



ROCZNIK
KRAKOWSKI

1900

ROCZNIK KRAKOWSKI.

Biblioteka Jagiellońska



1000566855

407748

III

4(1900)



WYDAWNICTWO TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA.

ROCZNIK

KRAKOWSKI

pod redakcją

Prof. Dr. STANISŁAWA KRZYŻANOWSKIEGO.

TOM IV

z 45 rycinami, 21 tablicami w cynkotypii i 7 reprodukcjami w światłodruku.



W KRAKOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

1900.

KAZIMIERZOWEJ I JAGIELLOŃSKIEJ SZKOLE
W KRAKOWIE ZAŁOŻONEJ I ODNOWIONEJ
PIĘCIU WIEKÓW DZIEDZICZCE

SKŁADA W CZCI GŁĘBOKIEJ

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
I ZABYTKÓW KRAKOWA.

ALMA MATER!

Dziesięciowiekowe święcisz dzisiaj śluby, tysiącletnich życzymy. Wnuki nasze niech Ci życzą dalszych, niech im serca drgają takim, jak nasze uczuciem, niech Cię widzą większą i szczęśliwszą. W chwili dzisiejszej w przeszłość spoglądasz daleką, tę, gdzie kolebka Twoja stała. Więc cóż lepszego ofiarować Ci mamy w darze, jak opowieść o wielkiej Prometejowej myśli Kazimierza, która Cię powołała do życia, jak podobizny pergaminów świętych Twoich i naszych pamiątek, jak opis Twojego Jagiellońskiego domu i kilka kart z Twojego codziennego życia. Pamiętni drugiej wielkiej, łączącej się z Twoją rocznicy dziewięciowiekowej Biskupstwa Krakowskiego, na którym Twoi zasiadali kanclerze, jego dziejom dwie oddajemy prace.

Racz przyjąć nasze skromne dary i okiem łaskawem na nie spojrzeć.



POSELSTWO KAZIMIERZA WIELKIEGO DO AWINIONU I PIERWSZE UNIWERSYTECKIE PRZYWILEJE

napisał

Stanisław Krzyżanowski.

I.



o Awinionu podążało poselstwo z dalekiej północy; szła je król Kazimierz do nowego papieża.

Długoletni uczony profesor szkoły prawa w Montpellier, pobożny opat benedyktyńskiego klasztoru św. Wiktora w Marsylii, nuncyusz papieski w Neapolu, Wilhelm Grimoard był tym, na kogo nie należącego jeszcze do św. kolegium padły głosy kardynałów. Urban V otrzymał wraz z tyarą w udziale trosk nie mało. Przedłużający się pobyt papieża w Awinionie wywoływał ciągle niepokoje w Rzymie i coraz częstsze odzywały się głosy za powrotem papieństwa do Piotrowej stolicy; jedni jak św. Brygita widzieli w rzymskiej siedzibie rękojmię powszechnego i niezależnego stanowiska kościoła; Rzymianie pragnęli podniesienia miasta, które podupadało coraz bardziej; dla Florencyi i Genui, powrót papieża był gwarancją politycznej równowagi na półwyspie i własnej niezależności.

Zmieniało się bowiem we Włoszech wszystko. Na gruzach dawnych wolnych komun powstawały tyranie osobiste, które rychło przemieniały się w dynastyczne potęgi. Samo ich istnienie było dla państwa papieskiego nieustającą groźbą, zwłaszcza gdy go nie chroniła osobista powaga i czujność papieża. Szczególniej niebezpieczną okazała się rosnąca potęga Viscontich, już w pierwszych latach XIV stulecia znanych gibelińskich stronników. Dał jej początek Jan arcybiskup Medyolanu, który sięgnął nawet chwilowo poza granice Lombardyi, ogłosiwszy się panem Genui i zajmwszy papieską Bolonię. Po jego śmierci w r. 1354 bratankowie jego Matteo,

Bernabo i Galeazzo tracą wprawdzie te zdobycze, skutkiem wystąpienia na widownię bojącej się o przyszłość Wenecyi, ale utrwalają potęgę swojej rodziny i zyskują, a raczej kupują tytuły prawne dla uświęcenia swojego uzurpowanego stanowiska.

Pochód Karola IV do Rzymu po cesarską koronę nie przypomina w niczem rycerskich wypraw Ottonów i Fryderyków, a całe zachowanie się tego monarchy świadczy, że i najwyższa godność świecka w chrześcijaństwie, jak ją pojmował jeszcze upadający Fryderyk II, jaką wskrzesić chciał Dantego geniusz, stała się tylko eieniem dawnej, formą, tytułem, który dodawał zewnętrznego blasku, uświetniał na innych podstawach opartą potęgę. Już z góry zobowiązał się Karol przed wyborem swoim wobec papieża, że do Rzymu przybędzie tylko na koronację i jeden dzień zabawi. Nie myślał też we Włoszech o żadnym ryzykownym, awanturniczym kroku; z tytułu swojego chciał wydobyć materialne korzyści i umiał to czynić zrecznie¹⁾. Charakterystyczną jest prośba Florentczyków ofiarujących mu 100 tysięcy dukatów za niewstępowanie do ich miasta. Przed przybyciem do Rzymu pragnął w Medyolanie przywdziać żelazną lombardzką koronę; Visconti'owie zgodzili się chętnie na to życzenie, pilnowali jednak dostojnego gościa, aby o więcej, jak o tytuł się nie kusił; obdarowali go nawet hojnie złotem, a otrzymali w zamian zatwierdzenie panowania w Lombardyi i tytuł wikaryusza cesarskiego dla Bernaby.

Bernabo, który staje na czele rodziny jest skończonym typem włoskiego tyrana, a w jego duchowej fizyognomii dostrzec się dają rysy przypominające najstraszniejszych rzymskich imperatorów. Nazywał się papieżem w swoim państwie, więził księży, konfiskował dobra kościelne; wszelkie zachcianki jego były rozkazem, a nie wahał się w wyborze środków dla gromadzenia coraz to większych skarbów²⁾. Pod koniec panowania Innocentego VI sięgnął znowu po terytoryum bolońskie i umocnił tam swoją władzę szeregiem twierdz. Jak widzimy zatem w obu dziedzinach polityki wewnętrznej i zewnętrznej groźny to był papieństwa przeciwnik.

W Awinionie niedawno na własność papieży nabytym, wykwintnej i błyszczącej rezydencji, położenie papieństwa stawało się także trudniejszem od chwili gdy na dobre zawrzała nieustająca walka między Anglią a Francją, a bandy wojsk najemnych przebiegały kraj. Pokój w Bretigny z r. 1360 był wielkiem poniżeniem Francyi tracącej znaczne posiadłości, a konieczność spłaty ogromnego okupu trzech milionów dukatów za uwięzionego króla Jana przyniosła upokorzenie starożytnej dynastyi przez megalians, na jaki wypadło jej się zgodzić, wydając córkę królewską Izabellę za bratanka Bernaby, Jana Galeazza Visconti — medyolańscy panowie zapłacili sześćset tysięcy florenów w złocie za to małżeństwo, tak znakomicie podnoszące ich w Europie stanowisko³⁾.

¹⁾ Burckhardt, *Cultur der Renaissance* t. I, 17; Lamprecht: *Deutsche Geschichte* IV, 111.

²⁾ Burckhardt, l. c. I, p. 12.

³⁾ Martin, *Histoire de France* t. V, p. 227—236.

Wobec tak niepewnego w Francyi i we Włoszech położenia nie dziw, że wynik wyboru w konklawe awiniońskim zatrzymano chwilowo w tajemnicy śląc po elekta posłów do Neapolu; obawiano się, aby go w Rzymie nie zatrzymano. Nosił się od początku Urban V z myślą powrotu do Rzymu i w drodze do Awinionu w Florencyi zapowiedział go nawet, na razie nie chciał jednak przesiedleniem komplikować położenia, a za pierwszy cel postawił sobie zgniecenie Bernabę i odzyskanie utraconych dzierżaw kościół¹⁾. Walka z Bernabą jest też pierwszym hasłem wychodzącem od nowego papieża, a posłowie do wszystkich państw Europy rozesłani mają na celu przygotować przeciw niemu zbrojną koalicję. Król francuski wstawa się za stryjem swego zięcia, papież żąda jednak zwrotu posiadłości zabranych przez Bernabę i rzuca nań klątwę. Do koalicyi mają przede wszystkim należeć Niemcy, Wenecya i Węgry. Kiedy na powitanie nowego papieża ze wszech stron podążyli posłowie, a wśród nich i greccy wysłańcy Jana Paleologa i przybyli sami królowie Jan francuski i Piotr cypryjski, sprawa medyolańska stała na pierwszym planie nawet przed wyprawą krzyżową, o której przyjscie do skutku starał się przedewszystkiem król Piotr, zagrożony na Cyprze, tym ostatnim posterunkiem, przypominającym świetne pierwsze krzyżowe wyprawy i jerozolimskie królestwo.

W poczie składających hołd Urbanowi V nie mogło braknąć i polskich posłów. Polska zjednoczona od Lokietka czasów utrzymywała ściśle z Awinionem stosunki, na co wpływała w znacznej mierze pewna łączność dyplomatyczna z andegaweńskim domem węgierskim przez neapolitańskie sprawy tak papieństwu bliskim. Procesy polityczne z Janem Luksemburskim i z Krzyżakami, jakie zrećcznie prowadził Kazimierz Wielki przyczyniały się do utrzymania ciągłego z kuryą kontaktu. W r. 1337 przewodniczył polskiemu poselstwu Jan Grot biskup krakowski; następca tegoż Piotr Falkowski zmarł podczas swojej misyi w Awinionie. Na dworze Innocentego VI w r. 1362 bawi wysłannik królewski i prokurator spraw polskich Jan z Buska, kanclerz gnieźnieński; pozostał tam widocznie dłużej, skoro i Urban V w r. 1363 i 1364 o nim wspomina i przed jakimiś nieznanymi nam bliżej, czynionymi mu zarzutami przed królem go broni, wydając mu świadectwo, że obowiązki poruczone wiernie spełniał²⁾. Był to jednak raczej pełnomocnik do załatwiania poszczególnych interesów, adwokat zastępujący króla, niż poseł.

W chwili uroczystej powitania papieża spotykamy się z polskiem nadzwyczajnem poselstwem. Przedkłada ono suplikę poruszającą szereg żywotnych spraw, na których rozwiązaniu królowi szczególnie zależy; wypisano ją na pergaminowej karcie w walek zwiniętej i dlatego noszącej miano rotulu. Ten „rotulus regis Poloniae“ zapisano w regestach suplik „octavo Idus Aprilis anno primo“ t. j. w d. 6. kwietnia 1363 r. Pamiętać jednak

¹⁾ Baronius, Bzovius Annal. eccl. t. XIV. a. 1362; Theiner, Mon. Hung. II, p. 48; Gregorovius Gesch. der Stadt Rom VI. 401.

²⁾ Theiner, Mon. Pol. I, p. 624; Morawski, Historia uniwersytetu Jag. I, p. 22.

należy, że to data awiniońska wskazująca na zaciągnięcie urzędowe do ksiąg papieskich po przybyciu poselstwa; wcześniejszej daty zapisanej może na samym rotule w chwili wysyłania go z Krakowa nie znamy, rotulu bowiem oryginalnego nie odszukano dotąd w watykańskich archiwach. Wiemy jednak na pewno, że poselstwo polskie było w Awinionie już przedtem, wcześniejszą bowiem o niem mówiącą datą jest dzień 17 marca.

Zanim przejdziemy do spraw przez nie poruszanych, przypatrzmy się, kto je składał. Końcowy ustęp rotulu przynosi nam dwa imiona posłów (ambassiatores) królewskich; są nimi „Johannes miles“ i „Henricus dictus Cropelin“.

Któż jest tym Janem rycerzem, któremu tak zaszczytną powierzono misję, jaką rolę odgrywał wobec króla i w społeczeństwie. Szereg aktów zapisanych w urzędowych księgach papieskich daje nam bliższe objaśnienie o osobie królewskiego ambasadora. Pod dniem 17. marca zapisano trzy listy papieża w wlokącej się długo sprawie rozwodu króla z Adelajdą heską, jeden z nich przeznaczony do Kazimierza, drugi do Adelajdy, trzeci do jej ojca Henryka lantgrafa heskiego¹⁾. Papież sprzeciwia się rozwodowi i stara się o doprowadzenie między małżonkami, którzy się przed siedmiu laty rozeszli, do zgodnego pożycia; końcowy ustęp listów wymienia ich oddawcę

zaleca, by adresaci wierzyli ustnym jego relacyom i napomnieniom w imieniu papieża czynionym. Listy są poufne. Oddawcą jest „Johannes Pacoslai miles ambaxiator“ królewski, widocznie mąż zaufania króla²⁾. Oprócz objętych supliką powierzono mu sprawę tak delikatną, tak bardzo zaprzatającą umysł Kazimierza, pragnącego wejść w nowe śluby. Papież zajął zrazu przeciwne zamiarom króla stanowisko. Posel załatwia tymczasem inne sprawy, przeciąga swój pobyt i dopiero w d. 29 czerwca otrzymuje listy wierzytelne opuszczając Awinion.

Bawiąc na papieskim dworze poznał królewski wysłannik, co Urbanowi V najbardziej leżało na sercu, ofiarował się też w własnem, króla i prałatów polskich imieniu z siłą zbrojną pospieszyć do Włoch na usługi kościoła, wystąpić przeciw Bernabie Visconti, „obywatelowi medyolańskiemu, zdradzieckiemu heretykowi“. W tym celu otrzymuje list polecający do kardynała biskupa Sabiny, Idziego Albornoza głośnego legata, którego przeważną zasługą ocalone zostało państwo papieskie, bierze także listy do króla Kazimierza i arcybiskupa Jarosława, aby co rychlej polskie sprowadzić zastępy³⁾. Czy ukazały się na widowni wojennej nie wiemy. Cesarz Karol IV, który ogłosił, że pozbawia Bernaby tytułu wikaryusza cesarstwa,

¹⁾ Theiner I, n. 821, 822, 823. Wątpliwości jakie podnosił co do dat tych listów Caro w swojej historyi usunęły zupełnie badania Balzera w Genealogii i poszukiwania Abrahama, Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibl. rzymskich, 1899, p. 128.

²⁾ „Ceterum dilecto filio nobili viro Johanni Pacoslai militi, ambaxiatori tuo, presentium latori commisimus, quod super his excellentiam tuam ex parte nostra vive vocis oraculo admonere procuret, cui super amonitione huiusmodi fidei velis credulam adhibere“. Theiner I. c.

³⁾ Theiner I, nr. 830, 831, 832

król francuski Karol V i Ludwik węgierski narzucili Bernabie pośrednictwo i w marcu 1364 przyszło do zawarcia pokoju, na mocy którego Bernabo zrzekał się wszelkich uroszczeń do Bolonii, a otrzymał od papieża jako odszkodowanie za pobudowane na bolońskim terytorium twierdze pół miliona florenów w złocie w ośmiu latach płatnych ¹⁾.

W każdym razie wypadki te wskazują, że znowu wspólne tu były linie wytyczne polskiej i węgierskiej polityki. Nie mniej uderza naszą wyobraźnię rycerska postać polskiego pana, Kazimierzowego posła i powiernika.

Jan syn Pakosława, dziedzica Stróżysk, był siostrzeńcem biskupa krakowskiego Jana Grota dobrze w Awinionie znanego ²⁾; brat jego Dzierzko czyli Dzierzysław był kanonikiem krakowskim i oddał sprawie papieskiej w Polsce liczne usługi. Nuncyuszowi Gwalhardowi de Carceribus towarzyszył w objazdach po całym kraju, a w r. 1337 podjął się w jego zleceniu podróży do Awinionu celem zdania piśmiennej i ustnej relacji; nuncyusz zaleca go też papieżowi Benedyktowi XII ³⁾. Ojciec Pakosław ze Stróżysk żyje jeszcze w r. 1340 i pozostaje w stosunkach finansowych z kamerą papieską ⁴⁾. Stanowisko siostrzeńca biskupa krakowskiego ważyło wiele i jeszcze w kilka lat później zaznacza się je przy występowaniu Dzierzysława ⁵⁾.

I inni synowie Pakosława Pelka i Piotr poświęcili się zawodowi duchownemu, pierwszy był kustoszem wiślickim, drugi kanonikiem gnieźnieńskim ⁶⁾. Widoczny tu wpływ wuja biskupa, a zapewne w grę wchodzi i przezorność starego Pakosława chcącego chlebem duchownym kilku synów zaopatrzyć, aby pozostałemu na roli przygotować magnackie stanowisko. Syn Jan jest już koło r. 1345 żonaty i rycerskiemu oddany rzemiosłu. Spotykamy go później czasem w otoczeniu króla wśród świadków ⁷⁾, nie piastuje jednak żadnego urzędu.

Odznaczył się w wyprawie na Rus, a szczególnie się zasłużył jadąc w poselstwie królewskim do Tatarów dla ostatecznego ułożenia stosunków po zwycięskiej wojnie. Hojnie odplaciła mu dłoń królewska.

¹⁾ Gregorovius l. c. p. 404, Baronius-Bzovius a. 1364.

²⁾ Miał być kolegą szkolnym z Bolonii Jana XXII i temu zawdzięczał wybór na katedrę krakowską. Długosz, Opera t. I, p. 411.

³⁾ „Nobilem virum Dersconem Pacoslai, nepotem domini Episcopi Cracoviensis, canonicum Cracoviensem, latorem presencium, qui me propter reverenciam vestre Sanctitatis frequenter per totum Regnum Polonie non absque magno periculo honorabiliter conduxit, et qui de omnibus negociis et de novis istarum parcium poterit oretenus vestram Sanctitatem veraciter informare, Sanctitati vestre humiliter commendo“. Theiner I, p. 396.

⁴⁾ Theiner I, nr. 559. Stosunek ojca i syna wyraża tu zaznaczony.

⁵⁾ „Presentibus honorabilibus et discretis viris dominis magistro Petro cantore, Johanne thesaurario nostro, Dersislao Pacoslai de Strozisz, nepote nostro, canonicis nostris Cracoviensibus“. Dok. z d. 28. stycznia 1346 r. (K. Kat. I, p. 231). Podana miejscowość obok imienia ojca stwierdza, że Dzierzko i Jan są braćmi. Stróżyska w powiecie stopnickim i dawniejszym dziekanacie wiślickim

⁶⁾ Theiner Mon. Pol. I, nr. 559, Abraham, Sprawozdanie p. 56. KWP. III, nr. 1293. Pelka występuje w jednej sprawie z Pakosławem i Dzierzkiem, tak że pokrewienstwo jego można uważać za pewne, o Piotrze tylko przypuszczam, że jest synem tego samego Pakosława.

⁷⁾ Kod. dypl. polski III, p. 276, 292, 294, 295.

„Przystoi, aby szlachetną głowę zdobiły szlachetne członki; wypada zatem królewskiemu Majestatowi mieć bogatych poddanych, by pomoc ich broniła go w potrzebie od nieszczęść¹⁾).

Temi słowy rozpoczyna król dokument swój z d. 19. stycznia 1354 r. nadający Janowi Pakosławowicowi dziedzicowi Stróżysk olbrzymie dobra. Za to, że życie dla dobra Polski i Rusi narażał i aby przykład dać i innych wiernych poddanych do podobnych dzieł zachęcić nadaje mu król i następcom jego po mieczu i kądzieli miasto i obwód rzeszowski w granicach, jakie temu obszarowi książęta ruscy oznaczyli t. j. od Dąbrowy w sandomirskim województwie po Leżajsk w ziemi jarosławskiej, na południe zaś ku granicom grodu Czudca²⁾).

Na tej ogromnej przestrzeni dostaje obdarowany prawo lokacyi miast i wsi na prawie magdeburskiem wraz z wyjęciem ich i ich mieszkańców od sądów wojewodzich, kasztelańskich i wogóle świeckich; jedynie wójtowie i sołtysi mogą za piśmiennym pozwem być przed sąd króla powołani, kniezie zaś, jeśli sołtysi zaniedbują im wymierzyć sprawiedliwości, podlegają sądowi pana. Pan otrzymuje także na swoim terytorjum zupełną jurysdykcyę karną, prawo poboru cel i budowania grodów i twierdz.

Uprawnienia, jakie pozyskał są tak rozległe, że nie dla formy, ale dla określenia swojego nieledwie książęcego stanowiska „panem na Rzeszowie“

¹⁾ „Decet equidem caput nobile membris fulciri nobilibus: expedit itaque Regie Maie-
stati habere subditos opulentos, ut eorum suffulta presidii defendatur temporibus opportu-
nis ab adversis“.

²⁾ Dokument drukowany w Kod. dypl. pol. I, nr. 119, p. 209 z odpisu w metryce ko-
ronnej zawiera kilka wyraźnych usterek, podaje bowiem na wstępie Pacoslai Johannis zamiast
Johannis Pacoslai, jak jest dobrze w dalszym ciągu tekstu, dalej Stozyszcz zamiast Strozyszcz
i ma tekst popsuty „quibus in ante ea suis racionabilibus obsequiis“, po czem możnaby się
domyslać „nobis servire poterit“ lub czegoś w podobnym sensie. Podając w przypisku najwa-
żniejsze ustępy tekstu poprawiamy te drobne usterki; dokument zresztą nie budzi żadnych
podejrzeń, a fakt nadania jest innemi źródłami poparty. „Considerantes digna, clara comen-
dabiliaque merita et obsequibiles actus fidelis nostri Johannis Pacoslai heredis de Strozyszcz,
quibus [etiam] inantea suis racionabilibus obsequiis [nobis servire poterit qui] pro communi bono
Regni nostri Polonie et terre Russie, quam favente domino gubernamus, pacem et tranquilli-
tatem ordinans ad Tartaricas naciones descendere non expavit, vitam suam non prepos-
terans ad honorem et commodum Regnorum eorumdem fideliter exponendo; et quia rationi
consonum videtur et honestati conforme probatur, ut virtuosus in suis virtutibus non immerito
debeant consolari: ideo ut ceteri nostri fideles ad similia virtutum opera studiosius conformen-
tur eidem domino Johanni Pacoslai et sue posteritati ex utroque sexu tam masculino quam fe-
mineo descendentibus oppidum Rzeschoviense cum toto suo districtu in terra Russie situm, se-
cundum quod antiquitus per serenissimos duces Russie extitit limitatum, quibus divina
clemencia legitimus successor extitimus et eiusdem terre Russie dominus principalis, cum
omni iure et pleno dominio prout soli ius nacti sumus et habuimus in eisdem, ac cum omni-
bus et singulis villis et libertatibus locatis et locandis..... quarum limites incipiendo a gadibus
terre Sandomiriensis videlicet a villa Dambrova, que ad terram Sandomiriensem noscitur adia-
cere et ex alia parte pretenditibus graniiciis usque ad villam Lauzaysko limitibus terre Ja-
rosłaviensis confinante, item a dextris versus Russiam descendendo usque ad limites castri
Czudecz suis finibus circumferencialiter distingwuntur, damus, assignamus, conferimus perpe-
tuis temporibus et donamus“.

się mieni. Ten to „Joannes Pacoslai miles, dominus de Resow“ występuje z pełnym tytułem w listach papieskich z r. 1363.

Jan Pakosławie praojciec rodu Półkoźców Rzeszowskich jest zatem poprzednikiem Melsztyńskich, Buczaeckich i Jazłowieckich, jednym z pierwszych panów polskich niosących na Ruś wpływ cywilizacyjny i polityczny Polski wedle planu zakreślonego przez samego monarchę. Był to mąż po myśli wielkiego króla. Jak wielcy panowie XVI w. dba o troskliwe wykształcenie syna, któremu dał swoje imię ¹⁾. Szesnastoletni Jan kształcił się w Padwie na wydziale sztuk wyzwolonych. Na prośbę króla polskiego poleca papież w d. 16 lutego 1363 nadanie mu archidyakonatu opolskiego, a przypuszczając, że prośbę o to zawiózł sam ojciec, moglibyśmy w tej dacie widzieć pierwszy ślad pobytu w Awinionie polskiego poselstwa. We wrześniu tegoż roku otrzymuje kanonię krakowską ²⁾, a w październiku 1364 kanonię wiślicką ³⁾.

Jan zostaje później proboszczem kościoła św. Michała na zamku krakowskim i na tem stanowisku występuje po śmierci ojca w r. 1374 ⁴⁾ i pozostaje na niem do r. 1411, piastuje pod nieobecność biskupa godność wikaryusza generalnego. W r. 1412 zasiada na stolicy arcybiskupiej halickiej, przenosi ją do Lwowa, koronuje trzecią żonę Jagielly Elżbietę Granowską, konsekruje katedrę żmudzka, umiera w r. 1436 ⁵⁾.

Ojciec starał się w r. 1363 w Awinionie o założenie Kazimierzowej szkoły i syna szesnastoletniego za granicą kształcił. Syn w 58 r. życia był w r. 1405 szóstym rektorem wskrzeszonego przez Jagiellę uniwersytetu ⁶⁾. Imię jego wiąże się już w r. 1403 z sprawą rozszerzenia uniwersytetu przez nabycie od Sędziwoja z Szubina wojewody kaliskiego domu przy ul. Grodzkiej na „Collegium iuridicum“; w ważnej tej sprawie występuje jako pełnomocnik i zastępca uniwersytetu ⁷⁾. Przypuścić wolno, że i na same dzieło

¹⁾ Dwóch synów nazwał imieniem Jana, dla odróżnienia od naszego zwano drugiego „Joannes dictus Felix“. Akta grodzkie i ziemskie V, p. 10.

²⁾ Abraham, Sprawozdanie p. 111 podaje niedokładnie „Janowi synowi Pakosława“ w regestach awiniońskich wypisano wyraźnie „Johannes natus nobilis viri Johannes Pacoslai militis“.

³⁾ Urban V opatowi tynieckiemu „Mandat ipsi, ut consideratione Kazimiri Regis Polonie Johanni nato Johannis Pacoslay iuveni etatis sexdecim annorum et in facultate artium studente, canonicatum in ecclesia Cracoviensi conferri curet“.

⁴⁾ Abraham, Sprawozdania, p. 112.

⁵⁾ Akta grodzkie i z. V, nr. IX p. 10; K. kat. krak. II, p. 54.

⁶⁾ K. kat. II, passim; Długosz, Hist. Pol. IV, 196, 206, 214, 572.

⁷⁾ Album studiosorum, I p. 21. K. dypl. Uniw. I, p. 203

⁸⁾ Kod. dypl. Uniw. I, nr. 27, 28, 29, 30. Formalnie sprawa przedstawia się w ten sposób, że w d. 5. marca 1403 Jan z Rzeszowa kupuje za 700 grzywien dom przy ul. Grodzkiej od Sędziwoja z Szubina wojewody kaliskiego i uzyskuje w dniu następnym ewikcyę na trzy lata i trzy miesiące od poręczycieli sprzedającego. W dn. 12 marca sprzedaje tenże dom za tę samą sumę „venerabilibus viris dominis sacri Collegii studii Cracoviensis et ad ipsum Sacrum Collegium Studii praedicti“ i udziela takiej samej ewikcyi. Wszystkie te akty prawne zidziałane przed sądem ziemskim krakowskim król zatwierdza w d. 2 sierpnia inserując dokumenty kupna i sprzedaży, uznając „magistros, doctores ac totum universitatem studii Craco-

jego odnowienia miał wpływ dawny Padewczyk, proboszcz kościoła św. Michała na zamku, wierny tradycji, jaką mu rodzic przekazał.

Drugim posłem do Awinionu jest Henryk Cropelin. Król wymienia go na końcu supliki i wstawia się do papieża za swoim ukochanym notaryuszem i sekretarzem, prosząc o nadanie mu kantoryi w szweryńskiej dycezyi, wakującej po śmierci Rawena, i ekspektatywy na większą prebendę tamże z pozwoleniem na zatrzymanie wikaryi wieczystej przy szpitalu w Rostoku. Papież przychyła się do prośby polecając jednak porzucenie wikaryi ¹⁾.

Zastanawia nas pojawienie się obcego duchownego w służbie polskiego króla i poruczenie mu udziału w tak ważnem poselstwie. Rozumiemy, że stojącemu na jego czele panu polskiemu dodany być musiał towarzysz, któryby wziął na siebie cały szereg czynności kancelaryjnych i pilnował sprawy w rozlicznych papieskich urzędach. Niemniej wybór ten i prośba świadczą, że Cropelin musiał już przedtem w służbie królewskiej położyć zasługi, przy czem nasuwa się ciekawe pytanie skąd się do niej dostał.

Jako notaryusz kancelaryi królewskiej pisze w dn. 18 lipca 1362 dokument zezwalający Henrykowi wójtowi z Warty lokować wieś Kolo w Wielkopolsce jako miasto na prawie magdeburskiem ²⁾. Dwa lata przedtem w dn. 10 marca 1360 widzimy go w otoczeniu Arnolda de Caucina, scholastyka krakowskiego i papieskiego w Węgrzech i Polsce nuncjusza i kamery apostolskiej kollektora — świadczy na dokumencie wystawionym w imieniu Arnolda przez Ambolda syna Jana z Kępna notaryusza publicznego w Krakowie, zawierającym transsumpt pisma wystosowanego w r. 1358 przez papieża Innocentego VI do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nazwany jest wówczas „publicus notarius“ ³⁾. Jestto pierwszy ślad znany jego pobytu w Polsce w służbie kamery.

Organizacya kamery papieskiej rozwinęła się na olbrzymią skalę w wieku XIV, w czasie awiniońskiego papieństwa. Wbrew utartemu zdaniu o babilońskiej niewoli można śmiało twierdzić, że nigdy stanowisko papieństwa o ile chodzi o wewnętrzny rząd nad kościołem i duchowieństwem nie było silniejsze. Przewaga ta objawiła się w ciągłem rozszerzaniu papie-

viensis“ za dziedziców i posiadaczy i udzielając nowo nabytemu domowi tych przywilejów, jakie ma dom przy ul. żydowskiej. Tyle formalności potrzeba było załatwić, aby upewnić się w posiadaniu Collegium iuridicum.

¹⁾ „Domus sancti Spiritus“ oznacza szpital św. Ducha w Rostoku. Na stanowisku kantora szweryńskiego spotykamy Henryka w d. 5 marca 1367 (Meckl. Urkb. XVI nr. 9606), czy to jednak ten sam napewno nie wiemy — w d. 12 marca 1367 (ib. nr. 9612) wystawia bowiem dokument notaryalny „Henricus dictus Cropelin publicus apostolica et imperiali auctoritate notarius“. Prebendę większą w kościele szweryńskim, zwaną prebendą Bahlstorfów dzierżył Henryk Cropelin; w d. 17 listopada 1374 r. poleca papież Grzegorz XI oddać ją wskazanemu kandydatowi po śmierci Cropelina (Meckl. Urk. XVIII nr. 10659).

²⁾ K. dypl. Wielk. III, nr. 1484, p. 214 „Scriptum per Henricum Cropelin notarium nostrum“.

³⁾ Ib. III, nr. 1421, p. 153. Wymieniony wśród innych „Henricus Cropelin Swerzynensis diocesis clericus publicus notarius“.

skiej prowizyi beneficjów, tak że wobec niej wolny wybór przez kapituly i klasztory, o który kościół Grzegorza VII i Innocentego III tak wspierała przeprowadził walkę, schodził często na drugi plan, a także w daleko idącym ucisku finansowym przez bezwzględną egzekucję dawnych danin i zaprowadzanie całego szeregu nowych. Wspomniany mandał Innocentego VI, a bardziej jeszcze jego transsumpt są charakterystycznymi w tym kierunku dokumentami.

Pierwszy akt rozpoczyna utyskiwanie, że duchowni i świeccy, mający finansowe zobowiązania wobec kamery, zatajają odnoszące się do nich dokumenty i rejestry dziesięcin i oszacowań beneficjów, wskutek czego uchylają się od opłat — kończy wezwanie o wydobywanie wszystkich odnośnych dat i sporządzanie kopii urzędowych potrzebnych dokumentów. W drugim akcie Arnold de Caucina podawszy pierwszy dosłownie, mianuje swoim zastępcą w dycezyi gnieźnieńskiej arcybiskupa Jarosława, a ton jakim do niego przemawia jest zadziwiający. Do wydobywania wspomnianych dokumentów należy w razie potrzeby użyć nawet pomocy władzy świeckiej. W razie zaniedbania i nie dość skutecznego wypełnienia tych spraw pozostawia delegat papieski arcybiskupowi sześć dni czasu „pro canonica monitione“ i nakłada interdykt „ab ingressu ecclesie“. Po następnych dniach sześciu arcybiskup podpada pod „suspensio a divinis“, po trzech zaś dniach sześciu pod klątwę ¹⁾.

Ta polityka papiestwa, która wyteęzała wszystkie siły do wyciągania opłat na rzecz kuryi i wprowadzała tak daleko idący fiskalizm nieraz z pominięciem innych żywotnych potrzeb i dążeń kościoła, była także jednym z nie najmniej znaczących czynników, które przygotowały wielki fakt dziejowy, jakim była reformacja — polityka ta doprowadziła nieraz do tego, że duchowieństwo kraju w celu ochrony przed wymogami kuryi uciekało się pod opiekę władzy świeckiej, a tem samem zamiast się wzmacniać osłabiał się przez zbytnie nateżenie struny związek z najwyższą władzą kościoła.

Jeżeli jednak patrzymy na tę politykę skarbową jedynie ze stanowiska organizacji, wówczas przyjdzie nam ją podziwiać. Na czele kamery stoi „domini pape camerarius“, który wydaje instrukcye i odbiera relacje ²⁾. Kollektorowie papiescy rozesłani po całym chrześcijańskim świecie stawali się prawdziwymi ambasadorami, których obowiązkiem było dostarczać kuryi o sprawach krajów, w których działali stałych i szczegółowych informacji.

¹⁾ „Quodsi in premissis aut aliquo premissorum negligentes fueritis vel remissi aut exequi et adimplere ea cum effectu non curaveritis, quod non credimus, vobis sex dierum spacio pro canonica monicione premissis in hiis scriptis ingressum ecclesie interdiciamus. Quodsi per alios VI dies immediate sequentes predictos sex sustinueritis, vos per presentes suspendimus a divinis. Si vero dictas interdicti et suspensionis sententias per alios VI dies, prefatos XII dies immediate sequentes, animo sustinueritis quod absit indurato, quia crescente contumacia crescere debet et pena iuxta canonicas sanctiones, vos extunc prout exnunc et exnunc prout extunc in eisdem presentibus excommunicationis sententia innodamus“. K. D. W. III, p. 153.

²⁾ Por. Kod. Malop. III, p. 67.

Powszechnie rozpowszechnionem jest zdanie, że Wenecya wykształciła nowożytną dyplomacyę — nasuwa się pytanie, czy w organizacyi kameralnej papieskiej nie znalazła pierwowzoru. Już w r. 1333 nakazuje papież Jan XXII Piotrowi z Alwernii wysłanemu w sprawach kamery przesłać szczegółowe informacje o stanie królestwa polskiego¹⁾, a pierwszy list tegoż papieża do Kazimierza Wielkiego poleca mu osobę magistra Gwalbarda de Carceribus posła do Polski i Prus w sprawach zarówno finansowych, jak politycznych — chodzi o wydobywanie sum kamery należnych i o zapośredniczenie pokoju między królem a zakonem²⁾. Posel taki otrzymywał rozległe pełnomocnictwa, a dla tem skuteczniejszej działalności zyskał prawo mianowania „apostolica auctoritate“ sześciu notaryuszów z pośród kleryków mających tylko mniejsze święcenia, ale nie żonatych³⁾. Notaryusze tacy byli niezbędni zarówno dla zestawienia spisów zebranych funduszków, jak dla ich przewożenia.

Kollektor ustanawiał szereg subkollektorów, a nieraz kollektorami dla swoich dyecezyi zostawali biskupi. W razie zmiany papieża otrzymywał, jeżeli pozostawał, nowe listy wierzytelne, w czem także widny jego poselski charakter⁴⁾.

Kazimierz Wielki umiał stosunek swój do kuryi przyjaźnie ułożyć i już w trzy lata po objęciu przez niego rządów, papież Benedykt XII zowie go młodym w latach, ale dojrzałym w sposobie rządzenia królestwem i utrzymywania pokoju i sprawiedliwości⁵⁾. Sprawę świętopietrza i opłat kuryi składanych umiał znakomicie wyzyskiwać dla swojej polityki zagranicznej. Już w r. 1337 donosi papieżowi relacya nuncjusza⁶⁾, że zarówno na Śląsku, jak w dyecezyi kamińskiej i lubuskiej, gdzie panuje syn Bawara wszystkie prawa kamery upadają i że całkiem inaczej było, kiedy te ziemie do królestwa polskiego należały; również w dyecezyi chełmińskiej ciągle trudności w wybieraniu dziesięciny; wobec podeszłego wieku biskupa wrocławskiego radzi nuncyusz w razie wakansu nadać biskupstwo Polakowi; w razie wyboru bowiem, przy przewadze Niemców i potężnym wpły-

¹⁾ Volentes de statu Regni Polonie ac negociis pro quibus te dudum ad illud misimus plenius informari, discretioni tue tenore presencium mandamus, quatinus instructus plenarie super hiis studeas ad nostram presenciam te conferre. Theiner I, p. 349.

²⁾ Theiner I, p. 356 sq. Podobne pisma do królowej matki, do wielkiego mistrza, arcybiskupa i biskupów.

³⁾ Jan XXII do nuncjusza „nos illa tibi volentes concedere per que negocia huiusmodi valeant prosperari, ut sex clericis non coniugatis nec in sacris ordinibus constitutis, quos post diligentem examinationem a te super hoc faciendam ydoneos esse repereris ad tabellionatus officium exercendum, illud unicuique ipsorum auctoritate nostra concedere valeas ubilibet fideliter exercendum, prius ab unoquoque ipsorum iuramento nomine nostro et ecclesie memorate recepto iuxta formam inferius annotatam, plenam discretioni tue concedimus tenore presentium facultatem. Theiner I, p. 357.

⁴⁾ Theiner I, p. 361.

⁵⁾ „qui licet etate sit iuvenis, maturum tamen moribus circa gubernationem regni sui ac cultum pacis et iusticie in eo confovendum, ut grata percepimus insinuatione se gerit“. Theiner I, p. 387.

⁶⁾ Theiner I, nr. 519, p. 391.

wie króla czeskiego, nie przeszedłby Polak, a wtedy wszystkie prawa kamery przepadną zupełnie, tak jak przepadają wszędzie gdzieindziej w królestwie polskim, gdzie Niemcy władają „spiritualiter et temporaliter“. Rądzi także wszelkiemi siłami nie dopuścić, by król czeski miał jakimkolwiek tytułem od biskupa i kapituły wrocławskiej objąć w posiadanie Milicz, bo panowanie nad tym najsilniejszym grodem stanowiącym klucz do tej części Polski pociągnęłoby za sobą opanowanie kasztelanii sąsiednich, sprowadziłoby zupełny upadek praw kamery i byłoby szkodą wielką i niepowetowaną dla oddanego papieżowi króla polskiego.

Uzyskawszy w procesie z Krzyżakami w kurii prowadzonym zasądzenie ich na 30.600 grzywien darowuje z tej sumy niepobrąną resztę t. j. 15 tysięcy kamerze papieskiej; samemu wydobyć ich przychodziło z trudnością, w sprawie tej popaliły się bowiem dokumenty, nuncyusz pragnie przeprowadzać pospiesznie dowód przez świadków w podeszłym wieku będących¹⁾.

Nie szczędzą też papież królowi słów pochwały i zachęty²⁾. W chwili rozpoczętej przeciw Tatarom i Litwinom akcyi o Ruś odwołuje się natomiast Kazimierz do papieskiej pomocy i uzyskuje³⁾ polecenie oddania mu na ten cel dziesięcin z dochodów duchownych z dyecezyi gnieźnieńskiej, krakowskiej, poznańskiej, kujawskiej, płockiej, lubuskiej i kamińskiej; w obu ostatnich wykonanie natrafiało na trudności i papież popiera tutaj polityczne polskie aspiracye powierzając arcybiskupowi gnieźnieńskiemu⁴⁾ wydobywanie papieskich danin, a chociaż wobec burzy politycznej wywołanej przez to w dyecezyi kamińskiej musiał się cofnąć⁵⁾, tłumacząc, że uważał te strony za należące do królestwa polskiego, można na podstawie powyżej przytoczonych danych przyjąć, że łączność interesów polskich i papieskich tutaj nie była przypadkową. Zapewne dla uniknięcia takich kolizyj późniejsze papieskie pisma w podobnej sprawie stylizowane są ostrożniej do arcybiskupa i biskupów królestwa polskiego bez szczegółowego ich wymieniania⁶⁾.

Operacye skarbowe kamery dawały powód do całego szeregu interesów bankierskich np. do asygnat na domy handlowe w Flandryi⁷⁾, o jakie proszą kupcy krakowscy, bo tam mają stosunki bezpośrednie; działo się zatem, że najczęściej pieniądze z Polski asygnowano do Bruges, a dopiero stamtąd do Awinionu. Fundusze kamery stają się też niejednokrotnie źródłem pożyczek dla króla, a pertraktacye o pozwolenie na taką pożyczkę, o zwłoki w ich zwrocie lub o jakieś ulgi czynią także stosunki żywszymi.

Nuncyatura wspomnianego Arnolda de la Caucina wypełnia od r. 1344 całe panowanie Kazimierza W.; przeżył on króla nie o wiele i umarł na stanowisku⁸⁾. Odpowiadał widocznie powierzonemu sobie zadaniu skoro przetrwał lat tyle przy kilkakrotnej zmianie papieży, spełniając równocześnie

¹⁾ Theiner I, p. 415, 419. ²⁾ Ib. p. 398, 423. ³⁾ Ib. p. 468. ⁴⁾ Theiner I, p. 471, 475.

⁵⁾ Ib. p. 499. ⁶⁾ Ib. 531, 558. ⁷⁾ Theiner p. 382, 419. ⁸⁾ Theiner I, p. 471—659; Abraham Sprawozdanie, p. 75.

nie obowiązki w Polsce i na Węgrzech. Był scholastykiem krakowskim i kanonikiem gnieźnieńskim, na wyższe dostojeństwa duchowne się nie wznosił. Dokładne zbadanie rejestrów i informacji, jakie do kuryi przysyłał, wobec wielkiej ważności spraw kamery i ich związku z polityką zewnętrzną i wewnętrzną, rzuci niewątpliwie dużo światła na te czasy i stosunki. Poznanie osób pojawiających się w jego otoczeniu nie jest także obojętnem. Organizacja kamery była wyborną szkołą do wykształcenia ludzi; potrzeba było bowiem utrzymywać stosunki z całym światem. Urzędnicy kamery przebiegali cały kraj, badali dochody duchowieństwa, nawiązywali stosunki z kupcami, których potrzebowali do przysyłania sum zebranych, nieraz sami pospieszali do Awinionu, co wszystko nie obywało się bez wielu trudów i niebezpieczeństw. Służba taka musiała wyrabiać obrotność, potęgować energię i rozszerzać horyzont ludzi jej oddanych.

Henryk Cropelin pełnił ją w różnych stronach świata i widocznie czasowo wszedł w służbę Kazimierza, skoro król wspomina o jego usługach w przeszłości kamerze oddanych i w przyszłości oddać się mających ¹⁾. Na cztery lata przed jego pierwszym pojawieniem się w Polsce spotykamy go w Szwerynie z tytułem publicznego notaryusza wypisanego wśród świadków na dokumencie biskupa Andrzeja w d. 1. lutego 1354 ²⁾. Wobec tego, że biskup częstym był w Awinionie gościem i bawił tam także w r. 1355 ³⁾, że przybywał tam i sam Arnold i jego zastępcy, wolno przypuścić, że wówczas wszedł Cropelin w te stosunki. Nie jest oczywiście wykluczonem, że już przedtem gdzieindziej w służbie kamery pozostawał, a może przez nią do tytułu publicznego notaryusza przyszedł.

Cropelin pochodzi z rodziny w Meklemburgu zamieszkalej, prawdopodobnie pochodzącej z miejscowości tegoż nazwiska. W tym samym czasie członkowie jej zasiadają w radzie miast Wismaru i Rostoku, dwaj zaś są duchownymi, Lambert dziekanem w Güstrowie, Jan zrazu na studiach za granicą, później notaryuszem i kanclerzem księcia Albrechta meklemburskiego; pozostał po nim kopiarz dokumentów przechowany w archiwum w Szwerynie ⁴⁾. Rodzina to zamożna i ruchliwa właśnie w tym czasie przechodzi częściowo z mieszczańskiego patrycyatu do kół szlacheckich ⁵⁾.

¹⁾ „qui plura grata servicia Camere apostolice in diversis mundi partibus exhibuit et exhibere poterit dante domino in futurum“.

²⁾ Mecklemburgisches Urkundenbuch XIII 7888 „Hinrico Cropelin, clerico, nostro notario publico“.

³⁾ Meckl. Urk. XIII 8059, 8155.

⁴⁾ Meckl. Urkundenbuch, zobacz indeksy. Inny członek tej rodziny Hans Kroepelin odznaczył się w r. 1434 jako komendant Stokholmu, broniąc unii kalmarskiej wobec szwedzkich powstańców. Allen, *Histoire de Danemark I*, p. 224.

⁵⁾ Meckl. Urkb. XIV 8557 Albrecht książę mekl. sprzedaje 6 stycznia 1359 r. Arnoldowi Cropelin, rajcy w Rostoku trzy wsi z wyższem i niższem sądownictwem, Bertold Cropelin ma w pieczęci helm z piórami (ib. XV nr. 9240), nieobecny w kraju Henneke w r. 1364 (ib. nr. 9241) mający jakieś prawa do dworu w Grossklein może jest identyczny z naszym Henrykiem.

Biskup Andrzej, w którego otoczeniu Henryk w r. 1354 się pojawia, nie jest Polsce obcym. Jest to dawny proboszcz kapituły poznańskiej w latach 1329 do 1346. Nieliczne odnoszące się do niego z czasów prepozytury dokumenty wskazują, że był zapobiegliwym gospodarzem, dbał o dobra kościelne, lokował je na prawie niemieckiem i w podobnych sprawach radził biskupowi zabierając pierwsze miejsce w kapitule¹⁾. Miał święcenia tylko dyakońskie²⁾. Kiedy przez śmierć Jana zawakowało biskupstwo poznańskie, Andrzej bawił w Awinionie; Klemens VI posługując się ciągle rozszerzającym się prawem rezerwacyi papieskiej nadał mu je w d. 19. lutego 1347 r. Zaraz potem w d. 5. marca konsekrował elekta Bertrand kardynał biskup Ostyi³⁾. W Poznaniu tymczasem nieoglądając się, albo jak się potem tłumaczono, nie wiedząc o prowizyi papieskiej kapituła przystąpiła do elekcji, wybrała kanonika Alberta, a arcybiskup gnieźnieński Jarosław konsekrował go natychmiast. Zdarzyło się zatem, że było równocześnie dwóch biskupów poznańskich, mianowany przez papieża i wybrany przez kapitułę. Rzecz dała powód do sporu ciągnącego się rok cały, a papież chcąc znaleźć jakieś wyjście skorzystał z wakansu biskupstwa szweryńskiego i nadał je Andrzejowi, który utrzymał się na tej stolicy i w ciągu swoich ośmioletnich rządów odznaczył się cechującą go już na prepozyturze poznańskiej zapobiegliwością i troską o dobro swojej dyciezy⁴⁾. Pozostał i nadal w ścisłych stosunkach z Awinionem i kilkakrotnie tam na dłużej wyjeżdżał⁵⁾; nasuwa się wobec tego przypuszczenie czy nie pozostawał w jakich stosunkach z kamerą.

W otoczeniu szweryńskiego biskupa spotykamy męża, który z czasem wybitne w Polsce, przy boku króla Kazimierza miał otrzymać stanowisko, a zajął je całkiem niespodziewanie. Janko z Czarnkowa jest w r. 1352 kanonikiem w Bützowie w Meklemburgu i kanclerzem biskupa Andrzeja. Pod nieobecność biskupa jest jego wikaryuszem generalnym od marca do czerwca 1355 r., a w tym samym roku w d. 22. listopada bawi w Awinionie wraz z biskupem Andrzejem i Albertem kanclerzem króla polskiego⁶⁾.

¹⁾ Kod. Wielk. II, nr. 1104, 1152, 1231.

²⁾ „demum ad te prepositum dicte ecclesie Poznaniensis, in diaconatus ordine constitutum, litterarum scientia peditum, vite ac morum honestate decorum, in spiritualibus providum et in temporalibus circumspectum... direximus oculos nostre mentis“. Theiner I, nr. 653 K. Wielk. II, nr. 1258.

³⁾ Theiner I, nr. 655. K. Wielk. II, nr. 1260.

⁴⁾ Mecklemburgisches Urkundenbuch, passim

⁵⁾ Bawi tam w latach 1349—1351 i w r. 1355. Meckl. Urk. nr. 6883, 6999, 8155.

⁶⁾ W d. 17. stycznia 1352 (Meckl. Urk. XIII 7567; wśród świadków „Johanne [de] Tza[rne]cow canonico Butzowensi...“, w d. 22. września 1352 (7660) „Jancone de Czarnecowe, nostro cancellario“, w d. 27. czerwca 1354 (7963), „Jancone de Czarnecow, canonico Butzowensi nostro notario“. W d. 24. marca 1355 (8059) zatwierdza fundacyę wikaryi w kościele N. P. Maryi w Rostoku „Janco de Czarnecow canonice ecclesie Butzowensis, venerabilis in Christo patris ac domini Andree episcopi Zwerinensis in remotis agentis in temporalibus et spiritualibus vicarius generalis“ i przywiesza pieczęć w następujący sposób przez wydawcę opisaną: „An rother und grüner Seide hängt ein ziemlich grosses rundes Siegel: zwischen Blumenranken steht der segnende Bischof, zur Rechten ein Schild mit einem Hiehorn, zur Linken ein

Miał otrzymać kanonię szweryńską i procesował się o nią w Awinionie, jednak proces przegrał¹⁾. Z śmiercią biskupa, w którym miał prawdziwego protektora zmieniły się dla niego widocznie stosunki — wrócił zatem do Polski, gdzie tymczasem kanonię wrocławską i poznańską otrzymał.

Zdarzało się wówczas często, że duchowni mieli prebendy w różnych dyecezyach i stronach świata. Służba w kamerze papieskiej nastroczała łatwą sposobność odznaczenia się, a rozszerzające się prawo papieskiej prowizyi wysuwało naprzód zasłużonych przy tem ludzi. Przypuszczamy, że Andrzej biskup szweryński tą drogą się wznioł; o jego pomocniku Janku z Czarnkowa możemy to napewno stwierdzić. Kanonię wrocławską otrzymał bowiem w d. 15 grudnia 1354 z rąk Stefana arcybiskupa Tuluzy, stojącego na czele papieskiej kamery. Rzecz się tak miała. Pierwotnie otrzymał tę kanonię z nadania papieskiego Jan zwany Casten, Janko zaś dostał probostwo w Tarnowie w szweryńskiej dyecezyi; obdarzeni proszą o zmianę beneficyów, rezygnują z nich zatem do rąk arcybiskupa Stefana kamerlenga i otrzymują je napowrót wedle życzenia. Papież pozwala Jankowi zatrzymać kanonię butzowską²⁾. W dwa lata później otrzymał kanonię poznańską

Schild mit einem sechsstraligem Stern, von welchem aus nach jedem Schildwinkel ein Seebblatt gelegt ist: Umschrift: S. JANCONIS DE ZARNECOW GENERALIS VICARII EPISCOPI ZWERINEN. Pieczęć biskupa Andrzeja wyobraża na tronie z oparciem gotyckiem N. P. Maryę z Dzieciątkiem, po bokach dwie tarcze jednakowe, na polu ich róg myśliwski — u stóp Matki Boskiej postać stojącego biskupa z pastorałem, zwróconego w stronę prawą. W otoku napis S. ANDREE DIVINA ET APLIE SEDIS PROVIDENCIA EPI ZWERINEN. — Z niej to powtarza pieczęć Janka tarczę z herbem biskupim, dając po drugiej stronie głównego obrazu tarczę z herbem Janka gwiazdą — czy to był herb lub znak rodzinny, czy, jak się zdaje, sztucznie utworzony nie umiemy określić, a samego odcisku pieczęci lub jej fotografii nie zdołaliśmy dotąd uzyskać. Z tytułem wikaryusza generalnego występuje Janko jeszcze w d. 25. kwietnia (8063) i w d. 13. czerwca. 1355 (8093). W d. 22. listopada w Awinionie (8155) zatwierdza biskup szweryński Andrzej fundacyę prebendy w kościele butzowskim, którą ustanowili w wypełnieniu woli zmarłego brata Henryka Bülow „strenuus miles dominus Reynarus et Vico canonicus Zwerinensis fratres dicti de Bulowe, in Warin et Butzowe advocati“ i zachowuje im prawo prezenty. Dokument kończy się słowy „Datum Avinione aº dº MCCCLV in profesto Clementis, presentibus dominis Alberto regis Polonie cancellario et Jancone de Carnecowe nostro cancellario et pluribus aliis fidelibus“. Albert kanclerz polski jest niewątpliwie identyczny z kanclerzem dobrzyńskim sprawującym poselstwo w r. 1352 (Długosz Hist. Pol. IV, p. 243 w tekście „Albricus“, jednak wedle odmianek kod. Rozdrażewskiego w przypiskach podanych „Albertus“). W d. 17. września 1356 nadaje papież kanonię gnieźnieńską wakującą po Arnoldzie de Caucina, który inną uzyskał, „Alberto Johannis“ na prośbę króla polskiego „pro te dilecto cancellario suo nobis super hoc humiliter supplicantis“. (Theiner I, p. 579), a w tym samym dniu otrzymuje Janko z Czarnkowa również na prośbę Kazimierza W. kanonię poznańską, którą miał poprzednio Alson Bohemi. (Theiner I, p. 580).

¹⁾ Innocenty VI poleca Gwidonowi de Boyxio kanonikowi modeńskiemu audytorowi palacu apost. rozstrzygnąć spór między Jankiem z Czarnkowa z poznańskiej dyecezyi, a Goswinem Borentin — spór wypada na jego niekorzyść. Data 1356 jest przez wydawcę słusznie oznaczona jako niepewna. (Meckl. Urkb. XIV 8183).

²⁾ „Dilecto filio Janconi de Czarnecow canonico Wladislaviensi salutem... Cum itaque nuper tu per te ipsum parrochiale ecclesiam in Tarnow Zwerinensis diocesis et dilectus filius Johannes dictus Casten per dilectum filium Gozwinum Borentin suum et in Romana curia procuratorem ad hoc ab eo specialiter constitutum canonicatum et prebendam ecclesie Wladisla-

jeszcze za Inocentego VI. Za Urbana V uzyskuje na prośbę króla polskiego „Joannes Bogumili“ ekspektatywę na pierwszą większą prałaturę w kościele poznańskim, jaką zawakuje i ma prawo w przeciągu miesiąca sam lub przez zastępcę ją objąć; nie traci przy tem kanonii włocławskiej¹⁾.

viensis quos tunc temporis obtinebatis desiderantes illos ex certis causis rationabilibus invicem permutare in manibus venerabilis fratris Stephani archiepiscopi Tholosani camerarii nostri ex causa permutationis huiusmodi apud dictam sedem duxeritis libere resignandos, idemque archiepiscopus de speciali mandato nostro facto sibi super hoc oraculo vive vocis resignationes huiusmodi apud sedem ipsam duxerit admittendas, Nos votis tuis in hac parte favorabiliter annuentes, canonicatum et prebendam predictos per huiusmodi resignacionem vacantes cum plenitudine iuris canonici ac omnibus iuribus et pertinenciis suis apostolica tibi auctoritate conferimus et de illis etiam providemus.... Non obstantibus... aut si presens non fueris ad prestandum de observandis statutis et consuetudinibus eiusdem ecclesie Wladislaviensis solitum iuramentum, dummodo in absentia tua per procuratorem ydoneum et cum ad ecclesiam ipsam accesseris illud prestes; seu quod canonicatum cum maiori prebenda in ecclesia Butzow(iensi) dicte diocesis nosceris obtinere.... Datum Avinione XVIII Kal. Januarii a. secundo.

Pod tą samą datą polecenie „episcopo Zwerinensi, decano Caminensis ac thesaurario Redonensis ecclesiarum“, aby Janka w posiadanie nadanej kanonii wprowadzili. (Reg. Vatic. fol. 161 v. nr 346).

Wspomniany Jan Casten, który otrzymał probostwo w Tarnowie szweryńskim jest zdaje się także Polakiem — w r. 1363 (Meckl. Urk. XV nr. 9195) jest mowa o testamencie zmarłego proboszcza tarnowskiego Jana Polaka (Johannes Polonus). Pytanie czy występujący często z Jankiem razem w otoczeniu biskupa Andrzeja Gozwinus Borentin, który później otrzymuje kanonię w Lubece także z Polski nie wyszedł. Podobieństwo nazw polskich z spotykaniami w Meklemburgu jeszcze wówczas dużo żywiołów słowiańskich mającym jest uderzające. Przez chwilę nawet przychodziło mi na myśl czy Janko nie pochodzi z Czarnkowa w Meklemburgu lub innego na Pomorzu, zwłaszcza że używa na pieczęci „Zarnekow“; dalsze badania każały mi jednak takie przypuszczenie odrzucić. Że Janko i później spełnia usługi dla kamery świąt — czy fakt, że d. 4 marca 1362 r. złożył w Avinionie sumę z Polski wyasygnowaną kamerze przez biskupa poznańskiego. (Abraham, Sprawozd. p. 119).

1) „Dilecto filio Johanni Bogumili canonico Poznaniensi salutem... Volentes itaque tibi, qui ut asseritur iuris peritus existis premissorum meritorum intuitu, nec non consideratione carissimi in Christo filii nostri Kazimiri Polonie regis illustris pro te dilecto suo nobis super hoc humiliter supplicantis gratiam facere specialem ac personam tuam in Ecclesia Poznaniensi amplius honorare, dignitatem, personatum seu officium cum cura vel sine cura, dummodo dignitas ipsa maior post episcopalem in eadem ecclesia non existat ad collationem, provisionem, presentationem seu quamvis aliam dispositionem venerabilis fratris nostri episcopi Poznaniensis pertinentes seu pertinens, si qua, quis vel si quod in dicta ecclesia vacat ad presens vel cum vacaverit, quam vel quem seu quod tu per te vel procuratorem tuum ad hoc legitime constitutum infra unius mensis spatium, postquam tibi vel eidem procuratori vacatio illius innotuerit, duxeris acceptandam vel acceptandum conferendam vel conferendum, tibi post acceptacionem huiusmodi cum omnibus iuribus et pertinenciis suis donacioni apostolice reservamus, districtius inhibentes eidem episcopo ne de huiusmodi dignitate, personatu seu officio interim etiam ante acceptacionem eandem nisi postquam ei constiterit, quod tu vel procurator predictus illum vel illum seu illud nolueritis acceptare, disponere quoquomodo presumat... Non obstantibus... aut si presens non fueris etc...; seu quo in predicta et in Wladislaviensi ecclesiis canonicatus et prebendas nosceris obtinere. Datum Avinione III Idus Aprilis, anno secundo.

Pod tą samą datą polecenie wprowadzenia Jana w posiadanie dane „preposito Wratislaviensis, decano sancti Petri Avinionensis ac scolastico Wratislaviensis ecclesiarum“. Reg. Avin. t. 157 fol. 262 v.

Ten „Johannes Bogumili“ jest naszym Jankiem z Czarnkowa. Kiedy w r. 1364 Maciej biskup kujawski z biskupstwa zrezygnował, uczynił to jak mówi pismo papieskie „per dilectum filium Johannem advocati de Czarnicow canonicum dicte ecclesie, procuratorem suum, ad hoc ab eodem episcopo speciale et sufficiens mandatum habentem“¹⁾. Rezygnacya ta uczyniona w Avinionie do rąk Mikołaja kardynała, dyakona N. P. Maryi „in via lata“ pociągnęła za sobą obsadzenie biskupstwa w drodze papieskiej prowizyi i nadanie go Zbilutowi prepozytowi włocławskiemu. Opróżnioną przez to prepozyturę nadaje papież „Johanni Bogumili de Czarnecow advocati“ pozwalając mu zatrzymać kanonię i ekspektatywę na prałaturę poznańską²⁾.

¹⁾ Theiner I, p. 629.

²⁾ Theiner I, p. 638 (tylko notatka). Tutaj a także poprzednio (ib. p. 580) błędnie „Czarnecow“, i jak sprawdzono nie tylko w druku, ale w regestach; pomyłkę taką można bez obawy sprostować wobec innych tekstów dających „Czarnecow“ i „Czarnicow“. Podajemy obszerniejszy wyciąg z tekstu uzyskanego z regestów watykańskich (Reg. Av. t. 160 f. 300).

„Dilecto filio Johanni Bogumili de Czarnecow advocati preposito ecclesie Wladislaviensis salutem...

Cum itaque postmodum prepositura ecclesie Wladislaviensis, quam venerabilis frater noster Sbilutus Episcopus Wladislaviensis tempore promotionis per nos facte de ipso ad ipsam ecclesiam tunc pastore carentem obtinebat, per huiusmodi promotionem et consecracionis munus eidem Episcopo de mandato nostro apud Sedem predictam impensum apud Sedem eandem vacaverit et vacet ad presens, nullusque preter nos hac vice de dicta prepositura disponere potuerit neque possit reservacione et decreto obsistentibus supradictis; Nos volentes te pro quo etiam dictus Episcopus asserens te fore iuris peritum nobis super hoc humiliter supplicavit premissorum intuitu in dicta ecclesia in qua canonicatum et prebendam obtines amplius honorare tibi gratiam facere specialem prefatum preposituram cuius redditus centum florenorum auri secundum communem extimationem valorem annuum ut asseritur non excedunt sic vacantem cum omnibus iuribus et pertinenciis suis apostolica tibi auctoritate conferimus et providemus... Non obstantibus... aut si presens non fueris...; seu quod in ecclesia Poznaniensi canonicatum et prebendam obtines et auctoritate litterarum nostrarum dignitatem, seu personatum vel officium, ut asseris, expectas. Volumus autem prout etiam tu voluisti, quod quam primum vigore presentium preposituram predictam pacifice fueris assecutus prefate littere per quas dignitatem seu personatum vel officium, ut prefertur, expectas et processus habiti per easdem ac quecumque inde secuta extunc sint cassa nulliusque roboris vel momenti... Datum Avinione XVI Kalendas Februarii anno tercio“.

Pod tą datą polecenie „preposito Wratislaviensi et eiusdem ac sancti Petri Avinionensis ecclesiarum decanis“, aby wprowadzili Jana w posiadanie. Przy Zbilucie w tekście regestu wypisano raz błędnie „Wratislaviensis“.

Prepozytura jednak nie objął, ale zapewne nadanie papieskie pomogło mu do uzyskania dziekanii włocławskiej. Przy prowizyach papieskich często bardzo samo nadanie było nominalnem i wytwarzało jedynie tytuł prawny do starania się o tę lub owę posadę i dawało powód do najróżniejszych procesów.

³⁾ Z rodziną Nałęczów Czarnkowskich nie pozostaje, zdaje się, Janko w żadnym związku, jak to przypuszczał Kubala (Janko z Czarnkowa — Bibl. Warsz. 1871 III 341 i nast.), rozwódząc się nad dobrami należącemi do zanku Czarnkowa i wywodząc go od Benjaminina — dziwna pomyłka sprawiła, że zamiast Benjaminina wydrukował na wstępie swoich wywodów (str. 355 przypisek 2) imię Bogumila, tak, że zapowiada pokrewieństwo z Bogumilem, a dowodzi go z Benjaminem. Janko miał jeszcze brata Szymona, który również wszedł do służby w kan-

Wobec przytoczonych danych nie ulega żadnej wątpliwości, że Janko jest synem Bogumiła wójta z Czarnkowa. Służbie dla kamery papieskiej i znajomości prawa¹⁾ zawdzięcza swoją wybitną pozycję w dyecezyi szweryńskiej i szybkie wyniesienie w Polsce do tyłu godności duchownych i do stanowiska zbliżającego go do monarchy.

Za jego zapewne zachętą, a może nawet w jego towarzystwie przybył do Polski Henryk Cropelin, który w kancelaryi biskupa szweryńskiego Andrzeja pracował pod jego kierunkiem. Niewątpliwie na przeznaczenie go do poselstwa w r. 1363 wpłynął podkanclerzy krakowski²⁾.

A teraz kiedyśmy poznali poselstwo przejdźmy do spraw, jakie mu poruczono. Wspomnieliśmy już poprzednio o stosunkach politycznych, jakie poselstwo zastało, z jakimi się liczyło i o poufnej misji powierzzonej Janowi Pakosławicowi w sprawie królewskiego rozwodu. W rotule wypisane punkty obejmują następujące sprawy: uwolnienie biskupów elektów od podróży do stolicy apostolskiej po konsekrację, założenie uniwersytetu w Krakowie, ułatwienie zakładania nowych parafii, rozwikłanie stosunków w dyecezyi plockiej, założenie biskupstwa we Lwowie, dalej sprawy odnoszące się do osób, jak prośbę o dyspensę dla królewskiego spowiednika Jakóba Boboli³⁾, aby mu wolno było z powodu choroby przenieść się z zakonu żebrzącego Franciszkanów do Cystersów, wreszcie podniesioną już wyżej o promocję dla królewskiego posła. Kończy charakterystyczna prośba, aby wszystkie wspomniane sprawy przeszły bez drugiego czytania; drugie czytanie podobnie jak dziś nieraz w parlamentach przewlekło wówczas sprawę w kancelaryi papieskiej⁴⁾.

W regestach zaznaczono przy każdym z punktów jego załatwienie. Podróż elektów do Awinionu były i uciążliwe i kosztowne, zrozumiałem jest zatem życzenie króla, aby je ograniczyć — koniecznem było zastrzeżenie, że prawa kamery uszczerbku nie poniosą. Pośrednio chodziło tu zapewne królowi i duchowieństwu polskiemu o ochronę wolnego wyboru biskupów przed papieską provizją, z którą przy Poznaniu, a bardziej jeszcze

celaryi królewskiej i był czynnym przy sporządzaniu regestu żup wielickich (ib. p. 356 — Przyłuski, Statuta fol. 395).

¹⁾ Przy zatwierdzeniu mu archidyakonatu gnieźnieńskiego Grzegorz XI nazywa go także presbiterem i biegłym w prawie (*iurisperitum*). Abraham Sprawozd. p. 110.

²⁾ Pierwszy raz spotykamy Janka z tym tytułem w d. 9. kwietnia 1363 r. (K. W. Pol. III, nr. 1493) możemy jednak przypuścić, że został nim wcześniej.

³⁾ W suplice jak ją znany z regestów wypisano Jacobo Bobale, zapewne przez pomyłkę; rodzina Bobolów znana jest w tym czasie; Mikołaj Bobola jest podczaszym królowej Anny, a potem cześnikiem królowej-matki (K. M. III, p. 6, 27) — prawdopodobnie spowiednik królewski Jakób do tej rodziny należał.

⁴⁾ Chodzi tu oczywiście nie o drugie czytanie supliki, ale o to, aby dokumenty w załatwieniu spraw przez nią poruszanych wydane załatwiła bezpośrednio po decyzji papieskiej kancelaryja papieska jako t. zw. *litterae simplices*, a nie odsyłała ich do „*Audientia litterarum contradictarum*“ gdzie znowu wobec papieża odczytywane być musiały. Wzmianka o tej „*alia lectio*“ podana w suplice świadczy, że układali ją ludzie dobrze z porządkiem kancelaryi papieskiej obeznani. Por. Bresslau, Handbuch der Urkundenlehre, p. 225.

przy Płocku smutne poczyniono doświadczenia, a która zaczynała się tak rozwielać. Rezolucya papieska dozwala na dopuszczenie prokuratorów t. j. zastępców, którzyby kurę informowali o wyborach i o wybranych.

Sprawa nowych parafii łączy się z polityką króla-gospodarza, zakładającego wśród ogromnych lasów wsi i miasta, przeprowadzającego komasację gruntów w swoich dobrach. Dawne parafie oczywiście nie wystarczały i „aby kult Boży mógł się wzmacniać“ okazywała się gwałtowna potrzeba nowych. W grę wchodziła jednak kwestya prawa dawnych rządców parafii, dla których na terytoryach nie przynoszących dla nich dotąd żadnej korzyści, otwierało się nowe znaczne źródło dochodów. Król prosi, aby dziesięciny proporcjonalnie nowym proboszczom przyznać. Rezolucya papieska pragnie dawnym kościołom dziesięciny pozostawić i nie uwzględnia tak ze wszech miar słusznego królewskiego życzenia; dopiero siła stosunków sprawiła, że parafie zaczęły się mnożyć w wieku XV ¹⁾.

Sprawa płocka wlokła się już lata. Jeszcze w d. 11 października 1357 r. nadał papież Imocenty VI biskupstwo płockie Dominikaninowi Bernardowi biskupowi miłkowskiemu i polecił wprowadzić go w jego posiadanie ²⁾. Kapituła stawiała zacięty opór i wybrała biskupem kanonika Imisława, który objął dobra biskupie i rząd dyecezyi. Papież na skargę Bernarda mianował egzsekutorów duchownych celem przełamania tego oporu ³⁾. Tymczasem kapituła znalazła silne poparcie w królu. Kazimierz Wielki wysłał poselstwo do Awinionu i przedstawił, że dyecezya płocka na pograniczu krajów pogzańskich i nieprzyjacielskich położona potrzebuje mieć na swoim czele człowieka wiernego i oddanego królowi i krajowi, zwłaszcza że do biskupa należą ważne grody i twierdze; Bernard, którego ojciec za zdradzieckie wydanie sandomirskiego zamku i obrazę majestatu na karę banicyi do trzeciego pokolenia skazany został, nie jest stosownym kandydatem, również nie zachował się odpowiednio, bo zamiast zgłosić się do króla, u którego o władztwo lenne twierdz i grodów powinien był się starać i do dyecezyi przybyć, wiązał się z nieprzyjaciółmi króla i Polski i z zagranicy rzucał klątwy i wytaczał procesy. Król doniósł również, że elekeya Imisława przez kapitułę i konsekracya przez metropolitę nastąpiła przed prowizyą papieską. Wskutek tego przedstawienia papież poleca areybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi poznańskiemu i kujawskiemu, aby Bernarda przed

¹⁾ Sprawa o dziesięciny z nowych wsi była już dawniej przedmiotem sporu w dyecezyi krakowskiej między biskupem Janem Grottem a królem w własnem i szlachty jako patronów kościelnych imieniu i zakończoną została wyrokiem areybiskupa Janisława w r. 1330 przyznającym je z nowych wsi biskupowi, z przeniesionych zaś i na nowo osadzonych dawnym parafiom. Dekret ten zatwierdził w r. 1343 areybiskup Jarosław (Kod. kat. krak. I p. 189, 225). Por. także ciekawy układ króla z areybiskupem o dziesięciny w Wielkopolsce w r. 1360 zawarty, a rozróżniający wsi dawne od nowych i wprowadzający przy ostatnich szereg uwolnień. (KWP. III, nr. 1416, p. 146).

²⁾ Theiner I, nr. 780, p. 583.

³⁾ Theiner I, nr. 801, p. 597.

jego sąd zawezwali¹⁾ i zawiesza na pięć miesięcy wszystkie przez niego ogłoszone wyroki i kary²⁾.

Bernard umiał widocznie znaleźć środki i sposoby na przeciąganie procesu, tak że dopiero pod koniec swoich rządów Innocenty VI odsądził go od biskupstwa. Król prosi teraz o zniesienie wszystkich kar i klątw przez Bernarda rzuconych, a papieskie „fiat“ kończy sprawę. Pod datą 6 kwietnia 1363, a zatem natychmiast w tym samym dniu kiedy suplikę zaciągnięto do rejestrów, wydał papież mandat arcybiskupowi gnieźnieńskiemu odpowiadający w zupełności życzeniu króla³⁾. Dla zaznaczenia jednak i utrzymania przynajmniej w zasadzie prawa papieskiej prowizyi nie uważa wyboru przez kapitułę dokonanego za prawny i (podobnie jak się to stało w Poznaniu po usunięciu Andrzeja) mianuje wybrańca kapituły biskupem tytułując go proboszczem kościoła św. Michała mimo, że Imisław już od sześciu lat był konsekrowany⁴⁾. Względy fiskalne nie małą w tem odgrywały rolę, w kilka miesięcy potem poleca bowiem papież arcybiskupowi praskiemu, aby z Imisławem zawarł jaki korzystny dla kamery układ w sprawie dochodów przez czas nieprawnego piastowania stolicy plockiej pobranych⁵⁾.

Sprawy podniesione, jakkolwiek bardzo ważne i w niejednym punkcie zasadnicze, mają przecież charakter bardziej przemijający, niż dwie pozo-

¹⁾ Theiner I, nr. 802, p. 598 — w piśmie swoim powtarza papież główne zarzuty królewskie, wśród nich i ten „ac genitor venerabilis fratris nostri Bernardi episcopi Plocensis pro eo quod civitatem Sandomiriensem. quod (!) de dicto Regno existit in manus infidelium hostium Regis et Regni predictorum proditorie, crimen etiam lese maiestatis ex hoc et alias dampnabiliter incurrendo, tradiderat, exinde convictus de huiusmodi Regno cum dicto Bernardo et aliis descendantibus ab eo usque ad tertium generationem perpetuo bannitus et proscriptus foret“. Do jakiego czasu odnosi się wspomniane zdradzieckie wydanie Sandomierza i kto jest ojcem Bernarda nie udało mi się wysledzić. Długosz (Hist. Pol.) pod r. 1357 podając dosłownie powyższe pismo papieskie, nie określa faktu bliżej, a pochodzenie Bernarda określa tylko wyrazem „Masovita“; podobnie w swoich „Vitae episcoporum Plocensium“ (M. Pol. Hist. VI. p. 607). ²⁾ Theiner I, nr. 805, p. 600.

³⁾ Cum autem postmodum idem predecessor eundem Bernardum a dignitate episcopali ac regimine et administratione eiusdem Plocensis ecclesie de dictorum fratrum consilio ex certis causis duxerit amovendum, deinde dicto predecessore sublato de medio, nobisque ad apicem summi apostolatus assumptis pro parte capituli, clericorum et personarum predictorum fuit nobis humiliter supplicatum, ut providere eis de absolucionum a sentenciis huiusmodi si quas incurrerunt, nec non dispensacionum beneficiis super irregularitate, si quam eciam inde contraxerunt misericorditer dignaremur. Nos igitur animarum saluti canonicorum ac clericorum et personarum predictorum providere cupientes, carissimi in Christo filii nostri Kazimiri Regis Polonie illustris pro eis super hoc nobis humiliter supplicantis ac ipsorum in hac parte supplicacionibus inclinati, fraternitati tue de qua in hiis et aliis fiduciam gerimus in domino specialem, mandamus quatenus omnes et singulos canonicos ac clericos et personas predictos ab eisdem sentenciis, si hoc humiliter pecierint auctoritate nostra iuxta formam ecclesie simpliciter vel ad cautelam absolvas et nichilominus cum eisdem canonicis ac clericis ac personis super irregularitate, si quam celebrando divina vel immiscendo se illis, non tamen in contemptum clavium forsan contraxerunt, eadem auctoritate dispenses, iniuncta eis, si et prout tibi videbitur, penitencia salutari“. Theiner I, nr. 827, p. 616.

⁴⁾ Theiner I, nr. 828, p. 616 por. o Albercie wybranym po Andrzeju ib. nr. 670.

⁵⁾ Theiner I, nr. 836, p. 621.

stałe, w których troska i dążenie wielkiego króla najgłębszy znalazły wyraz. Król pragnie spełnić ślub dawno powzięty i w zdobytej przez się na Tatarach Rusi założyć biskupią stolicę we Lwowie i udotować ją obficie. Z chwilą objęcia jej rządów nie przestawał Kazimierz troszczyć się o ubezpieczenie jej ze wszech stron; aby ją utrzymać pozyskał pomoc Węgier, a odtąd kraj ten miał być kitem łączącym interesy obu państw, mających razem nieść cywilizację zachodnią ku wybrzeżom Czarnego Morza. Dążenia Polski schodziły się tu z dążeniami kościoła, dla którego otwierały się nieznierzone horyzonty. Już w XIII w. za Daniela halickiego i Mendoga litewskiego ukazało się jakby pierwsze widzenie historycznej misji Polski. Małżeństwo Kazimierza W. z litewską księżniczką jest również wyrazem pojawiających się dążeń zbliżenia krajów Łokietka i Gedymina. Kazimierz nie zrzekał się Śląska i Pomorza na zawsze; nie przestał myśleć o sposobnej chwili do ich odzyskania, starał się, jak wskazano powyżej, z pomocą stolicy apostolskiej o poparcie roszczeń metropolii gnieźnieńskiej do dycezyi kamińskiej, o utrzymanie polskiego wpływu na Śląsku — obawa, aby Wrocław nie podlegał świeżo założonej metropolii praskiej jest jego ustawiczną troską¹⁾. Małżeństwa córek królewskich z książętami pomorskim i brandenburskim, udział, jaki Kazimierz bierze w ich stosunkach z Meklemburgiem²⁾, a pośrednio Danią, Szwecją i wpływową Hanzą niemiecką, mają na celu zabezpieczenie się przed kombinacją polityczną łączącą te kraje z Krzyżakami. Przewidywał wielki król konieczność walnej z nimi rozprawy, jednak rozumiał całe niebezpieczeństwo klęski. Zjednoczyć ściślej kraj cały, podźwignąć go ekonomicznie, utrzymać w stałym związku politycznym z Węgrami i z ich pomocą dokonać wielkiego dzieła przyszłości, to myśl przyswiecająca działaniu Kazimierza. Panowanie nad Rusią miało być z jednej strony rekompensatą za osłabione stanowisko na zachodzie, z drugiej posłużyć kiedyś do jego wzmocnienia przez spotęgowanie ekonomicznych sił kraju i połączenie handlowe ze wschodem. Dalsze losy Rusi Czerwonej jeszcze nie były przesądzone, miała na razie wspólne dziedzictwo Polski i Węgier pozostać. Choć jednak politycznie rzecz nie była rozstrzygnięta, wpływ społeczny Polski zaznaczał się tam coraz więcej w poczynającym się dziele kolonizacyjnym i nie mogło być dla polskiego króla wątpliwem, komu ostatecznie w dalszym rozwoju stosunków kraj ten przypadnie.

Zjednoczenie religijne przedstawiło się Kazimierzowi W. od samego początku jako cel, do którego należało dążyć. Już w r. 1351 doniósł papieżowi, że panowaniu swojemu poddał taką przestrzeń kraju, że na niej siedm biskupstw jako osobną metropolię można założyć i że za jego zachętą któ-

¹⁾ Theiner, Mon. Pol. I, p. 632, Papież Urban V zapewnia króla w r. 1365, że wieści o poddaniu Wrocławia dycezyi praskiej są dowolnym wymysłem złych ludzi, a także nieprawdą jest, jakoby biskup wrocławski czynił starania, aby w kuryi odmówiono suplice króla w sprawie uwolnienia elektów polskich od osobistego przybywania do kuryi.

²⁾ W r. 1354 książęta pomorscy obejmują pokójem zawartym z księciem meklemburskim Waldemarem duńskim, a przedewszystkiem króla Kazimierza; podobnie przy zawarciu pokoju z biskupem kamińskim i książętami „zu Werle“. Meckl. Urk. XIII, 7890, 7891.

rys z możliwych ruskich przeszedł na katolicyzm; uzyskał wtedy wobec grożącej litewsko-tatarskiej koalicji przyzwolenie na pobór dziesięcin z dochodów duchownych na lat cztery na nawracanie Rusi¹⁾.

Za Klemensa VI słyszymy też o biskupie przemyskim, za Innocentego VI o włodzimirskim, chełmskim i lwowskim²⁾. Były to jednak biskupstwa o charakterze misyjnym, nadawane zakonnikom Dominikanom. Nie wiemy zresztą nic bliżej, czy nominaci do siedzib swoich przybywali i co w nich zdziałali. Nie była także ustaloną przynależność kościelna tych ziem. Biskupi lubuscy roszczą sobie ciągle do nich prawo i wyprowadzają z niego nie tylko własną jurysdykcję, ale prawo obsadzania stolic biskupich³⁾. Słyszymy także o prawach innych, jakie widocznie konkurując z kościołem wschodnim przypisuje sobie patriarcha łaciński konstantynopolski⁴⁾.

W kurii przy tendencji rozszerzania papieskiej prowizyi, starają się usuwać wszelkie te pretensye, ale ten zamęt potrzebujący dla rozwikłania długoletnich rozstrząsań prawnych i procesów sprawia, że dzieło stałej organizacyi katolickiej tak przez króla pożądaney usuwa się na dalszy plan.

Prośba Kazimierza W. zmierza do ufundowania pierwszego stałego biskupstwa na Rusi we Lwowie, nie należącym do żadnej dyciezyi „*que nullius diocesis existit*“, a słowa te stwierdzają prowizoryczny charakter biskupstw ruskich i lwowskiego w szczególności. Król przyrzeka je obficie uposażyć.

Krok królewski tłumaczy się chęcią praktycznego posunięcia sprawy naprzód, a wybór Lwowa potwierdza, że miasto to przeznaczał na stolicę Rusi. Krok ten był praktycznym także dlatego, że w kurii panowało podsunięte przez biskupów lubuskich przekonanie, że stolice biskupie kościoła wschodniego były niegdyś stolicami biskupstw katolickich i prowadziło do obsadzania tych tylko, o których się wiedziało, że tytuł biskupi miały⁵⁾. Do Lwowa nie mógł nikt mieć pretensyi. Utworzenie biskupstwa stałego, dobrze udotowanego musiało doprowadzić z czasem do zapewnienia mu przewagi i wyniesienia go do godności metropolii. Na razie jednak poruszenie tej sprawy mogło być wywołać zatarg z biskupem lubuskim, a tego król chciał uniknąć.

¹⁾ „*propositum extitit coram nobis, idem rex, divino mediante auxilio, non sine gravibus sumptibus et expensis, infidelium Ruthenorum terras sive ducatus, in quibus possunt constitui et creari septem diffusi episcopatus, cum suo metropolitano, sue potestati et dominio iam subiecit et quod unus ex pocioribus ducibus dictarum terrarum cum sua gente et communitiva ad catholicam fidem eodem Rege ad hoc ipsum inducente, conversus cepit baptismatis sacramentum.* Theiner, I p. 532, nr. 702.

²⁾ Reiffenkugel, Die Gründung der röm. kath. Bisthümer in den Territorien Halicz u. Wladimir. Wien 1874 p. 27; Abraham, Sprawozdanie p. 108.

³⁾ Theiner I, p. 713.

⁴⁾ W r. 1357 udziela patriarcha Wilhelm pełnomocnictwa biskupowi „Salubriensi“ do obsadzenia stolicy biskupiej w Włodzimierzu, a pełnomocnik nadaje je Piotrowi Dominikanowi, który uzyskuje potrzebną konsekrację w dyciezyi miśniejskiej. Papież dla zaznaczenia swojego prawa unieważnia to nadanie, ale od siebie mianuje tego samego Piotra biskupem. Theiner I, p. 586. ⁵⁾ Reiffenkugel, l. c. p. 27.

Sprawa obudziła w kurii zainteresowanie skoro tego samego dnia, w którym zaciągnięto suplikę królewską do rejestrow papieskich, wysłał papież pismo do arcybiskupa gnieźnieńskiego z zwykłemi w takich razach zapytaniami o znaczenie miasta, o ilość wiernych i liczbę kleru, o granice terytoryalne przyszłej dyecezyi, wreszcie o wielkość królewskiego uposażenia¹⁾.

Ale po tym pośpiechu cała akcja z nieznanym nam powodów urywa się. O powstaniu biskupstwa lwowskiego nie słyszymy. Dopiero po śmierci Kazimierza W. i Urbana V, Grzegorz XI mianuje Hinka (Hincconem Buccononis) z zakonu Augustyanów biskupem włodzimirskim i zawiadamia o tem arcybiskupa halickiego²⁾. Skąd się wzięło to arcybiskupstwo. Nie mamy bliższych danych o jego utworzeniu, ale wszystko naprowadza na domysł, że rzecz ta pozostaje w ścisłym związku z poruszoną przez króla sprawą Lwowa³⁾. W kurii chciano utrzymać dawną praktykę i obsadzać tylko nominalnie istniejące stolice i zamiast biskupstwa lwowskiego utworzono arcybiskupstwo halickie z biskupstwami przemyskiem, włodzimirskim i chełmskiem. Przeciwno tej organizacyi podniósł jeszcze raz zarzuty biskup lubuski i wytoczył proces przed kurją, ciągnący się aż do r. 1375⁴⁾. Dopiero wtedy papieski dekret zakończył sprawę, a Władysławowi Opoleczykowi danem było wykonać wielką myśl Kazimierza i organizację ustanowioną wprowadzić w czyn. Zamiar utworzenia siedziby we Lwowie odżywa się też ciągle i przyobleka w dążenie do przeniesienia metropolii z Halicza. Władysław Opoleczyk przedstawia wobec papieża upadek Halicza, o którym mówi, że narażony jest na ustawiczne napady tatarskie, wskazuje na lepsze warunki Lwowa jako stolicy murami obromymi otoczonej. Sprawa wydaje się tak bliską pomyślnego rozwiązania, że elekt halicki Maciej, występuje w latach 1377—1380 z tytułem „electus archiepiscopus Lembergensis“. Arcybiskupi haliccy mieszkają bardzo często we Lwowie⁵⁾. Mimo to formalne względy odwołują decyzję na rzecz Lwowa i dopiero za Jagielly przeniesienie tam metropolii uzyskuje zatwierdzenie papieskie i dokonywa się ostatecznie. Tak więc, choć późno wypełnia się organizacja kościoła katolickiego na Rusi w sposób przez Kazimierza W. zakreślony.

W umyśle wielkiego króla łączyło się z tą sprawą założenie uniwersytetu w Krakowie. Myśl tę wypowiada wyraźnie dokument, którym miasto Kraków zaręcza, że będzie zachowywać przywileje, które król uniwersytetowi w tym celu nadał „aby w zgromadzeniu mistrzów, doktorów i scholarów, na zawstyżenie niewiernych pogan i schizmatyków z pomienionem królestwem graniczących, coraz bardziej wzrastała i pomnażała się gorli-

¹⁾ Theiner I, p. 614 Pismo papieskie powtarza prawie dosłownie słowa supliki.

²⁾ Theiner I, p. 660.

³⁾ Zastanawia w każdym razie fakt, że Kazimierz spostrzegł, że nawrócenie Rusi na katolicyzm musi się dokonywać wolno, skoro równocześnie zwrócił się do Carogrodu i postarał się o organizację kościoła wschodniego. Być może, że przeciąganie sprawy w Rzymie na ten krok wpłynęło.

⁴⁾ Theiner I, p. 712, 713. ⁵⁾ Reiffenkugel, l. c. p. 594.

wość w głoszeniu i w nauce wiary katolickiej na cześć i chwałę Wszechmocnego Boga i Rodzicielki Jego Najświętszej Panny Maryi“.

Uniwersytet ma być szkołą wiary katolickiej i kaznodziejskiego zapалу, aby pogan i schyzmatyków nawracać. Ziemie ich zbyt bliskie, kraje zachodu zbyt dalekie, a podróże do nich niebezpieczne; wielu szlachetnych kleryków polskich utratą wolności a nawet życia przypłaciło wyjazd dla nauki. Dlatego potrzeba tu na miejscu otworzyć życiodajne źródło wiary i nauki. Król prosi papieża o pozwolenie założenia uniwersytetu z wszystkimi wydziałami, nie spodziewa się jednak widocznie urzeczywistnienia swojej całej prośby, bo dodaje „a zwłaszcza w wydziale prawa kanonicznego i cywilnego“. Królowi prawodawcy i administratorowi, królowi dochodzącemu krzywd od Krzyżaków doznawanych, zależało na tem szczególnie, aby wykształcić zastęp prawników umiejących sprawami wewnętrznymi kierować i zdolnych do udowodnienia przed ówczesnem europejskiem forum nieprzedawnionych praw kraju. I niewątpliwie wpływ Kazimierza W. w tym kierunku przetrwał wieki polskiej historii i wrył się głęboko w przekonanie społeczeństwa. Wówczas to poczęło się wyrabiać poczucie prawa, które przenikało szerokie warstwy narodu i podnosiło obywatelskiego ducha; inna rzecz, że niezrozumienie potrzeby władzy i obawa przed nią, z czasem doprowadziły do jego spaczenia. Prawników potrzebował przedewszystkiem król, dążący do zapewnienia państwu jednolitości i ograniczający powstałe w epoce podziałów roszczenia ziem, przez coraz większe skupienie spraw w jednej krakowskiej kancelaryi. Nie darmo zresztą arcybiskupem gnieźnieńskim był Jarosław Bogorya Skotnicki, ongi syndyk bolońskiego uniwersytetu, organizator polskiego kościoła, który był duszą ustawodawstwa synodalnego w r. 1357, nie darmo kancelarstwo krakowskie dzierżył jego siostrzeniec Jan Strzelecki Suchywilk, doktor dekretów, a podkanclerstwo Janko z Czarnkowa „iurisperitus“.

Zapotrzebowanie prawników było wielkie, zjednoczone państwo potrzebowało notaryuszy i dyplomatów, którzyby rozkazy króla pełnić i politykę jego przeprowadzać potrafili ¹⁾.

Ale obok tych względów praktycznych odzywa się w suplice królewskiej motyw inny, ogólny w wypowiedzianej skardze, że w jego krajach od zachodnich ognisk nauki oddalonych, jak na wygnaniu jakim wiedza rozwijać się nie może. Światła i kultury pragnie dla swojego kraju i narodu królewski głos, dochodzący do papieskiego tronu; niezwykłą pamiątką jest dla nas karta papieskich regestów, która nań go zachowała ²⁾.

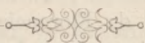
¹⁾ Morawski, Hist. uniw. I, p. 18.

²⁾ Reg. supplic. t. 36. Urban V a. 1. fol. 85 v. Przy poszczególnych rezolucjach na suplice czytamy sygnaturę B. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oznacza ona sekretarza papieskiego, nazwiskiem Franciscus Bruni de Florencia, używającego inicjału swego nazwiska. Jest to jeden z wybitnych sekretarzy Urbana V, wykształcony, pozostający w stosunkach z Petrarką. (Tomaseth, die Register u. Secretäre Urbans V und Gregors XI, Mitth. Inst. f. öst. G. XIX 452 sq.). Litera Z na boku drugiej stronicy supliki znaczy „Zwerinensis“. Wpis supliki króla polskiego do regestów papieskich zajmuje całą stronicę i następnej połowę. Regesta suplik

Założenie uniwersytetu Kazimierzowego przedstawia się żywiej skoro możemy poznać wypadki, z jakimi się wiązało, ludzi którzy je przeprowadzali. Sprawy z niem związane świadczą o szerokich horyzontach królewskiego umysłu i o jego niezwykłym organizacyjnym talencie. Z posłów jeden wyszedł z służby kamery papieskiej i był uczniem ministra stojącego tak blisko monarchy, przyszłego jego historyka, Janka z Czarnkowa; drugi był jego prawą ręką w sprawach ruskich, a wyniesiony przez niego do magnackiego stanowiska miał sam i przez ród swój jego polityce ruskiej zapewnić powodzenie. Wiemy, że Jan Rzeszowski zamienił profesorską katedrę w wskrzeszonym przez Jagiellę krakowskim uniwersytecie na katedrę arcybiskupią halicką i do Lwowa ją przeniósł. Jan Pakosławie sprawując poselstwo Kazimierza o założenie uniwersytetu w Krakowie i biskupstwa we Lwowie, wytknął już wtedy szesnastoletniemu synowi swojemu kształconemu w Padwie drogę, do tych godności wiodącą. A tradycja ta w rodzie Rzeszowskich strzeżona, uzupełnia literę dokumentów i stwierdza, że łączność dwóch najważniejszych w suplice z r. 1363 poruszonych spraw nie była przypadkową¹⁾. Tradycja ta rzuca jasny blask na czasy i ludzi świadcząc, że między siębą przez króla Kazimierza rzuconą a plonem, jaki zbierał mąż jego wnuki, istnieje związek ścisły i nieprzerwany, że uniwersytet Jagielloński jest kością z kości i krwią z krwi swojej Kazimierzowej macierzy. Promienna dusza wielkiego monarchy pragnęła rozniecić w Krakowie wielkie ognisko zachodniej katolickiej cywilizacyi, oświecające i ogrzewające kresy wschodnie; w skrach tego geniuszu poczał się już wówczas wielki fakt dziejowy, unii z Litwą.

są to wielkie folianty, karta ma 40×22 cm. powierzchni, pismo zaś zajmuje $34 \times 17\frac{1}{2}$ cm. Na podstawie fotografii wykonanej w zakładzie De Felici'ego w Rzymie, podaję w światłodruku naturalnej wielkości reprodukcję obu stronie aktu, zawierającego najstarszą znaną wiadomość o zamiarze założenia uniwersytetu w Krakowie. W dodatku drukuję jego tekst łaciński sposobem paleograficznym t. j. zaznaczając drobniejszym drukiem skrócone części wyrazów; trzymam się tutaj reguł użytych przez Sickla w wydawnictwie „Monumenta graphica”. Ze względu na szerszą publiczność dodaję tłumaczenie polskie, tak aby laskawy czytelnik mógł niem uzupełnić samo opowiadanie. Tak samo postępuję z innymi tekstami. Chciałem się oprzeć na tłumaczeniu Putanowicza w Zbiorze dyplomów, wydanym za Kollataja, ale że okazało się bardzo niezrozumiałem, mogłem to uczynić zaledwie w części.

¹⁾ Zestawia je już Długosz pod błędną datą r. 1361 (Hist. Pol.) i w ustępie najwidoczniej skażonym wspomina o arcybiskupie gnieźnieńskim Jakobie Swince, który umarł z początku XV w., jako konsekrującym nowego arcybiskupa lwowskiego Krystyna. Na poprawniejszym tekście oparł się Marcin Kromer „De origine et rebus gestis Polonorum”. Bazylea 1558 lib. XII p. 323; datę r. 1361 poprawia Bzovius (Annales) na r. 1362 opierając się na dacie wstąpienia papieża. Pierwszym arcybiskupem lwowskim nazwany jest „Cristinus”, występujący rzeczywiście jako arcybiskup halicki. Por. Reiffenkugel l. c. p. 37.



II.

Geneza uniwersytetów wiąże się poniekąd z wielkim ruchem politycznym przeciwstawiającym sobie dwie wielkie światowe potęgi papieństwo i cesarstwo. Walka ich poruszająca do głębi całe społeczeństwo wytworzyła nastrój prowadzący do zmiany całego sposobu myślenia, do uświadomienia wielu prądów, które tkwiły w naturze stosunków, ale dotąd nie umiały się objawić. Przez szereg interesów praktycznych zaczęła wyglądać teoria, nimi się żywić, ale również na nie oddziaływać. Tajemniczy świat myśli zaczął się splatać ze światem czynu. Powstawała polityczna literatura. Zaczęto szukać uzasadnienia stosunków istniejących, podstawy do sprzecznych dążeń, rozróżniać fakt i prawo. Chcąc znaleźć odpowiedź na te niejasne pragnienia zwrócono się do prawa rzymskiego.

Cesarstwo żyło fikcją i uważało się za dalszy ciąg starożytnego; skoro jest cesarz rzymski, dlaczegoż zanikło prawo rzymskie. Czyż nie słuszną wskrzesić je na nowo i zapewnić jednolity porządek prawny w całym imperium? Najrozmaitsze statuty kłóć się z sobą, musi być jakaś podstawa do rozstrzygania sprzeczności, a być nią może tylko ustawa pochodząca od najwyższego władcy, cesarza. Prawo rzymskie nigdy nie zostało zniesionem i być niem nie mogło, bo nie było wyższego władcy od cesarza, prawo rzymskie jest zatem prawem obowiązującym.

Pojęcia takie oddziaływały znakomicie na podniesienie rzymskiego pojęcia władzy i przygotowanie nowożytnego państwa; spotęgowały również znajomość prawa prywatnego rzymskiego, a później jego częściową recepcję.

Dążeniu temu przeciwstawił kościół kodyfikację swojego prawa kanonicznego i dla swojej najwyższej władzy szukał podstawy gdzieindziej, w prawie Boskiem. Poznanie tego źródła stało się też jego celem i znalazło swój wyraz w rozwoju teologii.

Prawo rzymskie, prawo kanoniczne i teologia oto trzy systematy, w których świat europejski chciał sobie zdać sprawę z wstrząsających nim walk, ująć w jedną całość poruszające go zagadnienia. Prawie równocześnie zjawiają się ich reprezentanci, a raczej można śmiało powiedzieć ich twórcy, Iheronim i Gracyan w Bolonii, Abelard w Paryżu. Około mistrzów gromadzą się zastępy uczniów, z nich wyrastają im następcy prowadzący dalej dzieło przez nauczycieli wskazane. W ten sposób tworzą się ogniska wiedzy i wyrastają bez jakiegokolwiek przepisu z góry, jak dzieła przyrody. Tradycja i historia utrwala ją, łączą z określonym miejscem, a prawo daje

organizacyą. Widać w niej jednak ślady powstania i swobodnego pędu, a czasem piętno indywidualności, jaka te źródła łaską Mojżesza wydobyla.

Bolonia i Paryż zatrzymują przez wieki swoje pierwsze miejsce, pierwsza głównie jako szkoła prawa, drugi jako szkoła teologii. Organizacya, jaką tu i tam spotykamy opiera się jednak w pierwszym rzędzie nie na fachowej naukowej stronie, nie jest organizacyą wydziałów, ale połączeniem uczniów, czasem także i profesorów ¹⁾.

Uczniowie ci przybywając ze stron dalekich pragnęli połączeniem się w korporacyę zapewnić sobie bezpieczeństwo i ochronę prawną, jakiej mieć nie mogli nie będąc obywatelami miasta i kraju, w którym studia odbywali. Uznanie takiej korporacyi w Bolonii przez Fryderyka I Barbarosę w przywileju z r. 1158 na polach ronkalskich wydanym, stanowi bardzo ważną datę w rozwoju uniwersytetów ²⁾. Poparcie użyte przez cesarza ognisku, które za Inneriusa i czterech doktorów jego następców, badaniem jastyniańskich kodeksów i ogłoszeniem prawa rzymskiego za powszechne, przyczyniało się do wzmocnienia cesarskiej władzy, jest zupełnie zrozumiałem. „Za słuszne uważamy naszą protekeyą otaczać ludzi dobrze czyniących, których wiedzą świat się oświeca, a poddani się uczą słuchać Boga i nas, jego sług; słuszna zatem abyśmy z szczególnej miłości bronili ich od wszelkiej krzywdy. Któż bowiem nie ulituje się nad tymi, którzy dla miłości wiedzy zostali wygnane, z bogatych ubogimi, sami się wyczerpują, życie na wszystkie niebezpieczeństwa narażają, a często od najniższych ludzi,

¹⁾ W przedstawieniu ogólnych stosunków uniwersyteckich opieram się przeważnie na dziełach Savigny'ego, Denifle'go i Kaufmanna; niejednokrotnie wypada mi jednak wprost do źródeł sięgnąć.

²⁾ *Habita super hoc diligenti episcoporum, abbatum, ducum, comitum, iudicum et aliorum procerum sacri nostri palatii examinatione, omnibus qui studiorum causa peregrinantur scholaribus, et maxime divinarum atque sacrarum legum professoribus, hoc nostre pietatis beneficium indulgemus, ut ad loca, in quibus litterarum exercentur studia, tam ipsi quam eorum nuncii veniant et habitent in eis secure. Dignum namque existimamus, ut bona facientes nostra laude et protectione tueantur, quorum scientia mundus illuminatur ad obediendum Deo et nobis, eius ministris, vita subiectorum informatur, quadam eos speciali dilectione ab omni iniuria defendamus. Quis enim eorum non misereatur, cum amore scientie facti exules, de divitibus pauperes, semetipsos exinaniant, vitam suam omnibus periculis exponunt et a vilissimis sepe hominibus, quod graviter ferendum est, corporales iniurias sine causa perferunt. Ilac igitur generali et in eternum valitura edicimus lege, ut de cetero nullus ita audax inveniatur, qui aliquam scholaribus iniuriam inferre presumat, nec ob alterius provincie delictum, quod aliquando ex perversa consuetudine fieri audivimus, aliquod dampnum eis inferat; sciturus, huius constitutionis temerarius et illius temporis, si ipsi hoc vindicare neglexerint, locorum rectoribus restitutionem rerum ab omnibus in quadruplum exigendam, notaque infamie ipso iure eis irrogata, dignitate sua in perpetuum careant. Verum tamen si eis litem super aliquo negotio quispiam movere presumpserit, huius rei optione scholaribus data, eos coram domino aut magistro suo vel ipsius civitatis episcopo, quibus hanc iurisdictionem dedimus, conveniant. Quod si vero ad alium iudicem trahere temptaverint eum, et si iustissima causa fuerit pro tali conamine a debito cadat. Hanc autem legem inter imperiales constitutiones sub titulo „ne filius pro patre etc.“ inseri iubemus.*

Dat. apud Roncalias, anno Domini MCLVIII, mense Novembri.

Friderici I Constitutiones — Mon. Germ. hist., legum sectio IV, t. I nr. 178, p. 249.

co boleśnie wspomnieć, cielesnych krzywd bez powodu doznają“. Stanowi zatem monarcha, że wszyscy dla studyów podróżujący scholarzy i profesorowie do miejsc, gdzie się studia naukowe odbywają zarówno sami jak też ich posłańcy bezpiecznie przybywać i tam przebywać mają. W razie zabrania ich rzeczy poczworną za nie wartość ma złożyć przestępca, względnie naczelnik miejsca niechęący wymierzyć sprawiedliwości, który nadto w takim wypadku urząd traci i karze infamii podpada. W razie skargi przeciw nim wniesionej podlegają scholarzy wedle własnego wyboru jurysdykcji swojego profesora albo biskupa (*domino aut magistro suo vel ipsius civitatis episcopo*) i nikt ich przed inny sąd pociągać nie ma, pod grozą przepadnięcia najsluszniejszej sprawy.

Bezpieczeństwo podróży i pobytu i osobna jurysdykcya, uznane w rozporządzeniu cesarskiem, wydanem jako powszechnie obowiązujące stają się podstawą uniwersyteckiej swobody i nie brak ich w żadnym przywileju. Korporacye nabierają odtąd większego znaczenia, a obok oznaczenia szkół wyrazem „studium“, zaczynamy się spotykać z nazwą „studium generale“ albo „universitas“. Do nazw tych nie można jednak jeszcze bardzo długo przywiązywać znaczenia, jakie dzisiaj z uniwersytetem łączymy widząc w nim szkołę obejmującą całość, ogół nauk; „generale“ nie odnosi się do studyum, ale do studyujących na wzór używanych wówczas wyrażen „concilium, capitulum generale“. „Universitas“ ma również takie znaczenie, używane jest zwykle z dodatkiem „universitas scholarium“ albo „un. magistrorum et scholarium“.

Najważniejszym atrybutem korporacji była jej wewnętrzna autonomia, wybór jej naczelników. I tutaj wyrabiają się z czasem dwa typy różne, Bolonii i Paryża. W Bolonii cały rząd szkoły przypadł scholarom, którzy wybierali rektora z pośród siebie bez udziału profesorów. Ten zadziwiający nas dzisiaj stosunek wyrobił się przez to, że profesorowie obywatele bolonscy, podobnie jak i uczniowie miejscowi nie należeli do korporacji złożonej z obcych przybywających na studia. Sądząc po rozporządzeniu Fryderyka I, profesorowie obcy używający przywilejów równo z scholarami początkowo korporacyę razem z nimi składali; do każdego magistra należała jurysdykcya nad swoimi uczniami, o ile ci nie chcieli zamiast niej wybrać jurysdykcji biskupiej. Jednak prawdopodobnie było obcych profesorów zrazu za mało i dlatego nie zdołali sobie w korporacji zdobyć przewagi, potem zaś stosunki zmieniły się zupełnie. Miasto obawiając się wywędrowania scholarów i przeniesienia studyum gdzieindziej, wymagało i od obcych profesorów złożenia przysięgi, że kontraktu z niem dochowają i z Bolonii się nie przeniosą; zaprzysiężonych zaś profesorów obcych traktowała korporacya tak samo, jak mieszczan i nie przyjmowała ich do swego grona. Wówczas to wyrobiła się z pominięciem profesorów jurysdykcya rektora jako korporacyjna i ograniczyła biskupią do spraw najważniejszych. Profesorowie protestowali niejednokrotnie przeciw swojemu upośledzeniu, ale bez skutku.

Wzrastająca liczba studentów z różnych krajów sprawiła, że korporacya uczniów rozbiła się na mniejsze kółka, które dopiero w połowie XIII

wieku znalazły się w dwie grupy osobne zwane nasamprzód „universitas“, potem „natio ultramontanorum“ i „citramontanorum“, wybierające osobnych rektorów i konsyliarzy, ale mimo to pozostające z sobą w związku i utrzymujące jednolitość szkoły. Jeżeli się ocenia te stosunki, należy zawsze pamiętać, że studia trwały cały szereg lat, a uczniowie byli przeważnie starsi niż dzisiaj— wybrany rektorem musiał mieć przynajmniej 25 lat skończonych. Rektorem zostawał w Bolonii bardzo długo tylko prawnik. Profesorowie odsunięci od rządu szkoły utworzyli z czasem osobne kolegia i wywierali przez nie wpływ na kierunek studyów; podział na wydziały (facultates) dokonał się tą drogą. W Paryżu korporacja objęła magistrów i scholarów, ale pierwsi nie dali się jak w Bolonii zepchnąć z przewodniego stanowiska. Długo nie było nawet wspólnej metryki uniwersyteckiej, ale każdy magister zapisywał w osobnej liście swoich uczniów, a nawet zastępował ich i ręczył za nich wobec władzy. W nacyach magistrowie filozofii zdobywali sobie wpływ stanowczy i kiedy wyrobili dla nich udział w rządzie uniwersytetu obok fakultetów, zapewnili równocześnie przewagę sobie. Mając do rozporządzenia cztery głosy tyluż nacyi majoryzowali fakultety, a wynikiem tego było, że rektor fakultetu najniższego „sztuk wyzwolonych“ czyli filozoficznego był zawsze rektorem całego uniwersytetu.

W każdym razie inni profesorowie uczestniczyli w wykonywaniu władzy, jako dziekani wydziałów i mieli większy wpływ na uniwersytet niż w Bolonii. Charakter korporacyi studentów nie zdołał się wyrobić w taki, jak tam sposób, bo liczniejsi w Paryżu magistrowie „arciu“ użyli nacyi jedynie za narzędzie do uzyskania pierwszego stanowiska dla samych siebie. Natomiast jurysdykcyja rektora wyrabiała się w Paryżu dopiero zwolna i z trudem wobec jurysdykcyi kanclerza kapituły sprawowanej w zastępstwie biskupa.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że z podobnych podstaw wytworzyły się stosunki różne. Charakter naukowy, jaki się od początku zaznaczył, pozostał stałą cechą Bolonii i Paryża i sprawił, że uniwersytety te przybierały coraz bardziej charakter powszechnych, europejskich szkół, prawa i teologii. Papieże, którzy zaczęli te ogniska wiedzy otaczać swoją opieką starali się o zachowanie im tego piętna a rezultatem tego było, że w Paryżu aż po czasy nowożytne nie uprawiano studyum prawa rzymskiego, a w Bolonii dopiero Urban V jakby dla zaznaczenia radości, że pod panowanie papieskie wróciła, zezwolił na utworzenie wydziału teologicznego.

Zrazu nie było żadnych egzaminów uprawniających do nauczania; było rzeczą profesora zdobyć sobie i utrzymać zastęp słuchaczy. Wszystko zależało od jego zdolności i umiejętności pociągnięcia i zainteresowania uczniów. Dopiero zwolna drogą zwyczaju zaczęły się tworzyć pewne przepisy, które z czasem uzyskiwały moc prawną. Zaczęto wymagać dowodu odbycia kilkoletniego studyum pod kierunkiem magistra, żądano dysputy i wykładu od tego, który z uczących się do uczących przejść chciał; dopiero po zadosyćuczynieniu tym wszystkim warunkom uzyskiwał kandydat prawo nauczania. „Licentia docendi“ przyczyniła się w wysokim sto-

piu do nadania uniwersytetom charakteru uniwersalnego. Po krótkiej epoce wyłączności uniwersytetów wyrobiło się już w XIII w. przekonanie, że ten, który uzyskał na którymkolwiek uniwersytecie licencyę, ma prawo nauczania wszędzie, a jakkolwiek praktyczne względy i kolegialna wyłączność fakultetów przyniosły znowu z natury rzeczy szereg ograniczeń, utrzymał się przecież charakter powszechny stopni naukowych przez uniwersytety przyznawanych i pozostało poczucie związku kulturalnej łączności między wszystkimi ogniskami nauki jako trwały cywilizacyjny nabytek.

Ta uniwersalność miała swoją podstawę w powszechnym charakterze katolickiego kościoła.

Kościół musiał dbać o czystość dogmatyczną nauki i dlatego zastrzegł sobie prawo zatwierdzenia licencyi przez biskupa albo kanclerza kapituły; tę cechę na wół duchowną otrzymywały uniwersytety także przez to, że kler dostarczał długo przeważnego kontyngensu uczniów. Papieże opiekowali się gorąco uniwersytetami i pragnąc duchownych do nauk zachęcić i wprost umożliwić im pobyt w oddalonych miejscowościach zezwalali im na zatrzymywanie dochodów z prebend bez obowiązku rezydencyi nieraz przez długie lata. Opierając się na poczuciu najwyższej swojej władzy papieże zakładali nowe uniwersytety, albo zatwierdzali założone. Przekonanie o niezbędności przywileju papieskiego dla powstania nowego uniwersytetu stawało się powszechnem. W myśl panującej teorii politycznej współzawodniczył w tej dziedzinie z papieżem jedynie cesarz.

Głośna dziejowa walka tych dwu potęg o władzę nad światem zaczęła jednak coraz bardziej przybierać znamię walki kościoła i państwa, która objawiała się w każdej dziedzinie. Zaznaczyła się także w rozwoju uniwersytetów niezależnie od wspomnianej z prawnopublicznych teorii płynącej konkurencyi. Budziły się czasy nowe, poczynano nowożytnie państwo. Fryderyk II uchodzi słusznie za jego pierwszego twórcę. W organizacyi, jaką dał swojemu królestwu obojga Sycylii widać i głęboki zmysł administracyjny i to nieznanie dawniej zajęcie się władzy społeczeństwem, jego ekonomicznemi i umysłowemi potrzebami. Byстрыm umysłem swoim zrozumiał znaczenie uniwersytetu, jego daleko sięgający wpływ i chciał go zużytkować dla państwa. Założenie uniwersytetu w Neapolu oznacza w historii tych szkół głównych nową epokę.

Przywilej z r. 1224 wydany jest w formie mandatu do duchownych i świeckich dostojników królestwa¹⁾. Arenga powtarza myśl wyrażoną w konstytucyi bolońskiej „Habita“ o służbie Bogu i cesarzowi i wypowiada pragnienie posiadania w królestwie wielu mężów uczonych. W dyspozycyi podano, że celem założenia uniwersytetu w Neapolu „najprzyjemniejszym miejscu“ jest zaspokojenie potrzeb umysłowych ludzi żądnych nauki w królestwie, aby nie byli zmuszeni do obcych krajów się udawać²⁾. Myśl tę

¹⁾ Huillard-Bréholles, *Historia diplomatica Friderici secundi*, t. II, pars I, p. 450.

²⁾ „Disponimus autem apud Neapolim amenissimam civitatem, doceri artes cuiuscunque professionis et vigere studia: ut jejuni et famelici doctinarum in ipso regno inveniant unde

rozwiła dyplom obszernie, wskazując na korzyści, jakie przynoszą poddanym i krajowi ludzie wykształceni zasiadając na urzędach; na zależność bogactwa kraju od dobrej administracyi (*cum tribunalia preparantur, sequuntur luera divitiarum*), na stosowność miejsca wybranego przez monarchę, wreszcie na pożytki wynikające z posiadania szkoły w kraju, przez co uczący się, pod okiem rodziców się wychowują i wolni są od niebezpieczeństw i rozbojów na jakie dawniej podczas podróży byli narażeni. Król wyznacza dalej profesorów do nowej szkoły; szczegółowo wymienia profesorów prawa cywilnego, ludzi wielkiej nauki, znanej cnoty, którzy w usługach mu oddanych wiernymi się okazali.

Przywilej stwarza monopol dla neapolitańskiej szkoły, zakazuje bowiem wykladać i uczyć się gdzieindziej w królestwie ¹⁾, jakoteż udawać się scholarom za granicę; bawiący w obcych krajach mają do najbliższego św. Michała powrócić pod karą, jaką w razie niewykonania królewskiego mandatu należyć ściągnać od rodziców.

Podaje wreszcie przywilej szczegółowe postanowienia ²⁾. Profesorowie będą ustanowieni na wszystkie wydziały. Scholarom zapewnia się bezpieczeństwo podróży tam i napowrót i pobytu. Cenę najmu mieszkań (*hospitiorum*) oznaczają dwaj scholarzy i dwaj mieszczanie; nie ma być wyższą rocznie nad dwie uncje w złocie. Pożyczek na zastawy lub za poręką uży-

ipsorum aviditati satisfiat, neque compellantur ad investigandas scientias peregrinas nationes expetere, nec in alienis regionibus mendicare“.

¹⁾ Zrozumiano to widocznie w królestwie Fryderyka dosłownie, skoro osobne pismo monarchy wyjaśnia, że nie miał zamiaru zakazywać niższych szkół: *„nostre tamen intentionis non fuit sic loca quelibet depauperare doctoribus, ut artis saltem gramatice rudimenta novitiis velut lactantis matris ubera famelicis infantibus, precidantur; sed ad illos tantum extendi volumus nostre serenitatis edictum, qui auditoribus suis, ruditate deposita, in facultatibus aliis ingenia potiora petentibus, cibos iam possint scientie solidos ministrare*“.

²⁾ *„Conditiones autem quas scholaribus concedimus erunt iste: In primis, quod in civitate predicta doctores et magistri erunt in qualibet facultate. Scholares autem undecunque venerint, secure veniant morando, stando et redeundo, tam in personis quam in rebus nullam sentientes in aliquo lesionem. Hospitium quod melius in civitate fuerit scholaribus locabitur, pro duarum unciarum auri annua pensione, nec ultra extimatio eius ascendet; infra predictam autem summam et usque ad illam, omnia hospitia extimatione duorum civium et duorum scholarium locabuntur. Mutuum fiet scholaribus ab illis qui ad hoc fuerint ordinati, secundum quod eis necesse fuerit, datis libris in pignore et precario restitutis, receptis a scholaribus fideiusoribus pro eisdem. Scholaris vero qui mutuum recipiet, iurabit quod de terra aliquatenus non recedet, donec precaria restituet, vel mutuum ab eo fuerit exsolutum, vel alias satisfaciū fuerit creditor. Predicta autem precaria a creditoribus non revocabuntur, quam diu scholares voluerint in studio permanere. Item omnes scholares in civilibus sub eisdem doctoribus et magistris debeant conveniri. Omnes igitur amodo, qui studere voluerint in aliqua facultate, vadant Neapolim ad studendum, et nullus ausus sit pro scholis extra regnum exire, vel infra regnum in aliis scholis addiscere vel docere, et qui sunt de regno extra regnum in scholis, usque ad festum sancti Michaelis proximum venturum sine mora dispendio revertantur. De frumento autem, vino, carnibus, piscibus, et aliis que ad victum pertinent, modum nullum statuimus, cum in his omnibus abundet provincia; quae vendantur scholaribus secundum quod venduntur civibus et etiam per contradam, etc.*“

czać będą scholarom wyznaczeni na to Indzie; scholar nie ma opuścić kraju dopóki pożyczki nie zwróci albo w inny sposób wierzyciela nie zaspokoi; zastawów zaś nie może wierzyciel sprzedać jak długo scholar na studyum przebywa. Jurysdykcyja cywilna nad scholarami należy do profesorów. Żywność mają sprzedający oddawać scholarom po takiej samej cenie jak mieszczanom. Podany powyżej nakaz powrotu z zagranicy zamieszczają wreszcie te szczegółowe artykuły po raz drugi.

Przywilej Fryderyka II stwierdza z całą stanowczością, że mamy do czynienia z nowym typem szkoły głównej krajowej, z uniwersytetem państwowym w przeciwstawieniu do uniwersytetu kościelnego. Stanowisko to oddziaływać musiało na „*licentia docendi*“. Król, który sam powoływał profesorów do nowo zakładanego uniwersytetu, nie był skłonny do czynienia licencji zależną od biskupa albo kanclerza kapituły; zachowywał udzielanie jej sobie albo w zastępstwie swojemu kanclerzowi¹⁾.

Z biegiem czasu przyjęły się i utrzymały także w Neapolu zwyczaje i swobody uważane za przykładem Bolonii i Paryża za integralną część uniwersyteckiego życia, jednak główne myśli rzucone przez Fryderyka II pozostały nietknięte. Fryderyk II występuje tu jedynie jako sycylijski władca, jako pan swojego dziedzicznego królestwa; zaprzeczyć się przecież nie da, że na pojęcie władzy państwowej, jakie reprezentuje, idea władzy cesarskiej rzymskiej znacznie oddziałała.

Przykład znalazł też rychło naśladowców. Andegawenńczycy zachowali w Neapolu wzorowe urzędy po wrogiej dynastyi pozostałe, a wśród nich i uniwersytet szczególną otaczali opieką. Z inicjatywy królów powstały również uniwersytety hiszpańskie. Liczba szkół powszechnych zaczęła się w XIII w. ciągle mnożyć i wiele z nich powstało bez papieskiego, czy cesarskiego przywileju. W XIV w. dawna teoria zaczyna jednak odżywać na nowo, mimo, że rzeczywistość coraz bardziej od niej odbiegała. Bardzo często spotykamy się ze staraniami o papieskie i cesarskie przywileje i wyrabiają się na nie osobne wzory, formularze. Odgrywały one wielką rolę w dyplomacyi średniowiecza. Technika kancelaryjna doszła zwłaszcza w wielkich kancelaryach do wyjątkowego stopnia doskonałości, zaczęto różnicować dokumenty według czysto zewnętrznych formalnych kryteriów i wytwarzać ich najrozmaitsze rodzaje. Pomysł indywidualny i przy pojawieniu się swoim zupełnie odpowiedni powtarzał się i stawał szablonem. Badając każdy dyplom z osobna nie podobna nieraz tego dostrzec i często szuka się oryginalności tam, gdzie jest tylko przepisywanie. W historyi przywilejów uniwersyteckich dostrzegamy również tego powszechnego objawu. Czasem redaktor przywileju czerpie z kilku źródeł naraz, trud ten zadaje sobie jednak dosyć rzadko.

Głównymi wzorami dla przywilejów uniwersyteckich stają się wspomniany dyplom Fryderyka II dla Neapolu i dyplom Bonifacego VIII z r. 1303 dla Rzymu, pierwszy głównie dla dyplomów cesarskich, drugi dla

¹⁾ Kautmann, l. c. p. 327. Savigny, l. c. p. 302.

papieskich¹⁾. Awiniońskie papieństwo wpływa na powstanie we Francyi całego szeregu uniwersytetów, a w dokumentach do nich się odnoszących powtarzają się ciągle te same zwroty.

Po za Europą południową i Anglią nie było długo żadnej szkoły głównej. Pomysł o niej w Europie środkowej pierwszy Karol IV, zakładając uniwersytet w Pradze. Wydanie własnego przywileju poprzedził postaraniem się o papieski, który też otrzymał, wystawiony przez Klemensa VI w dniu 26 stycznia 1347 r.; swój wydał w rok potem w dn. 7 kwietnia 1348 r. Papieski opiera się w całych ustępach na dyplomie tegoż Klemensa VI dla Pizy cztery lat przedtem wydanym. Dyplom Karola IV powtarza kilka myśli zawartych w dyplomie Fryderyka, jak wzmianka o korzyściach z studyum w kraju, o stosowności miejsca i o protekcyi monarszej²⁾.

Przykład Pragi oddziałał zapewne na sam zamiar królewski założenia uniwersytetu w Krakowie; nasuwa się naturalnie przypuszczenie, że stamtąd było również najłatwiej sprowadzić odpisy dyplomów, kiedy się do spisywania krakowskiego zabierano.

Zanim jednak jego rozbiorowi słów kilka poświęćmy, wróćmy na chwilę do przerwanej opowiadania.

Papieskie „fiat“ na suplice królewskiej wypisane wskazywało na zasadnicze przychylenie się do życzenia królewskiego założenia uniwersytetu w Krakowie. Do wprowadzenia postanowienia w życie potrzeba było jeszcze załatwić cały szereg formalności. W dn. 16 października 1363 r. zwraca się papież do arcybiskupa gnieźnieńskiego z poleceniem o przesłanie szczegółowych informacji o całej sprawie, a list papieski³⁾ przynosi nam nowy szczegół, który niewątpliwie był w królewskim piśmie, a nie jest zaciągnięty do rejestrów.

Papież mówi w niem o przywilejach, jakie król i miasto uniwersytetowi nadać zamysłają i żąda, aby arcybiskup, jeżeli potrzeba osobiście do Krakowa przybywszy o zgodzie króla i miasta się przekonał, treść przywilejów zbadał i je same pieczęciami króla i miasta opatrzone przysłał. Widzimy z tego jasno, jak się cały tok sprawy przedstawiał. W Pradze papież sam wydał przywilej erekcyjny, w Krakowie Urban V pozostawia utworzenie studyum królowi, a sobie zastrzega jego zatwierdzenie; inaczej byłoby nie zrozumiałem żądanie przedłożenia dokumentów królewskiego i miejskiego, opatrzonych pieczęciami, a zatem już zupełnie skończonych i prawnie ważnych.

Z listu papieskiego dowiadujemy się zatem wyraźnie, że sprawa przed odesłaniem do kuryi była już przedmiotem układów króla i miasta i że oba czynniki przywileje przygotowują.

Przy założeniu uniwersytetu wiedeńskiego spotykamy się z podobnym listem papieskim do biskupa w Brixen, prawie identycznym z naszym. Wobec wcześniejszej daty krakowskiego uniwersytetu wolno nam przypuścić,

¹⁾ Denifle p. 626. ²⁾ Kaufmann II. p. 8. ³⁾ Reg. Avin. t. 155, f. 475 ur. 452. W do-

datku tekst łaciński, tłumaczenie polskie i reprodukcja w światłodruku.

że stosunki wiedeńskie wzorowały się na naszych, że zaś przy naszych nie mamy do czynienia z formularzem ale z odbiciem rzeczywistości świadczą dokumenty królewski i miejski faktycznie wydane.

Dyplomy królewski i miejski wydane zostały w dniu 12 maja, papieski w d. 1 września, list zaś papieża do króla wyjaśniający poprzedni dokument pochodzi z dnia 13 września 1364 r. Akta sprawy przedstawiają się jasno. Wszystko spełniono wedle papieskiego życzenia, daty wskazują, że dokumenty gotowe przesłano do Awinionu i zwrócono je wraz z papieskim zatwierdzeniem. List papieża do króla przynosi nam nowe nazwisko osoby, która te sprawy załatwiała: na odwrociu pergaminu podano współczesnem pismem „Henricus Weneri de Ribbenitze procurator“.

Henricus Weneri był proboszczem w Rybnicach (Ribbenitz) miasteczku położonem w Meklemburgu nad zatoką morza Bałtyckiego, na samej granicy Pomorza. Miasteczko to jako graniczne miało pewne znaczenie; słyszymy w r. 1354 podczas układów pokojowych między książętami pomorskimi a księciem meklemburskim, którymi objęto także Waldemara duńskiego i Kazimierza W., że sąd rozjemczy między stronami ma się zbierać w Ribbenitz, tam także mają książęta pomorscy dostawić pieniądze za ziemię Barth¹⁾. Proboszcz rybnicki miał zatem sposobność nawiązać rozmaite wysokie stosunki. Henryk Weneri był człowiekiem obrotnym i pilnującym swoich spraw; uważając się za pokrzywdzonego w swoich prawach, jako proboszcz parafii prowadzi przez szereg lat proces z szpitalem św. Duclia, nie pozwalając prebendarzowi kaplicy przy nim istniejącej na odbywanie kazań, nauk i urządzenie pogrzebów. Wynagrodzenie przyznane za dochody stracone w sumie 37 dukatów uważa za niewystarczające, uzyskuje jeszcze dodatkowo 7 dukatów i chociaż osobiście duszpasterstwa nie sprawuje oddaje innym potrzebne pełnomocnictwa, aby przeprowadzić egzekucję²⁾. Siedzi w Awinionie całemi latami i ma tam stałe mieszkanie; klasztor Klarysek w Ribbenitz i rada miasta Rostoku³⁾ powierzają kilkakrotnie swoje sprawy „magistro Henrico Weneri“; na dokumentach, które przy załatwieniu ich odbiera, daje swój podpis „in dorso“⁴⁾. Wszystko wskazuje, że był płatnym adwokatem, jacy już wówczas zaczynali się pojawiać. Załatwiał widocznie sprawy króla duńskiego, skoro Waldemar wstawia się za nim w r. 1361 do papieża o nadanie prebendy w kościele szweryńskim, wakującej przez śmierć Gerarda Rawena⁵⁾, a kiedy kandydat nasz mniejszą prebendę i ekspektatywę na większą otrzymał i posiadał liczne inne prebendy i kanonie, król prosi dla niego jeszcze o beneficjum, nazywając go swoim kapelanem i przytaczając na poparcie prośby, że Henryk szereg lat kształcił się w sztukach wyzwolonych i w prawie kanonicznem⁶⁾. Papież

¹⁾ Meckl. Urk. XIII, nr. 7890, 7891, 7892. ²⁾ Meckl. Urk. XIV nr. 8426 „in domo habitacionis dicti domini Hinrici Weneri“. ³⁾ Ib. XIV, nr. 8451, 8474, 8580 etc.

⁴⁾ Ib. XIV, nr. 8458. ⁵⁾ Ib. nr. 8974, wpis w reg. pap. z dnia 31 grudnia 1361.

⁶⁾ „Pro familia regis Dacie.... Henrico Weneri canonico prebendato ecclesie Camenensis, capellano suo, qui pluribus annis studuit in artibus et in iure canonico...“ Ib. nr. 9248, wpis w reg. pap. pod datą d. 12 marca 1364.

czyni tej prośbie zadość i nadaje mu kanonię krakowską¹⁾. Kantorya szweryńska uzyskana przez Henryka Cropelina na prośbę króla polskiego, kanonia krakowska nadana Henrykowi Werneri na prośbę króla duńskiego, to ciekawe przyczynki do ówczesnego rozdawania beneficjów. Zajmowanie się sprawą uniwersytetu krakowskiego przez kandydata, należącego do „familia regis Dacie“, wpłynęło niewątpliwie na nadanie mu kanonii w stolicy Polski. Powierzenie mu zaś wspomnianej sprawy przez poselstwo polskie tłumaczy się łatwo. Henryk Werneri był rodakiem Henryka Cropelina, obaj podzielili między siebie prebendy po Rawenie — a Janko z Czarnkowa znalazł go także z swojego dłuższego pobytu w Meklemburgu i w Awinionie. Można się było spodziewać, że obrotny „procurator“ załatwienia sprawy dopilnuje²⁾.

Ci ludzie, którzy się sprawą założenia uniwersytetu zajmują, pozostają obaj w stosunku znajomości albo zależności do Janka z Czarnkowa. Wobec tego można prawie z całą ścisłością stwierdzić, że podkanclerzy i samej sprawie jest bardzo bliskim; jest w niej króla roztępnym doradcą i wiertnym jego myśli wykonawcą. Za głównego jej twórcę uważamy samego króla ze względu na złączenie jej z myślą o Rusi, jak to zaznaczyliśmy powyżej; królowi także pozostaje zasługa, że umiał się właściwymi ludźmi otaczać. Główna to zawsze monarchów troska, ale zarazem świadectwo ich talentu. Kazimierz W. dostrzegł bystrym wzrokiem w Janku z Czarnkowa, przybyłym ze stron dalekich, potrzebne przynioły i uczynił go swą prawą ręką. Zaraz w pierwszych latach działalności nowego ministra słyszymy o dwóch większych sprawach, o założeniu uniwersytetu i o kongresie monarchów w Krakowie. Powodzenie pierwszego dzieła o charakterze uniwersalnym, światowym, było zależnym od politycznego stanowiska monarchii piastowskiej — przybycie do Krakowa cesarza, królów węgierskiego, duńskiego, cypryjskiego, licznego pocztu książąt i papieskiego nuncjusza było wspaniałą przez polskiego króla przygotowaną manifestacją pokojową. Niewątpliwie taki zjazd spowodowały względy polityczne ogólne, ale nie będzie niestosownem przypuścić, że chęć królewska okazania sławy królestwa polskiego, o czem sam Janko wspomina, zmierzała między innemi do tego, aby założonemu uniwersytetowi z daleka słuchaczów przyciągnąć. Ze względu

¹⁾ Urbanus episcopus etc. Dilecto filio Henrico Werneri canonico Cracoviensi salutem etc. Confert ipsi, qui pluribus annis in artibus et iure canonico studuit, consideratione Waldemari regis Dacie, cuius capellanus existit, canonicatum et prebendam in Cracoviensi ecclesia, indulgetque, ut in Swerimensi, Caminensi et in Gastroviensi Caminensis diocesis ecclesiis canonicatus et prebendas maiores sub expectatione obtinere possit. Datum Avinione III Id. Martii, anno secundo“.

Theiner, Mon. Pol. I. p. 627. Data z d. 12 marca 1364, załatwienie sprawy jest zapisane w tym samym dniu, w którym zaciągnięto suplikę króla duńskiego.

²⁾ Henryk Werneri był potem archidyakonem w Demnin, dzierżąc nadal kanonie i prebendy w kościołach w Kamieniu i Szwerynie; wiertnego papieżowi Urbanowi VI odsądza od tych wszystkich beneficjów antypapież Klemens VII w d. 17 sierpnia 1378. Meckl. Urk. XIX, nr. 11133.

na stosunki Meklemburgu z Danią można wnosić, że Janko już dawniej znał króla duńskiego i w dojściu kongresu do skutku czynną odegrał rolę.

Zjazd odbył się między 17 września a 7 października 1364 r.¹⁾, choć zatem król nie otrzymał jeszcze bulli papieskiego zatwierdzenia uniwersytetu wydanej w d. 1 września, a tem mniej listu z d. 13 września, wiedział już na pewno, że przychylne załatwienie sprawy jest ostatecznie postanowione.

Ludzie stojący blisko Janka z Czarnkowa rozpoczynają i przeprowadzają sprawę założenia uniwersytetu. Tembardziej zastanawia jego zupełne milczenie o niej w kronice; jest ono wymownem stwierdzeniem, że dzieło Kazimierza nie zdołało się rozwinąć.

Fakt nadania i uzyskania dokumentów ważności swojej mimo to nie traci, był to jakby wyrok prawomocny, któremu zabrakło wykonania, ale który można było natychmiast wprowadzić w czyn. Dyplomy z r. 1364 stały się podstawą Jagiellońskiego odnowienia pod względem formalnym i rzeczowym.

Na trzymanie się formularzy w układaniu dyplomów średniowiecznych zwróciłem wyżej uwagę. Cechuje je wszystkie pewna schematyczność układu, jaki wyrobił się pod wpływem starorzymskiego listu i mandatu, dając podstawę dyplomatyce papieskiej i cesarskiej. Dyplom każdy składa się z części formalnej nazywanej protokołem, a obejmującej wstęp i zakończenie, zwane w ściślejszem znaczeniu eschatokolem i z części merytorycznej opowiadającej samą treść. Wstęp czyli protokół w znaczeniu ściślejszem składa się z inwokacji t. j. wezwania Bożego imienia, jakim od czasów św. Chryzostoma zaczynał każdy akt prawny. Potem następuje arenga, t. j. sentencya ogólna, czasem brana z pisma św., czasem tworzona dowolnie a zastosowana do treści, najczęściej podająca motywy działania opisanego w dyplomie, albo frazes o jego mocy dowodowej. Tytuł wystawcy układany również w sposób formalny stanowi przejście do treści, traktowanej bardziej samodzielnie. Po niej w eschatokole korroboracya jest formułką, mówiącą o sposobie uwierzytelnienia czynności prawnej i samego dyplomu, dalej data i wypisanie świadków. W dyplomach papieskich brak inwokacji, ale po wymienieniu imienia i tytułu papieża dodaje się wyrażenie „in perpetuum“ albo „ad perpetuum rei memoriam“ w przywilejach uroczystych, w listach zaś albo dokumentach na wzór listów układanych umieszcza się salutację, t. j. pozdrowienie apostolskie. Dalszy układ jest podobny do układu dyplomów świeckich, tylko zamiast korroboracji wypisywana jest sankcyja zawierająca błogosławieństwo dla stosujących się do postanowień aktu, a klątwę dla przekraczających go, albo też jedynie samą klątwę.

Dyplom Kazimierza W. zbudowany jest wedle powszechnej reguły.

Po krótkiej inwokacji w imię Pańskie, arenga mówi o potrzebie uwiecznienia postanowień królewskich powziętych na pożytek kraju i na zbawienie ludzkości, a płynących z głębokiej pobożności i z czystej wiary.

¹⁾ Kutrzeba, Historia rodziny Wierzyńków w Roczniku krakowskim t. II, p. 54 przyp. 2.

Niezależnie od arengi czytamy po tytule a przed dyspozycją tę samą myśl o korzyściach, jakie zamierzone dzieło rodzajowi ludzkiemu i klerykom i poddanym królestwa przyniesie, po dyspozycji zaś znowu w ogólnikowym zdaniu wyrażone życzenie, aby ta szkoła powszechna stała się perłą nauk przemożnych, aby wydawała męża dojrzałością rady znakomite, ozdobą enót świetne i w różnych umiejętnościach biegle.

W zatwierdzającym dokumencie papieskim znajdujemy tę samą myśl w tych samych słowach wypowiedzianą we wstępie do szczegółowej dyspozycji. Mowa tam o „*eximia fidei devotio*“, jaką król i jego przodkowie rzymskiemu kościołowi okazywali, jaką mu król i poddani okazują, zwrot „*ut viros producat*...“ zastosowany jest jednak nie do samego uniwersytetu, ale do całego królestwa podniesionego i użyznionego nauką.

Zdawaćby się mogło, że dyplom papieski powtórzył wyrażenia znalezione w królewskim dokumencie i trochę je zparafrazował. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Wyrażenia takie znane były w dyplomach papieskich dla uniwersytetów wydanych już dawno, a przywilej papieski dla Pragi przez Klemensa VI w d. 26 stycznia 1347 r. wydany, zawiera te same zwroty ¹⁾.

Podobne spotykamy i w innych dyplomach papieskich. Przypuszczamy, że dla nas najważniejszym jest wzór praski i że z niego przejął myśli ogólne, w arendze i w kilku zdaniach następnych wyrażone, dyplom krakowski. Zwrot obrazowy tak często z niego powtarzany o perle umiejętności mieści się już w piśmie papieża do arcybiskupa gnieźnieńskiego, był jednak widocznie już częścią składową supliki królewskiej, a do niej dostał się prawdopodobnie również z Pragi. Zwrot ten znany jest w przywilejach uniwersyteckich już XIII wieku, najwcześniejszy znalazłem w dyplomie Mikołaja V dla Montpellier z r. 1289 ²⁾.

Korroboracja i inne części eschatokolu są tak powszechne, że zupełnie zbędna wyszukiwać dla nich wzorów. Z świadków wymienienia dokument oprócz małopolskich dostojników, między którymi brak przedewszystkiem kasztelana krakowskiego, jedynie Floryana kanclerza łęczyckiego; dzierżył on probostwo kapituły krakowskie i dlatego był bliskim dworu.

Referentem przez którego ręce dyplom przechodzi jest Jan, dziekan kapituły i kanclerz krakowski, który także w całej sprawie musiał mieć

¹⁾ *Considerantes eximiam devotionis et fidei puritatem, quam tam ipse Carolus et praedecessores sui Bohemiae reges, quam eiusdem regni incolae ad sanctum Romanum Ecclesiam gessisse, ac ipse Carolus rex et incolae gerere dignoscitur, ferventi desiderio ducimur, ut regnum ipsum, quod divina bonitas multitudinem populi, rerumque copia praedotavit, fiat literarum fertilitate fecundum, ac in eo quemadmodum auri et argenti fore dignoscitur, sic scientiarum praevalentium sit minera, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum redimitos ornatibus, ac diversarum facultatum dogmatibus eruditos, sitque ibi fons irriguus, de cuius plenitudine hauriant universi liberalibus cupientes imbui documentis.* Mon. Hist. Univ. Prag. II, 1, 219 cyt. w Kaufmanna Geschichte II, p. 7.

²⁾ „*Desiderabiliter affectamus, quod litterarum studia, in quibus pretiosa reperitur a sedule querentibus sapientie margarita, multiplicantur ubique*“. Fournier, Les statuts et privilèges des universités françaises II, p. 17.

znaczny udział. Jana Pakosławica z Rzeszowa nie widzimy w poczcie świadków; dopiero w miesiąc po wydaniu uniwersyteckiego przywileju jest w otoczeniu króla w Wiślicy¹⁾. Pisał dokument Jakób z Ossowej pisarz nadworny królewski²⁾.

Formalnym częścią protokołu mimo odnalezienia dla nich wzorów i dowiedzenia braku oryginalności nie należy przecież odmawiać znaczenia. Posługiwanie się stałymi zwrotami nie dowodzi jeszcze samo przez się, że użyte wyrażenia są bezmyślne; pewna przyjęta frazeologia była nieodłączną częścią ówczesnego sposobu pisania, stanowiła właściwość stylu i płynęła z szczupłego stosunkowo zasobu książek używanych w szkołach i będących w obiegu; posługiwać się formularzem uważano za ułatwienie pracy. Jeżeli zatem dyplomy średniowieczne oceniamy, nie powinien nas ich formalizm odstraszać — podziwiać raczej należy niejednokrotnie tę umiejętność, która pozwala zamknąć na jednej karcie pergaminu to, co w nowszych czasach zajmuje całe fascykuly aktów; połączenie ścisłości i jasności prawniczej ze zręcznem użyciem frazeologicznego zasobu było sztuką, w jakiej celować się starali notaryusze i kanclerze.

Pożytek nauki ogólnoludzki i krajowy, to dwa główne motywy przewijające się w wstępnych zdaniach Kazimierzowego przywileju. Możemy być pewni, że podano je prawdziwie, że takie rzeczywiście kierowały królewskim postanowieniem.

W dyspozycji czytamy nasamprzód ogólne postanowienie „in Cracovia civitate nostra locum ubi studium vigeat generale in qualibet licita facultate, nominandum, eligendum, constituendum et ordinandum duximus“. Zastanawia nas, że nie powiedziano wprost „studium generale“, ale „locum ubi studium vigeat generale“, nie „ustanawiamy szkołę powszechną“, ale „postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie wyznaczyć, obrać, ustanowić i urządzić miejsce, na któremby szkoła powszechna w każdym dozwolonym wydziale kwitnęła“. Ustęp ten świadczy, że dzieło królewskie, chociaż, jak zobaczymy z postanowienia o katedrach, daleko posunięte, jeszcze nie wyszło z stadium pierwszego rozwoju.

Miejsce na uniwersytet ma być wybrane w Krakowie; potwierdza to również dyplom miasta Krakowa razem z królewskim wydany. Nie odpowiadałoby zupełnie stosunkom prawnym, ażeby miasto Kraków przyjmowało poręczenie za stosowanie się do królewskiego przywileju dla uniwersytetu, gdyby ten uniwersytet był poza jego murami.

Miejsce może zarówno oznaczać przestrzeń zamkniętą, budynek mieszczący sale wykładowe, jak też i przestrzeń większą, dzielnicę miasta, w której mieszczą się mieszkania profesorów i studentów. W przywileju z dn. 12 marca 1365 r. Rudolf IV zakłada w Wiedniu „generale et privilegiatum studium“ i wyznacza mu „locum subscriptis terminis et finibus

¹⁾ Kod. Mał. III, p. 177.

²⁾ Podaje imię tego samego pisarza i okazuje tę samą rękę or. z 7 września 1365 przechowany w bibliotece XX. Czartoryskich. (KWP. III, nr. 1549).

interelusum“, a to miejsce obejmuje całą przestrzeń między Burgiem a Schottenkirche, która zostaje otoczona murem i opatrzoną bramami. Sprzedaż albo najem domów w tym okręgu na rzecz studentów dokonywa się przez komisję oznaczającą cenę kupna albo najmu, złożoną z dwóch studentów i dwóch mieszczan. Ta sama komisja podwyższa takse w razie polepszenia domu i rozstrzyga wątpliwości co do napraw przez najemcę przedsięwziętych¹⁾. Takie same postanowienia o mieszkaniach spotykamy w dyplomie krakowskim, podobne widzieliśmy w neapolitańskim.

Była to jedna z najważniejszych spraw we wszystkich średniowiecznych uniwersytetach i dawała powód do najczęstszych sporów z miastami. Przypuszczamy, że w Krakowie „locus“ miało oznaczać miejsce wyznaczone na budynki z salami wykładowymi²⁾, że zaś hospicya miały być rozrzucone po całym mieście.

Spróbujmy, czy nie moglibyśmy dać na tle sprawy hospicyów jakiejś możliwej interpretacji opowiadania Długosza o uniwersytecie na Bawole na Kazimierzu. Opowiadanie to sprzeciwia się wszystkim o uniwersytecie Kazimierzowym mówiącym dokumentom. Natomiast są ważne dane z XV wieku, świadczące, że wtedy istniała jeszcze tradycja o gmachu pod uniwersytet budowanym za czasów Kazimierza; jest mianowicie dokument Kazimierza Jagiellończyka z r. 1477 nadający Kartuzom „omnem locum quem ambitus collegii a Casimiro rege praefato designati complexus est, damus et omnem materiam lapidum in praefati vetusti collegii cameris existentem“³⁾. Ponieważ fundatorem zamierzającym założyć klasztor Kartuzów był sam Długosz, musiał zatem być dobrze poinformowanym⁴⁾.

¹⁾ Rudolf Kink, *Gesch. der kais. Univ. zu Wien* II, p. 5—7.

²⁾ Pozwolę sobie zaznaczyć na tem miejscu ponętną hipotezę Prof. Piekosińskiego, który upoważnił mnie ją ogłosić. Wedle niej pierwszą salą wykładową Kazimierzowskiego uniwersytetu była sala w kamienicy hetmańskiej. Prof. Piekosiński zmienia dawniejsze swoje zdanie wypowiedziane w rozprawie pomieszczonej w *Roczniku krakowskim* t. I o jej przeznaczeniu na sąd wyższego prawa niemieckiego, podnosząc słusznie, że sąd ten o ile się nie odbywał na zamku, tylko w mieście, odbywał się „in praetorio“. Umieszczenie w tej sali herbów ziemskich wskazuje, że chodzi o instytucję mającą służyć dla całego państwa, a taką był uniwersytet. Że musiał być w obrębie murów jest całkiem jasne wobec poręczenia miasta. Rynek i w nim jedyna wielka parcela stanowiąca róg ul. Brackiej nadawały się szczególnie do tego celu.

Wedle zdania znów Prof. Łuszczkiewicza w kamienicy p. Jaworskiego, gdzie dzisiaj księgarnia Gebethnera był pierwotny ratusz — odnaleziono tam bardzo ładną piwnicę z głowami (maskaronami) na zwornikach i żebrowaniami z XIV wieku. Możliwe, że naprzeciw siebie stałyby dwa gmachy główne, ratusz i uniwersytet. Czy ta hipoteza da się utrzymać, nie mogę rozstrzygać; jest w każdym razie uwagi godna. Może jest coś prawdziwego w tradycji, że tu był dom Wierzyńka, mógł go król na cele uniwersytetu wynająć i adaptować.

³⁾ Brandowski, *Założenie Uniw. krak.*, p. 128.

⁴⁾ Pomyłony jest w jego historii rok, skoro podany niemożliwy 1361, a zapewne pomyłony nie przez Długosza, ale przez jaki błąd kopistów, skoro w obu ustępach o uniwersytecie i o metropolii lwowskiej występuje jako arcybiskup gnieźnieński Jakób Swinka, zmarły z początkiem XIV wieku — takiej pomyłki Długosz zrobić nie mógł. Inne wiadomości o studyum, że „non fuit prosperatum, nec donatio ipsa et dotatio fuit sortita effectum“ i o rozpoczynaniu zakładania fundamentów, można uważać za pewne; zostały zresztą stwierdzone rozkopowaniami prowadzonymi na miejscu (Brandowski, p. 258 sq.).

Wobec tego, że sam fakt należy uznać za prawdziwy, a data jest oczywiście pomyłona, należy ją przesunąć, wolno to uczynić tem śmielej, że wiemy, iż dzieło ponad fundamenty się nie wzniosło, nie mogło być zatem na wiele lat przed śmiercią Kazimierza stawiane. Dokumenty wszystkie przemawiają za uniwersytetem w Krakowie, niewątpliwie zatem to było pierwotnym królewskim zamiarem. Uniwersytet ufundowany był na wzór boloński i trzymał się systemu hospicyów — na Kazimierzu budowano „collegium“. Od hospicyów mógł król przechodzić do kolegium, ale nigdy odwrotnie, a zatem fundacya kazimirska, co wszystkie przytoczone dane stwierdzają, mogła być po krakowskiej, a nie przed nią. System hospicyów musiał się okazać nie odpowiednim, nie zapewniającym uniwersytetowi rozwoju; w samej Bolonii zaczynał się za Urbana V system kolegialny, złączony z bursami, rozszerzać, rozwijał się w pobliskiej Pradze i w Wiedniu. Być może również, że mieszczenie krakowscy, którym system hospicyów przynosił szereg niekorzyści, zwłaszcza, że w mieście trudno było odpowiednią dzielnicę osobną znaleźć, robili trudności, dość, że Kazimierz W. postanowił uniwersytet na systemie kolegialnym opierając, z Krakowa przenieść; że zwrócił zwrok swój na miasto sąsiednie przez siebie założone, od wielkorządów królewskich bezpośrednio zależne, było rzeczą zupełnie naturalną.

Tylko w ten sposób można uniwersytet na Bawole zrozumieć; jest on dalszą fazą w rozwoju myśli Kazimierza, nowem świadectwem jej rzutkości i głębi i stwierdzeniem ustawicznej troski o rozpoczęte dzieło ¹⁾.

Szczegółową dyspozycję przywileju króla Kazimierza poprzedza oświadczenie, że uniwersytet będzie miał na celu przyciągać nie tylko mieszkańców królestwa polskiego, ale także przybywających z krajów przyległych. Wszystkim tworzącym ciało uniwersyteckie od rektorów do bedelów, przyrzeka król łaskę monarszą i zachowanie przywilejów, w Bolonii i Padwie przestrzeganych.

W szczególności zapewnia wolność od cel, bezpieczeństwo osób, jurysdykcyę uniwersytecką w sprawach cywilnych i lżejszych karnych, ogłasza otwarcie uniwersytetu w trzech wydziałach t. j. bez teologii, wyznacza placę na katedry, pozostawia scholarom prawo wyboru rektora z pośród siebie, a nadto w wydziałach powoływania doktorów i mistrzów za dodatkowem królewskiem zatwierdzeniem, wreszcie udziela prawo nadawania licencyi, t. j. zatwierdzania egzaminów kanclerzowi krakowskiemu, pozostawiając biskupowi kierowanie przez oficyna ćwiczeniami praktycznemi uczniów.

Widzimy treść bardzo bogatą i szczegółowo zestawioną. Przywilej króla polskiego stara się rzecz wyczerpać. Podczas kiedy w Pradze kilka dokumentów regulowało stosunki uniwersytetu, nasz stara się objąć wszystkie;

¹⁾ Jeżelibyśmy nawet nie chcieli widzieć zmiany systemu, to i tak przeniesienie na Kazimierz musimy uważać za późniejsze, spowodowane zapewne trudnościami o hospicya w Krakowie; w niezaludnionym Kazimierzu łatwo było na ten cel dzielnicę wyznaczyć. Wobec tego jednak, że brak tam było dostatecznej liczby mieszkań, sądzimy, że budowa kolegium na Kazimierzu oznacza zmianę systemu.

ułożenie go poprzedzić musiało bardzo skrzętne zgromadzenie materyałów. Formalnych wzorów niema, nie trzyma się ich niewolniczo, zresztą ta część dyplomów bywała zwykle redagowaną swobodniej. Samo jednak przypatrzenie się treści wskazuje, że dyplom Kazimierzowy usiłuje połączyć dwa typy różne neapolitański i boloński. Uniwersytet ma być uniwersytetem państwowym, królewskim, ale zarazem ma się cieszyć bardzo szeroką swobodą wewnętrzną i samorządem praktykowanym w Bolonii i Padwie. Jak łatwo możemy porównać wszystkie punkty przywileju Fryderyka I dla Bolonii (bezpieczeństwo podróży, obowiązek zwrotu rzeczy zrabowanych albo wynagrodzenie szkody, osobną jurysdykcyę i wybór naczelników), a także postanowienie dyplomu Fryderyka II dla Neapolu są w naszym powtórzone ¹⁾, jak: bezpieczeństwo podróży i pobytu, sprawa mieszkań, zaopatrywanie się w żywność i zaciąganie pożyczek. Suplika podnosiła nadto niebezpieczeństwa rozbojów na drogach, tak samo jak dyplom neapolitański; równie jak ten, wypowiada w jednym dniu z królewskim wydany dyplom miasta Krakowa motyw o korzyściach, jakie państwu ludzie w prawie wykształceni przynoszą. Wolność od cel dla rzeczy przywożonych przez scholarów lub ich ludzi albo dla rzeczy i towarów im przesyłanych, nadaje znowu uniwersytetowi w Neapolu dyplom Karola Andegaweńskiego z d. 24 października 1266 r. a wyrażenia jego niektóre pozwalają wnosić, że mógł być w Krakowie znany ²⁾. Ten sam przywilej ustanawia również jurysdykcyę osobną dla członków uniwersytetu wykonywaną przez justycyaryusza, którego wprowadzie król mianuje, niewątpliwie jednak nie bez współdziału scholarów, skoro może nim być Neapolitańczyk albo obcy; justycyaryuszowi przydani są asesorowie wybrani przez nacyę, neapolitańską, włoską i ultramontańską.

Przywilej polski pozostawia jurysdykcyę wybranemu rektorowi i określa ją szczegółowo. Na sposób, w jaki się historycznie rozwinęła, wskazałem powyżej. Obejmuje ona bardzo szeroki zakres, bo wszystkie sprawy cywilne tak, że sąd rektora staje się właściwem forum, przed którem mają wnosić skargi nie tylko scholarzy poszkodowani jedni przez drugich, ale

¹⁾ Zob. wyżej str. 26 i 29.

²⁾ „*expressa et inviolabili iussione mandamus, quod nullus officialis curie nostre vel civis eiusdem terre scolares et stationarios, ac scriptores eorum et quoslibet alios ibidem ratione scholarum morantes trahant ad angariam vel exactionem aliquam, seu servitium personale, pro negotiis nostre curie vel civitatis ipsius, nec de rebus aut mercibus, que transmittuntur per nuncios vel venduntur scholaribus et pro eorum necessitatibus tantum, [nec] per stationarios suos ius aliquod pedagogii, fundici vel dohane solvatur banulis et officialibus civitatis ipsius nullam iurisdictionem habentibus super scholaribus et predictis personis aliis propter scholas ibidem morantibus, nec de eis et eorum causis se intromittentibus ullo modo. Et ut ad idem studium, ad quod gratanter invitamus universos scolares de partibus universis, exceptis Romane ecclesie ac nostris hostibus securus accessus et liber habeatur recessus, fertile regni gremium et tranquillum undecumque venire voluerint, scholaribus et accedentibus omnibus, cum rebus, pecunia et supellectilibus ad eosdem ex omnibus ingressibus, tam benigne quam liberaliter aperimus, favoris et protectionis nostre presidium pollicentes eisdem*“.

Del Giudice, Codice diplomatico del regno di Carlo I e II d'Angio, t. I, p. 250.

i obcy, z należącymi do uniwersytetu, interesy mający. Apelować do sądów świeckich czy kościelnych od wyroku jego nie wolno, jedynie w razie zażalenia nieważności i niezgodności wyroku z ustawą, konsyliarze uniwersytetu rozpoznają kwestyę słuszności i prawa. Rektor ma także jurysdykcyę w sprawach karnych lżejszych np. w razie bójek często się wydarzających między studentami, a także między nimi a stojącymi po za ich gronem. Kryterjum sprawy jest użycie w takiej bójce jedynie ręki lub pięści; kij albo broń już zmieniały cechę przestępstwa. Wszyscy mają rektorowi złożyć przysięgę; postępowano w ten sposób, że zapisujący się na uniwersytet przysięgał rektorowi i jego następcom „*canonice intransibus*“ t. j. prawnie wybranym. Na żądanie rektora pozwala mu król zawezwać pomocy policji miejskiej t. j. służby wójtów miast Krakowa i Kazimierza.

Przywilej reguluje także kwestyę forum w sprawach cięższych i także tutaj ochrania członków uniwersytetu od lekkomyślnego zasądzenia, nakazując władzom chwycić obwinionego dopiero za poprzedniem uwiadomieniem i zezwoleniem rektora i przy pomocy jego sług. Scholar duchowny podlega sądowi duchownemu, świecki królewskiemu. Nadto nakazuje przywilej tym sądom wówczas trzymać się prawa rzymskiego, a nie statutów, względnie używanych w ojeziźnie obwinionego ustaw.

Najcięższą karą, na jaką rektor skazuje, jest wydalenie z uniwersytetu, z czem łączy się wydalenie z obu miast zwykle przy proskrypcyach za jedną całość uważanych.

Przywilej przez miasto wydany określa w dwóch punktach rzecz dokładnie, podaje bowiem przepis świadczący, że udział rektora w razie obwinienia scholarza o cięższy występki nie ogranicza się do zezwolenia na jego wydanie właściwemu sądowi, ale oznacza również asystencyę jego w sądzie, dalej zamiast „*leges*“ mówi „*institutiones iuris canonici et civilis*“ i wyłącza „*consuetudines vel statuta municipalia civitatis Cracoviensis*“.

Kompetencya forum była w wiekach średnich zawsze ściśle przestrzegana, a cała walka między kościołem a państwem w znacznej mierze około niej się toczy. Za czasów Kazimierza W. dwie główne jurysdykcyę, kościelną i świecką były od siebie wyraźnie oddzielone, król, jako dobry administrator, dbał troskliwie o organizacyę prawa i trybunałów i na każdym kroku, w dziedzinie sądownictwa ziemskiego, czy miejskiego, a nawet kościelnego, udział swój zaznaczał. Przywilej nasz opiera się na urządzeniach bolońskich, ale stara się już z góry zapobiec starciom, jakie tam między władzą rektora a miastem się pojawiały, bolońskiemu wzorowi odpowiada także postanowienie powoływania doktorów i mistrzów „*ad sedes salariatas*“. Statuty bolońskie z lat 1317 do 1347 podają szczegółowe przepisy¹⁾, w jaki sposób mają scholarzy dokonywać takiego wyboru na katedry dekretów zwyczajną i nadzwyczajną, dwie nadzwyczajne prawa rzymskiego, mianowicie „*Infortiatum*“ czyli „*Digestum novum*“ i „*Volumen*“, wreszcie na katedrę „*Sexti Clementinarum*“. Kiedy jednak prawo to ograniczonem było

¹⁾ Carlo Malagola, Statuti delle università e dei collegi dello studio Bolognese, p. 36.

w Bolonii tylko do kilku katedr, w Krakowie król rozszerza je do wszystkich, ale zastrzega sobie przedstawienie wybranego i wprowadzenie go na katedrę.

W nowym uniwersytecie bezwarunkowa przewaga prawa jest widoczna. Król ustanawia¹⁾ trzy katedry prawa kanonicznego, mianowicie katedrę dekretów, dekretaliów i „*sexti Clementinarum*“, pięć katedr prawa rzymskiego, mianowicie kodeksu, *infortiatum*, *volumen*, *Digestum vestus* i *novum*, dwie katedry fizyki t. j. lekarskie i jedną nauk wyzwolonych²⁾.

¹⁾ Co do samego tekstu pragnę podać kilka uwag. Szczegółowe postanowienia o uniwersytecie są rozbite, między ustępem o wynagrodzeniu scholarom szkody w razie rabunku, a drugim o hospicyach, wsunięte króciutkie zdanie „*Preterea scolas debitas ex nunc ordinavimus pro legendo iure canonico vel civili, medicinis vel artibus liberalibus*“, dalej zaś po ustępie o hospicyach i obszernem przedstawieniu jurysdykcji rektorskiej podany jest ustęp o katedrach „*Item ex nunc sallariamus sedem decretorum..., sedem decretalium..., sedem sexti Clementinarum... Item providemus legenti legum codicem..., legenti infortiatum..., legenti volumen...; pro anno sequenti... legentibus Digestum vetus et novum... providebimus. Duobus vero magistris legentibus phisicam ordinamus... magistro in artibus damus scolam beate Virginis et decem marcas apponemus eidem, ac rectori universitatis... providebimus de salario decem marcarum*“.

W ten sposób wydrukował te ustępy wydawca kodeksu dyplomatycznego uniwersytetu. Jeden z dawniejszych sumiennych badaczy na podstawie badania oryginału czytał jednak czasownik tam gdzie mowa o prawie rzymskiem dwukrotnie *providerimus* i uzasadniał tę lekcję tem, że na końcu wyrazu ponieszczony znak na *us* nie można uważać za *s*. Otóż mojem zdaniem Muczkowski mimo, że nie brał rzeczy lekko myślnie, pomylił się, należy czytać wszędzie tak, jak wydawca kodeksu, a nadto w ustępie pierwszym „*ordinamus*“. Sama pomyłka jednak jest charakterystyczna. Pierwotnie było w tych ustępach *ordinabimus*, i dwa razy *providebimus*, tak jak jest wypisane po dziś dzień przy płacy rektora. Czas przyszły postanowiono zmienić na teraźniejszy i wtedy wymazano literki *b*, a raczej ich części górne, część dolną wraz z literą *i* i pierwszą kreską dawnego *m* przemieniono na *n*, z dalszych dwóch kreszek *m* zrobiono *n*, a znaczek *us* usiłowano przerobić na długie *s*; że tak było świadczą razyry w dokumencie dochowane, a nadto pozostałe po dawnem *i* kreski, które daly Muczkowskiemu powód do czytania *providerimus*. To pierwotne *providebimus* może było wypisane kiedy wysyłano tekst do Rzymu na życzenie papieża i może wtedy miało oznaczać zamiar założenia uniwersytetu, a nie jego dokonanie, nadawało dokumentowi charakter przygotowawczy; a może rzeczywście były większe trudności z pozyskaniem profesorów prawa rzymskiego. Pierwsze przypuszczenie wydaje mi się właściwzem, ile, że i w pierwszym ustępie ogólnem było *ordinabimus*. Zawsze to tylko przypuszczenie, bo jest również możliwem że zmiana to jedynie stylistyczna dokonana po ingrosowaniu całego dyplomu dla zachowania w nim wszędzie czasu teraźniejszego. W tłumaczeniu niżej podanem należy wobec tego poprawić „urządźliśmy“ na „urządzamy“. Por. Muczkowski, Wiadomość o założeniu uniwersytetu, Kraków 1851, p. 22 i Morawski, Hist. uniw. I, p. 37.

²⁾ Dekreta oznaczają zbiór Gracyana z pierwszej połowy XII wieku, *decretalia*, papieskie postanowienia zebrane za Grzegorza IX, katedra „*sedes sexti Clementinarum*“ przeznaczoną była dla objaśnienia dodatków do dekretów, t. j. *liber sextus* Bonifacego VIII, uzupełniony konstytucjami papieży od r. 1234, a w szczególności uchwałami soboru w Vienne z r. 1311 za Klemensa V. Te trzy katedry poświęcone były prawu kanonicznemu. Według podziału glosatorów średniowiecznych składał się zbiór prawa rzymskiego z pięciu części. *Digestum vetus* nazywano pierwszą część pandektów od początku do drugiego tytułu 24 księgi *de divortiiis*. Przez *Infortiatum* rozumiano ciąg dalszy od trzeciego tytułu 24 księgi do końca księgi 38. Przez *Digestum novum* resztę do końca pandektów. Pod kodeksem rozumiano pierwszych dziewięć ksiąg justyniańskiego kodeksu, pod *volumen* trzy ostatnie.

Mistrzowi „artium“ oddaną zostaje szkoła N. Maryi Panny, co znaczy, że przemienia się ją na wydział filozoficzny, stanowiący wszędzie podstawę uniwersyteckich studyów i wstęp do innych wydziałów. Było to zrazu najtrwalsze dzieło Kazimierzowej fundacyi. Wydział „artium“, oparty o dawną szkołę, utrzymywał się i wówczas, kiedy inne zanarły i nadawał stopnie naukowe¹⁾ i zdaje się, stał się zawiązkiem odrodzenia uniwersytetu. Jaki był los innych, nie wiemy; w niedrukowanej księdze ławniczej krakowskiej znalazłem nazwisko „Mathias Quassenina, decretorum doctor“ pod r. 1367, może to dekretysta świeżego uniwersytetu.

W wykazie różnych splat ciężących na żupach wielkich sporządzonym w r. 1368 niema zapisanych plac profesorów uniwersytetu; a wszakże dyplom z r. 1364 przekazywał je żupnikowi, wyznaczając po 40 grzywien dla dwóch dekretystów i czterech legistów po 20 grz. dla jednego dekretysty, jednego legisty i dwóch lekarzy, po 10 dla mistrza nauk wyzwolonych i rektora uniwersytetu. Czy uniwersytet już zamierał, czy też król na innych chciał go oprzeć podstawach? — o zamiarze fundacyi na Kazimierzu wspominałem już wyżej i dałem wyraz zapatrywaniu, że wpieryw musiał myśleć o Krakowie.

Dokument miejski wydany w jednym dniu z królewskim²⁾ powtarza w streszczeniu szereg jego postanowień o wolności od cła rzeczy przez scholarów przywożonych i sprowadzanych, o jurysdykcyi rektora i odpowiedzialności karnej uczniów, co podnosiliśmy powyżej. Zawiera zobowiązanie, że miasto swobód uniwersyteckich będzie strzegło i podniesiony już poprzednio motyw religijny, jaki w założeniu uniwersytetu tkwił.

Z powodu wzmianki o zezwoleniu papieskiem nie należy szukać jakiegos nieznanego aktu, któryby je zawierał. List papieża do arcybiskupa, żądający przesłania dokumentów królewskiego i miejskiego, wskazuje wyraźnie, że przed ich wydaniem żadnego aktu papieskiego nie było. Zezwolenie papieskie wobec zaciągnięcia „fiat“ było wiadomem polskiemu poselstwu, a to wystarczyło, aby dokument miejski na nie się powołał³⁾. Mimo, że wystawiają go rajcy, ławnicy i przysiężnicy, wymienieni są jako świadkowie tylko pierwsi. Wśród nich na czele Jan, stolnik sandomierski; jest to Jan Bork, a tytuł jego świadczy, że król Kazimierz nie wahał się mieszczanom godności ziemskich używać. W radzie zasiadają obok niego przedstawiciele znanych rodów patrycyatu krakowskiego, Wierzyńków, Edlingów, Tartarów, Petermanów — Pakosz z Koszyc (Aperias), Tyczko Opulon i Ulusiusz Kazimierz należą do mniej znanych. Uwagi godnym jest natomiast Pasko z Wieliczki, nasuwa się bowiem przypuszczenie, czy to nie jest

¹⁾ Muezkowski, Wiadomości, p. 28.

²⁾ Dokument królewski ma 43·7 cm. dług. (30·4 pisma) i szer. 57·7 cm. (50·1), zakładka 10·3. In dorso notatka z XIV wieku „Priuilegiu(m) dni Kazymiri super studio“. Dokument miejski ma 28·8 (18·7) dl. i 51 (41·5) szer., in d. współczesna zapiska „Priuilegiu(m) consulum Crac. super studiu(m)“. Zob. w dodatkach reprodukuje, teksty i tłumaczenia.

³⁾ Taki sam proceder zastosowano w r. 1365 w Wiedniu.

Pasco zupparius, a w takim razie udział jego przy zakładaniu uniwersytetu miałby większe znaczenie ¹⁾).

Dyplomu papieskiego zatwierdzenia fundacyi Kazimierza niema dzisiaj w archiwum uniwersyteckiem, zaginął w XVIII wieku; tekst dochował się w Rzymie zaciągnięty do rejestrów. Na formalne jego cechy zwróciłem już wyżej uwagę, układ dyplomów takich był wtedy tak stereotypowy, że zmiany odnoszące się do treści kilku są bardzo nieznaczące, są jedynie wypełnieniem gotowego schematu. Nasz oparty na dawniejszych wzorach stał się znowu z swojej strony wzorem dla innych, a cały ich szereg, jak przywileje papieskie dla Wiednia, Pięciokościolów, Heidelbergu, Chehna żywcem się nim opierają ²⁾). Powtarza on dosłownie motywy w królewskiej suplice podane i nadaje prawo zatwierdzania promocyi biskupowi. Postanowienie to zwykle rozumiejące się samo przez się i przez to prawie formalistyczne, ma w tym wypadku inne znaczenie. W ślad za dyplomem zatwierdzającym z d. 1 września śle papież list do króla datowany z d. 13 września, a w nim powołuje się na nadesłane dokumenty króla i rady miejskiej i wspomina o dokonaniem właśnie swoim zatwierdzeniu i powierzeniu prawa licencyi biskupowi, dalej wzywa króla o ratyfikacyę przywileju udzielonego (co by znowu wskazywało na jego prowizoryczny charakter); a w końcu zastrzega się przeciw ostatniemu ustępowi przywileju oddającemu kanclerzowi krakowskiemu zwierzchnictwo nad uniwersytetem i prawo zatwierdzania egzaminów i zaznacza, że przysłuża ono biskupowi.

Ta sprzeczność między królewskim a papieskim przywilejem jest ze wszech miar godna uwagi i zajmowała nawet obcych uczonych ³⁾). Zaznaczyłem ją powyżej, mówiąc o licentia docendi, wskazując na dwa różne typy uniwersytetów. Jak widzimy Kazimierz usiłował dwa różne systemy połączyć, wszystko jednak świadczy, że dając szeroką autonomię uniwersytetowi, praw swoich monarszych zrzucać się nie myślał. W wspomnianym ustępie dał swojemu dążeniu wyraz.

W kuryi, w której każdy wyraz kładziono na szalę, zrozumiano tę intencyę, nie umieszczono królewskiego postanowienia w zatwierdzeniu papieskiem i wezwano króla do cofnięcia się ⁴⁾).

Stanowisko przez króla zajęte odpowiada zaznaczonemu wyżej i dającemu się dostrzec w historyi jego panowania monarszemu poczuciu władzy.

¹⁾ Na pewno nie można tych osób identyfikować, bo „Pasco zupparius“ sporządza w r. 1358 testament „in articulo mortis“, mógł jednak wyzdrowieć; testament wskazuje, że był człowiekiem zamożnym. Piekosiński, Najst. księga I, nr. 1693.

²⁾ Kaufmann, Universitätsprivilegien der Kaiser, Deutsche Zeitschr. für Geschichtswissenschaft, 1889.

³⁾ Kaufmann, l. c. p. 138 i tenże, Die Geschichte der deutschen Universitäten II, 152 sq.

⁴⁾ List Urbana V do króla ma 33·8 (21·5) dl., 53·7 (41·2) szer. Pod zakładką podpis urzędnika skarbowego, „Io de Angicuria“ i zapisanie taksy \times oznaczającej zapewne 80 dukatów; w ten sposób liczono według francuskiego „quatre vingt“. In d^o współczesne notatki „super studio generali Urbani“ i „Henricus Weneri de Ribbenitze procur(ator).“

Jeżeli zaś zapytamy skąd wziął do takiego ukształtowania stosunków modelę, musimy ją widzieć w Neapolu ¹⁾. Królewski kanclerz miał tam prawo zatwierdzania promocyi, nominacyi profesorów i urządzania wykładów, w imieniu samego króla. Chcący otrzymać licencyę kandydat wnosil podanie do króla, król polecał profesorom przeprowadzenie egzaminów wedle przepisów zatwierdzonych przez rząd. Każdy z profesorów przesyłał swój głos w zamkniętem piśmie kanclerzowi. Według rozporządzenia z r. 1278 lekarzy egzaminowała nadto komisya rządowa lekarska z poza uniwersytetu i udzielała opinii kanclerzowi. Kandydat uznany za zdolnego składał przysięgę królowi i otrzymywał licencyę.

Organizacya ta doprowadzała nieraz do tego, że wymagano odnawiania egzaminów od doktorów obcych, jeżeli ci chcieli w Neapolu osiąść, a nawet zdarzało się, że nowy kanclerz przeprowadzał rewizyę stopni naukowych w całym państwie. Skutkiem tego było pewne odosobnienie neapolitańskiego uniwersytetu w rzeczypospolitej naukowej i dopiero w XV wieku zostawiono w sprawie promocyi większą swobodę uniwersytetowi zatrzymując dla kanclerza prawo nadzoru ²⁾.

Przykład Neapolu oddziaływał na uniwersytety hiszpańskie, mimo, że w niejednym pozostawały one pod wpływem Bolonii. Kanclerz dla uniwersytetu bywał wprawdzie nieraz ustanawiany z grona kapituły, ale król zastrzegal się wyraźnie, że mimo to urząd ten nie jest żadnym urzędem kościelnym, a w razie wakansu nominacyę sobie rezerwował ³⁾.

U Kazimierza W. spotykamy się z typem neapolitańskim czystszy, a stanowisko przez króla w sprawie uniwersytetu zajęte jest silnym dowodem andegaweńskich wpływów, które z dawnego dziedzictwa Fryderyka II, przez Węgry na Polskę oddziaływały i na daleką północ niosły nową sztukę rządzenia i pojęcia zbliżające nowożytnie państwo. Z tego stanowiska oceniany przywilej Kazimierza W. staje się dokumentem historycznym niezwykłego ogólniejszego znaczenia.

Dalsze losy Kazimierzowego uniwersytetu są osłonięte mgłą; w jaki sposób król-zalóżyciel chciał go rozwinąć i utrwalić wskazałem powyżej. Stopnie naukowe w Krakowie udzielane świadczą, że prawnie istniał, że zaś wiemy o nich na wydziale nauk wyzwolonych, dowodzi, że faktycznie tylko ten się utrzymał, o szkołę N. P. Maryi oparty.

Królowa Jadwiga podjęła dawną myśl tego, po którym objęła dziedzictwo. Wielkie dzieło, jakie wzmożona i zorganizowana przez Kazimierza W. Polska na wschodzie przeprowadzała, wymagało koniecznie stworzenia i utrwalenia w kraju ogniska kultury zachodniej, pozostającego w związku z całym katolickim światem. Wydział teologiczny, jakiego uniwersytetowi Kazimierza brakowało, okazywał się teraz szczególnie potrzebny dla rozwinięcia

¹⁾ Zob. str. 31.

²⁾ Savigny, *Gesch. des röm. Rechts*, wyd. z r. 1822, p. 302; Kaufmann, *Deutsche Univ.* I p. 333, nr. 1.

³⁾ Kaufmann, l. c. p. 338.

skutecznej działalności misyjnej na Litwie. Pozyskanie go i odnowienie uniwersytetu pociągało jednak za sobą szereg układów i trudności, a rzecz nie cierpiała zwłoki. Królowa zwraca się zatem do bliskiej Pragi i tam zakłada w r. 1397 bursę dla scholarów, zwaną później kolegium litewskiem albo domem królowej Jadwigi. Tymczasem oczekiwane pozwolenie papieskie nadeszło. Z pisma Bonifacego IX z d. 11 stycznia 1397 możemy wnosić, jaką była suplika królewskiej polskiej pary; powołała się ona na istnienie uniwersytetu w trzech wydziałach i prosiła o uzupełnienie go wydziałem teologii.

W tym czasie wyłączność Paryża, chociaż pierwszą szkołą teologiczną w Europie być nie przestał, należała już do przeszłości. Kurya łatwiej godziła się na fakultety teologiczne przy uniwersytetach, Bonifacy IX przyznaje też krakowskiemu wszystkie przywileje i swobody, jakie w Paryżu są w zwyczaj. Drażliwa kwestya komu przysługuje prawo przewodnictwa w uniwersytecie, kanclerzowi czy biskupowi została pominięta milezeniem; w przywileju papieskiem czytamy delikatny zwrot „cui praesit is, qui eidem studio haecenus praefuit ab antiquo“, którego interpretacya mogła być dowolna ¹⁾.

Prawne podstawy dla uniwersytetu pełnego były dane. Królowa ukochała szczególnie swoje dzieło; dać mu materialny fundament, aby przetrwało wieki było jej dalszą troską. Marzyła dostojna pani, że syn jej na Wawelu urodzony rozpocznie szereg królów połączonego państwa. Poruszenie w kraju było niezmiernie. Do Rzymu slano prośby o błogosławieństwo dla przyszłego potomka, któremu przeznaczano imię Bonifacego. Imię papieża rzymskiego dane polskiemu królowi i litewskiemu księciu miało służyć za symbol wymowny łączności polskich i katolickich interesów. Zawiodły nadzieje, przybyła na świat córka zaraz umarła. Po niej zgasła królowa. Przed przejściem do jaśniejszych światów żegnała tę ziemię, którą całą potęgą ofiary i uczucia ukochała. Myśli jej w testamencie zwracały się ku niej, poświęcała swoje klejnoty i perły, aby dla niej i na niej była „nauc przemożnych perła“.

Jaśko z Tenczyna, pan krakowski i Piotr Wysz, biskup byli obrani wykonawcami ostatniej woli królowej. Dzieło musiało jednak już za jej życia być daleko posuniętem, skoro w rok po jej zgonie doprowadzonym zostało do końca.

W dzień św. Maryi Magdaleny z d. 22 lipca 1400 r. oddał król Władysław Jagiełło dom przy ul. św. Anny profesorom. Przeprowadzono wybór rektora, został nim Stanisław ze Skalmierza, zarządzono wpisy. Nadano im

¹⁾ Przywilej Bonifacego IX ma 347 dl. (z tego w pierwszym w. wydł. 185 pisma) i 54 (33:2) szer. In do znak registratora papieskiego. Niezmiernie trudno przy braku prac nad późniejszą dyplomatyką i kancelaryą papieską zbadać osoby wypisane pod zakładką, na boku lub „in dorso“ dyplomów. Osobne poszukiwania w archiwach są w tym kierunku zbyt mozolne w stosunku do wyników.

charakter uroczysty rozpoczynając je w d. 24 lipca wpisaniem króla i dostojników do pierwszej metryki uniwersyteckiej. Za nimi wpisano dwunastu prałatów i kanoników i dwudziestu ośmiu proboszczów. Po tych intytułacyach honorowych dokonano wpisów uczniów; tych zapisało się 205¹⁾.

Uniwersytet poczęty w myśli Kazimierza i Jadwigi stał się rzeczywistością. Biskup krakowski Piotr Wysz z Radolina rozpoczął jego prace pierwszym wykładem w poniedziałek po św. Jakobie apostołe t. j. w d. 26 lipca 1400 r. Datę tego samego dnia nosi królewski przywilej Jagielly, którym dzieło odnowienia czyli reformacyi uniwersytetu zostało dokonane²⁾.

Jako referenci wymienieni są biskup wrocławski Mikołaj z Kurowa i Klemens z Moskorzewa, podkanclerzy królestwa; biskup kujawski, który wzrósł przez służbę w kancelaryi królewskiej był przez szereg lat jej głównym kierownikiem, choć jako protonotaryusz trzecie w niej zajmował miejsce.

Rzeczywistym redaktorem, który dyplom układał był Mikołaj z Sandomierza kanonik krakowski i sandomirski. Jest to Mikołaj Trąba. Notaryat w kancelaryi królewskiej doprowadził go podobnie jak Mikołaja z Kurowa do najwyższych godności duchownych, został bowiem arcybiskupem halickim, a potem gnieźnieńskim. Po Klemensie z Moskorzewa był podkanclerzym³⁾. Na soborze w Konstancyi odegrał rolę znaczącą, mówiąc, że bliskim był papieskiego tronu.

Po inwokacyi czytamy formułkę „ad perpetuam rei memoriam“, z dyplomów papieskich przejętą, w kancelaryi Jagielly nieraz używaną. Arenga mówi o uwiecznieniu zdarzeń spisaniem dokumentów i wymienieniem świadków; następuje tytuł i promulgacya. Skromną arengę zastępuje obszerny wstęp poprzedzający właściwą dyspozycję⁴⁾. Jest to włożone w usta króla wyznanie wiary i wyraz troski o rodziną Litwę. Nauka podnosi ludzi, a przez nich kraje; Paryż opromienia Francję, Bolonia i Padwa zdobią Włochy, Praga oświeca Czechy, a Oxford jest ogniskiem kultury dla całego germańskiego świata. „Regni Poloniae recepimus dyadema, ut ipsum regnum claritate doctarum personarum illustremus“ powiada król zakładający siedzibę nauk.

¹⁾ W Przeglądzie Polskim z czerwca 1900 r. daje podobizny najstarszych kart metryki uniwersyteckiej z artykułem objaśniającym.

²⁾ Dokument Jagielly ma 52·2 (36·5) cm. dług., 65 (52·5) szer. „ad relationem...“ zakryte zakładką. In d^o przy skręcie sznurków przed pieczęcią, współcześnie napisano „Blasius“, widocznie imię przytwardzającego pieczęć.

³⁾ Maurer, Urzędnicy kanc. Władysława Jagielly, Bibl. Warsz. III 1877, p. 267.

⁴⁾ Przywilej Jagielly powtórzony jest prawie dosłownie w dwóch innych z 15 czerwca 1401 i 21 września 1403 w sprawie dotacyi uniwersytetu dochodami z kanclerstw i prebend w kościele św. Floryana; ostatni z tych dokumentów wydany jest na relacyę Mikołaja, proboszcza św. Floryana i podkanclerzego. Por. także d. z d. 26 marca 1405 nadający kanonikom regularnym klasztor Bożego Ciała „datum per manus venerabilis Nicolai prepositi sancti Floriani, Cracoviensis et Sandomiriensis ecclesiarum canonici, nec non aule nostre vicecancellarii, nobis sincere dilecti, qui presentia habuit in commissis“; stylizacya swobodna, ale niewątpliwie wyszła z tego samego pióra, które pisało przywilej dla uniwersytetu. K. kat. krak. II, nr. 487.

Dyspozycyą ogólną mówi o zgodzie papieża i wspomina wyraźnie o zatwierdzających bullach Bonifacego IX; oprócz wspomnianej już o ustanowieniu wydziału teologicznego żadnej innej niema i niema o niej wiadomości.

Przed dyspozycyą szczegółową powtarza przywilej Jagielly z Kazimierzowego znane zdanie „Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita...“; za nim idzie również szereg artykułów. Bezpieczeństwo podróży i pobytu członków uniwersytetu, wolność od cel, możność nabywania artykułów żywności na tych samych warunkach, na jakich je nabywają mieszczanie, jurysdykcyja rektora, stosunek do sądownictwa krajowego, obowiązek władz miejscowych do pomagania rektorowi, ułatwienie kredytu scholarom, to postanowienia wspólne obu przywilejom, w ostatniem nieraz stylistycznie rozszerzone. Do przepisu o wolności cel dodano celem zastrzeżenia się przeciw nadużyciom, żądanie przysięgi albo świadectwa piśmiennego rektora od przewożących artykuły żywności. Zapewniono również ochronę przeciw rozbojom, ale usunięto dawniejszy przepis o obowiązku wynagradzania szkody i wstawianiu się do obcych monarchów; pozostaje jedynie obowiązek ścigania złoczyńców i wydobywania od nich zrabowanych rzeczy. Obowiązek władz, ciążący na Krakowie i Kazimierzu rozszerzono do innych gmin przyległych, przez co przedewszystkiem wzrastający Kleparz miano na myśli. Place profesorów przekazane na żupach za Kazimierza, ubezpieczono teraz na cie i pozwolono na ściąganie ich w razie opieszałości celników nawet z użyciem kłutwy. Ciekawy to średniowieczny rys.

Różnicę obu fundacyi daje zrozumieć dopiero poznanie właściwości każdego przywileju z osobna. Przywilej Jagielly nie powtarza z Kazimierzowego przepisów o hospicyach, o wyborze rektora z pośród scholarów, o powoływaniu przez nich profesorów, nie oznacza katedr, pomija również powoływanie się na zwyczaje w Bolonii i Padwie przestrzegane. Natomiast oddaje na mieszkanie mistrzów i odbywanie wykładów osobny dom, pozostawia profesorom prawo wydawania statutów i ustanawia biskupa konserwatorem uniwersytetu.

W zmianach tych widna różnica systemów, zastosowanych w r. 1364 i 1400. Rząd, który miał być w rękach scholarów jest teraz prerogatywą profesorów, zamiast systemu bolońskiego wchodzi w życie system paryski zmodyfikowany w uniwersytetach niemieckich, a głównie w Heidelbergu¹⁾. Za kolegium profesorów powstaną bursy dla uczniów, dlatego niema mowy o mieszkaniach w mieście. Brak oznaczenia katedr nie jest również przypadkowy, nie wypłynął jedynie z formalnych względów, ale z odmiennego celu, jaki uniwersytetowi obecnie wytknięto. Za Kazimierza W. wydział

¹⁾ W Heidelbergu zmieniono w r. 1393 sposób wyboru rektora; zamiast, jak zrazu czyniono za wzorem Paryża, jedynie z pośród mistrzów wydziału filozoficznego, postanowiono wybierać go dwa razy do roku z pośród mistrzów i doktorów wszystkich wydziałów. Mateusz z Krakowa profesor i rektor w Heidelbergu przybywał do Krakowa widocznie w sprawie organizacji odnawianego uniwersytetu. Winkelmann, Urkundenbuch der Univ. Heidelberg I, Morawski, Hist. uni., I p. 60.

legistów miał otrzymać pierwsze miejsce, prawo rzymskie odpowiadało poczuciu majestatu, jakie Kazimierza W. cechowało; za Jagielly schodzi na dalszy plan, a nawet przez cały wiek zostaje zupełnie zaniedbane. Możliwość władztwa duchowne i świeckie nie troszczyło się o wzmacnianie władzy monarszej; później dopiero za Kazimierza Jagiellończyka i Ostroroga czasów zaczęło się prawo rzymskie w Polsce budzić i przypominać.

Dotacja za Kazimierza wynosiła 340 grzywien, teraz tylko 100. Większe place profesorów asygnowane z żup królewskich pozwalały im na niezależność od beneficjów kościelnych, a wiązały silniej z państwem; obecnie wzmocnienie środków przez beneficjara stało się rzeczą niezbędną, a zależność uniwersytetu od kościoła widoczną.

Na jednym punkcie utrzymuje się jednak i teraz wytrwale Kazimierzowa tradycja. Postanowienia o zwierzchnictwie kanclerza nad uniwersytetem i zatwierdzaniu przez niego promocji powtórzone są dosłownie w przywileju Jagielly z opuszczeniem jedynego wyrazu „Cracoviensis“, co odpowiadało przekształceniu stosunków kancelaryjnych i przemianie ostatecznej kanclerza krakowskiego na kanclerza Polski. Biskupowi krakowskiemu dano natomiast prawo ochrony uniwersytetu na zewnątrz i wraz z rektorem prawo rozdzielania w kolegium plac i miejsc profesorom. Biskup nazwany w przywileju konserwatorem zapisany jest przy uroczystej intytulacji jako „cancellarius studii Cracoviensis“. Władza jego jest jednak ograniczona, a najważniejszy punkt sporny, prawo zatwierdzania promocji i udzielania licencji pozostaje przy królewskim urzędniku. W tej samej metryce zapisany jest Klemens z Moskorzewa, podkanclerzy królestwa, jako „promotor universitatis“, t. j. jako udzielający promocji¹⁾.

Zapatriywanie Kazimierza W., że uniwersytet podlega władzy kanclerza państwa utrzymało się zatem mimo tylu innych zmian za Jagielly, a nawet uzyskało formalne zatwierdzenie papieża Jana XXIII w bulli z d. 28 lipca 1410 r., powtarzającej dosłownie brzmienie królewskich przywilejów²⁾.

Stosunki jednak ulegały ciągłej zmianie, władza królewska nie zdołała utrzymać swojego stanowiska i oprzeć się nowym potężnym czynnikom i prądom. Za Jastrzębca i za Oleśnickiego kanclerstwo uniwersytetu zostało z biskupstwem złączone. Związek ten przynosił krajowi korzyści wielkie i niezaprzeczone, jak długo na stolicy biskupiej zasiadali ludzie o pokroju Oleśnickiego, energiczni, wiedzący do czego dążą i interesujący się sprawami uniwersytetu i przyczynił się do utrzymania Polski w katolickim obozie. Z czasem jednak kiedy kanclerstwo biskupów stało się tylko honorowem, żałować przychodzi, że wpływ władzy państwa na uniwersytet ustał. Nasuwa się bowiem pytanie, czy nie w tem tkwi przyczyna, że blaski kultury odro-

¹⁾ X. Fijałek, Studya do dziejów uniw. krak. I, p. 11.

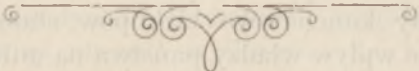
²⁾ Wówczas także z pominięciem biskupa krakowskiego ustanowieni zostali konserwatorami uniwersytetu, na lat 15, dziekanami gnieźnieńskimi, krakowskimi i wrocławskimi. Cod. dipl. Univ. I nr. 46 i 47. Co do stanowiska konserwatorów por. Kaufmann, l. c. p. 104.

dzenia przeważnie inną drogą na Polskę rzucało światło, że rozwój literatury polskiej poza uniwersytem się dokonał. Były to niekorzyści wielkie dla uniwersytetu i dla narodu.

Przebiegliśmy dzieje założenia i odnowienia uniwersytetu w świetle dokumentów; wypłynęła z nich najwyżej i najjaśniej ciągle rosnąca, wielka postać Kazimierza.

Na zakończenie pragnę dopełnić miłego obowiązku i złożyć najszczerze podziękowanie tym wszystkim, którzy łaskawie dostarczali mi informacyi i pomocy naukowej podczas pisania powyższej pracy, a mianowicie: Dyrekeji Archiwów watykańskich, Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece Akademii Umiejętności, pp. Prof. Dr. Władysławowi Abrahamowi, Prof. Dr. Leonowi Cyfrowiczowi, Prof. Dr. Kazimierzowi Morawskiemu, Prof. Dr. Leonowi Sternbachowi, Prof. Romanowi Zawilińskiemu i p. Adamowi Chmielowi. Osobne podziękowanie przesyłam p. Stanisławowi Kętrzyńskiemu, członkowi ekspedycyi naukowej w Rzymie, który na moję prośbę zajął się odfotografowaniem supliki królewskiej, odpisami aktów do Janka z Czarnkowa i sprawdzeniem kilku szczegółowych wiadomości; wreszcie p. Teofilowi Klimie słuchaczowi filozofii za pomoc przy korekcie tekstów wydanych sposobem paleograficznym.

W dodatkach daję teksty łacińskie i polskie tłumaczenia ośmiu aktów odnoszących się do założenia uniwersytetu w Krakowie, nadto siedm z nich w reprodukeyach w światłodruku, a mianowicie suplikę Kazimierza W. do papieża Urbana V, list Urbana V do arcybiskupa gnieźnieńskiego, dyplom założenia uniwersytetu przez Kazimierza W., list Urbana V do Kazimierza W., dyplom poręczający swobody uniwersytetu wydany przez miasto Kraków, dyplom ustanowienia wydziału teologicznego przez papieża Bonifacego IX, wreszcie dyplom odnowienia uniwersytetu przez Władysława Jagiełłę.



DODATKI.

PRIVILEGIA ET ACTA

AD ERECTIONEM

STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS

PERTINENTIA.

I.

1363. Die VI m. Aprilis, Avinione oblatum.

KAZIMIRI REGIS POLONIAE SUPPLICA AD URBANUM PAPAM V.

ROTULUS REGIS POLONIE.

Supplicat Sanctitati Vestre deuotus filius vester Kazimirus Rex Polonie quatenus sibi specialem | gratiam faciendo de supplicis subscriptis tangentibus necessitates regni sui. |

Et primo vt electi in concordia ad ecclesias regni sui cathedrales confirmentur et conse|crentur per suum metropolitanum, tam propter distanciam illarum parcium quam paupertatem et oppressionem | [dictorum] 5 infidelium, ac eciam captiuitatem in vijs, que Deo permittente sepius facta | est et contingit absque magnis periculis ipsorum electorum commode nequeant sedem apostolicam | visitare, iuribus tamen camere apostolice, et alijs seruicijs consuetis in omnibus semper saluis | non obstantibus reseruacionibus dicte sedis apostolice factis aut imposterum faciendis, (propter huiusmodi pericula | admittentur procuratores, qui doceant de meritis electionum et electorum.) |

Item vt in ciuitate Cracouiensi insigniori regni sui studium generale 10 in quacunque | facultate et specialiter tam iuris canonici quam ciuilis erigere valeat cum priuilegijs aliorum studiorum | generalium, potissime cum propter magnam distanciam studiorum generalium, ultra | XL. dietas distancium sciencia in illis partibus exilium paciatur et multi nobiles clerici de | Polonia aliqui capti et alij detenti, et in captiuitate mortificati sunt et fuerunt. (fiat B.) |

Item quod in omnibus villis regalibus nouiter locatis et extirpatis ac 15 imposterum locandis | et exstirpandis in nemoribus siluis et rubetis regni sui, de quibus ecclesi^{as} parochia^{les} videlicet | quarum parochie dicte ville

sunt locate seu de ipsarum villarum territoriis nullam uel modicam
utilitatem habere consueuerunt valeat ecclesi^{as} paro^{chiales} fundare, quarum
rectores decimas et obuenciones ecclesiasti^{cas} ipsorum porciones perci-
20 piant, ut sic diuinus cultus inibi valeat augmentari, quibuscunque
constitutionibus eciam apostolicis priuilegiis et statutis in contrarium
editis non obstantibus ut in forma et committatur abbati Tynciensi ordi-
nis Sancti Benedicti Cracouiensis diocesis. (Conueniencius est quod huius-
modi decimas percipiant antique ecclesie B.)

Item vt eadem Sanctitas Vestra dispensare digne^{tur} cum quodam nobili
25 fratre Jacobo Bobale ordinis fratrum Minorum confessore dicti domini
Regis, qui tactus infirmitate mendicare non valeat ideo ex certis casu
et causis salutem anime sue tangentibus, ut ad ordinem Cisterciensem
transferri valeat quibuscunque constitutionibus statutis seu priuilegiis
contrariis non obstantibus. (fiat si Causa subsit B.)

Item suppli^{cat} idem Rex, quatenus si et inquantum capitulum et totus
30 clerus diocesis plocensis Sentencias exCommunicacionis vacante eadem
ecclesia, uel lite pendente pro eadem sub remedio appellacio^{nis} inter-
posite ad sedem apostoli^{cam} iuris uel hominis incurrisse videntur, aut
incurrerunt absolucionem ipsorum venerabili patri domino archiepiscopo
Gneznensi committere digne^{tur} eadem Sanctitas Vestra ad partes maxime
quas frater Bernardus ordinis fratrum predicatorum qui subrepu^{cie} eandem
plocensem ecclesiam impetrauerat pendente appellacio^{ne} predicta, et pro-
35 sequente eandem contra capitulum et clerum supradictos si sentencie
dicti merentur fulminauit, cum clausulis oportunis, eciam si exinde
aliquam irregularitatis seu inhabilitatis notam incurrissent diuina officia
celebrantes et ipsis se inmiscendo. (fiat B.)

Item suppli^{cat} idem Rex, quatenus auctoritate apostoli^{ca} in quadam ciuitate
sua dicta Lamburga, sita in terra Russye scismaticorum episcopatum
40 fundare valeat, quem certis et annuis redditibus etc. dotare proponit
ex emisso dudum per eum voto de bonis propriis habundanter et ad
eum aliquem ydoneum de predicatorum aut minorum ordinum fratrem
archiepiscopo Gneznensi dicti loci metropolitano presentare, qui eadem
auctoritate apostoli^{ca} consecret et munus consecracionis impendet. Non
obstantibus constitutionibus, statutis et priuilegiis in contrarium editis et
in omnibus iuribus camere apostolice in hijs semper saluis. (Commit-
45 tatur dicto archiepiscopo, quod se informet etc. B.)

Item suppli^{cat} idem Rex, quatenus sibi in personam dilecti notarij sui
et secretarij et ad presens in dicta romana curia cum quodam domino

Johanne milite suo ambassiatoribus | existentibus videlicet Henrici dicti
 Cropelin clerici Zwerinensis diocesis, qui plura grata seruicia | camere
 apostolice in diuersis mundi partibus exhibuit et exhibere poterit dante
 domino in futurum | specialem gratiam faciendam eidem Henrico de 50
 cantoria Zwerinensi vacante apud apud sedem | apostolicam per mortem
 quondam Gerardi Rauen ibidem anno plusquam preterito defuncti, vix XII
 florenorum valoris necnon de canonica^{tu} sub expectacio^{ne} maioris preben^{de}
 dumtaxat dicte ecclesie Zwerinensis dignemini misericorditer prouidere, non
 obstantibus statutis et consuetudinibus ipsius ecclesie, et presertim | illis,
 quibus caueri debet, quod nullus in eadem ecclesia maiorem preben^{dam}
 obtinere valeat, | nisi de minoribus ad medias ascenderit et maiores, 55
 non obstante, quod quandam perpetuam vicariam in ecclesia seu domo
 sancti spiritus in Rostoch dicte Zwerinensis diocesis | vix XX florenorum
 valoris noscitur obtinere, cum ceteris non obstantibus clausulis oportunis
 et executoriis ut in forma (fiat et dimitte vicariam B.) Item supplicat
 idem | Rex, vt omnia predicta transeant sine alia leccione (fiat B.)
 Datum Auinionis octauo Idus Aprilis anno primo.

60

Regesta Supplicationum t. XXXVI (Urbani papae V a. I p. III) f. 85 v.

II.

1363. Die XV m. Octobris, Avinione.

URBANI PAPAE V. EPISTOLA AD ARCHIEPISCOPUM GNESENSEM.

Venerabili fratri Archiepiscopo Gneznensi salutem etct. Nuper pro parte carissimi in Christo filij nostri Kazimiri Regis Polonie | illustris fuit nobis expositum, quod idem Rex ad utilitatem rei publice intendens generale studium literarum in quo preciosa | margarita sciencie reperitur statui et ordinari per sedem apostolicam in ciuitate sua Cracouiensi quo ut asseritur | insignior alijs ciuitatibus Regni sui Polonie et ad hoc ydonea et accommoda existit plurimum desiderat et quod
5 tam | ipse Rex quam dilecti filij vniuersitas dicte ciuitatis studio huiusmodi ac docentibus et studentibus ibidem nonnulla priuilegia et libertates dare et concedere proponunt. Nos igitur, qui utilitatem huiusmodi feruenter appetimus de premissis certam | noticiam non habentes fraternitati tue de qua in hijs et alijs fiduciam gerimus in domino specialem per apostolica scripta committimus | et mandamus, quatenus ad Regem et ciuitatem predictos si opus fuerit personaliter accedens de uoluntate et consensu Regis et | vniuersitatis predictorum in hac parte et preSertim de huiusmodi priuilegijs et libertatibus per dictos Regem et vniuersi-
10 tatem concedendis | studio huiusmodi ac docentibus et studentibus in eodem, que et qualia fuerint alijsque Circumstancijs vniuersis diligencius te | informes et queCunque per informacionem huiusmodi inde reppereris, nobis per tuas patentas literas harum seriem continentes tuoque |

sigillo signatas intimare, necnon literas et instrumenta super concessione
priuilegiorum et libertatum huiusmodi confecta ipsorum Regis et | vni-
uersitatis sigillis munita fideliter destinare procures, ne exinde habita
certitudine predictorum in huiusmodi negocio tucius | procedere ualeamus.
Datum Auinionis XVII. Kalendas Nouembris anno primo. |

Reg. Avinion. t. CLV f. 475 v. nr. 452.

III.

1364. Die XII m. Maii, Cracoviae.

CASIMIRI REGIS POLONIAE STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS ERECTIO.

In nomine Domini Amen. Ea, que ex regalis magnificentie beneplacito, eximia nimirum deuotione et fidei puritate, ad profectum subditorum et salutem humane condicionis, pijs et graciosis affectibus ordinantur, adhibicionem fidei conquirant et gaudeant maiori | fulcimine firmitatis, quia nichil valet quod statuitur, nisi statuta ex ampliori diligencia obseruentur. Proinde Nos Kazimirus dei gracia Rex Polonie ac terrarum Cracouie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyavie, Pomoranie, Russieque dominus | et heres, cupientes feruenti desiderio, veluti ex debito tenemur, vt res vtilis, omnisque prosperitas humane condicionis dilatetur, meliora prospicientes, nec ea dubitantes clericis et subditis regni nostri pro futura, in Cracouia ciuitate nostra locum vbi studium | vigeat generale in qualibet licita facultate, nominandum, eligendum, constituendum et ordinandum duximus, et inantea futuris perpetuis temporibus esse volumus in hijs scriptis. Sitque ibi scienciarum preualencium margarita, vt viros producat consilij
5 maturitate conspicuos, | virtutum ornatibus redimitos, ac diuersarum facultatum eruditos; fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius plenitudine hauriant vniuersi literalibus cupientes inbui documentis. Ad quam scilicet Cracouiam vniuersi non solum regni nostri et regionum circumiacencium | incole, sed alij ex diuersis mundi partibus libere et secure confluant ciuitatem, preclaram huiusmodi sciencie margaritam assequi affectantes. Quibus omnibus et singulis subscriptos articulos in presenti cirographo contentos promittimus et bona fide spondemus tenere irrefragabiliter | ac obseruare, videlicet rectoribus

vniuersitat^{is} doctoribus, magistris, scholaribus, scriptoribus, stacionarijs
 et bedellis ac eorum familiaribus quibuscunque, qui se gracia studij
 in ciuitatem predictam transtulerint et ibidem moram traxerint, eisdem
 esse volumus dominus graciosus, ipsosque et eorum quemlibet in suis
 iuribus, priuilegijs, libertatibus et statutis et consuetudinibus omnibus
 alijs, que in studijs generalibus, videlicet Bononiensi et Padvano, te-
 nentur et obseruantur, conseruare, defensare ac tueri. Et primo, quod ve-
 nientes ad studium, siue abinde redduentes, in omnibus et singulis
 passibus, pontibus, castris et custodijs per totum regnum nostrum con-
 stitutis, nullum soluere debeant passagium, pedagium seu theloneum
 siue conductum, sed in hijs omnibus cum rebus eorum, scilicet equis,
 libris, vestimentis, lectisternijs, pecunijs et supellectilibus domus, liberi
 transire debeant et securi. Etiam si alicui scolarium sui parentes vel
 amici prouisionem facere voluerint in esculentis et poculentis qualibus-
 cunque, illa libere transire valeant in ciuitatem predictam Craconiensem
 sine omni thelonei requisicione, neque per carnifices quoquomodo vel
 quoslibet alios debeant inpediri. Item si aliquis scolarium sibi extra
 terram Cracouiensem de blado frumenti, farina, braseo, ceruisia mar-
 ciali, vino vel lignis procurauerit prouisionem, hec omnia et singula
 per aquam seu per terram libere debeant transire absque solucione
 thelonei et decima lignorum. Pistores vero panem pistantes scholaribus,
 et molendinatores blada ipsorum molentes, non ulterius a scholaribus
 presumant exigere, quam ciues predictae ciuitatis eis consueuerunt
 soluere. Item, quod absit, si scolarium aliquis vel familiaris eorum
 infra limites regni nostri spoliatus per nostros subditos fuerit equis,
 pecunijs et rebus suis publice vel occulte, statim postquam scolaris
 de hoc nobis fuerit conquestus, dampnum scolari tenebimur refundere
 et malefactorem querere et cum eo facere prout dictauerit ordo iuris.
 Si per extraneos et non subditos nostros idem scolaris vel suus
 nuntius infra limites Regni nostri fuerit spoliatus, ad restitutionem
 dampnorum modo, quo premittitur, non erimus obligati, sed aput
 vicinos principes, vbi malefactores predicti morabuntur pro rehabendis
 rebus scolari volumus fideliter laborare. Preterea scolas debitas ex-
 nunc ordinamus pro legendo iure canonico vel ciuili, medicinis uel
 artibus liberalibus hospiciaque competencia deputamus, pro doctoribus,
 magistris, scholaribus, scriptoribus, stacionarijs et bedellis, que ho-
 spicia statim taxari decernimus per duos ciues et duos scolares,
 eademque taxa nunquam augeatur in solucione ampliori. Et si forte

ipsa hospicia in processu temporis viluerint, dominj eorum annis singulis tenebuntur illa sumptibus proprijs reformare; alias scholaris uel alius predictorum domum ipsam inhabitans, facta denunciacione prius domino principali de pensione domus, ipsam reformare possit, contradicione cuiuslibet non obstante. Quod si forte domum ipsam sic, vt premititur pro studio deputatam aliquis inhabitauerit et scholaris ipsam habere voluerit pro statuta pensione statim inquilinus predictus soluta pensione pro rata temporis de domo exire tenebitur et scolari ipsam libere assignare. Item volumus, ut scolares proprium rectorem habeant, qui in ciuilibus causis ipsos iudicare debeat, habeatque iurisdictionem ordinariam super omnes, qui in ciuitate Cracouiensi causa studij moram traxerint, omnesque predicto rectori iurare, obedire teneantur. Nec ullus vmquam in eisdem ciuilibus causis doctorem, magistrum, scolarem, bedellum, stacionarium, alibi coram iudice quocunque ecclesiastico uel seculari audeat conuenire, sub pena decem marcarum grossorum pragensium, quam sic trahens incurrat ipso facto, et fisco scolarium applicetur. A Sententia autem rectoris predicti nullus appellare valeat vel supplicare, aut restitutionem inintegrum petere; et si appellatum fuerit, appellacio ipsius non recipiatur, nec appellans audiat per aliquem iudicem ecclesiasticum uel secularem sed rectoris Sententia in suis clausulis firmiter obseruetur. Verum tamen si de nullitate uel iniusticia forsitan argueretur, eadem Sententia per consiliarios vniuersitatis de ipsius viribus et iusticia cognoscatur. Insuper rector predictus scolares suos in causis criminalibus leuibis, veluti pro verberali iniuria, uel si scholaris causa studii in ciuitate Cracouiensi moram trahens, aliquem capillando uel offendendo palma uel pugno ad effusionem sanguinis leserit, habeat iudicare nec ob hoc scolares ipsi vel eorum serui aut famuli ad extranea iudicia pertrahantur. Quod si, quod absit, scholaris vel alius predictorum, in furto, adulterio siue stupro homicidio aut aliquo crimine capitali notorie fuerit deprehensus, illorum cognitio ad rectorem non pertineat, sed statim, si clericus fuerit, ad episcopale iudicium remittatur, si vero laycus, nostro iudicio subiacebit. Si vero scholaris, laycus, bedellus, stacionarius, aut ipsorum familiaris de crimine homicidij, adulterij, membrorum mutilacione aut letali wlnere vel quocunque nephario excessu fuerit accusatus, extunc non secundum consuetudines patrie uel statuta, sed iuxta leges per nos aut iudicem deputatum accusatus debet iudicari, quiny mo per bonorum hominum attestaciones ad expurgacionem illati criminis

admittatur. Item quod si pro quocunque crimine magno siue paruo | aut excessu quolibet scholaris ipse uel quiuus predictorum fuerit incul-
 patus, nullus ipsum capere uel detinere presumat, nisi cum rectoris
 familia et ipsius licencia uel requisicione speciali, et hoc ne vnus cri-
 minosi pretexto res innocentum turpiter rapiantur. Item si rector contra |
 aliquem de sua iurisdictione iuste procedens, et secundum formam sta-
 tutorum suorum ipsum studio et ipsius comodo priuauerit, ad requi-
 sicionem rectoris talis priuatus de ciuitate vtraque Cracouiensi vel
 Kazimiriensi per aduocatos et ciues protinus expellatur, nullusque
 talem | in suo hospicio audeat colligere uel sibi quidquam vendere,
 donare vel acomodare esulentum uel poculentum presumat, sed si
 scholaris uel alius de premissis sententie uel mandato rectoris non
 paruierit cum effectu, rectorique suo fuerit rebellis, ad requisicio-
 nem rectoris teneantur | aduocati ciuitatis vtriusque suam familiam
 mittere ad dicit rebellis pertinaciam compescendam. Item exnunc salla-
 riamus sedes infrascriptas, videlicet sedem Decretorum de quadraginta
 marcis argenti annuatim, sedem Decretalium de totidem, sedem
 sexti Clementinarum | de XX. marcis. Item prouidemus legenti legum 30
 codicem de XL. marcis argenti, legenti inforciatum de totidem et
 legenti volumen de XX. marcis; pro anno sequenti similiter iuxta con-
 suetudinem studij legalis legentibus Digestum vetus et novum cuilibet |
 ipsorum de XL. marcis prouidemus. Duobus vero magistris legentibus
 Phisicam ordinamus salarium XX. marcarum cuilibet annuatim, et ma-
 gistro in artibus damus scolam beate Virginis et decem marcas
 redditus apponemus eidem, ac rectori vniversitatis pro suis labo|ribus
 prouidebimus de salario decem marcarum, prout in alijs studijs est
 consuetum. Quequidam sallaria exnunc in nostra zuppa salis in
 Weliczca deputamus, ita quod noster zupparius doctoribus et magistris
 legentibus in quatuor temporibus predicta sallaria in CraCouia presentare |
 teneatur. Item ordinabimus predictis predictis scholaribus vnum campso-
 rem vel iudeum in ciuitate CraCouiensi, qui habeat sufficientem pecuniam ad
 mutuandum in necessitatibus scholarium super bonis pignoribus, nec
 vltra pro seruiicio suo exigit, nisi vnum grossum de | marca qualibet
 infra mensem. Item doctores et magistri ad sedes sallariatas predictas
 eligantur per scholares illius facultatis, in quam doctor vel magister
 fuerit assumendus; et si forte scholares in eligendo discordes fuerint
 is electus sit, qui a maiori parte fuerit | nominatus, qui nobis, 35
 si presentes fuerimus, alias nostro commissario, quem super hoc sta-

tuemus, presententur, et electus per nos uel per eum remaneat in lectione. Item nullus unquam uel doctor aut magister in rectorum possit eligi, nec etiam scholaris existens rector, ad priuatum examen cuiuslibet facultatis tempore sui rectoratus aliquo modo admittatur. Statuimus etiam ut quotienscunque aliquos scholares in qualibet facultate per doctores seu magistros ad priuatum examen more consueti ponere contingerit, super illos cancellarius noster Cracouiensis, qui pro tempore fuerit, tamquam supremus, approbandi huiusmodi examen omnimodam habeat potestatem. Item pro habendo exercicio scholaribus studij dominus episcopus Cracouiensis officialem suum in ipsa ciuitate Cracouiensi locare debeat, prout est locatus, ut de lectionibus scholares ad practicum transeant et sumant audaciam allegandi. Ut autem omnia et singula superius expressa robur obtineant perpetue firmitatis, presentis priuilegium scribi iussimus nostri sigilli munimine roboratum. Actum Cracouie, in die Penthecosthem, anno domini millesimo trecentesimo sexagesimo quarto. Presentibus Andrea Cracouiensi, Johanne Sandomiriensi palatinis; Wilczcone Sandomiriensi, Dobeslao Wyslicieni, Petro 40 Woynicensi castellanis; Floriano cancellario Lanciensi et alijs multis nobilibus fidedignis. Datum per manus venerabilis viri domini Iohannis decani et cancellarij nostri Cracouiensis doctoris decretorum. Scriptum autem per Jacobum de Ossowa notarium curie nostre regalis.

Archetypon membranaceum cum sigillo maiestatis in cera alba expresso, funiculo serico coloris viridis appenso, in cuius ambitu legitur inscriptio litteris maiusculis exarata: KAZIMIR(US D'I GRA) REX POLONIE CCOVIE. SADOM'. SIRAD. LANC. CVYAU. POMORAIE — nr. arch. univers. 12.486.

IV.

1364. Die XII m. Maii, Cracoviae.

CIVITATIS CRACOVIENSIS SPONSIO PRO STUDII GENERALIS PRIVILEGIIS.

N nomine domini Amen. Expedit enim reipublice pro perpetuo regimine sui honoris legales habere viros, decore virtutum insignitos, sciencia literarum relucens et in maturitate consilii prouidos et perfectos. Sane pro vniuersitatis statu laudabili et fructuoso comodo speciali, salubriter videtur consultum, vt ea, que regalis maiestas pro consolacione subditorum, diuino auxilio mediante, facere decreuit, et limitacione debita perpetuare. Non immerito iidem subditi eadem omnia quantum in eis est, literis suis autenticis, fidei conamine, ad perpetue rei memoriam pro se et suis posteris firmiter debent roborare. Igitur nos consules, scabinj et iurati ciuitatis Cracouiensis, serenissimi principis et domini nostri graciosi, domini Kazimiri dei gracia Regis Polonie illustris pium et saluberrimum desiderii conceptum obedienter sequi volentes cum effectu eius ad honorem, qui attendens regnum suum a partibus gallicanis, et specialiter a locis, vbi studia vigent generalia, multum fore remotum, infidelibus vero scismaticis et paganis proch dolor, in ore nimis vicinum, ita quod ex voluntate diuina et benigna largicione sanctissimi in Christo patris et domini nostri, domini Urbani pape quinti, propter literatorum virorum et populi confluenciam, studium generale in qualibet licita facultate, pro consolacione dicti regni Polonie et gentis ipsius, in ciuitate sua Cracouia erexit, priuilegiauitque magistros, doctores, scolares, scriptores, stacionarios et bedellos ac familias ipsorum. Quibus omnibus predictis et singulis alijs, qui gracia studij in dicta ciuitate Cracouiensi fuerint commorati, ipse dominus Rex vlt esse pius dominus et graciosus, ipsosque et eorum quemlibet

in suis iuribus ac libertatibus infrascriptis conseruare, ac ab iniurijs quibusbet defendere et tueri graciose: vt ex congregacione dictorum
 10 magistrorum, doctorum | et scolarium, pro conuersione infidelium paganorum et scismaticorum, dicto regno confinancium, maior deuocio predicacionis et instruccio fidei katholice ad laudem et gloriam omnipotentis dei et genitricis | eius gloriose Virginis Marie crescat et augeatur. Omnes enim causa dici studij ad ipsam ciuitatem Cracouiensem accedentes, uel ab ipso studio recedentes, cum omnibus rebus ipsorum, in omnibus et singulis passibus, | pontibus et custodijs nullum theloneum, pedagium uel passagium soluere debeant per totum suum regnum. Sed et prouisiones magistrorum, doctorum, scolarium et aliorum predictorum, quas uel ipsi in partibus | circumiacentibus comparare voluerint, uel eis amicorum, parentum vel fautorum liberalitate fuerint elargite in esculentis et poculentis, siue lignis et alijs rebus quibuscunque, que ad victum eorum fuerint opportuna, | in predictam ciuitatem Cracouiam per aquam uel terram ab omni theloneo libera et exempta transire permisit, nec per quempiam ea uult quomodolibet impediti. Item quod
 15 magistri, scolares et alij supradicti, qui gracia studij in | ipsa ciuitate CraCouiensi morabuntur, rectorem habeant, qui in ciuilibus iurisdictionem habeat ordinariam in eisdem, et in criminalibus leuibus causis, veluti si forte scolaris uel quilibet predictorum pro verbali iniuria, aut | pro capillacione modica, seu pro percussione de manu uel pugno, eciam ad leuem sanguinis efusionem, fuerit inculpatus, coram rectore suo, et alibi nullatenus, debeat conueniri, inhibens sub certis penis, | quod nullus aliquem predictorum in premissis ciuilibus uel criminalibus leuibus, ut prefertur, ad alium iudicem trahere presumat. Verum et in criminalibus ac capitalibus, puta furto, latrocinio, homicidio, stupro uel adulterio | et similibus notorie commissis, si predictorum quispiam fuerit deprehensus, si clericus fuerit, statim ad episcopale iudicium remittatur; si autem laycus, regali iudicio subiacebit; ibi tamen non iudicabitur, nisi in | rectoris presencia, nec per consuetudines uel statuta municipalia ciuitatis CraCouiensis uel regnj Polonie, sed per instituciones iuris canonici et ciuilis nec condemnarij possit aliquibus probationibus, sed potius ad expur-
 20 gacionem | condignam proborum virorum licite admittatur. Insuper si aliquis de predictis de graui et capitali crimine fuerit inculpatus, cuius cognicio, vt prefertur, non pertinet ad rectorem, idem non poterit nec debet deprehendi, | nisi cum rectoris familia et ipso primitus requisito nec iudicari debet aliter, nisi prout superius de clerico et layco clare

est expressum; prout hec omnia in literis et priuilegijs predicti domini nostri Regis | inde confectis plenius continentur. Nos vero consules, scabini et iurati Cracouienses supradicti rectori vniuersitatis doctoribus, magistris, scholaribus et alijs omnibus quorum interest sepedictis in studio | Cracouiensi moram trahentibus, omnia et singula statuta et pacta in studijs Bononiensi et Padvano consueti, ac per eos rationabiliter Cracoui^e statuenda, promittimus perpetuo ipsis tenere et inuiolabiliter | obseruare, ipsosque in visceribus caritatis gerentes, manu tenere volumus, in suis iuribus defendere et tueri, rectorj quoque supradicto, qui pro tempore fuerit, ad compescendum rebelles, prout in prefatis priuilegijs domini | nostri Regis continetur, assistere fideliter et prestare 25 consilium, auxilium et fauorem. Vt autem omnia et singula premissa perpetuis temporibus firma et illibata permaneant presencium et futurorum | memorie sane commendata, presentes nostras literas magistris, doctoribus, rectoribus, scholaribus ac ceteris omnibus superius expressis, quorum interest, et qui pro tempore fuerint, dari mandauimus de maturo | nostro et totius communitalis consilio et assensu, nostre ciuitatis Cracouiensis sepedicte sigillo patenti roboratas. Datum et actum Cracoui^e, in die Penthecosten, sub anno domini millesimo | trecentesimo sexagesimo quarto. Presentibus hijs testibus Johanne dapifero Sandomiriensi, Pacossio de Aperias, Nicolao Wirzingi, Nicolao Edlyngi, Bertholdo Thartarj, Johanne Petermannj | Pescone de Sale, Tyczcone Opulon et Vlussia dicto Kazmir ac alijs quampluribus consilium sepedicte ciuitatis nostre Cracouiensis tangentibus, nostris consodalibus fidelibus et fidedignis.

Archetypon membranaceum cum sigillo minori civitatis Cracoviensis in cera alba expresso, funiculis sericis rubri et viridis coloris appenso, in cuius ambitu litterae exaratae leguntur: S. MINVS CIVITATIS CRACOVIE * S. VENCESLAVS * Nr. Arch. Univ. 12.488.

V.

1364. Die I m. Septembris, Avinione.

URBANI PAPAE V. STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS A CASIMIRO REGE POLONIAE CONDITI CONFIRMATIO.

[Urbanus episcopus servus servorum Dei.] Ad perpetuam rei memoriam. In suprema dignitatis apostolice specula, licet immeriti, disponente | domino, constituti, ad universas fidelium regiones eorum-
que profectus et comoda, tamquam universalis dominici | gregis pastor commisse nobis speculationis aciem, quantum nobis ex alto permittitur, exten-
dentes, fidelibus ipsis ad querenda litterarum studia,
5 per que divini nominis sueque catholice [fidei] cultus | protenditur, iusticia colitur, tam publica quam privata res utiliter geritur, omnisque prosperitas humane con-
dicionis augetur, libenter favores gratiosos impendimus, et opportune comoditatis auxilia liberaliter im-
pertimur. Cum itaque sicut nuper pro parte carissimi in Christo filii nostri Kasi-
miri Regis Polonie illustris, | nobis fuit expositum, civitas sua Cra-
coviensis, que in regno suo Polonie consistit et insignior est | aliis civitatibus dici regni, a studiis generalibus nimium distare noscatur.
10 et propterea iurisperitorum et | litteratarum personarum copia in eodem regno minime habeatur, multique ex clericis nobilibus dici regni | eundo ad studia generalia huiusmodi capti, alii vero in captivitate detenti morti traditi fuerint: nos premissa ac | eciam eximiam fidei puritatem, quam tam ipse Rex et progenitores sui, Polonie Reges, quam eiusdem | regni incole ad sanctam Romanam ecclesiam gessisse, prout ipsi Rex et incole gerere dinoscuntur, atte-
nente considerationem ferventi desiderio ducimur, quod regnum ipsum scienciarum muneribus

amplietur, fiatque litterarum fertilitate fecundum, ut viros producat
 consilii maturitate conspicuos, virtutum redimitos ornatibus, ac diversarum
 facultatum dogmatibus eruditos, sitque ibi Scientiarum | fons irrigans,
 de cuius plenitudine hauriant universi litterarum cupientes inibi docu-
 mentis. Hiis | igitur omnibus et preſertim ydoneitate dicte civitatis,
 que ad multiplicanda doctrine semina et | germina salutaria produ-
 cenda magis congrua ac accommoda inter alias civitates dici Regni | 20
 fore dicitur, diligenti examinatione pensatis, ad obviandum dampnis
 et periculis verisimiliter proventuris ex distancia studiorum huius[modi]
 incolis dici regni volentibus acquirere scientie margaritam, | et non
 solum ad ipsorum, sed etiam aliarum regionum circumiacentium incolarum
 commodum et profectum paternis affectibus anhelantes, dici Regis
 in hac parte supplicationibus inclinati, de fratrum | nostrorum consilio,
 auctoritate apostolica statuimus et etiam ordinamus: ut in dicia civitate
 Cracoviensi | de cetero sit studium generale, illudque perpetuis tem- 25
 poribus inibi vigeat, tam in iuris canonici | et civilis, quam alia qua-
 libet licita preterquam in theologica, facultate, et quod legentes et
 studentes | ibidem omnibus privilegiis, libertatibus et immunitatibus
 concessis doctoribus, legentibus et studentibus | commorantibus in studio
 generali gaudeant et utantur; quodque illi, qui processu temporis
 bravium | fuerint in illa facultate, in qua studuerint, assecuti, sibi
 docendi licenciam, ut alios erudire | valeant, ac doctoratus seu magi- 30
 sterii honorem pecierint elargiri per doctores seu doctorem ac | magi-
 stros seu magistrum illius facultatis, in qua examinatio fuerit facienda.
 episcopo Cracoviensi, qui | pro tempore fuerit, vel ecclesia Craco-
 viensi pastore carente, vicario seu officiali dilectorum filiorum capituli
 ipsius ecclesie presententur. Idemque quoque episcopus, aut vicarius
 seu officialis doctoribus | et magistris in eadem facultate actu inibi
 regentibus convocatis, illos in hiis, que circa promo|vendos ad docto- 35
 ratus seu magisterii honorem requiruntur, per se vel alium, iuxta
 modum et consuetudinem, que super talibus in generalibus studiis
 observantur, examinare studeat diligenter, eisque, | si ad hoc sufficien-
 tes et idonei reperti fuerint, huiusmodi licenciam tribuat, et doctoratus
 seu magisterij | conferat honorem. Illi vero, qui in eodem studio dicte
 civitatis examinati et approbati fuerint, ac | docendi, licenciam et
 honorem huiusmodi obtinuerint, ut est dictum, ex tunc absque examine
 et approbatione alia regendi et docendi tam in civitate predicta, 40
 quam singulis aliis generalibus studiis, in | quibus, voluerint, regere

vel docere, statutis et consuetudinibus quibuscunque contrariis, apostolica | vel quacunque firmitate alia vallatis, nequamquam obstantibus, plenam et liberam habeant facultatem. Nulli ergo etc. nostre ordinationis, constitutionis et voluntatis infringere etc. Datum Avenione, Kalendis Septembris etc. anno secundo.

Archetypon desideratur hodie in tabulario universitatis: restant tantummodo aliquot apographa, saec. XVII. et XVIII. descripta, inter quae unum per Ioannem Onuphrium Rafałowicz notarium publicum d. 27. Augusti a. 1765 cum originali collatum. Nr. Arch. Univ. 12,494. Privilegium istud cum exemplari in Registris Urbani papae V. t. II. ep. 113, fol. 139, oblato Stanislaus Kętrzyński socius expeditionis polonicae investigandi tabularii Vaticani causa Romae morantis benevolens animo contulit.

VI.

1364. Die XIII m. Septembris, Avinione.

URBANI PAPAE V. EPISTOLA AD CASIMIRUM REGEM POLONIAE
DE STUDIO GENERALI NUPER ERECTO.

Urbanus episcopus servus servorum Dei, carissimo in Christo filio Kazimiro Regi Polonie illustri salutem et apostolicam benedictionem. Decet regiam | celsitudinem non solum ea, que per ipsam in fauorem et utilitatem rei publice liberaliter conceduntur, obseruare, sed etiam illa gratiarum muneribus ampliare. Cum itaque | nuper tu ad utilitatem huiusmodi, nec non prosperitatem incolarum regni tui Polonie et aliarum partium uicinarum laudabiliter intendens, ciuitatem tuam Cracouiensem tanquam insigniorem alijs ciuitatibus dicti regni et magis accommodam et ydoneam, ut in ea uigeret studium generale in qualibet licita facultate, duxeris ordinandam, | ac omnibus et singulis rectoribus vniuersitatis, doctoribus, magistris, scolaribus scriptoribus, stationarijs, et bedellis, eorumque familiaribus, ad ciuitatem predictam causa | studii huiusmodi se transferentibus et ibidem morantibus, nonnulla certa priuilegia duxeris liberaliter concedenda, que dilecti filij consules, scabini et iurati dicte | ciuitatis perpetuo tenere et inuiolabiliter obseruare promiserunt, prout tam in tuis, qnam dictorum consulum, scabinorum et iuratorum patentibus litteris inde confectis | tuoque magno et ipsorum sigillis impendenti munitis plenius continetur: nosque deinde ad commodum et profectum incolarum et regni predictorum paternis affectibus anelantes, | tuis in hac

parte supplicationibus inclinati, de fratrum nostrorum consilio per
 alias nostras litteras duxerimus statuendum ac etiam ordinandum, ut
 10 in dicta ciuitate | huiusmodi studium existeret generale, illudque
 perpetuis temporibus inibi uigeret, tam in iuris canonici et ciuilis,
 quam alia qualibet licita, preterquam in theologica | facultate, et
 quod legentes et studentes ibidem omnibus priuilegijs, libertatibus et
 immunitatibus concessis doctoribus legentibus et studentibus commo-
 rantibus in studio | generali gaudeant et utantur, quodque episcopus
 Cracouiensis, qui pro tempore fuerit, uel ecclesia Cracouiensi pastore
 carente, vicarius seu officialis dilectorum filiorum capituli ipsius |
 ecclesie promouendos in dicta ciuitate ad doctoratus seu magisterij
 honorem in illa facultate, in qua fuerit examinatio facienda, iuxta
 modum et consuetudinem in talibus | obseruatos examinare studeat
 diligenter, eisque, si ad hoc sufficientes et ydonei reperti fuerint
 docendi licentiam tribuat et honorem huiusmodi concedat, prout in
 15 dictis nostris litte|ris plenius continetur. Cupientes igitur ut tam incole
 quam alij predicti in eadem ciuitate causa huiusmodi studij moraturi
 utilius prosperentur: uolumus ac serenitatem tuam, quam uotis nostris
 conformem speramus et credimus in hac parte rogamus et hortamur
 attente, quatinus omnia et singula priuilegia huiusmodi per te, ut
 premit|tur, concessa ratifies et confirmes, et si expediens fuerit,
 alia de nouo vniuersitati, doctoribus, magistris, scholaribus et studen-
 tibus huiusmodi regia liberalitate concedas, illaque tam | concessa quam
 concedenda studeas obseruare et facias ab alijs prout honori tuo
 conuenit, inuiolabiliter obseruari. Per hoc autem articulum positum
 circa finem earundem litterarum tuarum, | quo cauetur, ut cancellarius
 tuus Cracouiensis, qui foret pro tempore, approbandi examen priua-
 tum scholarium in qualibet facultate, quos per doctores seu magistros
 20 ad dictum examen | more solito poni contingeret, supra illos tanquam
 supremus omnimodam haberet potestatem, nolumus sub huiusmodi
 tua concessione et confirmatione inde facienda aliquatenus includi,
 cum hoc ad nos dumtaxat pertineat, qui examinationem et approbatio-
 nem scholarium huiusmodi fieri per dictum episcopum, vicarium seu offi-
 cialem duximus, ut premit|tur, ordinandum. | Nulli ergo omnino ho-
 minum liceat hanc paginam nostre uoluntatis et constitutionis infrin-
 gere, uel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare
 presumpserit, indignationem | omnipotentis Dei et beatorum Petri et

Pauli Apostolorum eius se nouerit incursum. Datum Auinione, Idibus Septembris, pontificatus nostri anno secundo.

(*Signaturae ad latus et in dorso:*)

Jo. de Angicuria. — Pro Jo. Mercerij. — P. Vicalis. — Henricus Weneri de Ribbenitze procurat.

Archetypon membranaceum; sigilium avulsum appensum erat filis sericis coloris flavi et rosei. — Nr. Archiv. Univ. 12,493.

VII.

1397. Die XI m. Januarii, Romae.

BONIFACII PAPAE IX. FACULTATIS THEOLOGICAE IN STUDII GENERALI CRACOVIENSI INSTITUTIO.

Bonifacius episcopus servus servorum Dei. Ad perpetuam rei memoriam. | Eximie deuotionis affectus, quem carissimus in Christo filius noster Wladislaus Rex et carissima in Christo filia nostra Hedwigis Regina | Polonie illustres ad nos et Romanam gerunt ecclesiam, promeretur, ut uotis eorum, illis presertim, per que diuini nominis et | fidei catholice cultus protenditur, iustitia colitur, tam publica quam priuata res geritur utiliter, omnisque prosperitas humane conditionis | augetur, fauorabiliter annuamus. Cum itaque sicut exhibita
5 nobis nuper pro parte dictorum Regis et Regine petitio continebat, in eorum ciuitate Cracouiensi ex statuto et ordinatione sedis apostolice ab olim fuerit atque sit in utroque iure et alia qualibet licita facultate, preterquam in sacra theologia, studium generale: pro parte Regis ac Regine predictorum nobis fuit humiliter | supplicatum, ut in ciuitate predicta statuere et ordinare huiusmodi studium generale etiam in ipsa theologia de benignitate | apostolica dignaremur. Nos igitur huiusmodi supplicationibus inclinati auctoritate
10 apostolica tenore presentium statuimus et etiam | ordinamus, quod in ipsa ciuitate exnunc inantea perpetuis futuris temporibus sit ac esse ualeat etiam in eadem theologia huiusmodi studium generale, cui presit is, qui eidem studio hactenus prefuit ab antiquo. Et nichilominus de uberioris dolno gratie concedimus, quod studentes et regentes pro tempore in ipso studio in eadem theologia, ac bacallariatus,

licentie uel | doctoratus gradum ibidem suscipientes, omnibus priuilegijs, libertatibus, prerogatiuis et indulgentijs gaudeant et utantur, quibus quacunque auctoritate concessis in eadem theologia studentes, regentes et similes gradus Parisius suscipientes | gaudent ac etiam quomodo-¹⁵ dolibet potiuntur. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostrorum statuti, ordinatio|nis et concessionis infringere uel ei ausu temerario contraire. Siquis autem hoc attemptare presumpserit, indignationem | omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius se nouerit incursurum. Datum Rome apud Sanctum petrum | III Idus Ianuarii, pontificatus nostri anno octavo.

(*Signaturae in latus et in dorso:*)

Ja. de Papia. — L. de Forlivio. — P. de Bosco. — L. B. Della-capra. — Je. de Ferentino.

Archetypon membranaceum; Sigillum auulsum appensum erat filis sericis coloris flavi et rosei. — Nr. Archiv. Univ. 12,500.

VIII.

1400. Die XXVI m. Julii, Cracoviae.

VLADISLAI REGIS POLONIAE STUDII GENERALIS CRACOVIENSIS REFORMATIO.

N nomine domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Quia tunc multis errorum et dubiorum incommodis prudenter occurrimus, dum gesta etatis nostre literarum firmitatibus et testium annotatione perhennamus, proinde Nos Wladislaus dei gracia Rex Polonie, necnon terrarum | Cracouie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyaue, Lythuanie princeps supremus, Pomeranie, Russieque dominus et heres etct. Cunctorum noticie tam presencium quam futurorum harum serie commendamus. Ex quo eterni regis dispensacio inefabili cuncta disponens racione, Nos de gentilitatis eduxit | erroribus, et ad regalis dignitatis fastigium, quamuis nostris insufficientibus meritis, dignata est euocare, ad hoc precipue sedula meditatione propositorum nostrorum studia dirigimus, curamque nostre interne diligencie deputamus, vt hos terrarum nostrarum Lythuanie indigenas et subditos, presertim | quos in vetusti erroris caligine olim constituti socios tenebrarum habuimus, quosque per assumptionem sacre fidei catholice ad gremium sancte matris ecclesie, illo volente, qui celestia pariter et terrena moderatur et dirigit, adtulimus per asuefactionem et
5 habitudinem ac scienciam pyorum operum, | sine quibus ipsa fides vacua, in lucis filios conuertamus, horum tamen ope pariter et opera, quorum animos sapiencie et doctrine plenitudo decorauit, videlicet in fundamentis et profunditatibus scripturarum expertorum, quorum eciam consilio thronus roboratur regius, vt eorum virtuosus | actibus reipublice stabilitas semper salubribus proficit incrementis. Sane dulcescebat in auribus nostris crebrius nobis repetita memoria illo-

rum deuotissimorum principum, qui in partibus regionum suarum
 gymnasiorum locabant studia, et vocacione doctarum personarum
 defectus et errores patriarum suarum eliminare et euellere sata-
 gebant, quorum exemplis cor nostrum reffloruit et ad execucionem
 propositorum per ipsos pya consideracione productorum incepit cor-
 dantine aspirare. Videmus siquidem et ad oculum experimur, qua-
 liter Parisius per conuocacionem et et congregacionem peritorum,
 scientificorum et prudentum Franciam irradiat et venustat, quomodo
 Bononia et Padua Italiam fortificat et exornat; qualiterque Praga
 Bohemiam illuminat et extollit, aut quomodo Vxonia totam fere
 Almaniam clarificat et fecundat. Profecto ad hoc summi disposi-
 cione presidij plurimarum terrarum obtinuimus principatum et regni
 Polonie recepimus dyadema, vt ipsum regnum claritate doctarum
 personarum illustremus, quarum doctrinis defectus et vmbras eius
 possemus euellere, ipsumque ceteris regionibus coequare; non dubi-
 tantes id ipsum subditis regni predicti et terrarum nostrarum salu-
 briter profuturum, in Cracovia ciuitate nostra locum vbi studium vigeat
 generale in qualibet licita facultate, de consensu, voluntate et sciencia
 ac indulto sanctissimi in Christo patris domini et domini Bonifacij
 Dei prouidencia Pape IX. sacrosancte Romane et vniuersali secclesie
 summi pontificis, ipsum benigne per bullarum suarum concessionem
 confirmantis, vtpote in theologica seu sacre scripture, iuris cano-
 nici, legum, phisice et arcium liberalium facultatibus nominandum,
 eligendum, constituendum, ponendum et ordinandum ac erigendum
 duximus et tenore presencium facimus temporibus perpetuis duraturum.
 Sitque ibi scienciarum preualencium margaritha, vt viros producat
 consilij maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos et diuer-
 sarum facultatum doctrinis eruditos, fiatque ibi fons doctrinarum
 irriguus, de cuius plenitudine hauriant vniuersi literalibus cupientes
 inbui documentis. Eiusdem studij generalis, quod in predicta ciuitate
 Cracouiensi, Deo auxiliante, ad decus nostre sacre Corone Polonie
 instaurandum decreuimus, incrementa felicia ampliare frequencius
 affectantes et longinquarum incolas regionum ad eius allicere desi-
 derantes accessum: vniuersis et singulis clericis, laycis et scolari-
 bus, cuiuscumque ordinis, condicionis et status existant, et singnanter
 rectoribus vniuersitatis, doctoribus, magistris graduatis, bacca-
 larijs, studentibus, scriptoribus, stacionarijs et bedellis ac eorum
 familiaribus quibuscumque, qui se gracia studii in ciuitatem predictam

CraCouiensem contulerint et ibidem moram traxerint, articulos subscriptos, in presenti cyrografo contentos, irrefragabiliter tenere promittimus et seruare. Quos eciam fauoribus graciosis prosequi volumus, ipsosque et eorum quemlibet in suis iuribus, priuilegijs, libertatibus, immunitatibus, statutis, gracijs et consuetudinibus singulis, que in studijs generalibus tenentur et seruantur, seruare, tenere, defensareque volumus ac tueri. Omnesque et singulos clericos, scolares, studentes laycos etct. ad prefatam ciuitatem CraCouiensem causa studiorum, vt premittitur, temporibus futuris accedentes, in accessu ad eam et recessu ab ipsa, cum omnibus eorum rebus, scilicet equis, libris, vestimentis, lectisternijs, vtensilibus, pecunijs et supellectilibus ab omnibus dacionibus, solucionibus, passibus, pontibus, castris, custodijs, gabellis, pedagogijs, pedalibus, decimis et oneribus, quocumque nomine censeantur, ex certa nostra sciencia eximimus et auctoritate regia liberamus volentes, quod a predictis scholaribus seu studentibus, qui sibi per se ipsos, per amicos aut per quascumque personas prouisiones facere voluerint in esculentis et poculentis ac victualibus ad vsum vite spectantibus, in bladis, frumentis, farina, braseo, ceruisia marciali et quacumque alia, vino et alijs pocionibus,

20 lingnis et alijs necessarijs per aquas et terras, quas regni et dominiorum nostrorum complectitur amplitudo, nulla penitus theolonea et daciones requirantur seu decime, nec eos carnifices, pistores et molendinatores agrauauent et perturbent, ab ipsis scholaribus et studentibus pro maccellis, emolimentis et pistrinis plusquam a ciuibus et incolis ciuitatis CraCouiensis exigere et extorquere presumentes. Ne autem sub habitu vel nomine studentium a mercatoribus vel alijs fraus in premissis valeat exerceri, volumus in hac parte, vt iuxta qualitatem personarum iuramento ipsarum credatur, si a ducentibus prouisiones huiusmodi merito visum fuerit exigendum, vel testimonia literalia rectoris vniversitatis studij supradicti ab ipsis recipiantur, quibus in hoc casu fidem ab omnibus volumus plenariam adhiberi.

Preterea si aliquis studentium aut solum ad ciuitatem CraCouiensem ratione studij proficiscens, in terris regni nostri per predones et maleficos spoliatus, predatus aut dampnificatus fuerit in rebus et bonis suis quibuscumque publice velj oculte, cum plena et totali diligencia operam apponemus et apponi faciemus, vt predicti malefici et predones per officiales regni nostri inquirantur, et ablata eorundem solum seu studencium ab eis repetantur, per ipsosque

officiales nostros tales malefici pro possibilitate corrigantur. Et vt
 ordo debitus et rigor ordinatus in studio generali predicto CraCouiensi
 per scolares iugiter obseruetur, volumus, vt omnes scolares et 25
 studentes Cracouiam accedentes, ibidem causa studiorum moraturi,
 proprium rectorem habeant, qui in ciuilibus causis ipsos iudicet,
 habeatque iurisdictionem ordinariam super omnes, cui sub onere iura-
 menti debitum obediencie prestare et honorem exhibere teneantur;
 nec vllus vnquam in eisdem ciuilibus causis studentes et scolares
 vniuersitatis CraCouiensis, cuiuscumque status et condicionis fuerint,
 alibi coram iudice alieno ecclesiastico vel seculari audeat conuenire;
 a sententia autem rectoris predicti nullus appellare valeat vel
 supplicare, aut restitu|cionem in integrum petere, et si appellatum
 fuerit ipsius apellacio non recipiatur, nec appellans per aliquem
 iudicem ecclesiasticum vel secularem audiatur, sed rectoris sen-
 tentia in suis clausulis inuolabiliter obseruetur. Verumptamen si de
 nullitate vel iniusticia argueretur eadem rectoris | sententia per
 consiliarios vniuersitatis de ipsius viribus et iusticia cognoscatur, et
 quod iuridicum fuerit, per ipsos in ea decernatur. Insuper rector
 predictus scolares et studentes suos in causis criminalibus leuio-
 ribus, vt puta pro capillatione, offensioneque cum palmo aut pugno |
 ad effusionem sangwinis, ac contencione qualibet non enormi habeat
 iudicare, nec ob hoc ipsi scolares et studentes vel eorum familiares
 atque serui ad extranea iudicia euocentur et trahantur. Si autem,
 quod deus auferat, studens scholaris vel alius predictorum in furto,
 adulterio, | stupro, homicidio aut aliquo crimine capitali et igno- 30
 minioso notorie fuerit deprehensus, illorum cognicio non debet ad
 rectorem pertinere, sed statim taliter deprehensus scholaris, si clericus
 fuerit, ad episcopale iudicium remittatur, si vero laycus, nostro iudicio
 subiacebit. Eciam quilibet | scholaris, laycus, bedellus, stacionarius
 aut ipsorum familiaris, si de crimine homicidij, incendij, adulterij,
 membrorum mutilacionis, aut letali vlnere vel quocumque nephario
 excessu fuerit accusatus, extunc non secundum consuetudinem patrie
 aut regni nostri, nec secundum | statuta ipsius, sed iuxta leges per
 nos aut iudicem deputatum taliter accusatus debet iudicari, qui-
 nymo per proborum hominum atestaciones ad expurgacionem illati
 criminis admittatur. Porro si aliquis scholaris vel studens aut qui-
 cumque predictorum, pro quocumque crimine aut excessu | mangno
 siue paruo fuerit inculpatus, nullus ipsum capere vel detinere audeat,

nisi cum rectoris familia et de ipsius requisicione speciali. Item si rector contra aliquem de sua iurisdictione iuste processerit et secundum formam statutorum ipsum de vniuersitate excluserit, studiorumque comodis | priuauerit, ad requisicionem ipsius rectoris talis priuatus de ciuitate vtraque tam CraCouiensi quam Kazimiriensi, et alijs de nouo locandis et CraCouiensi ac Kazimiriensi inposterum adiungendis per aduocatos, ciues et incolas earundem protinus expellatur, nullusque talem in suo hospicio | aut mansione seu domicilio audeat colligere et fouere, vel sibi de necessarijs vite in victu et amictu aliquid ministrare. Si autem scholaris vel studens vel alius de predictis sentencie vel mandato rectoris non paruerit et rectori suo contumax fuerit et rebellis, ad requisicionem eiusdem rectoris | teneantur aduocati et consules ciuitatum predictarum eorum familiam mittere ad dicti rebellis pertinaciam compescendam. Hec autem statuta in presentibus contenta litteris, sub pena decem marcarum grossorum Pragensium^m, que fisco solum debet applicari, statuimus firmiter obseruanda, | qua pena statutorum prescriptorum et subscriptorum punire volumus transgressores. Statuimus eciam vt quocienscumque aliquos scholares in qualibet facultate per doctores seu magistros ad priuatum examen more consueto poni contingerit, super illos cancellarius noster, | qui pro tempore fuerit, tamquam supremus approbandi ipsum examen omnimodam habebit potestatem. Item ordinabimus predictis scholaribus vnum cambsorem vel iudeum in ciuitate CraCouiensi, qui habeat sufficientem pecuniam ad mutuandum ipsis super bonis pingnoribus, qui | de vsura non plus exiget, nisi vnum grossum de marca qualibet infra mensem. Demum statuta per doctores et magistros vniuersitatis predictae CraCouiensis condenda, que hic non potuerunt contineri, que in aliorum studiorum vniuersitatibus iuxta possibilitatem seruari | poterint, volumus pro ipsorum studio confirmare. Et vt doctores magistri, licenciati, baccalarij, studentesque vniuersitatis CraCouiensis predictae eorum lecturas, exercicia et actus doctrinarum liberius et magis comode valeant et poterint exercere, pro habitatione magistrorum et pro cottidiano ac comuni | congressu studentium et solum vniuersitatis studij predicti CraCouiensis domum nostram, que Stephani Panchirz fuerat et vocabatur, quam et Gersdof olim ciuis CraCouiensis habebat in platea sancte Anne sitam, prout in eius latitudine, longitudineque et amplitudine est limitata et distincta, decreuimus | assignandam, ipsam ab omnibus solutionibus,

dacionibus, tributis, convicinijs, exactionibus, iudicijs, iuribus et consuetudinibus, impositionibusque onerum et angariarum liberantes, quam vniuersitati predictae appropriamus, incorporamus, adiungimus perpetue et in ewum, nichil iuris in ea | et dominijs pro nobis et successoribus nostris reseruantes, quam eisdem iuribus, libertatibus et gracijs, et singnanter in libertate fugitiuorum et alijs quibus dedicate fruuntur ecclesie, vtifruui volumus et gaudere, per ipsos doctores, magistros et collegiatos tenendam, habendam et perpetuis temporibus | possidendam. Ceterum pro maiori stabilimento studij generalis Cracouiensis prenotati dingnum fore arbitantes hos, qui labores et onera sufferunt, non repelli a mercede, doctoribus et magistris ac collegiatis studij eiusdem Cracouiensis, qui fundamenta doctrinarum in eodem studio debent erigere | et lecturis ac informacionibus 45 ipsorum studentes instruere et fouere, de centum marcis numeri polonialis ratione salarij anno quolibet animaduertimus assignandum: quas eis in theoloneo nostro Cracouiensi deputamus, per ipsos a theolonearijs, qui pro tempore fuerint, singulis quatuor | temporibus anni cuiuslibet per viginti quinque marcas, [tollendas et leuandas, quas ad requisicionem] et quitaciones ipsorum theolonearij sine omni excusacione et negligencia perpetue soluere tenebuntur. Si autem theolonearij predicti in solucione earundem peccuniarum negligentes fuerint vel remissi, tunc doctores et magistri predicti auxilium [capitanei vel nostri locum tenentis primo et secundo] debent requirere ad exigendas peccunias memoratas: et si requisicio huiusmodi ipsis non fuerit profutura, tunc iure suo spiritali per sentencias excommunicationum agrauacionum et interdicti ab ipsis theolonearijs easdem peccunias licite poterint extorquere. Verum quia parum prodest libertates concedere, nisi qui eas tueatur et conseruet, habeatur; pro quo studium predictum Cracouiense in iuribus libertatibus [et statutis] efficacius conseruare cupientes, episcopum Cracouiensem, qui pro tempore fuerit, | omnium et singularum libertatum, immunitatum, exempcionum et statutorum studij supradicti conseruatorem constituimus eique damus plenam et liberam potestatem ipsum conseruandi et tuendi, libertatesque eius exequendi ac in rebelles et malefactores studij et studencium predictorum | penas, quas virtute presencium vel eciam secun- 50 dum leges canones seu statuta locorum meruerint, exigente ipsorum maleficio et contumacia, ratione preuia declarandi: qui eciam episcopus cum rectore vniuersitatis peccunias et sallarium pro magistris

et doctoribus distribuendi et comoda | in collegio diuidendi iuxta exigenciam status et meriti cuiuslibet, plenam et omnimodam habebit facultatem. Si quis autem has nostre ereccionis studij concessionum-que pro ipso libertatum et exempcionum ac iurium litteras, de successoribus nostris aut quibuscunque violare et infringere presumpserit, iram vindicem districti iudicis et miserabilis infelicitatis horridum et inopinatum euentum nouerit se incursum. Et vt hec scripta in suo robore permaneant et per successores nostros firmiter teneantur, presentes nostre magestatis sigillo fecimus comuniri. Actum Cracouie, feria secunda | proxima post diem sancti Iacobi Apostoli, Anno domini millesimo quadringentesimo, presentibus hijs venerabilibus in Christo patribus dominis Petro de Radolina Cracouiensi, Nicolao de Curow Wladislaiensi et Alberto Poznaniensi episcopis, Validisque Iohanne de Thanczin castellano Cracouiensi, Iohanne | de Tharnow Sandomiriensi, Iohanne Liganza Lanciensi, Iacobo de Conieczpolye Sijradiensi, Sandziwogio Kalisiensi, Mathia Gnewcouiensi et Creslao Brestensi palatinis, Cristino Sandomiriensi, Cristino Sandecensi, Petro 55 Kmithe Lublinensi et Ymramo Zauichwestensi castellanis, multisque alijs nostris fidelibus fidedignis. Datum per manus venerabilis in Christo patris domini Nicolai de Curow episcopi Wladislaiensis predicti et validi militis Clementis de Mozcorzow regni Polonie wicecancellarij. Formatum autem per Nicolaum de Sandomiria Cracouiensis et Sandomiriensis ecclesiarum | canonicum aule nostre notarium. Ad relationem domini Nicolai de Curow episcopi Wladislaiensis et Clementis de Moszcorzow regni Polonie vicecancellarii.

Archetypon membranaceum cum sigillo maiestatis in cera flavi coloris, filis sericis coloris viridis et rosei appenso, in cuius parte auersa contrasigillum est expressum; im ambitu sigilli maiestatis legitur inscriptio: S. Wladislaus. Dei. gra. rex Polonie. nno. t'raru. Cracouie. Sadomie. Syradie. lacie. cuyauie. litwanie princeps supm' pomoranie. russieq. dns. et he's. ec.; im ambitu vero contrasigilli inuenitur inscriptio: Wladislaus Dei gra. rex Polonie. litwanieq. pncps. dominus, et her. russ. Nr. arch. univ. 5590.

PRZYWILEJE I AKTA

DO

ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

I.

1363, d. 6 kwietnia, w Awinionie.

KAZIMIERZA WIELKIEGO SUPLIKA DO URBANA V. PAPIEŻA.

ROTUŁ KRÓLA POLSKI.

Uprasza Waszą Świątobliwość oddany syn Wasz, Kazimierz, król Polski, o wyświadczenie mu szczególnej łaski i przychylenie się do suplik niżej wypisanych, odnoszących się do potrzeb jego królestwa.

Po pierwsze, aby wybranych zgodnie w kościołach katedralnych jego królestwa potwierdzał i konsekrował ich metropolita, ponieważ z powodu wielkiej odległości tych krajów, ubóstwa i ucisku ze strony niewiernych a także za Bożem dopuszczeniem często się wydarzającego chwywania po drogach, ciż elekci bez wielkiego niebezpieczeństwa nie łatwo mogą stolicę apostolską odwiedzać; przy zachowaniu zawsze w całości praw Kamery apostolskiej i innych zwykłych usług, bez względu na rezerwacye wspomnianej stolicy apostolskiej teraźniejsze lub przyszłe. (Z powodu takich niebezpieczeństw niechaj dopuszczeni będą prokuratorowie, celem pouczenia o wartości wyborów i wybranych).

Dalej, aby w mieście Krakowie, znaczniejszem w swoim królestwie, mógł założyć studium powszechne w każdym wydziale, a zwłaszcza w prawie kanonicznem i cywilnem z przywilejami innych szkół powszechnych, dlatego zwłaszcza, że z powodu wielkiego oddalenia szkół powszechnych, przeszło o 40 dni drogi, nauka w tych krajach wygnanie cierpi, a wielu szlachetnych kleryków z Polski schwytyanych, uwięzionych jest i było i w więzieniu zmarło. (Niech się stanie. B).

Dalej, aby w wszystkich wsiach królewskich na nowym karczunku osadzonych i w przyszłości osadzić się mających, w gajach, lasach

i zaroślach swojego królestwa, z których to wsi terytoryów kościoły parafialne w ich okręgu położone, żadnej nie mają korzyści albo bardzo małą, wolno było zakładać nowe kościoły parafialne, których rektorowie pobieraliby proporcjonalnie dziesięciny i dochody kościelne, tak aby w ten sposób kult Boży mógł się tam wzmacniać; bez względu na konstytucye nawet apostolskie, przywileje i statuty i aby rzecz tę powierzono Opatowi Tynieckiemu zakonu św. Benedykta krakowskiej dyecezyi. (Słuszniej jest, aby tego rodzaju dziesięciny pobierały dawne kościoły. B.)

Dalej, aby Świątobliwość Wasza raczyła udzielić dyspensy szlachetnemu bratu Jakóbowi Boboli, zakonu Braci Mniejszych, spowiednikowi wspomnianego króla, który dotknięty chorobą nie może żebrnąć; aby zatem dla tego przypadku i dla pewnych przyczyn, dotyczących zbawienia jego duszy, mógł być do zakonu Cystersów przeniesiony, bez względu na jakiegokolwiek konstytucye, statuty i przywileje przeciwne. (Niech się stanie, jeżeli przyczyna nadal istnieje. B.)

Dalej prosi tenże król, aby o ile kapituła i cały kler dyecezyi płockiej podpadły w prawach i ludziach pod klątwy podczas wakansu w tymże kościele albo podczas procesu i apelacyi do stolicy apostolskiej wniesionej, Wasza Świątobliwość Wielebnemu Ojcu Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu zdjęcie ich powierzyć raczyła, zwłaszcza z osób na które je rzucił brat Bernard zakonu Dominikanów, który podstępnie katedrę płocką uzyskał, podczas wspomnianej apelacyi, prowadzonej przeciw kapitule i klerowi, jeżeli je w ogóle klątwami nazwać się godzi, z potrzebnymi klauzulami, nawet gdyby sprawując służby Boże i do nich się mieszając, podpadli pod zarzut nieregularności lub niezdolności do urzędów. (Niech się stanie. B.)

Dalej prosi wspomniany król, aby w mieście swoim Lwowie, położonym na Rusi, ziemi schyzmatyków, mógł powagą apostolską biskupstwo założyć, które stałymi i rocznymi dochodami i t. d. z dóbr własnych obficie dotować zamierza dla wypełnienia dawno powziętego ślubu, a na nie zdolnego zakonnika Dominikanina lub Minorytę Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, wspomnianego miejsca metropolie, prezentować, któryby je powagą apostolską poświęcił i konsekracyi udzielił. Bez względu na konstytucye, statuty i przywileje przeciwne i przy zachowaniu zawsze i we wszystkim praw Kamery apostolskiej. (Polecić wspomnianemu arcybiskupowi, aby się poinformował i t. d. B.)

Dalej prosi wspomniany król o wyświadczenie mu szczególnej łaski w sprawie, dotyczącej osoby jego kochanego pisarza i sekretarza, obecnie wraz z panem Janem rycerzem w rzymskiej kurii ambasadora, Henryka zwanego Cropelin, kleryka dyecezyi szweryńskiej, który wiele znacznych usług Kamerze apostolskiej w rozmaitych stronach świata wyświadczył i wyświadczyć może z Bożą pomocą w przyszłości i o łaskawe nadanie mu kantoryi szweryńskiej, wartości zaledwie XII florenów, wakującej u Stolicy apostolskiej przez śmierć Rawena, tamże w roku pozaprzyszłym zmarłego, nadto ekspektatywy na kanonię stanowiącą większą prebendę w tymże kościele, bez względu na statuty i zwyczaje tego kościoła, zwłaszcza przestrzegające, aby nikt w tymże kościele większej prebendy nie mógł otrzymać, nie przechodząc od mniejszych do średnich i większych i bez względu na to, że wieczystą wikaryę zaledwie o XX fl. wartości otrzymał, w kościele i szpitalu św. Ducha w Rostoku w tejże szweryńskiej dyecezyi. Z innemi potrzebnymi klauzulami i egzekutoryami wedle formuł. (Niech się stanie i niech rzuci wikaryę.).

Dalej prosi tenże król, by wszystkie sprawy wspomniane przeszły bez drugiego czytania. (Niech się stanie B.).

Dan w Awinionie, dnia 6. kwietnia, roku pierwszego.

Regesta Suplik w archiwum watykańskiem.

II.

1363, d. 16 października, w Awinionie.

URBANA V. LIST DO ARCYBISKUPA GNIĘŹNIĘSKIEGO.

Wielebnemu bratu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu pozdrowienie i t. d. Niedawno ze strony najdroższego w Chrystusie Syna naszego, najjaśniejszego Kazimierza, króla polskiego, przedstawiono nam, że tenże król na pożytek Rzeczypospolitej bacząc, powszechną szkołę nauk, w której kosztowna perła umiejętności znachodzić się zwykła, w mieście swoim Krakowie, znaczniejszem, jak zapewnia, z miast swojego królestwa Polski i do tego stósownem, przez Stolicę apostolską założyć i urządzić bardzo pragnie, i że zarówno król jak i ukochani synowie, powszechność miasta tego tejże szkole i nauczającym w niej niektóre przywileje i wolności nadać i udzielić zamierzają. My zatem nie mając dokładnej wiadomości o sprawach wspomnianych, Wielebności Twojej braterskiej, której w tem i w innych rzeczach szczególnie w Panu ufamy, powierzamy i zalecamy, ażebyś, jeżeli potrzeba, do króla i do wspomnianego miasta osobiście przybywszy, o woli i porozumieniu króla i miasta wspomnianych w tej sprawie a zwłaszcza o przywilejach i wolnościach, jakie król i miasto zamierzają szkole i uczącym w niej udzielić, które i jakie będą i o wszystkich innych okolicznościach dokładniej się poinformował i to, co przez taką informację spostrzeżesz, otwartym listem Twoim, wspomnianą treść obejmującym, i pieczęcią Twoją opatrzonym nam doniósł, nadto przywileje i dokumenty króla i miasta pieczęciami opatrzone przysłać się postarał, abyśmy co do nadania wspomnianych przywilejów i swobód uzyskawszy pewność, w tej sprawie stanowczo postąpić mogli. Dan w Awinionie, 16. października, roku pierwszego.

III.

1364, d. 12 maja, w Krakowie.

KAZIMIERZA WIELKIEGO DYPLOM ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU.

W imię Pańskie amen. To, co wola królewskiego Majestatu szczególnie z głębokiej pobożności i czystości wiary ku pożytkowi poddanych i zbawieniu rodzaju ludzkiego w szczerem i szlachetnem uczuciu stanowi, niechaj zyska wiarygodność i cieszy się większą trwałością, ponieważ nic nie znaczą ustawy, jeśli się ich jak najusilniej nie przestrzega. Przeto My Kazimierz, z Bożej łaski król Polski i ziem: krakowskiej, sandomirskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, pomorskiej i ruskiej, pan i dziedzic, pragnąc gorąco, tak jak to jest naszym obowiązkiem, aby się rzecz pożyteczna i wszelka pomyślność rodzaju ludzkiego rozszerzała, bacząc na to, co lepsze, i nie wątpiąc, że to duchowieństwu i poddanym królestwa naszego pożytek przyniesie, postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie, wyznaczyć, obrać, ustanowić i urządzić miejsce, na któremby szkoła powszechna w każdym dozwolonym wydziale kwitnęła, a dla przyszłości na wieczne czasy tem pismem jej istnienie zapewnić chcemy. Niechże więc tam będzie nauk przemożnych perła, aby wydawała męże, dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne, i w różnych umiejętnościach biegle; niechaj otworzy się orzeźwiające źródło, a z jego pełności niech czerpią wszyscy naukami napoić się pragnący.

Do tego to miasta Krakowa niechaj zjeżdżają się swobodnie i bezpiecznie wszyscy mieszkańcy, nie tylko królestwa naszego i krajów przyległych, ale i inni, z różnych części świata, którzy pragną nabyć tę przesławną perłę wiedzy.

Wszystkim pospołu i każdemu z osobna przyrzekamy, i dobrą wiarą zaręczamy niżej wypisane artykuły w niniejszem piśmie zawarte, nienaruszone strzedz i zachować, a w szczególności rektorom uniwersytetu,

doktorom, mistrzom, scholarom, pisarzom, sprzedawcom ksiąg, bedelom, oraz ich domownikom jakimkolwiek, którzyby dla uniwersytetu do wzmiankowanego miasta przybyli i tam przebywali, chcemy być panem łaskawym; i tak ich wszystkich jak i każdego z osobna, praw, przywilejów, swobód, statutów i wszystkich innych zwyczajów, w szkołach powszechnych bolońskiej i padlewskiej przestrzeganych i zachowywanych chronić, bronić i niemi się opiekować pragniemy.

A nasamprzód, wszyscy przyjeżdżający do uniwersytetu lub z niego wracający, na wszystkich i na każdym z osobna przechodach, mostach, grodach i strażach, w całym królestwie naszym ustanowionych, żadnego nie mają płacić przechodnego, cła, myta i opłaty, ale przez nie wszystkie z rzeczami swemi: końmi, książkami, sukniemi, pościelą, pieniędzmi i sprzętami domowymi swobodnie i bezpiecznie przechodzić mogą.

Również, gdyby rodzice lub przyjaciele jakiego scholara w jadło i napoje jakiegokolwiek zaopatrzyć chcieli, wszystko to do wzmiankowanego miasta Krakowa, ma wolno wejść bez opłacania jakiegokolwiek cła, a rzeźnicy i ktokolwiek inny nie mają temu w żaden sposób przeszkadzać. Gdyby się kto ze scholarów, za granicą ziemi krakowskiej, w ziarno zboża, mąkę, sól, marcowe piwo, wino lub drwa zaopatrzył, wszystko to i każda rzecz z osobna wodą i lądem wolno puszczane być ma bez opłaty ceł i dziesięcin w drwach. Piekarze zaś, scholarom chleb wypiekający, i młynarze, ziarna ich mielący, niech się nie wążą więcej od nich wyciągać nad to, co im obywatele pomienionego miasta płacić zwykli. Gdyby również (co niech Bóg uchowa) którego z scholarów lub ich czeladzi, w granicach królestwa naszego kto z naszych poddanych, jawnie lub tajemnie obrabował z koni, pieniędzy lub rzeczy, obowiązani będziemy natychmiast po wniesieniu przez niego skargi przed nas szkodę mu wynagrodzić a złoczyńcy poszukiwać, i z nim według porządku prawa postąpić.

Gdyby zaś obcy a nie nasi poddani scholara lub jego posłańca w granicach królestwa naszego obrabowali, do wrócenia szkód, sposobem wyżej podanym nie będziemy obowiązani, ale u monarchów sąsiedzkich, w których kraju złoczyńcy pomienieni przebywać będą, o odzyskanie rzeczy scholara usilnie starać się będziemy.

Urządziliśmy odtąd szkoły potrzebne dla czytania prawa kanonicznego, cywilnego, nauk lekarskich, i umiejętności wyzwolonych i wyznaczamy mieszkania przyzwoite dla doktorów, mistrzów, scholarów, pisarzy, księgarzy i bedelów.

Mieszkania te zaraz polecamy oszacować przez dwóch obywateli i dwóch scholarów, a taksa ta nie ma być nigdy powiększona płacą wyższą. Jeżeli zaś te mieszkania w przeciągu czasu się poniszczą, właściciele będą obowiązani corocznie nakładem swym je naprawiać. W przeciwnym razie scholar lub inny pomienionych domów mieszkawiec, zawiadomiwszy wprzód właściciela, będzie mógł dom naprawiać z czynszu rocznego bez niczyjego zarzutu. Gdyby zaś kto w domu, dla uniwersytetu, jak podano, przeznaczonym, mieszkał, a scholar sobie go życzył za umówioną cenę, natychmiast komornik pierwszy, zapłaciwszy czynsz za czas upłyniony, wynieść się z domu będzie obowiązany, i scholarowi dobrowolnie go oddać.

Chcemy także, aby scholarzy własnego rektora mieli, któryby ich sądził w sprawach cywilnych i miał jurysdykcyę zwyczajną nad wszystkimi, którzyby w mieście Krakowie, dla studyów zamieszkali. Wszyscy więc pomienionemu rektorowi przysiądź i jego słuchać mają.

Niechaj się nikt nie waży w wzmiankowanych cywilnych sprawach doktora, mistrza, scholar, bedela, księgarza przed sąd jakikolwiek duchowny lub świecki powoływać, pod karą 10 grzywien groszów praskich, której to karze samym uczynkiem podpada; grzywny takie wpływają do skarbcza scholarów.

Od wyroku rektora nikt nie może apelować, supliki wnosić, albo żądać przywrócenia do pierwotnego stanu. A choćby apelował, apelacyi jego przyjmować, ani apelującego słuchać nie ma żaden sędzia kościelny czy świecki, lecz postanowienia wyroku rektora mają być ściśle zachowane. Gdyby jednak przeciw wyrokowi wniesiono zażalenie nieważności i złego zastosowania ustawy, konsyliarze uniwersytetu mają rozpoznać kwestyę prawa i słuszności. Nadto rektor powinien sądzić scholarów swoich w sprawach karnych lżejszych, jako to za pobicie, albo wtedy jeśli scholar dla studyów w mieście Krakowie przebywający kogoś rwiąc za włosy, albo bijąc ręką lub pięścią, do rozlania krwi zrani. W sprawach tych scholarzy lub ich służący do obcych sądów nie mają być pociągani.

Gdyby zaś (czego oby nie było) scholar lub kogoś z wymienionych na złodziejstwie, cudzołóstwie lub nierządzie, zabójstwie lub innej zbrodni głównej jawnie schwytano, występków tych rozpoznawać rektor nie będzie, ale duchowny natychmiast, do sądu biskupiego ma być odesłany, świecki zaś naszemu podlegnie sądowi.

Jeżeli zaś scholar świecki, bedel, księgarz albo ich słudzy o zbrodnię zabójstwa, cudzołostwa, obcięcia członków, albo zadania rany śmiertelnej, lub jakikolwiek szkaradny występek obwinieni zostaną, natenczas nie podług zwyczajów ojczystych albo statutów, ale podług prawa rzymskiego przez nas albo przez wyznaczonego sędziego mają być sądzeni. Obwinionego należy przypuścić do oczyszczenia się z zarzuczonej mu zbrodni świadectwem pocziwych ludzi. Gdyby o jakąkolwiek zbrodnię wielką lub małą albo występek jakikolwiek scholara albo kogoś ze wspomnianych obwiniono, niech nikt się nie waży chwycić go i przytrzymywać, inaczej, jak tylko ze sługami rektora, i za jego zezwoleniem i rozkazem wyraźnym, a to dla tego, aby z powodu jednego zbrodniarza nie szarpano nieprzystojnie rzeczy niewinnych ludzi. Także, jeśli rektor wykonywając prawnie swoją jurysdykcję podług przepisów statutów kogoś z uniwersytetu wydali i korzyści z nim złączonych pozbawi, wydalonny na żądanie rektora z obydwóch miast Krakowa i Kazimierza, przez wójtów i obywatelów natychmiast ma być wypędzony.

I niech nikt się nie waży takiego w domu swoim przechowywać, albo mu jakiekolwiek pokarmy i napoje sprzedawać, darowywać lub używać. Ale gdyby scholar lub ktoś z wyżej wzmiankowanych, wyrokowi albo rozkazowi rektora nie był posłuszny na prawdę i buntował się przeciw swojemu rektorowi, obowiązani będą wójtowie obojga miast na żądanie rektora wysłać sługi swoje dla poskromienia zuchwałości wspomnianego rokosznika.

Wyznaczamy także płacę na katedry następujące, a mianowicie: na katedrę dekretów 40 grzywien srebra corocznie, na katedrę dekretalów tyleż, na katedrę szóstej księgi Klemensa 20 grzywien. Opatrujemy także czytającego kodeks praw 40 grzywnami srebra, czytającego księgę zwaną Infortiatum takąż sumą, czytającego księgę zwaną Volumen 20 grzywnami, podobnie na rok przyszły podług zwyczaju szkoły prawa, czytającym Digestum Vetus i Novum, każdemu 40 grzywien naznaczamy. Dwom zaś mistrzom czytającym fizykę wyznaczamy płacę 20 grzywien każdemu rocznie, a mistrzowi nauk wyzwolonych oddajemy szkołę N. Panny Maryi i dziesięć grzywien dochodu przyłączmy. Rektorowi uniwersytetu za jego trudy wyznaczmy nagrodę 10 grzywien, jak w innych szkołach jest w zwyczaju.

Te zaś płace przekazujemy teraz na żupy nasze solne wielickie tak, iż nasz żupnik doktorom i mistrzom uczącym będzie obowiązany płacić je co kwartał w Krakowie.

Wspomnianym scholarom naznaczymy jednego kampsora czyli żyda w mieście Krakowie, któryby miał wystarczające pieniądze do pożyczenia im w potrzebie na pewne zastawy i któryby za usługę swoją nie wyciągał więcej, jak grosz od jednej grzywny na miesiąc.

Doktorowie i mistrze do płatnych katedr powinni być obierani przez scholarów tego wydziału, do którego za doktorów lub mistrzów mają być wzięci. A gdyby w wyborze nie było zgody, mianowany przez większą część, ma być obrany i nam, jeśli pod ów czas obecni będziemy, lub naszemu komisarzowi, którego na to ustanowimy, prezentowany. Obrany zaś przez nas albo przez naszego komisarza niech obejmie katedrę.

Żaden doktor lub magister rektorem nie będzie mógł być obrany. Scholar, będąc rektorem, nie może być przypuszczony podczas rektoratu swojego do prywatnego egzaminu na żadnym wydziale.

Stanowimy także, aby, ilekroć się zdarzy, że doktorowie albo magistrowie scholarów do prywatnego egzaminu dopuszczą, kanclerz nasz krakowski, który podówczas będzie, miał jako zwierzchnik zupełną władzę potwierdzenia tego egzaminu.

Aby zaś scholarzy szkoły powszechnej ćwiczenie mieli, biskup krakowski powinien w samym mieście Krakowie oficyała swego osadzić, jak to już jest faktycznie, aby uczniowie z wykładów przechodzili do praktyki i nabierali śmiałości w dowodzeniu.

Aby zaś to wszystko, i każda rzecz z osobna powyżej wyrażona, nabrała mocy wiecznej trwałości, rozkazaliśmy niniejszy napisać przywilej, pieczęci naszej wyciśnięciem stwierdzony. Działo się w Krakowie w dzień Zielonych Świątek, roku Pańskiego tysięcznego trzechsetnego sześćdziesiątego czwartego, w przytomności Andrzeja krakowskiego, Jana sandomirskiego wojewodów; Wilczka sandomirskiego, Dobiesława wiślickiego, Piotra wojnickiego kasztelanów; Floryana kanclerza łęczyckiego i innych wielu szlachetnych i wiary godnych mężów. Dan przez ręce czciwego męża Jana dziekana i kanclerza naszego krakowskiego dekrétów doktora. Pisał Jakób z Ossowa pisarz dworu naszego królewskiego.

Oryginał pergaminowy, przechowany w archiwum uniwersyteckiem opatrzony pieczęcią majestatową przywieszoną na jedwabnym sznurku zielonym.

IV.

1364, d. 12 maja, w Krakowie.

MIASTA KRAKOWA DYPLOM PORĘCZAJĄCY SWOBODY UNIwersYTETU.

W imię Pańskie amen. Przystoi ze wszech miar rzeczypospolitej, aby dla utrwalenia na wieki swojego zaszczytnego stanowiska, miała męża biegle w prawie, ozdobą cnót przybrane, znajomością nauk świetne, do rady dojrzałe i znamienite. Zaiste dla chwalebnego stanu ogółu i dla szczególnego w owoce obfitego pożytku zdrowo postanowiono, aby to, co Jego Królewska Mość na pociechę poddanych przy pomocy Bożej uczynić zamyślił, słusznem ograniczeniem uwieczniono. Słuszenie też ci poddani powinni to wszystko, o ile jest w ich mocy, wiernie o to staraniem i autentycznym dokumentem w swoim i w swoich potomków imieniu na wieki utwierdzić. Dlatego my rajcy, lawnicy i przysiężnicy miasta Krakowa, pobożny i najzbawienniejszy zamiar najjaśniejszego księcia i pana naszego łaskawego, pana Kazimierza, z Bożej łaski przesławnego króla polskiego, pragniemy posłusznie i skutecznie wypełnić ku czci Jego. On bowiem, widząc królestwo swoje od krajów romańskich, a osobliwie od miejsc, w których kwitną szkoły powszechne, zbyt oddalone, niewiernym zaś, schizmatykom i poganom niestety zbyt pograniczne, z woli Bożej i za łaskawem zezwoleniem najświętszego w Chrystusie Ojca i Pana naszego Urbana Papieża V. z powodu napływu uczonych mężów i ludu, założył szkołę powszechną w każdym dozwolonym wydziale, na pociechę pomienionego królestwa polskiego i jego narodu w mieście swem Krakowie i uprzywilejował mistrzów, doktorów, scholarów, pisarzy i sprzedających książki i bedelów wraz z ich domownikami. Wszystkim wspomnianym i innym, którzyby dla nauk w mieście Krakowie zamieszkali, król chce być

przychylnym i łaskawym panem, nadto wszystkich społem i każdego z osobna w jego prawach i swobodach niżej wyrażonych zachować, i od wszelkich krzywd łaskawie zasłaniać i bronić, aby w zgromadzeniu mistrzów, doktorów i scholarów, na zawstydzenie niewiernych pogan i schizmatyków, z pomienionem królestwem graniczących, coraz bardziej wzrastała i pomnażała się gorliwość w głoszeniu i w nauczaniu wiary katolickiej na cześć i chwałę wszechmocnego Boga i Rodzicielki Jego Najświętszej Panny Maryi.

Król postanowił, aby wszyscy, którzy do pomienionej szkoły, do samego miasta Krakowa przyjeżdżać, lub skończywszy nauki z niego powracać będą, z wszystkimi swemi rzeczami, na wszystkich i na każdym w szczególności przechodzie, moście i straży, żadnego cła, myta, opłaty za przejście nie płacili po całym królestwie, a nadto pozwolił wpuszczać bez najmniejszego cła do pomienionego miasta Krakowa wodą i lądem prowianty mistrzów, doktorów, scholarów i innych wspomnianych, któreby albo sami w stronach przyległych zakupić chcieli, albo z szczodroblewości przyjaciół, krewnych i dobroczyńców otrzymali: w żywności, napoju, drwach lub innych rzeczach jakichkolwiek, do życia im potrzebnych. Także aby mistrze, scholarzy i inni wyżej wymienieni, dla nauk w mieście Krakowie przemieszkujący, mieli rektora, któryby wykonywał jurysdykcyę zwyczajną nad nimi w sprawach cywilnych i w karnych mniejszej wagi, i tak: aby scholar, lub ktokolwiek z wymienionych, o obrazę słowną albo o lżejsze szarpanie za włosy, albo o uderzenie ręką lub pięścią, choćby do lekkiego rozkrwawienia, oskarżony przed swoim rektorem odpowiadał, a gdzieindziej do żadnego sądu nie był pociągany — zakazuje król pod pewnemi karami, aby nikt kogokolwiek z wymienionych w tych cywilnych lub karnych lżejszych sprawach, jak się powiedziało, do innego sądu pociągać się nie ważył. W karnych zaś głównych sprawach, to jest zbrodziejstwie, rabunku, zabójstwie, nierządzie, cudzołóstwie i podobnych jawnie popełnionych, gdyby kogo z wymienionych schwytano, duchowny do biskupiego sądu ma być zaraz odesłany, świecki zaś królewskiemu sądowi podpadnie. Tam jednak sądzony będzie tylko w przytomności rektora, nie podług zwyczajów lub statutów miejskich miasta Krakowa lub królestwa polskiego, ale podług ustaw prawa kanonicznego i cywilnego i nie może być potępiony za jakimikolwiek dowodami, ale przedtem do oczyszczenia się ze zbrodni świadectwem poczciwych mężów należy go dopuścić. Gdyby zaś kogo z nich obwiniono o ciężki i główny

występek, którego rozpoznanie, jak się rzekło, nie należy do rektora, winowajcy nikt nie może ani nie powinien chwycić, tylko służy rektora za poprzedzającym jego zezwoleniem, i nie powinien być inaczej sądzony, tylko jak się wyżej o kleryku i świeckim jaśnie wyłożyło.

Tak, jak to wszystko w dokumencie i przywileju wspomnianego pana i króla naszego, w tym celu wydanym, zupełnie się zawiera.

My zaś rajcy, ławnicy i przysiężnicy miasta Krakowa powyżej wyrażeni, rektorowi uniwersytetu, doktorom, mistrzom, scholarom i wszystkim innym, których to dotyczy, wyżej wymienionym, w szkole krakowskiej przebywającym przyrzekamy wiecześnie dotrzymać i nieskażenie dochować wszystkie i poszczególne ustawy i ugody, jakie w szkołach bolońskiej i padewskiej są w zwyczaju, a które oni słusznie i kanoicznie uchwalić zechcą, i ich samych w łonie miasta utrzymując w ich prawach chcemy zachowywać i bronić. Rektorowi także pomienionemu, który pod ów czas będzie, do poskromienia krnąbrnych, jak się to w przywilejach pana najjaśniejszego króla naszego zawiera, wiernie dopomagać, rady, pomocy i przychylności używać będziemy.

Ażeby zaś to wszystko z osobna, co powyżej wyrażono, po wieczne czasy stałe i niewzruszone było, oraz do zdrowej terażniejszych i przyszłych pamięci przeszło, niniejszy nasz dokument, mistrzom, doktorom, rektorom, scholarom, i wszystkim innym powyżej wyrażonym, których to dotyczy, i którzy w danej chwili będą, wydać rozkazaliśmy, za dojrzałą naszą całej powszechności radą i zezwoleniem, stwierdzony miasta naszego Krakowa przywieszoną pieczęcią. Działo się w Krakowie w dzień Zielonych Świąt, roku tysięcznego trzechsetnego sześćdziesiątego czwartego, w przytomności tych świadków: Jana stolnika sandomirskiego, Pakosza de Aperias, Mikołaja Virzinga, Mikołaja Edlinga, Bartłomieja Tartara, Jana Petermana, Paska z Wieliczki, Tyczkona Opolona, Ullusiusza nazwanego Kazimierzem i innych wielu, radę wzmiankowaną miasta naszego Krakowa składających, naszych współtowarzyszów wiernych i godnych wiary.

Oryginał pergaminowy przechowany w archiwum uniwersyteckiem opatrzony mniejszą pieczęcią miasta Krakowa przywieszoną na sznurku jedwabnym czerwonym i zielonym.

V.

1364, d. 1 września, w Awinionie.

URBANA V. ZATWIERDZENIE ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU.

Urban biskup, sługa sług Bożych, ku wiecznej rzeczy pamięci. Na najwyższym apostolskiego dostojęństwa stopniu za zrządzeniem Pańskim, chociaż niegodni, posadzeni, na kraje wszystkich wiernych ku ich pożytkowi i korzyści, jako pasterz powszechnej trzody Pańskiej, zaleconą nam czujną baczność, ile Nam Bóg pozwala, rozciągając, tymże wiernym do nabywania nauk, przez które cześć Boskiego imienia i jego wiary katolickiej się rozszerza, sprawiedliwość utrzymuje, pospolita i prywatna rzecz pożytek odnosi i wszelka pomyślność ludzkiego rodu pomnaża, chętnie łaskawych udzielamy względów, i potrzebnej pomocy hojnie udzielamy.

Gdy przeto wiadomo jest, jak nam temi czasy ze strony najdroższego w Chrystusie syna naszego Kazimierza, najjaśniejszego króla polskiego przedłożono, że miasto Kraków, w jego królestwie polkiem położone, i znaczniejsze nad inne miasta wspomnianego królestwa, zbyt jest odległe od szkół powszechnych, i dla tego brak temu królestwu mężów w prawie i umiejętnościach biegłych, że zaś wielu duchownych i szlachty rzeczzonego królestwa, udając się do wspomnianych szkół powszechnych w drodze schwytanych, lub długiem więzieniem umorzonych było — My, to, co się rzekło, jako też nadzwyczajną czystość wiary, jaką król sam i przodkowie jego królowie polscy, niemniej tegoż królestwa mieszkańcy świętemu kościołowi rzymskiemu dochowali i dochowują, uważnie mając na względzie, gorąco pragniemy, aby królestwo to pomnożyło się w dary umiejętności, i aby się stało plennością nauk płodne, aby wydawało męża dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót

uwieńczone i w różnych umiejętnościach biegłe, i aby w nim było orzeźwiające źródło wiedzy, z którego pełnioci mogliby czerpać wszyscy, naukami napoić się pragnący. To tedy wszystko a osobliwie stosowność miasta (o którem mówią, że odpowiedniejsze i właściwsze jest nad inne pomienionego królestwa do rozmnożenia nasion nauki i wydania zbawiennych owoców) pilnie rozważywszy, dla zapobieżenia szkodom i niebezpieczeństwom, któreby się przytrafić mogły przez odległość szkół powszechnych obywatelom rzeczzonego królestwa, chcącym nabyć perłę umiejętności, i nie tylko dla nich samych, ale i dla wygody i pożytku innych krain przyległych, w ojcowskiem uczuciu, prośbami wspomnionego króla zniewoleni, za radą braci naszych, mocą i powagą apostolską stanowimy i rozrządzamy, aby we wspomnianem mieście Krakowie była odtąd szkoła powszechna i po wieczne czasy tam kwitnęła, tak w prawie kanonicznem i cywilnem, jak w każdym innym wydziale dozwolonym (wyjąwszy teologicznego) i aby nauczający i uczący się tam, wszystkimi przywilejami, wolnościami i swobodami, przyznanymi doktorom nauczającym i uczącym się, przebywającym w szkole powszechnej, cieszyli się i ich używali. Ci zaś, którzy z czasem dojdą do przyzwoitej w nauce, której się uczyli, doskonałości i poproszą o uzyskanie wolności nauczania innych i o honor doktoratu lub mistrzostwa, mają być przez doktorów lub doktora, mistrzów lub mistrza tej umiejętności, z której egzamin będą mieli składać, biskupowi krakowskiemu, który pod ów czas będzie, albo gdyby pod ten czas kościół krakowski pasterza nie miał, wikaryuszowi, czyli oficjałowi kochanych synów, kapituły tegoż kościoła, prezentowani. Biskup zaś albo wikaryusz lub oficjał zwoławszy doktorów i mistrzów w tym wydziale rządzących, wymienionych kandydatów z tego, czego się do uzyskania honoru doktoratu lub mistrzostwa wymaga, sam przez się lub przez kogo innego, sposobem i zwyczajem, w takich okolicznościach w szkołach powszechnych przestrzegany, pilnie będzie egzaminował i jeśli ich znajdzie do tego zdolnych i sposobnych, wolności nauczania udzieli i dostojności doktora lub mistrza użyczy. W tej szkole rzeczzonego miasta egzaminowani i aprobowani, oraz wolnością nauczania i tą dostojnością obdarzeni, odtąd bez egzaminu i aprobacyi dalszej kierować i nauczać, tak w mieście rzeczonem, jak po wszystkich innych szkołach powszechnych, w którychby czytać i nauczać chcieli, bez względu na ustawy i zwyczaje jakiegokolwiek przeciwne, apostolską lub inną jakąkolwiek powagą ustanowione, zupełną i wolną władzę będą mieli.

Nikomui więc z ludzi niech nie będzie wolno żadnym sposobem tej karty naszego rozporządzenia, ustawy i woli przestąpić, albo się jej zu-
chwałym oporem sprzeciwiać. Gdyby się zaś kto na to odważył, niech
wie, że gniewowi wszechmocnego Boga i błogosławionych Piotra
i Pawła apostołów Jego podpadnie. Dan w Awinionie d. 1 września,
papiestwa naszego roku drugiego.

Kopia z XVIII wieku w archiwum uniwersyteckiem i urzędowy wpis
w rejestrach papieskich w archiwum watykańskiem.

VI.

1364, d. 13 września, w Awinionie.

URBANA V. LIST DO KAZIMIERZA WIELKIEGO.

Urban biskup, sługa sług Bożych, najdroższemu w Chrystusie Synowi Kazimierzowi, najjaśniejszemu królowi polskiemu, zdrowia i błogosławieństwa apostolskiego życzy.

Dostojności królewskiej przystoi nie tylko tego, co na dobro i pożytek rzeczypospolitej szcudrobliwie ustanowiła dochowywać, ale nadto wszystko to darami łask rozszerzać.

Gdy przeto niedawno, na podobny pożytek i pomyślność mieszkańców królestwa Twego polskiego i innych sąsiedzkich krain się oglądając, miasto Twoje Kraków, jako znaczniejsze nad inne miasta rzeczzonego królestwa, oraz odpowiedniejsze i sposobniejsze, aby w niem kwitła szkoła powszechna, w każdym dozwolonym wydziale, przedsięwziąłeś wyznaczyć, urządzić, i wszystkim i każdemu z osobna, rektorom uniwersytetu, doktorom, mistrzom, scholarom, pisarzom, sprzedającym księgi, bedelom oraz ich domownikom do miasta rzeczzonego dla nauk udającym się, i tam mieszkającym, niektórych przywilejów szcudrobliwie udzieliłeś, które kochani synowie rajcy, ławnicy i przysiężnicy rzeczzonego miasta, wieczyście dotrzymać i nieskażenie zachować przyrzekli, jak to tak w Twoim, jak i w pomienionych rajców, ławników i przysiężników dokumentach, w tym celu sporządzonych, wielką Twoją i ich pieczęcią stwierdzonych zupełnie się zawiera — My tedy ojcowską chęcią pragnąc wygody i pożytku mieszkańców i królestwa rzeczzonego w tej sprawie, Twojami prośbami nakło-

URBANUS episcopus servus servorum dei. **C**ARISIMO in xpo filio KARIMIRO Regi Polonie Illustri in Sale et aplum (v). **O**mnem regiam
 celsitudinem non solum ea que per ipsam in suorum et utilitatem rei publice liberaliter conceduntur observare sed etiam illa gratias numeribus ampliare Cum itaque
 unper tu ad utilitatem huiusmodi necnon prosperitatem Incolarum Regni tui Polonie et aliarum partium vicinarum laudabiliter intendas Civitatem tuam Civitatem tam
 quam insigniorem alijs Civitatibus dicte Regni et magis accomodam et vaneam ut in ea inqret studium generale in qualibet licita facultate diversis ordinandis
 ac omnibus et singulis huiusmodi Universitatis doctores bonis artibus scolasticis Sacerdotibus et Bedellis eorumque humilibus ad Civitatem predictam causa
 studij huiusmodi se transferentibus et ibidem morantibus nonnulla certa privilegia diversis liberaliter concedenda que dilecti filij Consules Scabini et Iurati dicte
 Civitatis perpetuo tenere et inviolabiliter observare promissum prout cum in tuis quam dicte boni Consulum Scabinorum et Iuratorum patribus literis nris confectis
 tuis in hac parte supplicationibus inclinat de fructibus nostris consilio per alias nras literas diximus studium ac etiam ordinandum ut in dicte Civitate
 huiusmodi studium cum tunc generale illudque perpetuo temporibus tuis regere cum in iuris canonica et civilis quam alia qualibet licita prerogativa in Theologica
 facultate et de legibus et iudicibus ibidem omnibus privilegijs libertatibus et immunitatibus concessis doctores bonis legentibus et studentibus conveniens in studio
 generali gaudeant et utantur. Item Episcopus Cracoviensis qui pro tempore fuerit ecclesia Cracoviensis pastore curante vicarius seu Officialis dilecti filiorum Capituli ipsius
 ecclesie promouendos in dicte Civitate ad doctores seu magistros boni honoris in illa facultate in qua fuerit examinatio faciendi iuxta modum et consuetudinem in talibus
 observatos examinare studeat diligenter eisq; si ad hoc sufficientes et idonei reperti fuerint docendi licentiam tribuat et honorem huiusmodi concedat prout in dictis nris lita-
 ris plenius continetur. Cupientes igitur ut cum iustis quam alij predicti in eadem Civitate causa huiusmodi studij morantur utilius prosperentur volumus ac scien-
 tiam tuam qua nos nris conformem speramus et credimus in hac parte rogamus et hortamur attente quatinus omnia et singula privilegia huiusmodi per te ut premit-
 tur concessa iustis et confirmes et si extiterint fuerint alia de novo Universitati doctores bonis artibus scolasticis et studentibus huiusmodi Regni liberalitate coadiuvas illaq; cum
 concessa quam concedenda studeas observare et fieri ab alijs prout honori tuo convenit inviolabiliter observari per hoc autem articulum positum cum finem eadem literarum alias
 quo canitur ut Caecilius nris Cracoviensis qui fuit pro tempore approbator examinis privatum scolasticum in qualibet facultate quos per doctores bonos seu magistros ad dictum examen
nostris solis potest contingere supra illos tanquam supremis omnium habere potestatem tamen volumus sub huiusmodi tua concessione et confirmatione nra faciendi aliquatenus inclina-
 tum hoc ad nos dimittere pertineat qui examinationem et approbationem scolasticum huiusmodi fieri per dictum Episcopum vicarium seu officialem diximus ut premitatur ordinandum
 Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nre voluntatis et constitutionis infringere vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attemptare presumpserit indignatione
 omnipotentis dei et beatorum petri et pauli apostolorum eius se noverit incursurum. Dat. Avinion. 7. Septembris pontificatus nri Anno Secundo.

pro Jo. de can.
 Jo. de can.

nieni, za radą braci naszych przez osobny nasz przywilej umyśliliśmy ustanowić i rozporządzić, aby w pomienionem mieście była szkoła powszechna i tam wieczystemi czasy kwitnęła, tak w prawie kanonicznem i cywilnem, jak i we wszelkiej innej, prócz teologii, dozwolonej umiejętności, i żeby nauczający i uczący się w tej szkole, wszystkimi przywilejami, wolnościami i swobodami pozwolonemi doktorom, uczącym i uczącym się, przebywającym w szkole powszechnej cieszyli się i ich używali; nadto aby biskup krakowski, pod ów czas będący, albo gdy kościół krakowski pasterza mieć nie będzie, wikaryusz czyli oficyał ukochanych synów, kapituły rzeczzonego kościoła, tych, co mają być wyniesieni w pomienionem mieście do dostojęństwa doktora lub mistrza w tej umiejętności, z której egzamin złożyć mają, podług sposobu i zwyczaju, w tych okolicznościach zachowywanych zwyczajnie egzaminował i jeżeli ich do tego zdolnych i sposobnych znajdzie, wolności uczenia i dostojności wzmiankowanej użyczył, jak o tem obszerniej się czyta w pomienionym dokumencie naszym.

Pragnąc zatem, aby się pomyślniej wiodło, tak mieszkańcom jak innym wspomnianym, którzy w tem mieście dla nauk bawić będą, chcemy i W. K. M., którego zgodnym i stosującym się do chęci naszych niemamy i ufamy, w tej sprawie prosić i bacznie napomnieć, abyś wszystkie te przywileje razem i każdy z osobna, przez siebie, jak podano wyżej, użyczone za ważne przyjął i potwierdził, a gdyby tego potrzeba była, na nowo innych przywilejów uniwersytetowi, doktorom, mistrzom, scholarom i uczniom szczodrobliwą hojnością królewską użyczał, użyczone zaś, i użyczyć się mające starał się zachować, i przestrzegał, jak na dostojność Twoję przystoi, aby inni niezmiennie je zachowywali. Nie chcemy jednak obejmować w Twojem nadaniu i w jego przyszlęm zatwierdzeniu, artykułu umieszczonego pod koniec Twojego dokumentu, warującego, by kanclerz Twój krakowski, pod ów czas będący miał władzę zupełną potwierdzania w każdej umiejętności egzaminu prywatnego scholarów, których doktorzy lub mistrze do niego przypuszczają, ponieważ to do nas tylko należy; My zaś egzamin scholarów i jego aprobację biskupowi pomienionemu albo wikaryuszowi czyli oficyałowi, jak wyżej ruczono, zlecić postanowiliśmy.

Nikomu więc z ludzi niech nie będzie wolno tej karty naszego rozporządzenia i postanowienia złamać, albo się jej zuchwałym oporem

sprzeciwiać. Gdyby się zaś kto na to odważył, niech wie, że podpadnie gniewowi wszechmocnego Boga, i błogosławionych Piotra i Pawła apostołów Jego. Dan w Awinionie d. 13 września, papiestwa naszego roku drugiego.

(Na boku i w odwrociu podpisy).

Oryginał pergaminowy, przechowany w archiwum uniwersyteckiem;
pieczęci brak, pozostał po niej tylko sznurek jedwabny żółty i różowy.

Eximie deuotionis affectu has quoniam Cassinus in xpo filius noster Hadrianus. Hec et Carissima in xpo filia nostra Hedwigia Regina
 Polonie filii tres ad nos et Roman gentem ecclesiam promittunt ut uos co-f. illis prefatum per que diuini nominis et
 fidei catholice cultus protendunt in sua celant tam publica quam priuata res agunt uolunt omnia prosperitas humane conditionis
 augere fauorabiliter amittimus. In itaq. sicut exhibita nobis nuper pro parte die to-f. Hec et Hedwigie prelio contine
 tur in co-f. ciuitate Racouen ex huius et ordinatione sedis aplice ab eis fuerit atq. sit in uirg. iure et alia quali
 ter licet fuculent preterquam in sacra Hedwigia huiusmodi generale pro parte Hec et Hedwigie predic to-f. nobis fuit humiliter
 supplicatum ut in ciuitate predic in huius et ordinare huiusmodi huiusmodi generale etiam in ipsa Hedwigia de benigne
 aplice dignemur. Nos igitur huiusmodi supplicationibus inclinati auct. totius aplice mose prefatum statuimus et etiam
 ordinamus qd in ipsa ciuitate erigunt maneta regere finit tempore sit ac esse ualeat etiam in eadem Hedwigia hu
 iusmodi huiusmodi generale cui prefat is qui eadem huiusmodi hac tenus prefat ab antiquo et nichilominus de ultionis de
 no quare concedimus qd huiusmodi et regere pro tempore in ipso huiusmodi in eadem Hedwigia ac Facillanatus licentia uel
 de totius quodam ibidem suscipiente omnibus prauis litterariis promittimus et indulgentis quidem et utantur qui
 bus quacumq. auct. totius concessio in eadem Hedwigia huiusmodi regere et simile quodam Cassius suscipiente
 quidem ac etiam quomodolibet ponantur. **N**ulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nro-f. statuta ordinatio
 nis et concessiois infringere uel ei ausu temerario contraire. **S**iquis autem hoc attemptare presumpserit indignationem
 omnipotentis dei et beatorum Petri et Pauli Apolo-f. eius se noceat incertum. **H**ec Rome apud Sanctum Petrum
 in
 annu f. Pontificatus nro
 anno Octavo.

VII.

1397, d. 11 stycznia, w Rzymie.

BONIFACEGO X. DYPLOM USTANOWIENIA WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO.

Bonifacy biskup, sługa sług Bożych, ku wiecznej rzeczy pamięci. Niezwykłego przywiązania uczucie, jakie najdroższy w Chrystusie syn nasz, Władysław król, i najdroższa w Chrystusie córka nasza Jadwiga, królowa polska, najjaśniejsi, nam i rzymskiemu kościołowi okazują, zasługuje na to, abyśmy się do ich żądań, do tych zwłaszcza, przez które imienia Boskiego i wiary katolickiej cześć się rozszerza, sprawiedliwość utrzymuje, pospolita i prywatna rzecz pożytek odnosi, i wszelka pomysłność rodu ludzkiego pomnaża, łaskawie skłonili. Ponieważ zatem, jak podana nam niedawno ze strony pomienionych króla i królowej prośba mówiła, w ich mieście Krakowie, z ustawy i rozporządzenia stolicy apostolskiej od dawna była i jest w obojgu prawach i innej wszelkiej umiejętności, oprócz teologii, szkoła powszechna, a ze strony króla i królowej pomienionych pokornie nas proszono, abyśmy w mieście rzeczonem ustanowić i urządzić szkołę powszechną także w teologii z łaski apostolskiej raczyli: My przeto do tych prośb się nakłaniając, powagą apostolską, pismem niniejszem stanowimy i rozporządzamy, aby w tem mieście odtąd w przyszłości po wieczne czasy była i mogła być i w teologii szkoła powszechna, na której czele ma stać ten, co i dotąd od dawna jej przewodniczył.

Nie mniej także z daru obfitszej łaski przyzwalamy, aby uczniowie i klerownicy, jacy naówczas będą w rzeczonej powszechnej szkole na teologii, tudzież ci, co bakalarstwa, licencyi, albo doktoratu stopień tamże uzyskają, wszystkimi przywilejami, wolnościami, prerogatywami i łaskami się cieszyli i ich używali, jakimi przez jakąkolwiek władzę udzielonemi

teżże teologii uczniowie i kierownicy lub podobne stopnie w Paryżu uzyskujący się cieszą, i jakich w jakimkolwiek sposób używają. Nikomu więc z ludzi niech nie będzie wolno tej karty rozporządzenia, postanowienia i nadania złamać, albo się jej zuchwałym oporem sprzeciwiać. Gdyby się zaś kto na to odważył, niech wie, że podpadnie gniewowi wszechmocnego Boga i błogosławionych Piotra i Pawła apostołów Jego. Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 11 stycznia, roku papieżstwa naszego ósmego.

(Na boku i w odwrociu podpisy).

Oryginał pergaminowy przechowany w archiwum uniwersyteckiem;
pieczęci brak, pozostał po niej tylko sznurek jedwabny żółty i różowy.

VIII.

1400, d. 26 lipca, w Krakowie.

WŁADYSŁAWA JAGIELŁY DYPLOM REFORMACYI UNIWERSYTETU.

W imię Pańskie amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci. Ponieważ wten-
czas błędów i wątpliwości niedostatkom zapobiegamy roztropnie, gdy
zdarzenia za naszych czasów zaszły, stwierdzeniem dokumentów i wy-
pisanem świadków uwieczniamy, przeto My Władysław, z Bożej łaski
król Polski, oraz ziem: krakowskiej, sandomirskiej, sieradzkiej, łęczy-
ckiej, kujawskiej, najwyższe ksiączę litewskie, Pomorza i Rusi pan oraz
dziedzic, do wiadomości wszystkich obecnych i potomnych niniejszem
przywilejem podajemy: Odkąd nas przedwiecznego Króla rozporzą-
dzenie, niewymowną wszystko układające roztropnością, z błędów po-
gaństwa wyprowadziło, i na stopień królewskiej dostojności, chociaż
niedostatecznie zasłużonych powołało, ku temu szczególnie, starannie
obmyślane zamiary i przedsięwzięcia nasze kierujemy i troskliwie
wewnętrzną czujność naszą zwracamy, aby mieszkańców i poddanych
ziem naszych litewskich, tych zwłaszcza, którzy w zastarzałym pozostaj-
jąc błędzie byli naszymi towarzyszami ciemności, a których przyjęciem
świętej wiary katolickiej do łona świętej matki kościoła przywiedliśmy,
z woli Tego, który niebieskimi i ziemskimi rzeczy rozporządza
i władą, przyzwyczajeniem, praktyką i poznaniem uczynków pobożnych,
bez których wiara sama jest próżna, na synów światła nawrócić z po-
mocą i współdziałaniem tych, których umysły mądrości i nauki pełność
ozdobiła, to jest ludzi w podstawach i tajnikach pisma biegłych, któ-
rych radą tron królewski się umacnia, a cnotliwymi czynami rzeczo-
spolita stale w zdrowie i siły wzrasta. Słodkim dźwiękiem brzmiała
w uszach naszych pamięć tych często nam przypominanych pobożnych

monarchów, którzy w krajach swoich nauk zakładali siedliska i powołaniem uczonych osób wady i błędy ojczyzny swojej usunąć i wytępić usiłowali, przykładem ich krzepiło się serce nasze i do wykonania zamysłów przez nich w pobożnej myśli urzeczywistnionych poczęło całą siłą wewnętrzną dążyć. Widzimy bowiem i naocznie spostrzegamy, jak Paryż powołaniem i zgromadzeniem uczonych, biegłych i rozumnych Francją opromienia i szanowną czyni, jak Bolonia i Padwa Włochy wzmacnia i zdobi, jak Praga Czechy oświeca i wynosi, albo jak Oxford całe Niemcy objaśnia i użyźnia. Dlatego zaiste za zrządzeniem Najwyższej potęgi rozlicznych ziem dostąpiliśmy panowania i królestwa polskiego otrzymaliśmy koronę, abyśmy je blaskiem uczonych osób oświecili, ich naukami jego niedostatki i cienie usunęli, i z innymi krajami je zrównali.

Nie wątpiąc, że to poddanym rzeczzonego królestwa i ziem naszych zbawienny pożytek przyniesie, za zgodą, wolą, wiedzą i zezwoleniem najświętszego w Chrystusie ojca, pana i pana, Bonifacego z Bożej opatrności Papieża, IX., najświętszego rzymskiego i powszechnego kościoła najwyższego biskupa, łaskawie zatwierdzającego ją wydaniem bull swoich, postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie, miejsce, na któremby szkoła powszechna w każdym dozwolonym wydziale kwitnęła mianowicie w teologii t. j. w piśmie świętem, w prawie kanonicznem i rzymskiem, w fizyce i sztukach wyzwolonych, wyznaczyć, obrać, ustanowić, określić, urządzić i założyć, a mocą niniejszego przywileju utrwalamy je na wieczne czasy. Niech więc tam będzie nauk przemożnych perła, aby wydawała męże, dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegle. Niechaj otworzy się orzeźwiające źródło nauk, z którego pełności niech czerpią wszyscy, naukami napoić się pragnący.

Tejże szkole powszechnej, którąśmy ku ozdobie naszej świętej korony polskiej w rzeczonym mieście Krakowie wskrzesić postanowili, pragnąc usilnie rozwój szczęśliwy zapewnić i oddalonych krain mieszkańców do przybywania do niej zachęcić, wszystkim i każdemu z osobna, duchownym, świeckim i scholarom jakiegokolwiek urzędu, kondycji i stanu, a osobliwie rektorom uniwersytetu, doktorom, mistrzom, graduowanym, bakałarzom, uczniom, pisarzom, sprzedającym księgi, bedelom, ich domownikom jakimkolwiek, którzyby dla uniwersytetu do rzeczonego miasta Krakowa przybyli i tam przebywali, artykuły niżej wypisane w niniejszym dokumencie zawarte, nienaruszenie do-

trzymać i zachować przyrzekamy. Chcemy im także łaskawe okazać względy i wszystkich i każdego z nich w jego prawach, przywilejach, wolnościach, swobodach, statutach, łaskach i zwyczajach wszystkich, w szkołach potrzebnych utrzymywanych i zachowywanych utrzymać, zachować i bronić. Wszystkich w ogólności, i każdego z osobna: duchownych, scholarów, studentów świeckich i t. d. do rzezonego miasta Krakowa, dla nauk, jak się rzekło, w przyszłości przybywających, w przejeździe do niego i odjeździe stamtąd ze wszystkimi ich rzeczami, to jest koźmi, książkami, pościelą, narzędziami, pieniędzmi i sprzętami z pod wszelkich danin, opłat, przechodów, mostów, podwód, straż, ceł, podatków, pieszego, dziesięcin i ciężarów jakimkolwiek imieniem nazwanych, z pewną naszą świadomością wyjmujemy i powagą królewską od nich uwalniamy, chcąc aby od pomienionych scholarów i uczniów, jeśli by sami albo przez przyjaciół albo przez inne jakiegokolwiek osoby w prowianty, mianowicie w pokarmy, napoje, artykuły żywności, ziarno zboża, mąkę, sól, piwo marcowe lub jakiegokolwiek inne, w wino i inne rzeczy potrzebne lądem i wodą sprowadzone, jakie na obszarze królestwa i państw naszych się znajdują, zaopatrzyć się chcieli, żadnych zgoła ceł i danin lub dziesięcin nie wyciągano, i aby ich rzeźnicy, piekarze i młynarze nie uciskali i nie niepokoili, i nie odważali się od tychże scholarów i studentów za rzeźnię, mielenie i pieczenie chleba więcej jak od obywatelów i mieszkańców miasta Krakowa wymagać i wyciągać. Aby zaś pod pozorem lub imieniem scholarów kupcy lub inni jacy ludzie w tych rzeczach oszustwa nie popełniali, chcemy w tej mierze, aby podług zacności osób przysiędze ich wiara dana była, jeżeli by się wydało słuszne żądanie jej od prowadzących podobne prowianty, albo też, aby świadectwo piśmienne rektora uniwersytetu szkoły powszechnej od nich odbierano, któremu wszyscy w tym wypadku mają zupełną dać wiarę.

Oprócz tego, gdyby jakiego studenta lub scholarę do miasta Krakowa dla nauk jadącego, w ziemiach królestwa naszego zbójcy i złoczyńcy obrabowali albo rzeczy i majątek jego jawnie lub tajemnie uszkodzili, z zupełną i całą pilnością, starania dołożymy i rozkażemy aby go dołożono, aby rzeczonych złoczyńców i rozbójników urzędnicy królestwa naszego śledzili, zrabowane rzeczy scholarów i studentów odebrali i takich złoczyńców ile możliwości ukarali.

Ażeby zaś scholarowie porządku powinnego i karności należytej w szkole powszechnej krakowskiej ściśle przestrzegali, chcemy, aby wszyscy scho-

larowie i studenci do Krakowa przybywający i tam dla nauk bawiący własnego mieli rektora, któryby ich w sprawach cywilnych sądził, i miał jurysdykcję zwyczajną nad wszystkimi, jemu zaś wszyscy przysięgą związani należne posłuszeństwo i cześć oddawać powinni. I niech nikt nigdy w tychże sprawach cywilnych, studentów i scholarów uniwersytetu krakowskiego, jakiegokolwiek stanu i kondycji, gdzieindziej przed sędziego obcego kościelnego lub świeckiego nie waży się powoływać. Od wyroku zaś rektora wspomnianego nikt nie może apelować, wypraszać się, lub domagać przywrócenia do pierwotnego stanu.

A gdyby apelowano, apelacyi nie należy przyjąć, apelującego sędziego duchowny lub świecki nie powinien przesłuchiwać, ale wyrok rektora we wszystkich swych punktach niezmiennie zachowany być ma.

Gdyby jednak przeciw wyrokowi rektora wniesiono zażalenie nieważności lub złego zastosowania ustawy, konsyliarze uniwersytetu mają rozpoznać kwestyę prawa i słuszności i orzec, co w wyroku jest prawem.

Nadto rektor wspomniany powinien sądzić scholarów i studentów swoich w sprawach karnych lżejszych, jako to: za rwanie włosów, obrażenie ręką lub pięścią aż do zbroczenia krwią, lub za gwałt jakikolwiek nie zbyt wielki. W sprawach tych scholarzy, studenci albo ich domownicy i służba do obcych sądów nie mają być wywoływani lub pociągani.

Gdyby zaś (czego niech Bóg uchwala) studenta, scholarę lub kogoś z wymienionych, na złodziejstwie, cudzołóstwie, nierządzie, zabójstwie, albo jakiej zbrodni głównej i haniebnej jawnie schwytano, badać ich rektor nie powinien, ale w ten sposób schwytany scholar, duchowny do sądu biskupiego natychmiast ma być odesłany, świecki zaś naszemu podlegnie sądowi.

Także każdy scholar świecki, bedel, księgarz albo ich domownik, o zbrodnię zabójstwa, podpalenia, cudzołóstwa, obcięcia członków albo zadania rany śmiertelnej, albo też o jakikolwiek niegodziwy występki obwiniony, nie podług zwyczajów ojczystych albo królestwa naszego, ani podług jego statutów, ale podług prawa rzymskiego przez nas lub wyznaczonego sędziego ma być sądzonym. Również przypuścić go należy do oczyszczenia się z zarzuconej mu zbrodni świadectwem mężów pocziwych.

Gdyby scholar lub student lub ktoś z wspomnianych o jakikolwiek zbrodnię lub występki ciężki czy lekki był obwiniony, niech nikt

chwytać go i przytrzymywać się nie waży, inaczej jak tylko z sługami rektora i na jego szczegółowe żądanie.

Nadto jeśli rektor wykonywając prawnie swoją jurysdykcję podług przepisów statutów kogoś z uniwersytetu wydali, i korzyści nauk pozbawi, wydalonego na żądanie rektora z obojga miast Krakowa i Kazimierza oraz innych założyć się mogących, a Krakowowi i Kazimierzowi przyległych, wójtowie, obywatele i mieszkańcy, natychmiast mają wypędzić, i niech się nikt nie waży takiego w swojej gospodzie, mieszkaniu i domu przyjmować i przechowywać, albo mu potrzebnych żywności lub odzienia używać.

Gdyby zaś scholar lub student lub kto inny z wymienionych wyrokowi albo rozkazowi rektora nie był posłuszny, przed nim się nie stawiał i przeciw niemu buntował, na żądanie rektora wójtowie i rajcy rzeczonych miast obowiązani będą wysłać sługi swoje na poskromienie zuchwałości takiego rokosznika.

Stanowimy zaś, aby postanowienia w tym przywileju zawarte stale zachowane były pod karą dziesięciu grzywien groszy praskich, do skarbu scholarów oddawanych, i chcemy, aby takiej karze podlegali przestępcy postanowień wyżej i niżej wypisanych. Stanowimy także, aby ilekroć się zdarzy, że doktorowie lub magistrowie scholarów w jakimkolwiek wydziale do egzaminu prywatnego, wedle zwyczaju powszechnego dopuszczają, kanclerz nasz, który pod ów czas będzie, miał jako zwierzchnik, władzę zupełną potwierdzenia tego egzaminu. Naznaczymy także wspomnianym scholarom jednego kampsora czyli żyda w mieście Krakowie, któryby miał wystarczające pieniądze do pożyczania im na pewne zastawy, a któryby procentu większego nie wymagał jak grosz jeden od każdej grzywny na miesiąc. Nakoniec statuta, jakie doktorzy i mistrzowie pomienionego uniwersytetu krakowskiego uchwalą, których tu nie można było pomieścić, w innych uniwersytetach zachowywane, chcemy dla ich szkoły potwierdzić.

Aby zaś doktorowie, mistrze, licencyaci, bakałarze i studenci rzeczownego uniwersytetu krakowskiego, swoje wykłady, ćwiczenia i czynności naukowe swobodniej i wygodniej mogli i zdołali odbywać, na mieszkanie mistrzów, i na codzienne i powszechne zbieranie się studentów i scholarów dom nasz, który był i nazywał się domem Szczepana Panchirza, a który niegdyś i Gersdorf obywatel krakowski posiadał, na ulicy św. Anny położony, w swojej długości, szerokości i obszarze wymierzony i oddzielony, postanowiliśmy wyznaczyć, uwal-

niając go od wszystkich płac, danin, podatków, ciężarów sąsiedzkich, poborów, opłat sądowych, prawnych i zwyczajowych, nakładania ciężarów i podwód; a dom ten uniwersytetowi rzeczonemu oddajemy na własność, do niego wcielamy i przyłączamy na zawsze i na wieki, nic w nim prawa i dziedzictwa sobie i następcom naszym nie zastrzegając.

Chcemy zaś, aby dom ten na wieki w posiadaniu i własności doktorów, magistrów i kolegiatów pozostając, miał prawo wolnego schronienia dla zbiegłych i inne prawa, swobody i łaski, jakich Bogu poświęcane używają kościoły.

Dalej dla większego wzmocnienia rzeczonej szkoły powszechnej krakowskiej, uważając za rzecz przyzwoitą, aby tych, którzy prace i ciężary ponoszą, nagroda nie omijała, doktorom i mistrzom, tudzież kolegiatom tegoż uniwersytetu krakowskiego, którzy fundament nauk w pomienionej szkole zakładać powinni, i wykładami oraz objaśnieniami swojemi studentów nauczać i nimi się opiekować, roczną pensję stu grzywien liczby polskiej naznaczamy i przekazujemy na cło nasze krakowskie, z których po dwadzieścia pięć grzywien, co kwartał każdego roku, od celników pod ów czas będących, odbierać mają, celnicy zaś pomienioną kwotę na żądanie ich i za kwitem bez wszelkiej wymówki i opieszałości wiecześnie płacić będą obowiązani.

Gdyby zaś wspomniani celnicy w wypłacaniu tych pieniędzy niedbali lub opieszali byli, wówczas doktorowie i mistrze wspomniani do wydobywania tych pieniędzy pomocy starosty lub namiestnika naszego po raz i drugi żądać mają, gdyby zaś żądanie to okazało się bezskutecznem, wtedy wolno im będzie prawem duchownem, przez wyroki klątw, uciążenia i interdyktu od rzeczonych celników te pieniądze wydobyć.

Ale, ponieważ na mało się zda swobody nadać, jeżeli nie ma takiego, któryby je zachowywał i strzegł, pragnąc szkołę rzeczoną krakowską, przy jej prawach, swobodach i ustawach skuteczniej zachować, biskupa krakowskiego, który pod ów czas będzie, wszystkich w ogólności i szczególności swobód, immunitetów, exemcyi i statutów szkoły pomienionej konserwatorem ustanawiamy, i dajemy mu pełną i wolną władzę zachowywania jej i strzeżenia, jej swobód wykonywania, i po zbadaniu sprawy nakładania na rokoszników i występnych przeciw szkole i wspomnianym studentom kar, na jakieby podług niniejszego dokumentu, albo nawet podług prawa rzymskiego, kanonicznego lub

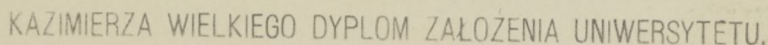
statutów miejscowych, za swój występki lub z powodu niestawienia się, zasłużyli. Tenże biskup z rektorem uniwersytetu będzie miał także pełną i całkowitą moc rozdawania pieniędzy, płac i wygód w kolegium mistrzom i doktorom, podług potrzeby stanu i zasługi każdego. Gdyby zaś kto z następców naszych lub ktokolwiek inny ten przywilej założenia naszego szkoły powszechnej i nadania jej swobód, exemcyi i praw zgwałcić i złamać się ważył, niech wie, że mściwemu gniewowi surowego sędziego, tudzież straszному i niespodziewanemu przypadkowi wielkiego nieszczęścia podpadnie.

Aby zaś niniejsze pismo w swej trwale mocy, i od następców naszych stale dochowane było, przywilej niniejszy majestatu naszego pieczęcią stwierdzić rozkazaliśmy.

Działo się w Krakowie w poniedziałek po św. Jakóbie Apostole, roku Pańskiego 1400, w przytomności przewielebnych w Bogu ojców Piotra z Radolina krakowskiego, Mikołaja z Kurowa wrocławskiego i Wojciecha poznańskiego biskupów; tudzież walecznych Jana z Tęczyna, kasztelana krakowskiego, Jana z Tarnowa sandomirskiego, Jana Ligęzy łęczyckiego, Jakóba z Koniecpola sieradzkiego, Sędziwoja kaliskiego, Macieja gniewkowskiego, i Krzesława brzeskiego wojewodów; Krystyna sandomirskiego, Krystyna sandeckiego, Piotra Kmity lubelskiego i Imrama zawichojskiego kasztelanów, i innych wielu naszych wiernych i wiary godnych. Dano przez ręce przewielebnego w Chrystusie Ojca Mikołaja z Kurowa biskupa wrocławskiego, wyżej wymienionego i walecznego rycerza Klemensa z Moskorzowa, królestwa polskiego podkanclerzego. Ułożył zaś Mikołaj z Sandomierza, krakowskiego i sandomirskiego kościoła kanonik, dworu naszego pisarz, na relacyę przewielebnego Mikołaja z Kurowa, biskupa kujawskiego i Klemensa z Moskorzowa, królestwa polskiego podkanclerzego.

Oryginał pergaminowy przechowany w archiwum uniwersyteckiem, opatrzony pieczęcią majestatową, na której odwrociu wyciśnięte contrasigillum, przywieszoną na sznurku jedwabnym zielonym i różowym.

1364.



[illegible]

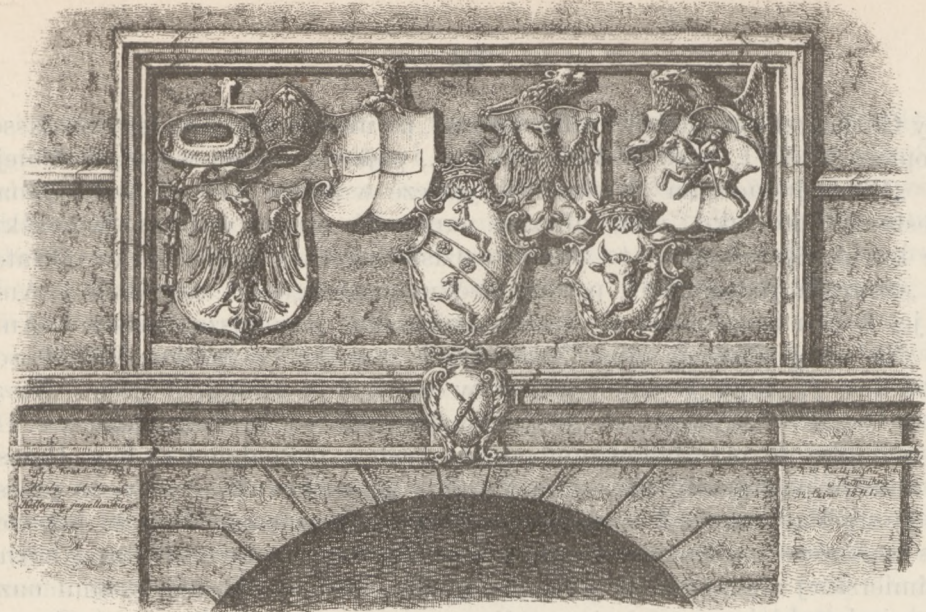


Fig. 1. Biblioteka Jag. Górna część dawniejszego wejścia głównego (str. 134).

GMACH BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

❁ ❁ ❁ ❁ ❁ ❁ HISTORIA i OPIS

SKREŚLIŁ STANISŁAW TOMKOWICZ.

Ze zdjęciami architektonicznymi p. Jana Zubrzyckiego.

(Zastrzega się reprodukcję rycin).

I. POCZĄTKI.

Zupełnie inaczej niż dzisiaj przedstawiała się w średnich wiekach część miasta, w której obecnie wznosi się najpiękniejszy świecki zabytek architektury starego Krakowa. W XIV i jeszcze w pierwszej połowie XV w. tu było Ghetto krakowskie. Na przestrzeni pomiędzy dzisiejszą ulicą Jagiellońską, a poniekąd nawet Wisłą, Szewską i murami miasta, zgromadzona była ludność żydowska; domy chrześcijańskie należały niemal do wyjątków. Tutaj stały synagogi i szpitale żydowskie. Koło nich gromadziło się zbiorowisko domostw murowanych lub drewnianych, gdzie gnieździło się pospólstwo synów Izraela. Od tej ludności też aż dwie ulice i mniejsza brama miejska otrzymały swoje nazwy. Wszystkie zapiski kupna domów przez żydów, zachowane w najstarszych księgach miejskich, odnoszą się do „platea judaeorum“, do „vicius judaeorum“¹⁾ oraz do części ulicy Gołębiej, noszącej wówczas inną a kilka razy zmienianą nazwę. Pierwiastkowo i jeszcze w pierwszej trzeciej części XIV w. nazywano ją „platea ultima Vissle, hinderste gasse“²⁾. W XIV wieku spotykamy nazwę

¹⁾ Szujski Piekosiński, Najstarsze księgi m. Krakowa, passim.

²⁾ Roku 1331 już „platea ultima Vissle lutifigulorum“ Tamże I, 108.

ulicy Garncarskiej, „platea lutifigulorum“, po niemiecku „Topper twergasse“; a dopiero w XVI, może w końcu XV w., pojawia się nazwa ul. Gołębiej¹⁾.

„Vicus judaeorum“ wieku XV, jeszcze w końcu XIV w. bezimienna²⁾, określona tylko jako „mała uliczka naprzeciw studni w ulicy Żydowskiej, idąc ku ul. Szewskiej“ — to zapewne dzisiejsza ulica Jagiellońska. „Platea“ lub „contrata judaeorum“, po niemiecku „Judengasse“, to ulica ś. Anny. Na jej końcu znajdowała się furtka żydowska, późniejsza furtka ś. Anny.

Na owej głównej ulicy Żydowskiej, stał już w wieku XIV kościół parafialny ś. Anny³⁾, mniej więcej w tem co i dzisiaj miejscu. Na początku w. XV nazywano go „starodawnej fundacyi“⁴⁾. Pożar jego w r. 1407 dał pobudkę do prześladowania posadzonych o podpalenie żydów. Prześladowania te powtarzały się kilkakrotnie i spowodowały żydów do przesiedlenia się ztąd naprzód w okolice kościoła ś. Szczepana, i może już wówczas częściowo na Kazimierz, jeżeli prawdą jest, że początki starej bóżnicy kazimierskiej sięgają aż w pierwszą połowę XV w. Razem z nimi nazwa ulicy żydowskiej przenosi się na ulicę zwaną po owe czasy „za ś. Szczepanem“ („retro s. Stephanum“), czyli tę część zwanej obecnie od niedawna ul. ś. Tomasza, która od ulicy Sławkowskiej ciągnęła się ku zachodniemu murowi miejskiemu, gdzie w pobliżu teraźniejszego klasztoru OO. Reformatów spotykamy się w XVI w. znów z furtką żydowską. Stara zaś ulica żydowska, już niekiedy w XIV w. nazywana od kościoła parafialnego ul. ś. Anny⁵⁾, odtąd urzędownie i wyłącznie przybiera tę ostatnią nazwę.

Ale to wszystko są rzeczy późniejsze. Do początku może do połowy XV w. żydzi jeszcze byli wyłącznymi niemal panami całej części miasta, stanowiącej parafię ś. Anny. Ich synagogi⁶⁾, szpitale i cmentarze grupowały się na południe od ś. ul. Anny, w stronie wylotu ul. Gołębiej, tu mniej więcej, gdzie dziś jest Collegium minus, ogród za Biblioteką Jag. i za Gimnazjum ś. Anny.

Od strony frontowej, od ul. ś. Anny był szereg domków żydowskich, który się częściowo przeciągał w ulicę Jagiellońską, lecz tu już przerywały go mury i ogrodzenia, podobnie jak było i w przedłużeniu frontów ku końcowi ul. ś. Anny, naprzeciw kościoła, tam gdzie dziś Gimnazjum ś. Anny i mały obok niego otwarty na ulicę dziedzińczyk należący do gmachu Biblioteki. Gdzieś na samem przecięciu ulic ś. Anny i Jagiellońskiej, niebardzo wiadomo przy którym narożniku domów, była studnia.

¹⁾ Zdaje się, że nie inną tylko tę ulicę nazywa Długosz „platea columbarum“, mówiąc w swej Historii o pożarze miasta w r. 1462.

²⁾ R. 1392 „parva platea ex opposito fontis in platea iudaeorum, eundo ad plateam sutorum“ (Cod. dipl. Univ. Crac. I, 14).

³⁾ Wspomniany pod r. 1381 w Piekosińskiego Kod. dypl. Małop. I, 420.

⁴⁾ A. Grabowski, Kraków i jego okolice, wyd. r. 1865, str. 164.

⁵⁾ R. 1393 „platea seu contrata s. Annae“ (Cod. dipl. Univ. Jag. I, 15).

⁶⁾ R. 1356 „in platea Judaeorum in opposito Synagogae“. (Grabowskiego wypisy archiwalne w tee rękop. Cracoviensia, p. 193).

I tutaj to w samem centrum właśnie żydowstwa postanowił Władysław Jagiello umieścić ognisko nauk i cywilizacyi w Polsce. Razem z królową Jadwigą był on odnowicielem starej upadającej fundacyi Kazimierzowskiej. I dziwny zbieg okoliczności, dziwna zamiana miejsc: żydzi ustępują nowemu uniwersytetowi swych siedzib, aby po niejakiem czasie osiedlić się gromadnie na Kazimierzu i to w sąsiedztwie okolicy właśnie, gdzie był, czy miał być pierwotny uniwersytet Kazimierza W.

Około narożnika Biblioteki Jag., w miejscu gdzie dziś sala Jagiellońska wznosi na I piętrze swe dumne mury, było kilka domów, które w końcu XIV w. często zmieniały właścicieli. Od strony ul. Jagiellońskiej był domek drewniany Lelki żydówki¹⁾; sam narożnik zajmowała kamienica należąca jeszcze przed r. 1387 do Stefana „Panchirz“, dziedzica dóbr Rzeszotary²⁾, zwanego też Szczepankiem³⁾ a po jego śmierci do wdowy Małgorzaty⁴⁾ i syna jego Franciszka. Posiadali oni tu realność znaczną. Sama kamienica narożna nazwana „dużą“, w r. 1394 przy sprzedaży osiągnęła cenę 200 grzywien groszy praskich, 60 grzywien monety pospolitej z dodatkiem konia który wart był 10 grzywien monety pospolitej i postawu drogiego wówczas sukna brukselskiego⁵⁾. Nadto należały do Panchirzów sprzedane osobno w r. 1393 za 200 grzywien groszy praskich attynencye, zaczęte domy, rozciągające się wzdłuż ulicy ś. Anny, ku zachodowi, aż do realności żyda Josmana (na której był dom frontowy i dom tylny), a od tyłów, ku południowi, sięgające do realności zwanej „Dwór“ i domków zwanych „Gmach“⁶⁾. Na tylnej części domu spadkobierców Panchirza miał zabezpieczone pretensye pieniężne, żyd Smerl, zwany też Smerlo lub Smerlinus, filius Smylonis⁷⁾. Zaś żyd Josman (także zwany Osman, albo Joschman), właściciel kamienicy przytykającej od zachodu, około r. 1387 pożyczwszy sąsiadom swoim Panchirzom 70 grzywien groszy praskich, również zabezpieczył je na ich domu⁸⁾, a w r. 1393 może w następstwie tego długu nabył od nich część attynencyj głównego domu narożnego, oraz najbliższych posiadłości⁹⁾, i w ogóle w sąsiedztwie swoim różne robił tranzakeye i operacye pieniężne¹⁰⁾.

Otóż wszystkie bez mała te realności przeszły w samym końcu XIV w. w posiadanie mieszczanina Piotra Girhardisdorf lub Gerhardsdorf¹¹⁾, który wykupywał je kolejno między latami 1392—1395, działając prawdopodobnie podstawiony przez króla albo przez królowę; nie jest nawet niemożliwym, że ów Josman żyd, pożyczając na kilka z tych posiadłości pieniędzy, występował dla ułatwienia kupna w zastępstwie królewskiego swego pana, który go używał jako swego faktora, a w jednym z dokumentów nazywa wprost sługą swym wiernym¹²⁾. W każdym razie widocznym tu jest plan i system.

¹⁾ R. 1392, Cod. dipl. Univ. Jag. I, 14.

²⁾ „Nobilis“ „haeres de Rzeszotary“ (Cod. dipl. Univ. Jag. I, 17, 18).

³⁾ „Scepanconis“ (tamże I, 19). ⁴⁾ „Scepanconissa“ (tamże I, 23).

⁵⁾ Tamże I, 17. ⁶⁾ Tamże I, 15. ⁷⁾ Tamże I, 21—24. ⁸⁾ Tamże I, 21—24. ⁹⁾ Tamże I, 15.

¹⁰⁾ Tamże I, 15—24. ¹¹⁾ Akty układów pieniężnych i kontrakty kupna, tamże str. 14—30.

¹²⁾ Tamże str. 15 „camerae nostrae servus fidelis“.

Skoro Jadwiga umierając w r. 1399 zapisała klejnoty jako fundusz na uposażenie nowego uniwersytetu¹⁾ musiała z swoim zamiarem nosić się przez niejednen rok przed śmiercią, i czynić niejedno do jego spełnienia przygotowanie; potwierdza to zresztą Długosz, mówiąc w opisie założenia i otwarcia uniwersytetu, że zmarła królowa o fundację jego „z wielkim naciskiem, usilnością i prośbą za życia się starała“. I gdyby nie to, trudnoby nawet było zrozumieć, jakim cudem się stało, że zaledwie od śmierci Jadwigi minął rok i dni kilka, a już Jagiełło mógł odnowiony uniwersytet wprowadzić do nowego domu, na ten cel nabytego na ul. ś. Anny.

Faktem bowiem jest, że r. 1400 w dzień św. Magdaleny (22. lipca) nowy uniwersytet został otworzony, a w dwa dni później odbyła się w nowym gmachu pierwsza prelekcyja. Początkowo ograniczała się nowa szkoła jak sądzimy, do samej kamienicy narożnej. W przywileju fundacyjnym wydanym d. 26. lipca 1400 r. mówi król wyraźnie, że „tak na mieszkania profesorów jak na codzienne wspólne zebrania studentów i scholarzy uniwersyteckich przeznacza dom, który nazywano Panchirza i był naprzód Stefana Panchirza, a który był też w posiadaniu Gersdorfa“²⁾. Gersdorf to nikt inny tylko znany nam już Gerhardsdorf. Dom ten król nazywa obecnie swoim własnym i w ogóle występuje jako jedyny fundator uniwersytetu.

Jakim sposobem i kiedy Władysław Jagiełło nabył tę realność, dokument żaden nie opowiada. Ale nie brak śladu, że stało się to z funduszu pozostawionego przez Jadwigę. Długosz niezbyt przecie oddalony od owych czasów, pisze w swojej historyi, że Jadwiga wszystkie swoje klejnoty, szaty, gotówkę i cały sprzęt królewski przeznaczyła na wsparcie dla biednych i na fundację Uniwersytetu, polecając spełnienie tej woli wykonawcom testamentu, którymi mianowała Piotra (Wysza) biskupa krak. i Jaska z Tęczyna kasztelana krakowskiego. Otóż kiedy w dniu pierwszego odczytu w uniwersytecie nowym, zapisywano do zachowanej po dziś dzień Metryki na wieczną rzeczy pamiątkę nazwiska obecnych temu aktowi dostojników, obok króla i biskupa krak. położono też nazwisko Jana z Tęczyna z dopiską, że on jest „wykonawcą testamentu czcigodnej pamięci Jadwigi królowej Polski... która pierwotnie darowiznę na rzecz uniwersytetu uczyniła „et disposuit comparari“ — co da się przetłumaczyć słowami: i zarządziła aby był założony — lub postanowiła, co potrzeba, aby był urządzonym, — a nawet nie jest wykluczone znaczenie: aby był nabyty. To ostatnie tłumaczenie znajduje też potwierdzenie w zapisce zachowanej we współczesnych Aktach Konsularnych miasta Krakowa³⁾, gdzie zanotowano zeznanie pełnomocników owego Piotra Gerhardsdorfa, iż w jego imieniu odebrali część wynoszącej 600 grzywien należitości za dom przezeń sprzedany na Kollegium uniwersyteckie, a to z rąk pełnomocnika „biskupa krak. i pana krak., którzy są wykonawcami

¹⁾ Długosz, Historia, lib. X.

²⁾ Tamże I, 28.

³⁾ Tom I, 156, pod d. 13 sierpnia 1400 r.

testamentu s. p. królowej“¹⁾. Gerhardsdorfa zaś, zaledwie tę pierwszą ratę ceny sprzedaży odebrał, spotkało niemałe nieszczęście. Był on dawniej rajcą krakowskim. Oskarżony o krzywoprzysięstwo, wyrokiem swoich kolegów ławników i wójta skazany został na utratę prawa miejskiego i czci, i na przymusowe wieczyste opuszczenie miasta, oraz wyprzedanie majątności. Dla uregulowania interesów wyznaczono mu rok czasu. Napróżno wstawiał się za nim Jan z Tęczyna, kasztelan krak. (a przez niego pośrednio sam król). Ławnicy stoją twardo przy swoim postanowieniu, powołują się na wyraźne pisane prawo; oświadczają, iż dość już łaski okazali, pozostawiając skazanemu rok czasu do wyjazdu, i oszczędzając mu wstydu publicznego wyświecenia z miasta, jakby się sprawiedliwie krzywoprzysięzcy należało²⁾.

Uniwersytet na skromną stopę początkowo założony, stopniowo tylko rozszerzał się. Już istnieje od lat kilkunastu, a ciągle jeszcze musi sąsiadować z domostwami żydowskimi. Znany nam Smerlo, co to pożyczył Panchirzom pieniądze, niebawem wszedł w posiadanie ich oficyny, na której tę sumę był zabezpieczył, a zarazem nabył i frontowy dom Josmana. Dzieci Smerla wprowadzie przyjęły katolicyzm, ale oba domy po nim pozostałe w spadku, jeden od frontu tuż obok Kollegium z przytykającym od tyłów w stronę ulicy Gołębiej placem, i drugi od tyłu, które z prawa miały przypaść na własność królowi, znalazły się w posiadaniu żyda Smoila³⁾. Dopiero po jego śmierci nabyli je w r. 1417 za 300 grzywien sami doktorowie uniwersytetu, aby rozszerzyć Kollegium Jagiellońskie⁴⁾. W potwierdzeniu tej transakcyi król przyznaje wyraźnie, iż dotychczasowy budynek „Collegii artistarum“ z powodu zwiększającego się personalu doktorów i magistrów okazuje się za szczupły i nie wystarcza na pomieszczenie mieszkań professorskich razem i lektoryów. Dalszem rozszerzeniem chciał uniwersytet cieszyć, lecz bezskutecznie, Piotr Szafraniec wojewoda krak. w r. 1434, w wykonaniu testamentu brata swego Jana Szafranca, biskupa włocławskiego, który rok przedtem umarł. Do powiększonego już gmachu Collegium przytykał teraz w dalszym ciągu, już „naprzeciw kościoła s. Anny“ dom, który w r. 1412 przez żyda Canaana Lewkowicza sprzedany był chrześcianinowi Theschmarowi⁵⁾. Wojewoda teraźniejszemu właścicielowi żydowi Izaakowi zapłacił za posiadłość 91 grzywien i przeznaczył dom na mieszkanie dla alfarystów uniwersyteckich swojej fundacyi, ale wywiązał się spór, w którym w trzy niespełna miesiące dom napowrót Izaakowi przysądzonym został⁶⁾.

Nowego rozprzestrzenienia gmach uniwersytecki doznał istotnie dopiero w r. 1439, gdy magistrowie Benedykt Hesse i Mikołaj de Brega, obaj kanonicy s. Floryana i profesorowie teologii, nabyli od Jana Sweidniczera za 44 grzywny spichlerz czy skład i plac, znajdujące się na tyłach Kollegium,

¹⁾ „in Petir Gerinsdorf namen von seynis hausis wegin, das czu dem Collegio gekauft ist um VI marc.... in der herren des Bisschofs und des Cracoischen herrin namyn, dy unsir gnedigen vrawin der Konigynne, der got gnade, zelewarter sint“ — ogłoszone w Cod. dipl. Univ. Crac. I, 30 i Piekosiński Szujski, Najst. ks. m. Krakowa II, 216.

²⁾ Najst. ks. m. Kr. Cz. II, 219—220.

³⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. I, 100, 119. ⁴⁾ Tamże I, 119. ⁵⁾ Tamże I, 101. ⁶⁾ Tamże 184—185.

od strony ul. Jagiellońskiej, w pobliżu bursy ¹⁾, a układ zawarty w r. 1442 potwierdzonym został urzędownie ²⁾.

II. PIERWSZA BUDOWA GMACHU

i jego dalsze dzieje od końca XV. w. do końca XVIII. w.

Przez pierwszych lat kilkadziesiąt nie słyszymy o żadnej większej robocie około urządzenia i uporządkowania budynku nowej szkoły. Wszystkie starania i wszystkie rozporządzalne fundusze obracano na uposażenie katedr uniwersyteckich i na skupowanie sąsiednich realności. Szkoła zaś mieściła się jak mogła w nabytych od prywatnych i przyłączanych domach.

Zbiór ich nosił początkowo szumniejszą od swej skromnej powierzchowności nazwę: „Collegium Serenissimi regis Vladislai“, albo „Collegium artistarum“, pomimo, że obok części wydziału „artium“ odpowiadającego mniej więcej dzisiejszemu filozoficznemu, mieścił też w XV w. i wydział teologów. Później nazywano go zwykle „Collegium majus“ dla odróżnienia od drewnianego Kollegium mniejszego przy ul. Gołębiej, do którego w r. 1449 wydzielono część wydziału artystów.

Kiedy wreszcie posiadłość dostatecznie się zwiększyła i w pewnej mierze zaokrąglila, nadeszła chwila, żeby pomyśleć o adaptowaniu złożonego z różnorodnych budynków gmachu do potrzeb rozwijającej się szkoły i ujednastajnieniu jego wyglądu. Stało się to w r. 1468; przedostatniego lipca zebrał się Uniwersytet w izbie wspólnych narad i uchwalono „izby w murach, które się nowo buduje uczynić trzy oddziały, czyli trzy rzędy, jeden na lektorya, drugi i trzeci na izby“ ³⁾. Niezbyt jasną jest ta zapiska, lecz sumienny badacz Muczkowski wyprowadza z niej słuszny zdaje się wniosek, iż wówczas znaczna część Kollegium większego prawie całkiem nowo wystawioną została ⁴⁾. Niestety nie posiadamy materiałów do odtworzenia sobie fizyognomii odnowionego budynku, któremu nie było przeznaczonem przetrwać nawet jednego pokolenia. Wiemy tylko, że zawierał 7 lektoryów, których nazwy przechowały spisy lekcyj od r. 1487, mianowicie: lektoryum Arystotelesa, Sokratesa, Platona, teologów, Marona, Ptolemeusza i „prope valvam“ ⁵⁾, t. j. przy bramie.

¹⁾ O jakiej tu bursie mowa, nie wiemy; najprawdopodobniej o zagadkowej bursie czeskiej, czyli budynku, w którym nasamprzód podobno zamieszkali profesorowie filozofii sprowadzeni z Pragi, zanim mogli przenieść się do Kollegium wielkiego. Miejsce jej bliżej określić się dzisiaj nie da. Inne bursy znane w najbliższym sąsiedztwie Kollegium, założone zostały dopiero później. ²⁾ Tamże II, 18.

³⁾ „in stuba communi Coll. artistarum placuit universitati, quod in muris quos noviter aedificat, tria interstitia fierent, scilicet tres ordines: unus lectoriorum, secundus et tertius camerarum“ (Conclusiones universitatis p. 23 z Archiwum Uniw. przytoczone w Muczkowskiego, Mieszkania i t. d. str. 26-27).

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Wisłocki, Liber diligentiarum, w Archiw. do dziejów lit. i ośw. w Polsce. Tom IV.

Nieporządknie zabudowane przestrzenie posiadłości uniwersyteckiej nawiązane dość często były przez pożary. Już w r. 1462 ogień wybuchł w klasztorze Dominikanów, którzy się alchemią bawili, rozszerzył się aż poza ulicę Gołębią i ś. Anny¹⁾, i obrócił podobno w perzynę drewniane „Collegium minus“²⁾. W następstwie przeniesie musiano to Kollegium do murowanej bursy majątnych, której dom stojący również w pobliżu Kollegium większego, na rogu ulic Gołębiej i Jagiellońskiej, później z gruntu przebudowany w XVIII w., do dziś dnia tę nowszą nazwę zachował³⁾. Daleko większe jednak spustoszenia wyrządził uniwersytetowi pożar następny, o którym niżej mowa.

W ciągu najbliższych kilku dziesiątków lat od owej pierwszej przebudowy zmieniło się znów niemało otoczenie uniwersyteckiego gmachu, i to na korzyść. Przez cały wiek XV wyciskano żydów z dawnego ich gniazda, lecz akcyja ta szła powoli i w drugiej jeszcze połowie wieku posiadali oni tu dosyć własności, nie przestawali kupić się w tej okolicy, nawet jak wiemy w samym najbliższym otoczeniu Kollegium Jagiellońskiego mieli swoje główne centrum wyznaniowe i gminne. Stanowczy cios przewadze żydowskiej w tej części miasta zadała dopiero transakcyja r. 1469, która była zarazem widomym znakiem zupełnego wyparcia ztąd innowierców. Oto dwaj bracia Długosze, Jan starszy i Jan młodszy, kanonicy katedralni krakowscy, nabyli od „starszizny gminy żydowskiej“ na własność znajdujące się na tyłach Kollegium Jagiellońskiego dwie synagogi, starą i nową, wraz ze szpitalami i cmentarzami żydowskiemi, w wartości szacunkowej 200 kóp groszy szerokich praskich, a w zamian za to żydom oddali dom i plac z wystawioną świeżo synagogą za kościołem ś. Szczepana⁴⁾, przy ul. wówczas zwanej „Spyglarska“ po niemiecku Spieglergasse, która w następstwie starą nazwę zamieniła na miano ul. Żydowskiej, i tę drugą dopiero za naszej pamięci utraciła, aby razem z przedłużeniem swem ku kościołowi ś. Tomasza, od tego świętego nazwanie swe otrzymać.

Transakcyja Długoszów z żydami odbyła się 20. stycznia, a już 28. lutego Uniwersytet nabywa plac na tyłach Kollegium artystów „gdzie niegdyś znajdowała się synagoga i szpitale żydowskie“. Stało się to w ten sposób, że bracia Długoszowie place te sprzedali Kapitulie katedr. krak. w cenie 600 grzywien, ta zaś odstąpiła je Uniwersytetowi w drodze zamiany za bursę „pisarum“ czyli „grochową“ przy ul. „Grodzkiej czyli Kanoniczej“⁵⁾, która w ten sposób powróciła na własność kapituły.

¹⁾ Długosz, Historia.

²⁾ Muczkowski, Mieszkania i t. d. str. 15, wnioskuje to ze zbyt ogólnikowej wzmianki Długosza, i z drugiej jeszcze zapiski rękopisemnej, gdzie czytać można, iż ogień zniszczył całą część miasta od klasztoru Dominikanów aż do Kollegium artystów.

³⁾ Muczkowski l. c. str. 16—17. ⁴⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. II, 262.

⁵⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. II, 263—264. Ulica Grodzka pierwotnie łączyła się bezpośrednio z dzisiejszą Kanoniczą (Łuszczykiewicz, Najst. Kraków, Rocznik krak. tom II, str. 5); jest to więc albo stara reminiscencyja, albo stwierdzenie, że bursa z ul. Grodzkiej przechodziła na Kanoniczą.

Jest w przechowanym do dziś dnia dokumencie tej transakcyi pewna niejasność. Nielatwo zrozumieć, jakim sposobem budynki po żydach pozostałe, w przeciągu mało co więcej nad jeden i to jeszcze zimowy miesiąc mogły się stać już tylko „placem gdzie niegdyś stały synagoga i szpitale żydów“¹⁾. Do tej niejasności przybywa jeszcze i druga: zagadkowa sprawa Kartuzów. Długosz w historii swej opowiada o sobie, że nosił się z zamiarem założenia dla nich klasztoru w Krakowie lub pod Krakowem i zainteresował do tej myśli Kazimierza Jagiellończyka. Za jego też namową, jak wiemy skądinąd, król w r. 1477 ofiarował na ten cel plac i pozostałości niedokończonego uniwersytetu Kazimierzowskiego²⁾, a Długosz w r. 1479 zapisał temu zakonowi 4 lany na Prądniku³⁾. Ale odebranie placu i pustek budowlanych, prawem kaduka zajętych przez mieszczan kazimierskich, natrafiło na trudności nie do przewyciężenia. Z tego też najpewniej powodu nastąpił w r. 1480 układ inny, którego akt zachował się w archiwum uniwersyteckiem. Czytamy w nim jako „Jan Długosz, nauczyciel synów Najj. króla Kazimierza, dom i plac, na którym niegdyś były synagoga i szpitale obok Kollegium artystów i w pobliżu domu Andrzeja z Tęczyna, kasztelana wojnick., który to plac przez lat wiele do tej chwili w spokojnem i prawnem posiadaniu tegoż Jana Długosza pozostawał, darowuje OO. Zygmuntowi i Michałowi przeorowi i klasztorowi Kartuzów, mającemu przez tegoż Długosza być założonym na Prądniku lub w innem miejscu pod Krakowem. Rektor i profesorowie zaś imieniem Uniwersytetu krak., a mianowicie imieniem Kollegium artystów zrzekli się wszelkich swych praw do tej realności, przelewając prawa jakieby mieli na zakon Kartuzów“⁴⁾.

W jaki sposób Długosz mógł być w spokojnem posiadaniu realności, którą 11 lat temu w zamianie nabyła od dwóch braci Długoszków kapituła i odstąpiła Uniwersytetowi? Nie koniec na tem. Kartuzów prześladowe jakieś nieszczęście. W r. 1482 dostają znów od Mikołaja Zarogowskiego plac na klasztor na Bielanych pod Krakowem. Przygotowany już był materiał budowlany, a posypały się jeszcze z różnych stron uposażenia. Mimo tego wszystkiego, do założenia klasztoru w Krakowie lub pobliżu miasta nigdy nie przyszło⁵⁾. Co się dalej stało z prawem własności zakonników do placów koło Kollegium artystów? Już później o Kartuzach wcale nie słychać, Uniwersytet tylko od zachodniej ściany przez jakiś czas jeszcze z prywatnymi właścicielami sąsiadując, wydaje się być sam jeden panem placów położonych na tyłach Kollegium większego. W najbliższym czasie staje tutaj nawet nowy budynek „Bursa niemiecka“. Założoną była w r. 1483 jako fundacya, której początkowo oddano dom przeznaczony przez Uniwersytet

¹⁾ „area in postico Collegii Artistarum sita, ubi olim Judaeorum synagoga et hospitalia habebantur“

²⁾ Przywilej na tę darowiznę ogłoszony został po raz pierwszy w całości i dokładnie w książce A. Brandowskiego, Założenie uniwersytetu krak. Kraków 1873, str. 126—129.

³⁾ Łętowski, Katalog biskupów krak. II, str. 37—39, ze źródeł Archiwum kapitułnego krak.

⁴⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. III, 72—73.

⁵⁾ Łętowski, I. c.

dla Węgrów. Po kilkakrotnych przenosinach do różnych burs i kollegiów, Jan z Głogowa wystawił dla niej około r. 1488 dom drewniany, nazwany „bursa nova“, tuż obok tylnych gmachów Kollegium artystów¹⁾.

W r. 1492 pożar wybuchły koło bramy Szewskiej zniweczył „wszystkie domy dokoła kościoła ś. Anny z Kollegium artystów większem i zegarem nowo przerobionym“²⁾. Przypuścić łatwo, że obrócił w perzynę różne drewniane attynencye tej posiadłości. Co do samego Kollegium większego, są poszlaki, że ucierpiała od niego głównie część korpusu głównego zwrócona ku ogrodowi czyli „skrzydło południowe“³⁾. Zdawałoby się, że nie uszkodził zbyt wiele lektoryów znajdujących się zapewne w izbach sklepionych, skoro wykłady w nich odbywały się bez przerwy dalej⁴⁾.

Niema żadnego dowodu, żeby dalszego spustoszenia Kollegium dokonała następna pożoga w r. 1494, która w dniu śś. Piotra i Pawła wybuchnęła w pobliżu Nowej bramy przez nieostrożność piekarzy, i w której „wygorzało wszystko cokolwiek było domów od Nowej bramy aż do Świeckiej, oprócz rynku samego“⁵⁾. Owszem, zdaje się, że fabrykę około odbudowy gmachu rozpoczęto już wcześniej. Z półroczem letniem 1494 r. (a więc od dnia ś. Jerzego) ustają zapiski o wykładach w lektoryach Aristotelesa i Sokratesa⁶⁾. Widocznie już z wiosną przystąpiono do robót.

Tak tedy pożarowi 1492 r. zawdzięczamy, że Kraków szczyścić się może jedną ze swoich głównych ozdób, jednym z klejnotów późnogotyckiej świeckiej architektury na Polskę całą. Restauracya nie objęła wówczas całego gmachu, ale z części wówczas przebudowanych rozwinął się ów styl architektoniczny, w którym się dziś całość budowli, w naszym już wieku uzupełniona i dokończona, przedstawia.

Przedsięwzięciu przyszło, być może, w pomoc nadzwyczajne odkrycie. Dnia 27. czerwca, a więc na dwa dni przed pożarem w r. 1494, zapewne przy rozbieraniu murów lektoryum Sokratesa lub opróżnianiu sali, panowie kollegiaci znaleźli w kryjówce 2508 sztuk dukatów, i drugie tyle wartości w pierścieniach, kamieniach i perłach⁷⁾. W tych klejnotach miało być pierścieni złotych 95, łańcuch z 13 szafirami i tyluż rubinami, perłami dokoła osadzonymi, naszyjników 15, z których jeden z 11 drogimi kamieniami i sztuka znaczna złota lanego⁸⁾. Niektórzy uważali to za skarb pozostały po królowej Jadwidze, a Bielski⁹⁾ wartość jego szacuje na 10.000 dukatów i sądzi, że to raczej był skarb pozostały po dawnych mieszkańcach domu, żydach. Łętowski złośliwie dodaje, że król Jan Olbracht wziął pieniądze, a biskup krak. kard. Fryderyk klejnoty, za co mało potem zwrócili, i że

¹⁾ Muczkowski, Mieszkania i t. d. str. 39.

²⁾ Miechowita. Wspomina też o nim Bielski krócej.

³⁾ Łuszczkiewicz, Klejnoty Krakowa.

⁴⁾ Wisłocki, Liber diligentiarum. Arch. do hist. liter. i ośw. w Polsce tom IV.

⁵⁾ Bielski. Miechowita twierdzi, że klęskę przypisano żydom i w następstwie jej kazano im z miasta przesiedlić się na Kazimierz, w okolicę kollegium Kazimierzowskiego.

⁶⁾ Wisłocki l. c. ⁷⁾ Miechowita. ⁸⁾ Łętowski, Katalog bisk. IV, 27, 47, 54.

⁹⁾ Kronika polska.

perłami ztąd pochodzącami Fryderyk kazał ozdobić relikwiarz na głowę ś. Stanisława. Skoro jednak — jak świadczy Bielski — akademicy dzień ś. Władysława, w którym ten skarb znaleźli, przez długie lata święcili jako rocznicę błogosławieństwa Bożego, to prawdopodobniejszem się wydaje, co zresztą twierdzi Miechowita, że król dukaty z napisem Maryi królowej węgierskiej szczodrym okupem nabył „z czego kolegiaci dobrze zadowoleni byli“¹⁾. A nawet wiadomość jego, że przeciwnie Fryderyk „kosztowności zabrał i potem roztrwonil, zapłaciwszy za nie przyciśnięty do ściany tylko 50 grzywien, co było lichą zapłatą“, nie wydaje się ścisłą prawdą. Owszem wbrew plotkom uwiecznionym przez Kronikarza, zdaje się, że brat królewski i kanclerz uniwersytetu musiał chyba przyczynić się z własnej kieszeni do restauracyi gmachu. Wszak uniwersytet Fryderyka Jagiellończyka zwłaszcza za swego szczególnego uważał zawsze dobroczyncę i uczył pamięć jego herbem w kamieniu rzeźbionym, który się do dziś dnia przechowywał w budynku Kollegium większego; a na tej tradycyi oparci poważni nawet uczeni nie wahają się twierdzić wprost, że uniwersytet przez swego kanclerza Kardynała Fryderyka odbudowany z gruntu został²⁾.

Fabryka około przebudowy trwała lat kilka; przynajmniej w dwóch zamkniętych lektoryach wykłady rozpoczęły się na nowo dopiero w r. 1497. Imnych bliższych szczegółów brak, nie jest wiadomo wiele roboty kosztowały, ani jak się nazywali architekci i kamieniarze przy tem zajęci. Mimo tego nie brak nam materiału do odtworzenia sobie obrazu tej przebudowy; z drobnymi tylko modyfikacyami budynek w postaci jaką mu wówczas nadano przetrwał do połowy blisko XIX wieku, a w głównych liniach nawet do obecnych czasów. Restauracya owa objęła bowiem narożnik czyli skrzydło w którem mieści się sala Jagiellońska, część frontu od ul. ś. Anny, skrzydło od ul. Jagiellońskiej z t. zw. „stuba communis“ i wykuszem, charakterystyczne szczyty zazębione, i całe niemal podwórze z wyjątkiem części najbliższej gimnazjum ś. Anny. Jej dziełem są dolne krużganki z rzeźbionymi słupami ciosowymi i z ostrołukowemi arkadami i krzyształowemi sklepienkami, jej dziełem balustrady pierwszego piętra i liczne późnogotyckie ozdobne odrzwia i obramienia okien fasady wnętrza na obu piętrach, jej dziełem piękny, rzeźbą okryty oszklony ganczek drugiego piętra, i dachy spadziste i okap sterczący nad krużgankami. Ta restauracya, choć niezupełna, nadała budynkowi jego piękną i charakterystyczną fizyonomię i zakresliła rysy, których dopełnieniem jedynie były roboty w najnowszych już czasach przeprowadzone. Na podstawie starych planów i widoków zachowanych z przed ostatniej restauracyi można sobie odtworzyć postać budynku, mało tylko dodatkami XVII w. zmienionego, którą jeszcze niejeden z nas pamięta z lat swej młodości.

Całość obrazu wymaga jednak aby opisem objąć także i tę późnogotycką przybudowę, którą Kollegium zawdzięcza już początkowi XVI w.

¹⁾ „aureos... a collegiatis redemit, et eis monetam medietum largitus est, de quo collegiati bene contenti fuerunt“. Por. Muczkowskiego Statuta nec non liber promot. str. XXII.

²⁾ Essenwein, Mitteltalt. Kunstdenkmale von Krakau, str. 36 i 147.

i która stała się pierwszym powodem do nadania później całemu gmachowi przeznaczenia i piętna biblioteki.

Od samego założenia Uniwersytetu posiadali magistrowie i doktorowie kilka małych zbiorów książek porozrzucanych po różnych kolegiach i bursach. Dwa z nich zasobniejsze znajdowały się już w r. 1407 w Collegium większem; były to: *libraria theologorum* i *libraria artistarum* ¹⁾, każda z nich umieszczona osobno, teologów w celi na 11-giem piętrze, artystów na pierwszym ²⁾. Profesorowie, umierając, często zapisywali swoje zbiory Uniwersytetowi. Jeden z większych takich zapisów uczynił w r. 1439 X. Mikołaj z Kozłowa, z którego daru wzbogacił się Uniwersytet o zbiór rękopisów teologicznych wartości 1000 grzywien ³⁾.

W końcu XV w. było już ciasno książkom zebranych i odczuwano niedogodność z ich rozrzucenia. Są ślady, że wtedy powstała myśl, zebrania głównej przynajmniej ich części, do Collegium majus prawnie należącej, w jedno, i o urządzeniu czytelni publicznej, przystępnej dla scholarów i uczonych ⁴⁾. Pierwszy impuls do rozpoczęcia budowy osobnego na bibliotekę skrzydła dał X. Tomasz Obiedziński profesor teologii i „kollegiat większy“, który w r. 1515 „pro libraria in Collegio fundanda“ ofiarował 60 zł. ⁵⁾. Dziwnym trafem podobnie jak owego Gerhardsdorfa, co to pierwszy dom sprzedał na umieszczenie Uniwersytetu, tak i Obiedzińskiego wkrótce smutny los osiągnął. Był on kantorem plockim i na dłuższy czas wydalil się z Krakowa zapewne dla innych zajęć swoich. Gdy pomimo wezwania do powrotu dla pilnowania obowiązków profesorskich, po niejakiach pertraktacyach proponował zastępcę, któremu sam chciał powierzyć swoje czynności, Uniwersytet oparł się temu, mając sam tylko prawo mianowania profesorów i kollegiatów, i zaniedbującego obowiązków profesora złożył z urzędu, a król Zygmunt I w r. 1518 decyzję tę zatwierdził ⁶⁾. Tak więc zasłużonemu około biblioteki i Collegium Obiedzińskiemu ta jedna została nagroda, że salę biblioteczną i całe skrzydło budynku dostawione w XVI w. z jego nazwiskiem na wieczne czasy tradycja związała. Skrzydło to nowe, w stylu jeszcze późnogotyckim zbudowane, wznosi się od ogrodu wzdłuż części południowego ramienia starego gmachu, i przytykając do dawnej ściany zewnętrznej, dochodzi aż do narożnika od ul. Jagiellońskiej. Część zaś zachodnią nowej budowy, załamując się pod kątem prostym, wbudowaną została w lukę istniejącą między skrzydłem wschodniem Collegium, a skrzydłem południowem, tak że tutaj sala Obiedzińskiego doszła aż do krużganku

¹⁾ Bandtkie (Historia biblioteki Uniw. Jag.) sądzi, że ta ostatnia mieściła się początkowo w „Collegium minus“ aż do zbudowania Sali Obiedzińskiego. Zbiór książek teologów nazywano też „bibliotheca vetus“ jeszcze w r. 1648. Statuta „Collegii maioris“, sięgające samego podobno założenia Uniwersytetu, zawierają ustęp: „de libraria custodienda“. (Archiwum do dz. ośw. w Polsce, t. I).

²⁾ Wiadomości tych, na studyach archiwalnych opartych, udzielił mi łaskawie dr. Władysław Wisłocki.

³⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. I, 190—193. ⁴⁾ Z notat dra W. Wisłockiego.

⁵⁾ Z notat archiwalnych dra W. Wisłockiego. ⁶⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. IV, 71—72.

wewnętrznego podwórza. Jak ta część Kollegium wyglądała przed dostawieniem sali „węglastej“¹⁾, nie mamy dokładnego wyobrażenia. Parter, przynajmniej częściowo, musiał już istnieć dawniej.

Obiedziński nie jest więc fundatorem, lecz jedynie stał się inicjatorem przedsięwzięcia zbiorowego, odkładając na nie grosz pierwszy chociaż niedostateczny. Niezwłocznie zabrano się do budowy, na której prowadzenie dalsze popłynęły od profesorów nieraz znaczniejsze ofiary. Jednym z większych dobrodziejów stał się w 6 lat później historyk X. Maciej Miechowita, doktor medycyny i kanonik krak., który już i przedtem przyczyniał się niemało do uposażenia Uniwersytetu. Już w r. 1505 ufundował drugą kolegiaturę medycyny²⁾. Łętowski — nie cytując źródeł, twierdzi, że on także oprócz kilku szkółek parafialnych w Krakowie, wystawił bibliotekę na Skalce i prawie z gruntu „Collegium juridicum“³⁾. To jest pewnem, że przed samą śmiercią zrobił piękną dla Uniwersytetu fundacyę. Oto w r. 1522 złożył 100 zł. na kontynuowanie budowy biblioteki Kollegium większego artystów i 130 zł. (lub około tego) na wielki zegar i przyrządy zegarowe dla tegoż Kollegium⁴⁾, nie mówiąc już o tem, że niemałym dochodem uposażył kolegiaturę astrologii na tymże Uniwersytecie⁵⁾.

Dalsze zapisy na bibliaryą czynili dr. Lescinensis w r. 1526, w r. 1527 dr. Sacranus (20. marcas pecuniarum pro aedificio librario) i dr. Sternberg. Budowa składkowym groszem prowadzona ciągnęła się długo: jeszcze w r. 1534 zapisuje dr. Wratislavita „30 aureos pro consummanda libraria“, a dopiero w r. 1540 Stawiszynius na zasklepienie biblioteki nowo wystawionej ofiaruje 20 zł.⁶⁾. Kto wie, czy i wtedy budowę zupełnie ukończono. Przynajmniej pierwszy ślad, że nowy gmach jako rzecz podziwu godną dostojnym gościom pokazywano, spotykamy pod r. 1553. W ogłoszonym obecnie drukiem „Liber diligentiarum“, gdzie na pustych kartach zapisywano niektóre ważniejsze zdarzenia, znajdujemy notatkę Mikołaja z Szadka prof. teologii, iż w tym roku Zygmunt August będąc obecnym na uroczystym doktoracie z teologii trzech wybitnych mężów, uproszony udał się na zwiedzenie budynku i oprowadzony przez piszącego owe słowa, oglądał „structuram hypocausti“ i lektoryum teologii, a potem obchodził bibliotekę, przeglądał mnogość książek i przyrządy astrologiczne, i oświadczył: „oddawna pragnąłem widzieć te

¹⁾ „Jest w Kollegium wielkiem biblioteka okazała, której figura węglasta: tej pierwsze fundamenta m. Thomas de Obiedzino... w nadziei przyszłej Opatrzności Boskiej dawszy 60 zł. złożył“. (Putanowicz, Stan wewnętrzny i zewnętrzny Studii generalis Crac. r. 1744).

²⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. III. 231.

³⁾ Katal. bisk. krak. III, 338. ⁴⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. IV, 85.

⁵⁾ W czasie stawiania budynku bibliotecznego wybuchł w r. 1523 znaczny ogień w okolicy kościoła ś. Anny, zgorzało wiele domów naprzeciw i około Kollegium większego (Bielski), lecz niewiadomo, czy doznało szkody samo Kollegium. W tymże roku „kollegiacy łamiąc mur w Kollegium skarb należeli w konwi miedzianej, w której jedno pierścienie były, a złote wielkie portugalskie, było też i srebro; ale ten człowiek co to znalazł, pierwiej sobie część wziął niżli powiedział“ (Bielski).

⁶⁾ „20 aureos pro testudine librariae noviter erectae“ (z notat archiwalnych dra W. Wiślickiego).

rzeczy, których chociaż sława do mnie doszła, lecz teraz z radością własnymi oczami się o nich przekonuję". W dziesięć lat później przybył w te mury Commendoni, nuncyusz papieski i znowu zapisano, że pilnie przejrzawszy bibliotekę publiczną, z rozkoszą wychwalał strukturę Kollegium ¹⁾. I później jeszcze nieraz w obec dostojnych gości szczycono się biblioteką, jak np. w r. 1584 prowadząc do niej królowę Annę ²⁾.

Następne blisko 3 wieki mało przyniosły zmian w gmachu Kollegium większego. Zmiany niektóre co do najbliższego otoczenia i sąsiedztwa zaszły jeszcze w czasie restauracyi Kollegium i w pierwszej połowie XVI w. I tak w r. 1496 król Jan Olbracht kupiłszy od Mikołaja Zatorskiego plac niewielki z domem drewnianym, naprzeciw kościoła ś. Anny, przyległy Uniwersytetowi, przyłączył go i wcielił do Kollegium, dla rozprzestrzenienia tegoż ³⁾. W r. 1511 znowu Bernard Goldschloer ⁴⁾ sprzedał Uniwersytetowi za 100 złotych dom swój drewniany na ul. ś. Anny przy domu Kollegium większego stojący ⁵⁾, a w r. 1537 Zygmunt I uwalniając tę nową posiadłość od podatku szos zwanego, już tylko nazywa ją placem kupionym od Goltislagera, leżącym pomiędzy domem Kollegium większego w stronę kościoła ś. Anny, a domem niegdyś Ciołków ⁶⁾. Na placu pustym powstała w XVI w. na czas pewien ulica zwana „Kollegiacką" i dzieląca posiadłości Uniwersytetu od leżących dalej domów prywatnych. Dom Ciołków w r. 1572 przeszedł na własność Jana Trzycieskiego, słynnego z humanistycznego wykształcenia i jednego z przywódców ruchu heretyckiego w Krakowie, a ojca poety Jędrzeja Trzycieskiego; i wtedy stanął na tyłach tej realności browar na którym długo widzieć można było wypisaną datę 1581 r. Było tu właściwie kilka zabudowań, częściowo drewnianych, i jedna kamienica z izbami sklepionymi. Kamienicę zapewne frontową w r. 1607 posiadał Jan Zagórowski ożeniony z Agnieszką Trzeczieszczanką, dwa zaś domy drewniane i browar ⁷⁾ nabyte zostały jeszcze w r. 1600 od Anny Miroszowej, córki Jana i Małgorzaty Trzycieskich przez Seweryna Białaczewskiego. Domy drewniane szacowane były w r. 1607 na 1000 złotych. Browar przeszedł na własność panów kollegiatów Kollegium większego, którzy tu w XVII w. piwo warzyli. Od r. 1609 czytamy już o browarze „kollegiackim". Zaś domy mieszkalne nabył w r. 1608 X. Adam Romer Steżycki, zwany krótko X. Steżycą, kanonik ś. Anny, a potem kolejno proboszcz ś. Floryana i ś. Mi-

¹⁾ Dr. W. Wislocki, *Liber diligentiarum etc.* Cz. I, 356.

²⁾ Ms. bibl. Jag. Nr. 107 str. 383, cytowany w Morawskiego Nideckim wyd. z r. 1892, str. 333.

³⁾ Cod. dipl. Univ. Crac. III, 200

⁴⁾ W następnym akcie zwany jest Goltislager.

⁵⁾ Tamże IV, 34.

⁶⁾ Tamże IV, 165. Dom ten dalszy w r. 1502 należy do Agnieszki, matki Erazma Ciołka, wówczas proboszcza wileńskiego i sekretarza król., późniejszego biskupa płockiego, dyplomaty i mecenasa: zdaje się, że ona tutaj mieszkała i dlatego król na czas jej życia uwolnił dom od obowiązku dawania kwatery dworzanom królewskim. (Tamże III, 210)

⁷⁾ „inter maius collegium Academiae Crac. ab una, et domum lapideam Collegiacka nuncupatam parte ab altera si'a".

kolaja oraz prof. w „classes“, (czyli gimnazjum Nowodworskiem), po którego śmierci, na mocy zapisu jego, cała posiadłość dostała się w r. 1621 Kollegium większemu¹⁾. Do tej posiadłości przytykała jako ostatnia w szeregu narożna kamienica, którą jeszcze w r. 1570 Uniwersytet nabył od wdowy po Stanisławie Gołym i która stykała się z dziedzińcem „bursy nowej“ czyli niemieckiej, Głogowczyka fundacyi, leżącej w tyle Kollegium Jag. Tym sposobem ostatecznie Uniwersytet stał się wyłącznym właścicielem całej przestrzeni ograniczonej dzisiejszemi ulicami ś. Anny, Jagiellońską, Gołębią i plantacyami. Niebawem jednak dobrowolnie ją znów uszczuplił, wszalakoż na cele także naukowe. R. 1636, zapewne na życzenie króla Władysława, uchwalono na budowę mającej się wznieść nowej szkoły średniej, późniejszego gimnazjum Władysławsko-Nowodworskiego, odstąpić obadwa te ostatnie domy naprzeciw kościoła ś. Anny, tudzież graniczącą z niemi kamienicę i browar²⁾.

I w attynencyach na tyłach Kollegium większego zachodziły w tych czasach niejaki zmiany. „Bursa nova“ dla Niemców, wystawiona z drzewa przez Głogowczyka około r. 1488, pogorzała w pożarze r. 1523, a odbudowana także z drzewa i w r. 1557 oddana na użytek Węgom, po zwinieciu ich własnej bursy na ul. Brackiej, przez Szwedów w r. 1655 znówu spalona została i to tak doszczętnie, że został tylko plac pusty po niej, który w r. 1668 objęto obmurowaniem Kollegium większego³⁾.

Sam budynek Kollegium większego zapewne w czasie najazdu szwedzkiego w XVII w. także uciepieć musiał, przynajmniej zachowała się jakaś niejasna wiadomość o splondrowaniu przez nich biblioteki⁴⁾. Nie jest nieprawdopodobnem, że potem przedsięwzięto niejakié odnowienie gmachu, z którego to czasu pochodziły barokowe ozdoby drzwi wychodzących na wschodni krużganek I piętra, widoczne na starych widokach dziedzińca, oraz brama wchodowa główna od ul. ś. Anny, rozebrana dopiero niedawno w czasie ostatniej restauracyi budynku. Że w drugiej połowie XVII w. przedsięwzięto też jakieś roboty wewnątrz gmachu, mogłaby wskazywać wiadomość, iż w r. 1662 za jedną ze szaf bibliotecznych znaleziono skarb sreber, pochodzących ze skarbca Uniwersyteckiego i schowanych tu w r. 1655 przed Szwedami. Były między niemi jakoby klejnoty jeszcze po królowej Jadwidze (?) i naczynia z daru króla Władysława IV, przeznaczone na kanonizacyę ś. Jana Kantego, na której też koszta w XVIII w. spieniężone zostały⁵⁾. Wówczas to zajęto się także przyozdobieniem mieszkania ś. Jana Kantego. Według tradycyi znajdowało się ono na dole przy bramie od ul. ś. Anny, na lewo. Po śmierci ś. Jana w r. 1473 akademicy

¹⁾ Archiwum m. Krak.: Rev. quart. T. 2, p. 13 (r. 1607), 53 (r. 1608), 170 (r. 1611). Act. Cons. T. 32 p. 1217 (r. 1607), Contr. Cons. tom. 650 p. 1110 – 1112, 1201 (r. 1609), tom 651 p. 67 (r. 1610). Scab. tom 1160 p. 122 (r. 1600) i 1166 p. 293 (r. 1621).

²⁾ Muczkowski, Wiadom. o Kollegium Władysławsko-Nowodworskiem, program liceum ś. Anny 1848/49 r. ³⁾ Muczkowski, Mieszkania i t. d. str. 40.

⁴⁾ Essenwein, Mittelalt. Kunstdenkmale von Krakau, str. 147.

⁵⁾ Bandtkie Hist. bibl. Jag. str. 194.

podobno obrócili je na przytułek dla ubogich. Po kanonizacyi w r. 1767 umieszczono w pierwszej celce posąg jego klęczący, do drugiej wniesiony był w r. 1714 nagrobek, postawiony świętemu w kościele ś. Anny, zanim stanął wspaniały ołtarz czei jego poświęcony. Jest to dość nieudatny, a pretensjonalny barokowy sarkofag w półwypukłej rzeźbie, z marmuru czarnego, z leżącą postacią świętego¹⁾.

Zapewne i wewnątrz izb i sal poczyniono w ciągu XVII i XVIII w. niejedną przeróbkę. Przyjąć jednak można, że były to podobnie jak w ścianach zewnętrznych budynku przeważnie zmiany drobne.

III. OPIS GMACHU

z czasu przed jego ostatnią restauracją.

Jak przedstawiał się gmach biblioteki po przebudowie częściowej z końca XV w. i po dostawieniu wkrótce potem skrzydła ze salą Obiedzińskiego? Na to pytanie bezpośredniej odpowiedzi nie mamy nie posiadając z owych czasów ani planu ani widoku budynku. Lecz nie brak nam materiałów późniejszych, z których możemy sobie odpowiedź tę skonstruować. Gmach, jak już z poprzedniego zestawienia wiadomości historycznych wynika, aż do ostatniej w XIX w. przedsięwziętej, gruntownej restauracyi, zachował w głównych rysach postać, którą mu nadała przebudowa w ostatnim dziesiątku lat XV w. i na której zmianę niezbyt wiele nawet wpłynęło dostawienie w pierwszej połowie XVI w. sali Obiedzińskiego. Zresztą ta restauracja ostatnia zatraciła wprawdzie niejedną drobną szczegół i zmniejszyła zapewne powagę wrażenia, jakie wywierała (zniszczona dziś) patyna starożytności, przenosząca widza

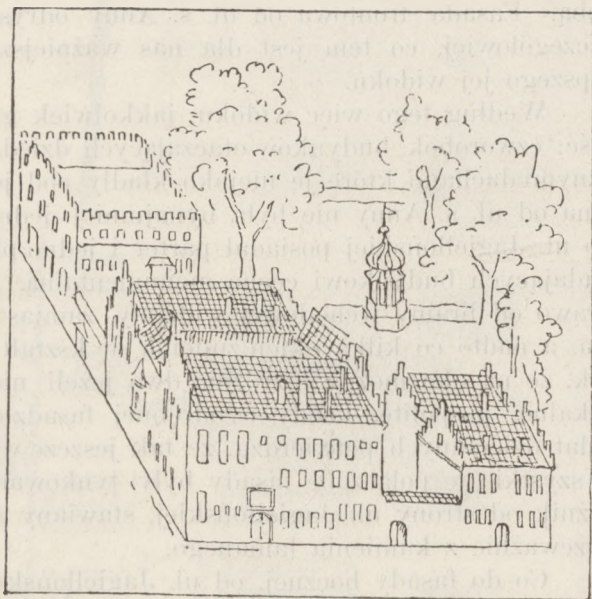


Fig. 2. Widok gmachu biblioteki Jag. i jego sąsiedztwa, z XVII w.

¹⁾ Łepkowski (Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 392) dodaje, że nagrobek pochodzi z r. 1539. Stylowo jest on znacznie późniejszy, zapewne z końca XVII w. i przypomina nieudolną rzeźbę pomnika biskupa Trzebieckiego na Wawelu. Data zaś przeniesienia go tutaj z kościoła wzięta jest z napisu wyrzeźbionego na nim samym.

niemal w średnie jeszcze wieki — lecz ani stylu ani ogólnej fizyognomii całości nie zmieniała. Z tego co dziś jeszcze widzimy, przy pomocy dawniejszych rysunków i planów, możemy z dość daleko idącą dokładnością odtworzyć postać budynku z przed półczwarta wieku.

Najstarszy widok jaki posiadamy znajduje się w pochodzącym z XVII w. rękopiśmie Archiwum Uniwersyteckiego Nr. 91 $\frac{1}{2}$, na str. 123. Jest to niewielki rysunek konturowy piórem robiony. Podobiznę jego ¹⁾ podaje fig. 2. Przedstawia on w sposób szkicowy z lotu ptaka cały kompleks budynków uniwersyteckich, zawartych między trzema ulicami, a ówczesnym murem miejskim, obecnie plantacyami. W głębi na lewo wznosi się uwieńczone attyką z krenelażami „Collegium minus“, od frontu na prawo podwójny, dziedzińcem rozdzielony korpus gimnazyum ś. Anny; na pierwszym planie na lewo „Kollegium większe“ widziane od narożnika ul. ś. Anny i Jagiellońskiej. Rysunek nie jest ściśle dokładny, nie zaznacza np. dachu sali Obiedzińskiego. Natomiast wcale wiernie kreśli widok szczytów zazębionych oraz dachów, które wznosiły się całkiem oddzielnie nad każdym ze skrzydeł z 4 boków zamykających dziedziniec, nie łącząc się wcale grzbietami ze sobą. Fasada frontowa od ul. ś. Anny odrysowaną jest stosunkowo najszczegółowiej, co tem jest dla nas ważniejsze, iż nie posiadamy żadnego lepszego jej widoku.

Według tego więc widoku, jakkolwiek gmach stanowił zamkniętą całość: czworobok, budynków otaczających dziedziniec i przykrytych symetrycznymi dachami, które je niejako kładły pod jeden strychulec, — fasada główna od ul. ś. Anny nie była bynajmniej jednolitą. Narożnik dochodzący do ul. Jagiellońskiej posiadał parter i jedno piętro o kilku wielkich oknach nadających budynkowi cechę monumentalną. Ale już zaraz obok niego na prawo od bramy wchodowej widzimy, zamiast tego podziału, parter i 2 piętra, a nadto co kilka okien zmienia się kształt i poziom otworów okiennych tak, że na oko można rozróżnić dwa jeżeli nie trzy niewielkie domy mieszkalne, pospolite, każdy o odrębnej fasadzie. Istotnie wspomnienie nasze z lat dziecińczych potwierdza, że tak jeszcze wyglądała ta strona do r. 1864. Wszystkie te połączone fasady były tynkowane, nawet monumentalny narożnik od strony ul. Jagiellońskiej, stawiany z materiału niejednostajnego, przeważnie z kamienia łamanego.

Co do fasady bocznej, od ul. Jagiellońskiej, jest ona na tym widoczku w skróceniu zbyt pobieżnie i niedostatecznie zaznaczona. Lecz jako malowniczą rysowano i zdejmovano ją nieraz szczegółowiej, zwłaszcza przed samą restauracją ²⁾. Podajemy w fig. 3 jeden z takich widoków ³⁾. Przede-

¹⁾ Po raz pierwszy ogłosił ją prof. Jan Leniek, w Książce pamiątkowej na Jubileusz Gimnazyum ś. Anny w r. 1888.

²⁾ Widok architektoniczny, autografowany przez Schulza Ferencza, odbity był u F. M. Förstera w Wiedniu. Essenwein, w dziele *Mittelalterliche Baudenkmale der Stadt Krakau*, podaje widok według dawnych zdjęć znajdujących się w rządowej dyrekcji budownictwa, ale przez siebie przerobiony i zrestaurowany „im Style des Gebäudes“. Na uwagę zasługuje tam studjum jego obszerne nad technicznymi szczegółami budowy, opatrzone wielu rysunkami.

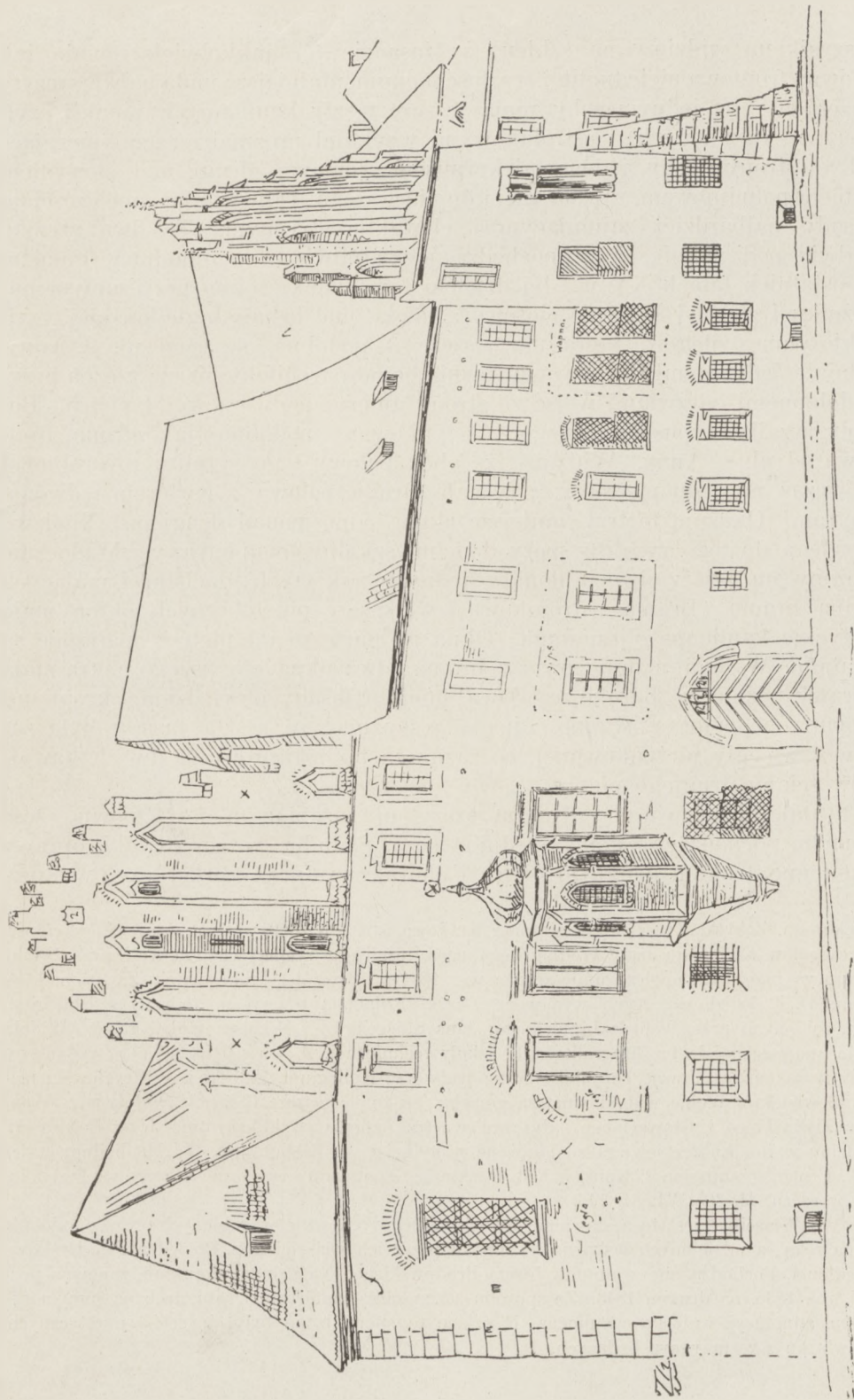


Fig. 3. Widok biblioteki Jag. od strony ul. Jagiellońskiej w latach 1836—1843. (Rysunek p. J. Zulrzyckiego ze szkiców J. Brudowskiego).

wszystkiem widzimy na szkicu, że fasadzie tej, jakkolwiek równie jak główna frontowa niejednolitej, wartość monumentalniejszą nadają dwa szczyty zazębione, (na jednym zęby mają jeszcze reszty kamiennych pinakli czyli sterczyn rzeźbionych) i ostrołukowymi wnękami urozmaicone, zakończone od tej strony dachy, jeden nad korpusem głównym, drugi nad skrzydłem tylnem południowem, równoległym do pierwszego. Odpowiadają one częściom fasady najbardziej zajmującym i charakterystycznym. Te dwa szczyty i dwie pod nimi ściany pochodzą niewątpliwie z przebudowy gmachu w ostatnich latach XV w. Jej dziełem było wielkie okno przy samym narożniku i skośnej szkarpie ciosowej; należy ono do sali Jagiellońskiej, czyli lektoryum teologów, która ma jeszcze 3 podobne okna od ul. ś. Anny, a miała jedno pomiędzy dwoma równie bogato architektoniczną rzeźbą przyozdobionymi odrzwiami wejść ze strony galeryi podwórzowej I piętra. Boczny ryzalit korpusu głównego był tynkowany podobnie jak strona frontowa od ul. ś. Anny. Widzimy, że obok połowy tego ryzalitu przerobionej wówczas na jednopiętrową, pozostała druga połowa z parterem i dwoma piętrami. Okazują to trzy mniejsze okna, jedno ponad drugim. Na lewo przylega do tego ryzalitu spory dom mieszkalny dwupiętrowy. Widocznie złożony on jest z dwóch domów jednym nakrytych dachem i mających jedną bramę. Brama ostrołukowa i większość prostokątnych okien mają gotyckie kamienne obramienia. Okna na parterze i I piętrze opatrzone są kratami. W domku mniejszym z bramą, dwa okna pierwszego piętra mają oprawy późniejsze barokowe. Dwa miejsca fasady obwiedzione kropkami i opatrzone notatką: wapno, gips — wskazują, że reszta fasady była zapewne z cegły nietynkowanej, co zaznacza też szrafirowanie dwóch kawałków ściany drugiego piętra.

Dalej na lewo pod drugim szczytem zazębionym jest znowu część gmachu pochodząca z końca średniowiecza. Świadczą o tem gotyckie oprawy kamienne 4 okien drugiego piętra i charakterystyczny erker czyli wykusz,

Łepkowski, Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 328–329, wylicza różne widoki całości i szczegółów Kollegium Jag. Według tego najwcześniejszą ryciną wnętrza Kollegium byłaby ilustracja przez Stachowicza umieszczona w r. 1821 w „Pszczółce krakowskiej“. Zasłużona księgarnia D. E. Friedleina różne wydawane książki ozdabiała przerysami odrzwi z Kollegium Jag., robionymi przez Feliksa Lipnickiego, Jana Stóżeckiego i Mikołaja Kukalskiego. Widoki takie upowszechniała też litografia krak. szkoły technicznej. Z akwarel Stroobanta wydane zostały w zakładzie „Czasu“ chromolitografie podwórze Kollegium. Zaleski i A. Gryglewski malowali wielokrotnie olejne widoki wnętrza gmachu. Są znane jeszcze litografie widoków z rysunków Zielińskiego i Głowackiego. Rysował wnętrza dziedzińca kilkakrotnie Józef Brodowski, a olejny widok Łuszczkiewicza znajduje się w jednej ze sal Bibliot. Jag. W „Mittheilungen der k. k. Centralcommission f. Kunst u. hist. Denkmale“ spotykamy rysowane szczegóły z budynku, np. w roczn. II, 305, VI, 64, 143.

³⁾ Właściwie jest to zestawienie dwóch częściowych szkiców, robionych prawdopodobnie jedną ręką, a udzielonych łaskawie do użytku przez ich właściciela p. Prezydenta m. Krakowa Friedleina. Pochodzą one z albumu Józefa Brodowskiego. Na jednym dopisano, zapewne później, rok 1836, na drugim 1843. Ze sposobu zaznaczania materyału i robionych na samym rysunku adnotacyj wnioskować można, iż szkice te sporządzone były do celów praktycznych, w związku z restauracją będących.



Fig. 4. Widok dziedzińca biblioteki Jag. Narożnik wschodnio-północny.
Z rysunku Józefa Richtera z r. 1812 (p. str. 137).

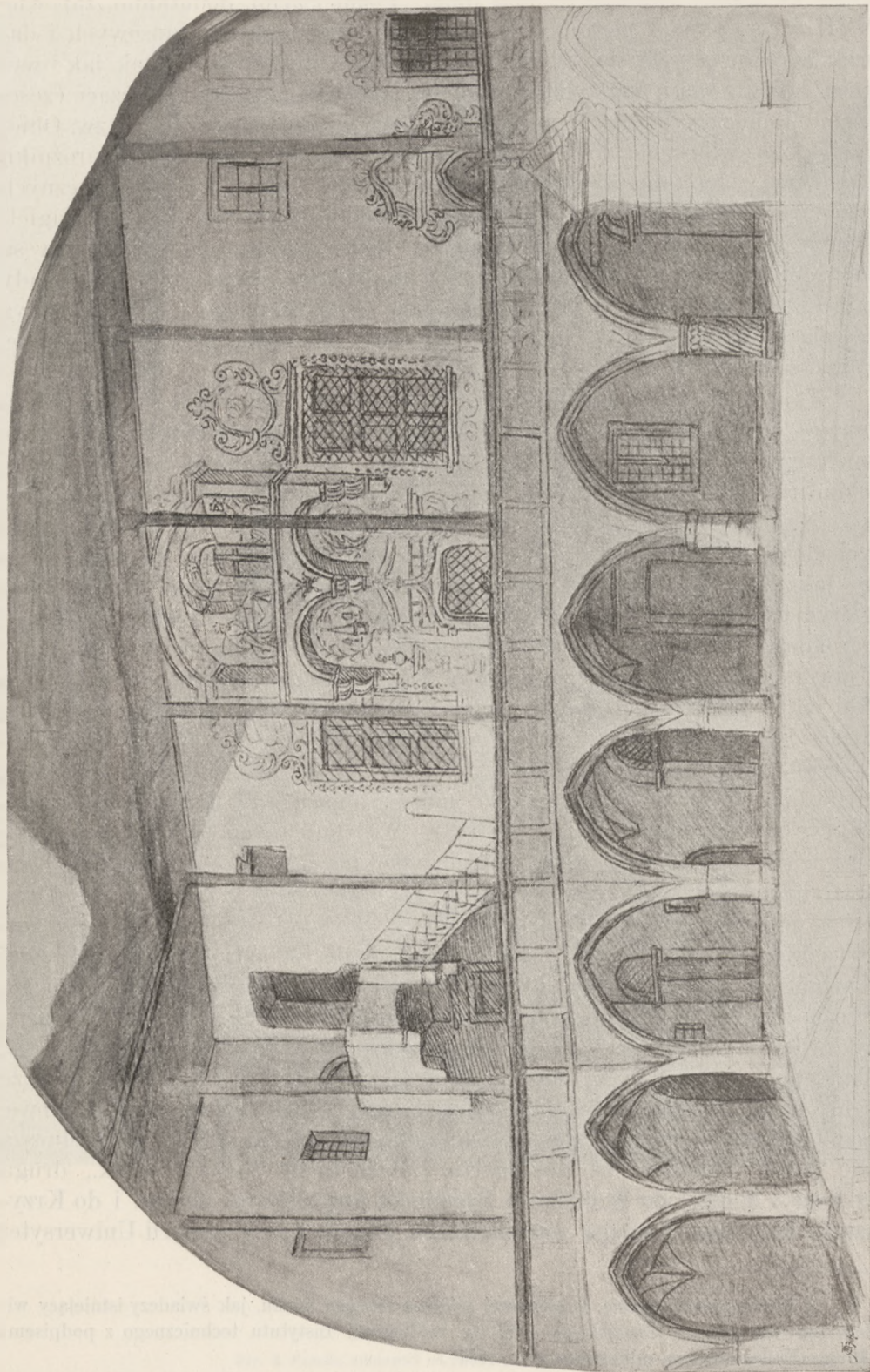


Fig. 5 Widok dziedzińca biblioteki Jag. Narożnik i strona południowa, przed restauracją. Z rysunku podobno J. Brodowskiego (p. str. 137).

który nietknięty pozostał do dziś dnia. Późniejszymi dodatkami, zapewne XVII w., są okna I piętra, w kamiennych oprawach renesansowych i dachek barokowy wykusza. Ściana była ceglana, nietynkowana, tak jak i wykusz, który z ciosu ma tylko konsolową podstawę, gzemsy i sterczące części architektoniczne. Wreszcie najdalej na lewo wznosi się skrzydło t. zw. Obiedzińskiego, widocznie dobudowane osobno, ceglane z ciosami w narożniku pionowym. Jest ono znów tylko jednopiętrowe. Okno I piętra znacznych rozmiarów, w oprawie kamiennej, jest jednak mniejsze od okna sali Jagiellońskiej z przeciwnego końca gmachu. Okna parteru całej tej fasady są niewielkie i zakratowane; kilka z nich małych oświecało raczej składy jakies, niż mieszkania. Dachy nad salą Obiedzińskiego i nad środkową częścią mieszkalną, jak zaznaczył wyraźnie rysownik, były dachówkowe, z gąsiorów.

Przy całej swej niejednostajności fasada przedstawiała się nader zajmująco i wdzięcznie; i żałować tylko przychodzi, że przy przebudowie ostatnich czasów, nie więcej liczone się z tym pierwiastkiem malowniczości, a dla symetrii zatracono wiele szczegółów godnych lepszego losu.

Najpóźniejszym zewnętrznym przydatkiem budynku był główny portal wchodowy od ul. ś. Anny. Już na szkicu z XVII w. (fig. 2), naznaczono go jako bramę niewielką, od góry zamkniętą półkolistym łukiem, nad którym widać listwą ujęty prostokąt, jakby tablicę lub napis. Całość ma tu postać barokową. W górze była przyozdobiona rzeźbionymi herbami dobroczyńców Uniwersytetu. Najstarsze pochodziły z czasów blizkich przebudowy końca XV w. — lecz później dodano do nich nowsze¹⁾. Najlepszy widok górnej części bramy zachował nam sztych Kielisińskiego z r. 1841, dodany do broszury Muczkowskiego: Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich, gdzie także w przedmowie znaleźć można objaśnienie historyczne; reprodukeyę jego dajemy w fig. 1 (str. 113). Widzimy tu na lewo późnogotycką jeszcze tarczę większą z orłem polskim, a nad nią insygnia biskupie — to herb kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Na prawo odeń w górze, rzędem trzy tarcze mniejsze, może nieco od pierwszej wcześniejsze, pierwsza domu austriackiego, z jednorożcem u góry, odnosi się do Elżbiety Austriaczki, żony Kazimierza Jagiell., druga trzymana przez lwicę mieści znów Orła polskiego, trzecią zaś z Pogonią litewską trzyma szponami orzeł. Wszystkie 4 herby, jak twierdzi Muczkowski, pochodzą z czasów blizkich restauracyi w r. 1492. Trzy mniejsze służyły za wzór do winiet, których używali pierwsi drukarze krak., szczególniej Hochfeder. W dolnym rzędzie dwie tarcze późnobarokowe, podobnej roboty choć nierównej wielkości, są dziełem XVIII w. i odnoszą się, jedna (Pomian) do Kazimierza Lubieńskiego biskupa krak., druga (2 kozy i 3 róże) do Stanisława Szembeka arcybiskupa gnieźn. i do Krzysztofa Szembeka biskupa warmińskiego. Szembekowie wsparli Uniwersytet

¹⁾ Restaurowano bramę w pierwszej połowie naszego wieku, jak świadczy istniejący widok rysowany przez J. Zielińskiego a odbity w litografii Instytutu technicznego z podpisem: „Brama Kollegium Jag. odnowiona w r. 1837“.



Fig. 6. Fasada biblioteki od strony ul. Jagiellońskiej, po ostatniej restauracji (str. 158).

hojnymi datkami na kosztą kanonizacyi ś. Jana Kantego. Lubieński zaś przyczynił się szczerze do fundacyi grobu ś. Jana Kantego i do budowy kościoła ś. Anny. U dołu na środku herb rektorski, skrzyżowane berła, jest przydatkiem jeszcze późniejszym; rysownik zrobił go za małym, jeżeli to ten sam, który dziś razem z poprzednimi umieszczono w podwórzu nad północnym krużgankiem.

Wiemy także dość dokładnie jak wyglądał dziedziniec Kollegium większego, opisywany przez podróżnych. Pomijając rycinę angielską ładnie wykonaną, lecz zbyt fantastyczną z r. 1814¹⁾, znamy, jak już wyżej była wzmianka, kilka i to wcale wiernych widoków słynnego podwórza, robionych z natury w pierwszej połowie naszego wieku. Fig. 4 (str. 131), jest reprodukcją akwarelli Józefa Richtera z r. 1812 i przedstawia widok wschodnio-północnego narożnika dziedzińca²⁾, w pobliżu sali Jagiellońskiej, która była zawiązkiem całego gmachu, i wzorem dla dalszej jego przebudowy, tak w średniowieczu jak i w nowszych czasach. Punkt widzenia obrany jest z przeciwległej strony dolnego krużganku, mniej więcej pod teraźniejszym na I piętrze wejściem do czytelnii. Widok był dość różny od dzisiejszego. Schody na I piętro przerywające rytm arkad gotyckich, znajdowały się zaraz na lewo od głównego wejścia w dziedziniec i prowadziły prosto do lektoryum teologów czyli sali Jagiellońskiej. Po nad schodami wychodziło na dziedziniec wielkie późnogotyckie okno, w rodzaju okien wielkich, które są od strony ulicy, a bok niego drugie gotyckie drzwi prowadzące do tejże sali; służyły one dla komunikacyi z zachodnią częścią przerwanego w tem miejscu krużganku. Ściana podwórzowa skrzydła wschodniego wychodzącego frontem na ul. Jagiellońską, w ogólności mało zmieniona, miała tylko znacznie więcej otworów. Kilkoro drzwi ostrołukowych, barokowymi gipsaturami w późniejszym czasie zeszcpeczonych, dawało przystęp do szeregu znajdujących się tu mieszkań. Odpowiadały im mieszkania II piętra, z okienkami wychodzącymi też na dziedziniec; przystęp stanowiły tutaj istniejące do dziś dnia schodki z murowanym, ozdobnymi oknami, balkonikiem na konsolach.

Fig. 5 (str. 133), będąca podobizną rysunku podobno Brodowskiego, przechowanego w zbiorach prezydenta miasta p. Friedleina, daje nam obraz, który wchodzącemu w dziedziniec ukazywał się na wprost. Jest to ściana południowego skrzydła. Na dole między ostrołukowymi arkadami widzimy różne obramienia drzwi i okien; z motywami gotyckimi przeplatają się renesansowe, zapewne pochodzące z czasów przybudowy Obiedzińskiego. Z tej sali wy-

¹⁾ W dziele Jamesa, *Journal of a tour in Germany, Sweden, Russia and Poland*, Londyn 1816 r.

²⁾ Akwarela jest własnością Muzeum narodowego w Krakowie, Inw. Nr. 67, którego Zarząd łaskawie zużytkować ją dozwolił. Podpisu nie nosi żadnego, tylko na tylnej desce ramy, w którą jest za szkłem oprawiona, w r. 1870 s. p. Łepkowski zapisał, że to utwór Józefa Richtera wykonany około r. 1812. Postać na przodzie, obok stolka z tekami, ma być portretem artysty. Biblioteka Jag. posiada kopię z tego pierwowzoru robioną przez Mehoffera. Richter przybył do Polski w r. 1806, a umarł w Warszawie 1837 r.

chodzą na I piętrze dwa duże okna zakratowane w oprawach kamiennych i drzwi późnogotyckie. Było to od pierwszej połowy XVI w. główne wejście do librarii, a raczej do publicznej czytelni, jako sali wstępnej do biblioteki wówczas nowo wybudowanej. Przybrano je zapewne w XVIII w. w barokowe gipsatury i kartusze, a na konsolach znajdował się płaskim łukiem zasklepiiony rodzaj tabernakulu, z okienkiem w środku. Mieścił on rzeźbiarską grupę złożoną z dwóch postaci siedzących, z których jedna wydaje się być królem, a druga w todzie i birecie może przedstawiała ś. Jana Kantego. Dalsze na prawo drzwi, dziś skasowane, i obok nich okno też przybrane były gipsaturami barokowymi. Schodki i ganeczek w narożniku na lewo stanowiły przystęp po drugiego piętra ponad „stuba communis“, o której jeszcze będzie mowa.

Parapet krużganku I piętra był pełny, w części murowany, a w części płasko w kamieniu rzeźbiony we wzór późnogotycki. Dźwigał on słupy w późniejszym czasie dodane, wysokie drewniane, roboty prostej ciesielskiej, na nich wspierał się występ dachu nad krużgankiem.

Czwartej zachodniej strony krużganku posiadamy widok malowany olejno przez prof. Łuszczkiewicza. Z niego i z zachowanych planów wiemy, że były tu nad parterem dwa piętra mieszkań z oknami wychodzącymi z I piętra na dziedziniec główny, z II także na podwórko obok gimnazjum ś. Amy. W poziomie I piętra biegł dalszy ciąg galeryi na arkadach, z załamanym występem w narożniku, który jest i dziś jeszcze, tylko nowo przebudowany; osłaniał go osobno występujący daszek. Galeryę przerywały drugie schody na I piętro, prowadzone w linii prostej, podobnie jak schody pierwsze przy sali Jagiellońskiej.

Opis podwórza nie byłby zupełny, gdyby pominąć studnię, znajdującą się aż do roku przeszłego na jego środku. Słynną ona była z dobrej wody już przed paruset laty. Sebaścjan Petrycy w przekładzie pieśni Horacego²⁾ jej poświęcił transpozycję ody „O fons Blandusiae!“ pod tyt. „Studnia Kolegiacka“, której początek brzmi:

Śliczna Akademiei w budownym Krakowie

Studnio: kto kiedy chwalił twe wypowie?

Tyś naprzód od Jagiella króla założona,

W domu mądrości środkiem położona i t. d.

Na widoku w dziele Jamesa, przedstawia się studnia jako kiosk spory i dosyć ozdobny, zapewne drewniany. Obecnie ustąpiła miejsca posągowi Kopernika.

Rozkład dawnego wnętrza budynku uwiadcniają plany z przed ostatniej restauracyi, zachowane w archiwum starostwa i uprzejmie nam do użytku udzielone. Pomiarowe te zdjęcia dokonane były przez nieznanego dziś bliżej technika rządowego, może na podstawie starych pomiarów

²⁾ Horacius Flaccus w trudach Więzienia moskiewskiego na utulenie żalów przez Doct. Sebast. Petryce^o medyka... w lyrickich pieśniach zawarty... gdy bojarowie Dymitra cara... przez zdradę haniebnie zamordowali. Kraków 1609. W drukarni Bazylego Skalskiego.

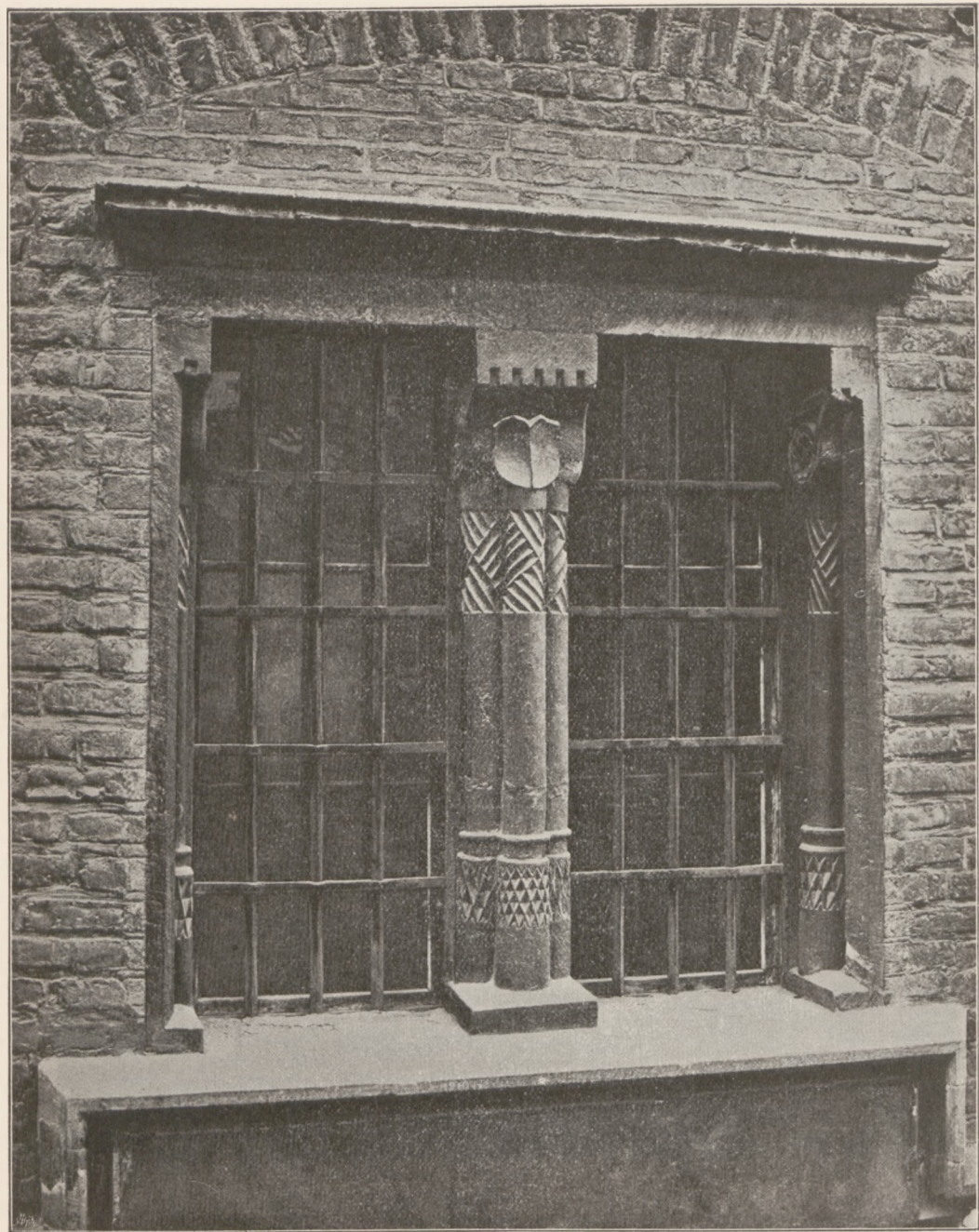


Fig. 7. Okno w fasadzie od ul. Jagiellońskiej, przeniesione ze zburzonego probostwa Wszystkich ŚŚ. (str. 159).

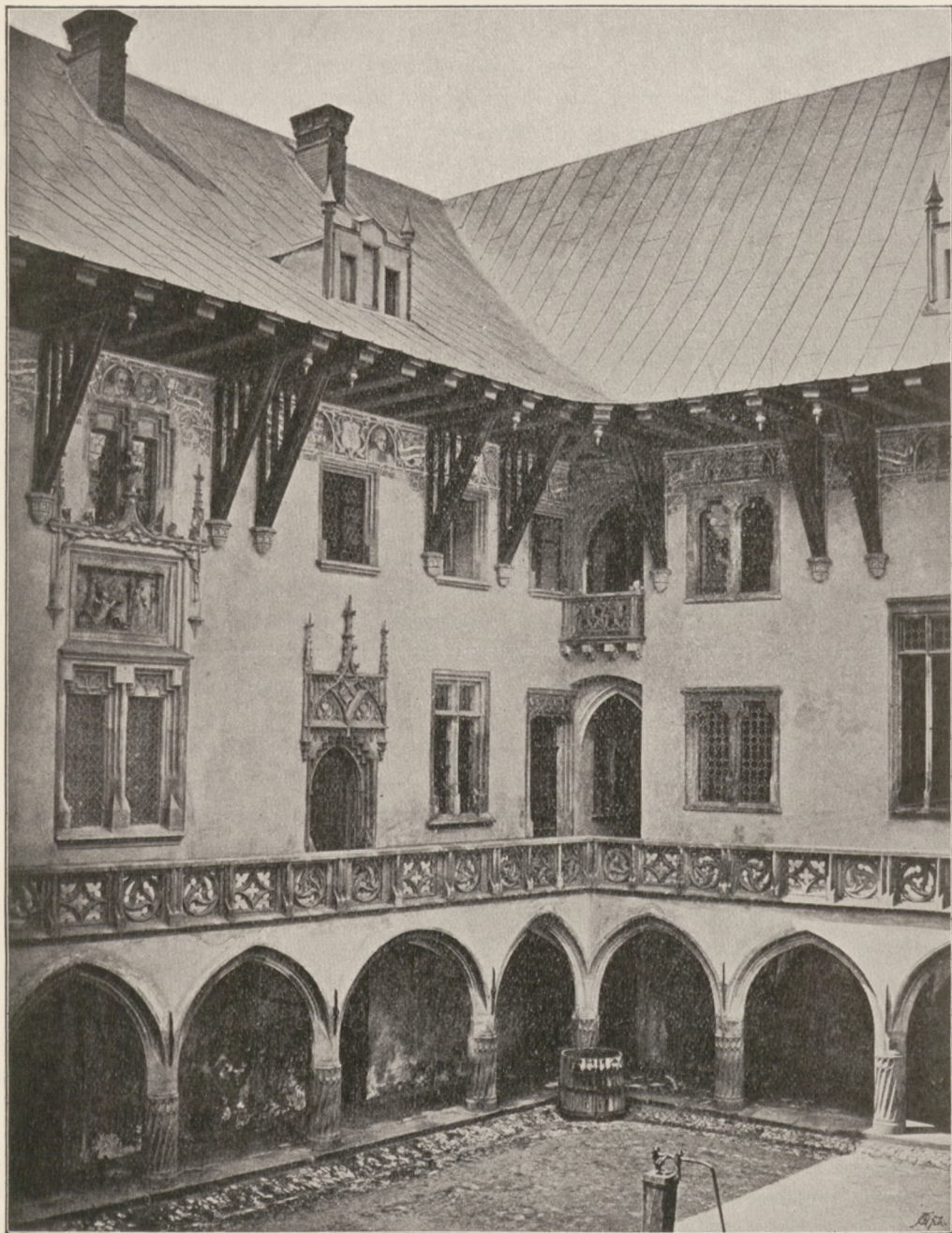


Fig. 8. Widok odnowionego dziedzińca. Narożnik zachodnio-południowy (str. 163).

około r. 1839. Zmniejszone ich reprodukcje dołączamy na tablicach I—IV¹⁾. Tablica I zawiera rzut poziomy parteru czyli przyziemia; tablica II i III takież rzut pierwszego i drugiego piętra; tabl. IV wreszcie przekrój pionowy przez głębokość gmachu, od północy ku południowi, po linii X—X oznaczonej na tabl. I, z elewacją wschodniej ściany dziedzińca. Legendy dodrukowane na planach, są uzupełnieniem zrobionem przez nas na podstawie starych notatek ołówkiem dopisanych na oryginałach, oraz innych także jeszcze wskazówek.

Oparci na wszystkich powyższych materiałach i danych, możemy sobie odtworzyć obraz, czem był gmach Kollegium większego w pierwszej połowie XVI w.

Wiadomo, że organizacja Kollegium profesorskiego była niemal klasztorną. Kollegiaci żyli w celibacie, byli przeważnie księżmi. Pożycie ich było wspólne, choć mieszkania mieli osobne. To też i gmach uniwersytecki wyglądał jak klasztor. Cztery jego skrzydła zamykały prostokątny wirydarz czy podwórzec ze studnią w środku. W miejscu dzisiejszych wielkich sal bibliotecznych budynki te częścią dwu częścią jednopiętrowe, choć niewielej równej całkowitej wysokości, zawierały labirynt izb i sal różnych wymiarów i na najrozmaitszych poziomach. Rozkład ich był odpowiedni do programu średniowiecznego Kollegium uniwersyteckiego, który jak już wiemy z uchwały 1468 r. zależał na rozdziale części budowy przeznaczonej na wykłady i zgromadzenia słuchaczy, od mieszkań profesorów i sal ich zebrań.

Salę wykładowe, „lektorya“, znajdowały się z początku wszystkie na dole. Każda miała swoją nazwę, jak wskazywały napisy nad wejściami, z których trzy jeszcze oryginalne, z końca XV w. zachowały się były do r. 1842²⁾. Na planie z r. 1839 (tabl. I), zanotowano ich więcej, może już nie tak autentycznych średniowiecznych. Jak były rozłożone, nie jest dobrze wiadomo. Zostawiliśmy nazwy sal dopisane na planie, gdyż można przypuścić, że notatki architekta opierały się na jakichś pozytywnych wiadomościach, jakkolwiek nie wszystkie zgodne są z wiadomościami, jakie znajdujemy o tem gdzieindziej. Co prawda opisy gmachu różnią się też co do tych szczegółów między sobą³⁾. Na to zgadzają się wszyscy, że lektorya Arystotelesa, Sokratesa, Platona, Marona, Ptolomeusza i „prope valvam“.

¹⁾ Na oryginalne rzutu poziomego przyziemia (tabl. I) znajdujemy na odwrocie urzędowe poświadczenie z r. 1839, że to są „plany sporządzone w czasie rewizji Kollegium Jag. przez Senat, budowniczemu udzielone“. Budowniczym tym był K. Kremer. Kopie z tych planów, przez niego przy przebudowie używane, znajdują się w temże archiwum. Różne notatki są na nich porobione w języku niemieckim. Porównaj wersję o tem Łepkowskiego na str. 152.

²⁾ Muczkowski, Mieszkania i t. d. str. 9. Były to: L. Socratis, L. Aristotelis i L. Maronis.

³⁾ Łuszczkiewicz twierdzi, że lektorya Arystotelesa, Sokratesa i Platona mieściły się w skrzydle południowem, a Ptolomeusza i Marona we wschodnim. Jedno naprzód bez nazwy, później Hipokratesa, było przy wejściu, gdzie dziś t. zw. mieszkanie św. Jana Kantego (Klejnoty). Muczkowski mówi, że oprócz trzech lektoryów z zachowanymi do niedawna napisami (Socratis, Aristotelis i Maronis) trzy inne nazywały się Galeni, Ptolemaei, Platonis, (Mieszkania i t. d. str. 9).

a niewątpliwie i te, które później noszą nazwę Galena i Hipokratesa, znajdowały się na parterze. Te służyły dla artystów czyli filozofów. Jeżeli nie jest mylną notatka zrobiona na planie, lectorium teologów początkowo było też na dole w sklepionej sali narożnej od ul. ś. Anny i Jagiellońskiej czyli właśnie w części najstarszej Kollegium, od której rozpoczęła się przebudowa XV w. Od r. 1537 jednak zaczęto tę salę dolną nazywać L. Galeni, a lektoryum teologów przeniesiono nad nią na I piętro. Faktem jest, że od XVI w. we wszystkich wzmiankach i opisach jest mowa o lektoryum teologów na I piętrze.

Resztę parteru zajmowały mniejsze izby, mieszkania zdaje się głównie dla służby. Obok głównego wejścia, po prawej ręce istniała już od dawna mała kapliczka wbudowana w izbę, na planie nazwaną L. Maronis. W części południowej przechodziły na wylot gmachu dwa korytarze, stanowiące dostęp do ogrodu i attynencyj, jeden długi i dość szeroki naprzeciw „Coll. minus“, drugi krótszy i bardzo wązki wychodził na dziedzińczyk gospodarski z drewnianymi przybudówkami i schodami dla służby.

Na I piętrze (tabl. II) w narożniku stanowiącym zawiązek Kollegium było od pierwszej połowy XVI w. lektoryum teologów. Przebudowane w końcu XV w. miało wysokość dwupiętrową, a w stronę ul. ś. Anny rozciągało się aż ponad sięb dawnego wejścia. Jako największa w całym Kollegium służyła ta podłużnie prostokątna sala do wszystkich publicznych zebrań, tu odbywały się doktoraty, promocye i uroczystości. Tylko tłumne dysputy teologów urządzano niekiedy w podwórzu. Na drugim końcu skrzydła wschodniego była równie od przebudowy dokonanej w XV w. druga wielka sala kwadratowa. Ta należała już niejako do klauzury. Była to „stuba communis“ czyli miejsce wyboru rektora¹⁾ i wogóle zgromadzeń kollegiatów, którzy tu jak zakonnicy w refektarzu jadali wspólnie obiad; w wystającym na ulicę wykuszu siadywał lektor na podwyższeniu. Sala była wyższą od sąsiednich mieszkań, lecz nad nią mieściło się niskie drugie pięterko. W sali tej w r. 1584 akademicy podejmowali uroczyste królową Annę Jagiellonkę.

Od XVI w. przybyła w jej sąsiedztwie olbrzymia gotyckiem sklepieniem na żebach nakryta „bibliotheca“ Obiedzińskiego, złożona właściwie z dwóch podłużnych sal pod kątem prostym połączonych i obejmujących dwa boki kwadratu „stuby communis“ Sala pierwsza z wejściem ozdobnem od strony dziedzińca służyła za czytelnię²⁾, sala druga od tyłu była biblioteką. Wysokością sięgała przez dwa piętra.

Na pierwszym piętrze jeszcze znajdowało się oratorium³⁾ pod wezwaniem ś. Leonarda⁴⁾. Gdzie się mieściło, nie jest nam ściśle wiadomem.

¹⁾ Putanowicz, Stan. wewn. i zewnętrzny i t. d. str. 4.

²⁾ Łuszczkiewicz, Klejnoty.

³⁾ Łepkowski. Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 301.

⁴⁾ W książce Pamiątka o Krakowie (III, 119) spotykamy się także z nazwą kaplicy ś. Wawrzynia. Mylny ten tytuł powstał zapewne wskutek podobieństwa wyrazów Laurentii i Leonardi.



Fig. 9. Widok dziedzińca odnowionego, narożnik południowo-wschodni (str. 165).

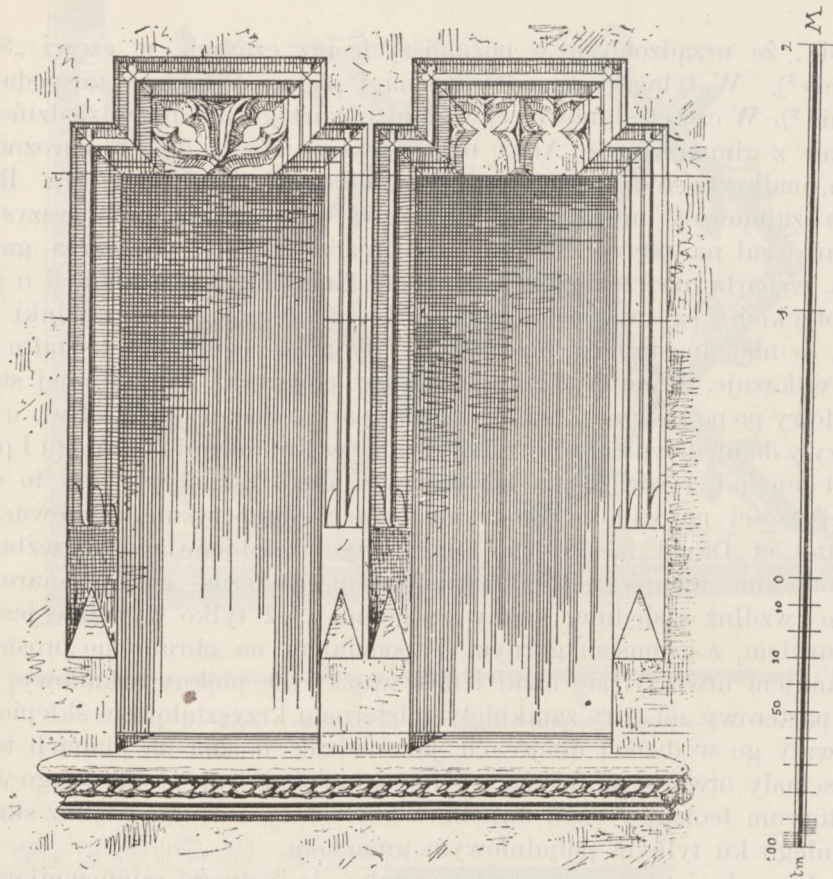


Fig. 10. Okno sprzężone podwójne I piętra w dziedzińcu, skrzydło południowe; przeniesione ze zburzonej bursy Długosza (str. 165). Rysunek p. J. Zubrzyckiego.

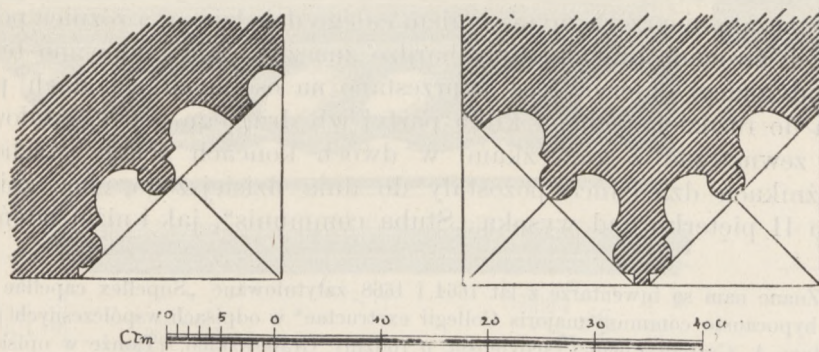


Fig. 11. Szczegóły fig. poprzedniej. Okrój węgaru bocznego i okrój słupka środkowego.

Zdaje się, że urządzono je w późniejszych już czasach, w części „Stuba communis”¹⁾. W tylnem skrzydle też na I piętrze były izby gospodarskie i kuchnie²⁾. W części stanowiącej w głębi otwartego na ulicę dziedzińczyka połączenie z gimnazjum ś. Anny była większa izba o dwóch narożnikach ściętych, nadkryta rodzajem kopuły ośmiobocznej (tabl. II i III). Resztę I piętra zajmowały mieszkania profesorów. Połączenie tych wszystkich mieszkań i sal na piętrze stanowi obiegająca 4 ściany podwórza galerya otwarta, wsparta na rzeźbionych słupach kamiennych i arkadach o profilach gotyckich; są tam pomieszczone arkady szersze i węższe, luki ostre i pełne, ta niejednostajność razem z nieregularnością samego kształtu dziedzińca wskazuje, że galerya nie cała naraz powstała. Początki jej sięgają przebudowy po pożarze w r. 1492. Niektóre partye dodano w XVI w., o czem świadczą do niedawna choćby tylko różnice w traktowaniu parapetu I piętra. Parapet ten, jak rysownik na fig. 5 nawet lekko zaznaczył i jak to widać w innej części na widoku litografowanym według rysunku Głowackiego u Jacottet et David w Paryżu, miał partye ozdobione płaskorzeźbionym późnogotyckim nieprzeźroczym ornamentem, podczas gdy w narożnikach na lewo i wzdłuż sąsiedniej ściany wschodniej już tylko wyraźnie jest niskim murkiem, z gzymsem górnym i podziałem na obramione prostokąty. Pod gankiem utworzył się niski i dość wązki ale piękny arkadowy krużganek parterowy, od góry zamknięty misternem krzyształowem sklepieniem. Przerywały go w dwóch miejscach, jak widzieć można na planach tablicy I i II, schody otwarte prowadzące jedne zaraz obok wejścia głównego wprost do lektoryum teologów czyli auli uniwersyteckiej, a drugie wzdłuż skrzydła zachodniego ku tylnym południowym gmachom.

Galerya I piętra sprowadzała niejako do jednego mianownika różne poziomy niejednostajnych starych domów, okalających dziedziniec, i razem z kolumnadą parteru nadawała mu piętno monumentalnej całości. Drobne różnice poziomów wyrównywały tu podobnie jak na parterze stopnie i schodki, które w kilku miejscach na planie zaznaczono. Jedne były zewnętrzne, drugie kryły się wewnątrz sionek i izb. Inaczej z drugim piętrem. To nie otaczało nieprzerwanym ciągiem całego dziedzińca, a różnice poziomu w różnych stronach gmachu były bardzo znaczne. Nie budowano też drugiej kondygnacji galeryi, lecz poprzestano na osobnych schodach prowadzących do rozdzielonych na kilka partyj izb drugiego piętra. Malownicze schody zewnętrzne z ganeczkami w dwóch końcach ściany wschodniej, w narożnikach dziedzińca, pozostały do dnia dzisiejszego, choć zniesiono zarówno II pięterko nad wysoką „Stuba communis”, jak i niżej odeń polo-

¹⁾ Znane nam są inwentarze z lat 1664 i 1668 zatytułowane „Supellex capellae S. Leonardi in hypocausto communi majoris Collegii exstructae” w odpisach współczesnych przechowane w tece A. Grabowskiego Cracoviensia, u rodziny Grabowskich. Tamże w opisie szkoły P. Maryi z r. 1775 wzmianka o ramach do obrazu przeniesionych „z ołtarzyka Kollegium większego”.

²⁾ „Cześć od ogrodu mieściła w sobie kuchnię akademicką”, Mączyński, Pamiątka z Krakowa III, str. 111.

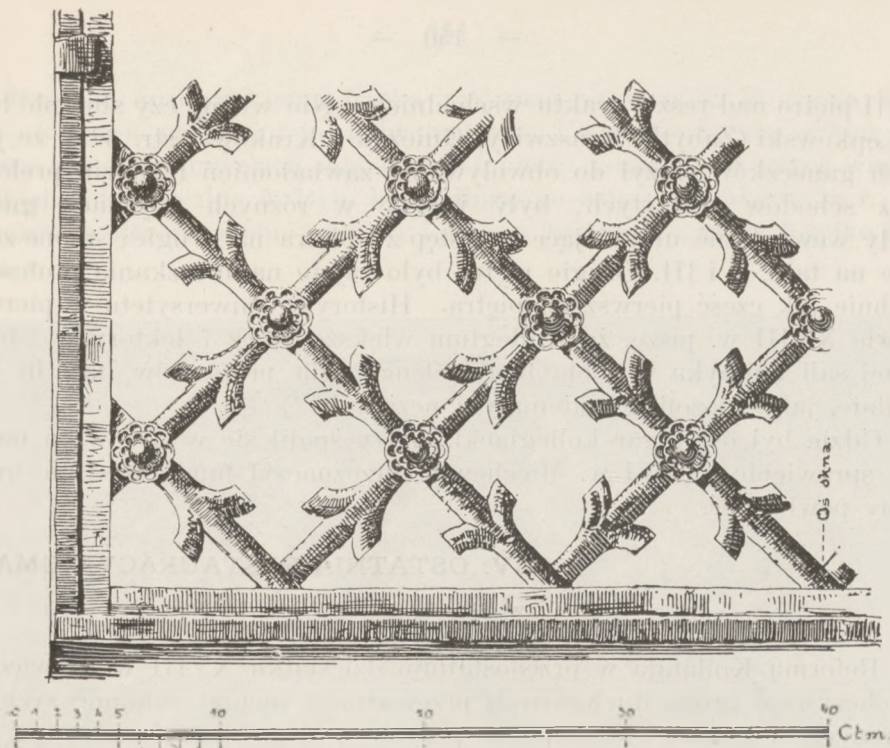


Fig. 12. Krata w oknie fig. 10, pochodząca ze zburzonego ratusza krak. (str. 165). Zdjęcie p. J. J. Zubrzyckiego.

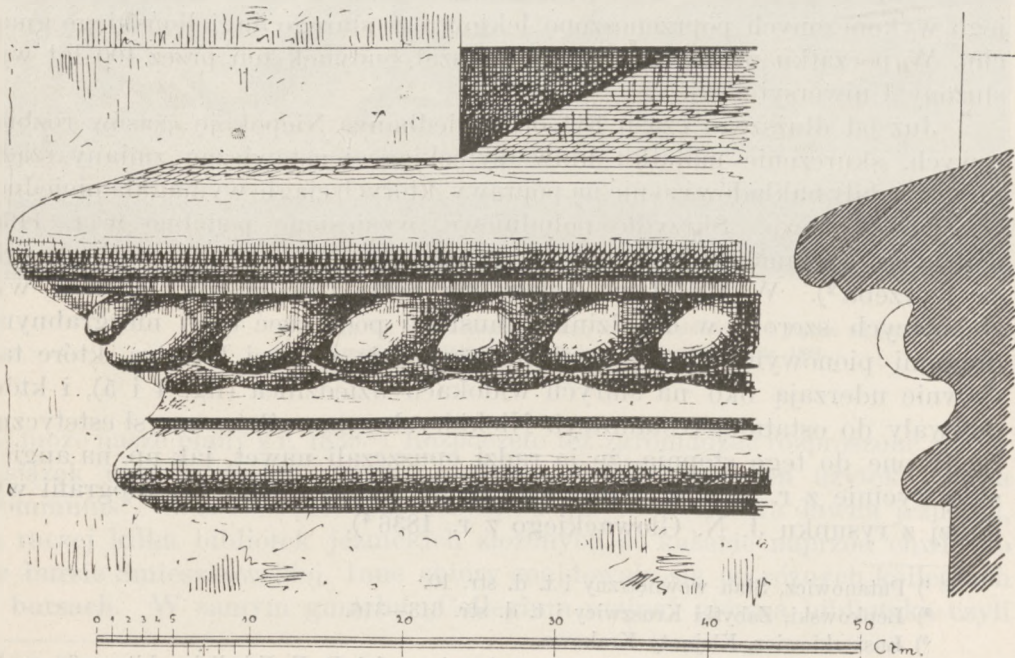


Fig. 13. Spław dolny okna fig. 10. Zdjęcie p. J. J. Zubrzyckiego.

żone II piętro nad resztą traktu wschodniego. Nie wiemy czy słusznie twierdzi Łepkowski (Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 321), że jeden z tych ganeczków służył do obwoływania zawiadomień i godzin prelekcij. Prócz schodów otwartych, były jeszcze w różnych częściach gmachu schody wewnętrzne ułatwiające przystęp z I piętra na drugie; są one zaznaczone na tabl. II i III. Drugie piętro było zajęte na mieszkania profesorów, podobnie jak część pierwszego piętra. Historyk Uniwersytetu w pierwszej połowie XVIII w. pisze, że Kollegium większe prócz 7 lektoryów i bibliotecznej sali „zamyka w sobie 19 rezydencyj dla profesorów, tak in sacra facultate, jako filozofii i matematyki uczących“¹⁾.

Gdzie był ów zegar kollegiacki, który spalił się w XV w., a na którego sprawienie w XVI w. Miechowita przeznaczył fundusz — nie umieliśmy powiedzieć.

IV. OSTATNIA RESTAURACYA GMACHU

w XIX w.

Reforma Kollątaja w przedostatnim dziesiętku XVIII w. ześwieeczyła dotychczasowe grono duchownych przeważnie i niemal zakonne życie prowadzących kollegiatów. Wspólne pożycie pod jednym dachem nie miało racyi ani celu. Także i lektorya wobec zmienionych teraz warunków i potrzeb okazały się niedostateczne. W r. 1791 zaczęto stawiać naprzeciw Kollegium większego nowe Kollegium fizyczne, którego budowa wprawdzie ostatecznie dopiero w r. 1839 była zamkniętą, lecz już wcześniej do części jego wykończonych poprzenoszono lektorya ze starego Jagiellońskiego gmachu. W początku naszego wieku opustoszał budynek ten przez 400 lat wysłużony Uniwersytetowi.

Już od dłuższego czasu był on zaniedbany. Niepokoje czasów rozbiorowych, skurczenie majątku uniwersyteckiego i ustawiczne zmiany rządu nie dozwalały nakładów czynić na poprawy, których ciągle wymagała niejednolita jego budowa. Skrzydło południowe, wzniesione podobno w r. 1468, o lichych fundamentach, jeszcze w r. 1490 przyporami podeprzeć okazała się potrzeba²⁾. W XVIII w. wałące się belki i podsiebitki dachów występujących szeroko w dziedziniec musiano podeprzeć tymi niezgrabnymi dragami pionowymi³⁾, stojącymi na parapecie galeryi I piętra, które tak dziwnie uderzają oko na starych widokach dziedzińca (fig. 4 i 5), i które dotrwały do ostatniej restauracyi. Niektórych rysowników zmysł estetyczny raziły one do tego stopnia, że je radzi opuszczali nawet, jak np. na angielskiej rycinie z r. 1814 w cytowanym dziele Jamesa, albo na litografii wydanej z rysunku J. N. Głowackiego z r. 1836⁴⁾.

¹⁾ Putanowicz, Stan wewnętrzny i t. d. str. 10.

²⁾ Łepkowski, Zabytki Kruszwicy i t. d. str. 313—316.

³⁾ Łuszczkiewicz, Klejnoty Krakowa.

⁴⁾ 24 widoki malownicze Krakowa z opisami, wydał D. E. Friedlein. Litografie są Jacottet i Davida w Paryżu.

Rządowi austriackiemu trzeba przyznać pierwszą myśl użycia Kollegium wyłącznie na bibliotekę uniwersytecką. Powstał wówczas zamiar przebudowy gmachu, przyczem miano całe I piętro zamienić na szereg wielkich wysokich sal w liczbie 9. Było to niedługo po zajęciu Krakowa w r. 1796. Wówczas to kazano zrobić pomiary i zdjęcia rysunkowe, których tylko kopia



Fig. 14. Paskorzeźba w skrzydle wschodniem na I piętrze od dziedzińca, przeniesiona jakoby z domu l. 1 ul. Kanonicza (str. 166).

są może nasze plany z r. 1839¹⁾. Rozpoczęto też zgromadzać rozproszone zbiory książek uniwersyteckie i inne i dodano bibliotece na ten użytek „Stuba communis“. W r. 1796 pierwszą przyłączoną była biblioteka dawna jezuicka, a raczej kilka bibliotek jezuickich złożonych po kasacie naprzód chwilowo w bursie Śmieszkowskiej. Inne zbiory znajdowały się po różnych kollegiach i bursach. W samym gmachu „Collegium majus“ główna biblioteka czyli

¹⁾ Porównaj notę 1 na str. 130 i to co mówi Łepkowski w Zabytkach Kruszwicy i t. d. str. 313—316.

t. zw. „stara biblioteka“ znajdowała się na I piętrze w dwóch salach, z których „jedna jest kaplicą św. Jana Kantego(?)“. W sklepie pod schodami Kollegium Jagiellońskiego, t. j. „in auditorio Galeni“ był zbiór mniejszy książek. Zbiór X. Bogucickiego mieścił się w izdebce bibliotekarza. W r. 1797 dodano jeszcze na pomieszczenie biblioteki dwa gabinety, „gdzie dawniej był skarbiec czyli coecus (sic) akademików“ i komnaty za kuchnią. Obok biblioteki mieszkało w gmachu kilka osób, jak Benedyktyni Wiblińscy i dozorca domów uniwersyteckich. W blizkim temuż czasie bibliotekarz Przybylski odstąpił pokojów w bibliotece prof. wymowy Fiałkowskiemu; te same potem użyte zostały na kancelaryę uniwersytecką i mieszkanie sekretarza¹⁾.

Do przebudowy wówczas nie przyszło, ani nawet do naprawek najpotrzebniejszych. Mury dalej rysowały się, dachy gniły, dachówki spadały. W salach bibliotecznych Przybylski opędzić się nie mógł od wróbli. Speiser chorował z wilgoci i fetoru, a Bandtkie jeszcze w r. 1816 wypędzał ptactwo z pomiędzy książek; jedynie dawna narożna Aula zyskała dobrodzieją w osobie X. Sebastjana²⁾ Sierakowskiego, kanonika krak. po trzykroć rektora Uniwersytetu i autora dzieła o architekturze. Sprawozdania z r. 1811 opisują, że stała w tej sali ogromna drewniana katedra profesorska, w stylu barokka przekwitłego. Ściany okrywały portrety królów, dobrodziejów i profesorów — przeniesione później do Amfiteatru Nowodworskiego, a dziś znajdujące się w Nowem Kollegium. Pułap stary w skrzyńce drewniane, był spróchniały; naprawiony w r. 1816 ozdobiono drewnianymi rozetami wziętymi z sali Zamku krak., a ściany klejowemi malowaniami z dziejów Uniwersytetu pędzla Michała Stachowicza. Temata podawał Sierakowski wraz z Sołtykowiczem. I wtedy to dawne lektoryum teologów i salę dysput ochrzczono mianem „Sali Jagiellońskiej“, które jej do dziś dnia służy³⁾. Dekoracya Stachowiczowska sali ukończoną została w sierpniu 1821 r.⁴⁾.

Rozpaczliwym był stan budynku, gdy w r. 1837 Antoni Z. Helcel i Hilary Meciszewski wystąpili z energicznym i „gorzkim“ przedstawieniem w tej sprawie do Senatu Rzpltej krak. Na wniosek J. Mączyńskiego Senat w r. 1838 powziął uchwałę, aby podjąć restauracyę gmachu. Wrócił właśnie ze studyów za granicą⁵⁾ Karol Kremer, zdolny i pełen zapалу architekt. Znalaziono wtedy stare pomiary i zdjęcia budynku, pochodzące z pierwszych rządów austriackich około r. 1797; jako dobre posłużyły one Kremerowi do zaprojektowania przebudowy⁶⁾.

¹⁾ Bandtkie, Historia biblioteki Uniw. Jag. Kraków 1821, str. 125—142.

²⁾ Łuszczkiewicz (Klejnoty m. Krakowa) mylnie twierdzi, że to był X. Wacław Sierakowski. Por. Łętowskiego Katalog, bisk. krak. IV, 42.

³⁾ Łepkowski, Zabytki i t. d. str. 312—315, 330—336

⁴⁾ „Pszczółka krakowska“ z tegoż roku stwierdza to i podaje opis 11 obrazów ściennych Stachowicza.

⁵⁾ Z Monachium (Łuszczkiewicz, Klejnoty).

⁶⁾ Cały powyższy przebieg sprawy opowiadamy za książką Łepkowskiego, Zabytki i t. d. str. 314. Jak już wiemy, zdjęcia rządowe w r. 1839 przekopiowane były przez Kremera. Jeżeli

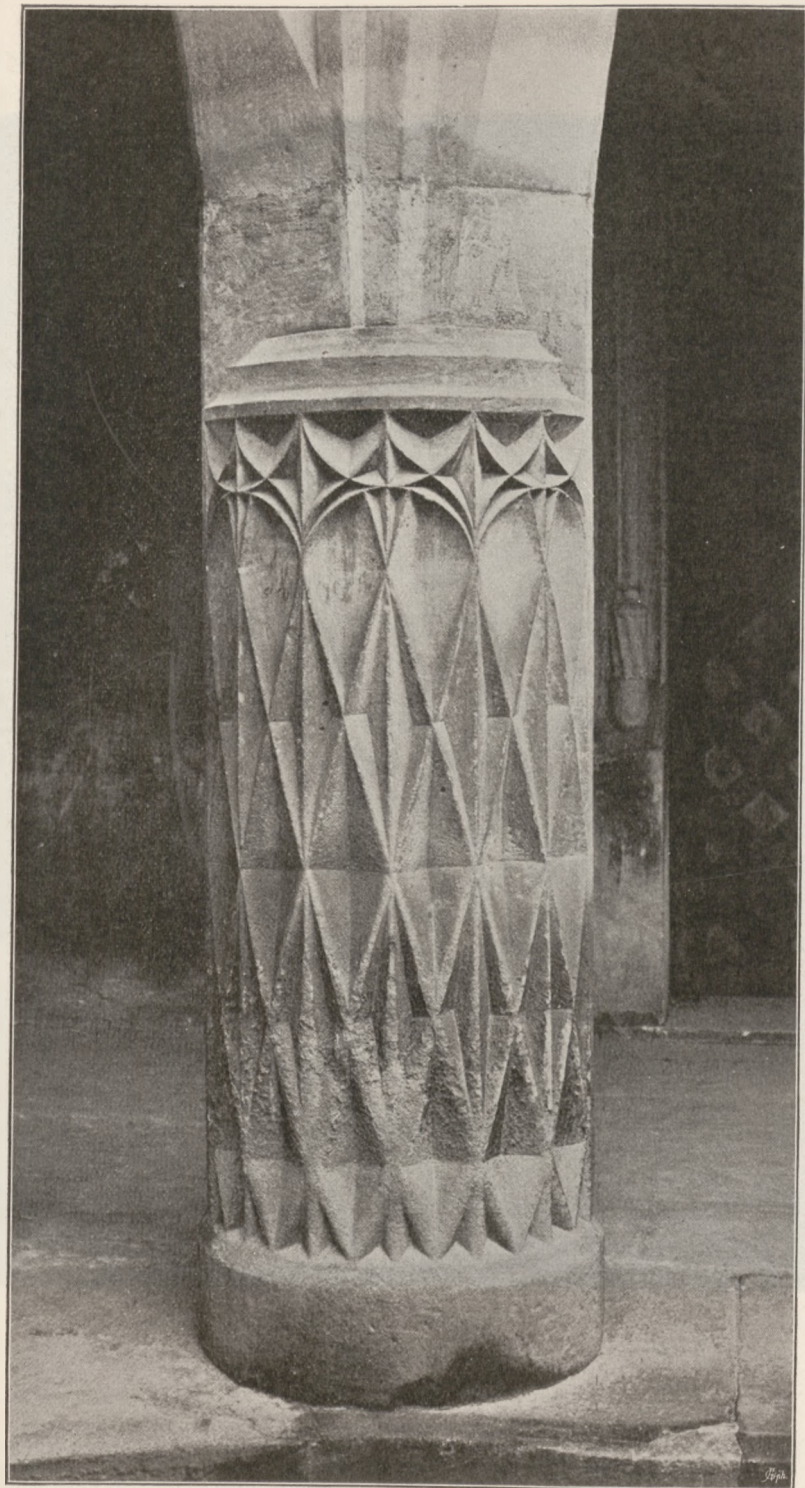


Fig. 15. Słup krużganku dolnego (str. 166).

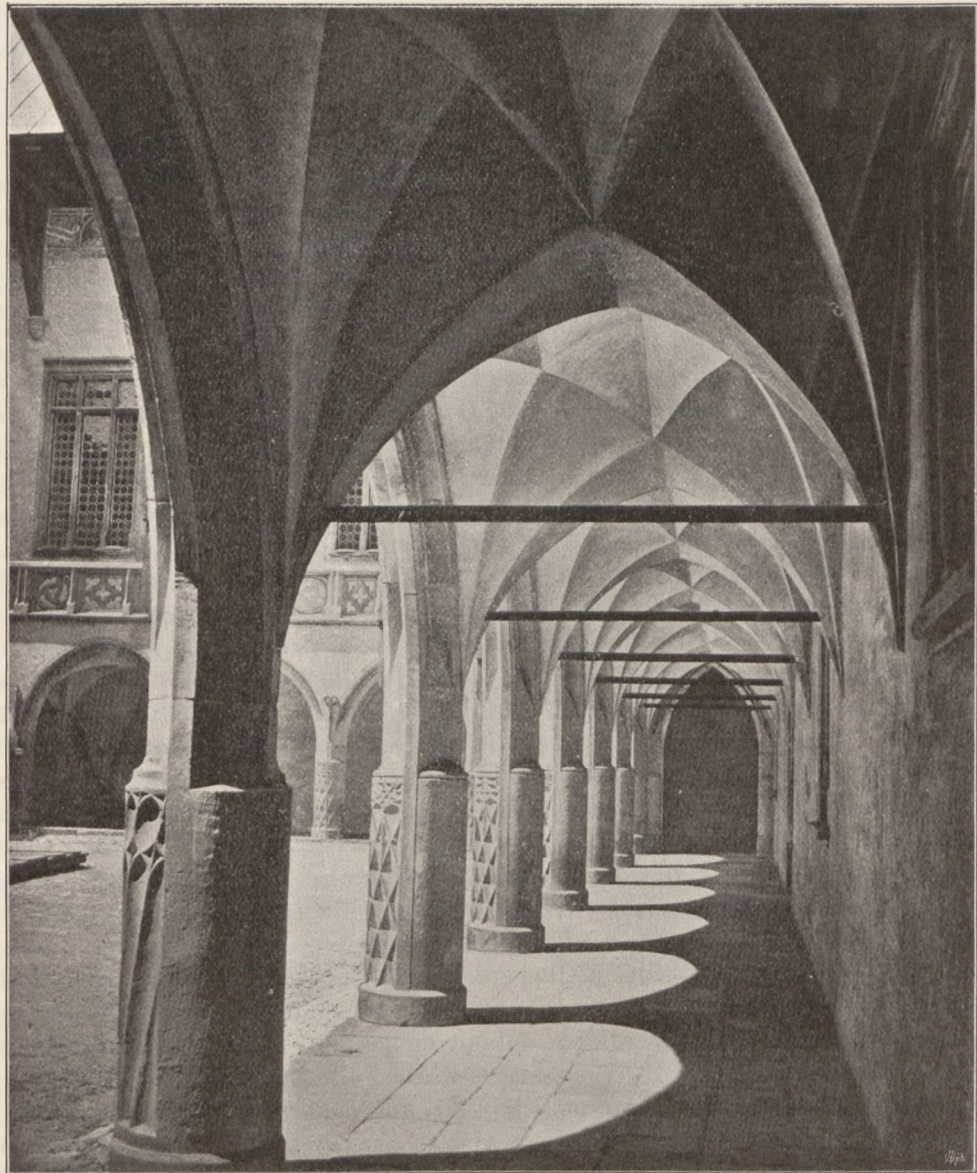


Fig. 16. Widok wnętrza krużganku dolnego (str. 166).

Wybór to był nader szczęśliwy. Kremer nie tylko był fachowo wykształcony i biegły w sprawach stylów architektonicznych, ale miał osobny zmysł i znanstwo konserwatorskie, a był zamilowanym w zabytkach naszej przeszłości. Zadanie jego nie było łatwe. Budynek był rudera. Części dawniej przebudowane i wartość architektoniczną mające przedstawiały się jako fragmenta bez związku. Gdzieś tam pozostały ułamki dawnej architektury i ozdób; z nich trzeba było odgadnąć, co tu niegdyś było, a jeszcze bardziej, co mogło być zamierzonym i do tego zastosować, co teraz należało zrobić. Myślą przewodnią całego programu było przeznaczenie gmachu wyłącznie na bibliotekę. Wskazówką, jak go restaurować, stała się część narożna, sala Jagiellońska, pod względem architektonicznym najbardziej skończona i najbardziej jasna. Drugi punkt do pewnego przynajmniej stopnia niewzruszalny stanowiła „Stuba communis“, ze swemi też pięknymi oknami, a zwłaszcza z charakterystyczną przybudówką wykusza. Trzecim wreszcie były zębate dwa szczyty u dachu od strony ul. Jagiellońskiej. Tyle co do fasad zewnętrznych. Co do wnętrza rzeczą stałą była galerya w dziedzińcu i gotycki pod nią krużganek. Kremer przedewszystkiem zakresił projekt przebudowy skrzydła wschodniego i południowego ¹⁾. W skrzydle wschodniem postanowiono połączyć dwa jego końce, z XV w. jeszcze pochodzące: salę Jagiellońską z jednej strony — a „Stuba communis“ z dodatkiem sali Obiedzińskiego z drugiej. W tym celu niezbędnem okazało się, z gruntu przerobić rozdzielający je dom czy zbiór domów, będących w tak złym stanie, że musiano mury rozebrać niemal do dołu. W miejsce dawnych pięterek mieszkalnych wprowadzono tu kilka sal dużych, przechodzących przez I i II piętro. Odbudowaną ścianę od ul. Jagiellońskiej zostawiono z cegły czerwonej nieotynkowanej. Na I piętrze wprawiono wielkie kamienne obramienia trójdzielne z krzyżem poprzecznym, w stylu późnogotyckim, jakiego wzór podało jedno jedyne po tej stronie gmachu autentyczne okno z przebudowy po r. 1492 pochodzące, mianowicie narożne, najbliżej ul. ś. Anny umieszczone. Podobne obramienie wstawiono także w starym korpusie narożnym, obok okna pochodzącego z przebudowy po r. 1492. Tu do ostatnich lat były dwa pięterka, mające po jednym małym okienku. Na parterze dano po tej stronie cały szereg ram okiennych nowych, gotyckich, niewielkich i skromnych. Zrobione one są na model najlepszych ze starych gotyckich okien parteru, które aż do czasów restauracyi były się zachowywały w budynku. Część, zawierająca salę „Stuba communis“ z wykuszem, pozostała mało zmieniona. Na pierwszym piętrze wcale nie. Drugie zniesiono, a w przyłączonej do sali przestrzeni drugiego piętra umieszczono niezbyt szczęśliwe pseudogotyckie 3 okna mniejsze. Nie potrzebujemy mówić o cokołach kamiennym, szczytach odnowionych i t. d. Postać odnowionej tej bocznej fasady

ścisłym jest napis tablicy nad wejściem z galeryi do sali I piętra, najbliżej schodów głównych, to Kremer został budodowniczym Biblioteki w r. 1840.

¹⁾ W następującym tutaj objaśnieniu idziemy za własną informacją Kremera, użytą w całości niemal dosłownie w książce Mączyńskiego, *Pamiętka z Krakowa*, cz. III, str. 117 i nast.

okazuje według fotografii fig. 6, a różnice z dawnym stanem rzeczy uwydatni porównanie z fig. 2. Dość ważnej lecz koniecznej zmiany uległa wewnątrz sala Obiedzińskiego. Dwa ramiona jej schodzące się pod kątem pro-

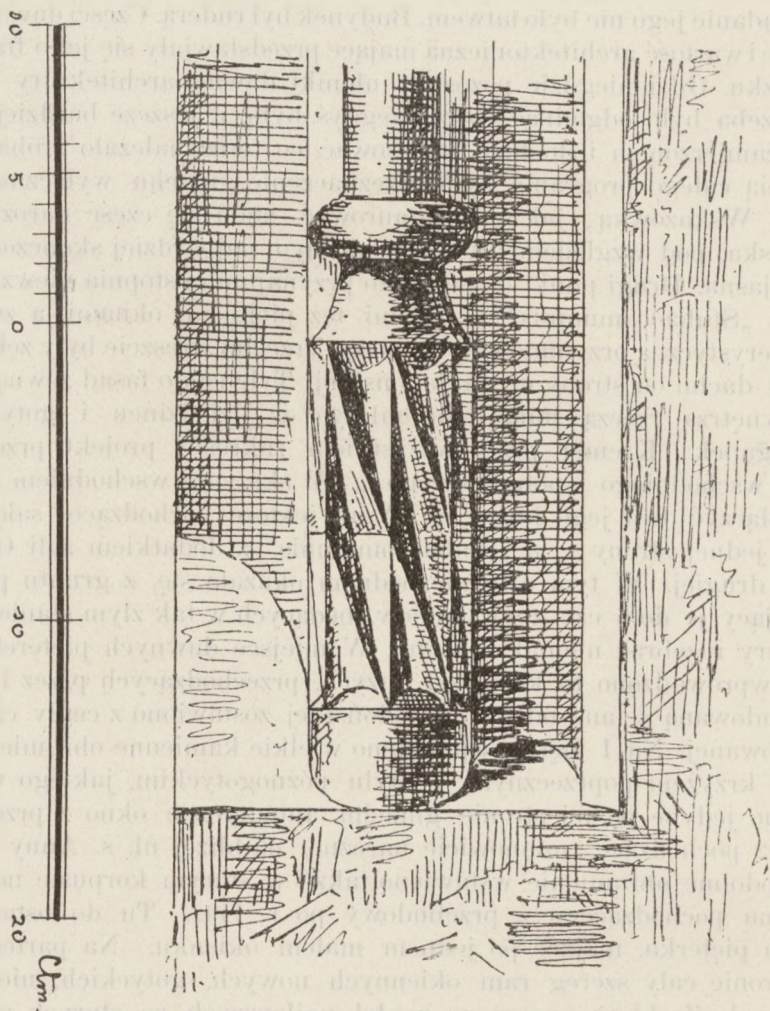


Fig. 17. Szczegół węgarkę okna bocznego w łóży II piętra w dziedzińcu, (por. tabl. XI i str. 167). Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

stym stykały się bezpośrednio; teraz na linii zetknięcia, w przedłużeniu ściany południowej sąsiedniej „Stuba communis“ wystawiono ścianę na 3 arkadach gotyckich rozdzielonych słupami; stało się to ze względów technicznych, aby zapewnić stałą podstawę wiązaniu dachowemu, które dotychczas wspierało się na jednym siostrzanie.

Mówiliśmy, że Kremer miał wielkie zamiłowanie zabytków przeszłości. Dał jego nie mało dowodów. Czas, kiedy prowadził te roboty, była to epoka smutna dla starych gmachów Krakowa. Nie miano środków do ich rato-

wania, ale i brakowało zgoła zmysłu konserwatorskiego. Bez żalu też naruszono wówczas budynków kościelnych i świeckich co niemiara. Nieleddie pierwszym, co zwrócił uwagę na ich wartość, był Kremer, a gdzie nie mógł zachować całości, tam starał się uratować choć szczegóły piękniejsze. Kilka z nich, nadających się stylowo, zużytkował przy prowadzonej właśnie przebudowie Kollegium Jagiellońskiego. Należy do nich obramienie kamienne okna ostatniego w fasadzie wschodniej, na parterze pod oknem sali Obie-

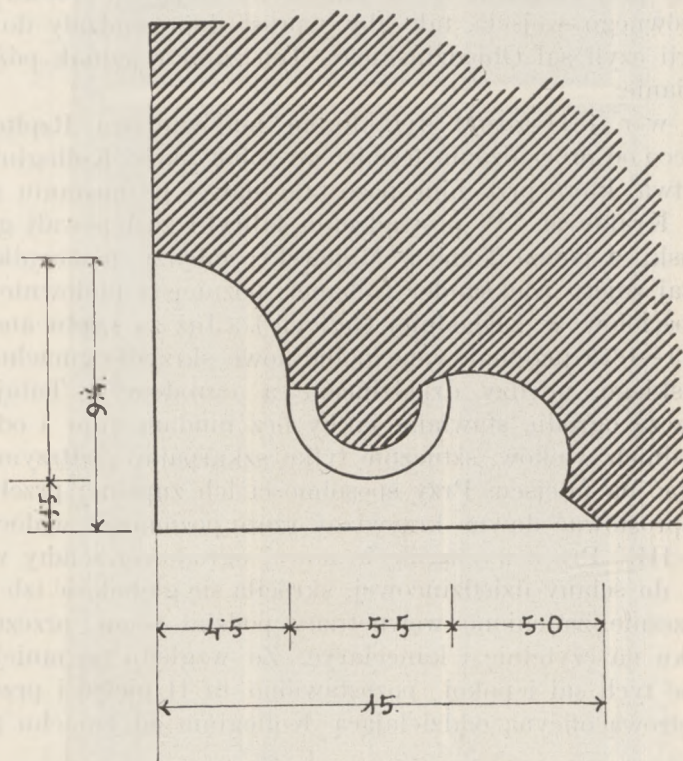


Fig. 18. Okrój węguru fig. 17. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

dzińskiego. Pochodzi ono z rozebranego probostwa Wszystkich Świętych. Fig. 7 pozwala ocenić jego wysoką piękność i zasługę budowniczego, który je od zaturatę ochronił.

Równocześnie zabrał się Kremer i do dziedzińca. Jemu zawdzięczyć należy uratowanie gotyckich krużganków parteru, zachowanie średniowiecznych ganeczków i schodków dających przystęp do II piętra, oraz rozpoczęcie uzupełnienia galeryi I piętra i pomysł przeprowadzenia dokoła podwórza ozdobnego maswerkowego przedpiersia, według wzoru starego zachowanego na jednej części traktu południowego. Zamienienia pełnego muru z płasko-rzeźbionym tylko ornamentem na kamienne przezrocze, nie nazwiemy szczęśliwym, równie jak i podparcia występu dachów wyrzynanymi skośnymi

miecznikami. Kremera wreszcie pomysłem, w części jeszcze przez niego wprowadzonym w życie, było wprawienie w ściany dziedzińca tablic, rzeźb i obramień z różnych zburzonych w Krakowie budynków pamiątkowych i monumentalnych z drugiej połowy XV i pierwszej XVI w., jak prócz probostwa Wszystkich ŚŚ. i wikaryówki ś. Piotra, bursy Jeruzalem, bursy Długosza i t. d. — tudzież uzupełnienie krużganków i galeryi tak, żeby nieprzerwanym ciągiem obiegały wszystkie 4 ściany dziedzińca. Usunięte z dawnego miejsca schody projektował urządzić jako wolno stojące w środku dziedzińca naprzeciw głównego wejścia, tak aby wprost doprowadzały do drzwi złożonych librarii czyli sal Obiedzińskiego. Ten zamiar jednak później zupełnie uległ zmianie.

Kremer w r. 1841 został dyrektorem budownictwa Rzpłtej i wtedy usunął się nieco od prowadzenia osobistego robót około Kollegium, ale nie od kierownictwa, które przy nim pozostało nawet po nastaniu rządów austriackich w Krakowie. W prowadzeniu fabryki zastępowali go najpierw Paweł Barański, a potem Tomasz Majewski; między pomocnikami architekta był tutaj zajęty Aleksander Gebauer, późniejszy budowniczy licznych gotyckich kościołów w zachodniej Galicyi¹⁾. Już za rządu austriackiego w latach 1853—1855 przebudowano południowe skrzydło gmachu na zachód sal Obiedzińskiego, między dziedzińcem a ogrodem²⁾. Tutaj mury od strony zwłaszcza ogrodu, stawiane jakby bez fundamentów i od dawna bo od końca średnich wieków, sztucznie tylko szkarpami podtrzymywane, nie mogły pozostać na miejscu. Przy sposobności ich zupełnej przebudowy postanowiono sprostować dawne krzywizny rzutu poziomego, widoczne na planach tab. I—III. Przez wyciągnięcie nowej ogrodowej ściany w kierunku równoległym do ściany dziedzińcowej, skróciła się głębokość izb tego skrzydła; równocześnie zmieniono wewnętrzny podział ścian, przeznaczając tę część budynku na czytelnię i kancelaryę. Ze względu na mniejszą potrzebną wysokość tych sal i pokoi, pozostawiono tu II piętro i przedłużono je nad jednopiętrową oficyną oddzielającą Kollegium od gmachu gimnazjum ś. Anny.

Kremer umarł w r. 1860. Nastąpiła dłuższa przerwa w robotach. Dopiero w r. 1864 przystąpiono do zburzenia domów kilkupiętrowych, przylegających do Kollegium od strony gimnazjum ś. Anny, a właściwą dalszą rekonstrukcyę podjęto i przeprowadzono w latach 1867—1870³⁾, według planów radcy budownictwa Bergmanna z Wiednia, prowadził budowę architekt rządowy Feliks Księżarski. Wtedy to przebudowano domy frontowe od ul. ś. Anny, na wzór budowy wschodniego narożnika z końca XV w.

¹⁾ Łepkowski, Zabytki i t. d., str. 324—325.

²⁾ Sprawozdanie c. k. krajowego dyrektora budownictwa dra Schenkla w „Mittheilungen der k. k. Centralcommission“, rocznik 1856, str. 181—183.

³⁾ Datę początkową podaje własne sprawozdanie architekta Bergmanna, ogłoszone w „Mittheilungen“ c. k. Kom. Centr. z r. 1868, datę zaś końcową tablica na pamiątkę ukończenia robót wprawiona nad dzwiami korpusu frontowego, wychodzącemi na galeryę I piętra, tuż obok schodów głównych.

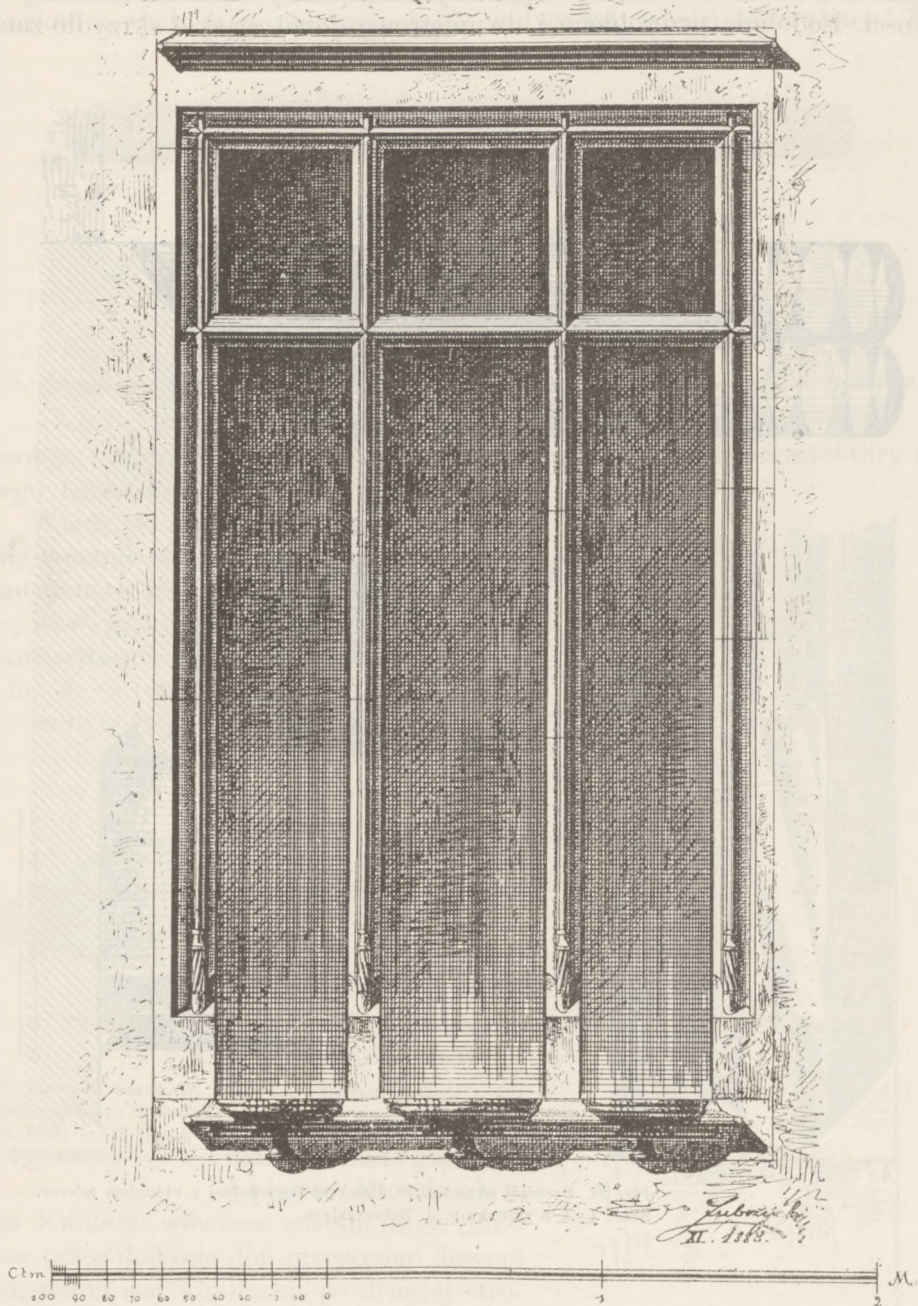


Fig. 19. Okno I piętra w skrzydle zachodnim dziedzińca (str. 168).

i umieszczono w nich dalszy ciąg sal jednopiętrowych bardzo znacznej wysokości. Podobnie przerobiono i dwupiętrowe dotąd, wąskie skrzydło zachod-

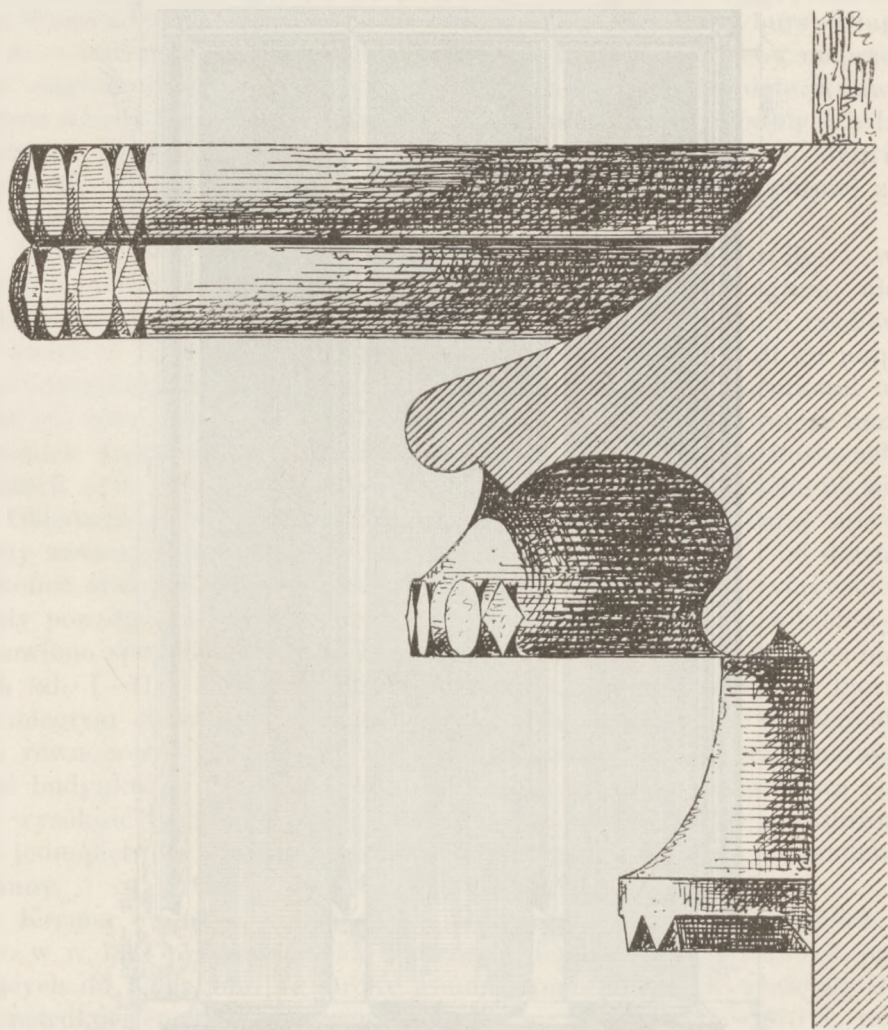


Fig. 20. Szczegół okna fig. 19. Przekrój ławy dolnej z widokiem talerzy.
Skala 1 : 2. Z rysunku p. J. Zubrzyckiego.

dnie. Tutaj w narożniku dziedzińca umieszczono główne schody w zagłębieniu pomiędzy salami, otwartem na galerię I piętra; dokończono i zwarto krużganki i galerie obiegające dziedziniec dokoła. Zastugą tych architektów jest odszukanie i w znacznej części odtworzenie ślicznych sklepień „krzy-

sztalowych“ dolnego kruzganku i stosownie połączonych trzonów kolumn do arkad gotyckich rozchodzących się w dwu lub więcej kierunkach. Tym

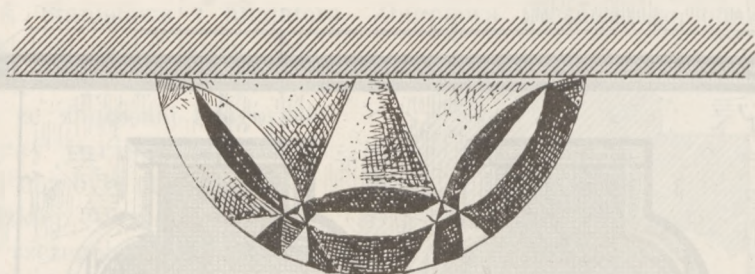


Fig. 21. Szczegół okna fig. 19. Dolna powierzchnia najmniejszego półkružka. Skala 1: 2. Z rysunku p. J. Zubrzyckiego.

sposobem uratowali jedną z najważniejszych właściwości architektury dawnego Kollegium.

Wtedy to także przerobiono zrujnowane wewnątrz sali Jagiellońskiej, zamurowano okno z niej wychodzące na dziedziniec, a wyjęto i gdzieindziej zastosowano piękne obramienie jego kamienne widoczne na fig. 4. — równie jak obramienie gotyckie jednych jej drzwi, podczas gdy drugie odrzvia cokolwiek przesunięto. Wreszcie ze względów praktycznych przesunięciem nieco ku zachodowi zostało wejście główne od ul. ś. Anny, przyczem bramę barokową zastąpiono nową gotycką, a rzeźbione z nad niej herby przeniesiono na ścianę północną dziedzińca, nad gankiem I piętra. Mieszkanie ś.

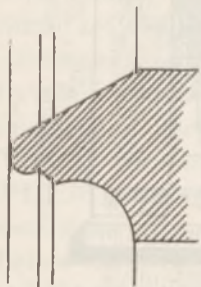


Fig. 22. Szczegół okna fig. 19. Przekrój poziomego ramienia krzyża. Skala 1: 5 Z rysunku p. J. Zubrzyckiego.

Jana Kantego wówczas zostało nieco zmienione przez dodanie doń przestrzeni dawnej sieni, natomiast kapliczka po drugiej stronie musiała być przesuniętą ku zachodowi, przy zachowaniu jej dawnej postaci i rozmiarów.

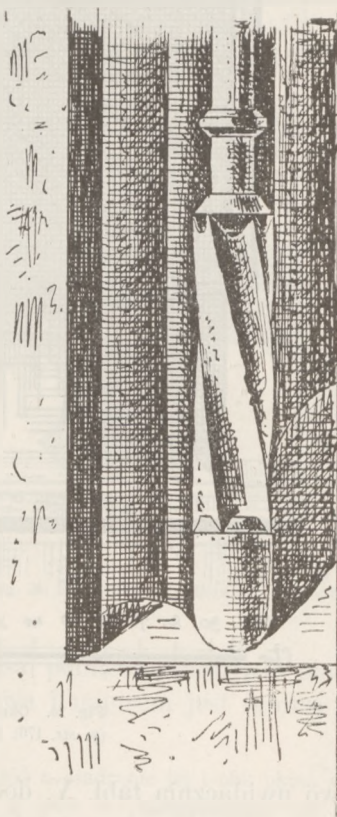
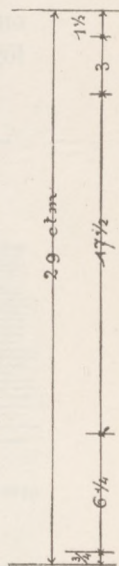


Fig. 23. Szczegół okna fig. 19. Dolna część węgaru ze słupkiem. Skala 1: 4. Z rysunku p. J. Zubrzyckiego.



Widok odrestaurowanego dziedzińca przedstawiają fig. 8 i 9. Na pierwszej widzimy zachodnio-południowy narożnik, i na I piętrze wejście do

czytelni; do starego bogatego obramienia z drugiej połowy XV w. o typie t. zw. Długoszowskim (z dodatkiem charakterystycznego sznura), które szcze-

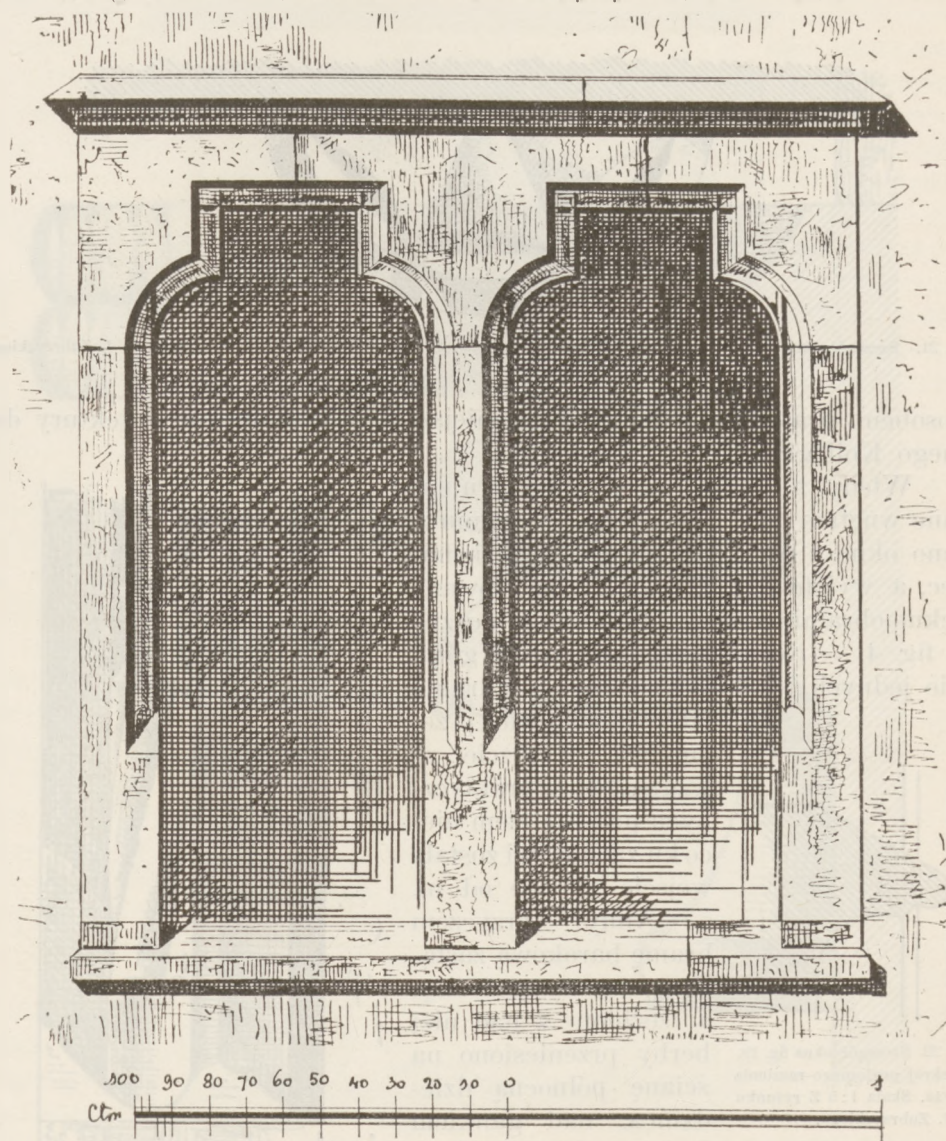


Fig. 24. Okno sprzężone podwójne skrzydła zachodniego od dziedzińca (p. str. 170). Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

gółowo uwidacznia tabl. V, doczepiono zewnętrznie od góry laskowanie goetyckie na ścianie przy ostatniej restauracji gmachu¹⁾. Dalej na lewo jest

¹⁾ Lępkowski, Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 322 i n. mówi o odrzwiach przeniesionych z bursy Długosza, ale nie określa gdzie je umieszczono. Sądząc ze znanych widoków fasady tej bursy, nie byłyby to te odrzwia ale raczej drugie, podobne lecz skromniejsze, wprost po pod niemi umieszczone na parterze gmachu biblioteki.

plaskorzeźba ujęta w całość z dwoma dwudzielnymi „sprzężonemi“ oknami, z których jedno jest pod nią a drugie nad nią. Plaskorzeźba pochodzi ze zburzonej bursy Jeruzalem, i jest jej tablicą erekecyjną z r. 1453. Przedstawia ś. Stanisława i fundatora, Zbigniewa Oleśnickiego, ofiarującego Matce Boskiej model bursy. Dookoła obiega napis ¹⁾. Okna pochodzą oba ze zburzonej Długoszowej bursy jurisperitorum, w której oba były na parterze od ul. Grodzkiej. W oknie dolnem, którego szczegółowe pomiarowe zdjęcie dają fig. 10 i 11, tudzież tablice VI i VII, znajduje się krata artystycznej ślusarskiej roboty (fig. 12), pochodząca z klatki żelaznej w sali sądowej zburzonego ratusza krak. ²⁾. W litografowanym rysunku Brodowskiego, przedstawiającym salę ratuszową, jest ta krata uwidocznią. Na spójeniach prętów były podobno niegdyś umieszczone orzelki ³⁾. Fig. 13 okazuje na większą skalę szczegół spławu dolnego tegoż okna.

W fig. 9 widzimy narożnik południowo-wschodni dziedzińca ze złoconemi, bogato rzeźbionemi, późnogotyckimi odrzwiami wejścia do sali Obieździńskiego z pierwszej połowy XVI w. ⁴⁾; barokowe przydatki XVIII w. obejmujące te drzwi i dwa sąsiednie okna, zostały odjęte w czasie ostatniej restauracyi. Również przerobiono występ na konsolach nad drzwiami i nadano mu wygląd gotyckiego ganeczku. Na ścianie sąsiedniej wschodniej są pomieszczone dwie plaskorzeźby; jedna prostokątna z herbem Wieniawa i napisem jest tablicą ere-

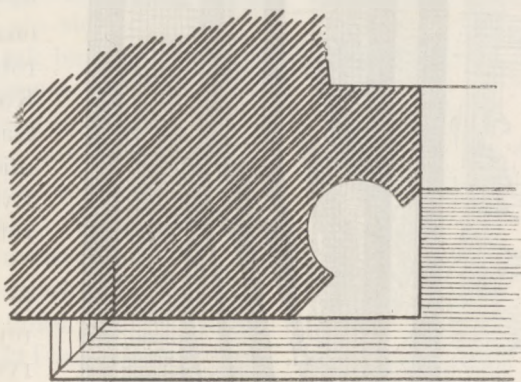


Fig. 25. Szczegół fig. 24. Profil węgarni okna sprzężonego. Skala 1:5.

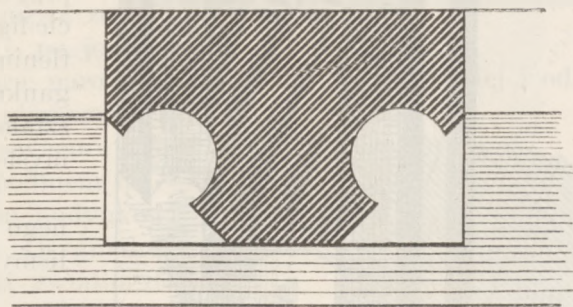


Fig. 26. Szczegół fig. 24. Profil słupka środkowego okna sprzężonego. Skala 1:5.

¹⁾ Rzeźba z bursy Jeruzalem wyjęta została w r. 1855 a osadzenie jej i obu okien w Bibliotece Jag. opisuje dyrektor budownictwa Schenkł w r. 1856 w „Mittheilungen der k. k. Centralcom.“ Rocznik 1856, str. 30.

²⁾ Essenwein, Mittelalterl. Kunstdenkmäler von Krakau, str. 145, 149–151.

³⁾ Mecherzyński, O magistratach miast polskich: objaśnienie ryciny.

⁴⁾ Łuszczkiewicz, Klejnoty m. Krakowa, twierdzi, iż drzwi złocone należą do restauracyi ginachu z końca XV w. Zdjęcie ich podaje Essenwein. Rysunek sztychowany przez Lipnickiego zdobi kartę tytułową Wiszniewskiego Pomnik historyi i literatury polskiej.

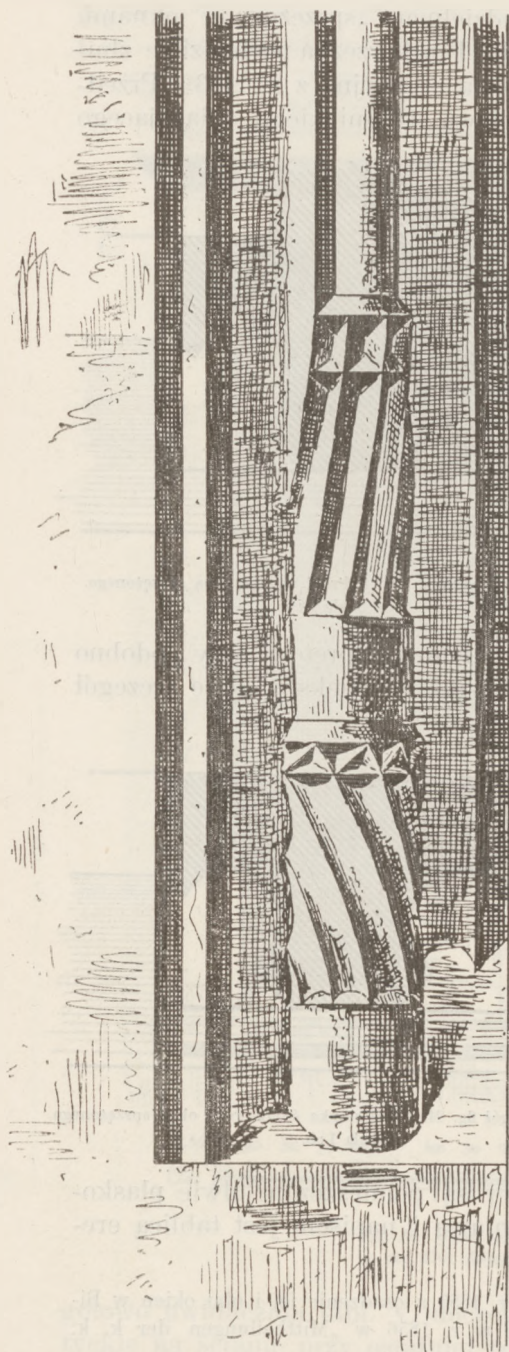


Fig. 27. Szczygół tablicy XVIII. Węgar lewy drzwi ostrołu-
kowych widziany z przodu. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

keyjną z r. 1471 ze zburzonej Długoszowej bursy jurisperitorum, druga bez napisu mieści misterną późnogotycką z XVI w. ornamentację z herbem Sulima, fig. 14¹⁾; ma ona według tradycyi pochodzić z prze-
robionego po r. 1830 domu przy ul. Kanoniczej l. 17²⁾, który należał do (Gamrata³⁾. Inni twierdzą, jakoby ka-
mien odnosił się do Erazma Ciołka⁴⁾. Byłoby to o tyle możliwem, że i Gam-
rat i Ciołek używali herbu Sulima.

Widok nasz ogólny przedstawia tę część krużganku gotyckiego, w któ-
rej najwięcej dało się zachować sta-
rych słupów i arkad. Jeden z takich
słupów według fotografii odtwarza fig.
15, podczas gdy tablice VIII i IX dają
architektoniczne zdjęcie i pomiary
szczegółowe innego słupa. Co do or-
namentacyi geometrycznej trzonu, jest
kilka typów, które służyły za wzory
przy dorabianiu nowych słupów. Wresz-
cie fig. 16 okazuje w efekownem oświe-
tleniu perspektywę wewnętrzną kruż-
ganku dolnego ze sklepienkami krzy-
ształowemi w górze, należącemi w po-
myśle swoim do przebudowy XV w.

Mówiąc o widoku odrestaurowa-
nego dziedzińca (fig. 12) nie zaznaczy-
liśmy osobno malowniczych schodków

¹⁾ Fotografowana od dołu, wypadła w skró-
ceniu zmieniającym jej kształt.

²⁾ Piszący słyszał także od ś. p. Pawła Po-
piela, iż jakieś obramienia okien, w Collegium
novum użyte, z tego samego domu mają po-
chodzić, lecz nie wiadomo, któreby to były.

³⁾ Łepkowski, Zabytki Kruszwicy, Gnie-
zna i Krakowa, str. 322 i Łuszczkiewicz, Klejnoty
m. Krakowa.

⁴⁾ Zapiski p. Fr. Bartynowskiego, według
wspomnień ś. p. Żegoty Paulego
i W. Gąsiorowskiego.

i ganeczku kamiennego, który przytulił się do samego rogu i niegdyś dawał przystęp do drugiego piętra nad salą „Stuba communis“ ¹⁾ Dzisiaj bez specjalnego użytku, stanowi on tylko urozmaicenie widoku, upiększenie, jakkolwiek oprócz ładnego typu konsol i niezwykłego ich umieszczenia pod kątem prostym do siebie, nie przedstawia w szczegółach nic tak bardzo uwagi godnego. Natomiast ciekawym jest w drugim końcu tej samej wschodniej ściany dziedzińca na II piętrze rodzaj łoży zabudowanej, oknami oświetlonej i również schodkami z galeryą I piętra połączonej. Tutaj przeciwnie jak tam schodki są w narożniku, a ganeczek na ścianie prostej. Architektoniczne zdjęcie elewacji z przodu i z boku dają tabl. X i XI, zaś szczegóły konstrukcji i ozdoby tabl. XII, XIII, oraz fig. 17 i 18.

Wogóle gmach „Collegium majus“ zawiera takie mnóstwo interesujących szczegółów, że ich nawet w szczegółowym opisie tylko pokrótce dotknąć można.

Do najważniejszych, bo równie charakterystycznych jak krużganki wnętrza dziedzińca, należą olbrzymie okna I piętra zewnętrznej fasady od ul. ś. Anny i po jednym oknie stykających się z nią dwu narożników: od ul. Jagiellońskiej i od dziedzińczyka otwartego obok gimnazjum ś. Anny; powtarzają się one z pewnem tylko uproszczeniem w skrzydle zachodnim dziedzińca. Okna te nadają całemu budynkowi właściwą uroczystą fizygnomię. Oryginalnie staremi są te, które wpuszczają światło do narożnej sali Jagiellońskiej, oraz także same okno z sali frontowej wychodzące na dziedzińczyk obok gimnazjum (patrz tab. II przy g). System obu typów tych wielkich okien jest jednakowy, z tą tylko różnicą, że okna fasady zewnętrznej mają górne nadproża złożone z trzech łuków wklęsłych, z których dwa boczne podnoszą się skośnie ku środkowemu cokolwiek wyżej umieszczonemu. Takim samem też było i jedyne podwórzowe okno z sali Jagiellońskiej wychodzące na galeryę I piętra nad dawnymi schodami (patrz fig. 4,

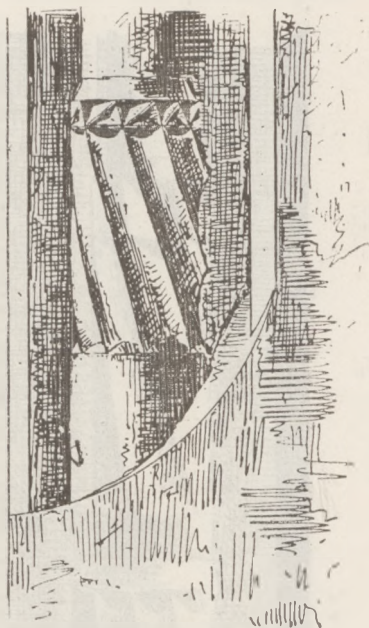


Fig. 28. Szczegół tablicy XVIII. Węgar lewy drzwi ostrołukowych widziany z boku. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego.

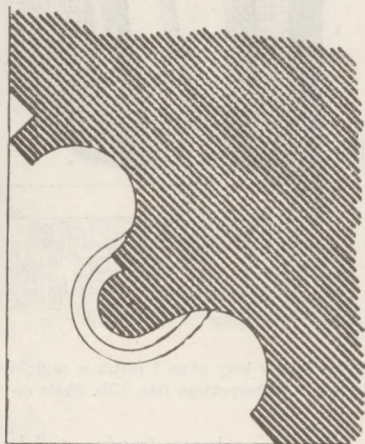
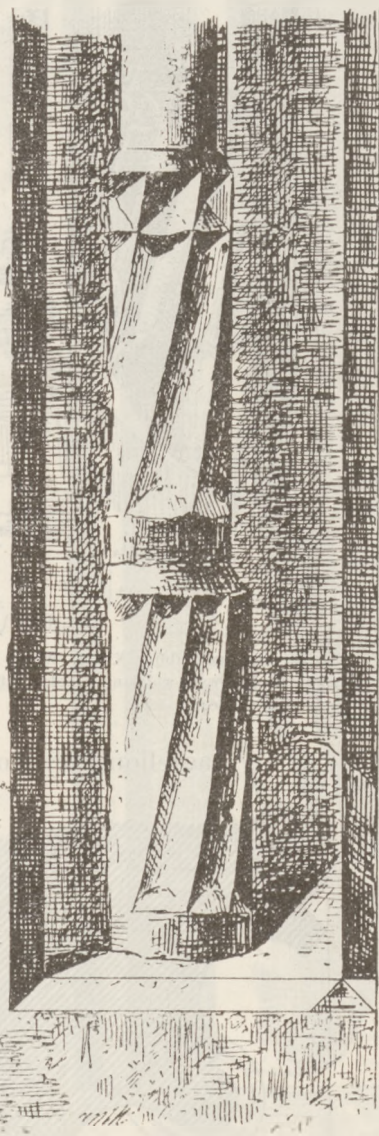


Fig. 29. Okrój węgara fig. 27 i 28.

¹⁾ Zwano ją też czasem krótko „commune“ albo jak już wiemy „hypocaustum commune“.

oraz tabl. II na prawo lit. b). Być może, iż ono to właśnie po usunięciu z pierwotnego miejsca w czasie ostatniej restauracji przeniesione zostało w fasadę boczną na dziedzińczyk obok gimnazjum (tabl. II przy g). Staremu też wydaje się być jedno z kilku wielkich okien uproszczonego typu w ścianie zachodniej dziedzińca nad galerją I piętra. Kto wie, czy nie ono pochodzi z przebudowanej kamienicy l. 17 przy ul. Kanoniczej. Okna te podwórzowe mają górne zamknięcie proste, bez łuków. Resztę cech posiadają oba te typy wspólnych, a z nich najbardziej charakterystyczną są obok profili ze słupkami, talerze występujące półkolem z ławy okiennej poziomo na zewnątrz, z dwustopniową konsolą, w kształcie zmniejszających się dwu pod sobą półkół, których powierzchnie na dół zwrócone równie jak i dolna powierzchnia ławy przyozdobione są systemem rzeźbionych wałków i kantów w misterne figury geometryczne skombinowanych.



W niemożności uzyskania dokładnych pomiarów okna zewnętrznej fasady, którego okaz zresztą publikowany już był w dziele Essenweina, podajemy w fig. 19, zdjęcie całkowite jednego z okien podwórzowych uproszczonego typu. Tablice XIV i XV, oraz figury 20—23 okazują szczegóły ław, talerzy i konsol pod talerzami.

W fasadach podwórzowych budynku spotykamy jeszcze całą mnogość starych szczegółów, zajmujących w wysokim stopniu i bogatych różnaitością motywów i form. Należy do nich okienko przedstawione na tabl. XVI. Jest to mały kwadratowy otwór na parterze, wychodzący na krużganek z t. zw. mieszkania s.

Jana Kantego (patrz tabl. I przy a) i częściowo widzialny na widoku wnętrza krużganku fig. 16, przy samym brzegu na prawo. Pozostało ono na swoim miejscu mimo przeróbek, jakim poddano tę część frontowego korpusu budynku a zwłaszcza parteru. Rama kamienna okienka jest zajmującym okazem oryginalnego rysunku i zastosowania w łaskowaniu łuku

Fig. 30. Węgar lewy okna I piętra w zagłębieniu galerji. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego (str. 172). Skala na str. następ.

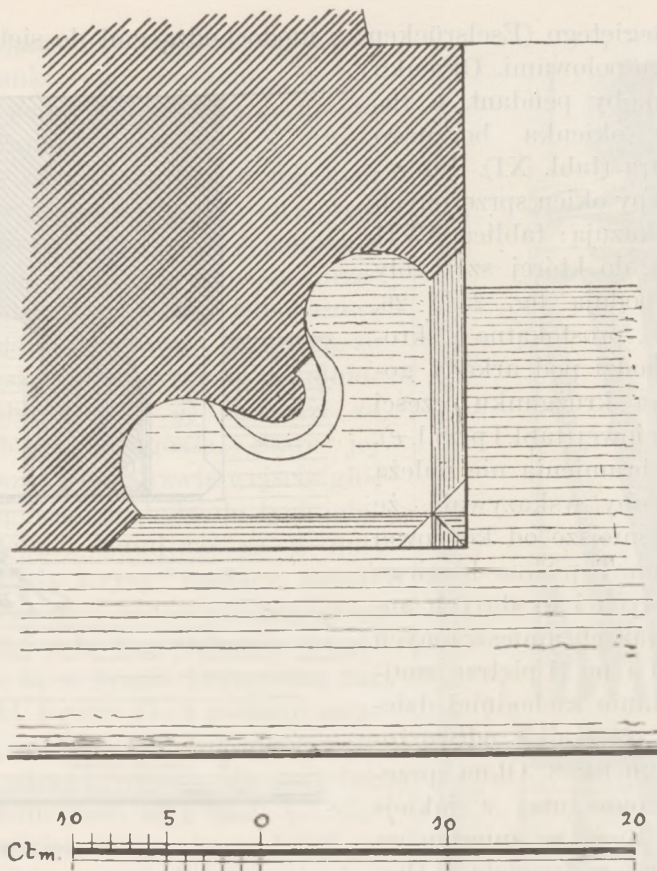


Fig. 31. Okrój do figury poprzedniej.

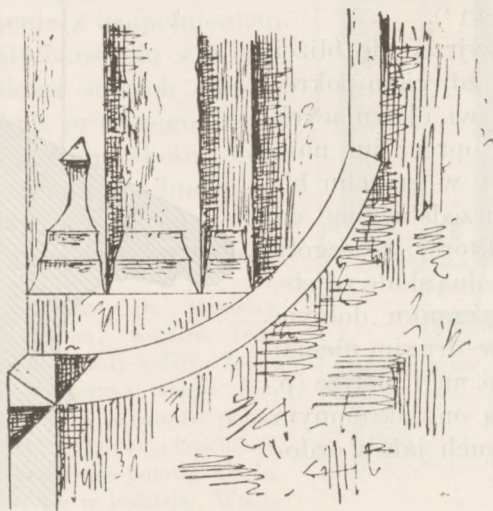


Fig. 32. Słupek środkowy okna tego samego co i w fig. 30, część dolna widziana z boku. Zdjęcie p. J. Zubrzyckiego. Skala 1:2.

podwójnie przegiętego (Eselstrücken) z niedochodzącymi do siebie w grzbiecie dwoma jego połowami. Okienko to stanowi jakoby pendant, a raczej odmianę okienka bocznego w łoży II piętra (tabl. XI). Interesujące znów typy okien sprzężonych podwójnych okazują: tablica XVII tudzież fig. 24, do której szczegóły powiększone podają fig. 25 i 26. Okno pierwsze, prostokątne i skromniejsze wychodzi pod arkady gotyckie dolnego krużganku części gmachu południowej (tabl. I przy l. e). Profile jego obramienia nie należą do suchych, co by wskazywało, że jest ono wcześniejsze od końcowej doby gotycyzmu. Typ okna drugiego w dwóch równych i to starych autentycznych okazach, umieszczonych nad sobą na I i na II piętrze znajduje się w ścianie zachodniej dziedzińca blisko narożnika odtworzonego na widoku fig. 8. Okna sprzężone przeniesiono tutaj z jakiegoś bursy czy też może ze zniszczonego domu wikaryuszów kościoła ś. Piotra, który również miał dostarczyć szczegółów architektonicznych do restauracji biblioteki¹⁾.

Warto też przyjrzeć się bliżej kilku pomiarowym zdjęciom pokrewnych obramień drzwi, okazujących różne wzory, które oprócz już nam znanych spotykamy w gmachu biblioteki. Odrzwia przedstawione na tabl. XVIII, do której szczegóły dają fig. 27—29 na jedną skalę zdjęte, znajdują się w krużganku dolnym (p. tabl. I przy b) i w drugim niemal identycznym okazie na I piętrze (p. tabl. II przy f'). Są one skromnym lecz tak w proporcjach jak w ozdo-

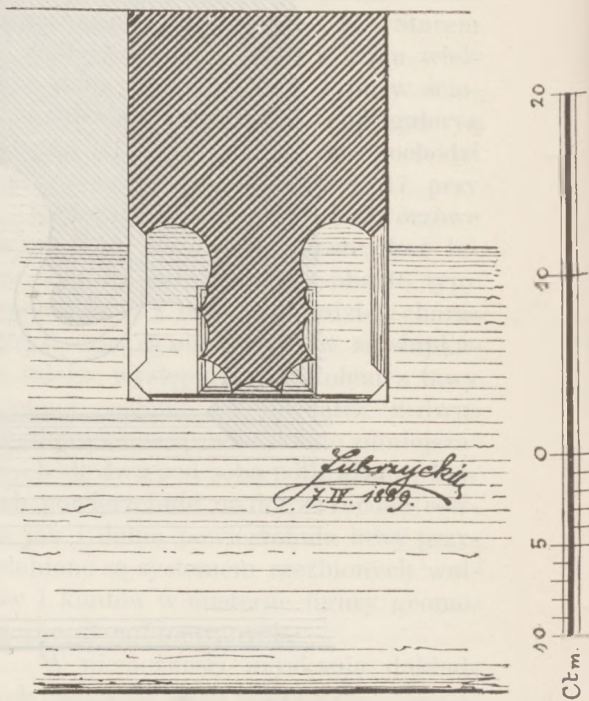


Fig. 33. Okrój do fig. poprzedniej.



Fig. 34. Przekrój pionowy ławy okna tego samego co i w fig. 30—33. Skala 1:5.

¹⁾ Łepkowski, Zabytki Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, str. 322.

bie pełnym harmonii przykładem ostrołukowej branki typu starszego i w budynkach świeckich dziś należącego do rzadkości. Tablice zaś XIX i XX odtwarzają dwoje odrzwi z czasów blizkich połowy XV w., może pochodzących z przebudowy jeszcze 1468 r.; przypominają one wzory snycerskiej ozdoby w drzewie i należą do typu t. zw. Długoszowskiego i zdaje się nawet, że pierwsze z nich, umieszczone w skrzydle południowym (p. tabl. I przy g) pochodzi ze zburzonej bursy Długosza. Stare jej widoki wskazują, że odrzwia wejścia głównego w jej fasadzie były do tych uderzająco podobne. Tutaj zaś są w murze pewne ślady i rysy, mogące świadczyć o późniejszym wstawieniu kamieni w ścianę biblioteki Jag. Odrzwia drugie umieszczone są w tymże krużganku, tuż obok (p. tabl. I przy f); a godnem uwagi, że okroj węguru ich jest identyczny z okrojem odrzwi wejścia do czyteln. które już znane nam są z tabl. V. Niemal powtórzeniem tego okazu drugiego (tabl. XX), tylko o cokolwiek mniej bogatym profilu, są odrzwia, które niegdyś były w zburzonym szpitalu ś. Ducha w Krakowie, a obecnie z uzupełnieniem umieszczone wewnątrz kościoła ś. Krzyża¹⁾. Wreszcie kilkoro starych odrzwi gotyckich kamiennych, prostszego kroju, bez profilów tylko z samą skosną fazą znajduje się jeszcze wewnątrz budynku, w ubikacjach parteru: popod salą Obiedzińskiego, tudzież w narożniku na zet-

¹⁾ Publikowane w książce: Dr. Stanisław Tomkowicz, Szpital ś. Ducha, Kraków 1892, odrzwia te miały dziwne doprawdy koleje. Jedną połowę dobrze całkiem zachowaną wyjęto przy rozbieraniu murów szpitala. Gdy w parę lat potem odkopywano cokół podczas restauracji kościoła ś. Krzyża, znalazła się w ziemi druga połowa. Chciano je obie złożyć i użyć ich w kościele. Wtedy pokazało się, że pierwsza połowa tymczasem zginęła bez śladu, tak, że musiano ją kazać dorobić.

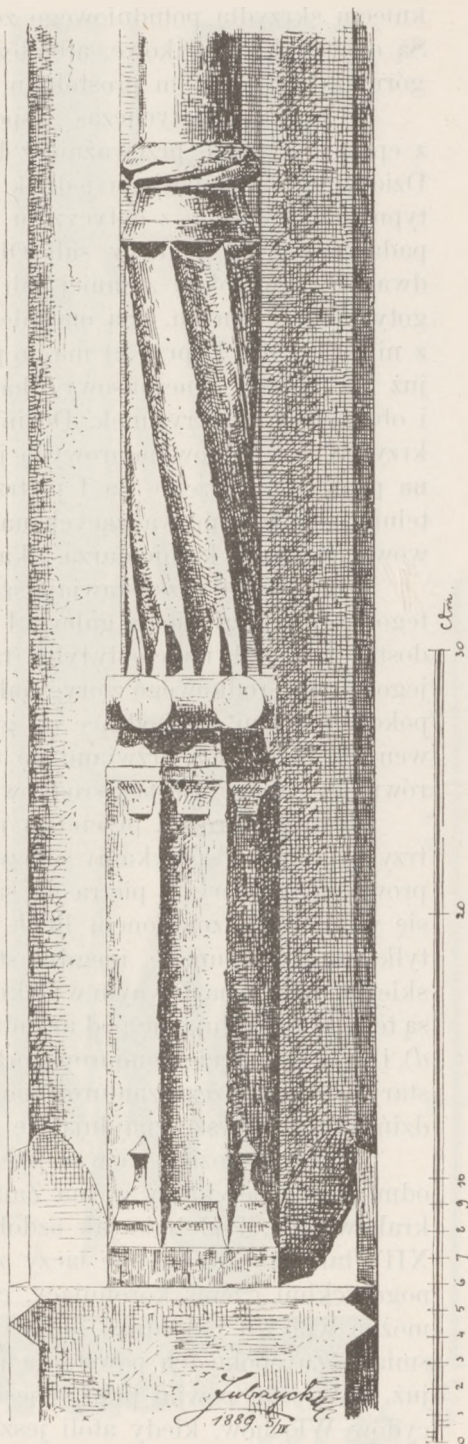


Fig. 35. Stupek środkowy okna ten sam co i w fig. 32—33, widziany z przodu (p. str. 172).

knęciu skrzydła południowego ze skrzydłem zachodniem (p. tabl. I przy *i*). Są one albo ostrołukowe, albo też prostokątne z zaokrąglonymi narożnikami górnymi i wycięciem prostokątnem w nadprożu.

Wszystkie dotychczas wspomniane szczegóły architektoniczne były z epoki gotyckiej, przeważnie z lat jej końcowych, z drugiej połowy XV w. Dziedziniec nasz posiada jednak jeszcze szereg szczegółów należących do typu przejściowego z gotycyzmu w renesans, które zatem odnieść raczej wypada do czasów budowy sali Obiedzińskiego. Tu należą naprzód wielkie dwa krzyżowe okna z samej sali Obiedzińskiego po dwu stronach odrzwi gotyckich złożonych. Są one niemal jednakowe, tylko obramienie jednego z nich (p. tabl. II przy *c*) ma do profilu gotyckiego, zastosowanego jednakże już na sposób renesansowy, dodany wałeczek skręcony w drobną śrubę i obiegający cały rysunek. Do innego drobniejszego typu należy kilka okien krzyżowych, jednowymiarowych i jednego systemu, niemal równych sobie na pierwsze wejście na I piętrze w pobliżu dzisiejszego wejścia do czytelnicy i schodów prowadzących na II piętro. Jaka tu panuje swoboda motywów i fantazyja kamieniarza, okazują fig. 30—36.

Fig. 30—34 przedstawiają szczegóły jednego z takich okien, mianowicie tego, które z zagłębienia galeryi I piętra w narożniku południowo-zachodnim dostarcza światła na schody tylne (tabl. II przy *f*). Fig. 35 jest widokiem z przodu jego słupka środkowego z oryginalną kolumnką; także drugie okno z przedpokoju czytelnicy wychodzące na galeryę I piętra między wejściem ostrołukowym do czytelnicy, a drzwiami na tylne schody, (p. tabl. II przy *e*), ma przy równych okrojach słupek środkowy całkiem inny, który nam okazuje fig. 36.

Jeszcze bardziej przenoszą nas w epokę przejściową odrzwia, których trzy w gmachu spotykamy okazy, prawie całkiem jednakie, dwoje z nich prowadzi z galeryi I piętra do sal skrzydła północnego. Te które znajdują się w miejscu oznaczonym lit. *b* na tabl. II, zdają się być starymi i nieco tylko dziś przesunięte, niegdyś stanowiły główne wejście do sali Jagiellońskiej, widzialne na dawnym widoku, fig. 4. Niewątpliwie jednak autentycznymi są te, które znajdują się pod arkadami krużganku parterowego (p. tabl. I przy *d*), i których zdjęcie pomiarowe oraz szczegóły dajemy w fig. 37—42. Podobny stary okaz mieszczą zamurowane drzwi mieszkania dolnego pod salą Obiedzińskiego. Nowsze znajdują się dziś w miejscu oznaczonym lit. *a* tabl. II.

Typ ten można nazwać specjalnie krakowskim. W najrozmaitszych odmianach spotykamy go na Zamku na Wawelu i w licznych kamienicach krakowskich. Podobnie jak ozdoba łoży II piętra (porównaj tablice X, XI, XII), tak i to obramienie łączy z fantastycznie już użytymi okrojami późnogotyckimi gżems koronujący, czyli „kamzams“, w którym dopatrzyć się można wpływu renesansu, odzywającego się co prawda tutaj bardzo nieśmiało. Za epokę ich powstania przyjąć można pierwsze lata XVI w., kiedy już z Wawelu powiał prąd renesansu przyniesionego do Polski przez lapi-cydów Włochów, kiedy atoli jeszcze w pracowniach kamieniarzy miejscowych, kujących według starych szablonów, panowała tradycja form gotycyzmu. To spotkanie dwóch stylów uwydatnia się już wyraźniej w następu-

jących odrzwiach (tabl. XXI), gdzie na śmigę postawiony profil gotycki węgarów z dodatkiem ząbków, obiega łuk górnego zamknięcia zakreślony półkołem, nieco tylko od dołu przedłużonem, i oparty na impostach należących do aparatu renesansowej architektury.

Te ostatnie drzwi typem swoim odbiegają od reszty ozdoby parteru. Wogóle należy zauważyć, że jeżeli I piętro ma charakter epoki zbliżonej do r. 1500, a więc stojącej na przełomie dwóch prądów stylowych, to parter raczej nosi na sobie piętno jeszcze zupełnie średniowieczne. Niektórymi szczegółami przenosi nas nawet w I połowę XV w., a kto wie czy przy bliższem badaniu w tych niskich i szczupłych jego izdebkach w pobliżu narożnika sali Jagiellońskiej, pod „stuba communis“, pod salą Obiedzińskiego i pod skrzydłem zachodniem nie możnaby doszukać się jakich szczegółów z przed r. 1400, z czasów kiedy jeszcze przed założeniem uniwersytetu, miejsce jego zajmowały kamieniczki prywatne, po części żydowskich właścicieli.

Gmach nasz zawiera oprócz rzeczy wyżej opisanych wiele szczegółów zasługujących na bliższą uwagę i wysoce artystycznych. Należą do nich przedewszystkiem złożone odrzwia późnogotyckie i bardzo bogato profilowane, a rzeźbą o motywach już fantastyczno-roślinnych przyozdobione, wejścia z galeryi do sal Obiedzińskiego, dalej nie mniej bogato profilowane krzyżowe okna sali Obiedzińskiego, i okna zewnętrzne sali zw. „Stuba communis“; należy śliczny gotycki wykusz tej ostatniej, i kilka jeszcze obramień okien parteru i I piętra, kilka odrzwi tak zewnątrz jak wewnątrz izb

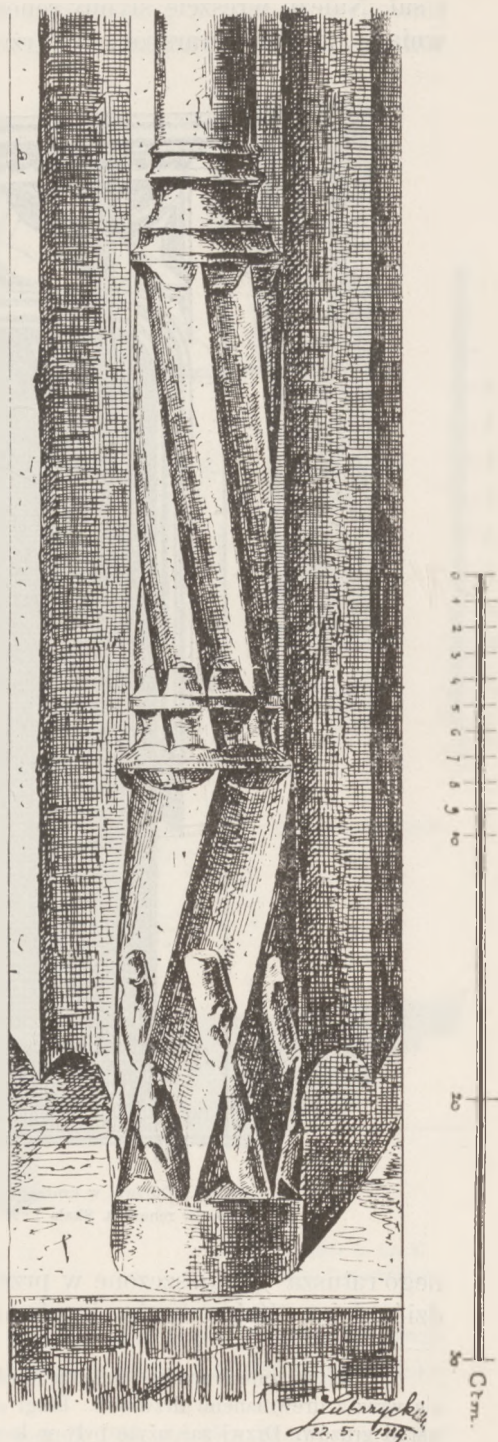


Fig. 36. Stółek środkowy okna z przedpokoju czytelnicy wychodzącego na galeryę I piętra (p. str. 172).

i sal. Należy wreszcie słynny renesansowy rzeźbiony portal kamienny i drewniane w nim intarsjowane drzwi przeniesione z Izby pańskiej zburzo-

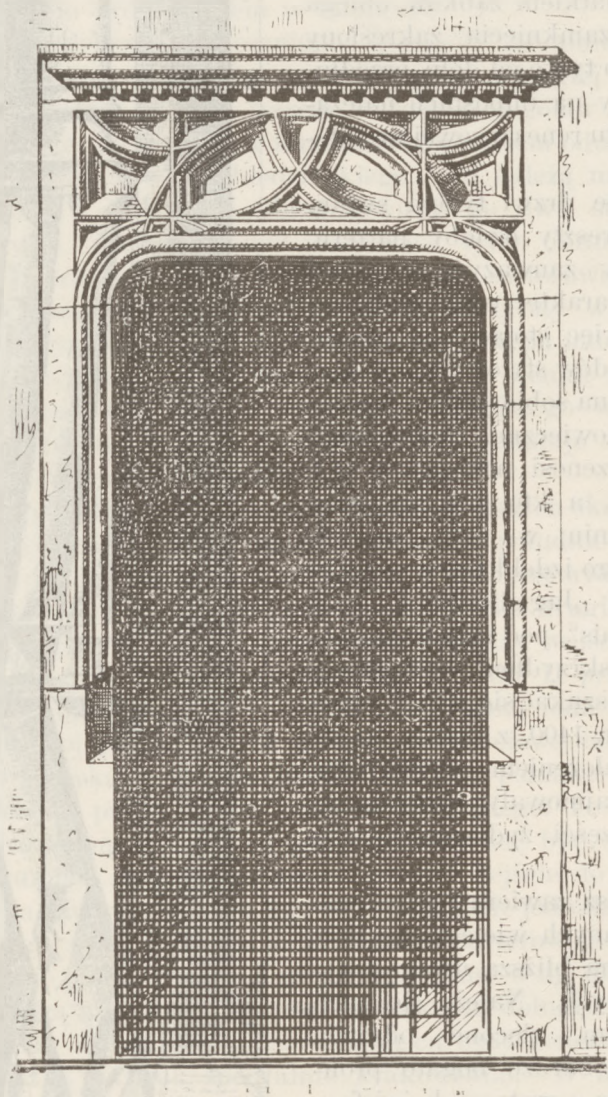


Fig. 37. Odrzwia w kruzganku parterowym. Typ przejściowy z gotyckim w renesans. Skala 1:20. Zdjęcie p. J. Zuhrzyckiego (p. str. 172).

nego ratusza ¹⁾, umieszczone w przejściu z kancelarii dyrektora do sali Obiektów. Zajmowanie się nimi powiększyłoby niezmiernie objętość tej

¹⁾ Ratusz zniesiono około r. 1818. Między innymi wyrzucono też bardzo piękne to obramienie wraz z drewnianymi drzwiami. Długo czas leżały kawałki kamienia z odrzwi rozproszone wśród gruzów. Drzwi zaś użyte były w korytarzu gmachu przy ś. Piotrze. Troskliwoci dyrektora budownictwa Kremera zawdzięczać należy uratowanie zabytku od zatracenia. Portal z drzwiami umieszczony został w Bibliotece Jagiel. r. 1855 przez Dra Schenkla. (Ze sprawo-

pracy. Zresztą znane one są z dobrych reprodukcji w innych wydawnictwach dawniejszych. A już z tego co wyżej podaliśmy, każdy stwierdzić może, iż gmach starego „Collegium majus“, dziś powszechnie zwany Biblioteką Jagiellońską tak jak dziś przedstawia się po ostatniej przebudowie, należeć ma prawo do największych ciekawości Krakowa i Polski całej. Jakkolwiek można wytknąć niejedną usterkę w jego restauracyi, jest on nie tylko piękny, malowniczy i dziwnie poważny — ale zawiera prawdziwą kopalnię motywów architektonicznych z epoki tak interesującej jaką był koniec gotycyzmu i początek renesansu. Z tego względu jest on nie tylko szacowną pamiątką historyczną, świadkiem rozwoju kultury i naukowości dawnej Polski, ale przedmiotem podziwu swoich i obcych i niewyczerpanym przedmiotem badań dla architektów i miłośników sztuki przeszłości.

Dokładność wymaga, aby choć kilku słowami wspomnieć o późnogotyckich zamurowanych kamiennych odrzwiach w jednym z mieszkań parterowych pod salą Obiedzińskiego. Oprócy fazy u wę-

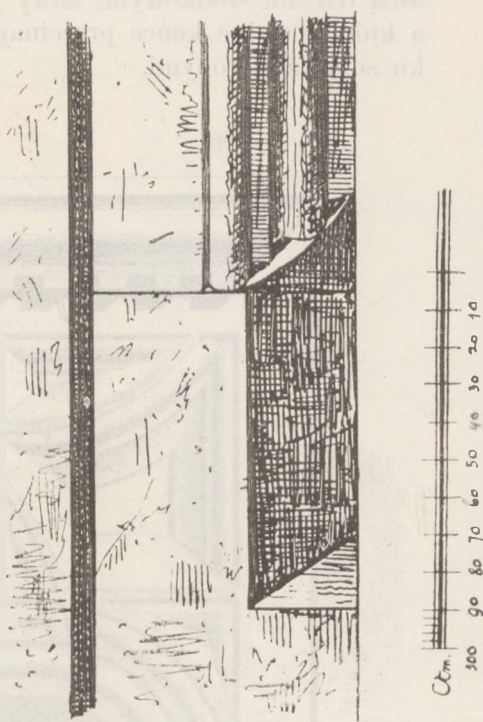


Fig. 38. Szczegół do fig. 37. Dolna część profilowanego węgaru.



Fig. 39. Szczegół do fig. 37. Okrój węgaru.



Fig. 40. Szczegół do fig. 37. Okrój górnego nadproża.



Fig. 41. Szczegół do fig. 37. Okrój gżemsu koronującego.

garów mają one w pionowej frontowej ścianie płaskiego zresztą nadproża wgłębienie prostokątne, a w górnej części tego wgłębienia skromną ozdobę

zdania w „Mittheilungen der k. k. Centralcom.“, rocznik 1856, str. 65). Śliczny ten portal oraz mieszczące się w nim drzwi intarsjowane, zostały świeżo wydane w znakomitem zdjęciu pomiarowym, w publikacyi prof. Sławomira Odrzywolskiego, *Renesans w Polsce*, tabl. 5 i 6.

utworzoną przez listewkę sterzącą z płaszczyzny grzbietowatym kaniem. Dwa przez nią utworzone po bokach mniejsze i niższe łuki połączone są ze sobą trzecim środkowym, który jest bardziej rozarty i wyżej umieszczony, a którego dolne końce przecinają się z końcami owych dwóch mniejszych, ku sobie zwróconymi.

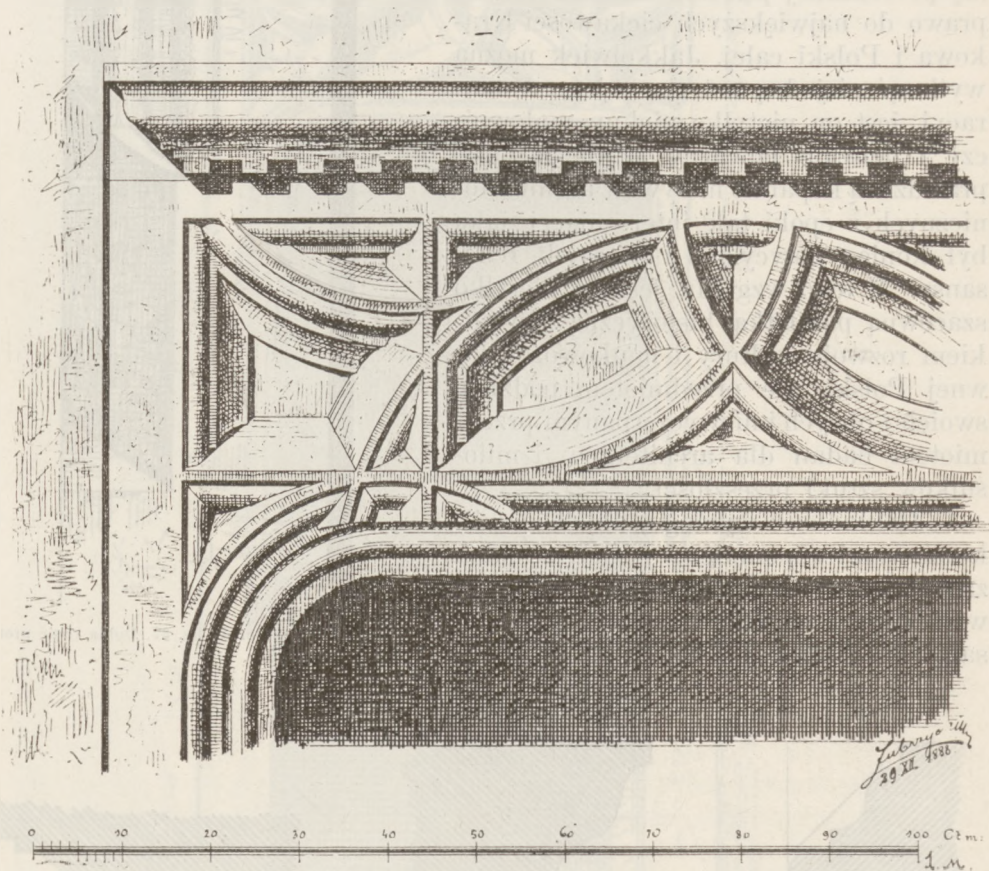
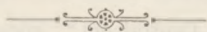
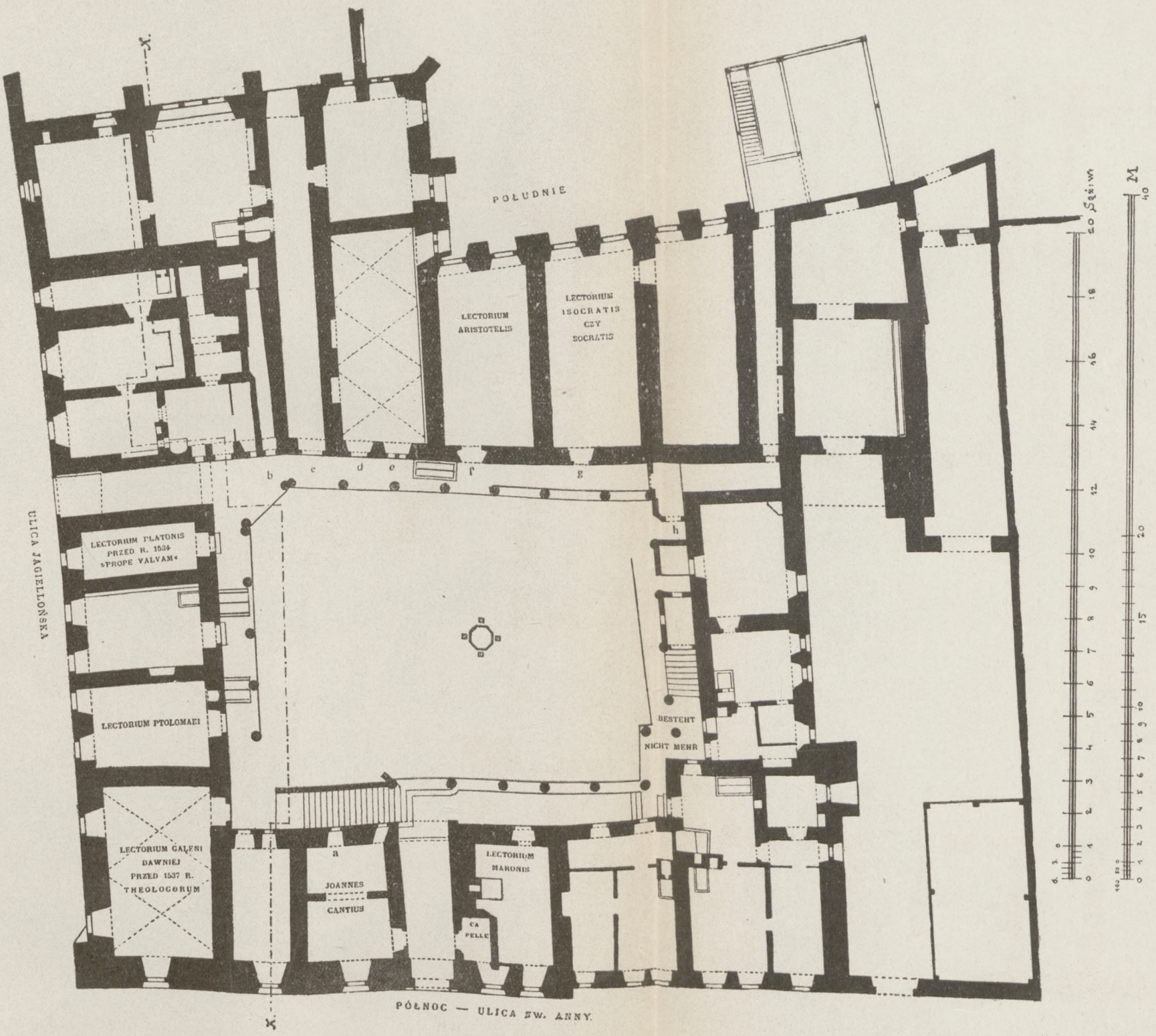


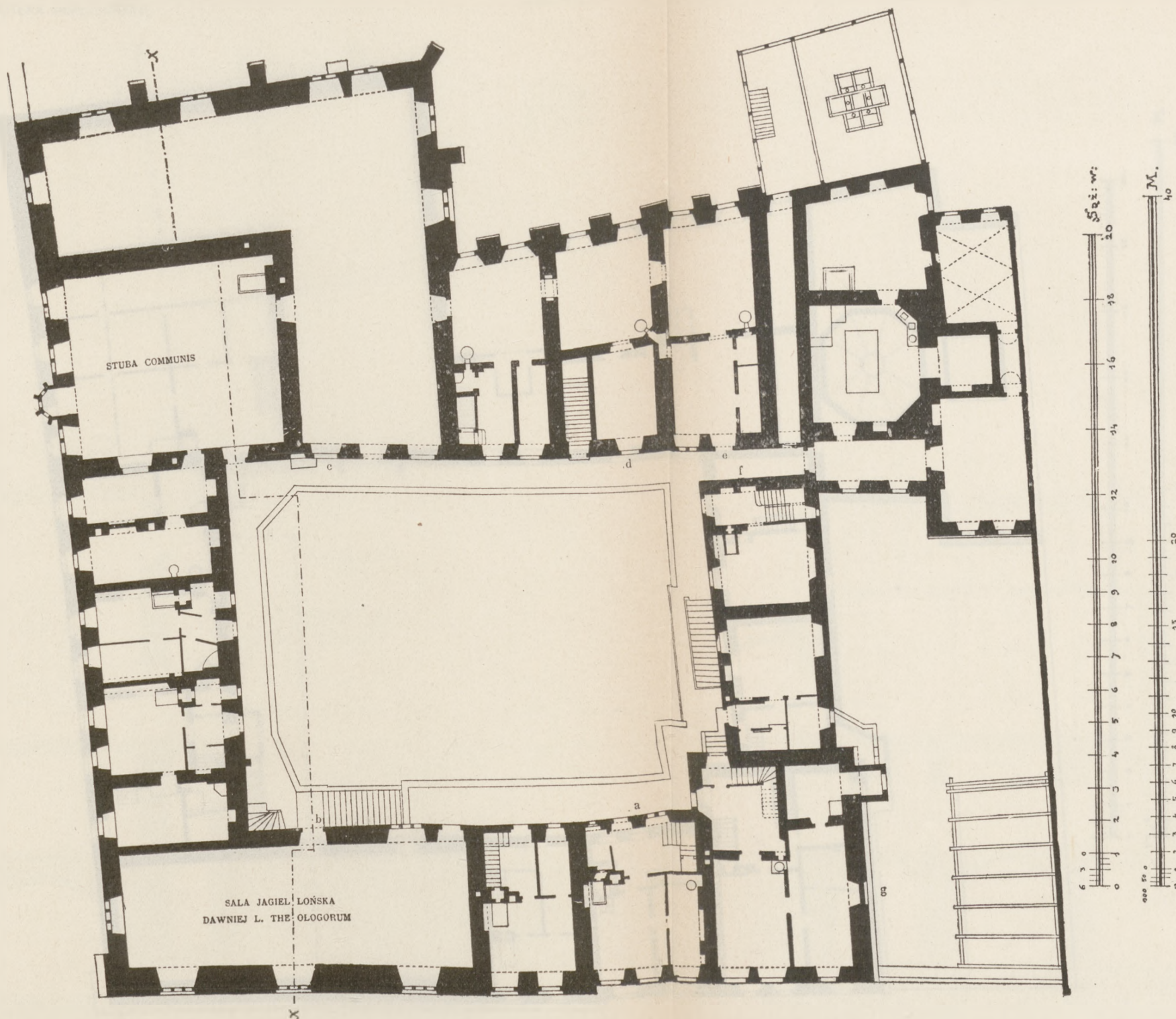
Fig. 42. Szczegół do fig. 37. Górna część odrzwi na większą miarę.

Cały poczet skromniejszych kamiennych odrzwi gotyckich przeważnie z epoki końcowej kryje się pod powierzchnią ziemi, w piwnicach gmachu. Budynek mieści wreszcie mnogość starych napisów, częścią odnoszących się do jego dziejów, częścią poprzenoszonych skądinąd. Pomijamy je tutaj, ile że właśnie równocześnie zostały zebrane i ogłoszone w „Tece Grona Konserwatorów Galicyi zachodniej“, wydanej na Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

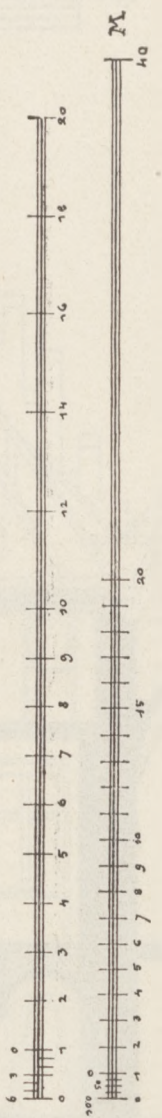
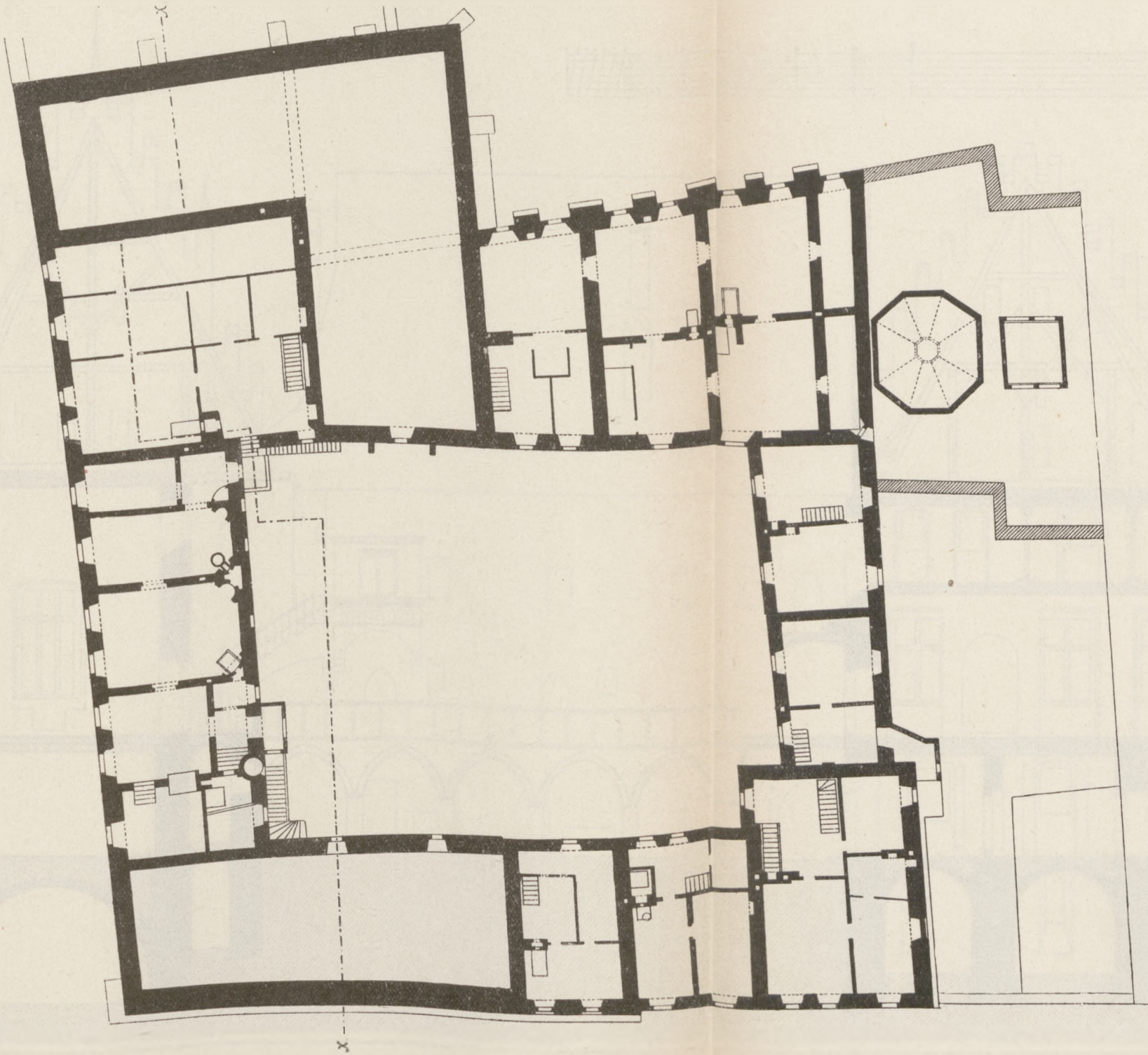




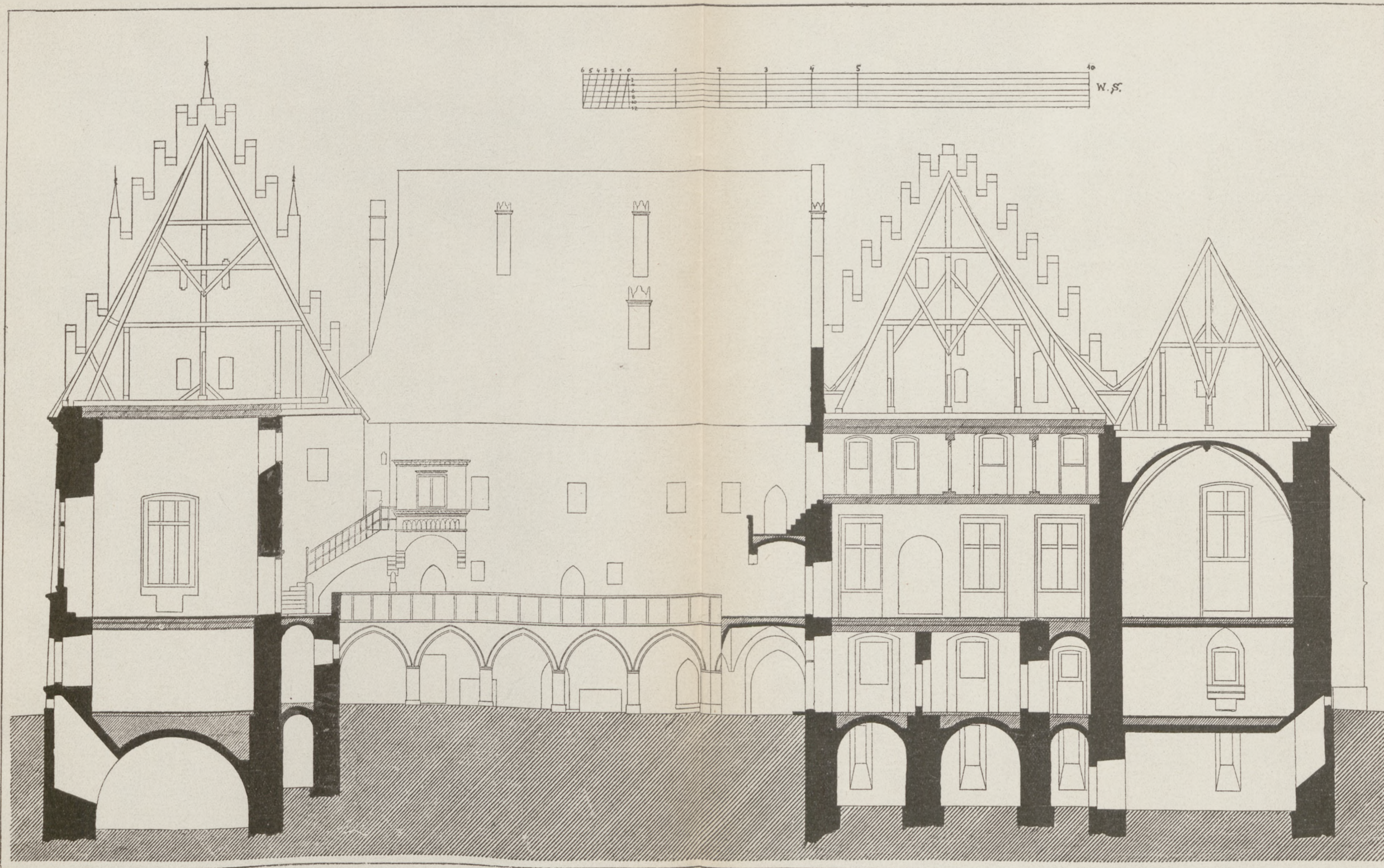
Rzut poziomy przyziemia przed restauracją. Plan z r. 1839.



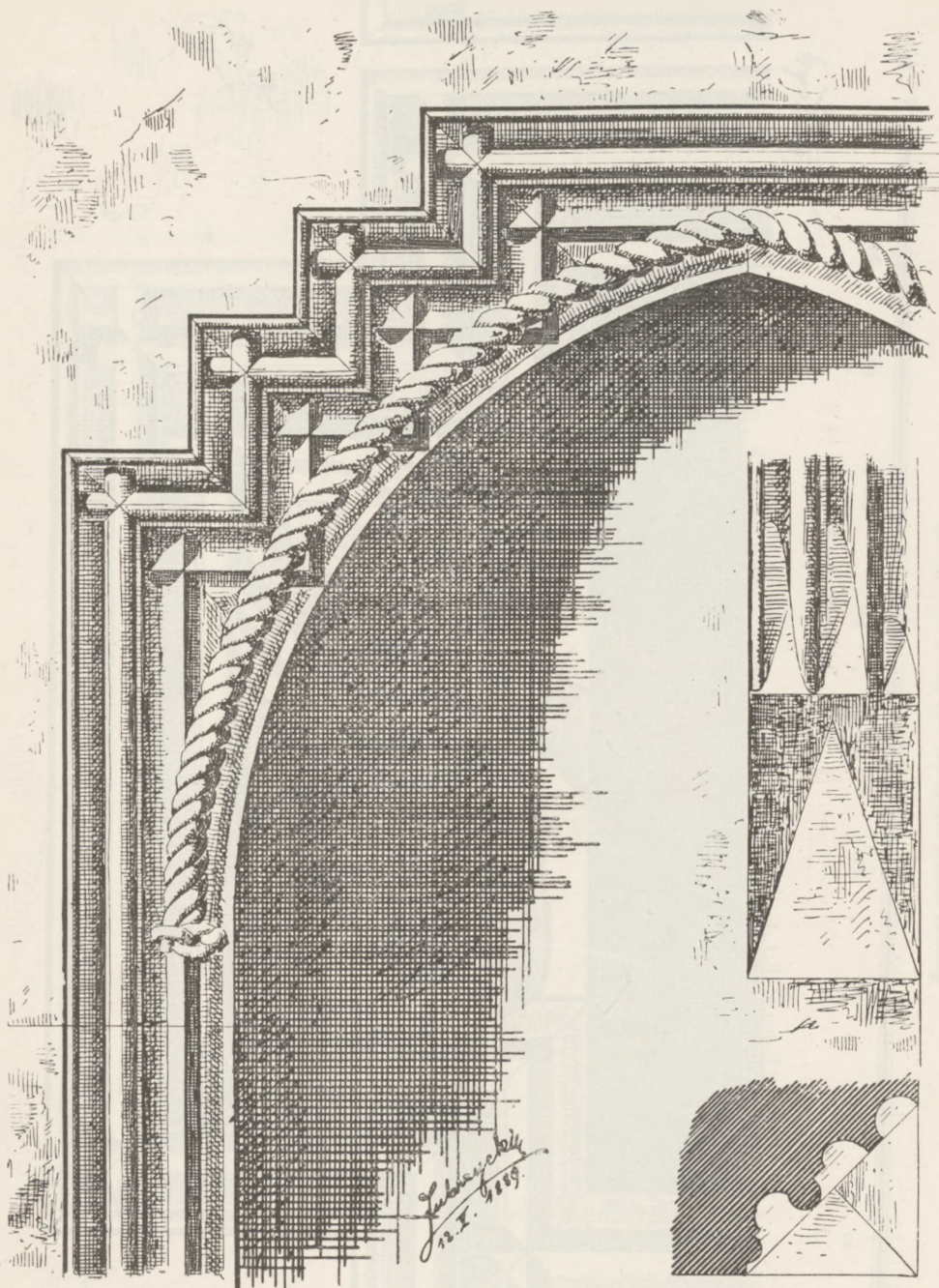
Rzut poziomy I. piętra przed restauracją. Plan z r. 1839.



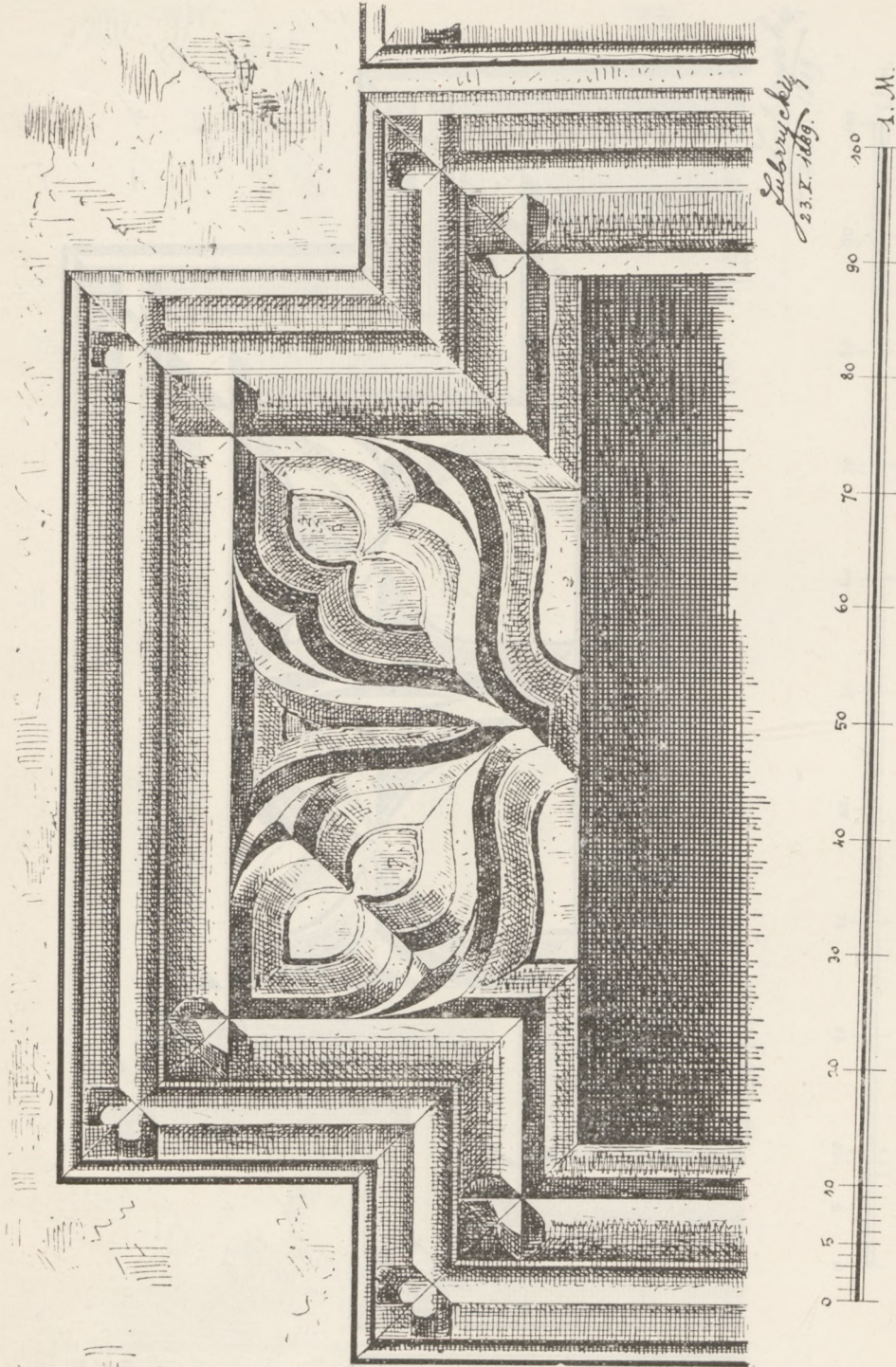
Rzut poziomy II. piętra przed restauracją. Plan z r. 1830.



Przekrój poziomy po linii x - x (Tabl. I). Plan z r. 1839.

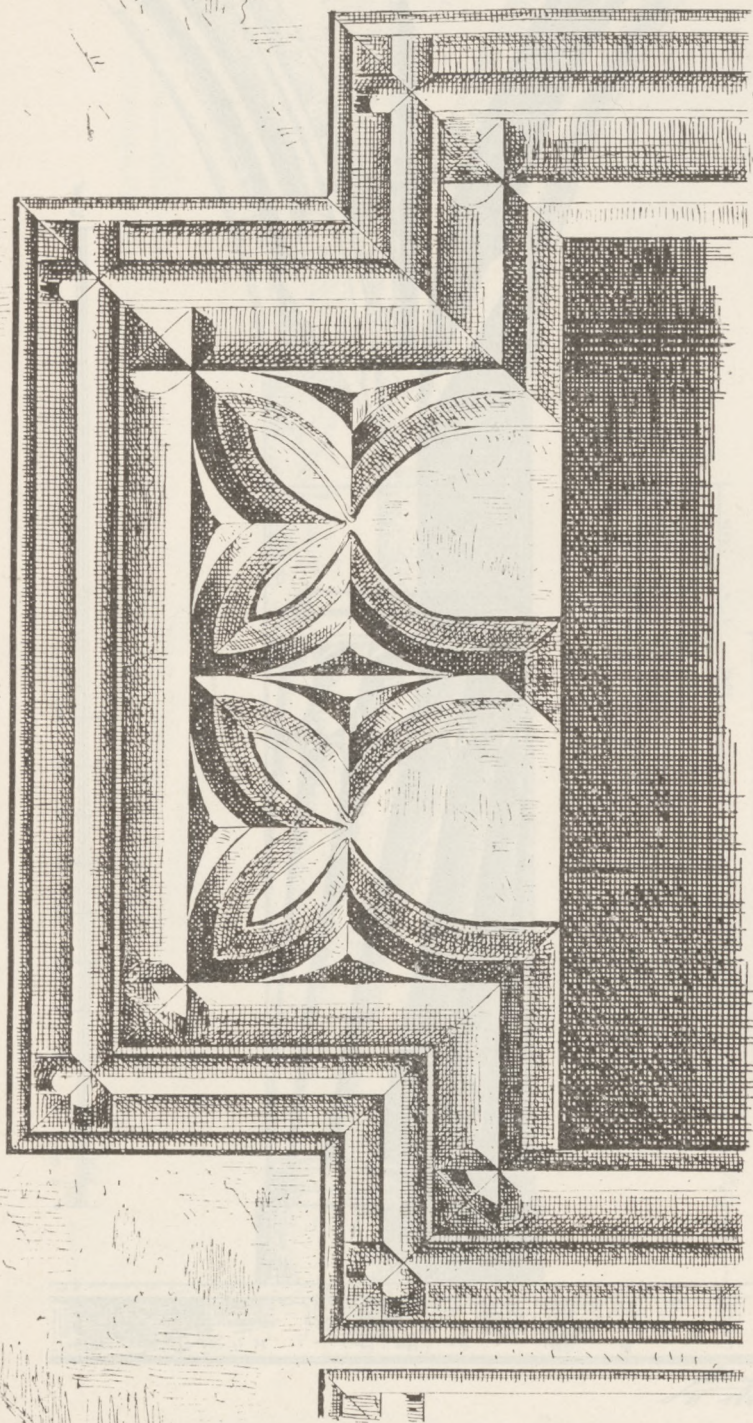


Odrzwia wejścia do czytelni na I. piętrze. Wiek XV.
Widok części górnej; widok dolnej części i okraj węgarni (p. str. 164).

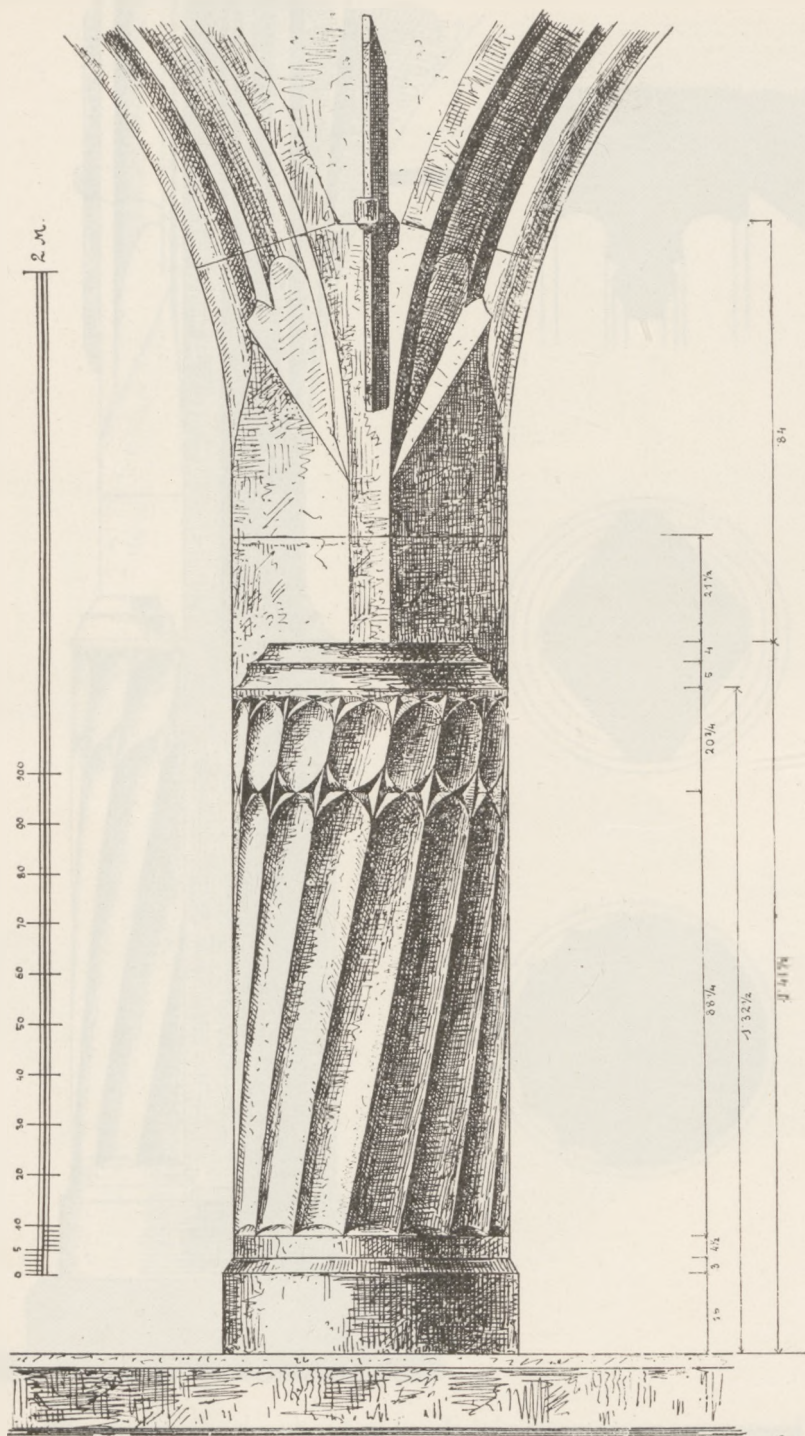


Szczegół górnego zakończenia sprzężonego okna. (fig. 10).

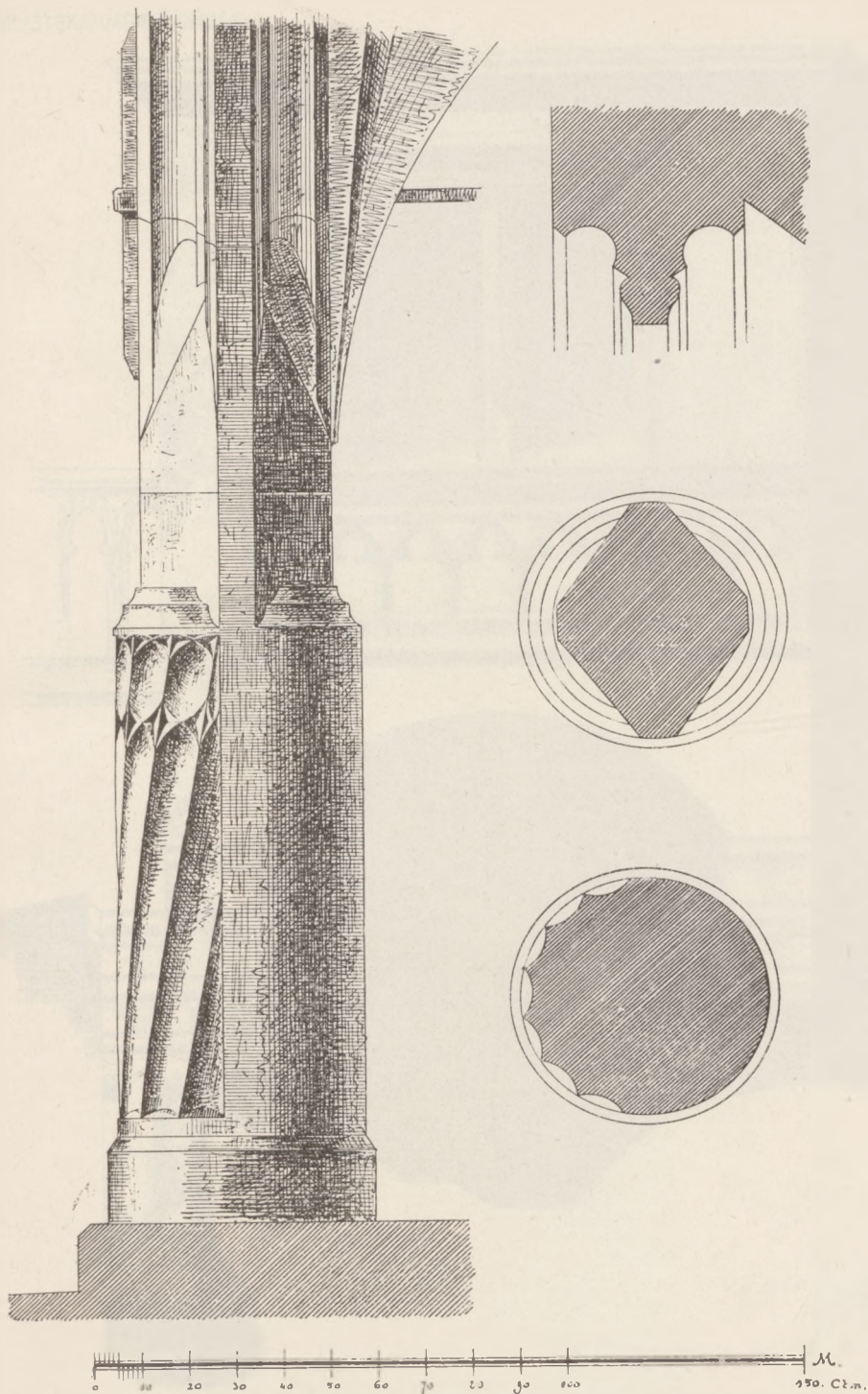
Żubrzycki
26. I. 1889.



Szczegół górnego zakończenia sprężonego okna. (fig. 10).

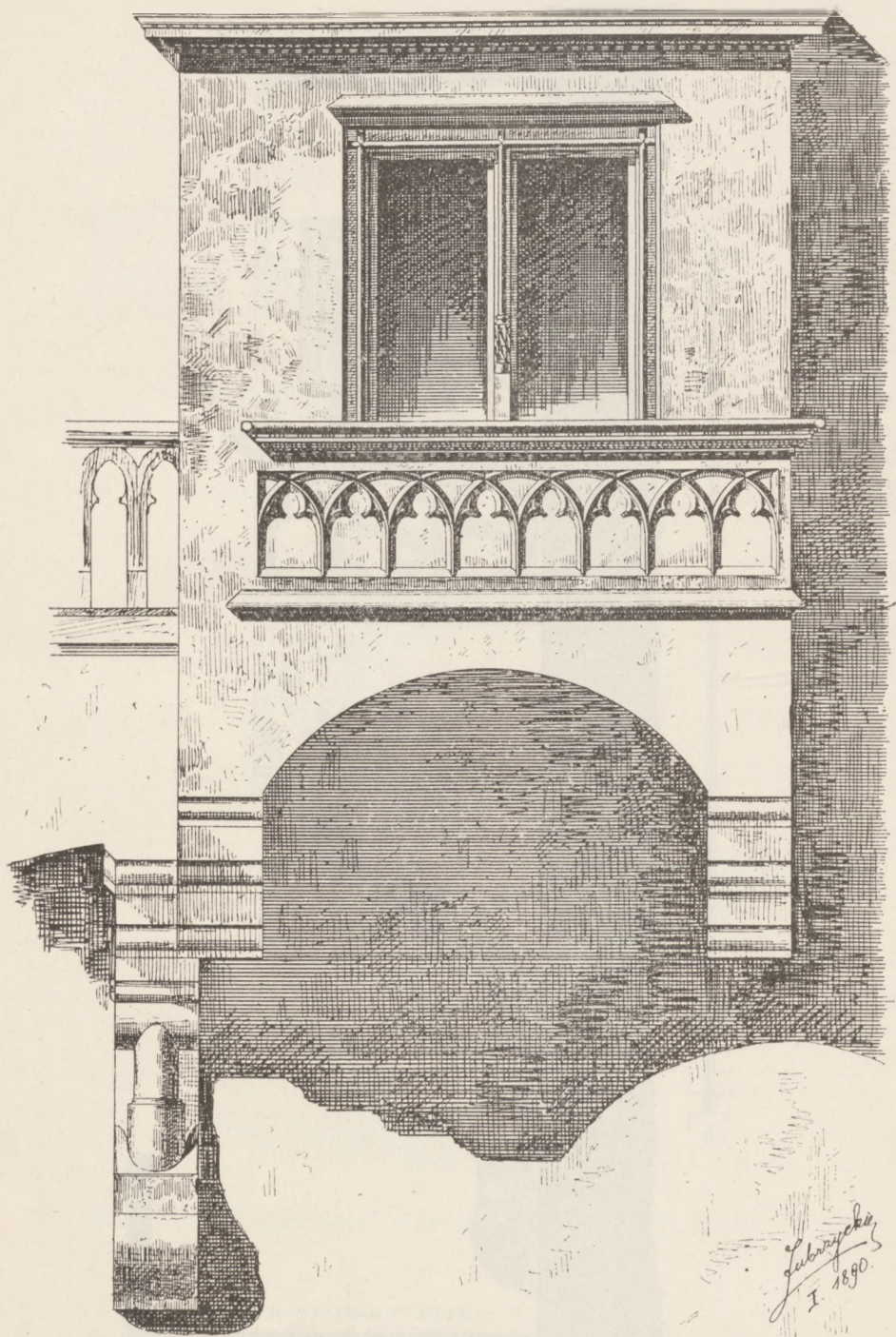


Słup kruzganku dolnego. Z przodu. (p. str. 166).

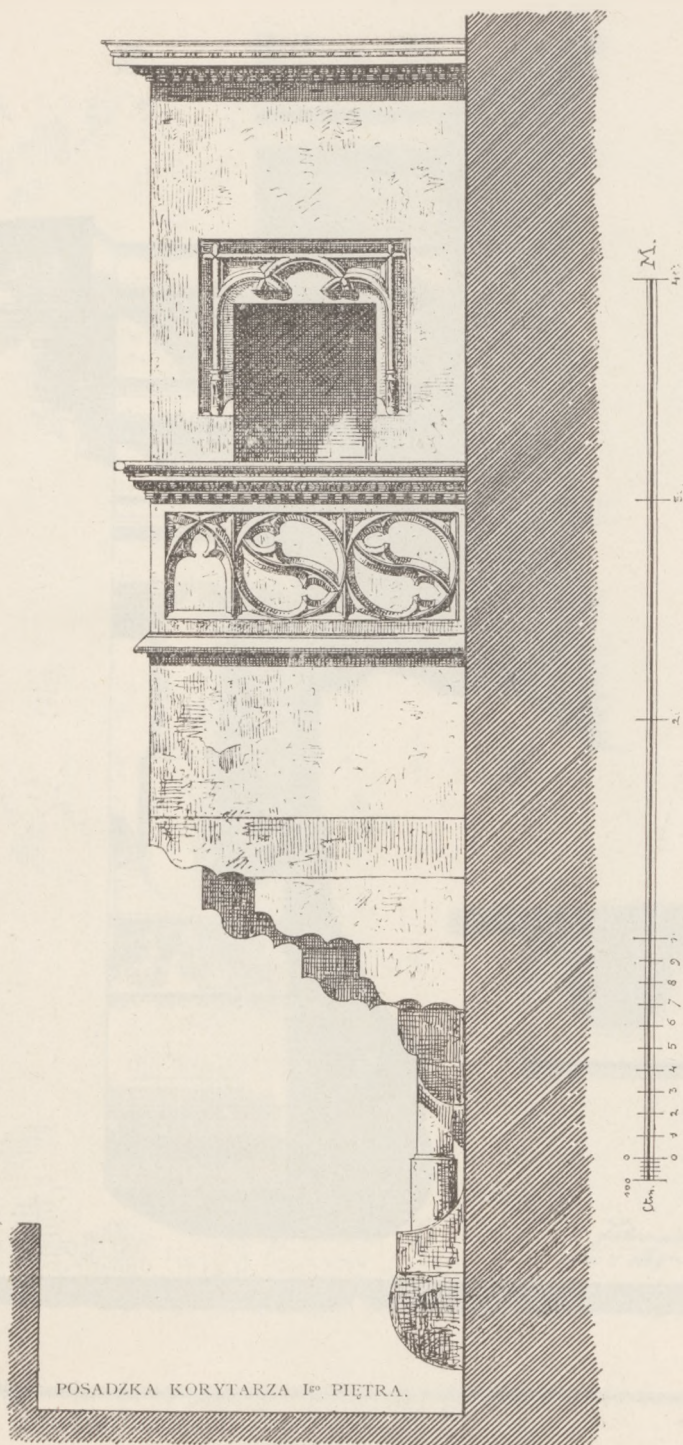


Słup krąganku dolnego. Elewacya z boku i 3 przekroje. (p. str. 166).

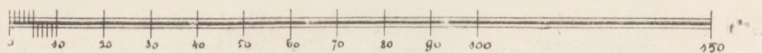
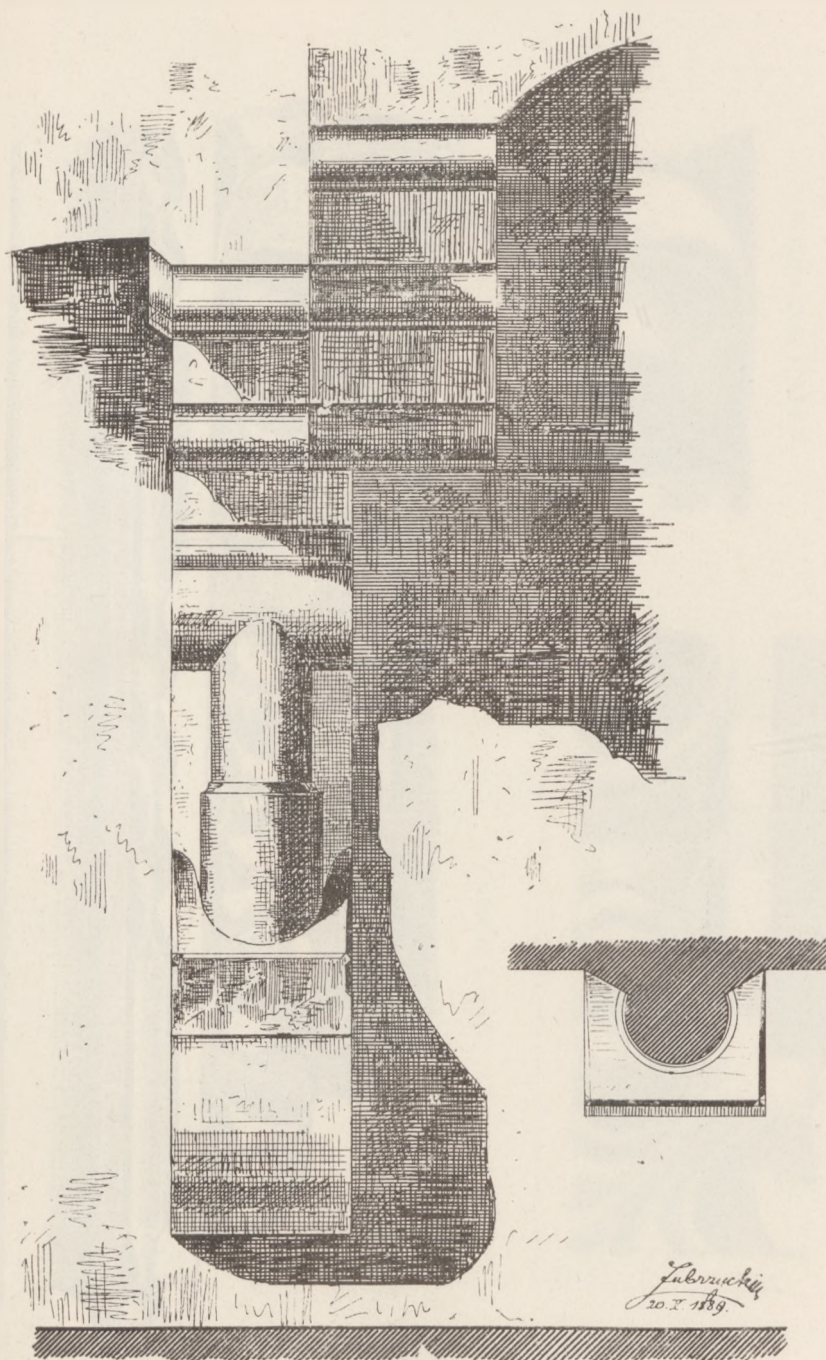
Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.

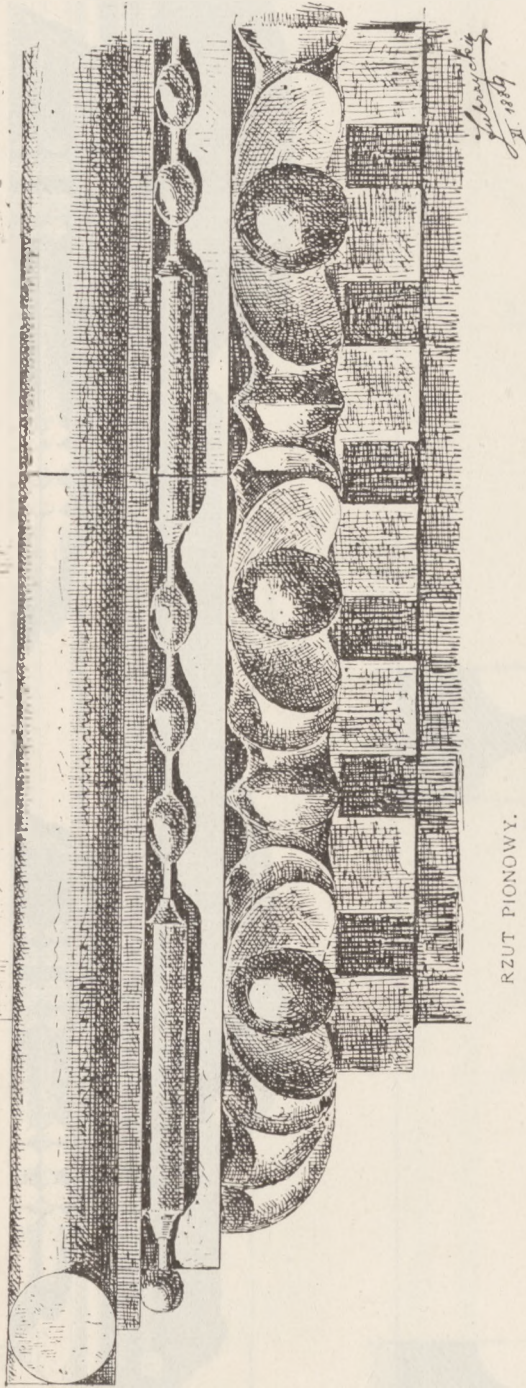


Łoża ze schodkami stanowiącemi wejście dawnego II. piętra w narożniku północno wschodnim dziedzińca.
Elewacya z przodu (p. str. 167).

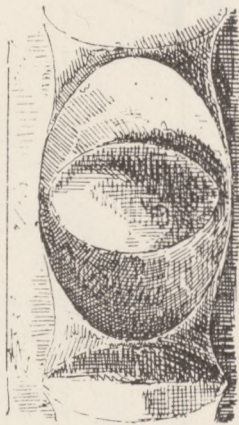
POSADZKA KORYTARZA I^{go} PIĘTRA.

Loża ta sama co na tablicy X. Elewacja z boku.
Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.

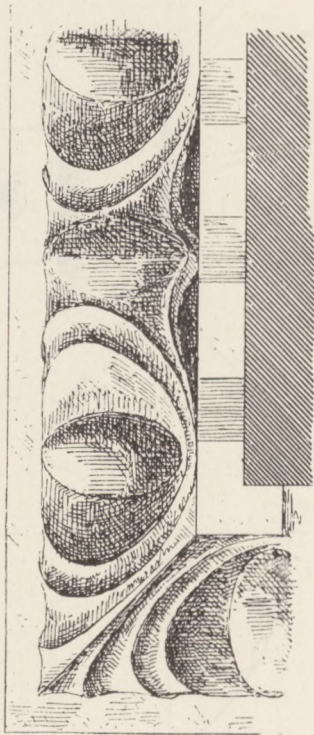




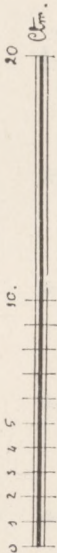
RZUT PIONOWY.



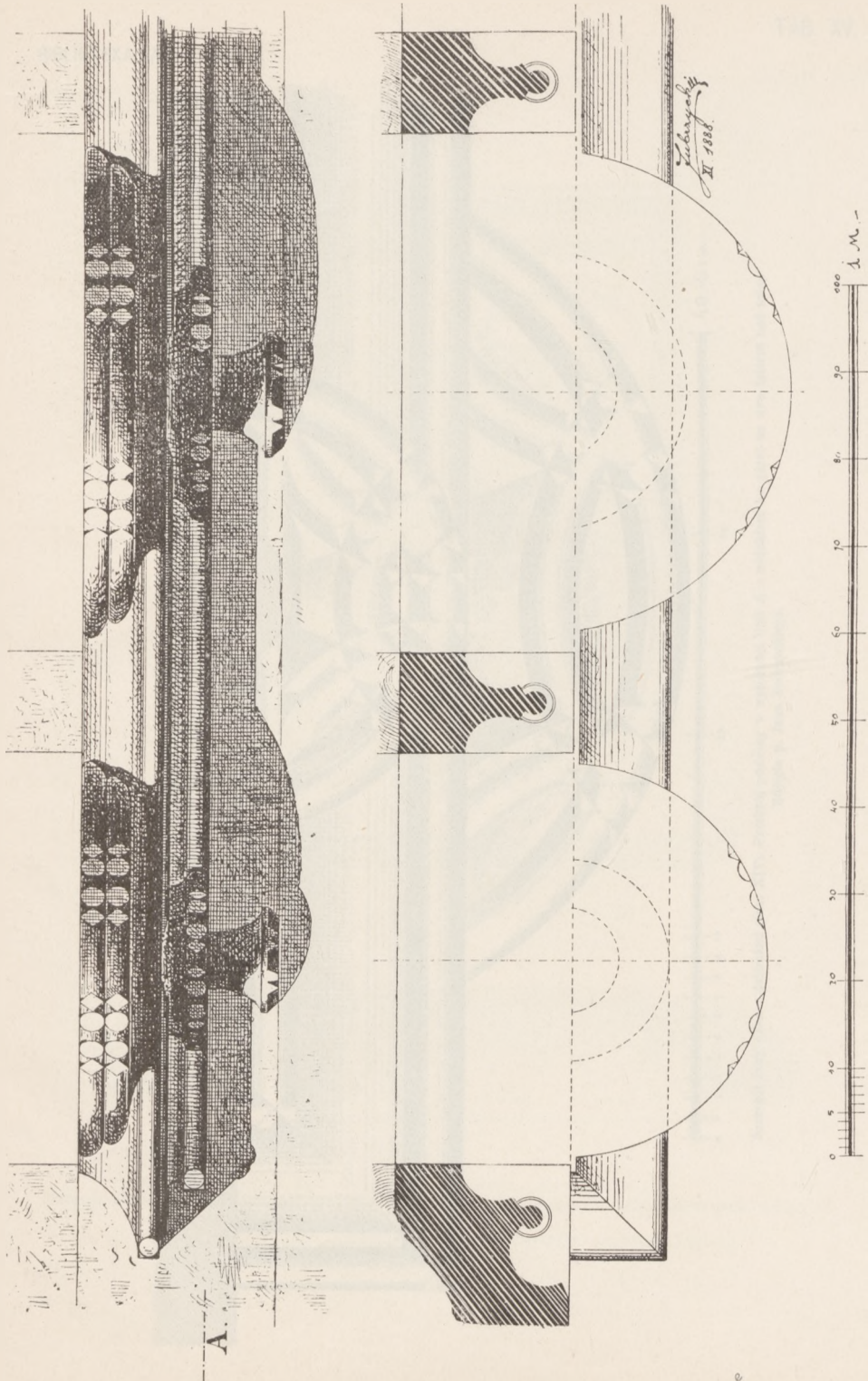
WIDOK Z PRZEKĄTNI (45°).



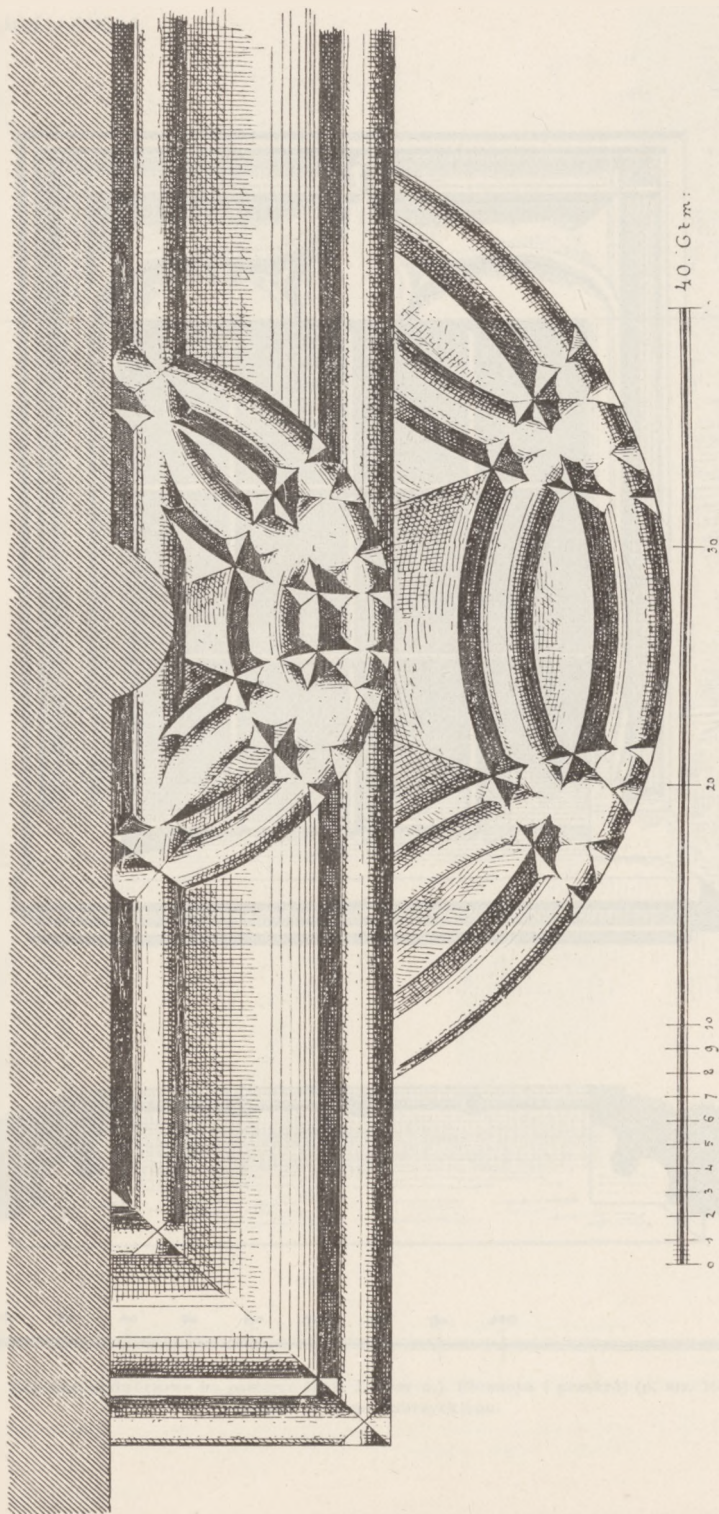
RZUT POZIOMY (z dołu).



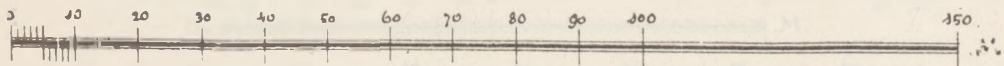
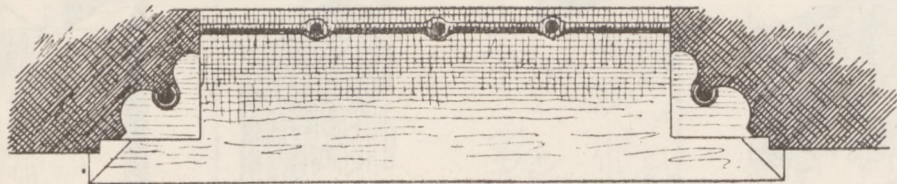
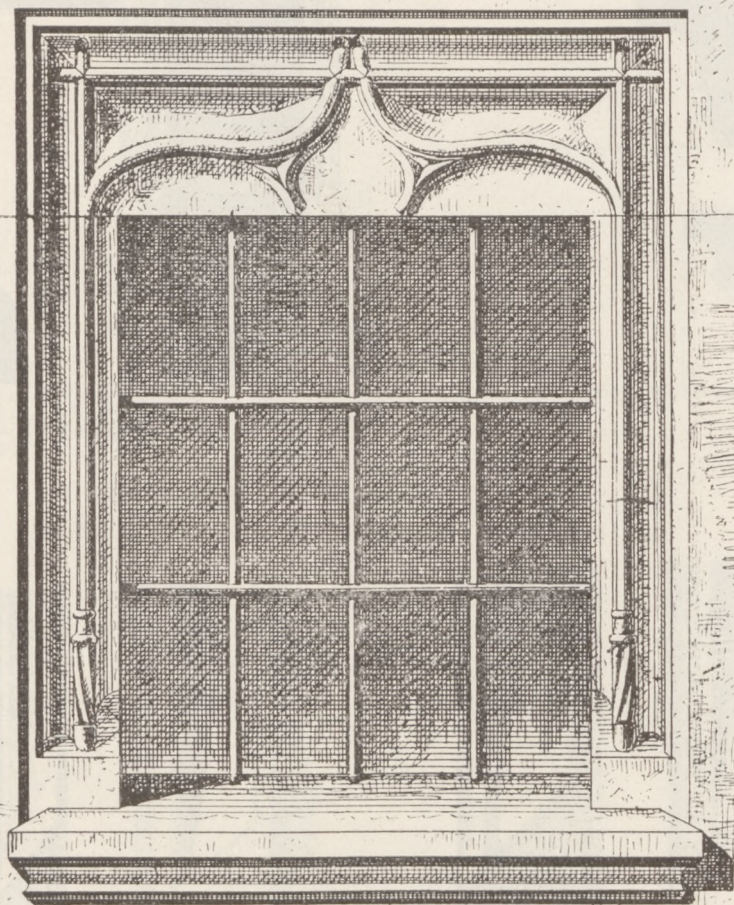
Szczegóły gżemu nad parapetem łoży (tab. X.).



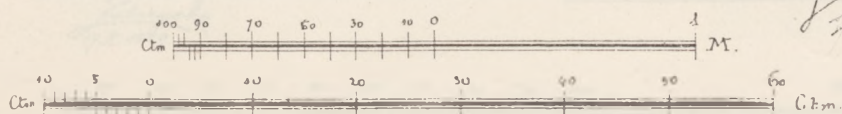
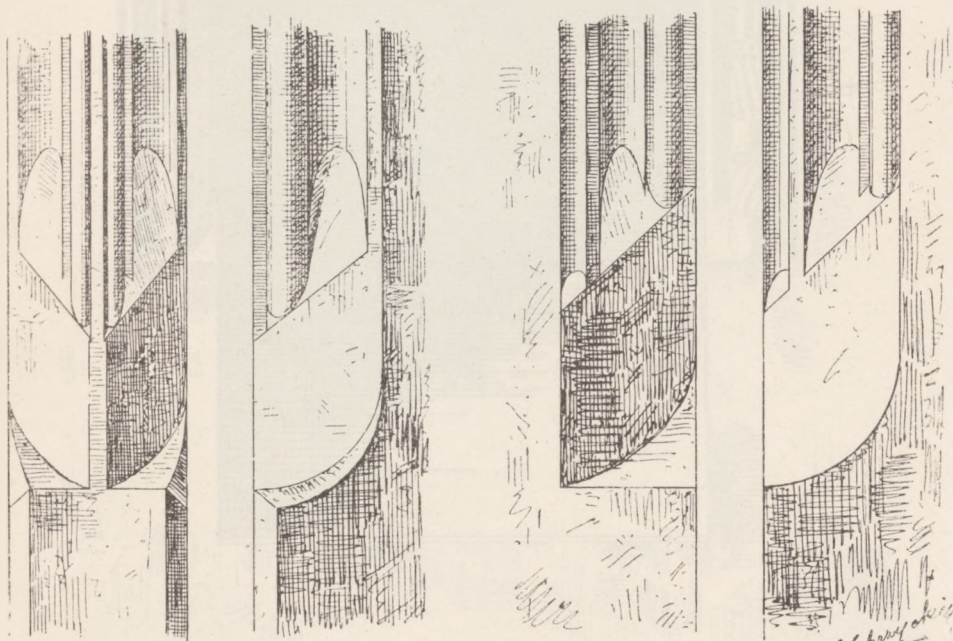
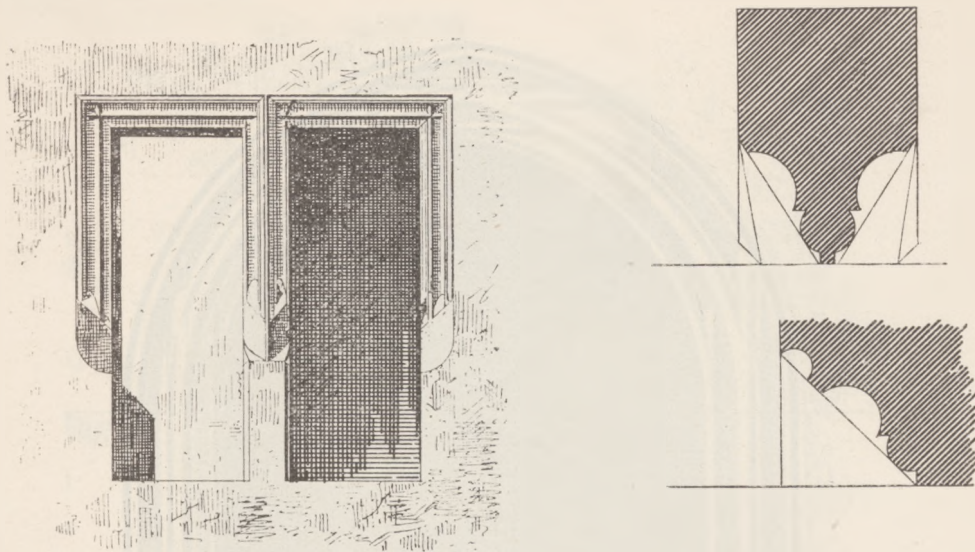
Szczegóły ławy okna (z talerzami) I. piętra w podwórzu (p. fig. 19). Elewacja z przodu i przekrój poziomy (p. str. 108).



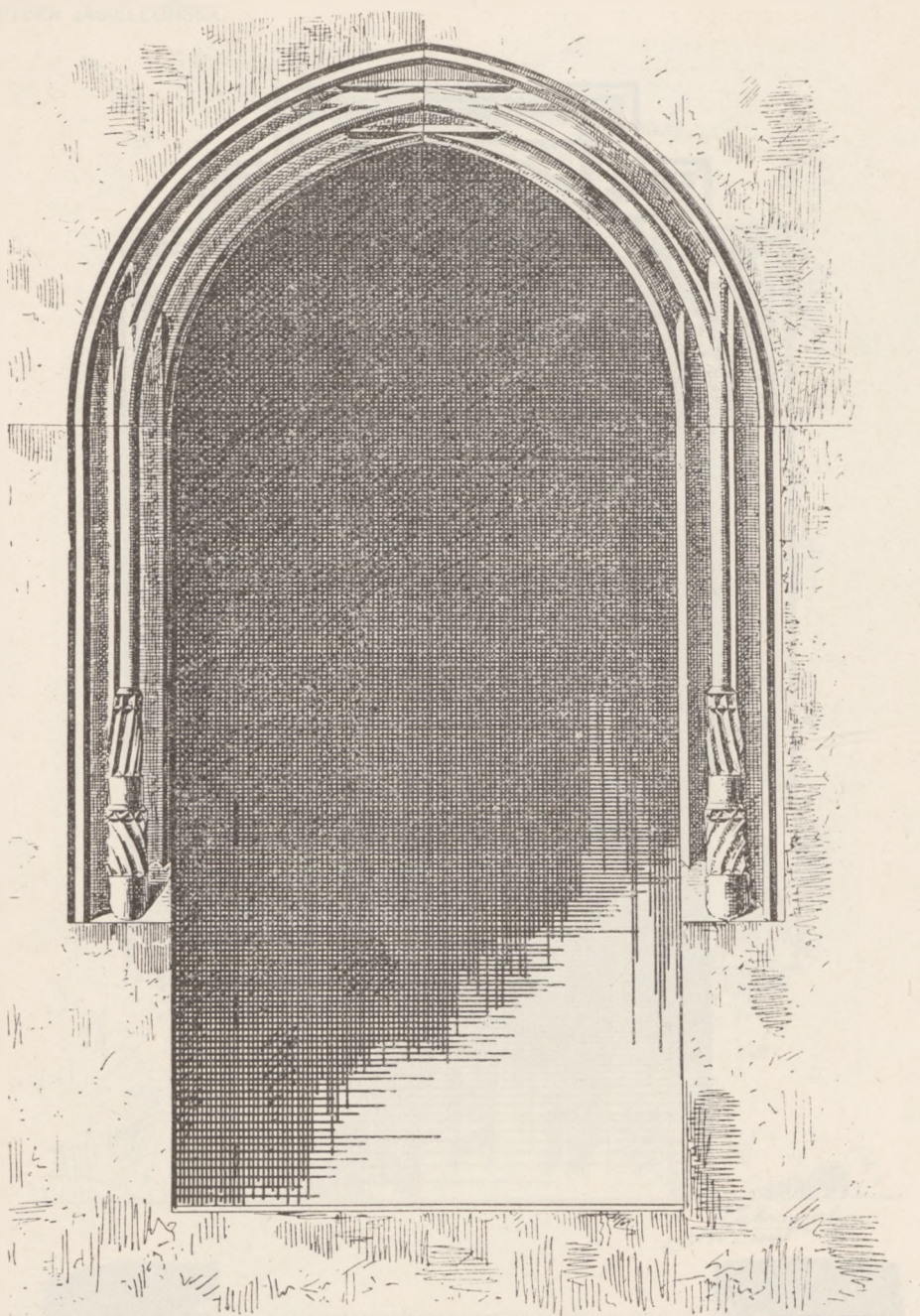
Szczegół ławy okna z talerzami (tab. XIV). Przekrój poziomy w wysokości linii A z widokiem ku górze na dwa talerze nad sobą.
Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.



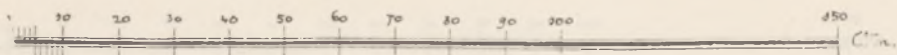
Okienko podwórzowe na parterze (Tab. I. przy a.). Elewacya i przekrój (p. str. 168).
Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.



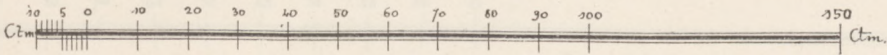
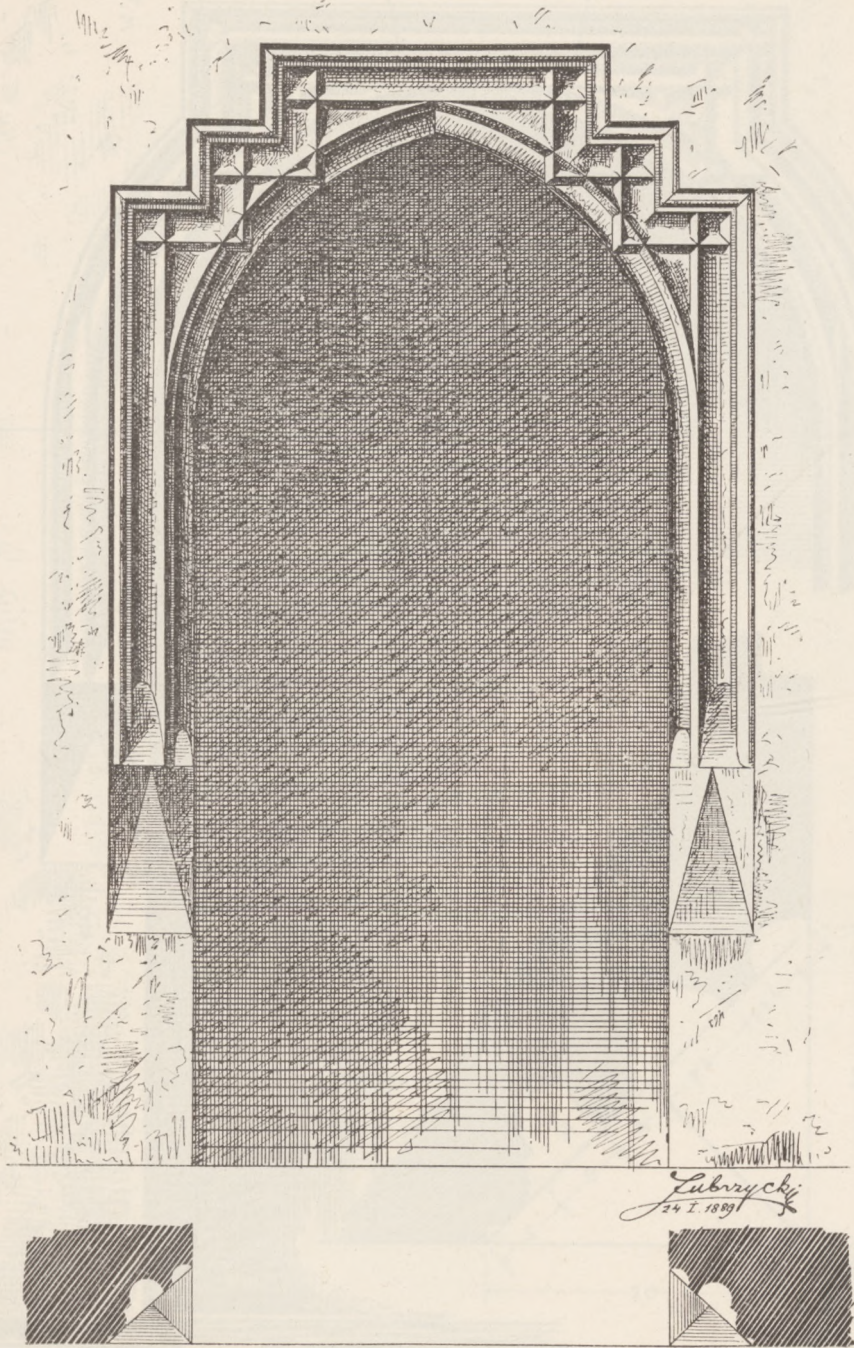
Okno sprzężone podwójne w dolnym kruzganku skrzydła południowego (p. tab. I. przy e i str. 170). Widok, okroje słupka i węgarów, powiększone szczegóły słupka i węgarów.



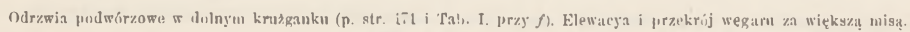
Zabrzyszki
17 X. 1869.

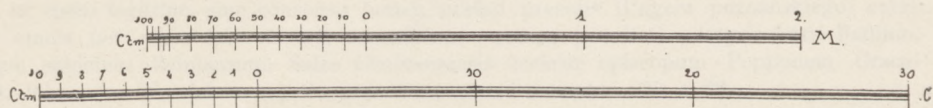
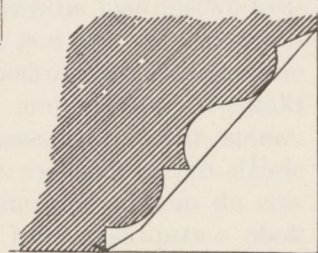
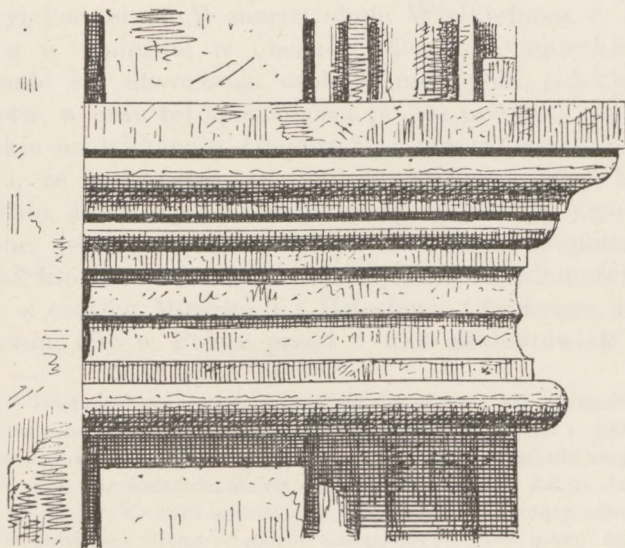
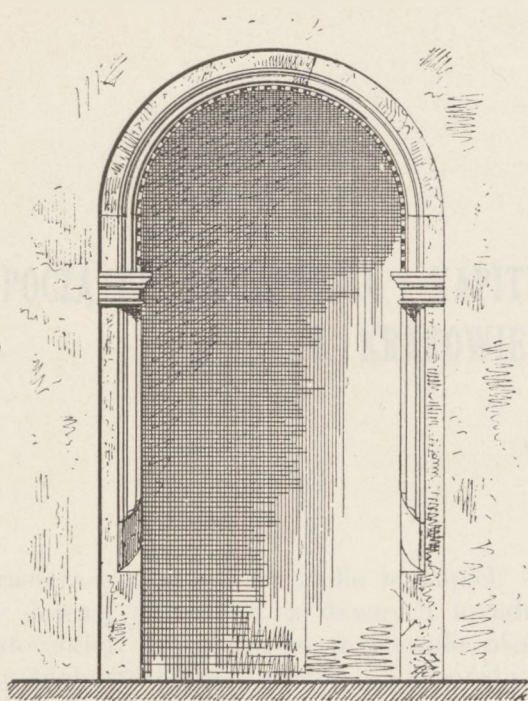


Odrzwia podwórzowe w dolnym krużganku (p. tab. 1. przy h).
Szczegóły na str. 166—167, opis na str. 170.



Odrzwia podwórzowe w dolnym krużganku (p. str. 171 i tab. I. przy g).
Elewacya i przekrój poziomy.





Odrzwia podwórzowe na krużganku dolnym (tab. I. przy c i str. 173). Całość, widok i przekrój węgaru, impost. Zdjęcie p. Jana Zubrzyckiego.

POCZĄTEK BISKUPSTWA I KAPITUŁY KATEDRALNEJ W KRAKOWIE

napisał

Władysław Abraham.

I.

Prastara szkoła i kilka stolic biskupich — oto wszystko co pozostało z dawnej świetności, z dawnych urzędzeń państwowych doby piastowskiej, wszystko, co przetrwało nieszczęścia i klęski późniejsze. Upadły zdobycze oręża, i organizacya państwa i jego samoistność a tylko te wielkie dzieła rozumnej spokojnej cywilizacyjnej pracy pozostały dla podtrzymania ducha, dla odrodzenia i dziś są relikwią narodu.

Lat 900 mija, gdy Chrobry budując państwo, wsparł je o filary organizacyi kościelnej. W marcu około Wielkiejnocy r. 1000¹⁾ na świetnem zebraniu w Gnieźnie w obecności legatów papieskich, cesarza Ottona III, dokonano się utworzenie osobnej metropolii polskiej i podległych jej biskupstw, a przy tej sposobności po raz pierwszy występuje biskupstwo krakowskie na widownię dziejową²⁾. I mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że biskupstwo to dopiero wówczas jako biskupstwo krakowskie powstało, że wtedy po raz pierwszy określono jego stanowisko i stosunki prawne, jego majątek i obszar. Kronikarz współczesny Thietmar merseburski, któremu tak wiele zawdzięczamy wiadomości rozjaśniających dzieje nasze z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, nie daje niczem do zrozumienia, aby w Polsce przed r. 1000 jakiegokolwiek inne biskupstwo obok

¹⁾ Dochował się jeszcze dokument, który Otto III w czasie zjazdu Gnieźnieńskiego wystawił na rzecz Hieronima biskupa Vicenzy dnia 15 marca r. 1000. Miejsce wystawienia aktu skreślono słowami „Actum in Scavania in civitate Gaemi ubi corpus beati Martyris... quiescit“ zob. Stumpf, Die Kaiserurkunden des X., XI. und XII. Jahrh. Innsbruck 1865. Nr. 1213.

²⁾ Ustęp z Kroniki współczesnej Thietmara, dotyczący utworzenia tej nowej organizacyi kościoła polskiego, brzmi w sposób następujący: „Nec mora, fecit (Otto III) ibi archiepiscopatum, ut spero legitime, sine consensu tamen prefati presulis (Ungera poznańskiego) cuius diocesi omnis hec regio subiecta est: committens eundem praedicti martyris fratri Radimo, eidemque subiciens Reinbernum Salse Cholbergensis ecclesie episcopum Popponem Cracaviensem, Johannem Wrotizlaensem Vungero Posnaniensi excepto“. IV. c. 28. .

poznaniańskiego istniało¹⁾), lub aby któryś z obu tych książąt w tym czasie utworzeniem biskupstw się zajął. Przytem i stosunki polityczne, wśród których znajdowała się podówczas ziemia krakowska, były tego rodzaju, że trudno przypuścić, aby czy to Mieszko, czy Bolesław, mógł tam już dawniej zakładać stolicę biskupią, i wniosek taki na pierwszy rzut oka nieprawdopodobnym się wydaje. A jednak dawna tradycja inaczej mówi i wszystkie katalogi biskupów krakowskich zgodnie przed wspomnianym u Thietmara pierwszym biskupem krakowskim z r. 1000 Poponem dwóch jeszcze dawniejszych wymieniają biskupów, Prohora i Procula (czy Proculfa), dając tem wyraz istnjącemu od dawna podaniu. Czy mamy więc wobec braku innych pewniejszych śladów odrzucić zupełnie te zapiski katalogowe, i owe dwa początkowe imiona biskupów, za wprost zmyślane uważać, tembardziej, że one same brzmieniem swem nawet niczem się nie przyczyniają do wyjaśnienia pytania? Wprawdzie nauka winna wnioski swe na pewnych opierać podstawach, lecz i tradycja musi być również uznana za pewnego rodzaju źródło historyczne, zwłaszcza gdy pochodzi z czasów, w których z natury rzeczy była żywszą i dłużej trwającą, chociażby nieraz legendą zabarwioną. Może więc i w tej, która się odnosi do biskupstwa krakowskiego, tkwi jakieś ziarno prawdy lub ślad dawnych stosunków kościelnych tej ziemi — ślad pozwalający odtworzyć początkowe zamierzeńskie dzieje biskupstwa²⁾).

Pewną jest rzeczą, że dzielnica krakowska pierwsza z pośród innych dzielnic Polski zetknęła się z chrześcijaństwem i to na długo przedtem zanim nad Gopłem usłyszano opowieść o krzyżu Chrystusa. I już nie tradycja, ale dość pewne źródło historyczne wiąże dzieje misyj w tych stronach z apostołem Słowian Metodým. Znanym jest powszechnie ustęp z legendy św. Metodego o jego stosunku z księciem Wiślan, którego do przyjęcia wiary chrześcijańskiej nakłaniał³⁾ i zdaje się nie podlegać wątpliwości, że wówczas kiedy widocznie kraj Wiślan do sfery wpływów państwa Wielkomorawskiego należał, nie napotykały tu misye chrześcijańskie pomimo początkowego oporu ze strony księcia na poważne przeszkody. A nawet misye te musiały się ożywić, kiedy po śmierci Metodego i usunięciu obrządku słowiańskiego, postarał się książę Wielkomorawski Mojmir II u Jana IX o wznowienie archidiecezyi morawskiej. Papież Jan IX wysłał

¹⁾ Świadczyć o tem wymownie wyżej przytoczone słowa, gdzie mowa o Ungerze, którego dyccezyi „omnis hec regio subiecta est“.

²⁾ Początkiem biskupstw polskich zajmowaliśmy się obszerniej przed laty w pracy „Organizacya kościoła w Polsce do połowy w. XII“ przyczem przeprowadziliśmy polemikę ze zdaniem przeciwnemi, jakie literatura dotąd podniosła. W tej mierze nic więcej nie mielibyśmy do dodania i utrzymujemy stanowisko tam zaznaczone, a w pracy niniejszej mamy zamiar między innemi o ile chodzi o początek biskupstwa krakowskiego, rozwinąć jedną z myśli tam ogólnikowo tylko zaznaczonej. Pomocną w tym względzie w niejednym kierunku była nam cenna praca Potkańskiego, Kraków przed Piastami (Rozpr. Wydz. hist. fil. Akad. Umiej. w Krakowie T. XXXV), w której materyał źródłowy dotyczący ówczesnych politycznych stosunków ziemi krakowskiej poddano wyczerpującej krytyce źródłowej i trafnie oświetlono.

³⁾ Żywot św. Metodego c. 11. Monum. Poloniae T. I, str. 107.

wtedy legatów swoich, którzy wyświęcili z jego polecenia arcybiskupa dla Moraw i trzech jeszcze nadto jego sufraganów¹⁾. Nie idziemy tak daleko, aby przypuszczać, że jeden z wyświęconych wówczas około r. 900 biskupów zajął jako dycezyę kraj Wiślan, późniejszą krakowską dzielnicę²⁾, ale pewnem jest niemal, że wobec ówczesnego obszaru państwa Mojmira, do którego Czechy już nie należały³⁾, jeden z tych biskupów działalnością swą i naszych stron dotykał. Lecz państwo Wielkomorawskie w kilka lat po tem upadło, zajęte przez Węgrów, a jaki los spotkał przytem ziemię krakowską i niedawny posiew chrześcijaństwa, nie wiemy. Bezwątpienia jednak warunki zmieniły się niekorzystnie, więc organizacya kościelna jeżeli istniała, odcięta od bliższych stosunków z Zachodem traciła swą żywotność, a chrześcijaństwo, które zapewne w przeciągu lat 30 nie mogło być należycie utwierdzone, powoli grunt traciło. Może tu i owdzie pozostała jeszcze jaka kaplica lub krzyż jaki, może kiedy przedarł się w te strony gorliwy misjonarz, a kupiec, który tu dotarł przypominał czasem dawne nauki, chociaż sam nie mógł być apostołem skutecznym. Lecz klęski Węgrów w Niemczech w latach 933 do 955, a później na wyprawie przeciw cesarstwu wschodniemu w r. 970, otwarły znowu drogę nad Wisłę wpływom Zachodu, tem bardziej, że bliskie Czechy już przyjęły prawie w zupełności wiarę chrześcijańską, a kler niemiecki zajął się nawet gorliwie misyami wśród Węgrów. Nekrolog z S. Gallen wspomina współcześnie o zagadkowym biskupie Prunwarcie, który na Węgrzech wielu nawrócił⁴⁾, a biskup passawski Pilgrim oddał się temu zadaniu energicznie, śląc misjonarzy na wsze strony⁵⁾. Tkwiła w tem jego postępowaniu i pewna ukryta myśl osobista, dążył on bowiem nie przebieając w środkach do utworzenia dla siebie osobnej metropolii, w której skład miały wejść dawna Pannonia, Węgry, Morawia i inne bliżej nie oznaczone kraje słowiańskie, zapewne te, które wciągnął w obręb swej misyjnej działalności. W sfałszowanym przez niego liście papieża Agapita II te ziemie słowiańskie wymienione są w związku

¹⁾ Skargi ówczesne z r. 900 episkopatu niemieckiego do stolicy apostolskiej (Erben, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae* I. Nr 54 i 55). „Sed venerunt, ut ipsi promulgarunt, de latere vestro tres episcopi videlicet Joannes archiepiscopus, Benedictus et Daniel episcopi in terram Schlaunorum, qui Maravi dicuntur, que regibus nostris et populo nostro nobis quoque cum habitatoribus suis subiecta fuerat tam in cultu religionis quam in tributu substantie secularis... Intrantes enim predicti episcopi in nomine vestro ut ipsi dixerunt, ordinaverunt, in uno eodemque episcopatu unum archiepiscopum, si tamen in alterius episcopatu archiepiscopum esse potest, et tres suffraganeos eius episcopos“.

²⁾ Potkański l. c. str. 188 i 189 także Bielowski, *Wstęp krytyczny do dziejów Polskich* str. 484 i Maciejowski, *Historia prawodawstw Słowiańskich*, wyd. II, T. II, str. 328.

³⁾ Bachmann, *Geschichte Böhmens*, I Gotha 1899, str. 16 i nast.

⁴⁾ Nekrolog z S. Gallen notuje pod datą IV Non. Febr. „Ob. Heriboldi et Prunvarti episcopi iste S. Galli servus erat et plurimos Ungariorum cum rege ipso convertit“. (Mon. Germaniae, *Necrologia* I, str. 466). Misionarzem tam był również Wolfgang, późniejszy biskup Ratysbony.

⁵⁾ Zob. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands*, T. III. Leipzig 1896, str. 166 i nast., tudzież Dümmler, *Pilgrim von Passau und das Erzbisthum Lorch*. Leipzig 1854, str. 32 i nast.

z Morawią¹⁾, być więc może, że i geograficznie jej dotykały, że może to były dawne ziemie Wiślan i Śląsk. Lecz plan Pilgrima spotkał się z opozycją²⁾ w kuryi a niedługo potem, bo w r. 975 dowiadujemy się o utworzeniu biskupstwa w Pradze i o istnieniu biskupstwa morawskiego³⁾, a więc tuż w sąsiedztwie Krakowa. Dla ocenienia dziejów Kościoła w tej ziemi, niezbędną jest rzeczą określenie jej ówczesnych stosunków politycznych a przede wszystkim jej samoistności lub przynależności czy to do Czech, Moraw czy Polski.

O ile chodzi o całą pierwszą połowę wieku X żadnych w tym względzie nie posiadamy danych, na podstawie których możnaby chociaż przybliżone do prawdy wysnuwać wnioski, pogląd zaś na późniejsze stosunki mający brzmienie przywileju cesarza Henryka IV z r. 1086 polegającego na fałszerstwie biskupa praskiego Gebharda-Jaromira. Jak wiadomo Jaromirovi chodziło wówczas o zniesienie niedawno założonego biskupstwa morawskiego i włączenie go do dyecezyi praskiej, przedstawił więc cesarzowi do zatwierdzenia akt oznaczający rzekome pierwotne granice tej dyecezyi, które obejmowały nie tylko całe Morawy, ale i całą ziemię krakowską po Bug i Styr. Nie ulega wątpliwości, że takich granic biskupstwo praskie nigdy nie posiadało, i że cały akt ten, jak to nauka już dowodnie wykazała, jest tendencyjnie sfalszowanym⁴⁾, w tym względzie jednak przyjmujemy w zupełności niedawno wypowiedziane zdanie, że granice w przywileju z r. 1086 oznaczone były granicami nie biskupstwa praskiego, ale dawnej z czasów istnienia państwa Wielkomorawskiego metropolii morawskiej⁵⁾. Akt ten więc dla ocenienia stosunków z drugiej połowy w. X przydać się nie może, chociaż posłużyćby mógł do stwierdzenia, że niegdyś ziemia krakowska w skład prowincyi metropolitalnej morawskiej wchodziła. Usunąwszy przeszkodę, jaką ten akt stanowi, weźmy na uwagę inne niewątpliwe wskazówki źródłowe.

Wedle podania geografą arabskiego Al-Bekriego, który korzystał z dzieł uczonego podróżnika hiszpańskiego żyda Ibrahima-ibn-Jakóba z X wieku, był około r. 965 Bolesław czeski władcą Fragi, Bwiny i Krákwa a więc Pragi, Czech (Boemii) i Krakowa. Kraków należał więc w tym czasie do

¹⁾ Papież przydziela arcybiskupstwu S. Lauriacensis Ecclesiae „Orientalis Pannoniae regionemque Avarorum atque Marahorum sed et Schlavorum, qui modo Christiani vel adhuc per baptismum Christo lucranti sunt” (Jaffe, Regesta Romanorum Pontificum ed. II, Nr 3644).

²⁾ Hauck l. c. str. 180 i nast.

³⁾ Boczek, Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae I Nr. 113. Arcybiskup moguncki Willigis w r. 976 IV Kal. Maii wymienia jako swych assessorów w pewnej sprawie sądowej „astipulantibus quoque assessoribus nostris ven. episcopis Spirensi, Wormatiensi, Pragensi, Moraviensi”.

⁴⁾ Zob. literaturę u Bachmanna, Geschichte Böhmens I l. c. str. 165, uw. 1. Bachmann jednak jak Tomek i Kalousek uważa część treści tego aktu za autentyczną.

⁵⁾ Potkański, Kraków przed Piastami, l. c. str. 126 i nast. Wniosek ten jest tem prawdopodobniejszym, że Kosmas jako jedno ze swych źródeł przytacza Privilegium Moraviensis ecclesiae. Możliwym jest także bardzo przypuszczenie, że Kosmas był pomocnym Jaromirowi w sfalszowaniu tego dokumentu.

Czech i obok Pragi był najznakomitszym grodem w tym państwie. Ten stan rzeczy stwierdza również kronikarz czeski Kosmas, chociaż w sposób odmienny, przypisując zajęcie Krakowa dopiero Bolesławowi II (co jest widocznie mylnem), fakt więc ów uważać należy za niewątpliwy. Niewątpliwem jest również, że Kraków został odjęty Czechom przez książąt polskich w ostatnim dziesiątku lat wieku X, lecz dokładniej daty oznaczyć nie można. Wedle kroniki Thietmara jeszcze Mieszko I zdobył na Bolesławie II jakiś bliżej nie oznaczony większy kraj (regnum)¹⁾, wedle Kosmasy znowu, który apoteozuje Bolesława II (choć w jego charakterystyce nie czerpie z żadnych źródeł rodzinnych, lecz przepisuje szczegóły opowiedziane przez Reginona z Prüm o Ludwiku Niemieckim) miał tego dokonać Bolesław Chrobry po śmierci Bolesława II w r. 999²⁾. Nie przyczynia się również do rozwiązania tych chronologicznych wątpliwości i zagadkowy akt darowizny Polski na rzecz stolicy apostolskiej, który wedle podania kardynała Deusdedita korzystającego w tej mierze z Archiwum papieskiego XI wieku, miał być przez nieznane nam bliżej osoby (Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum Misica et Lambertus) w ręce papieża Jana XV a więc latach 985—996 złożony. A w akcie tym granice Polski oznaczone są już do Krakowa i od Krakowa³⁾. Nie wdając się jednak w bliższe roztrząsanie nasuwających się zagadek, co dla naszego celu jest zresztą dość obojętne, stwierdzamy tylko fakta, które zdają się być zupełnie pewne, że Kraków od czasów czeskiego Bolesława I aż do ostatniego dziesiątku lat wieku X najdalej do r. 999, należał do Czech a następnie przeszedł bezpośrednio pod panowanie Polski. Przez czas panowania czeskiego ziemia ta jak zostawała pod wpływem istniejących w Czechach stosunków politycznych, tak samo ulegała i wpływom stosunków kościelnych. Posiadanie zaś Krakowa przez Czechów każe się domyślać, że i Morawy w ich ręku się znajdowały, trudno bowiem przypuścić, aby państwo czeskie szerzyło swoje podboje drogą północną, ponad Morawy, skoro długą ścianą do Moraw przytykało, dzierżawy bowiem rodziny Sławnikowiczów z Libie więcej ku północy Czech się rozciągały⁴⁾, a przytem ród ten w pewnym stosunku zawisłości do rodu Przemysłidów pozostawał⁵⁾. Nie posiadamy wprawdzie wyraźnych wzmianek w źródłach o należeniu Moraw do Czech, ale podania o znacznem rozszerzeniu granic czeskich czy za Bolesława I czy II tudzież fakt, że ani o należeniu wówczas Moraw do cesarstwa lub Węgier, ani o samoistności politycznej tej ziemi, nie mamy wiadomości, skłania również do przypuszczenia,

¹⁾ Thietmar IV. 9, „si regnum sibi ablatum redderet“.

²⁾ I c. 34, Kosmas jednak przypisuje te zdobycze r. 999 Mieszkowi I.

³⁾ Ze stylizacji tego aktu nie mogą jednak wnosić jak to czyni Potkański I. c. str. 145, że Kraków wówczas nie należał do Polski, oznaczenie granic „usque in Cracoea et ab ipsa Cracoea“ tak samo należy rozumieć jak dalsze słowa odnoszące się do Gniezna „usque in predictam civitatem Schinesge“.

⁴⁾ Kosmas I c. 27.

⁵⁾ Zob. Bachmann, Geschichte Böhmens I. c. str. 180.

że Morawy i ziemia krakowska współcześnie do Czech należały¹⁾. A przytem jeszcze na jeden szczegół należy zwrócić uwagę. W akcie arcybiskupa mogunckiego Willigisa z 28 kwietnia r. 976 wymieniono wspólnie z biskupem praskim biskupa morawskiego w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości²⁾. Owa łączność, owo wspólne występowanie, każą się domyślać i bliższej łączności — łączności państwowej. W tem oświeceniu należy rozważyć stosunki kościelne Moraw. Przypuszczać musimy, że pomimo zajęcia całego kraju, czy jego części przez Węgrów, chrześcijaństwo tam istniejące nie upadło zupełnie, a gdy w połowie wieku X oddziaływanie Zachodu

¹⁾ Dzieje Moraw z tych czasów należą rzeczywiście do najciemniejszych ówczesnych zagadnień dziejowych. Że ziemia ta w drugiej połowie wieku X do cesarstwa bezpośrednio nie należała, jak zdaje się przypuszczać Bachmann, *Geschichte Böhmens* I. c. str. 168, nie ulega wątpliwości, gdyż granice marchii wschodniej w r. 976 z wszelką pewnością tego kraju nawet nie dotyczyły, do Węgier zaś prawdopodobnie już należeć nie mogła. Że biskup passawski Pilgrim w swych sfalszowanych dokumentach około r. 970 wspomina ciągle o Morawii w związku z Węgrami, nie może dowodzić, że kraj ten w tym związku politycznie i wówczas pozostawał. Pilgrimowi bowiem bez względu na stan polityczny kraju, chodziło o uzasadnienie praw swego kościelnego zwierzchnictwa, które opierało się o jego misję na Węgrzech i rzekomo na należeniu Węgier do dawnej metropolii, którą wskrzesić usiłował. Dowodząc więc dawnej przynależności Moraw do Węgier, chociaż ona już wówczas nie istniała, dowodził tem samem, że Morawy z dawną należały a więc i należeć powinny do sfery jego działalności tak, jak dawniej do sfery jego poprzedników. Zresztą domysł zwierzchnictwa Węgier w tych stronach obala także okoliczność, że współcześnie istnieje diecezya morawska, która z ich inicjatywy powstać nie mogła, jej pojawienie się w tym czasie wskazywałoby raczej, że w ten sposób episkopat niemiecki (a zwłaszcza arcybiskupstwo mogunckie) starał się przeciwdziałać usiłowaniom Pilgrima. Uważamy też za nieuzasadnione twierdzenie Bretholza, *Geschichte Mährens*, Brünn 1895 I, str. 156 i nast. i *Mähren und das Reich Herzog Boleslavs II von Böhmen* (Archiv für österr. Geschichte z r. 1895 T. 82, str. 139 i nast.), że Morawy wówczas stanowiły kraj niezawisły, który się o własnych siłach z jarzma węgierskiego otrząsnął a dopiero później przypadł sąsiadom, naprzód przemijając Polsce a następnie Czechom. Gdyby tak było, byłby przecież pozostał ślad jakiś tej samoistności w źródłach, zwłaszcza, że ona doprowadziła do utworzenia biskupstwa osobnego. Tymczasem żadnego podobnego śladu nie znajdujemy. Musimy więc przyjąć, że kraj ten do Czech należał, bo ten wniosek na podstawie innych śladów historycznych jest najprawdopodobniejszy. Nie osłabia go zaś wcale wzgląd, że Al-Bekri o należeniu Moraw do Czech nie wspomina, było to bardzo naturalnem, ziemia ta panowaniem węgierskiem zgnębiona, zapewne wyludniona i niesamoistna, niezem się nie odznaczała, co by było godnego zapisania dla podróżnika.

²⁾ Boczek, *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, I Nr 113 wyżej powołany ustęp z dokumentu arcybiskupa mogunckiego Willigisa z r. 976 „astipulantibus quoque assessoribus nostris venerabilibus episcopis Spirensi, Vormatiensi, Pragensi, Moraviensi“. Już niejednokrotnie zwracano na to uwagę, że ów biskup nie mógł być tylko biskupem pomocniczym ale samoistnym biskupem dycezyalnym, z drugiej zaś strony nie podlega wątpliwości, że występując razem z biskupem praskim jako sufragan metropolii mogunckiej pozostawał w bliższej łączności z biskupstwem praskim. Łączność ta była najprawdopodobniej państwowa: możliwem jest mniemanie, że oba te biskupstwa równocześnie wskutek zabiegów Bolesława I powstały. Nadto fakt, że biskupstwo to należy do metropolii mogunckiej stwierdza również należenie Moraw do Czech. Gdyby bowiem Morawy należały do cesarstwa do wschodniej Marchii, to tem samem weszłyby w sferę zwisłości od metropolii salzburskiej, która z dawną przez stolice w Passau i Ratysbonie do Moraw i Czech podnosiła uroszczenia. Ten szczegół, zdaniem naszem, obala skutecznie przeciwne mniemania.

znowu się wzmogło, organizacya kościelna w tamtych stronach również ponownie się ustaliła i dalej rozwijała. A kiedy w Czechach utworzono biskupstwo w Pradze, powstało również biskupstwo morawskie włączone również do prowincyi mogunckiej, a niejasna dość tradycya, którą podał Kosmas, przekazała nawet imię jednego z dawnych biskupów morawskich „Wracen“, chociaż Kosmas sam twierdzi, że nie jest pewny, czy on się rzeczywiście tak nazywał¹⁾. Skoro Kraków wraz z Morawią należał do Czech, owo biskupstwo morawskie niewątpliwie i tę ziemię obejmowało i na nią działalność swą rozciągnąć musiało, a biskup morawski był zarazem biskupem i w tej części Polski. Biskupstwo to jednak niedługo zdaje się trwało, w każdym razie z początku wieku XI już o niem nie słyszemy, (wznowiono je dopiero w drugiej połowie tego wieku), a Thietmar merseburgski wie tylko, że tacy²⁾ biskupi dawniej istnieli, ale nie wie już nic o tem, aby istnieli jeszcze za jego czasów. Ta chwila, w której biskupstwo morawskie niknie, dziwnie się schodzi z chwilą zdobyczy Bolesława Chrobrego na Czechach, może wraz z Krakowem więcej kraju na zachód, a więc w głąb Moraw zajęli Polacy, wszak niedługo potem i całe Morawy do państwa polskiego zostały włączone³⁾. Biskup morawski zaś, jak już sam jego tytuł „episcopus Moraviensis“ wskazuje, nie miał stałej siedziby, na wzór współczesnych biskupów missyjnych, więc prawdopodobnym bardzo może być wniosek, że jeszcze za czasów czeskich najczęściej zjeżdżał do Krakowa, jako do najznacniejszego w państwie, obok Pragi grodu, i że po zajęciu Krakowa przez Chrobrego pozostał tam na stałe, tembardziej, że tam otwierało się nierównie szersze pole dla jego działalności. W ten sposób tylko zdaniem naszym dadzą się wyjaśnić niezrozumiałe fakta, jak ów nie wiadomo czem spowodowany upadek biskupstwa morawskiego, schodzący się chronologicznie z powstaniem biskupstwa w Krakowie, i w ten sposób możnaby wytłómaczyć istnienie w katalogach imion dwóch biskupów poprzedników Poppona, niewątpliwego biskupa krakowskiego z r. 1000. Ci dwaj Prohor i Proculus czy Proculf byli biskupami morawskimi, może drugi z nich zajął siedzibę w Krakowie i do katalogów zaciągnął swego poprzednika. Że żaden z nich nie nosi podanego przez Kosmasa imienia Wracen, przypuszczeń tych osłabić nie może, gdyż Kosmas sam tego imienia nie jest pewny, a przytem ma ono brzmienie krajowe a wiadomo, że ów-

¹⁾ Kosmas II, 21 „quidam episcopus, ut reor, nomine Wracen“.

²⁾ Thietmar VII, c. 39. „Boemi regnante Zuetepolco duce quondam fuere principes nostri. Huic a nostris parentibus quotannis solvitur census et episcopus in sua regione *Marierun* habuit, quod omne iste et sucessores sui superbia tumidi perdidierunt“.

³⁾ I w tym kierunku brak pewnych wiadomości, kiedy Bolesław Chrobry zajął Morawy, daty chronologiczne bowiem o ile chodzi o zdobycze ówczesne Polski na Czechach, dokładnie żadną miarą ustalić się nie dadzą. Wedle najnowszych badań można tylko ogólnie stwierdzić, że w czasie między zajęciem Krakowa a r. 1003 Morawy Polacy zajęli, Bretholz, *Geschichte Mährens* I. c., str. 165, przyjmuje datę 999—1003, jako datę tych zdobyczy.

cześni biskupi przybierali sobie często inne imiona z chrześcijańskiego kalendarza¹⁾.

I w późniejszych czasach dziwne spotkać można analogie między biskupstwem ołomuńskim a krakowskim. Pierwotna katedra w Ołomuńcu miała wezwanie św. Piotra a później przeniesioną została do kościoła św. Wacława²⁾. W Krakowie kaplica w katedrze, która niegdyś stanowiła murowaną absydę w starej drewnianej katedrze Chrobrego, nosi również wezwanie św. Piotra³⁾, a późniejsza katedra romańska w r. 1143 pod wezwaniem św. Wacława poświęconą została. Wyjątkowo również na czele kapituły ołomuńskiej stał dziekan nie proboszcz⁴⁾, a tak samo w Krakowie, a wreszcie stary cudowny krucyfiks w katedrze krakowskiej przechowany, miał wedle tradycji być przysłany z Moraw pierwszemu chrześcijańskiemu księciu w Polsce⁵⁾.

¹⁾ Tej naszej hipotezie nie może się sprzeciwiać katalog biskupów ołomuńskich, który tych nazw nie zna. Nie zna on i imienia Wracena i wogóle nie wie o istnieniu stwierdzonego dowodnie w r. 976 biskupa morawskiego. Wymienia tylko Jana i Sylwestra, biskupów po Metodym a po nich dopiero notuje biskupa Jana z połowy w. XI. Wiadomości więc tego katalogu są tak niedokładne i niezupełne, że się na nich opierać nie można, a skoro nie uwzględnia wcale drugiej połowy wieku X, więc w tej mierze nie może stać na przeszkodzie naszym domysłom co do Prohora i Proculfa. Wogóle o ile o te czasy chodzi nie możemy katalogu tego, tembardziej, że datuje się z czasów znacznie późniejszych (Augustinus Olomucensis † 1513), brać za podstawę lub wskazówkę wnioskowania.

²⁾ Erben, *Regesta Bohemiae et Moraviae* I, Nr. 214 i 216 r. 1131. Czy faktu, że równo cześnie niemal katedra krakowska otrzymała wezwanie ś. Wacława, nie możnaby również tłómaczyć bliskimi stosunkami Krakowa i Ołomuńca, zwłaszcza w czasach biskupa Henryka, który wtedy był bardzo wybitną osobistością.

³⁾ Szczegół ten zawdzięczamy uprzejmości prof. Wojciechowskiego, który dozwolił nam korzystać z arkuśków korekty swej najnowszej pracy: *O katedrze na Wawelu*.

⁴⁾ Zob. Erben, *Regesta Bohemiae et Moraviae* I, Nr 140 r. 1071, str. 620 Nr 2, skład kapituły z r. 1130 i t. d., godność proboszcza w Ołomuńcu pojawia się dopiero w aktach w. XIII.

⁵⁾ Potkański, *Kraków przed Piastami* I. c., str. 97, podając notatkę wyjętą z dzieła Pruszcza, Klejnoty stołecznego miasta Krakowa, wyd. II, 1650. Potkański w swej pracy co do pierwszych dwóch biskupów z katalogów krakowskich stawia hipotezę, że istnienie obu tych biskupów należy cofnąć wstecz do X w. i połączyć ich z zaprowadzeniem hierarchii kościelnej na Morawach w r. 900. Ten domysł jakkolwiek dość trafnie uzasadniony, nie wydaje mi się odpowiednim do przyjęcia, gdyż trudno mi przypuścić, aby w r. 1000 istniały w Krakowie jeszcze tak żywe wspomnienia z r. 900. Jak w tekście wyraziliśmy, sądzimy, że chrześcijaństwo w Krakowie po zajęciu Moraw przez Węgrów znacznie zostało nadwątłone, i tylko tu i owdzie tliło, więc o istnieniu hierarchii kościelnej w tych stronach, która by przechowywała dawne tradycje, trudno mówić. Na Morawach nawet, jak świadczą katalogi biskupów ołomuńskich, tradycje te zaginęły niemal zupełnie, tem bardziej musiało się to stać w Krakowie. Dla naszej hipotezy głównym względem rozstrzygającym jest fakt, że biskupstwo morawskie, które dowodnie w r. 976 istnieje, około r. 1000, gdy powstało biskupstwo krakowskie istnieć przestaje. Uważamy więc Prohora i Proculfa za poprzedników Poppona, chociaż oni byli biskupami morawskimi, a jakkolwiek może drugi z nich przeżywał w Krakowie, dopiero Poppo był biskupem krakowskim, bo dopiero wówczas diecezja ta została określona. Thietmar wprawdzie o takim przeniesieniu stolicy biskupiej nie wspomina, ale stać się to mogło dlatego, że biskupstwo morawskie mogło być wówczas opróżnione, a przez obsadzenie w r. 1000 biskupstwem krakowskiego faktycznie upadło. O ileby zaś chodziło o zezwolenie ówczesnego arcybiskupa mogunckiego Willigisa, jako zwierzchnika Moraw, Thietmar tak samo nie wspomina o zezwoleniu

Na podstawie tych danych formułujemy tego rodzaju twierdzenie, że nie Mieszko I jak chcą niektórzy¹⁾, lecz dopiero Bolesław Chrobry utworzył biskupstwo krakowskie, i że ono jako krakowskie istnieje dopiero od r. 1000, przedtem jednakowoż ziemia ta należała do dycezyi morawskiej, powstałej około r. 976 i imiona ówczesnych dwóch biskupów morawskich z końca wieku X, którzy może nieraz w Krakowie dłużej przebywali, dostały się do katalogów biskupów krakowskich, trudno bowiem przypuścić, aby imiona tych biskupów tak wyjątkowe i rzadko używane były wprost zmyślane.

Kim był i skąd pochodził Poppo, pierwszy biskup krakowski z r. 1000, nie wiemy, lecz przypuszczamy z wszelką pewnością, że z Niemiec, bo imię to często się tam spotyka. Okoliczność ta dozwala również osądzić i drugie pytanie zwykle ze sprawą założenia biskupstwa łączone, pytanie dotyczące istnienia obrządku słowiańskiego w Krakowie. Mało jest w naszej literaturze historycznej twierdzeń, jak to o obrządku słowiańskim w Krakowie, tak pozbawionych wszelkiej realnej podstawy a posiadających taką uporną żywotność. Tylokrotnie w sposób przekonywający zbijane pojawia się ono ciągle i wypływa ustawicznie pod różnemi formami jedynie tylko na to, aby na jego tle budować nowe i oryginalne, ale tak samo podstawy, rzeczywistej nie posiadające hipotezy. Ten obrządek słowiański ma być źródłem wszystkich wstrząsających państwem zakłóceń politycznych z X w. i nawet w początkach w. XII²⁾ w walce między Bolesławem Krzywoustym a Zbigniewem, lecz źródła, któremi rozporządzamy w najdrobniejszej nawet mierze, przypuszczeń tych nie uzasadniają. Wszak źródła historyczne z tych czasów z ręki duchownych pochodzą, a dla nich to walka między obrządkami przedewszystkiem była doniosłą, tymczasem nie znajdujemy nigdzie ani śladu echa tej walki, lub chociażby nawet starć poważniejszych. Przeciwnie wszelkie wiadomości pewne z tych czasów wprost sprzeciwiają się podobnemu twierdzeniu. Już jeżeli gdzie to chyba na Morawach obrządek ten mógł być przetrwać czas dłuższy, a jednak i tam rychło zniknął, czyż w Krakowie mogło być inaczej? Równoczesna z działalnością Metodogo przynależność Wiślan do państwa Wielkomorawskiego trwała zbyt krótko; zanim działalność misyjna mogła wydać odpowiednie owoce, dawną organizację obrządku słowiańskiego zastąpiła organizacja łacińska silnie przez władzę państwową poparta, a kler słowiański z użyciem gwałtu nawet został wyrugowany. Potem i organizację łacińską usunął zalew węgierski,

arcybiskupa magdeburckiego Gizilera, gdy mówi o Gnieźnie, wyrażenia zaś jego o biskupie poznańskim „cuius diocesi omnis hec regio subiecta est“ mogłoby się odnosić do dawniejszego terytorjum państwa polskiego a nie do nowych nabytków, jakim był bez wątpienia Kraków.

¹⁾ Zob. W. Kętrzyński, Biskupstwa i Klasztory polskie w X i XI wieku „Przegląd powszechny“ z r. 1889 tudzież: Granice Polski w X wieku (Rozpr. Wyd. hist.filoz. Akad. Umiej. w Krakowie T. XXX). Natomiast Miączyński, Założenie biskupstwa krakowskiego (Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Pocz. III, T. VI z r. 1862, str. 49 i nast.) odnosi początek biskupstwa krakowskiego do czasów Bolesława Chrobrego.

²⁾ M. Gumpłowicz, Zur Geschichte Polens im Mittelalter, Innsbruck 1898. Zwłaszcza część druga: Der Kampf des slavischen und lateinischen Ritus in Polen 1104 - 1124.

czyż można przypuścić, aby w ziemi krakowskiej znalazł się spokojny zakątek, w którymby kościół słowiański mógł się rozwijać? Najprawdopodobniej chrześcijaństwo tam znacznie upadło, a jeśli kiedy dotarł tam jakiś misjonarz, to bezwątpienia pochodził z Niemiec. Za czasów czeskich w Krakowie obrządek ów również przyjąć się nie mógł z tej prostej przyczyny, że go w Czechach wcale nie było, a utworzone w r. 976 biskupstwo praskie, tudzież istniejące współcześnie biskupstwo morawskie, należały do prowincyi metropolitalnej mogunckiej, gdyż obaj ci biskupi biorą udział w akeie wykonywania jurysdykcyi duchownej przez arcybiskupa mogunckiego Willigisa. Kosmas, podając wprawdzie w swej kronice list papieża Jana XIII w sprawie utworzenia biskupstwa praskiego¹⁾, zamieszcza w nim ustęp dotyczący słowiańskiego obrządku, papież bowiem zezwalając na ustanowienie biskupstwa zastrzega „verum tamen non secundum ritus aut sectam Bulgariae gentis vel Ruziae aut Slavonicae linguae“. Ustęp ten jednak świadczy wymownie, że albo cały list jest fałszywy albo, że go właśnie w tem miejscu interpolowano, gdyż wzmianka o kościele słowiańskim na Rusi²⁾ pod r. 965 jest niemożliwą. Widocznie pisał Kozmas pod wrażeniem późniejszych usiłowań księcia Wratysława z r. 1080³⁾, który ów obrządek z południa starał się do Czech wprowadzić. I tak samo gdybyśmy mogli stwierdzić istnienie w Polsce w wieku XI obrządku słowiańskiego, nie moglibyśmy go żadną miarą odnieść do czasów Metodogo, bo jak książęta w Czechach tak i Polsce Bolesław Chrobry tworząc organizację kościelną, oparł się o Rzym i Niemcy, przypuścićby więc tylko można, że później obrządek ten został wprowadzony, lecz w związku z kościołem wschodnim. Istnieją bowiem pewne ślady stosunków Chrobrego z Konstantynopolem⁴⁾ zwłaszcza od czasów zdobyczy na Rusi, może w związku z cesarstwem wschodnim szukał Bolesław oparcia wobec cesarstwa niemieckiego, może tam starał się o koronę, skoro sprawa w Rzymie szła dość opornie, wtedy możnaby mówić o usiłowaniach wprowadzenia obrządku słowiańskiego. Lecz skoro istnienia tego obrządku w wieku XI w Polsce stwierdzić żadną miarą nie możemy, więc i podobne domysły jak powyższe, upaść muszą. Późniejsze zaś stosunki z końca wieku XIV, o których Długosz wspomina przytaczając fundacyę Władysława Jagielly i Jadwigi na rzecz Benedyktynów słowiańskich u św. Krzyża w Krakowie, nie mogą również stworzyć podstawy do przypuszczeń, brak tu bowiem wszelkiej ciągłości, była to fundacya nowa, w której żadne wspomnienia dawniejszych czasów nie tkwiły⁵⁾.

¹⁾ Kosmas I, 22, zob. również Jaffé, Regesta Nr 3720.

²⁾ Nie mamy podstawy tłómaczyć tego słowa w znaczeniu Raseyi.

³⁾ Jaffé, Regesta Nr 5151.

⁴⁾ Thietmar VIII c. 16 pisze o Bolesławie Chrobrym „Ad Greciam quoque sibi proximam nuncios misit, qui eiusdem imperatori bona si vellet fidelis amicus haberi, promitterunt, sin autem, hostem firmissimum ac invincibilem fieri intimarent“.

⁵⁾ Pod r. 1386. Utrzymujemy więc i nadal zdanie jakie o obrządku słowiańskim w Polsce dawniej wyraziliśmy (Organizacya kościoła w Polsce, II wyd., str. 109 i nast.) a zarazem uważamy za zupełnie trafne wywody Potkańskiego w powołanej pracy.

Wobec tego, pomijając już inne względy przez literaturę naszą wielokrotnie powtarzane, stwierdzamy raz jeszcze, że organizacya kościelna w Polsce utworzona przez Chrobrego była łacińską, i że innej organizacyi równocześnie nie było. Tak samo więc i w Krakowie na podstawie tej organizacyi stosunki zostały urządzone i odtąd datuje się już dalej nieprzerwany byt dyecezyi krakowskiej. O dziejach jej z pierwszej połowy w. XI nie wiele jednak wiemy, katalogi notują tylko same imiona biskupów, a to co dodano o ich działalności jest z pewnością dodatkiem późniejszym. Nawet i niektóre z tych imion budzą różne wątpliwości. Rzekomy następca Poppona, pierwszego biskupa krakowskiego Goppo albo Gompo nie istniał prawdopodobnie zupełnie, bo nazwisko to przez pomyłkę pisarzy z imienia Poppo zapewne utworzone zostało. Następcą rzeczywistym Poppona był Lambert, którego katalogi niektóre i przed nim wymieniają, ale gdy dawny rocznik kapitułny notuje pod r. 1030 śmierć biskupa Lamberta, nie wahamy się notatki tej odnieść do Lamberta krakowskiego. O nim podaje niezbyt pewne źródło, kronika węgiersko-polska, że z polecenia księcia polskiego udawał się do Rzymu z prośbą o koronę tudzież, że pośredniczył w stosunkach Polski z Węgrami¹⁾. I po jego bezpośrednim następcy znowu samo tylko imię pozostało Rachelin czy Rutolin, nie wiadomo nawet czy prawdziwe, wszak był to czas kiedy byt kościoła w Polsce poważnie został zachwiany. Po śmierci Mieszka II wybuchła groźna reakcya pogańska, która, zdaje się, prawie całą organizacyę kościelną zniszczyła. O stolicach biskupich w Gnieźnie i Poznaniu możemy z wszelką pewnością twierdzić, że wówczas upadły, tak samo zdaje się biskupstwo wrocławskie, które po śmierci ostatniego z Wrocławia wypędzonego biskupa obsadzonem nie zostało. Z reakcyą pogańską łączyła się i rewolucya socyalna, rzecz zupełnie zrozumiała, bo niechęć do chrześcijaństwa i reminiscencye pogańskie przeważnie wśród niższych warstw się krzewiły, a zamęt powszechny i zniszczenie zwiększył jeszcze srogi napad czeski. Czy zawierucha ta i do Krakowa doszła? Czesi wprawdzie gród ten, który już wówczas za metropolię państwa był uważany złupili i zburzyli²⁾, lecz reakcya pogańska nie była tu zbyt groźną. Ziemia ta bądź co bądź od dłuższego już czasu niż inne dzielnice Polski podlegała wpływom chrześcijaństwa, przypuszczamy więc, że wiara chrześcijańska tutaj ocalała i co więcej, ziemia ta dała początek odrodzeniu organizacyi kościelnej w całym państwie. Wskazówki pewne do odtworzenia ówczesnych stosunków odnajdujemy w arcybiskupstwie Arona krakowskiego i w tej mierze utrzymujemy w całej pełni przekonanie, które już raz dawniej wypowiedzieliśmy³⁾.

Wedle wiarygodnych słów najdawniejszego kronikarza naszego reakcya po śmierci Mieszka II zwróciła się głównie przeciw kościołom i du-

¹⁾ Monum. Pol. I, str. 500 i 504.

²⁾ Kosmas II c. 2 „*Krakov autem eorum metropolim ingressus a culmine subvertit et spolia eius obtinuit*“.

³⁾ Moja „Organizacya“ str. 130 i nast.

chowieństwu, biskupów i księży chwymano i mordowano okrutnie, jednych pobito mieczem, innych kamienowano, kościoły opustoszały i stały się legowiskiem dzikich zwierząt¹⁾. Wobec tej pewnej wiadomości musimy przyjąć, że niejeden z biskupów zginął wówczas gwałtowną śmiercią i nie było komu zająć się kościołami. Tem samem zniszczoną została niemal zupełnie cała organizacya kościelna w Polsce. Kiedy więc Kazimierz Odnowiciel powrócił do kraju, należało wszystko z gruntu napowrót budować. Wznowienie zniszczonego ustroju państwowego i podwalin porządku społecznego mógł sam łatwo przeprowadzić, ale do przywrócenia upadłej organizacyi kościelnej władza jego nie wystarczała. Stolica gnieźnieńska, jak o tem Gallus wyraźnie wspomina, przestała istnieć a wraz z nią i polska organizacya metropolitalna, należało więc naprzód postarać się o biskupów. W tym względzie poparł usiłowania Kazimierza brat jego matki Herman, arcybiskup koloński z lat 1036—1056, osobistość wówczas bardzo wpływowa i z jego ręki został wyświęcony w Kolonii dla Krakowa biskup Aron, może opat z otoczenia metropolity kolońskiego²⁾. Niedługo potem wyświęcony został biskup dla Wrocławia Hieronim a późniejsze źródła poczytują nawet Kazimierza Odnowiciela za fundatora tego biskupstwa³⁾. Lecz dawna stolica metropolitalna w Gnieźnie przywróconą nie została, gdyż w tym względzie arcybiskup Herman siostrzeńca swego poprzeć już nie mógł. Utworzenie prowincyi metropolitalnej w Polsce za Bolesława Chrobrego było ciosem bardzo dotkliwym dla polityki niemieckiej, usuwało bowiem kraj cały z pod wpływów niemieckich i z pod zawisłości kościoła niemieckiego. A najbardziej z tego powodu czuło się dotkniętem arcybiskupstwo magdeburskie, gdyż wskutek powstania metropolii w Gnieźnie dawne jego prawa poręczone orzeczeniem papieża do zwierzchnictwa kościelnego nad wschodnimi ziemiami słowiańskimi stały się illuzoryczne. Lecz arcybiskupi magdeburscy o tych dawnych swych prawach zapomnieć nie mogli i kiedy wskutek reakcyi pogańskiej upadła metropolia w Polsce, postarali się co prędzej u stolicy apostolskiej naprzód może już u Benedykta II, a z wszelką pewnością u Leona IX o potwierdzenie zwierzchnictwa kościelnego nad

¹⁾ Gallus tak pisze o owej reakcyi I c. 19: „Insuper etiam a fide catholica deviantes, quod sine voce lacrimabili dicere non valemus, adversus episcopos et sacerdotes Dei seditio-nem inceperunt, eorumque quosdam gladio quasi dignius peremerunt, quosdam vero quasi morte dignos viliori lapidibus obruerunt“ a dalej „et tam diu civitates predictae (Gniezno i Poznań) in solitudine permanserunt, quod in ecclesia S. Adalberti martyris Sanctique Petri apostoli sua feræ cubilia posuerunt“.

²⁾ W otoczeniu arcybiskupa Hermana zapisuje opata Arona jeden z dokumentów z r. 1043 (Lacomblet, Urkundenbuch f. die Geschichte des Niederrheins I, Nr 179).

³⁾ Moja „Organizacya“ str. 90. Pomimo tych dość wymownych wskazówek źródłowych stara się jeszcze obecnie St. Kętrzyński w rozprawie Kazimierz Odnowiciel (Rozpr. Wydz. hist. filoz. Akad. Umiej. w Krakowie T. XXXVIII, str. 354 i nast.) utrzymać twierdzenie, że reakcyja pogańska organizacyi kościelnej w Polsce nie zniszczyła. Fakt podany przez Adama Bremskiego, że w połowie wieku XI pojawił się w Szwecyi jakiś biskup Osmund (moja „Organizacya“ str. 82) wyświęcony przez arcybiskupa polskiego, nie wzrusza naszego wniosko-wania, gdyż mógł on być wyświęcony jeszcze przed wybuchem reakcyi pogańskiej.

Polską¹⁾. I z tego powodu arcybiskup koloński Herman wahał się dopomóc swemu siostrzeńcowi do wznowienia stolicy gnieźnieńskiej, a sprawa oparła się o stolicę apostolską i poszła na drogę długich układów, tak, że kwestya przynależności Polski do pewnej oznaczonej stolicy metropolitalnej, jeszcze za czasów Grzegorza VII, który przywrócił dawną metropolię gnieźnieńską, zdawała się wątpliwą²⁾. Dla zawarowania jednak samoistności kościoła polskiego, Aron zapewne za zgodą księcia przyjął tytuł arcybiskupa a może zyskano nawet uznanie dla tego tytułu wśród ogólnych zamieszek w Rzymie w latach 1045 i 1046 u jednego z ówczesnych trzech papieży, może nawet u samego Benedykta IX³⁾, dla którego fakt, że niedawno zatwierdzał prawa metropolity magdeburskiego nie stanowiłby z pewnością poważnej przeszkody. Może również na zjeździe w Pöhlde w r. 1057, gdzie był obecnym jeden z biskupów polskich, a także i Hildebrand, późniejszy Grzegorz VII, toczyły się rozprawy dotyczące kościoła polskiego⁴⁾. Lecz byt tej nowej metropolii krakowskiej nie mógł być trwałym i kiedy w r. 1059 zmarł Aron, a niestało już również wuja Kazimierza arcybiskupa Hermana, znowu ustają wiadomości o arcybiskupstwie w Polsce a następcą Arona na stolicy krakowskiej Sula-Lambert nosi już tytuł biskupa. Oprócz wzmianek rocznikarskich pozostał jednak pewien ślad trwały dawniejszego arcybiskupstwa krakowskiego. Biskup krakowski bowiem zyskał po arcybiskupie gnieźnieńskim pierwszą wśród innych biskupów godność pewnego rodzaju starszeństwa, tak, że na zebraniach biskupów zajmował pierwsze miejsce po metropolicie przed innymi biskupami, chociażby starszymi od niego co do czasu otrzymania sakry biskupiej, a przy konsekracyi metropolity miał zapewniony czynny udział. Prawo to na dawnym zwyczaju oparte, zostało poręzione przez stolicę apostolską już w r. 1186 i 1256⁵⁾, a jeszcze raz po-

¹⁾ Na tego rodzaju orzeczeniach opierał swe uroszczenia arcybiskup magdeburski Norbert w r. 1133 Kod. dypl. W Pol. I Nr 6.

²⁾ Zob. list Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego z 20 kwietnia 1075 (KDWP. I Nr 4) „Verum quia Christianae religionis ordo et provida dispensatio ab his permixtissime post Deum pendet, qui dominici gregis pastores et rectores esse videntur, illud nobis primo attendendum est, quod episcopi terrae vestrae non habentes certum metropolitanae sedis locum, nec sub aliquo positi magisterio, huc et illuc pro sua quisque ordinatione vagantes, ultra regulas et decreta Sanctorum Patrum liberi sunt et absoluti. Deinde vero quod inter tantum hominum multitudinem adeo pauci sunt episcopi...“ Słowa te „nec sub aliquo positi magisterio“ wyraźnie świadczą, że w Polsce ówczesnej władzy metropolitalnej nie było, że biskupi po wyświęcenie musieli się udawać gdzieindziej. A gdy cały ten list jest niewątpliwie odpowiedzią na prośby Bolesława Śmiałego, więc ustęp ten z pewnością, jak to było we zwyczaju, z pisma Bolesława został wyjęty. Wobec tego toku myśli w piśmie trudno znowu tłómaczyć słowa „liberi et absoluti“ w znaczeniu, że biskupi polscy prowadzili wówczas życie nieodpowiednie, nie troszcząc się o przepisy Kościoła jak chce Gumplowicz, Bolesław Śmiały i biskup Stanisław (Kwartalnik historyczny 1898, str. 518). ³⁾ Moja „Organizacya“ I. c., str. 130. ⁴⁾ Tamże str. 133.

⁵⁾ Kod. kat. krak. Nr 3. Urban III. „Ad hec consuetudinem a predecessoribus tuis hactenus observatam, ut videlicet Cracoviensis episcopus post Metropolitanum Poloniensis provincie, primum locum et vocem obtineat ratam esse decernimus eamque tibi et successoribus tuis auctoritate apostolica confirmamus, statuantes, ut sicut a predecessoribus tuis sepius factum esse dinoscitur eidem metropolitano manum in sua consecratione imponas“ i Theiner Mon. Pol. I Nr. 136.

tem w r. 1325 zostało uznane przez innych biskupów polskich ¹⁾. Tradycja zaś o arcybiskupstwie Arona dała powód do późniejszych chociaż bezskutecznych starań biskupów krakowskich o godność arcybiskupią.

O następcy Arona Sule wiemy nie wiele. Był zdaje się krajowcem i on spisał najdawniejsze zapiski rocznikarskie katedry krakowskiej, które przechowały nam datę nie tylko jego konsekracyi na biskupa w r. 1061, ale i ordynacyi na presbitera w r. 1057 ²⁾.

Po nim nastąpił również krajowiec Stanisław, ten który nowego dodał blasku katedrze krakowskiej. Jego męczeństwem szczyci się ona odtąd i za swego patrona uważa. Zbyt wiele już rozprawiano o dziejach św. Stanisława, o jego męczeńskiej śmierci i jej powodach, a brak źródeł sprzyja stawianiu nowych hipotez. Później spisane żywoty na podaniu i legendzie oparte, zbyt mało dają podstawy do odtworzenia niewątpliwych dziejowych wydarzeń, a jedyne źródło autentyczne kronika Galla, bo bliskie czasów św. Stanisława, lakonicznością swoją w odniesieniu do zabójstwa biskupa a częścią, zdaje się, i tendencyjnem przedstawieniem rzeczy nie przyczynia się do rozjaśnienia sprawy. Wobec obfitej bardzo literatury w tej kwestyi, wobec tylu domysłów i różnorodnych hipotez, nie będziemy się silić na oryginalne ujęcie pytania, moglibyśmy co najwyżej dorzucić kilka spostrzeżeń, które za donioślejsze uważamy, nie możemy jednak pominąć milczeniem najnowszej w sprawie męczeństwa św. Stanisława hipotezy, która oryginalnością pomysłu, ale co z góry zaznaczyć należy i bezpodstawnością dowodów zadziwia ³⁾. O tem, że św. Stanisław był politycznym przeciwnikiem Bolesława Śmiałego, stając po stronie Czechów, czy uroszczeń Władysława Hermana, i że w tem tkwił powód krwawego dramatu, czytaliśmy już dawniej, ale obecnie dowiadujemy się, że powodem śmierci biskupa krakowskiego było jego wrogie usposobienie wobec reform Grzegorza VII, a więc wobec usiłowań co do celibatu i rozwodów, o czem wyraźnie wspomniano, czy i również wobec reform co do wypłnienia symonii i inwestytury biskupstw? o czem przemilczano. Rzeczywiście pomysł oryginalny. Panujący świecki, pan absolutny popierający reformy Grzegorza VII i biskup potępiający je, potępiający dążenia do wyzwolenia kościoła z pod supremacji państwa! Bo tak się ostatecznie sprawa przedstawia, gdy wysnujemy dalsze konsekwencje. A sposób dowodzenia taki: Biskup Stanisław jest stronnikiem czeskiego Wratysława, Wratysław stoi po stronie cesarza Henryka IV, a więc jest wrogiem Grzegorza VII przeto i Stanisław jest wrogiem reform wypływających z programu papieża. Bolesław Śmiały jest znowu

¹⁾ Ibid. Nr 137.

²⁾ Wojciechowski, O rocznikach polskich X—XV wieku (Pamiętnik Akad. Umiej. w Krakowie Wydż. filolog. i hist.-filoz. T. IV, str. 227).

³⁾ Jestto powołana wyżej rozprawa dra M. Gumplowicza, Bolesław Śmiały i biskup Stanisław, ogłoszona w Kwartalniku historycznym z r. 1898. Rozprawa ta jak i inne tego autora odznacza się wielką oryginalnością i śmiałością pomysłów, lecz i zbytnią skłonnością do stawiania nowych hipotez, którym brak nieraz wszelkiej podstawy źródłowej. Por. Wyslouch, Bolesław Śmiały i biskup Stanisław według nowej hipotezy (Bibl. warsz. 1899, IV, str. 335—354).

stronnikiem Hildebranda, a więc zwolennikiem jego planów kościelnych, stąd starcie i jego smutny koniec. Bolesław Śmiały kazał szlachcie krakowskiej poodpędzać żony, ona udaje się o pomoc do Wratysława i to było powodem owych konszachtów biskupa Stanisława z Czechami. A kler w Polsce ówczesnej nie troszczył się o żadne przepisy kościelne i tego rodzaju biskupem był Stanisław. Więc też Grzegorz VII wobec zabicia biskupa zachował się obojętnie, nie wyklął Bolesława wcale, ani go za to skarcił, to są wszystko bajki, które archiwa watykańskie zupełnem milczeniem zbijają.

Pominąwszy, że z czasów Grzegorza VII mało stosunkowo dochowało się jego pism, bo te dwa tomy odpisów z jego regestów, które istnieją, zbyt szczupłą stanowią część jego korespondencji, archiwa watykańskie muszą w tej sprawie milczeć, bo źródeł z tych czasów a nawet wogóle z czasu przed r. 1198 prawie nie posiadają. Ale to względ uboczny. Z powyższego zestawienia całego sposobu dowodzenia, aż nadto jest widocznem jak powiązано ze sobą premissy, które do tego logicznego wnioskowania zupełnie się nie nadają i jak powierzchownie nawet, chociaż na pozór błyskotliwie całą rzecz ujęto. Powód walki między Grzegorzem VII a Henrykiem IV był niewątpliwie kościelno-politycznej natury, ale u stronników papieża czy cesarza z wszelką pewnością rozstrzygały względy czysto polityczne a nie względ na zamierzone reformy papieskie. A zwłaszcza u tego rodzaju stronników lub wrogów, którzy stali zdala od bezpośrednich zawiłań i od terenu, na którym rozgrywała się walka. Tak samo też sądzimy i o Bolesławie Śmiałym. O jego stanowisku politycznem ówczesnem, o jego związkach, przymierzach lub walkach nie rozstrzygało bezwątpienia jego przekonanie, czy zamysły w sprawach kościelnych, reformy gregoryańskie tu jeszcze nie dotarły i tu ich jeszcze, zwłaszcza po stronie świeckiej, nie rozumiano. Wszak kilka lat zaledwie upłynęło od wybuchu walki o inwestyturę, a trudno przypuścić, aby panujący z takim charakterem jak Bolesław Śmiały tak skwapliwie porzucił inwestyturę biskupstw. Na to potrzeba było innego ustroju państwowego (choćaby lennego) i innego usposobienia i innych skłonności po stronie władcy. Powód sporu i powód śmierci leżał niewątpliwie w czem innem, głównie zdaniem naszym na polu politycznem, z czem się może ubocznie tylko wiązały kwestye kościelno-polityczne. A w każdym razie powodem nie były reformy gregoryańskie. Jedyne źródło pewniejsze, chociaż jak wspomniałem dość stronicze, do ocenienia ówczesnych wypadków stanowi kronika Galla, a dziwnem jest, że w tem właśnie miejscu znajduje się luka w kronice Kosmasa. Gallus jak wiadomo bardzo krótko opisuje zajście i jego powody, zbywając je kilku słowy. Ale z nich przecież domniemywać się można natury konfliktu. Bolesław „pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit” a kronikarz ze swej strony dodaje „neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus”. Słowo „traditor” posiada tak ściśle określone znaczenie, że je inaczej rozumieć nie podobna jak tylko, że osoba, którą tak nazwano, związała się z wrogiem panującego czy wewnątrz kraju, czy zewnątrz. Ten fakt znowy jest

tu rozstrzygającym i on zaważył na losach biskupa i był przyczyną bezpośrednią jego śmierci. Nie trudno także ocenić o jakiego rodzaju znowę chodziło, była ona widocznie skierowaną przeciw osobie Bolesława jako panującego i zmierzała do jego zguby, czy do wypędzenia, czy do sprowadzenia klęski wojennej na niekorzyść kraju. I za to Bolesław skazał biskupa na śmierć okrutną, bo i tego się ze słów kronikarza domniemywamy, że zabójstwo wykonanem zostało na podstawie wyroku. Wyrażenie bowiem „*truncationi membrorum adhibuit*“ posiada również dość ściśle znaczenie, tak, że trudno by było domniemywać się w tym wypadku gwałtownego napadu i gwałtownego mordu. Wyrok ten jednak był za srogi, bo był wypływem zemsty Bolesława, zwłaszcza za srogi i niewłaściwy wobec biskupa. Tak by się na podstawie słów Galla przedstawiały fakta, powodem bezpośrednim była jakiegoś rodzaju przynajmniej w pojęciu króla zdrada, a więc powód czysto politycznej natury i po niej nastąpił okrutny wyrok. Z innych źródeł współczesnych nie możemy się niczego więcej dowiedzieć¹⁾, u obcych fakt ten nie wywołał oddźwięku, nie zajmowano się nim wcale. Nie sądzimy, aby powodem tego było, że sprawa cała przeszła niepostrzeżenie, raczej przypuścić należy, że powód katastrofy był dla obcych dość obojętnym i nie budził szerszego interesu. A w każdym razie bezwątpienia nie leżał na polu polityki kościelnej, bo duchowni pisarze roczników i kronik współczesnych byliby się nim żywiej zajęli zwłaszcza wobec współczesnej walki o inwestyturę. Powody znowu zabicia św. Stanisława podane w kronice Wincentego, w jego żywotach, tudzież w polegającej na nich bulli kanonizacyjnej Innocentego IV nie bardzo są zrozumiałe, domniemywaćby się tylko można, że owo srogie obchodzenie się króla z kobietami mogło być następstwem kary wymierzonej żonom za zbrodnie mężów, najprawdopodobniej za rokosz jakiś. Wnosićby także można, że zabójstwo biskupa poprzedzał jakiś spór dłuższy między biskupem a królem. Jeżeli rzeczywiście spór taki istniał i trwał dłużej, to nie podobna, aby dotyczył samej tylko polityki zewnętrznej, bo król takiego biskupa nie byłby ścierniał w kraju, a o wygnaniu Stanisława nawet tradycja nie wspomina. Spór więc mógł pierwotnie rozwinąć się na tle polityki wewnętrznej lub na tle kościelno-politycznem. To ostatnie, jak wspomnieliśmy, wydaje się mniej prawdopodobnem, bo nie znajdujemy punktu zaczepienia wobec istniejącego i później stosunku między kościołem a państwem w Polsce. Utrzymujemy więc myśl, że powodem sporu były sprawy polityki wewnętrznej, które następnie spowodowały zawiązanie zewnętrzne, związki z Czechami. Wyższy kler reprezentował żywioł możnowładczy i ten żywioł możnowładczy duchowny mógł mieć wspólne interesa z takim żywiołem świeckim. Całe to możnowładztwo, do którego biskup krakowski tembar-

¹⁾ Mylnem jest zdanie Gumpłowicza l. c. str. 520, że arcybiskup moguncki Wesilo wspomina o sporze Bolesława z biskupem krakowskim, list ów bowiem Wesilona dotyczy, jak wiadomo, sporu księcia czeskiego Wratysława z jego bratem biskupem praskim. Zresztą arcybiskup Wesilo zajmował stolicę moguncką w latach 1084—1088.

dziej jako krajowiec, należał, doszło wówczas niewątpliwie do pewnej samowiedzy swych planów i dążyło do pewnej wobec władzy państwowej samodzielności, a w tem solidaryzowaniu się biskupa z interesami możnowładztwa mogło tkwić źródło niesnasek. Kościół mógł być w tem dążeniu możnowładztwa również interesowany, bo i jego stanowisko wobec władzy monarszej nie było bardzo samodzielne. Gdybyśmy zaś szukali w tym sporze koniecznie powodów kościelno-politycznej natury, to możnaby tylko wnosić, że chodziło o sprawy majątkowe kościelne.

Legenda o Piotrowinie bowiem mogłaby nasuwać domysł, czy kościół już wtedy nie starał się o wywalczenie uznania dla rozporządzeń ostatniej woli na rzecz kościoła? Mogłoby również chodzić o dotację kościoła, która polegała pierwotnie głównie na udziałach z danin książęcych, mniej na nieruchomościach, gdyż one, o ile nie były osadzone ludnością służebną, nie przedstawiały żadnej wartości. Czy władza państwowa nie zamierzała zmienić w celu uwolnienia skarbu publicznego dawniejszej dotacyj w części danin na dotację w ziemi? Są to jednak tylko domysły, dla których brak podstawy źródłowej, ale odnośnie do dziejów św. Stanisława stwierdzić musimy, że jego śmierć była jednym z powodów wypędzenia Bolesława, że w tym względzie ludność a więc głównie możnowładztwo znalazło się w obozie przeciwnym królowi, a duchowieństwo krakowskie zajęło również stanowisko nieprzejednane. Św. Stanisław zginął w r. 1079, a jego następcą dopiero po śmierci Bolesława Śmiałego w r. 1082 został konsekrowany¹⁾. Ten zaś długi wakans objaśnia najlepiej o ówczesnem usposobieniu kleru, który stanął w opozycyi do króla, może król zamianował biskupa, ale duchowieństwo go nie uznało. W każdym razie wakans ten świadczy również, że Bolesław nie został zaraz po dokonaniu zabójstwa wypędzony, że się trzymał jeszcze czas jakiś, a dopiero w r. 1081 lub 1082 po ucieczce do Węgier bardzo rychło i to jak gdyby w następstwie wrogiego usposobienia możnych panów węgierskich zmarł²⁾.

Po Stanisławie nastąpił znowu Lambert już trzeci z kolei tego imienia. Osobliwie się składa, że się to imię wówczas tak często powtarza. Prawdopodobnie wpłynęły na to związki ze szkołą w Liège, bo św. Lambert był tego biskupstwa patronem. Do szkoły tej, która miała wówczas ustaloną sławę, udawali się właśnie z tych stron młodzi duchowni na naukę. Był tam i kronikarz czeski Kosmas, musiano więc i z Polski tam dążyć³⁾, a niejeden dawny uczeń z Liège po powrocie, gdy zasiadł w kraju na stolicy biskupiej, przybierał z pewnego rodzaju pietyzmu imię patrona tej dyecezyi jak np. biskup Suła. Nie należy jednak wnosić, że tylko ta szkoła

¹⁾ Roczniki nasze podają z reguły jako datę wstąpienia Lamberta na stolicę biskupią w Krakowie r. 1082 i to po zapisaniu śmierci Bolesława Śmiałego.

²⁾ Gallus I c. 28, mówiąc o postępowaniu Bolesława na Węgrzech, dodaje „unde magnum sibi Ungarorum invidiam cumulavit, indeque citius extrema dies eum, ut aiunt occupavit“. Fakt, że tak długo trwał wakans po śmierci Stanisława, każe się domyslać, że Bolesław był jeszcze jakiś czas w Polsce, inaczej bowiem go było wytłómaczyć.

³⁾ Moja „Organizacya“ I. c. str. 36 i 179.

ściągala naszych duchownych, może i szkołę prawa w Pawii nieraz odwiedzano i może stąd pochodzą aż dwa rękopisy zbioru praw longobardzkich, które już w końcu XI wieku w bibliotece katedry krakowskiej się znajdowały¹⁾. Z Liège zapewne przyniesiono wówczas, lub w samym początku XII w. zbiór prawa kościelnego „Collectio tripartita“, który w tych stronach został ułożony, a jestto najdawniejszy kodeks kanonów, o którym posiadamy wiadomość, że w Polsce był używany. I katedra gnieźnieńska posiada również jeden egzemplarz tego wzoru z tych czasów pochodzący²⁾. Biskup Lambert utrzymywał i nadal stosunki ze stronami, w których za młodu przebywał. Może nawet pochodził stamtąd, bo i z czasów późniejszych najbliższych posiadamy niejednen przykład, że tamtejsi duchowni zajmowali stolice biskupie w Polsce i o wiele częstsze zachodzą stosunki między Polską a kościołem francuskim i belgijskim aniżeli z niemieckim. Wpływów z Niemiec wystrzegano się i pod tą formą, w dobrze zrozumianym interesie politycznym. Dyecezya leodyjska należała do prowincyi metropolitalnej kolońskiej, a z nią biskup Lambert nieraz się znosił³⁾. Za jego rządów została również ugruntowana fundacya na rzecz kapituły krakowskiej, lecz brak dalszych szczegółów jego życia i działalności, a tylko zapisana przez wdzięcznych kanoników data śmierci jest już dokładnie znana nawet co do dnia, gdyż w roczniku kapitulnym zanotowano pod r. 1101 „Lambertus episcopus Cracoviensis obiit VII kal. Decembris“⁴⁾. Zaraz potem, bo jeszcze w tym samym roku przystąpił książę Władysław Herman do obsadzenia biskupstwa. W Polsce bowiem ówczesnej panowała w najlepsze inwestytura biskupstw ze strony panujących i to w tej samej formie jak na Zachodzie, pastorałem i pierścieniem, a co więcej utrzymała się u nas dłużej niż gdzie indziej, bo aż do początku wieku XIII, pierwszym zaś swobodnie obranym przez kapitułę biskupem był dopiero Wincenty Kałłubek. W r. 1101 nadal książę biskupstwo krakowskie znowu krajowcowi Czesławowi⁵⁾. Dzieje tego biskupa są również bardzo ciemnym punktem historyi katedry krakowskiej. Katalogi biskupów imię to zupełnie pomijają, a jednak ów Czesław jest osobistością historyczną niewątpliwie. O jego zamianowaniu wspomina źródło niepodejrzanej wartości i w dokumentach późniejszych zanotowano syna jego Andrzeja z dodatkiem, że był synem biskupa Czesława⁶⁾.

1) Tamże str. 285. 2) Tamże str. 286 i nast.

3) Zob. list Lamberta do czeskiego Wratysława zwłaszcza ustęp „Hoc enim anno tua gratia nostram legationem prospere direxisti ad Archiepiscopum Coloniensem, indeque redeuntem ad nos cum nostra, legationem ipsius, ipso deprecante eadem tua gratia remisisti non minus prospere. Nunc autem utriusque causa immo utriusque prece Rex benigne rogaris, istis legatis conductum dare...“ O stosunkach jednak Lamberta z Wratysławem nic bliższego nad ów fakt korespondencyi powiedzieć się nie da.

4) Mon. Pol. II, str. 796.

5) W współczesnych notatkach dotyczących skarbcia katedralnego czytamy: „Anno dominicae incarnationis MCI indictione VIII defuncto reverentissimo praesule ac bone memoriae Lamberto, datus est episcopatus venerabili uiro Cazlao ab inuictissimo duce Polonorum Wladizlao“. Mon. Pol. I, str. 376.

6) KDWP. I, Nr 9. W rządzie świadków aktu ks. Salome z r. 1143 wymieniono Andreas filius episcopi Cechawy. Nie ulega wątpliwości, że słowo to należy odczytać Ceslavij.

W rocznikach niema o nim również wzmianki, istnieje jednak pewna luka między datą śmierci Lamberta, a objęciem rządów dyecezyi przez późniejszego biskupa Balduina, które miało nastąpić w r. 1103. Literatura nasza stara się tłómaczyć te fakta, opierając się na kronice Galla w ten sposób, że wiadomość podana o złożeniu dwóch biskupów przez legata ówczesnego w Polsce w r. 1104 Walona, biskupa z Beauvais, odnosi się właśnie do owego Czesława²⁾. Legat miał go złożyć z biskupstwa za różne winy, więc go z katalogów i roczników wykreślono, a stolicę objął nowo mianowany biskup. Domysł ten posiada niezaprzeczenie pewne cechy prawdopodobieństwa, lecz nasuwają się bądź co bądź pewne wątpliwości, a zwłaszcza chronologiczne. Zamianowanie bowiem Balduina wedle zgodnych notatek rocznikarskich przypada na r. 1103, a pobyt legata na r. 1104, i Gallus podaje wiadomość o wyświęceniu Balduina przed skreśleniem szczegółów działalności Walona i jego synodu³⁾. Ta pozorna sprzeczność da się może rozwiązać inaczej. Czesława, który dopuścił się jakichś przestępstw, złożył prawdopodobnie z urzędu synod krajowy, wówczas książę zamianował Balduina i wysłał do Rzymu po sakrę, którą też rzeczywiście z rąk papieża uzyskał⁴⁾, a tem samem sprawa ostatecznie załatwioną została, musiała ona jednak bardzo niepokoić umysły, skoro zdano się na wyrok stolicy apostolskiej i jej powagą starano się utwierdzić biskupstwo Balduina. Legat zaś mógł złożyć z biskupstwa dwóch innych biskupów, którzy może podobnie jak Czesław przewinili, albo mógł ponownie z polecenia papieskiego rozpatrywać sprawę złożonego biskupa krakowskiego i wyrok zatwierdził. Tego rodzaju domysł musimy tembardziej przyjąć, że brak nam podstawy do jakiegokolwiek przesunięcia dat w rocznikach podanych.

Balduin, jak świadczy samo imię, był pochodzenia francuskiego, człowiek o wyższem zapewne wykształceniu, więc go Bolesław Krzywousty używał nieraz w ważnych misjach politycznych. W Rzymie traktował o dyspensę w sprawie małżeństwa Bolesława ze Zbysławą, córką w. księcia kijowskiego⁵⁾, a później pośredniczył w groźnym sporze księcia ze Zbigniewem⁶⁾. Zmarł w r. 1109, a po nim objął biskupstwo również cudzoziemiec Maurus. Polecil on, jak to już raz w r. 1101 zrobiono, sporządzić inwentarz

²⁾ Gallus II c. 27. „Romanae sedis legatus, Walo nomine Belvacensis episcopus, Poloniam advenit, qui cum virtute Boleslavi, zelo iustitiae tantum canonicae districtiois rigorem exerceit, quod duos episcopos ibi nullo vel prece vel pretio subveniente deposuit“.

³⁾ Gallus II c. 23 i 27. Rocznik kapituły krakowskiej zapisuje również konsekrację Balduina pod r. 1103, a pobyt legata pod r. 1104. Dlatego sądzimy, że mylny jest domysł Grünhagena (Regesten zur schlesischen Geschichte I, str. 18), który legację Walona zamieszcza pod r. 1102.

⁴⁾ Gallus II c. 23. „Balduinus Cracoviensis episcopus, ab eodem papa Romae consecratus“.

⁵⁾ Tamże w dalszym ciągu „Balduinus... fidei ruditatem et patriae necessitatem intimavit, sicque Romanae sedis auctoritas, ut fertur, hoc coniugium misericorditer non canonice, nec usualiter, sed singulariter collaudavit“.

⁶⁾ Gallus II c. 38. „Tum vero Zbigneus in desperationem est redactus, ac Jaroslao duce Rutheno simulque Balduino Cracoviensi episcopo mediantibus, ad fratrem satisfactorius et obediturus est adductus“.

skarbeca katedralnego i biblioteki, tudzież spisać dary niedawno kościołowi złożone¹⁾. Skarbiec był już zasobny i bogaty w złote i srebrne krzyże, kielichy, ampulki i cenne szaty kościelne, a biblioteka liczyła 47 dzieł z różnej dziedziny nauk, a zaczawszy od pewnego rodzaju encyklopedyi ówczesnej (*Libri etymologiarum* Izydora biskupa z Sewilli z końca VI wieku) stały w księgozbiorze i księgi kościelne i dzieła teologiczne obok klasyków łacińskich, gramatyki i zbiorów prawnych.

Od Maura następstwo biskupów krakowskich jest już na podstawie źródeł ustalone i daty pewniejsze i coraz więcej płynie wiadomości o ich życiu i działaniu, bo nowe i ważne przybywa źródło — dokumenty współczesne²⁾.



II.

Pierwszą wiarygodną wzmiankę o istnieniu kapituły krakowskiej spotykamy dość późno, dopiero ku końcowi wieku XI i dotyczy ona właśnie fundacyi na rzecz kapituły. Zapisują bowiem roczniki jedne pod r. 1095 lub 1098 inne pod r. 1138 i 1139, że wedle jednych Władysław Herman, wedle innych Bolesław Krzywousty fundując katedrę św. Wacława, ufundował zarazem prebendy kapitulne ustanawiając 20 kanonii. Za rocznikami powtórzyła wiadomość tę i kronika wielkopolska, przypisując fundację Władysławowi Hermanowi z dodatkiem, że 24 prebend zostało wówczas ustanowionych³⁾, przyczem autor kroniki powodował się widocznie stanem rzeczy, jaki za jego czasów istniał. Co do samej fundacyi katedry chodziło niewątpliwie o rozpoczęcie nowej budowy katedry murowanej romańskiej; budowa ta przeciągała się czas dłuższy, może pożar Krakowa w r. 1125⁴⁾ przeszkodził jej również, tak, że dopiero biskup Robert w r. 1143⁵⁾ mógł konsekrować świątynię. Na podstawie odpowiedniej krytyki źródłowej możemy stwierdzić, że rozpoczęcie budowy, a więc początek fundacyi pochodzi od Władysława Hermana, za czasów biskupa krakowskiego Lamberta. Może on udawał się właśnie po to do arcybiskupa kolońskiego, aby sprowadzić do Krakowa fachowych budowniczych, którzyby w sposób umiętny

¹⁾ W drugim z wyżej wspomnianych inwentarzy skarbeca katedralnego zapisano „Anno dominicae incarnationis MCX defuncto reuerentissimo praesule Balduino, successit in locum eius venerabilis pontifex Maurus. Cui complacuit ut ecclesiasticae res inscriptae haberentur”. Mon. Pol. I str. 377.

²⁾ Dokumenty te również dają podstawę do odtworzenia dotacyi majątkowej biskupstwa, dla wieku XI jednak trudno się na nich oprzeć w zupełności, bo nie można polegać wyłącznie na wstecznej wnioskowaniu.

³⁾ C. 16. Mon. Pol. II str. 493. Że fundacya pochodzi już od Władysława Hermana a nie Bolesława, Krzywoustego wykazał Wojciechowski w pracy O Rocznikach I. c. str. 223 i następne.

⁴⁾ Rocznik kapitulny krak. „pod r. 1125, Cracov combustum est”. Mon. Pol. II, str. 797.

⁵⁾ Rocznik Traski i krakowski pod r. 1142 i 1143. Mon. Pol. II, str. 833.

wzniesli mury kościoła. Od Władysława Hermana pochodzi też fundacya na rzecz kapituły, a i żona jego Judyta hojnym przyczyniła się darem, przekazując dla kanoników kasztelanę Chropy. Lecz z tego faktu, że wówczas dopiero przyszła do skutku fundacya i udotowanie prebend, nie można się domniemywać, aby dopiero wówczas kapituła powstała. Już pierwsi biskupi krakowscy otoczeni byli presbyteryem, którego organizacyi bliżej nie znamy, lecz które stanowiło ówczesną kapitułę, a po reakcyi pogańskiej, presbyteryum podobne znowu około biskupa się skupiło i należycie zostało urządzone. Wszak kościół posiadał wówczas już tak stale określone instytucye, że trudno przypuścić, aby ich gdziekolwiek, gdzie istniała prawidłowa organizacya kościelna, nie było. Lecz co do sposobu urządzenia tego presbyteryum i co do czasu, kiedy zorganizowane zostało, mogą zachodzić pewne wątpliwości, domyślano się, że może ówczesna kapituła składała się z mnichów i świeckich duchownych, poczem za Władysława Hermana wskutek jego fundacyi mnichów wydzielono i gdzieindziej, może na Tyńcu, osadzono¹⁾. Między tym klasztorem bowiem a katedrą krakowską istnieje widocznie jakiś związek, bo i z czasów późniejszych posiadamy wiadomość, że opat tyniecki jest członkiem kapituły krakowskiej, nadto o pierwszym po reakcyi pogańskiej biskupie Aronie przechowała się w katalogach pewna notatka, którąby również można w ten sposób pojmować. Zapisano tam „Hic Aron deposuit gradus viutorum de monachis et assignavit suis presbyteris in sua diocesi degentibus“²⁾. Już raz dawniej wykazaliśmy³⁾, że ów ustęp dotyczy obowiązku odprawiania modłów t. zw. psalmi graduales, i że ustępu tego nie można żadną miarą pożytywać za wskazówkę dotyczącą rozdziału kapituły na świeckich i mnichów, lecz świadczy on tylko, że Aron kler świecki starał się związać podobnymi przepisami, jakie u Benedyktynów zreformowanych na podstawie regul kluniackich istniały t. j. nałożył na nich obowiązek odprawiania wspólnych modłów. Na tej podstawie chcemy obecnie posunąć się jeszcze dalej we wnioskowaniu o pierwotnym ustroju kapituły krakowskiej za Arona. Wedle dotąd nie podejrzanej wiadomości Kosmasy, że w czasie napadu czeskiego podczas reakcyi pogańskiej i Kraków został z gruntu zburzony, domniemywać się należy, że przedewszystkiem krakowski gród książęcy został spalony i splądrowany. A w grodzie tym mieściła się i pierwotna drewniana katedra Chrobrego⁴⁾, a zapewne i mieszkanie biskupa i kleru. To wszystko również zniszczeniu uległo. Gdy więc przybył Kazimierz Odnowiciel i napowrót obsadzonem zostało biskupstwo krakowskie, biskup Aron musiał się zająć i odbudową chociażby prowizoryczną drewnianej katedry i mieszkań. Nieopodal Krakowa pozostało opactwo tynieckie, które może ocalało, chociaż również mu-

¹⁾ Wojciechowski, O rocznikach l. c. str. 225 a za nim Piekosiński, Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla Tyńca (Kwartalnik historyczny r. 1889 str. 53).

²⁾ III katalog biskupów krakowskich. Mon. Pol. III str. 340.

³⁾ Moja „Organizacya“ l. c. str. 145 i nast.

⁴⁾ Wojciechowski, Katedra na Wawelu. O katedrze drewnianej Chrobrego na zamku w Krakowie traktuje Rozdz. XXIV str. 153 i nast.

siało być opuszczone. Tam więc tymczasowo zamieszkał Aron, który sam niewątpliwie był mnichem i wraz z Benedyktynami tyńieckimi zajął się urządzeniem katedry i diecezji. I niektóre zapiski rocznikarskie nazywają go nawet opatem tyńieckim. Ci więc mnisi z Tyńca stanowili jego pierwotne presbyteryum, oni zajmowali się służbą Bożą w katedrze i przepisaniami modłami, gdy jednakowoż gród został już odbudowany, wówczas Aron powrócił do Krakowa i zorganizował osobne presbyteryum katedralne, złożone, jak już to było zwyczajem, z kleru świeckiego. Wówczas zakonnicy zostali uwolnieni od odprawiania godzin kanonicznych w katedrze, a obowiązek ten przeszedł na świecki kler katedralny. W ten sposób możnaby jedynie tłómaczyć owe wzmianki źródłowe o psalmi graduales, tudzież związek z Tyńcem, do innego zaś tłómaczenia nie znajdujemy podstawy w źródłach, a już żadnej w tej mierze wskazówki nie może stanowić dokument legata Idziego zatwierdzający posiadłości i nadania tyńieckie.

Okoliczność znowu, że dopiero za Władysława Hermana przyszło do fundacyi na rzecz kapituły, dozwala przypuszczać, że przedtem między biskupem a presbyteryum majątek był wspólny, że prebend poszczególnych jeszcze nie było, a przytem istniała również wspólność pożycia duchownych katedralnych we wspólnem claustrum lub monasterium. Lecz czasy owe nie sprzyjały temu wspólnemu pożyciu, chociaż ze strony stolicy apostolskiej do jego przestrzegania nawoływano. Prawie wszędzie wówczas dokonał się naprzód rozdział majątku między biskupem a kapitułą, następnie rozpadł się wspólny majątek kapituły na poszczególne prebendy, a wraz z tem upadło i wspólne pożycie. Gdy się stosunki kościelne w Krakowie ustaliły, gdy zaczął wzrastać majątek biskupstwa, przykład stosunków istniejących na Zachodzie oddziałał i tutaj. A panujący fundacją swą przyczynił się do ugruntowania zmienionych stosunków. Oznaczono liczbę kanoników na 20 i wyznaczono im odpowiednie prebendy z jednej części dotacyi, podczas gdy druga pozostała masą wspólną. Wówczas prawdopodobnie urządzono i dalszy ustrój kapituły, o ile chodziło o oznaczenie dostojęństw i urzędów kapitulnych. Kraków pod względem tego ustroju przedstawia pewne oryginalne właściwości. Naprzód na czele kapituły stanął dziekan nie proboszcz, który to urząd niemal powszechnie był pierwszym. Tylko w niektórych kapitułach francuskich tudzież w kapitule ołomunieckiej¹⁾ godność dziekana jest pierwszą, może więc stamtąd brano wzory, tem bardziej, że właśnie na synodach francuskich z końca XI w. jak np. Clermont w r. 1095²⁾ zapadały uchwały dotyczące warunków uzyskania tego dostojęństwa a mianowicie stopnia święcenia presbytera. Po dziekanie szedł archidyakon, a po nim dopiero proboszcz, może więc pierwotnie godności proboszcza wcale nie było, a zastąpił go archidyakon, tem bardziej, że archidyakoniat z probostwem prawie powszechnie łączono. Później dopiero może w XII w. utworzono osobną godność proboszcza. Z innych dostojęństw wymienia jeden z doku-

¹⁾ Moja Organizacya I. c. str. 156.

²⁾ c. 1. D. 60 w dekrete Gracyana.

mentów późniejszych z r. 1166 ¹⁾ dalsze godności w tym porządku: scholastyk, kustosz, kantor. Do dziekana należało przestrzeganie statutów i karności w kapitule i w jego ręku znajdowała się pieczęć kapituły ²⁾, której odciski z początku wieku XIII z wizerunkiem ówczesnej katedry romańskiej dotąd się dochowały ³⁾, proboszcz zajmował się zarządem wspólnego majątku ⁴⁾, a już równocześnie z organizacją kapituły urządzono przy niej szkołę. Ze spisu ksiąg biblioteki katedralnej łatwo określić, czego tam uczono. Jak wspomnieliśmy, była tam teologia, prawo i filozofia, ale obok tego Salustius, Terentius, Persius w dwóch egzemplarzach, Ovidius de Ponto, Statius Thebais, przytem Dialectica, Orator i Regulae grammaticae ⁵⁾.

A jakież były najdawniejsze statuty i reguły kapitulne? I na to pytanie można odpowiedzieć. Nie znamy wprawdzie pierwotnych statutów przez samą kapitułę uchwalonych, ani też postanowień biskupów krakowskich, odnoszących się do jej urzędu, ale możemy natomiast odszukać regułę, która w początkach, zanim własne ustawodawstwo działać mogło, była podstawą, lub wskazówką postępowania. Do starodawnego rękopisu kapituły, obejmującego zbiór *Collectio trium partium*, dołączono współcześnie czy później jeszcze zbiór inny składający się z różnych części. I ten zbiór, jak pismo wskazuje, pochodzi z XI lub początku XII wieku i zawiera właśnie te przepisy, które były najpotrzebniejsze dla nowo urządzonej kapituły. A naprzód mieści się w nim odrębny zbiorek mały, złożony z 147 przepisów odnoszących się do święceń, do urzędów kościelnych, do życia duchownych, dyscypliny kościelnej, stosunku do władzy świeckiej, wreszcie do życia kanonicznego presbiterów biskupich i kongregacji kanonicznych czyli kapituł. Po bliższem przyjrzeniu się tym przepisom można ocenić, że zbiorek ten jest odmienną do pewnego stopnia redakcją reguły kanonicznej przypisywanej Amalariuszowi, dyakonowi z Metz, a ogłoszonej z mocą obowiązującą z inicjatywy cesarza Ludwika Pobożnego na synodzie w Akwizgranie w r. 816 lub 817. Autor korzystał przedewszystkiem z dzieł ojców i pisarzy kościoła św. Hieronima, Augustyna, Izydora, papieży Leona I, Grzegorza I, nadto

¹⁾ Kod. dypl. katedry krak. I Nr 1.

²⁾ Codex dipl. Poloniae I Nr 7 r. 1207. „Ego Visslaus decanus Cracoviensis consensi et subscripsi et sigillo Capituli communi“.

³⁾ Piekosiński, Pieczęcie polskie wieków średnich (Sprawozdania komisji dla badania historii sztuki w Polsce. T. VI, zeszyt I r. 1897) podaje pod Nr 32 i 33 podobiznę tych pieczęci.

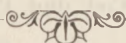
⁴⁾ Kod. dypl. katedry krak. I Nr 11, „quod cum ipsi cum eorum preposito prouentus castellature, que Chropi dicitur communes haberent, ita quod prepositus ipse certa porcione contentus, reliquas inter eos, distribuere tenebatur“ r. 1220. Jakim był dalszy ustrój kapituły, nie mamy wiadomości, a w szczególności, czy przestrzegano, o czem później źródła wspominają, aby kanonicy mieli odpowiednie święcenia jak np. w akcie z r. 1222 (Kod. dypl. mogiński Nr 2), gdzie wymieniono osobno 6 kanoników presbiterów, 4 dyakonów i 5 subdyakonów. Prawa kapituły krakowskiej ograniczające biskupa przy wykonywaniu pewnych jurysdykcyjnych czynności warunkiem zezwolenia kapituły, zdają się być późniejszego pochodzenia, a powstały pod wpływem zarządzeń stolicy apostolskiej (Cod. dipl. Pol. I, Nr 7).

⁵⁾ Mon. Pol. I, str. 377.

z uchwał synodalnych. Pierwszych 114 ustępów obejmuje przepisy ogólne, a dopiero od 115 rozpoczynają się te, które dotyczą wspólnego pożycia członków presbyteryów. Różniła się zaś ta reguła od dawniejszej Chrodeganga tem, że odnosiła się nie tylko do presbyteryów biskupich, lecz wogóle do kościołów, przy których się więcej kleru skupiało, a nadto drugą część reguły stanowiły przepisy pono również przez Amalaryusza ułożone. „De institutione sanctimonialium“. Nasz zbiorek obejmuje tylko część pierwszą reguły Amalaryusza z pominięciem przepisów o kobietach, nadto brak mu charakterystycznego wstępu obejmującego postanowienie Ludwika Pobożnego i synodu w Akwizgranie, a i koniec posiada odmienny, gdyż miano tu dodać jeszcze jeden ustęp *Litere formatarum*, którego w regule Amalaryusza nie ma¹⁾. W dalszym zaś ciągu po tym zbiorze mieszczą się w rękopisie i inne jeszcze ustępy dotyczące głównie liturgii, jak: *Martyrologium Bedae*, *Incipit qualiter orationes et cruces in Te igitur agendaes sint*, *Ordo Missae a S. Petro institutus*, *Alia expositio missae*, *Cantus ad introitum*, *Laus Dei*, *Ordo a feria V a Coena Domini usque in noctem Pentecosten*, *Benedictio ignis i. t. d.* Ze zbiór ten równocześnie z organizacją kapituły lub niedługo potem do Krakowa się dostał, świadczy pismo, które z tych czasów pochodzi, następnie fakt, że i dziś do biblioteki kapitułnej należy, a wreszcie i ta okoliczność, że właśnie na końcowej karcie zbioru umieszczone są owe dwie współczesne kilkakrotnie wspominane zapiski z wiadomościami o obsadzeniu biskupstwa krakowskiego z r. 1101 i 1110 i ze spisami skarbcza katedralnego i biblioteki. Te współczesne notatki stwierdzają zdaniem naszym niewątpliwie, że ówczesna kapituła posługiwała się jako podręcznikiem i statutem regułą Amalaryusza, chociaż w swej organizacyi jako już więcej rozwiniętej niezupełnie jej odpowiadała, a tak samo posługiwała się również tam się mieszczącymi przepisami liturgicznymi i rytualowymi. Było to zresztą rzeczą zupełnie naturalną, gdyż w tworzeniu naszej organizacyi musiano się opierać o wzory Zachodu. I kanonicy ówczesnej kapituły krakowskiej pochodzili przeważnie z wszelką pewnością z małymi stosunkowo wyjątkami z obczyzny. W czasach tych bowiem da się stwierdzić większy napływ duchowieństwa francuskiego, które zajmowało i niejedną stolicę biskupią, a zajęło i kapitułę²⁾. Ono budowało wówczas podstawy urzędów kościoła polskiego i krzewiło oświatę Zachodu, zanim od drugiej połowy wieku XII kościół ten na własnych i rodzimych oparł się siłach.

¹⁾ O całym tym rękopisie pisał już Hube „Dwa rękopisy średniowiecznego zbioru prawa kościelnego w Polsce, (Odbitka z Biblioteki Warszawskiej z r. 1885) i wyraził domysł, że zbiorek ten może oryginalnie w Polsce został ułożony. W pracy o „Organizacyi“ l. c. str. 286 nie mogąc przeprowadzić wówczas odpowiednich studyów nad rękopisem, wstrzymaliśmy się od wszelkich określonych wniosków, które obecnie już jako niewątpliwe formułujemy.

²⁾ Jeszcze znacznie później w kapitułach naszych wielu było cudzoziemców, zob. Łaguna *Dwie elekcye* (Ateneum z r. 1878).



GRANICE

BISKUPSTWA KRAKOWSKIEGO

napisał

KAROL POTKAŃSKI.

I.

Biskupstwo krakowskie za czasów Rzeczypospolitej było wśród bogatych najbogatsze i wśród rozległych najrozleglejsze; na setki liczyły się jego włości a ówczesna dyecezya krakowska sięgała po Tatry i Spiż i aż do Lukowa i Lublina. Dotrwało to prawie do końca Rzeczypospolitej polskiej, można się też domyslać, że te granice pochodzą z czasów pierwszych Piastów, z czasów początków państwa polskiego. Domysł taki sam się prawie narzuca i łatwo go bardzo postawić, ale nie łatwo wcale udowodnić. A w nauce prawdę od domysłu zazwyczaj przepaść dzieli, więc też nikogo to zdziwić nie powinno, jeśli i my w niniejszej pracy poświęcimy wiele trudu i mozółu, aby ów domysł na fakt zamienić. Każde badanie początków jest trudne, ale w tym razie jest ono jeszcze trudniejsze niż zazwyczaj, bo krakowskie biskupstwo nie posiada prawie zupełnie starszych dokumentów, z których moglibyśmy się dowiedzieć bezpośrednio o jego najdawniejszych granicach, natomiast istnieje dokument obcy, czeski, który być może, zawiera owe najstarsze granice dyecezyi krakowskiej. Dokument to, jak się czytelnik niebawem sam przekona, bardzo niejasny, bardzo trudny do oceny i do zrozumienia, warto jednak zająć się nim, bo to co zawiera jest tak cenne, że jeżeli istotnie uda się w nim odnaleźć owe najstarsze granice, to trud się opłaci sownie. Jestto rodzaj loteryi, jeśli tak powiedzieć wolno, próbujemy też szczęścia, może istotnie zawiera on tę wiadomość, o którą nam tak bardzo chodzi.

Trzeba kołować i z daleka zaczynać, ale rady na to niema.

Cesarz Henryk IV na synodzie w Moguncyi, zdaje się 1085 roku, ulegając prośbom ówczesnego biskupa praskiego Jaromira-Gebharda, brata księcia Wratysława, zgodził się na potwierdzenie dokumentu, który w rok później w Ratysbonie wystawił¹⁾. Jestto właśnie dokument, o który nam chodzi, treścią jego jest: połączenie dyecezyi morawskiej z praską oraz przywrócenia dawnych granic tej ostatniej, a wszystko to na zasadzie jakoby zatwierdzenia św. Wojciecha, papieża Benedykta (VI) i cesarza Ottona I, którzy ustanowili od początku jedno biskupstwo praskie na oba księstwa czeskie i morawskie. Cesarz Henryk IV oddaje to biskupstwo Gebhardowi, oraz jego następcom, tak jak mu je dwaj bracia Wratysław i Konrad zdali i przysadzili.

Tak przedstawiony dokument nie powinien nas właściwie obchodzić, bo, zdawałoby się, że posiada tylko dla historii czeskiej znaczenie, tymczasem jest inaczej. Oto nie bez zdziwienia znajdujemy w nim jako granicę dyecezyi praskiej: Kraków, wraz z całą ziemią do niego należną, ziemię wazską na Słowaczyźnie oraz rzeki Bug i Styr, jeszcze od Czech dalsze. Skądże się więc wzięła w owym przywileju ta część Polski i część Rusi? Tutaj dopiero zaczynają się trudności! Powiedzmy też odrazu: zupełnie ich usunąć i wszystkiego wyjaśnić nie będziemy w stanie. Źródła, które posiadamy, są tak ulamkowe, tak sprzeczne między sobą, że na to nie pozwalają.

Gdyby też nawet który z historyków odgadł przypadkiem, jak było istotnie, to i tak nie bylibyśmy w stanie ocenić tego, bo nie moglibyśmy tej prawdy niezem sprawdzić: a w nauce o sprawdzenie przedewszystkiem chodzi. Możemy jednak stawiać i uzasadniać różne przypuszczenia i między nimi najprawdopodobniejsze wybierać.

Warunki, wśród których powstał ów przywilej z 1086 roku, w każdym razie objaśniają wiele. Roku 1062 książę czeski Wratysław postanowił wznówić biskupstwo morawskie i obsadzić na nowo katedrę, zdaje się osieroconą od śmierci biskupa Wratena. Ówczesny, biskup praski Sewer dał na to swoje zezwolenie i wszystko poszło po myśli księcia. Trwało to jednak nie długo. Biskup Sewer umarł 1067 roku, a w rok później na stolice biskupią w Pradze wstąpił brat Wratysława, Jaromir-Gebhard. Od chwili jego wyboru poczynają się długie i zaciekle spory między nim, a Janem, biskupem morawskim i Wratysławem. Pełno w tej trwającej przeszło dziewiętnaście lat kłótni, wyroków, sądów i kłatw. Zaraz z początku Jaromir począł sobie gwałtownie, zrobił najazd na biskupa Jana w Olomuńcu, zelżył go i czynnie znieważył. Na dobre mu to jednak nie wyszło. Legat papieski zawiesił go w sprawowaniu funkeyi biskupich i Wratysław też przeciwko niemu wystąpił. Jaromir uciekł z Czech do Moguncyi. Niebawem wstąpił na tron Grzegorz VII i sprawa wzięła inny obrót. Nowy papież powołał obu biskupów do Rzymu. Jaromir stanął przed synodem, do jednych win

¹⁾ H. Spangenberg, Die Königskrönung Wratislaws v. Böhmen. str. 391, w Mittheilungen des Instituts f. oester. Geschichtsforschung. T. XX. 1899 rok — Cosmas, II. str. 37. Fontes RR. Bohemicarum T. II. oraz późniejsza kopia z XII wieku w Stumpf, Acta Imperii T. III. n. 77.

się przyznał, innym zaprzeczył i został napowrót przywrócony w swej godności. Co do majątku kościelnego tylko nie umieli się jasno tłumaczyć obaj biskupi i nie okazali dowodów, snąc nie mieli na to żadnych dokumentów, odłożono nawet sprawę do drugiego synodu, ale i ten nie mógł jej rozstrzygnąć, — zebrani na nim biskupi wydali taki wyrok: Jaromir z Janem mają się do równa podzielić wszystkim, co obaj jako biskupi posiadali¹⁾. Zdaje się, że do tego nie przyszło. Wybuchł właśnie podówczas wielki spór o inwestyturę. Wratysław stanął zaraz po stronie cesarza, i biskup praski za nim się także oświadczył, pozyskał nawet tak dalece zaufanie i względy Henryka IV, że roku 1077 został jego kanclerzem. W tych warunkach cesarz powziął znaną nam już uchwałę na synodzie w Moguncyi 1085. r. Na tym samym synodzie Henryk IV nadał też Wratysławowi tytuł króla Czech i Polski, wynagradzając jego wierne względem siebie służby.

Taki jest krótki przebieg całego historycznego zdarzenia.

Łatwo spostrzedz, kto i dlaczego wyzyskał swoją przewagę i sposobną chwilę. Biskup Jaromir-Gebhard za zgodą brata Wratysława, bo był z nim wtedy w zgodzie, i drugiego brata Konrada, postanowił raz całą sprawę zakończyć i osiąść zjednoczone napowrót obydwie dycecezye. Powiodło mu się to zupełnie, stosunki tak się ułożyły, że się powieść musiało. Jaromir nie tylko umiał wyzyskać odpowiednią chwilę, ale nie zawahał się jej pomódz — pomógł też szczęściu, jak się mówi. I rozwinął Jaromir pergamin przed zgromadzonymi w Moguncyi duchownymi i świeckimi dostojnikami. Pergamin ów²⁾ — to właśnie przywilej papieża Benedykta, cesarza Ottona I i św. Wojciecha — ale ów przywilej, na który się właśnie powołał Jaromir-Gebhard, jest według wielu historyków falsyfikatem — i to, o ile wnosić można, przez niego samego lub przez Kosmasa podrobionym. Ważne powody skłoniły i skłaniają historyków do wydania takiego sądu — i my też za nimi pójdziemy, wbrew zdaniu tych badaczy, którzy go za autentyczny nie przestają uważać.

Mniejsza o zestawienie osób niejasne i sporne i o cały udział w tem wszystkim św. Wojciecha — także bardzo niejasny i wątpliwy. Są inne ważniejsze jeszcze względy, które kazać wątpić w autentyczność przywileju, na który się powoływał i który na synodzie Jaromir-Gebhard „rozwinął”. Najpierw samo założenie biskupstwa praskiego przez Ottona I jest więcej niż wątpliwem. Założył je Otton II, a pierwszy biskup praski Ditmar został wyswięcony z początkiem 976 roku³⁾. To jest fakt, którego się trzymać

¹⁾ Erben. *Regesta Diplomatica Bohemiae et Moraviae*, N. 155, 1075.

²⁾ Cosmas, L. II. str. 115. *replicat* (Gebhardus) coram omnibus privilegium olim a Sancto Adalberto episcopo, suo antecessore, confirmatum, tam a papa Benedicto, quam a primo Ottone imperatore. Voigt w dziele *Adalbert v. Prag*, 1898 str. 216 sądzi, że po „olim” brak jednego wyrazu, „confirmatum” zaś odnosi się do papieża Benedykta i cesarza Ottona. Idę jednak za dawniejszą wersją.

³⁾ Giesebrecht. *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, T. I. 1881, str. 584 i 847 Köpke-Dümmeler, *Kaiser Otto der Grosse*, 1876. str. 503. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands* t.

należy. Nie wyłącza to zresztą możliwości, że o założeniu biskupstwa myślał już Otton I. Mógł też starać się o to sam przedtem książę czeski Bolesław, jak mówi sam Kosmas; — wszystkie te fakty bowiem trzymają się razem i wcale nie zostają z sobą w sprzeczności. Najważniejszym jednak względem, przeważającym stanowczo szalę w naszym sądzie o rzekomym przywileju św. Wojciecha jest fakt, który przeczy wprost temu, na co się powoływał przywilej z 1086 roku. Oto ów starszy przywilej miał dowodzić, że od początku „ab initio“, założył Otton I i papież Benedykt jedno tylko biskupstwo w Pradze na całe Czechy¹⁾. Wiemy jednak na pewno, że było przeciwnie — i że właśnie „ab initio“, od początku prócz w Pradze istniało i drugie biskupstwo na Morawach. W kilka miesięcy po wyświęceniu biskupa praskiego, w kwietniu 976 roku występuje i on i biskup morawski, jako biskupi dyecezyalni na dokumencie arcybiskupa mogunckiego, a więc był biskup na Morawach — temu zaprzeczyć się nie da²⁾. Wszystkie argumenty, które starają się osłabić ów fakt, tak ważny i decydujący, wywierają skutek wprost przeciwny, bo takie np. zarzuty, że to pomyłka lub, że na jednej wiadomości w historii oprzeć się nie można³⁾, dowodzą, tylko że innych silniejszych argumentów niema i że znaleźć ich nie można. Pomyłkę z sensem, i to tym właśnie, należałoby przecież wyjaśnić; gołosłowne podejrzenie w tym razie nie może wystarczyć. Również i zarzut drugi nie da się utrzymać; w historii, byle wiarogodna wystarcza i jedna wiadomość, i na takich wiadomościach mnóstwo faktów jest opartych — zresztą nie odnosi się to do naszego wypadku, bo sam Kosmas przecież wspomina, że był na Morawach biskup przed biskupem Sewerem t. j. przed 1030 rokiem⁴⁾ — co potwierdza dokument z 976 roku, który zresztą tak bardzo potwierdzenia już nie potrzebuje.

Równie ważne są powody wewnętrzne, dla których przyjąć trzeba, że ów pergamin, który „rozwił“ Gebhard w Moguncyi i na który się powoływał — to falsyfikat.

Biskup praski nie przebierał w środkach, można mu też nie jedno kłamstwo udowodnić. I tak np. wyparł się on w Rzymie przed Grzegorzem VII, że bił i kopał biskupa morawskiego Jana, na którego dworzec

III. 1893. str. 199. Loserth, Der Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslav II. str. 25, Mittheilungen f. oester. Geschichtsforschung, t. II. 1881. — Nie wszystkie jednak wywody tego uczonego są słuszne.

¹⁾ Cosmas, II. § 37, „quod Pragensis episcopatus qui ab initio per totum Boemiae ac Moraviae ducatum unus et integer constitutus, et tam a papa Benedicto quam a primo Ottone imperatore sic confirmatus est.

²⁾ Guden, Cod. dipl. Mogunt. T. I. str. 352. Erben, Regesta T. I. str. 31. — „astipulantibus quoque assessoribus“ venerabilibus episcopis: Spirensi, Wormaticensi, Pragensi, Moraviensi. Już z samego brzmienia tego dokumentu jasno wynika, że biskup Moraw był biskupem dyecezyalnym, tak jak biskup wormacki, spirski i praski.

³⁾ Kalousek, Ueber den Umfang des böhmischen Reiches unter Boleslav II. str. 31, Sitzungsberichte der K. B. Gesellschaft d. Wissenschaften 1883.

⁴⁾ Cosmas, II. § 21, Fertur autem, quod fuisset in Moravia, ante tempora Severi quidam episcopus, ut reor, nomine Wraten.

urządził formalny najazd, a wiemy z Kosmasy, że to robił! Wiemy z najdrobniejszych szczegółami, bo kronikarz szeroko się o tem rozpiął¹⁾. Taki dowód jest jednak dowodem dalszym i pośrednim. Wypierać się on w Rzymie mógł wszystkiego, ale najważniejszem jest dla nas to, że nie tego nie mógł udowodnić i sprawy nie wygrał. Pokazuje się z tego, że dowodów nie przedstawił żadnych z tej prostej przyczyny, że żadnych nie miał. Nie w Rzymie też, ale dopiero w Moguncyi na synodzie Henryka IV pojawia się ów dokument, którego na rzymskich synodach nie masz, bo albo go wcale jeszcze nie było, albo był taki, którym się Jaromir-Gebhard bronić i swych praw dowodzić nie mógł.

Wszystkie te względy skłaniają nas ostatecznie do uznania owego przywileju, na który się powoływał Gebhard za falsyfikat. Teraz z kolei należy powiedzieć, co się w tym falsyfikacie mieści? Bo sam dowód podrobienia wszystkiego jeszcze nie rozstrzyga, należy też powiedzieć, jakim sposobem w XI wieku dostał się Kraków do przywileju Henryka IV a następnie, czyj to był kraj w X lub XI wieku, słowem, kto i kiedy go zajmował? Zaraz na wstępie należy zaznaczyć, że treść owego falsyfikatu jest wprowadzoną w zły związek, ale sama przez się nie jest jeszcze dowolnym i czechem wymysłem biskupa Gebharda lub Kosmasy, lub wreszcie kogokolwiek, kto ów przywilej w 1086 roku podrabiał lub zmieniał. W skład jego weszły jakieś starsze i prawdziwe wiadomości, umyślnie tylko przekręcone, to jest widocznem. I tak np. samo wyliczenie plemion granicznych czeskich i śląskich nosi starsze znamiona, niż wiek XI i może śmiało pochodzić z X wieku, ale to nas nie zajmuje, natomiast zajmuje kwestya, czy owe wschodnie granice: Kraków z rzekami Bugiem i Styrem i z ziemią wańską także pochodzą z X lub XI wieku? W samym ich opisie brak szczególnie archaicznych znamion, znać tylko, że są one naddane bardzo pobieżnie i bardzo ogólnikowo. Będziemy się więc musieli uciec do czysto historycznych kombinacyi i domysłów, bo innej rady niema. Niestety, tych kombinacyi jest kilka, i nim swoje własne objaśnienie podamy, trzeba będzie różne dawniejsze z drogi usunąć, co dosyć czasu i miejsca zabierze.

Można zrobić trzy hipotezy, aby wyjaśnić, dlaczego Kraków został zaliczony do dyecezyi praskiej w r. 1085 roku:

1) albo są to dawne granice dyecezyi morawskiej, a co zatem idzie państwa wielkomorawskiego,

2) albo to są istotnie granice dyecezyi praskiej, a zatem i Czech z X wieku,

3) albo wreszcie są to granice dyecezyi krakowskiej, a zarazem i Polski z X lub XI wieku. Łatwo odgadnąć, że ta ostatnia możliwość najbliższą nas obchodzi.

Pierwsza hipoteza jest bardzo prawdopodobną. Wiele za tem przemawia, że państwo wielkomorawskie sięgało po Odrę i po Gran, — mamy

¹⁾ Cosmas, II. § 27.

o tem późniejszą ale dosyć pewną, opartą na tradycyi wiadomość¹⁾. Rozciągały się również Wielkie Morawy za Wisłę t. j. za Kraków. Co do tego mamy zupełnie już pewną wiadomość, że Świętopelk wojował z jakimś pogańskim księciem Wiślan, że go zwyciężył i gwałtem ochrzcić kazał²⁾, obszar zaś plemienny Wiślan, to właśnie późniejsza Małopolska, a więc Kraków z całym krajem do niego należnym, jak się przywilej wyraża. Część Rusi, po Bug i Styr, to znowu niekoniecznie granice państwa Świętopelkowego, ale najdalsze granice misyjnej dyecezyi morawskiej. Za czasów Kosmasa tkwily jeszcze w pamięci ludzkiej jakieś wspomnienia i o państwie Świętopelka, a szczególnie o dawnych kościelnych stosunkach z przed lat stu kilkudziesięciu.³⁾ Co więcej nawet, takie tradycye mogły odżyć pod wpływem kościelnej polityki księcia Wratysława, który był gorliwym obrońcą i krzewicielem słowiańskiego obrządku.

Nie zapominał też o nich Jaromir-Gebhard i w przywileju z 1086 roku pomieścił. Przypominam, — chodziło przedewszystkiem i jedynie o dyecezę morawską, a nie o praską, bo tej odbierać Gebhardowi nikt nie zamierzał, cóż więc prostszego jak to, że włączono i dawne uroszczenia biskupów Moraw do Krakowa i do Małopolski? Uroszczenia owe były stare, opierały się na wspomnieniach, a jak zobaczymy niebawem, posilkowały się teraźniejszością, latając niejako starą tradycję, ale w podobnych razach, kiedy chodzi o pretensye, zwykle się żadnej z nich nie opuszcza, tem bardziej robi to kościół, który z natury swojej jest wielce konserwatywnym. W ten sposób mógł się dostać Kraków do przywileju z 1086 roku, choć do Czech nie należał i był sam oddzielną biskupią stolicą.

Druga z kolei hipoteza jest ta, że wymienione w 1086 roku granice są granicami państwa czeskiego oczywiście z X wieku, a więc tem samem i praskiej dyecezyi. Hipotezę tę stawiają i jako pewnik przyjmują prawie wszyscy bez wyjątku czescy uczeni. Przypisać należy, że i ona nie jest pozbawiona dowodów, zobaczymy zaraz jakich. Opiera się ona głównie na jednym fackie, ale bardzo ważnym: oto Kraków istotnie należał czas jakiś w X wieku do państwa czeskiego, to przyjąć trzeba i należy. Gdybyśmy się ograniczyć musieli tylko do Kosmasa i za nim przyjęli, że Bolesław II

¹⁾ K. Potkański, Kraków przed Piastami 1897, str. 101 i następne. Głównem źródłem jest tutaj kronika Ditmara Merzeburskiego (ks. VII., §. 39, ad Kurze) i legenda przechowana u Kosmasa (I., §. 14) oraz opowieść węgierskiej kroniki Anonima z XIII w. (Magistri Belae regis Notarii Gesta Hungarorum str. 30. Hist. Hung. Fontes Domestici t. I.).

²⁾ Vita Sancti Methodii ed. Milkosich. 1870, XI., 19. Że tutaj chodzi o Wiślan polskich, jeżeli tak powiedzieć wolno, starałem się wykazać w rozprawie „Kraków przed Piastami“, pomieszczonej w Roczniku krakowskim, t. I., 1898 r., str. 306. Opowiedziane w żywocie zdarzenia dzieją się na Morawach, a nie gdzieindziej i o polskich Wiślanach mówi żywot, tych jednych zresztą Wiślan znają źródła.

³⁾ Kosmas, ks. I., §. 14 mówi nawet o „privilegium Moraviensis ecclesiae“ i o kronice ziemi czeskiej i morawskiej: „Epilogus (t. j. „Epithome“) terrae Bohemiae atque Moraviae“. Istnienie tych źródeł jest dosyć wątpliwem. (Por. „Wattenbach“, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter, 5 wydanie, t. II., str. 178 oraz Bachman, Beiträge zu Böhmens Geschichte str. 39. Mittheilungen t. oester. Geschichtsf. t. XX., 1899).

Pobożny podbił ziemię krakowską aż po Tatry, to wyznaje, dowód ten byłby niewystarczającym, bo się sam Kosmas zdradził niejako, mówiąc, że ma tę wiadomość z przywileju papieża dla biskupa praskiego¹⁾. Takie świadectwo mogłoby raczej wzbudzić nieufność, niż poprzeć dowód, że Kraków do Czech należał. Ale tenże sam kronikarz ma inną także wiadomość, a mianowicie, że 999 roku Czesi utracili Kraków, jestto wiadomość, zdaje się samoistna i być bardzo może prawdziwa²⁾. Nie tylko jednak Kosmas ma całą tę sprawę rozstrzygać, prócz niego bowiem mamy inne, wiarogodne i samoistne źródło, które to samo powtarza. Jestto kupiec arabski Ibrahim, który około 965 roku był w Niemczech i Pradze. Opowiada on wiele o państwie Nakuna i Bolesława i Mieszka. O państwie Bolesława czeskiego, mówi co następuje: „co się tyczy państwa Buislawa, to jego długość od miasta Pragi do miasta Krakowa wynosi trzytygodniową podróż. Graniczy to państwo wzdłuż z krajem Turków (t. j. z Węgrami)“³⁾. Potem następują wiadomości o Pradze, o tem, czego za ile pieniędzy dostać w niej można i czem mieszkańcy Czech handlują, a wreszcie opowiada Ibrahim, jak z miasta Krakowa przychodzą z towarami Słowianie i Ruś, oczywiście Ruś normandzka. Z tego całego ustępu jasno wynika, że państwo Bolesława obejmowało i Kraków, tak jak obejmowało

¹⁾ Cosmas I. § 34. Hic — secundus Boleslaus vere et hodie haud plangendus satis, cuius memoria in benedictione est, in quantum ampliando dilataverit ferro sui terminos ductatus, apostolica testatur auctoritas in privilegio eiusdem pragensis episcopatus.

²⁾ Loco citato. Nam dux Poloniensis Mescio (t. j. Bolesław) quo non fuit alter dolosior homo mox urbem Kraków abstulit, dolo, omnibus, quos ibi invenit Boemiis extinctis gladio.

³⁾ Westberg, Ibrahim's-Ibn-Jakub's. Reisebericht über die Slavenländer, 1898. Memoires de l'Academie de St. Pétersbourg. T. III. N. 4. — str. 53 Was nun das Gebiet des Bujslaw betrifft, so ist seine Länge von der Stadt Frága bis zur Stadt Krákwa eine dreiwöchentliche Reise. Und dasselbe grenzt der Länge nach an das Land der Türken. Przez zbytnią może ostrożność, jak sam to przyznaje, nie powołałem się na inny jeszcze ustęp tegoż samego Ibrahima. Mówi Ibrahim, mianowicie, że Buislaw jest królem Pragi, Bohemii (Bujma) i Krákwa. Ustęp ten tłómaczył tak Baron Rosen i A. de Goeje (Кунинъ и Розенъ: Ибрагимъ Абу-Бекри и другіехъ авторовъ о Руси и Словинахъ 1878. str. 47) — Westberg zaś tłómaczy ten ustęp odmiennie a mianowicie: Buislaw, König von Baraga, Búima und Trkúâ, i daje takie objaśnienie: Praga jest tu wzięta jako całe Czechy, Búima to są Morawy a Trkúâ jest jakiś kraj, który odpowiada Małopolsce — jest to więc w każdym razie nasz Kraków (str. 96). Bylbym skłonny przypuścić, że ów kraj Trkúâ, to po prostu pomyłka, w żadnym zaś razie nie mogę się zgodzić z autorem, aby to miały być szczątki jakiegoś odłamu Gotów (str. 101) np. Turkillingów. Nie zapominajmy, że to druga połowa X wieku i czasy już historyczne — nie zaś późniejsze źródła (np. z XI w.) nie wiedzą o takim obcym szczepie, któryby zajmował Małopolskę i nie masz jego śladów ani w nazwach miejsc ani w historyi, w całej tej części Polski — ani wogóle nigdzie na dawnych jej ziemiach. Natomiast drugi domysł Westberga, że Búima to Morawy, aczkolwiek pewnym nie jest — ma za sobą daleko większe prawdopodobieństwo, niż poprzedni. Istotnie Dítmar z Merzeburga nie zawsze odróżniał Czechów od Morawian, np. w owym ustępie gdzie mówi: „Bohemi regnante Suetopulco duce, quondam fuere principes nostri“ etc. (I. VII. § 39), choć w innych wymienia ich wyraźnie np. „Interim Mararenses Boemiam ingressi“ etc. (VIII. § 57, 61, 76). Można wogóle powiedzieć, że odróżniał on kraj, ale nie odróżniał szczepu, który zresztą był prawie jeden i ten sam. Pomyłka taka jest więc i u Ibrahima możliwą.

część Śląska i Morawy¹⁾, bo oczywiście Ibrahim ma tu na myśli Kraków tak jak i Pragę, jako części składowe państwa Bolesława, trzeba też powiedzieć, że państwo to rozciągało się od Pragi do Krakowa nie wyłącznie, ale oczywiście włącznie, t. j. obejmowało i Pragę i Kraków.

Zresztą granicą mogą być góry, może być rzeka, lub jakiś sąsiedni kraj, ale nigdy nie miasto, gdzieś więc za Krakowem dopiero należy szukać granicy ówczesnych Czech, — ale gdzie? W tem leży cała trudność. Historycy czescy nie bez poczucia dumy wspominają, jakto w X wieku państwo obu Bolesławów graniczyło z Rusią i z państwem Włodzimierza Wielkiego. Głównym i jedynym tego dowodem jest dokument z 1086 roku, w którym, jak wiemy, granice dycezyi praskiej stanowią rzeki Bug i Styr, a więc sięgają w głąb Rusi. Tymczasem tak nie jest. Czechy z Rusią graniczyć mogły, ale nie sięgały tak daleko. Są na to dowody. Oto w roku 981 przedsiębrał Włodzimierz W. wyprawę na Lachów i odebrał im Przemysł i grody czerwieńskie²⁾, a więc tę właśnie część kraju, w której i Bug i Styr biorą początek. Wobec tego twierdzenie, jakoby państwo czeskie sięgało po Bug i Styr, jest błędem, trzeba też od niego odstąpić i powiedzieć: „grody czerwieńskie należały do Polski, zajął je dopiero wielki zbieracz i jednocyiel plemion i ziem ruskich Włodzimierz Wielki“.

Jestto fakt zupełnie pewny — i podobnie jak przy dowodzie istnienia biskupa na Morawach w X wieku, tak i teraz na niewiele się przydadzą

¹⁾ Palacky: Dějiny Národu českého. T. I. wyd. 3. str. 247. Morawy zajął Bolesław po 955 roku, t. j. po zwycięstwie swym nad Madziarami. Przy tem należy zostać, mimo przeciwnego zdania Bretholza wygłoszonego w rozprawie p. t. Mähren u. das Reich Boleslavs II. Archiw. f. Oester. Geschichtsf. T. XXVIII. 1895 r. i w dziele Geschichte Mährens. T. I. 1895, str. 149—171. Niema żadnego dowodu bezpośredniego w źródłach, że Morawy nie należały do Czech — a ten jeden, który Bretholz podaje raczej mógłby dowieść czego innego. Kosmas (I. § 40. str. 63.) mówi w swej kronice pod rokiem 1021 co następuje: Nam antea pater sibi (duci Bracisłai) totam illam terram tradiderat (t. j. Morawy) — fugatis ennetis (de civitatibus) Polonis, ex quibus multos comprehensos — vendi iusserat in Ungariam et ultra, quia revera post obitum secundi Bolesłai sicut urbem Pragam, ita totam Moraviam vi obtinuerant Poloni. Otóż widać z tego, że zajęcie Pragi i Moraw jest według kronikarza równoczesne i występuje w jednym kompleksie wydarzeń historycznych, przypuścić też trzeba, iż według niego na Czechach zdobyli Polacy Morawy. Jeżeli zaś na innem miejscu wkłada Kosmas w usta księcia Władysława w czeskiemu 1110 roku zdanie, że dziad jego Bracisław eam (t. j. Moraviam) primus dominio suo subiugavit (ks. III. § 34.), to gdyby nawet istotnie miał Kosmas na myśli to, że Bracisław pierwszy ją zdobył, należałoby powiedzieć wobec ustępu pierwszego, że zostaje on z sobą w sprzeczności, i że co do zajęcia Moraw, należy go uznać za źródło mniej wiarygodne a nie budować na niem całej hipotezy tak mało zgodnej z wewnętrznem biegiem wypadków. Wszakże ten sam Dr. Bretholz przyjmuje, że Bolesław II miał i część Śląska i Kraków a tylko nie miał Moraw, wrzynających się między te kraje. — Por. też Voigt, Adalbert von Prag. str. 265.

²⁾ Лѣтопись по Лаврентьевскому списку, 1897, str. 80. Пде (Володимерь) к Ляхомъ и зяа грады ихъ Перемышль, Червень и ныя грады иже суть и до сего дне подъ Русью, пор. тер. Соловьи, Исторія Россіи. Т. I. Wydanie 1880, str. 179. Липиченно, Важныя отношенія Руси и Польши: Т. I. 1884, str. 74 i 77, oraz Ивановъ: Историческія судьбы вольиной земли. 1895, str. 62.

argumenta przeciwnie¹⁾. Jakiegoś odrębnego państwa Lachów czy Lęchów można szukać gdzie kto chce, tylko nie z tak zw. Nestorem w rękę! Dla piszącego tę kronikę bowiem Lachy stale oznaczają Polaków i państwo polskie. I tak np. Bolesław Wielki jest królem Lackim i po jego śmierci wybucha rokosz w ziemi Lackiej. Bolesław Śmiały idzie z Lachami do Kijowa etc.²⁾. Przykładów takich możnaby mnożyć bez końca, wystarczają więc te, które podaję. Wszystko też co wiemy o państwie Mieszka nie przeczy, ale potwierdza tę wiadomość najstarszej kroniki kijowskiej. Nie brak na to dowodów. Już ten sam Ibrahim mówi, że państwo Mieszkowe jest jednym z największych państw północno-słowiańskich i daje mu jako okolne ludy: Pomorzan Prusaków i Ruś³⁾ — to samo czyni i ów zagadkowy akt darowizny Gniezna z końca X wieku, który tylko wyłącza Kraków z jego posiadłości⁴⁾ — wreszcie dawne granice dyecezyi poznańskiej

¹⁾ Лопчиновъ, Червенецкіе города, 1885 str. 59. Objasnienie słów kroniki, że Włodzimierz odebrał Polakom inne grody, a prócz tego odebrał Przemysł i Czerwień, ale nie od Polaków, nie da się utrzymać. Badacz ten upatruje śladów pochodzu Włodzimierza W. w głąb Polski np. w kilku nazwach wiosek Włodzimierzowów w Kaliskiem, oraz Rusinowa i jakiegoś Szmiela (może Ćmielowa?) w Radomskiem (str. 64) — z takimi wywodami nie ma co i polemizować. Ale i tak poważny uczony jak prof. Hruszewski w dziele swem p. t. Istorija Ukraini-Rusi (1898. T. I. str. 307—8.) także podał w wątpliwość świadectwo najstarszej kijowskiej kroniki, mojem zdaniem bezpodstawnie. Kronika jest źródłem wielce wiarogodnem, i ta jej wiadomość jest również wiarogodną, nie potrzeba się też uciekać do przypuszczenia, że się dostała do niej jakoby pod wpływem późniejszych pochodów na Kijów polskich Bolesławów. Kronika mogła tutaj wypisać tę wiadomość ze starych jakichś źródeł, któremi się posługiwała (por. Шахматовъ, Житіе Антонія и черепецкаго аѳроніа Ж. М. Н. Пр. 1888 str. 128 i 139). Sam wreszcie prof. Hruszewski nie przeczy, że Włodzimierz W. zdobywał te zachodnie krańce Rusi, ale przeczy, aby je zdobywał na Polakach. Temu się sprzeciwia przedewszystkiem według niego okoliczność, że Kraków podówczas należał do Czech, „a więc nie mogły należeć do Polaków grody ruskie między Sanem i Bugiem“. Państwo Mieszka zajmowało wszakże nie tylko Wielkopolskę ale i Mazowsze, i graniczyło z Rusią, do tego zaś, aby zająć część Rusi Czerwonej nie było koniecznie potrzeba zajmować Krakowa. Nie przez Kraków szła z północy droga na Ruś! Będzie zresztą o tem jeszcze obszerniej w samym tekście.

²⁾ K. Potkański, Lachowie i Lechici. 1897,

³⁾ Westberg, op. cit. str. 52. Mschka König des Nordens i str. 55. Was nun das Land des Mschka betrifft, so ist es das grösste ihrer (der Slaven) Länder i str. 56. Und es grenzen an Mschka im Osten Rûs und im Norden Brûs.

⁴⁾ K. Potkański, Kraków przed Piastami, 1897, str. 145. Dokument ten jest kilkakrotnie wydany. Ostatni raz, o ile wiem, wydał go Paul Fabre, La Pologne et le St. Siege depuis le X jusqu'au XIV siecle. 1896, str. 1. Dagome Judex et Ote Senatrix et filii eorum Misica et Lambertus — leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro cum omnibus suis pertinentiis infra hoc affines, sicuti incipit a primo latere longum mare fine Prusse usque in locum qui dicitur Russe et fines Russe extendente usque in Craccoa et ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere recte in locum qui dicitur Alemure et ab ipsa Alemura usque in terram Milze recte intra Oddere et exinde ducente iuxta flumen Oddere usque in predictam civitatem Schinesghe. Wyrazy „usque in Craccoa“ aż do Krakowa należy tłómaczyć według mnie „aż do ziemi krakowskiej“, miasto bowiem nie mogło być granicą. Akt darowizny zresztą używa wyrazu civitas w znaczeniu prowincyi nie miasta, „civitas Schinesghe“ (Gniezno) nie oznacza też samego grodu, ale kraj.

stwierdzają to w zupełności, pokazuje się z nich bowiem, że Mieszko miał już Mazowsze i przez Mazowsze właśnie z Rusią graniczył. Ale nie tylko graniczył, bo, jak już wiemy, część jej zajął a raczej wymógł uznanie zwierzchnictwa nad tym odłanem plemienia ruskich Chorwatów, którzy te strony zamieszkiwali. Podówczas bowiem, wymuszenie daniny i obsadzenie znaczniejszych grodów swoją załogą tak trudnem znowu nie było. Łatwo je było dosyć uzyskać i łatwo utracić.¹⁾

Fakta, a nie powzięte z góry teorye doprowadzają nas do wyniku, że Kraków należał do Czech, a reszta obszaru plemiennego Wiślan, to jest zachodnia część Małopolski, późniejsze Sandomierskie i część Rusi Czerwonej należała do Mieszka, dosyć spojrzeć na pierwszą lepszą mapę dawnej Rzeczypospolitej z podziałem na województwa aby się przekonać, że to zupełnie możliwe. Czesi mieli widocznie tę część Małopolski, która graniczy ze Śląskiem i z Morawami, t. j. późniejsze województwo krakowskie, Polska zaś miała resztą. Chcąc teraz odpowiedzieć na ową drugą możliwość, że granice wymienione w przywileju z 1086 roku są granicami państwa Bolesława i dyecezyi praskiej, należy się zastrzedz w ten sposób: granice owe mogą być co najwięcej granicami praskiej dyecezyi, ale nigdy nie granicami państwowemi Czech, bo to jest niezgodne z tem, co nam źródła podają.

Jeżeli zaś tak jest, to mimowoli wracamy do pierwszej możliwości. Nie wiemy kiedy nastąpiło połączenie dyecezyi morawskiej z praską, nie sędzę, żeby za czasów świętego Wojciecha, bo w 976 roku jest biskup na Morawach, a za jego następcę raczej niż za jedną i tę samą z nim osobę uważam owego biskupa Wratena, o którym wspomina Kosmas, ale przypuściwszy nawet, że po śmierci bezimiennego biskupa, który występuje w 976 roku, takie czasowe połączenie nastąpiło, to i tak będą to właściwie granice dyecezyi morawskiej, włączonej tylko do praskiej, a nie samej praskiej. Czechy zresztą podówczas mogły mieć i dwie dyecezye, z których jedna morawska, sięgała aż po Kraków i dalej, rzeki bowiem Bug i Styr to znowu tylko missyjne granice a nie rzeczywiste państwowe, wiemy już, że niema żadnej konieczności, aby je za takowe uznać.

Następne hipotezy biorą Polskę za punkt wyjścia, według nich nie o Czechy ale o Polskę tu chodzi, i to Polskę albo z X albo z XI wieku.

Trudno przypuścić, żeby owe granice przywileju 1086 roku miały być granicami Mieszkowego państwa. Kraków nie należał do niego, wszystkie pomysły, które temu starają się przeczyć, są jak sędzę chybione — więc to samo już stoi na przeszkodzie uznaniu granic przywileju z 1086 roku za granice Polski z X wieku. Pozostaje tedy ostatnia ale dla nas najważniejsza

¹⁾ Warto też zwrócić uwagę, że pierwotnie plemiona pruskie i litewskie, np. Jadzwinowie sięgały dalej na południe, że więc granica Polski z Rusią musiała także wypadać bardziej ku południowi. Por. Барсовъ, Очерки Русской ист. географіи wyd. 2-gie 1885 str. 39, oraz Шахматовъ, Къ вопросу объ образованіи Русскихъ пафствъ и русскихъ народностей 1899. str. 20.

sza hipoteza, że owe granice wschodnie rzekomo biskupstwa praskiego to granice dycezyi krakowskiej z XI wieku.

Ważne względy naprowadzają na taki domysł.

Wratisław książę czeski został, jak wiemy, na tym samym synodzie w Moguncyi 1085 roku królem czeskim i polskim. Zaczął on zbierać owoce swojej polityki. Wierny sprzymierzeniec Henryka IV zażądał on teraz nagrody za swoje tyloletnie usługi. Henryk IV daje mu tytuł królewski, ale nie tylko czeski, lecz i polski ¹⁾

Po upadku Bolesława Śmiałego wzajemne stanowisko Polski i Czech uległo zmianie, Polska straciła na potęgze i znaczeniu, a co ona straciła, to zyskały Czechy, mógł też Władysław myśleć i o Polsce, tembardziej, że Władysław Herman był jeszcze w 1085 roku bezdzietnym. ²⁾ Domysłano się już dawniej, że z temi zamiarami Władysława wiąże się i nasza kwestya granic. Książę, a teraz król czeski, chciał jakoby pościć Małopolskę i poddać ją pod swoje bezpośrednie rządy, i dlatego została ona włączoną do przywileju z 1086 roku. ³⁾

Taki domysł ma swoje ciemne strony. Przedewszystkiem milczy o tem Kosmas, który przecież musiałby o podobnem podziale Polski coś wiedzieć, skoro był tak blizki wypadków i ludzi ówczesnych. Ale przypuściwszy nawet, że owo wecielenie Krakowa i ziemi zwanej Wag do dycezyi praskiej, kryło jakieś współczesne polityczne zamiary i dla nich było zrobione, to i tak przyjąć trzeba, że się to stało na zasadzie jakichś dawnych kościelnych uroszczeń, które teraz dopiero chciano zużytkować i wznowić. Jeżeli zaś tak było istotnie, to należy przyjąć, że były to uroszczenia Moraw do Krakowa, wynika to już z tego, co powiedziałem poprzednio w całej tej kwestyi.

Teraz zaś muszę dodać tylko jedną poprawkę do mojej dawniejszej hipotezy, w myśl zasady *magis amica veritas* (a raczej to, co się nam za prawdę wydaje), nawet od mego własnego dawniejszego zdania. Poprawka owa jest następującej treści: granice wymienione w przywileju 1086 r są granicami polskiej dycezyi krakowskiej, choć mają być właściwie granicami dawnej morawskiej, czyli wzięto jedne za drugie. Pamięć, że Kraków należał do dycezyi morawskiej wcale nie zginęła za czasów, kiedy biskup Jaromir-Gebhard wyjednywał od cesarza swój przywilej, ale mogły się nie dochować szczegółowe i dokładne wiadomości o granicach tejże dycezyi, skoro więc trzeba było w myśl tych dawnych uroszczeń wecielić Kraków do dycezyi praskiej, musiano uzupełnić braki i załatać niejako tem co wiedziano o współczesnej dycezyi krakowskiej, i w ten sposób dostały

¹⁾ A. Lewicki, Wratisław królem polskim, 1874, str. 11, a także Bachmann, Geschichte Böhmens. T. I, 1899, str. 267. Zgodnie ze świadectwem Kosmаса (ks. II, § 37) i ja sądzę, że Wratisław został i czeskim i polskim królem. Por. też Fr. Stefczyk, Upadek Bolesława Śmiałego 1885, str. 72.

²⁾ Balzer, Genealogia Piastów 1895, str. 5.

³⁾ A. Lewicki, op. cit. str. 29, a za nim po części i z zastrzeżeniami Fr. Stefczyk, Po upadku Bolesława Śmiałego, 1887, str. 17 i 22 (przypisek).

się jej granice do przywileju z 1086 roku. Przypadek zaś tak zrządził, że te granice mniej więcej zgadzają się z granicami państwa Świętopelka i dawniejszej morawskiej dyecezyi. Na to przypuszczenie naprowadza i ten wzgląd między innemi, że są one tak pobieżne i balaмутne, za pobieżne jak na zapiskę, robią też wrażenie, że są robione „z pamięci“; jedynie pozostaje tylko kwestya: kto o nich mógł w Czechach wiedzieć to, co wiedział podówczas? Ale i na to znajdzie się odpowiedź. Nie zapominajmy, że Jaromir-Gebhard nim został biskupem, przebywał w Polsce jako wygnaniec od 1061 do 1067 roku, a więc całych lat sześć, i że musiał być w Krakowie na książęcym dworze.¹⁾ Przez ten czas snadno zapoznał się ze stosunkami polskimi i stąd muszą pochodzić jego wiadomości, a raczej wiadomości tylekroć wzmiankowanego przywileju. Co więcej, jeżeli istotnie o Polskę tu chodziło, mógł Gebhard umyślnie teraz granice dyecezyi krakowskiej podsunąć i niemi „uzupełnić“ niejako to, co wiedziano o granicach dyecezyi praskiej i morawskiej z X wieku. Co więcej, to go mogło na chwilę z bratem pojednać i to mogło być powodem, dla którego Wratysław zgodził się znowu odstąpić (co prawda na krótko) od swych dawniejszych zamiarów wznowienia oddzielnego morawskiego biskupstwa. Tak czy inaczej myślę, że w tym wypadku przyszło do zlania się tych dwóch historycznych faktów: dawnych uroszczeń biskupstwa praskiego i morawskiego, oraz granic dyecezyi krakowskiej, zrobiono to bądź umyślnie, bądź nie, bo ówczesnych ludzi niedokładność historyczna nie razila wcale, nie robili oni bowiem umyślnych archeologicznych i historycznych poszukiwań. Dla wszystkich tych względów sądzę też, że należy przyjąć tę ostatnią hipotezę i ją uznać za najbliższą prawdy.

Nie łatwą było rzeczą udowodnić, że granice wschodnie biskupstwa praskiego z 1086 roku są granicami dyecezyi krakowskiej, i nie łatwo było je wydobyć z pod tylu i tak różnorodnych faktów, raz to jednak czyniwszy należy je teraz zużytkować i na nich oprzeć dalsze badania. Granice owe tak się nam przedstawiają: stąd, t. j. od od granic Milżan, mówi przywilej, biskupstwo praskie ma te rzeki jako granice: Bug i Styr z grodem Krakowem i ziemią (provincia), której miano jest Wag i z wszystkim krajem, należnym do przerzeczonego grodu, który się zwie Kraków. Stąd dyecezya, przybrawszy granice Węgrów rozpościera się aż do gór, które zowią Tatry. Od południa zaś wzwyz wymieniona dyecezya, dodawszy sobie Morawy, do rzeki Wag przypada i do puszczy zwanej Muore i ciągnie się wierzehowiną tych gór, które są granicą Bawaryi.²⁾ Widać odrazu na

¹⁾ Kosmas II, § 18.

²⁾ Kosmas II § 37. Inde ad orientem hos fluvios habet terminos: Bug scilicet et Ztir cum Cracoua civitate provinciaque cui Wag nomen est, cum omnibus regionibus ad predictam urbem pertinentibus, que Cracova est. Inde Ungarorum limitibus additis usque ad montes, quibus nomen est Tritri dilatata procedit (parochia pragensis). Deinde in ea parte que meri-

pierwszy rzut oka, jak bardzo te granice są bałamutne i pobieżne, są jednak jedynymi, które mamy, więc zasługują na bliższą uwagę. Dwie rzeki Bug i Styr stanowią najdalsze, ostatnie wschodnie krańce dyecezyi krakowskiej. Jesteśmy odrazu przeniesieni z Czech i Śląska aż tak daleko. Zamiast iść w tym samym kierunku z zachodu na wschód i wyliczać kolejno nadgraniczne miejscowości, autor przywileju z 1086 roku przeskakuje na wschód i od tego najdalszego punktu zbliża się ku Czechom, a więc znowu na zachód. Idąc, a raczej, cofając się w tym kierunku od obu rzek owych spotykamy się z grodem Krakowem i ziemią ważką i z krajem należącym do Krakowa. Przywilej mówi o Krakowie i o ziemi ważkiej, a potem znowu wraca do Krakowa. Oczywiście, trzeba te dwa ustępy rozdzielić i wziąć każdy osobno. Określenie takie jak „kraj należący do Krakowa“ jest zbyt ogólne, i zbyt pobieżne, aby się nam na wiele przydać mogło jedynie ważne i ciekawe są owe dwie rzeki Bug i Styr, ale kwestyę najdalszych i wschodnich granic dyecezyi krakowskiej przyjdzie nam później omawiać, razem z kwestyą plemiennych granic Polski i Rusi, teraz zaś należy się zwrócić do rozbioru tego ustępu przywileju, w którym jest wzmianka o ziemi ważkiej, bo i ta wzmianka jest ciekawą a sporną. Z góry tylko wyrzec się trzeba nadziei, że nam przywilej udzieli co do niej ścisłych i pewnych wskazówek, dosyć go uważnie przeczytać, aby się przekonać jak bardzo jego wiadomości są powierzchowne i niedokładne. Owa ziemia ważka jest włączoną do ziemi krakowskiej, to jedno jest pewnem,¹⁾ ale jakie są jej granice, jak daleko i szeroko się ona rozciągała? O tem przywilej milczy; niestety, milczą i inne źródła. Ziemia ważka nie jest ani razu wspomniana w kronikach i dyplomatach węgierskich, przynajmniej mimo najstaranniejszych poszukiwań nie udało mi się nigdzie jej odnaleźć, tak, iż wyznaję, możnaby jej istnienie podać nawet w wątpliwość, gdyby nie to, że jest rzeka Wag, dopływ Dunaju, o której wspomina tenże sam przywilej. Od rzeki więc, jak to często bywało wzięła i owa ziemia ważka swoje nazwisko, ale w takim razie leżała gdzieś nad jej brzegami. To jest jasnem, lecz wcale jasnem nie jest jakie były jej granice, bo rzeka Wag bierze początek pod Tatrami, nieopodal źródeł Popradu, a wpada do Dunaju, mogła więc ona obejmować tylko bieg górny Wagu mogła i średni, a nawet i dolny, który doprowadziłby nas pod sam Dunaj, w środek omal państwa węgierskiego. Otóż sądzę, że należy być ostrożnym i przyjąć, że ziemia ważka obejmowała tylko bieg górny Wagu, i co najwięcej zachodziła nieco na średni, ale nie dalej. Za tem przemawia sam przywilej, który przecież wymienia Tatry jako granicę rzekomej dyecezyi praskiej, sądzę zresztą, że włącznie, ale w każdym razie od ich stoków południowych do

diem respicit, addita regione Moravia usque ad fluvium cui nomen est Wag, et ad mediam silvam, cui nomen est Muore et eiusdem montis eadem parochia tendit, qua Bavaria limitatur.

¹⁾ J. Kalousek. O rozsahu říše české za Boleslava II, Sbornik Historický. T. I, 1883, str. 105.

Dunaju jeszcze daleko,¹⁾ powątpiewam też bardzo, czy ziemia ważska obejmowała i odwieczną stolicę Słowaczyny, Nitrę, która leży nad rzeką tego nazwiska, płynącą nieopodal Wagu. Nie należała ona później do nitrzańskiej dycezyi, widocznie więc nie była podówczas z Nitrą w związku²⁾ z czego sędzę, że tylekroć wzmiankowana ziemia ważska nie dochodziła tak daleko; zbyt dawno bowiem, i zbyt dobrze gród nitrzański był znany,³⁾ aby nie miał narzucić swego nazwiska, zresztą nie leży on nad Wagiem lecz nad rzeką Nitrą, i to stanowi także ważną różnicę. Tak odgraniczona ziemia ważska obejmowała zachodnie stoki Tatr z dopływem Wagu Orawą i przechodziła na ich skłon południowy zagarniając dzisiejszy Liptów. To jest dosyć prawdopodobne. Można robić wiele kombinacji etymologicznych co do samej nazwy Liptowa i wiem, że je robią, ale jeżeli się chce zostać przy tem co mówią źródła (a to jest cenniejsze), trzeba wtedy powiedzieć, że nazwa ta występuje dosyć późno, bo dopiero w drugiej połowie XIII wieku. Co więcej, wiemy kiedy był założony zamek liptowski, a z nim razem i żupaństwo, stało się to mianowicie za króla Beli IV w roku 1261, nie wcześniej.⁴⁾

Z tego wszystkiego wynika, że mógł on mieć dawniej inną nazwę, albo raczej, że postronni mogli mu ją nadać od rzeki Wagu, nad którym leży. Sędzę, że to objaśnienie ma pewne prawdopodobieństwo za sobą. Prawdopodobieństwo to zresztą jeszcze wzrośnie, jeśli kwestyę granic ziemi ważkiej połączymy z inną bardzo blisko z nią związaną. Tą kwestyą jest

¹⁾ J. Kalousek (l. c. 106) utrzymuje, że nie jest zupełnie pewnem, czy przywilej ma na myśli Wysokie Tatry czy Tatry Spiskie. Otóż, choć łatwiejby nam było przyjąć, że to są Spiskie Tatry, odstąpić jednak od tego należy, bo są dowody, że Tatrami nazywano zawsze tylko Wysokie Tatry. (Por. Fejer, Codex dipl. Hungariae, T. IV, 380, r. 1256 oraz Bardossy, Supplementum Analectorum terrae Scepusiensis T. I, 1806, nr. 27, r. 1264. Wagner, Analecta Scepusii Sacri et Profani, T. I, 1774, n. 22, r. 1357). Zwały się one także Alpes nivium albo montes nivei.

²⁾ Spruner, Historisch-Geographisches Hand-Atlas 1846. Kirchl.-Verhältnisse. I Dyecezya nitrzańska zresztą nie dochodziła zdaje się do Dunaju. Zajmowała ona całą zachodnio-północną Słowacznę wraz z Trenczynem, dalej zwięzając się wązkim tylko paskiem sięgała po gród Nitrę i zajmowała pobrzeża tej rzeki. Biskupstwo nitrzańskie powstało w samym końcu XI lub w samym początku XII wieku. Pierwszym znanym biskupem jest Gervasius między 1103 a 1113 rokiem. (Knauz, Monumenta Ecclesiae Strigonensis T. I, 1874 r., n. 52, n. 34, odmiennego zdania jest Ortway, Geographia eccl. Hungariae, T. I, str. 68 i 79—80) Przypominam tutaj owego świętego Żórawka—Wszerada, który miał pustelnię to koło Sącza, nad Dunajcem, to znowu koło Nitry. Jakiś stary związek między Nitrą a południową Polską istniał zdawna, odnośnie go do czasów państwa Wielkomorawskiego, uroszczenia też późniejsze czeskie mogły się na jakiejś takiej tradycyi opierać i nawet przekraczać granice Polski ówczesnej.

³⁾ Jest on stolicą żupaństwa jeszcze w XI wieku. Werthner, Ungarn's Comitatsbeamtenkörper bis 1301. Ungarische Revue T. 1895 r., str. 410. Kościół w Nitrze poświęcił przed 836 rokiem arcybiskup salcburski Adalram. (Wattenbach, De conversione Bogoariorum et Carantanorum Mon. Germ. hist. SS. T. XI, str. 11). Późniejsza legenda węgierska zna tylko księcia nitrzańskiego, którego pokonali Węgrzy po przyjeździe do swej dzisiejszej ojczyzny. (Magistri Belae regis Notarii, Gesta Hung. str. 30, Hist. Hung. Fontes Domestici. Scriptores II, 1883).

⁴⁾ Werthner, Ungarn's Comitatsbeamtenkörper bis 1301. Ungarische Revue. Rok. 1895, str. 406, oraz Knauz, Monumenta Ecclesiae Strigonensis T. I, 1874, n. 628 r. 1263. Codex diplomaticus Patrius T. VI, n. 164, r. 1278.

Spisz. Do kogo on należał? Odpowiedź na to jest bardzo trudną, a co za tem idzie i bardzo sporną. Bolesław Krzywousty miał dać w posagu (ale dożywotnio) kasztelanę spiską swęj córce Judycie, którą wydał za syna króla węgierskiego Kolomana, później zamienił ją z Węgrami na kasztelanę przemyską i „w ten sposób Spisz wyszedł z rąk polskich“¹⁾ dodaje kronikarz. Wypadki i ludzie są pomieszani w całym tem opowiadaniu, nie wiadomo, czy Judyta wychodziła za syna króla Kolomana, Borysa, nie wiadomo też, czy Spisz dostawała w posagu, a już wiadomo na pewno, że Bolesław Krzywousty nie zamienił go za Przemyśl.²⁾ Wobec tego, czyż możemy wierzyć opowiadaniu kroniki, później, bo z XIV w.? Otóż możemy, możemy przynajmniej nie odrzucać jej świadectwa a limine, a w kwestiach wątpliwych i to jest bardzo ważnem. Należy tylko tę wiadomość zestawzić z kwestyą granic dyecezyi krakowskiej na Spizu, którą doskonale znamy i o której na pewno mówić możemy. Spór ten sięga początków XIII w.

Papież Grzegorz IX 1235 roku, назнача sędziów w sprawie między kapitułą spiskiej kollegiaty św. Marcina i arcybiskupem ostrzychomskim a biskupem krakowskim Wsławem o bezprawne wdzieranie się Węgrów w granice dyecezyi krakowskiej, na które się biskup Wsław skarżał.³⁾ Spór ten trwa długo, bo ostateczny wyrok w sto lat dopiero później następuje. Węgrzy zwlekają a przez ten czas i królowie i kapituła spiska gospodaruje na spornym obszarze;⁴⁾ kapituła nawet, jak się zdaje uzyskuje przyznanie sobie praw jakichś od biskupa krakowskiego Jana Muskaty, któremu Władysław, król węgierski dał zamek Pławce na tym samym Spizu.⁵⁾ Dopiero w 1326 roku sąd wyznaczony z ramienia papieża wydaje ostateczny wyrok. Cały północny Spisz od Dunajca począwszy aż po średni bieg Popradu z grodami Lubowlą, Podolińcem i Gniazdem dostaje się napowrót biskupom krakowskim, a nadto tytułem odszkodowania ma arcybiskup ostrzychomski zwrócić pobierane dochody z całego obszaru, oraz zapłacić kosztu procesu⁶⁾ Wyrok ten, jak się zdaje nigdy w życie nie wszedł i został na pergaminie, ale nie o to w tej chwili idzie, tak czy inaczej dowodzi on zawsze, że dawne granice dyecezyi krakowskiej sięgały dalej na południe niż później. Kto wie nawet czy jeszcze nie dalej. Długosz zazwyczaj w tych sprawach dobrze poinformowany, mówi, że do dyecezyi kra-

¹⁾ Monumenta Poloniae Historica T. II. Kronika WP. str. 508. Et sic castellania de Spis a Polonis alienata, per Hungaros usque ad praesens fraudulenter detenta occupatur. Nie można uważać za późniejszy wtręt tego ustępu, nie ma do tego dostatecznej podstawy, a nie wszystko czego objaśnić lub sprawdzić nie jesteśmy w stanie jest wtrętem.

²⁾ Balzer, Genealogia Piastów, str. 171. Była zdaje się Judyta zaręczoną z Gejzą II. Por. też Kazimierz Gorski, Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią. Przewodnik Naukowy i Literacki 1875, str. 649, oraz tegoż autora, Borys, Przewodnik etc. 1876 r. Липинченко, Взаимнои отноиенія Руси и Польши. Т. I. 1884 r. str. 149 i dopełnianie K. Греть. Изъ истории Угрии и Славянства 1889 str. 19.

³⁾ Kodeks dypl. Katedry krakowskiej, T. I, n. 23, r. 1235 i n. 26, r. 1247.

⁴⁾ Codex dipl. Patrius, T. VI, n. 302, r. 1294, oraz n. 67, r. 1260.

⁵⁾ Op. cit. n. 105, rok 1301.

⁶⁾ Op. cit. n. 150, 1332 r. Por. też n. 132, r. 1324, n. 141, r. 1325, oraz n. 142, r. 1326.

kowskiej należą wszystkie „Alpy“ polskie i cały kraj, tak daleko, jak płynie rzeka Poprad.¹⁾ Jestto znacznie dalej niż to, co przysądził w 1326 roku sąd duchowny biskupom krakowskim. Byłby to już cały Spiż, a nie tylko owo sporne terytorium między ziemią sądecką a Węgrami — niezawodnie polskie. Nie tak dalece nie sprzeciwia się temu twierdzeniu.²⁾ Istnieje ziemia spiska, owa „kasztelania“ polskiej kroniki, i to od dosyć dawna. Gród spiski, być może, pochodzi z XI lub conajmniej z XII w.³⁾ spotykamy się też i z żupanem spiskim, jak się zdaje, już w 1202 roku.⁴⁾ Inna rzecz czy istotnie oddał go Bolesław Krzywousty córce i czy istotnie czas jakiś siedział tam ów Borys, nieszczęśliwy pretendent do korony węgierskiej? Być to może, przynajmniej niemożliwem nie jest ale nie chcemy wiedzieć wszystkiego tam, gdzie możemy wiedzieć tak mało i tak niedokładnie. Jedyna to rada, aby się uchronić od nieścisłości, poprzestaćmy też na umniejszem. Wiemy, że Bolesław Krzywousty, chcąc na tronie węgierskim osadzić Borysa, wszczął wojnę z Węgrami i na tem sam bardzo źle wyszedł. Swego kandydata na tronie nie osadził i sam po dwakroć doznał porażki. Nieszczęśliwe wojny sprowadzają zazwyczaj straty terytoryalne, być więc bardzo może, że po owych wojnach Polska Spiż utraciła i nie odzyskała tak prędko. Utraciła politycznie, ale nie kościelnie; pozostały pretensye, których wyrazem jest właśnie ów spór między biskupem krakowskim a ostrzychomskim, który już znany. Kościelne tradycye trzymają się długo i dzięki im może przechowała się i tradycya o utracie Spiża, tradycya wcale nie do lekceważenia; jest ona wprawdzie niedokładną, tak jak wszystkie zresztą tradycye ale jest zbyt szczegółową,

¹⁾ Liber Beneficiorum, T. I, str. 2.

²⁾ Trzy są nadania królów węgierskich, któreby się temu mogły sprzeciwiać: król Władysław pozwala jakiemuś Mikołajowi na zbudowanie zamku w 1091 roku. (Hradszky, Supplementum Analectorum Terrae Scepusiensis T. II, 1889, n. 1 i 2). W roku zaś 1198 król Emeryk potwierdza nadania zamku Gomor i Szent-Mihály-Ur Markowi, synowi Gola „de Cypis“, a wnukowi Mikołaja. Zamku Gomor nie ma na Spiżu. Wieś Markusfalva zaś, która ma być owym Szent-Mihály-Ur znajduje się pod samemi Spiskiem i Tatrami, za Iglawą i Lewoczą, można też o niej powiedzieć, że leży na pograniczu ziemi spiskiej. Ale co najważniejsze w tem wszystkim, to to, że genealogia samej rodziny Mariassych, aczkolwiek bardzo starej i zdawna osiedlonej na Spiżu nie jest wcale ustaloną ani pewną (Co do owych zamków, por. Hradszky, Szepesvármegye Helységnevi, 1887, str. 71. Jestto skorowidz historyczny komitetu spiskiego), co do początków rodziny Mariassych Suppl. T. II, przypisek c, str. 2. Trzeciem nadaniem jest nadanie także króla Emeryka z 1198 roku, w którym odstępuje on arcybiskupowi ostrzychomskiemu dziesięcinę danin w ziemi spiskiej i preszburskiej dodając: sicut per sanctos reges erant donate, a więc nadanie to odnosiłoby się do XI wieku. Przywilej ów dochował się w oryginale, może być autentycznym, choć i to jest wątpliwe, ale owo powołanie się na świętych królów może nie być prawdziwem. Było modą niejako, jeśli tak powiedzieć wolno, powoływać się na nadania i fundacye szczególnie św. Stefana. W każdym razie dopóki dokumenta owe nie zostaną poddane ostrej a bezstronnej krytyce, cała kwestya do kogo Spiż należał — nie może być stanowczo nierozstrzygnięta. Cały ten spór jednak nie wpłynął na fakt, że północny Spiż należał do Polski, bo na to mamy bardzo wiarogodne dowody. (Por. J. L. Pič, Der Nationale Kampf gegen das ung. Staatsrecht 1882).

³⁾ Hradszky, Das Zipser Haus 1884, str. 16.

⁴⁾ Wertliner, Ungarn's Comitatsbeamten str. 439.

do zbyt małego skrawka Polski się odnosi, aby miała być tylko legendą. W każdym razie to pewno, że w Polsce XIV wieku tkwiło poczucie, że Spiż do nas należał. Kto wie zresztą czy nie było ono na jakichś dawniejszych źródłach oparte? Bo i to możliwe.

Oba te wywody popierają się wzajemnie i wzajemnie wzmacniają; jedna też możliwość przemawia za drugą, Ziemia ważska może być istotnie Liptowem a graniczący z nią Spiż mógł istotnie do Polski należeć. Milczenie przywileju z 1086 r. co do Spiżu nie tu nie znaczy, bo wiemy jak dalece jest on pobieżnym i niedokładnym, jeśli chodzi o wschodnie granice dyecezyi praskiej i jak ubogim jest w nazwy, mógł więc i Spiż opuścić, mogła zresztą ta nazwa nie być podówczas znaną, albo raczej mogła nie być powszechnie przyjętą i wszystkim wiadomą. Takie oznaczenie granic dyecezyi krakowskiej od strony Węgier ma swoje dalsze następstwa.

Są świadectwa późniejsze, ale nie tak znowu późne, że Bolesław W. panował nad całą Słowaczną, po Dunaj, w który przecież — podług legendy — wbijał żelazne słupy swego rozległego państwa.¹⁾ Jeśli więc granice dyecezyi krakowskiej, tak jak je przywilej z 1086 r. podaje, sięgają tylko za Tatry, ale nie dalej, w takim razie nie będą to granice z czasów Bolesława Wielkiego, to jest jasne. Nie chcę przesądzać, czy owa tradycja granic Polski za Chrobrego, a sięgających po Dunaj jest zupełnie wiarogodną, czy nie? Według mnie jest mało wiarogodną, według innych jest nią dosyć, ale jeżeliby ją nawet przyjąć i uznać należało, to i tak nie to nie przeczy twierdzeniu, że granice dyecezyi krakowskiej z 1086 roku nie są jej granicami z czasów, kiedy Polska sięgała po Dunaj, bo wszyscy dobrze wiemy, że już nigdy więcej tych granic nie odzyskała. Inaczej się rzeczy mają z dalszymi krańcami dyecezyi krakowskiej, z rzekami Bugiem i Styrem, do których ona dochodzić miała.

Rzeki owe mogły być granicami państwa polskiego dwa razy: przed i po odebraniu grodów czerwieńskich Mieszkowi t. j. w r. 1018 za Bolesława Wielkiego, i raz jeszcze w r. 1069 za Bolesława Śmiałego, który je znowu odzyskał.²⁾ Ale i w tym wypadku sędzę, że wymienione granice w przywileju Jaromira będą granicami państwa Bolesława Śmiałego. Przedewszystkiem ponieważ są to granice ostatnie, i że pamięć o nich mogła się łatwiej dochować, a z pamięcią razem i przeświadczenie, że dyecezya krakowska istotnie tak daleko sięgać powinna, na tem się więc opierając, mógł je też biskup Jaromir-Gebhard za takie uważać. Tyle nam ostatecznie daje przywilej z 1086 r. i tyle tylko, a nie więcej nam dać może.

¹⁾ Mam tu oczywiście tylko na myśli starszą tradycję Galla (Chronikon ed. Finkel et Kętrzyński § 6) odsuwając na bok świadectwo mistrza Wincentego i kroniki węgiersko-polskiej jako mniej wiarogodne. Tradycja Galla nie jest zupełnie do odrzucenia, a w każdym razie można się nad nią zastanowić. Przeciwno niej przemawiają jednakże źródła węgierskie, z którymi bardzo trudno ją w związek wprowadzić. Por. J. L. Pič, *Der Nationale Kampf gegen das Ungarische Staatsrecht*, 1882, str. 67 i krytykę tej rozprawy J. Paulera w *Ungarische Revue* 1883, str. 114.

²⁾ *Аmmireмо*, Op. cit., str. 116.

II.

Dawne granice dyecezyalne przechowują nieraz granice dawnych podziałów politycznych lub plemiennych. Tak np. we Francyi można je bardzo łatwo nawiązać do dawnych jeszcze rzymskich, w Niemczech znowu do germańskich podziałów plemiennych lub innych. Jestto dla nas bardzo ważnem. Ogromną przestrzeń od Styru i Bugu aż po Kraków i dalej, bo przecież dyecezya krakowska o Śląsk się opierała, musimy i my czemś wypełnić i oddzielić od reszty Polski. Znamy granice dyecezyi krakowskiej z XIV i XV wieku. Podają nam je spisy świętopietrza z 1327 roku i nieoceniony Długosz w swej księdze uposażeń, tych granic trzymać się musimy i obejść je o ile można, starannie, ale obszedłszy i stwierdziwszy, że dyecezya krakowska sięga do tego miejsca lub do innego, pozostanie jeszcze pytanie, czy to są granice państwa pierwszych Piastów, czy szczepowe Polaków np. i Rusi lub plemienne granice różnych plemion polskich? Niestety, odpowiedzieć na to wszystko nie jesteśmy w stanie, Tak jak się nam przedstawiają granice dyecezyi krakowskiej, powiedzieć trzeba: nie są one jednolite, to znaczy nie są zgodne ani zupełnie z podziałem plemiennym, ani z politycznym (oczywiście mam tu na myśli starsze piastowskie podziały jedynie), są one tylko zgodne z ówczesną szczepową polską granicą. Jak zobaczymy, nie jest i to bez znaczenia; ale przystąpmy najpierw do ustalenia owych granic, na wnioski będzie czas później.

Granica południowo-zachodnia węgierska jest granicą niegdyś polskiego państwa, to wiemy, o ile zaś te strony były zaludnione może być też i granicą etnograficzną, szczepową, Polacy sięgali bowiem co najmniej po Białą spiską, jeżeli nie dalej, i dziś jeszcze da się tak przeprowadzić granica etnograficzna od Słowaków. W tym wypadku więc wcale nieźle schodzą się obie te granice. Zobaczymy, że wszędzie można to o nich powiedzieć. Najbliższą węgierskiej będzie granica od Śląska, a raczej od dyecezyi wrocławskiej, która w 1000 roku powstała. Będzie to już granica międzyplemienna, wewnętrzna, jeśli tak powiedzieć wolno.

Granica dyecezyi krakowskiej przechodziła za rzekę Białą, która czas jakiś odgraniczała Śląsk od ziemi krakowskiej i sięgała dalej, ale tylko po Wisłę, a raczej po jej źródła; w 1327 roku np. Oświęcim, gród śląski i parafia Wisła należy jeszcze do dyecezyi krakowskiej¹⁾ Dalej dopiero ku północy przekraczała dyecezya krakowska Wisłę, choć nie wiele, a wreszcie niedaleka swych źródeł Warta rozdzielała obie dyecezye.²⁾ Jest ślad, że

¹⁾ Theiner: *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae* T. I, str. 247. Według Długosza (L. B., T. I, str. 1) i Pszczyna należała do Krakowa; ale Cieszyn zawsze do Śląska.

²⁾ Codex dipl. Silesiae, T. XIV. Liber Fund. Ep. Vratislaviensis 1889. Regestrum Ujaslense jest późniejszy, pochodzi z 1305 roku. Rzeczka Brynica, dopływ Wisły nie mogła pierwotnie rozgraniczać krakowskiej dyecezyi, skoro wiemy dowodnie, że na jej prawym brzegu położony gród Bytom należał w 1277 roku do dyecezyi krakowskiej.

i ziemia krakowska niegdyś tak daleko sięgała,¹⁾ a w każdym razie Śląsk nigdy nie podchodził pod Kraków i biskupstwo krakowskie nie zajmowało żadnej jego części — to się daje stwierdzić źródłami.²⁾

Prędzej było przeciwnie, dyecezyja krakowska przekraczała nieco polityczne granice Śląska i ziemi sieradzkiej. Tak n. p. gród Bytom na pograniczu Śląska i ziemi krakowskiej, ale już na Śląsku położony 1277 roku, należał do dyecezyi krakowskiej³⁾, Mstów zaś, Kłobucko, Częstochowa⁴⁾ leżały w dyecezyi krakowskiej i w późniejszym województwie krakowskiem. Jest jednak ślad, że w XIII wieku ziemia kłobucka należała do kaliskiej i sieradzkiej dzielnicy⁵⁾. Czy to było chwilowem? Powiedzieć trudno, bo nie zapominajmy, że w epoce podziałów łatwo było o zmianę granic, i nadgraniczne grody przechodziły często to w te — to w inne ręce, w miarę jak się to temu to owemu księciu poszczęściło w domowych wojnach, tak podówczas częstych. Mniejsza jednak o granice polityczne, mniej stałe i mniej dawne. Ważniejsze zawsze od nich pozostaną plemienne. Czy je przekraczała dyecezyja krakowska od Śląska i od ziemi sieradzkiej? Nie da się na pewno powiedzieć. Prawdopodobnie przekroczyła je tylko od tej ostatniej, kto wie bowiem czy koło Oświęcima i Bytomia nie mieszkali Krakowianie?

Nie wszędzie i nie zawsze jesteśmy w stanie ściśle oznaczyć dzisiejszą granicę etnograficzną, którą się posługujemy, ale to pewna, że w całym tym zachodnio-północnym cyplu województwa krakowskiego, tak mniej więcej do Żarek, mieszkają jeszcze Krakowiacy. Gdzieś w tych stronach mieszały się z nimi Słężanie, a raczej odłam ich Opolanie, którzy się znowu tutaj gdzieś spotykali, z pokrewnem i bardzo bliskiem plemieniem Sieradzan, o których zresztą nie wiele wiemy⁶⁾. Ów kąt w którym się oni z sobą stykają i w którym się, jak wiemy, schodzą granice polityczne ziemi sieradzkiej, krakowskiej i Śląska, a zarazem dyecezyi krakowskiej, wrocławskiej i archidyecezyi gnieźnieńskiej — tak trudny do oznaczenia — jest zarazem punktem zwrotnym w naszej drodze na północ, stąd bowiem skręcamy już na wschód i idziemy, to się podnosząc to unizając, ale zawsze w kierunku nie

¹⁾ Kronika Wielkopolska. Mon. Pol. Hist. T. II, str. 529. Roku 1179 miał Kazimierz Sprawiedliwy odstąpić Oświęcim i Bytom ks. śląskiemu Mieszkowi. Okoliczność, że Oświęcim i Bytom pozostał przy dyecezyi krakowskiej potwierdza wiadomość kroniki.

²⁾ Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 59, r. 1278. Bolesław Wstydlwy odstąpił Władysławowi księciu oświęcimskiemu część Małopolski nad rzeką Skawą. Jestto t. z. później powiat śląski województwa krakowskiego.

³⁾ Piekosiński, Kodeks dypl. Małopolski, T. II, n. 627. Dodatki i Liber Beneficiorum, T. II. Należał on 1105 r. do uposażenia opactwa tynieckiego, (por. Kodeks dypl. tyniecki n. 1.)

⁴⁾ Kodeks MP., n. 385, r. 1220 Biskup krakowski Iwo nadaje tam dziesięciny klasztorowi mstowskiemu a Bolesław Wstydlwy roku 1263 (62) uwalnia opole mstowskie od pilnowania sokolego gniazda.

⁵⁾ Kodeks dypl. Wielkopolski, T. IV, str. 370.

⁶⁾ Kolberg, Lud. Serya 23, Kaliskie, str. 38. Federowski, Lud. okolice Siewierza i Pilicy, 1888, oraz Zapiski etnograficzne z okolic Wielunia i Radomska, str. 185. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, T. IV.

północnym lecz wschodnim. Posuwamy się też wzdłuż granic archidiecezyi gnieźnieńskiej, a nie wrocławskiej jak dotąd.

Dawniej już zwrócono uwagę na ten ciekawy fakt, że archidiecezya wkracza — i to wkracza daleko w głąb, na terytorium polityczne ziemi krakowskiej i sandomirskiej¹⁾. Późniejsze granice Małopolski od ziemi sieradzkiej, łęczyckiej i od Mazowsza stanowi rzeka Pilica, a tymczasem archidiecezya sięga daleko po za nią i obejmuje dzisiejsze Opoczyńskie, część północną Radomskiego — a nawet od zachodu najgórnieszy bieg Nidy, która jest czysto małopolską rzeką. Grody Skrzynno i Małogoszcz w r. 1136 należały do niej²⁾. Do krakowskiej zaś należał cały kraj po średnią i dolną Radomierzę, a nawet dochodziła ona do Pilicy nieopodal jej ujścia. Jedno więc z dwojga, albo są to granice etnograficzne, i tych się trzyma archidiecezya i dyecezya krakowska, albo może są to granice polityczne tylko starsze? Ciekawem jest jak idzie granica etnograficzna, plemienna — czy ją archidiecezya przekracza, albo, co na jedno wychodzi — czy do niej dyecezya krakowska nie dochodzi? Otóż należy zaraz z góry powiedzieć: etnograficzną granicę przekracza archidiecezya właściwie tylko raz. Nad źródłami Nidy, koło starego grodu Małogoszcza i koło Chęcin mieszkają do dziś dnia Małopolanie i mieszkali niegdyś, to można powiedzieć na pewno³⁾, ale nie mieszkali oni koło Opoczna i Radomia — to także na pewno powiedzieć można. Dochodzą oni pod samo Skrzynno od zachodu i obejmują oba brzegi Ilżanki, która do Wisły wpada⁴⁾, ale ich nie ma już koło Radomia, ani w międzyrzeczu Pilicy i Radomierzy, ani wreszcie na prawym jej brzegu⁵⁾, należy więc ostatecznie powiedzieć: dyecezya krakowska utraciła etnograficzne granice tylko nieopodal źródeł Nidy, wyszła zaś po za nie nawet, dochodząc do Radomierzy. Archidiecezya gnie-

¹⁾ Wl. Abraham, Organizacya Kościoła w Polsce, wydanie 2-gie, str. 63. St. Łaguna, Pierwsze wieki kościoła polskiego. Kwartalnik historyczny, T. V, 1891, str. 557.

²⁾ Kodeks dypl. Wielkopolski, T. I, n. 3.

³⁾ Kolberg, Lud. serya 18. Kieleckie, str. 38. Ks. Siarkowski, Materyały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc, Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, T. II. str. 213, 214. Strój kielecki sięga aż za Łopuszno, koło Małogoszcza. Por. też Kolberg, Lud. Radomskie, serya I, str. 48.

⁴⁾ Por. Jastrzębowski, Policzna, Wisła 1896, T. X, str. 225. Jeszcze w Policznie lud miał nosić sandomierskie sukmany, ale już w Jedlni siwe, por. X. Gacki, Jedlnia, str. 46.

⁵⁾ K. Potkański, Kraków przed Piastami, str. 5. Koło Wielkiej Woli n. p. lud nie nosi już ciemnej sukmany sandomierskiej, lecz białą, którą nazwałbym może łęczycką albo rawską; por. też K. Kozłowski, Mogiła pod Łegonicami Kłosy 1871 p. 279 oraz Kolberg, Lud. Radomskie, str. 55. Z własnej obserwacji powiedzieć mogę, że pod Szrynnem lud nosi sukmany to ciemne sandomierskie, to jasne mazurskie, te ostatnie nawet przeważają. Sądzę, że w tych okolicach właśnie miesza się ludność sandomierska z Mazurami i Sandomierzanami. Byłbym skłonny do przypuszczenia, że ostatni są późniejszymi przybyszami, bo z za gór przyszli. Wskazuje to cała historia osadnictwa tych stron, w którą tu bliżej wchodzić nie mogę. Powiem tylko, że w XIV, XV a i XVI nawet wieku rozpoczyna się silny ruch osadniczy na południowych stokach gór Świętokrzyskich i przechodzi na ich północne stoki słabo zaludnione. Granica ciemnych sukman sandomierskich idzie przez Szydłowiec, Wierzbice, ku Ciepielowowi i ku Wielgiemu; pojawiają się tam one choć z rzadka.

źnieńska zaś tem samem wkroczyła tylko raz w „nie swoje“ etnograficzne granice, dochodząc aż do Chęcin, koło Radomia zaś i Skrzynna jest zupełnie u siebie. Ogólnie jednak licząc, obie dyecezye nie bardzo od nich odstępują. Niezgoda z politycznymi granicami jest daleko większa.

Zobaczmy jak się te granice właśnie przedstawiają.

W ciągu XIII wieku cała północna część ziemi sandomierskiej należała do Mazowsza; miał ją niepokojny Konrad Mazowiecki, następujący ciągle na dzielnicę Bolesława Wstydliwego i urywający z niej co tylko się urwać dało. Robi on nadania koło Skrzynna już w 1231 roku ¹⁾, posiadał on i Radom — a nawet Sieciechów, skoro tam więził czas jakiś swego synowca Bolesława ²⁾. Nie utrzymał się on jednak długo przy tych zdobyczach, i wszystkie te grody wróciły napowrót do Małopolskiej dzielnicy. Można mówić „wróciły“, bo do niej należały z dawna. Dowiadujemy się o tem w dosyć dziwny sposób. Miłoszka syn Radosta, poddany czerwińskiego opactwa na Mazowszu, chciał koniecznie poprawić swoją ciężką dolę, uciekł więc i rzuciwszy się do nóg księciu Bolesławowi Kędzierzawemu, błagał go o wolność. Opat Wido umiał go odnaleźć i sprowadził napowrót do jednego z klasztornych majątków. W jakiś czas później opat Wido umarł i po jego śmierci Miłoszka znowu zbiegł — ale już „pod księcia Kazimierza“ do Siekluk wsi książęcej. Otóż te Siekluki leżą o jakie sześć wiorst od Pilicy, już za Radomiem i za Radomierzą. Z tej całej przygody biednego Miłoszki wynika, że znajdowały się one w dzielnicy Kazimierza Sprawiedliwego, między 1160 a 1186 r., za rządów na Mazowszu Leszka, Bolesławowego syna. Podobnie na początku XIII wieku zbiegli znowu do Bielejowie pod Opoczmem poddani biskupa kujawskiego, udając się pod opiekę ks. Leszka, a więc do małopolskiej dzielnicy należał cały ten kraj, robi tam zresztą nadania sam Leszek i jego wdowa księżna Grzymisława, ³⁾ tak że z całą pewnością powiedzieć można: dawne granice polityczne małopolskiej dzielnicy sięgały po Pilicę, i tak się jeszcze dzielili Mazowszem, Łęczykiem i Sandomierskiem synowie Krzywoustego w połowie XII wieku, czyli niezgoda owa między granicami politycznymi Małopolski a granicami dyecezyi krakowskiej i archidyecezyi da się cofnąć wstecz aż do tego czasu. Nie zgadzały się one wówczas, ale dodać zaraz należy: nie zgadzały dopiero od chwili podziału Polski na księstwa. Dawniej, za rządów jeszcze Krzywoustego, tej kwestyi nie było, granice archidyecezyi są stare; tak jak się nam przedstawiają, pochodzą one może z czasów Kazimierza Odnowiciela, a może i Chrobrego i mogły od początku sięgać za Pilicę. Łatwo wybrać między granicami politycznymi a dyecezyalnymi i powiedzieć, że te ostatnie są dawniejsze, w tym wypadku wiemy to na-

¹⁾ Kodeks Wielkopolski, T. I, n. 132. Uwalnia on wsie biskupstwa poznańskiego „per Sochaczew et Cirsik et per Skrimmo“.

²⁾ Mon. Pol. Hist., T. II, Kronika Wielkopolska, str. 556 oraz Kodeks dypl. Małopolski, n. 414, r. 1237, str. 60.

³⁾ Kodeks Małopolski, T. II, n. 403, r. 1232 oraz Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 12. Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 19, 1228.

wet bezpośrednio. Skrzywno i Małogoszcz są przecież wymienione w bulli 1136 roku, uposażenie zaś kollegiaty sandomierskiej z 1191 roku znajduje się nad Radomierzą,¹⁾ która jak wiemy stanowiła północne krańce dyecezyi krakowskiej. Przed testamentem Krzywoustego granicą dla Małopolski zapewne były północne stoki gór świętokrzyskich, bo tak prawie sięgało osadnictwo Wiślan.²⁾ Podziały plemienne mogły pierwotnie mieć większe znaczenie i więcej wpływać na kościelne, później zaś dopiero przy pierwszych podziałach politycznych mogły względy obrony lub wyraźniejszych granic np. wysunąć się na pierwszy plan i wówczas dopiero rzeka Pilica stała się granicą krakowskiej dzielnicy, a archidyecezya została oczywiście przy swoim dawniejszym obszarze. Tak tedy powiedzieć trzeba, że granice dyecezyi krakowskiej od archidyecezyi opierają się na bardzo dawnych podziałach plemiennych i tych podziałów dosyć się trzymają.

Ostatnie krańce archidyecezyi są zarazem krańcem owej, bez wątpienia, starszej plemiennej granicy. Im bardziej posuwamy się na wschód, a właściwie na północny wschód, bo się teraz ciągle podnosimy w górę, tem bardziej trzymają się granice dyecezyi krakowskiej granic politycznych, dzielących Małopolskę od Mazowsza, a nie granic plemiennych. Mianowicie archidyecezyę gnieźnieńską, biskupstwo krakowskie graniczy z archidyakonatem czerskim, który należał do biskupstwa poznańskiego, a sięgał za Wisłę, ostatnie jej zaś krańce najdalej ku wschodowi i północy wysunięte stykają się dopiero z biskupstwem płockiem. Dawne ziemie sieciechowska i łukowska całkowicie należą do krakowskiej dyecezyi, i do radomskiego archidyakonatu;³⁾ ich to właśnie granicą polityczną biegnie i granica kościelna, aż do granic szczepowych; za Łukowem poczyną się już Ruś i dzika Jaćwierz, dalekie okrainy samego państwa polskiego. Płenne i silne plemię Mazurów spotkałszy już między Pilicą a Radomierzą i jeszcze za tą rzeką dalej na południe. Przechodząc Wisłę z tej strony mamy już tylko samych Mazurów i nikogo więcej.⁴⁾ Są oni w całym międzyrzeczu Bugu i Wieprza i posuwają się dalej ku południowi. Oba brzegi dolnego Bugu od czasów niepamiętnych, przedhistorycznych, do nich należały, a od bardzo dawna przenosili się oni ciągle za tę rzekę na południe. Już w XII w. biskup płocki pobierał cło w Brańsku i Broku od takich osadników mazurskich, którzy się z całą swą chudobą w górę Bugu przenoszą,⁵⁾ to też niebawem zaludnili oni te strony. Rzecz można, są to

¹⁾ Kodeks dypl. Małopolski, T. I, n. 1.

²⁾ Karol Potkański, Kraków przed Piastami, str. 5.

³⁾ Piekosiński: Kodeks dypl. Małopolski, T. III, n. 730, r. 1359 i Theimer, T. I, str. 261. Gród Łuków należał do dyecezyi krakowskiej już w 1251 r.

⁴⁾ K. Potkański, Kraków przed Piastami, str. 7. Por. też ks. Pleszczyński, Bojarzy Międzyrzeczy i Wasilewski, Jagodne wieś w pow. Łukowskim, str. 3, (IV i XI Tom Bibl. „Wisły”) i Kolberg Lud. Podlasie. A. Zakrzewski, Wisła, II, 1888, str. 190.

⁵⁾ W. Kętrzyński, Castellaniae et thelonea Ep. Plocensis. Mon. Pol. Hist. T. V. str. 412. De homine qui cum bonis suis ascendit contra Bug transferens mansionem suam superius, Osadnictwo to szło głównie na lewe, górne porzeczce Bugu, ale szło także bezwątpienia i w dół

pierwsze ich kolonizacyjne zdobycze — zdobycze jeszcze ich drewnianej sochy — nie pluga, z którym o ileż dalej poszli! Nie posunęli oni jednak przez to granic politycznych swej mazowieckiej dzielnicy, jakby się można było spodziewać. Dopóki Polska stanowiła jedno państwo, albo przynajmniej dopóki dzielnice nie dobiły się tego znaczenia, które później miały, było to prawie wszystko jedno, dokąd jaka ziemia sięgała. I tu i tam panował przecież jeden król lub jeden książę, później stało się inaczej. Każda z większych dzielnic poczęła się wyodrębniać i miała swojego księcia jak wiemy. Dlaczego dzielnica mazowiecka, nie zajęła tych stron? To pozostanie dla nas ciemnem, niemniej fakt jest faktem, że nie zajęła. Już syn Krzywoustego, Henryk Sandomierski robi nadania za Wisłą, w okolicach Żelechowa i Łukowa, snąc więc razem z małopolskim Sandomierzem i Lublinem wziął on w spadku i te strony.¹⁾ Taki podział musiał się opierać na jakiejś starszej tradycji. Może właśnie na kościelnej? I to być może. Biskupstwo krakowskie istniało już wówczas, kiedy Bolesław Krzywousty lub Władysław Herman zakładał katedrę w Płocku,²⁾ gdyby więc ziemia sieciechowska i łukowska nie były już należały do dyecezyi krakowskiej, byłby je był dostał biskup płocki, przynajmniej, takby się domyślać można, tembardziej że i część jego uposażenia na Mazowszu leżała. Ale dlaczego dyecezya krakowska zajęła właśnie te strony? Wyznaję, na to odpowiedzi nie mam. Ograniczam się też tylko na stwierdzeniu tego faktu i na postanowieniu pytania jedynie; tymczasem musi to wystarczyć.

Mówiliśmy już, że za Łukowem zaczynały się siedziby Jadźwingów i dzierżawy ruskie. Są to ówczesne granice szczepowe, a także granice polityczne — i coby nas nieco zdziwić mogło — również i kościelne. Wszystkie trzy spotykają się tutaj razem, tak, że jedna drugą niejako wyznacza i jedną za drugą wziąć można. Granica od Rusi szła dalej na południe i dochodziła prawie do źródeł Wieprza, nie wiele tylko zostawiając miejsca ruskiemu osadnictwu. Są na to dowody, i to najpewniejsze, bo z ruskich kronik zaczerpnięte. I tak np. 1245 roku książęta ruscy wchodzą czterema drogami do Polski, ks. Daniel „wojuje Łacką ziemię“ około Lublina, Wasilko około Białej w okolicach Łady i Dzwoli, a ich wojewodowie wojują koło Sanu i na Podgórzu;³⁾ w kilkanaście lat znowu później zapuszcza Ruś swoje zagony w okolicach Białej i w okolicach Lublina, Polacy zaś,

na porzecze prawe. Godnem jest też uwagi, że całe Łukowskie i znaczna część Lubelskiego ma osadnictwo szlacheckie mazurskie. Kolonizowały te strony głównie mazowieckie rody

¹⁾ Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 3, rok 1155, Kodeks Małopolski, T. II, r. 1161, str. 8, oraz T. I, n. 12, str. 19 i T. III, n. 636, r. 1333 oraz Kodeks dypl. Katedry krakowskiej T. I, n. 34, r. 1252. Uposażenie klasztoru sieciechowskiego.

²⁾ Wł. Abraham, Organizacya kościoła w Polsce do XII wieku, wydanie 2-gie, str. 100.

³⁾ Лѣтопись по Никитскому епископу 1871, str. 529, r. 1245. Biała, Łada i Zwola leżą koło Goraja i Janowa na południowych krańcach ziemi lubelskiej. Jest tam i rzeczka Łada, dopływ Tanwi, wpadającej do Sanu; por. Liber Benef. II, str. 570; por. też Лѣтопись по Рогози стр. 78. Sądzę, że Kronika wymienia San nie przy samym ujściu ale nieco opodal np. koło granicy austriackiej. Andrejewo, około którego wojowali Polacy, 1264 roku (Op. cit. str. 612)

idą oblegać Chelm na Rusi Czerwonej¹⁾. Jestto wszystko ziemia lubelska, która się na południe ziemi lukowskiej rozciągała. Sam Lublin jest siedzibą kasztelana już w początkach XIII w., a spotykamy tam archidya-kona w końcu XII w.²⁾, kasztelania lubelska sięgała aż po Krasnystaw, przynajmniej w 1327 r., w Częstoborowicach pod samym Krasnymstawem jest kościół łaciński i łacińska parafia³⁾. Widocznie tutaj osadnictwo polskie trzymało się ciągle Wieprza i szło w górę jego biegu. Raz opuściwszy rzekę nie poszło ono prosto na południe, ale zawróciło się na zachód ku Sanowi i Wiśle, a z nim granice polityczne i kościelne zarazem.

Najlepiej znane są kościelne: Ostatnim dekanatem dyecezyi krakowskiej jest dekanat dembicki, zwany także w 1327 r. „leśnym“, de silvis⁴⁾, co wskazuje na jego małe zaludnienie. Do niego należą parafie między Wisłoką a Wisłokiem, jak n. p. Sędziszów, należy też i Czudec i Dobrzechów⁵⁾, już nad brzegami Wisłoku, wszystko to więc jeszcze była ziemia sandomierska, której starożytna „Brona“ przechodziła tamtędy⁶⁾. Różne nadania stwierdzają, że takie były jej polityczne i szecepowe granice. Dalej obie

nie jest żadną Andrzejówką koło Biłgoraja ale Andrejewem koło Wereszczyna i Łęczny. Por. Барскі, Оч. пѣекі нер. Георгіапіл. 2-гіе wyd., str. 121. Wieś zaś Wojn, którą kronika również wspomina jest istotnie wieś Wogin koło Parczewa.

¹⁾ Op. cit. str. 571, rok 1267. Мѡрумоу, Чепіеніе ропода str. 49. Pan Łonginow natomiast widzi ruskich osadników w Krakowskim, Sandomierskim i Radomskim w Sandomierzu nawet miał być słowiańsko-ruski biskup; por. też Грѣмечіа, Іеропія Укпаіи-Руси T. I, str. 126. Według tego uczonego mniejwięcej bieg średni Wieprza ma stanowić granicę między ludnością polską a ukraińsko-ruską, według zaś dołączonej mapy osadnictwo mieszané polsko-ruskie miało niegdyś dochodzić nawet do samej Wisły, na co dowodów nie ma, są natomiast dowody, że tak nie było.

²⁾ Kodeks Małopolski, n. 394, r. 1228, r. 1230 (n. 401) występuje i wojski lubelski. Archidyacon występuje po raz pierwszy 1198 r. Ibidem, n. 18.

³⁾ Theiner, T. I, str. 162. „Czastoborowicz“. Zwracam uwagę na starą patronimiczną nazwę Częstoborowicz z nosowem „ę“ niewątpliwie polskiem. Za Krasnymstawem jeszcze mamy np. takie osady, jak „Wojślawice“, „Chomęciska“, „Kawęczyn“ i „Radzęcin“ etc. (Lib. Ben. II, str. 576). Prócz nich w XII wieku jest wymienioną wieś Łęczna w Lubelskim i Orzechów za Wieprzem (K. MP. I, n. 1). W ogóle nazwy topograficzne w całym Lubelskim są prawie bez wyjątku polskie. (Por. Liber Benef. T. II, Archidyaconat lubelski i Pawiński, Polska XVI w. T. IV, str. 1 a.) Prócz spisów parafii są też one jednym z głównych dowodów, że osadnictwo (naturalnie o wiele uboższe) i wiadomość Ljatoписu o pustoszoniu ziemi łackiej koło Zwoli, Białej i Łady zgadzają się prawie zupełnie między sobą. Osadnictwo polskie przeszło później jednak dalej na południe.

⁴⁾ Theiner, T. I, str. 261.

⁵⁾ Theiner, T. I, str. 247. Ta granica była już taką w XIII wieku. Świadczą o tem nadania dla opactwa w Koprzywnicy i dla Zawichostu, por. Kodeks Małopolski, T. I, n. 102, 1283 i T. II, n. 446, r. 1255, i n. 563, r. 1316, a szczególnie T. I, n. 93, r. 1277 i T. II, n. 497 r. 1284, wymienione są tam wioski: Dobrzechów, Lubla, Jasło, Wietrzno, Ocice, Zręcin położone w powiatach jasielskim, rzeszowskim, tarnobrzeskim etc.

⁶⁾ Archiwum książąt Sanguszków, T. II, n. 51, rok 1379. W kwestyi brony ziemi krakowskiej, por. K. Potkański, Pierwsi mieszkańcy Podhala, Pamiętnik Tow. tatrzańskiego, r. 1897, str. 85.

te granice, polityczne ale już ziemi krakowskiej nie sandomierskiej i dyecezyalna szły przez Duklę i gubiły się, jeśli tak powiedzieć wolno, na północnych stokach i wśród leśnych ostępów Beskidu, pod który z południa i ze wschodu podpływała coraz silniejsza fala ruskiego osadnictwa od Beskidu i Dukli. Spiż niedaleko a na Spiżu kończy się obejście granic krakowskiego biskupstwa; i wracamy skądśmy rozpoczęli naszą podróż po mapach, ze starymi dokumentami miasto przewodników.

Czas obecnie na uogólnienie faktów, któreśmy przedstawili czytelnikowi, — dadzą się one zebrać pokrótce.

Dyecezya krakowska, tak jak można było oznaczyć jej granice z przywileju 1086 roku i z innych źródeł od południa obejmuje Spiż i ową Ziemię Ważską, która najprędzej jeszcze będzie późniejszym Liptowem; były to granice państwa Bolesława Śmiałego. Północny Spiż zamieszkują jeszcze dzisiaj Polacy, jest to więc, w części przynajmniej zarazem granica etnograficzna, mówię „w części“ bo na Liptowie, i na Orawie (aczkolwiek nie całej) są Słowacy, dawni tych stron mieszkańcy¹⁾. Dalej granica dyecezyi krakowskiej od strony Śląska nie jest zupełnie granicą plemienną nie jest też zupełnie polityczną, w każdym razie ta jej granica, jaką do XII wieku odnieść należy. Natomiast granica od ziemi sieradzkiej (jej wschodniej części), łączyskiej i od Mazowsza po Wisłę nie trzyma się podziałów politycznych, także bardzo starych, może zaś być starą granicą plemienną, za Wisłą na wschód jest ona tylko polityczną i wyłącznie tylko polityczną, także bardzo dawną i także pochodzi już z XII wieku²⁾. Co się zaś tyczy

¹⁾ Sasinek, Die Slovaken, 1875. Szembera, Mnoho li jest Čechoů, Moravanů a Slováků. Čas. Česk. Muzea 1876, str. 412. Zawiliński, Przyczynek do etnografii górali polskich na Węgrzech. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, 1893. Materiały antropologiczno-archeologiczne, 1896 i Słowacy 1899.

²⁾ Długosz (Liber Benef., T. I, str. 1), wymienia granice dyecezyi krakowskiej od dyecezyi łuckiej jak następuje: od wsi Prussin (Pruszyń) przez parafie Zbuczyn, Łuków, Trzebieszów, Ulan, Ciemierniki, Parczów, Ostrów, Nowogród, Łęcznę, Łanuchów, Białkę; od chełmskiej zaś miasto Biskupice, Ciemierniki, Częstoborowice, Chrzanów, Bychawę, Targowisko, Wysokie, Goraj, Biała, Potok, Słup. Z tych Nowogród, Ciemierniki i Częstoborowice wymienione są w r. 1327 u Theinera. Zgadza się te granice z granicami politycznymi województwa lubelskiego i ziemi łukowskiej. Por. Pawiński, Polska XVI wieku. T. III, str. 317 i str. 377 i Atlas Zaunoniego, 1788 r. Widać to już zresztą na mapie Rzpłtej polskiej, którą wydał Babirecki. Granice dalsze południowe są u Długosza mniej dokładnie oznaczone i przy ich opisie i przy wymienieniu parafii (T. I, str. 22, II). Mówi on tylko, że dyecezya krakowska dochodzi prawie do Rzeszowa aż do wsi Trzciany, a stamtąd do rzeki Jasiel t. j. Jaselki i do Dukli. Spisy Świętopietrza z 1327 r. dodają Chorzelów, Przeclaw, Brzeźnicę, Czudec, Dobrzechów, Łęk, niektóre z nich wymienia Długosz w II tomie Liber Beneficiorum (str. 293). Kąt wschodni dekanatu dębickiego był zresztą podówczas jeszcze słabo zaludniony, „leśny“ i osad w nim nie było wiele. Dalej spisy z r. 1327 nie wymieniają Dukli, ale należała ona już wówczas do dyecezyi krakowskiej, bo i siedziba dekanatu Zręczino leżała po za nią nad samym Wisłokiem, należały też oba Żmigrody, Stary i Nowy, Jasło i Szebnia. Nie należało tylko Krosno. Z nadania Kazimierza W. 1358 r. (K. MP. III, n. 721) dowiadujemy się zaś, że wieś Rogi na południe od Krosna leżała już na Rusi. Zgadza się te granice z granicami województwa krakowskiego, do którego Krosno np. także nie należało. (Pawiński, Polska XVI wieku, T. III, str. 109). Były to nabytki polskiego osadnictwa, w ciągu XIV wieku. (Por. Dłu-

granic wschodnich to przedstawiają się nam one inaczej: są one mianowicie granicami szczepowymi i politycznymi i kościelnymi zarazem, wszystkie trzy prawie się z sobą zgadzają i uzupełniają nawzajem.

Nie zawsze ten, który się o coś pierwszy pyta dostaje odpowiedź, tak więc i my jej nie dostaniemy skoro się pierwsi zapytamy: skąd pochodzą te różnice w wyznaczeniu granic dyecezyi krakowskiej na całym jej obszarze? Trudne bo też to są rzeczy do objaśnienia. Nie można sobie wyświadczać, że granice dyecezyi krakowskiej (jak i każdej innej) odrazu zostały ściśle i stale oznaczone. Są one stalsze niż inne, ale nie były one wcale od początku stałe a przede wszystkim nie były dokładnie i szczegółowo oznaczone po odnowieniu hierarchii kościelnej za Kazimierza Odnowiciela, lub nawet później w pierwszych latach XII wieku w czasie pobytu w Polsce legata papieskiego kardynała Idziego, który także, zdaje się i granice różnych dyecezyi ustalał¹⁾. — Część zachodnia, obszaru Sieradzan, południowa Mazowszan a może i Słęzan dostała, się dyecezyi krakowskiej, a mała częśćka Małopolski i Małopolan dostała się archidyecezyi gnieźnieńskiej²⁾. Tyle tylko powiedzieć możemy — ale z jakiego powodu? Jakim podziałom politycznym czy innym to odpowiadało? Tego nie wiemy i dla braku źródeł nigdy się prawdopodobnie nie dowiemy.

Natomiast można objaśnić, niemniej ciekawą kwestyę granic od wschodu i tej ich zgodności, o której poprzednio była mowa. Z tej strony właśnie t. j. od wschodu spotkał nas pewien zawód, jeśli tak powiedzieć wolno: każdy prawie mógł się spodziewać, że oprą się o Bug i o Styr, słowem, że się zgodzą z owemi granicami z 1086 roku, które niewątpliwie są granicami państwa polskiego z tych czasów. Otóż sprzeczność ta jest tylko pozorną i łatwo da się usunąć: granice z 1086 roku mogły być tylko granicami misyjnymi biskupstwa krakowskiego, rzeczywistymi nigdy być nie mogły, choćby z tej prostej przyczyny, że zamieszkiwał je inny szczep, należący do innego kościoła, skoro więc te granice polityczne państwo polskie

gosz, L. B. I, str. 650). Krosno jest tam nazwane in Russiae metis in Poloniae regno. Byli tam podówczas osadnicy niemieccy, polscy i ruscy. Granice wschodnie dyecezyi krakowskiej prawie się godzą z granicą wschodnią etnograficzną Polaków, którą podał Szafarzyk (Slovansky Národopis, 1847, cytowany u Parczewskiego w jego referacie na III zjazd historyków polskich 1900 roku) a także z mapą rozszedlenia plemion ruskich (zresztą bardzo ogólną) dodaną do dzieła Milukowa, (Отечн Речекѣи кыятыны). Jestto bardzo dawna granica szczepowa. W jej obrębie mieszkali Polacy. Przesunęli się oni dalej ku Bugowi już w XIV wieku za czasów Kazimierza W. i skolonizowali te słabo zaludnione strony. To jest powód, dla którego granice dyecezyi krakowskiej tak, jak je wyznaczyć można w 1327 r., nie dochodzą zawsze do dzisiejszej granicy szczepowej, która je nieco przekracza.

¹⁾ Wiemy, że wraz z Bolesławem Krzywoustym ustanawiał on granice dyecezyi kujawskiej. Kodeks dypl. Polski, T. II a, n. 1. Zwracam uwagę, że granice tej dyecezyi nie są w zupełności zgodne z granicami późniejszej dzielnicy kujawskiej, tak jak je znamy z działów 1236 roku, między księciem Bolesławem a Konradem, por. Kodeks dypl. Polski, T. I, n. 20.

²⁾ Mstów, który jeszcze należy do dyecezyi krakowskiej, Chrzastów, od którego areybiskup gnieźnieński pobiera cla na Pilicy i Malogoszcz leżą na jednej prawie linii. Linia ta musiała być w każdym razie jakąś ważniejszą granicą, — ale jaką? Orzec trudno; nie nosi ona wybitnych znamion, fizyograficznych (Por. Karta hipsometryczna Rosyi generała Tillo).

straciło — straciła je i dyecezya krakowska zarazem. Katolicyzm nigdy tak daleko w XI wieku nie dochodził, bo Polska tylko parę razy i tylko przelotnie miała te kraje w posiadaniu. Później już na początku XII wieku granice dyecezyi krakowskiej ściągnęły się niejako i zastosowały do istniejących w rzeczywistości stosunków. Były one co prawda bardzo bliskie jeszcze Bugu, dalsze już Styru ale do obu tych rzek nie dochodziły, bo nie dochodziło tam ani państwo polskie, ani osadnictwo polskie, a z nim razem nie dochodził i katolicyzm. Granice więc wschodnie dyecezyi krakowskiej są granicami stałymi, które miały za podstawę granice państwa i osadnictwo polskie i za takie należy je uznać. Tak objaśniony fakt nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności i dziwić nikogo nie powinien, do takiej przemiany przyjść musiało, dyecezya krakowska musiała ustąpić ze swego obszaru. Zaraz zobaczymy, że zdala ona pracę misyonarską w krajach ruskich na kogo innego, a na swych ostatnich krańcach północnych pracy tej długo spełnić nie mogła.

Na zakończenie kilka słów jeszcze o skutkach, które zbytnia rozległość dyecezyi krakowskiej pociągnęła za sobą. Kraków mógł zostać stolicą arcybiskupią, — to każdy łatwo przyzna. Dyecezya krakowska była tak rozległą, że byłoby jej starezyło na więcej niż na jedno tylko biskupstwo. Ma też słuszość Długosz mówiące, że jest jedną z najrozleglejszych w chrześcijaństwie, — tak było istotnie i porównać ją tylko można z dyecezyami gdzieś na dalekiej północy np. ze Skandynawią, ze Szwecją w XI wieku słowem z takimi, które miały wielkie obszary mało zaludnione lub których podziałem i urządzeniem kościół się jeszcze nie zajął. Że czas jakiś był w Krakowie arcybiskup, to zdaje się nie ulegać wątpliwości — wiemy jednak, że się nie utrzymał; ów Aaron nie miał następców. Nie zawsze można powiedzieć w historii dla czego się tak a nie inaczej stało: Zapewne byli winni temu i ludzie (jeżeli tu o winie można mówić), ale sprawiły to także i głębiej sięgające przyczyny. Kraków od niepamiętnych czasów uzyskał przodujące stanowisko nad wszystkimi innemi grodami małopolskiej dzielnicy. Wszakże Kosmas już o nim mówi jak o stolicy Polski i długo się rozwodzi nad skarbami, które w 1031 roku Czesi z niego wywieźli¹⁾. W Krakowie, być może koronował się Bolesław Śmiały a w każdym razie w nim przebywał i w nim miał swój dworzec książęcy. Nie też nie zaważyło to, co mówi Gallus w swej kronice, że Kraków i Sandomierz są podobnie jak Wrocław, „sedes regni principales“, główne grody królestwa²⁾, ani w Sandomierzu, ani w Wiślicy nie powstało biskupstwo, które zostało jedno jedyne na całą Małopolskę. Każdy fakt jak w życiu, tak i w historii ma

¹⁾ Chronicon II, § 2. Krakov autem eorum metropolim ingressus (dux Bracislaus) a culmine subvertit et spolia eius obtinuit; insuper et veteres thesauros ab antiquis ducibus in aerario absconditos evolvit, scilicet aurum et argentum infinitum nimis.

²⁾ Chronicon ed. Finkel-Kętrzyński, II, § 7 i § 16.

swoje następstwa — i ten miał też swoje. Kto wie czy podział Polski piastowskiej na dwa arcybiskupstwa nie byłby jeszcze bardziej utrudnił zjednoczenia obu dzielnic, jedność kościoła polskiego była przecież w tym dziele tak bardzo pomocną! Ale i bez arcybiskupstwa w Krakowie drugie biskupstwo małopolskie mogło być powstać; do jego utworzenia jednak nie przyszło a przyjść mogło i przyjść było powinno.

Do XII wieku kościół u nas nie mógł głębszych zapuścić korzeni, zapuszczał je dopiero od XII wieku — ale czynił to bardzo powoli. Kraków, a raczej rozległa diecezja krakowska, tak jak ją poznaliśmy graniczyła z Rusią; nawracać Ruś schizmatyczną powinno się było stać najbliższem zadaniem biskupów krakowskich, w średnich wiekach inaczej być nie mogło, trzeba się patrzeć nato ówczesnemi a nie dzisiejszemi oczyma. Pierwszym, który tego chciał i to zadanie pojął był zdaje się biskup krakowski Mateusz i Piotr Włast, sam ożeniony z ruską księżniczką — ale obaj musieli się daleko udawać o pomoc. Został list, który pisał biskup Mateusz do słynnego Bernarda z Clairvaux, zachęcając go, aby się zajął apostołstwem Rusi¹⁾. Dowód to, że w Polsce nie było nikogo, któryby dorósł do tego zadania. Usiłowania te spełzły jednak na niczem.

Biskupi krakowscy, którzy byli do tego najbardziej powołani, bo byli przecież najbliżsi, musieli się zrzec *de facto* tego zadania i oddać je w ręce tych, którzy z nimi byliby mogli współdziałać. Biskup lubuski Wawrzyniec, którego siedzibą był daleki Lubusz na północno-zachodnich krańcach państwa polskiego, miał już w pierwszej połowie XIII w. jakieś prawa do misyjnej pracy na Rusi. Prawa te mogli mieć i dawniej jego poprzednicy, a on może pierwszy zapragnął je w czyn zamienić. Jego następcy w każdym razie utrzymywali już w XIII w., że prawa ich sięgają niepamiętnych czasów²⁾. Była to naturalnie przesada, ale jednak jakiś fakt rzeczywisty musiał w każdym razie służyć za podstawę tym przesadnym twierdzeniom. Może to były istotnie jakieś dawne prawa sięgające początków biskupstwa lubuskiego, które Bolesław Krzywousty zakładał³⁾. Owa myśl powierzenia komuś misyjnej pracy nad Rusią była przecież dawną, myśleli już o niej niemieccy biskupi w X wieku⁴⁾, nie więc dziwnego, że w Polsce ona teraz odżyła. Bądź jak bądź, faktem jest, że między rokiem 1234 a 1238 Henryk Brodaty książę śląski i krakowski darował Wawrzyńcowi biskupowi lubuskiemu Opatów i inne dobra w sandomierskiej diecezji⁵⁾. Skłoniły go

¹⁾ Mon. pol. Hist., T. II, str. 15.

²⁾ Theiner, I. n. 144, r. 1257. Papież mówi: *ut cum Lubucenses Episcopi praedecessores tui, qui fuere pro tempore in possessione spiritualis iurisdictionis super omnes Latinos existentes in Russia, et aliorum legem colentium eorundem, fuerint a tempore, cuius memoria non extitit.*

³⁾ Wł. Abraham: Organizacya Kościoła w Polsce, str. 100.

⁴⁾ Abraham, op. cit. 36.

⁵⁾ Mon. pol. Hist. II, Kronika WP, str. 556. *Iste namque Henricus monasterium Opatoviense, cuius monasterii abbas Gerhardus Ruthenorum episcopus pro catholicis ibi degentibus de novo fuerat creatus, ad ecclesiam Lubucensem transtulit; omnia bona episcopatus Russiae, olim ad monasterium Opatoviense pertinentia, incorporando ecclesiae Lubucensi praedictae de*

do tego oplakane stosunki samego biskupstwa lubuskiego, które z całą ziemią Niemcy zajmowali¹⁾), być może pociągała też i myśl nawracania Rusi, nie zapominajmy bowiem, że ten sam książę Henryk przedsiębrał krzyżową wyprawę na Prusaków z Konradem Mazowieckim, a następnie namówił go do sprowadzenia Rycerzy Teutońskich — Krzyżaków, myśl fatalną niestety, jak się to później okazać miało. I w tej darowiznie Opatowa przebija ta sama myśl szerzenia katolicyzmu na kresach — i tutaj się ona wiąże z innym zakonem rycerskim, z Templaryuszami, których udział w tem wszystkim jest zresztą dosyć ciemny²⁾). Tak tedy od początków XIII w. już nie biskup krakowski ale biskup lubuski, a raczej z jego ramienia mianowany opat opatowski Bernard jest biskupem ruskim, dla katolików na Rusi żyjących, jak mówi kronika, ale z pewnością także jemu powierzona została misyjna praca w tamtych stronach, a być bardzo może i na północnych kresach, wśród Jadźwingów, których siedziby także z dyecezyą krakowską się przecież stykały.

Owo stracone zadanie nawrócenia Rusi i Jadźwingów było w każdym razie zadaniem dalszem, — prócz niego było i bliższe, które należało spełnić. Dyecezya krakowska była tak rozległą, że na jej kresach wpływ kościoła nie bardzo dawał się odczuwać. Osadnicy mazurscy lub sandomierscy, którzy się zapuszczali w te krainy, znaleźli się w złych warunkach. Nie bardzo ich broniło państwo i nie bardzo się nimi opiekował kościół, który był w średnich wiekach przedstawicielem cywilizacji. Pierwszym może biskupem krakowskim, który się zajął organizacją kresów swojej olbrzymiej dyecezyi był dobrze znany z historii biskup Gedko³⁾, ożywiony duchem reformy kościelnej³⁾). On to założył w drugiej połowie XII wieku archidyaconat radomski, do którego i daleki Łuków należał, a sądzę, że

facto. (Por. też Regesten zur Schl. Geschichte, T. I, str. 200 i 324. Sądzę, że biskupi lubuscy mieli już jakieś dawniejsze prawo do Rusi, inaczej nie byłby zrozumiałym list papieski z 1257 roku. Nie zgadzam się też ze zdaniem profesora Caro, który sądzi, że pretensye do Rusi biskupów lubuskich, powstały dopiero za panowania ks. Henryka. (Caro, Zu einer Stelle der Annales Reinhardbrunnenses 1226, Forschungen zur Deutschen Geschichte, T. XXIII). Pan Łonginow w cytowanym już dziele (str. 50) i profesor Hruszewski (I, str. 128) utrzymują, że opat Gerhard dostał tytuł ruskiego biskupa „dla tamtejszych katolików, naturalnie z Rusinów“. Że zwrot „ibi degentibus“ odnosi się w kronice do Rusi (in Rusia degentibus) a nie do okolic Opatowa i do ziemi sandomierskiej jest aż nadto jasnem. Opat Gerhard został biskupem dla katolików przelatywających na Rusi, t. j. po za granicami dyecezyi; krakowskiej najwyraźniej to mówi list papieski z 1257 roku, który już przytoczyłem. Jestto pomysł niefortunny, stworzony dlatego, aby udowodnić, że Rusini byli i za Wisłą. Bezpodstawność tych pomysłów wykazał już Perwolf (cytowany przez Linnichenkę). Korzystam ze sposobności aby dodać, że prócz Opatowa należało Krosno na granicy Rusi do biskupów lubuskich (L. B. I, str. 650).

¹⁾ Regesten zur Schl. Geschichte, T. I, n. 310 a, oraz n. 343, 345 i 362.

²⁾ Długosz mówi (L. B. I, str. 633 i 575), że Henryk Brodaty usunął Opatowa Templaryuszów. Otóż nie da się stwierdzić, czy oni rzeczywiście tam byli, ale to wiemy, że Bolesław Wstydlivy dał im Łuków, może to była zamiana? Godnem jest też uwagi, że tenże sam ks. Henryk 1229 roku nadał Templaryuszom bardzo znaczne posiadłości w ziemi lubuskiej, a biskup Wawrzyniec uwolnił je od dziesięciny (Regesten I, n. 345 i 346) Prawdopodobnie była to „abbatia“ pierwotnie Łagowska, zamieniona na kollegiatę.

³⁾ Smolka, Mieszko Stary, str. 392. Biskup Gedko panował od 1166 do 1185 roku.

i jemu zawdzięcza swe powstanie archidyaconat lubelski¹⁾. Dowodów na to nie ma, ale już samo założenie kresowego archidyaconatu radomskiego na taką myśl naprowadza. Były to jednak znowu tylko usiłowania, których żaden pomysłny nie uwieńczył skutek. Że tak było istotnie świadczą późniejsze zdarzenia. W ciągu XIII w. budzi się żywszy ruch religijny na zachodzie i szybko do nas przenika. Przoduje w nim duchowieństwo zakonne, Dominikanie i Franciszkanie szczególnie; na daleką Ruś, do samego Kijowa idzie święty Jacek, idą za nim inni Dominikanie, i ludzie świeccy coraz bardziej myślą o nawracaniu pogańskich lub schizmatyckich sąsiadów Polski, których miała ona tak dużo. Z całym tym ruchem w związku pozostaje sprawa utworzenia biskupstwa na kresach dyecezyi krakowskiej w Łukowie. Papież Innocenty IV w roku 1254 pisze do biskupa krakowskiego Prandoty co następuje: dowiedział się on, że w jego dyecezyi jest kraj w pobliżu Rusi, zwany Łukowem, bardzo odległy od biskupiej stolicy, bo z powodu leśnych ostępów i złych dróg aż cztery dni trzeba jechać do niego. W tym kraju żyją ludzie „raczej z imienia tylko chrześciance“, którzy chrzest przyjmują jako dorośli, a nawet bez tego sakramentu umierają. Temu trzeba zaradzić, to też papież poleca, aby jego legat stworzył tam biskupstwo, papież wybiera jakiegoś Franciszkanina na tę nową misyjną prawie stolicę.²⁾ List ten musiał pozostać bez skutku, bo w kilka lat później, 1257 roku papież Aleksander IV pisze znowu w tej sprawie do areybiskupa gnieźnieńskiego i do krakowskiego biskupa. I ten list papieski jest bardzo ciekawy, dowiadujemy się z niego, że to Bolesław Wstydlawy i siostra jego Salomea królowa halicka, ksieni w Zawichoście proszą papieża o utworzenie nowego biskupstwa a z nimi razem prosi i mistrz Templaryuszów, którym książę Bolesław dał był Łuków w posiadanie. Kandydatem na nie jest brat Bartłomiej, Franciszkanin, Czech rodem.³⁾ Ale i to pismo papieskie zostało bez skutku, w Łukowie biskupstwa nie utworzono. Kto się temu oparł? Trudno przypuścić, aby biskup krakowski, bogobojny i świętobliwy Prandota, choć i to nie jest niemożliwym; względ na uszczuplenie dyecezyi był ważnym względem, sędzę jednak, że prawdopodobniej oparł się temu Zakon krzyżowy, który rościł sobie pretensye do wszystkich pogan a w szczególności do Jadźwingów, których za Prusaków (zresztą słusznie) uważał, a których nawracanie byłoby się musiało stać z biegiem czasu najbliższym celem

¹⁾ Długosz, *Liber Beneficiorum*, T. I, str. 436. Utrzymuje on, że biskup Gedko założył kolegiatę kielecką, której dziekan był archidyaconem radomskim. Za czasów Długosza oddzielny archidyaconat radomski nie istniał, ale wiemy ze spisów świętopietrza z 1327 r., że istniał podówczas, co popiera zdanie Długosza. Pierwsza wiadomość o kieleckiej kolegiacie pochodzi z 1213 roku. (Por. Kodeks katedry krakowskiej, T. I, n. 9.) Niestety nie mamy żadnego śladu o archidyaconach radomskich w ciągu XIII w. Pierwszym znanym jest Wirchosław z 1327 r. (Op. cit. Spisy), i to jedynie podaje nieco w wątpliwość moją hipotezę.

²⁾ Theiner, I, n. 119.

³⁾ Theiner, I, n. 143.

nowo założonego biskupstwa.¹⁾ A szkoda, że do jego założenia nie przyszło! Stosunki na tych odległych kresach dyecezyi krakowskiej długo jeszcze pozostały oplakane! Spisy świętopietrza np. z 1327 roku wymieniają na całej przestrzeni od Sieciechowa po Łuków tylko trzy parafie, których proboszczowie nie dali, bo są albo nieposłuszni albo ubodzy,²⁾ jaskrawo to maluje stan, w którym się wówczas jeszcze znajdowały te strony. W archidyaconacie lubelskim dzieje się lepiej, parafii jest w 1327 r. o wiele więcej, ale i one są ubogie i nie wiele dają.³⁾ Trudno wszystkiego zwać na jedną przyczynę, a mianowicie na tę, która nas tutaj przedewszystkiem obchodzi, na rozległość dyecezyi. I ja też tego nie robię. Częste napady wyludniały te strony, dość przejrzeć kroniki ruskie i polskie, aby się o tem przekonać. Zwycięzcy, jak zwykle w owych czasach uprowadzają łup bogaty w ludziach a nawet i w bydle, a czego uprowadzić nie mogą to palą i niszczą.⁴⁾ Państwo polskie podówczas nie mogło być dostateczną osłoną dla swych mieszkańców. Te strony zresztą musiały być zawsze mało zaludnione, później w XVI jeszcze wieku województwo lubelskie ma przecież najmniej ludności w całej Małopolsce,⁵⁾ nie więc dziwnego, że i w wiekach XIII i XIV było jej tam mało. Każdy jednak przyzna, że jeśli chodzi, o kościelne stosunki, to rozległość dyecezyi krakowskiej przyczyniła się bardzo do tego, cośmy na jej kresach zastali, jej to rozległość była powodem zaniedbania i długiego opuszczenia polskiej ludności na wschodnich rubieżach piastowskiej Polski. Niestety, powtórzyło się to samo i później już nie na szczepowych kresach Polski Bolesławów ale na dalekich i obcych kresach Polski Jagiellonów, świetnej i potężnej.

¹⁾ Są ślady, że biskupi lubuscy mieli jakieś prawa do misyjnej pracy także wśród Prusaków. Innocenty IV udzielił książętom łęczyckim i krakowskim pozwolenia na zajmowanie krajów, które nawrócą. (Theiner I, n. 110). Przeciwno temu apelowali Krzyżacy. W roku 1255 zaś przychodzi między nimi a Kazimierzem księciem łęczyckim i kujawskim do ugody. Książę zrzeka się praw do Polesia i ziemi gołdzkiej, które mu był papież nadał. Potwierdzają to biskupi kujawski i lubuski oraz brat Herbord, kustosz Franciszkanów w Polsce i przywieszają na owej ugodzie swoje pieczęcie. (Ulanowski, Dokumenty, n. 15). Najpewniej biskupi lubuscy mieli prawo nawracania w ogóle wszystkich niewiernych i pogan. Por. też Reiffenkugel, Die Gründung der R. Katholischen Bistümer in den Territorien Halicz u. Wladimir, str. 410. 1875 oraz Monumenta Ord. Fr. Praedicatorum, 1900, T. V, n. 8 bis.

²⁾ Theiner, I, str. 260. Plebanus de Lucow inobediens (et pauper), Bartholomeus plebanus de Choczow (Kłoczew, Chotcza?) inobediens, Fabianus plebanus de Zolicow (Żelechów) nihil habet. Wymieniona jest tam jeszcze jedna parafia „Vizie“ może Wiski między Parczewem a Międzyrzeczem.

³⁾ Theiner, I, str. 261. Archidyacon lubelski daje np. 2½ grzywny, a sandomierski 17½, radomski 6 i 13 szkójców.

⁴⁾ Jeszcze w roku 1359 (Kodeks MP. III, n. 730) biskup krakowski Bodzanta uwalnia na lat trzydzieści od dziesięciny mieszkańców ziemi sieciechowskiej, łukowskiej i lubelskiej a to z powodu napadów Litwy i Tatarów.

⁵⁾ Pawiński, Polska XVI wieku, T. III, str. 41 i 56.

PERGAMENISCI I PAPIERNICY KRAKOWSCY

W UBIEGŁYCH WIEKACH I ICH WYROBY.

Napisał

LEONARD LEPSZY.



Fig. 1. Widok papierni norymberskiej XVI w.

piśmiennych zabytkach wyraz ten zjawia się jednak nie wcześniej, jak w XV wieku po Chr. Nowy sposób wyrobu zasadzał się głównie na oczyszczeniu troskliwem skóry z sierści, wybejcowaniu jej wapnem i wyblichowaniu, jakoteż możliwem wygładzeniu wszelkich nierówności. Skóra tak przyrządzona, nie była garbowaną, więc nie miękła, lecz pozostawała twardą, sztywną¹⁾. Bezpośrednim skutkiem zastosowania pergaminu do rękopisów

Według niepewnych wiadomości podanych przez Pliniusza, król Pergamonu Eumenes II (197—158 r. przed Chr.) założył wielką bibliotekę, której zwaliska wśród wspaniałych ruin miasta do dziś dnia się dochowały a której zadaniem było współzawodniczyć z Ptolomeuszów księgozbiorem. Wtedy Ptolomeusze mieli wydać zakaz wywozu z Egiptu papirusów, a w stolicy państwa pergamońskiego poręczyło wyprawiać na sposóbazyatycki, zresztą oddawna znany, skóry zwierzęce, jako materiał podatny do pisanja. Ulepszenie wyprawy skór w Pergamonie zjednało tamtejszym wyrobom specjalną nazwę *pergaminu* (charta pergamena). W rękopi-

¹⁾ Friedrich Lübke, Reallexikon des klassischen Alterthums. Lipsk 1871, wyd. 7.—W. Wattenbach, Das Schriftwesen im Mittelalter, 3 wyd. Lipsk 1896, str. 113.

było pojawienie się formy książkowej, a zaniechanie powolne pisania zwitków, które utrzymały się nadal prawie wyłącznie przy dokumentach.

Pergamin (łac. *pergamenum*, *charta pergamena*, *membranium*), zwie się w średnich wiekach po włosku *carta di pechora*, w południowych Niemczech *buochvel*, *buchfell*, *puchwell*, w anglosaksońskim *boc-fel*. W wiekach pierwszych po Chrystusie zyskały światową sławę wyroby pergamenistów babilońskich, zaś w średnich najbardziej poszukiwane były włoskie i hiszpańskie. Były one zazwyczaj z jednej strony bardzo białe i gładkie, z drugiej żółte i szare. Każde jednak breve papieskie pisane bywa na mleczno-białym, pysznym pergaminie. Pergaminy francuskie, niemieckie, jakoteż nasze polskie, bywają z obydwóch stron jednakowo preparowane. Włoskie wyroby, szczególnie cenione, rozchodzą się drogą handlu po całym ówczesnym świecie cywilizowanym, przyrządzali je włoscy rękodzielnicy ze skór owczych i kozich. W Niemczech używano zaś skór cielęcych, których grubość zmniejszano przez tarcie ich pomieksem, stąd pozostawały na nich, do tąd widzialne delikatne bruzdeczki; zwał się taki pergamin *vitulinum*, *velin*, *vellum*, w odróżnieniu od pergaminu ze skór owczych, zwanych *parchemin*, *parchment*. Niederlandzki pergamin (*francenum* lub *froncenum*) bywał przysposobiony ze skór owczych. Najdelikatniejszego pergaminu dostarczały skóry jagniąt nieurodzonych, był on bardzo biały, cienki i gładki, lecz miał tę wadę, że mógł być użytym jeno do małych rękopisów. Owa też *charta non nata v. virginea* miała posiadać wedle zabobonu średniowiecznego własności czarodziejskie.

Barwienie pergaminu purpurowym kolorem było już znanem w starożytnych czasach, służył on za okładkę zwitku pergaminowego dokumentu. Barwiono również czasami nagłówki a później, o czem już źródła IV wieku świadczą, pisano złotem i srebrem na pergaminie purpurowym. Był to zbytek, szczególnie rozbijały w Bizancjum, przeciwko któremu występowali św. Hieronim i św. Jan Chryzostom;—dotrwał on do połowy XII stulecia. Do rzadkości należą pergaminy czarne, jak w modlitewniku wiedeńskim księcia Galeazzo Maria Sforza ¹⁾.

O zatrudnieniu pergamenisty poucza nas bliżej także notatka w słynnym kodeksie Biblioteki Jagiellońskiej z r. 1459, zwanym księgą Twardowskiego, a napisanym przez Pawła Żydka z Pragi, w którym uczony Paulus Paulurinus powiada, że „pargemenik“ wyrabia pergamin z cielęcej i innych skór zwierzęcych ²⁾. Niewątpliwie, podobnie jak w Niemczech, kra-

¹⁾ Wattenbach j. w., str. 115—118, 132, 138.

²⁾ „Pargamenista (pargemenik) est artifex conficiens pargamentum ex cutibus vitulorum et aliorum peccorum, cujus etiam interest, subtile pargamentum quod dicitur virgineum, preparare et membranas de cuticulis (stemonie?) et cooperturas et bitumen cujuslibet generis, scilicet grossum et subtile, cujus instrumenta sunt calx, cinis, falcidrum, culcidrum, tendiculum (ram), cos (brus), lunellarium, precisorium, urcinolla (kadeeczka) et alia“. I. Kemke przedrukowawszy ten ustęp w *Centralblatt für Bibliothekswesen*, Lipsk 1890, t. XVII 147, dodaje, że wyrazów falcidrum, lunellarium, urcinolla, tendiculum, praecisorium nie ma w słowniku Du Cange'a. Co się tyczy użytku odpadków pergaminowych, pisze nasz Paulus Paulurinus, że kle-

kowscy pergameniści nie używali zwykle innej, jak cięłej skóry do swych wyrobów. Nerozsądny i powszechnie rozszerzony przesąd utrzymuje dotąd, jak powiada słusznie Wattenbach, że osły są roznościcielami średniowiecznej literatury, że z ich skóry robi się pergamin.

We Włoszech szczególnie Bolonia, dla swego niemal fabrycznego ruchu rękopiśmiennego, z powodu produkcji na wielką skalę kopij jurydycznych traktatów, potrzebowała bardzo znacznej ilości pergaminu. Pergameniści bolońscy, podejmując się dostaw, składać musieli kaucję, celem dopełnienia warunku, że co najmniej $\frac{2}{3}$ zamówionego materiału urobią w formie książkowym. Najlepszego gatunku pergaminu dostarczali we Włoszech pergameniści florencecy ¹⁾.

Sztuka pergamenistowska, w głębokiem średniowieczu, szukała swego przytulku w murach klasztornych. Między mnichami miała ona wytrawnych znawców, między laikami biegłych rękodzielników, a stajnie klasztorne dostarczały im skór potrzebnych. Później klasztory stały niewyprawne skóry do miast, gdzie pergameniści cechowi (łac. *pergamentatores*, *pergamentistae*, *membranarii*; niem: *perminster*, *permeter*, *pergamentmacher*) za stosowną dopłatą wyprawiali je i odsyłali klasztorom ²⁾. Pamięć o znajomości sztuki pergamenistowskiej na długo jeszcze musiała dochować się między bracią zakonną. Roku 1497 zapisują spominki klasztoru Franciszkanów lubelskich, że sami bracia zakonnicy Jan malarz ksiądz z Pyzdry, brat Franciszek ksiądz z Przytyku i brat Symeon z Brzeźnicy robią pergaminy do okien swych celi: „*hii tres fideliter membranas laboraverunt*“ ³⁾.

W Wiedniu pergamenistów wymieniają dokumenty już w r. 1288, w Kolonii 1230 i t. p. ⁴⁾. W Pradze czeskiej należą oni w XIV w. do cechu malarzskiego i to jest dla nas kwestyą niemalej wagi, bo cech malarzy krakowskich wzorował się z wielką dokładnością na organizacyi pragskiej ⁵⁾. Zachowana dotąd tamtejsza księga cechowa wylicza pod rokiem 1365, 1375, 1383, 1400 i 1405 imiona należących do cechu pergamenistów ⁶⁾. W bliższym nam, a w XIV wieku bardziej polskim niż dzisiaj, Wrocławiu znajdzie się nawet wśród tamtejszych żydów pod r. 1354 „*Smogil perminster*“ ⁷⁾ z pomiędzy innych zapisanych w księgach wrocławskich wymienimy nazwiska pergamenistów następujące: Nickeli Hanke r. 1349, Nicklausz Brzegu, Hanusz Reysnich i Lazarus r. 1400, Mikołaj Słupicz r. 1402, Mikołaj pergamenista miejski r. 1407, Marcin z Torunia r. 1456, Piotr Kirmes z Poznania r. 1463, Wawrzyniec Wartemberg r. 1467, Hanusz Kyrmes r. 1471, Michal Hoppe r. 1477 i Hans Schirng „*pliarminitivex*“ r. 1497 ⁸⁾. Z okresu

jownik, bituna (klejnik) robi z nich klej średniego gatunku „*bitumen subtilius ex precisuris et rasuris pergameni*“.

¹⁾ Wattenbach j. w. str. 125, 128. — ²⁾ Wattenbach j. w. str. 126, 127.

³⁾ Pomniki dziejowe Polski. Lwów 1878 III 255.—⁴⁾ Wattenbach j. w. str. 127.

⁵⁾ Por. Leonard Lepczy, Cech malarzski w Polsce, Kraków 1897, str. 30 i inne.

⁶⁾ Dr. Matthias Pangerl, Das Buch der Malerzeche. Wieden 1878. Quellenschriften für Kuntsgeschichte t. XIII, II, 14.

⁷⁾ Wattenbach j. w. str. 131.

⁸⁾ Dr. Alwin Schultz, Urkundliche Geschichte der Malerinnung. Wrocław 1866, str. 167.

największego rozwoju rękodziela pergamenistowskiego t. j. XIV wieku doszły nas z przeszłości Krakowa, z dziejów jego cechów najskąpsze wiadomości. Księgi miejskie zapisują r. 1395, między przyjętymi do prawa miejskiego Jana pergamenistę¹⁾. Między ławnikami kleparskimi zasiadał r. 1403 niejaki Wawrzyniec pergamenista²⁾. Księgi uniwersyteckie opowiadają o studencie Mikołaju Krakowianinie, pergameniście w latach 1469—1479³⁾.

Jak wielkie były pracownie naszych krakowskich pergamenistów trudno ze szczupłych tych wzmianek wnioskować, ani też o ich znaczeniu przesądzać. To pewną jest rzeczą, że jeszcze w XVI stuleciu znajdzie się wśród mieszczaństwa krakowskiego znaczny swą fortuną tegoż cechu rękodzielnik. W r. 1566 dowiadujemy się o istnieniu Mikołaja „pargaminnika“, a zapewne ten sam „Nicolaus Merboth civis et pergamenarius crac.“ kupuje 15 sierpnia 1566 r. kamienicę przy ulicy Grodzkiej, przytykającą do Podelwia, którą przedtem Jan Bonar sprzedał rajcom i zaraz zabrał się do gruntownych w nowonabytej kamienicy przeróbek, o których zakresie dowiadujemy się w następnym roku, gdy w urzędzie ukazał „spisek murarski“, której roboty mularz u niego nie dokonał: „Orth w piwnicy pod gankiem miał podjechać, kumin nad kuchnią wielki z ogniskiem, dziurę albo skalubę w kuminie miał zamurować, ganek miał uczynić z komnaty, aż do wychodu na kroksteinie, fusz kamieniem piecowy w izdebce miał uczynić, wszystkie skaluby albo rozpadliny w ścianach miał zaprawić, tramów nad kruzgankiem nie podmurował, angulów albo szczytów na kamienicy z ulice nad okny dla herbów nie udziałal“⁴⁾.

Ceny i gatunki pergaminu były rozmaite, w Paryżu sprzedawane były w wiązkach albo paczkach, po 100 kartek w równoległobok obciętych. Wiązka składała się z 36 skór. W drobnej sprzedaży zbywano je tuzinami surowe (nie oberżnięte) lub w kwadrat wycięte⁵⁾. W Niemczech puszczano go na targi w całych skórach i kawałkach-kwaternach. Płacono zaś:

R. 1298 w Paryżu za tuzin 10 sous.

R. 1374 w klasztorze Corbie za tuzin 12 solidów.

R. 1367 w Kolonii za 100 sztuk 4 grzywny fenigów lubeckich.

R. 1388 w Norymberdze za tuzin 1½ funta halerzy.

R. 1396 w Krakowie „pro pergameno comparato ad libros testamentorum et dotaliciorum II mrc. XVI ½ gr. Pragen.“⁶⁾, inne wzmianki również ogólnikowe nie dają podstawy do wniosków. Zapotrzebowanie w wiekach średnich było tak potężne, że w Paryżu urządzono przy ulicy Mathurins osobną halę dla zbytu wyrobów pergamenistowskich.

¹⁾ Szujski J. i Sokołowski A., Najstarsze księgi m. Krakowa cz. II. 134.

²⁾ Codex dipl. Univ. stud. gen. Crac. I. 49.

³⁾ Dr. Wład. Wisłocki, Acta rectoralia t. I. 3—6, 119.

⁴⁾ Żegota Pauli, Rękopis biblioteki Jagiell. Nr. 5348.

⁵⁾ Henry Havard, Dictionnaire de l'ameublement et de la décoration, t. IV. 103.

⁶⁾ Najstarsze księgi m. Krakowa II. 306, 313, 317, 320, 324.

Wszystkie pergaminy, tak wyrobu miejscowego jakoteż wprowadzone do Paryża przez kupców obcych podlegały bardzo uciążliwemu nadzorowi uniwersyteckiemu. W r. 1292 wylicza zwić podatkowa 19 pergamenistów; zapewne było ich więcej, ale niewymienione, bo rękodzieło należało do wolno wykonywanych¹⁾. Kupey obowiązani byli przedłożyć towary, zanim je wystawili na sprzedaż, do oglądania władzy uniwersyteckiej, a rektor dając swój znak na pergaminach, pobierał taksę na rzecz uniwersytetu. Prawo to uniwersytetu utrzymało się nawet po zamknięciu hali targowej i osiedleniu się pergamenistów w osobnych sklepach przy ulicy, która dotąd ulicą pergameniarzy się zowie. Starsi cechowi, którzy dokonywali oględzin kupi pergamenistowskiej, nie mogli dopełnić swego urzędu, jak tylko w towarzystwie ekspertów, wyznaczonych przez uniwersytet²⁾. To co było w Paryżu powtarza się i w Pradze, a „rasores pergameni“ podlegają jurysdykcji uniwersyteckiej³⁾.

Pargameniści krakowscy podlegają przypuszczalnie tym samym prawom, jak w Pradze, więc łączą się z bractwem cechowym św. Łukasza z godłem pierwotnie prawdopodobnie tego świętego, symbolem jego „głową wolu“. Jeżeli więc organizacya ich, jakeśmy poprzednio o tem mówili, jest powtórzeniem pragskich wzorów i zasad tedy pozostawać oni musieli w ścisłej łączności z jednej strony z cechem, z drugiej jednak strony ze szkołami czasów kazimierzowskich i późniejszym Uniwersytetem Jagiellońskim. Niemniej z wszelkiem prawdopodobieństwem można przypuszczać, że przy sadowieniu się swoim w Krakowie musieli baczyc pilnie na dwa warunki: na poblize wody i łatwą dostawę wapna do blichowania skór. Takie warunki mogła im dać wieś królewska pod samem miastem zwana „*Bawol sive Blechy*“, jak ją nazywają źródła XIV wieku⁴⁾, gdzie pobliskie Krzemionki dawały im poddostatkiem wapna do blichowania, zaś Wisła obficie zasilala wodą do plawienia skór.

Rzeczą jest do pewnego stopnia uderzającą, że budynek uniwersytetu padawskiego zowie się również *il Bò*, zbudowany przez Sansovina (r. 1552) na miejscu dawnej gospody „pod wolem“, co słynny budowniczy uprzytomnił potomnym pięknym ornamentem złożonym z głów wolic. Czy to analogia, czy przypadek? Kwestya zbyt wątpliwa, by się nią zająć poważniej, ale nasunęła mi ona jedną myśl, dotyczącą genezy nazwy królewskiej: *Bawol sive Blechy*. Król Kazimierz Wielki, jeżeli sprowadził pergamenistów do Krakowa, co zdaje się nie być wykluczonem, jeżeli otacza scholarów i nowy napływowy żywioł opieką, niewątpliwie dozwalał się im gnieździć na gruntach i w chatach królewską będących własnością, za czynszem, jak to miasto już wtedy czyniło. Nazwa, zda się, nie jest starszą od czasów panowania Kazimierza, najwcześniejsza dotąd znana data odnosi się do r. 1340. Pozwalam sobie tedy wypowiedzieć hipotezę, że nazwa „Bawol“ pochodzić łatwo może od gospody, na której zawieszono sposobem rycerstwa średnio-

¹⁾ Wattenbach j. w. str. 127. ²⁾ Havard j. w. ³⁾ Wattenbach j. w. str. 127, wedle A. Kirchhoffa, Weitere Beiträge str. 23. ⁴⁾ Żegota Pauli, Rękopis bibl. Jag. Nr. 5347 pod rokiem 1340 i 1366.

wiecznego tarczę z godłem cechowym, z głową *wolu* lub *bawolu*¹⁾. Za gospodą pergamenistów, gdzie mogły odbywać się zakupna pergaminu oglądali się bezprzeczenie, tak dobrze malarze, tarczownicy, siodlarze, jak uczeni, zacy a w znacznej mierze i kancelarya królewska; gospoda pod bawolem mogła się tedy stać popularną i użyć nową nazwę *Bawolu*, gdzie Kazimierz Wielki u brzegów Wisły²⁾ budować począł gmach nowozałożonego uniwersytetu, szukając, jak to uczynił Rudolf dla uniwersytetu wiedeńskiego, zaciszniejszego miejsca dla przybytku nauki.

Papiernicy są duchowymi spadkobiercami pergamenistów. Że w pierwszej chwili swego istnienia byli z nimi złączeni, tworzyli jedną grupę cechową, więc używać musieli jednego godła, to chyba, zdaje się, nie ulega wątpliwości. Nie dochowała się nigdzie cecha, którą starsi mistrzowie znaczycieli pergaminu na targach paryskich i indziej, ale nie omylimy się może, przyjmując hipotezę, że znak ten wyglądał podobnie, jak pierwsze znaki wodne papieru t. j. najstarszy i najpowszechniejszy ze wszystkich filigran „głowa wolu“ z aureolą, krzyżem lub gwiazdą między rogami (fig. 2).

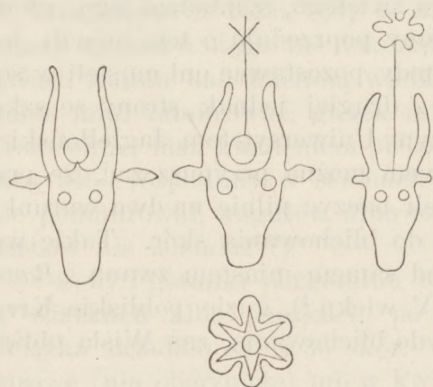


Fig. 2. Znaki wodne XIV-to wieczne.

Kodeks miniaturowy Baltazara Behema w Bibliotece Jagiellońskiej był zawsze i słusznie uważany jako niezrównana rzadkość rękopiśmienna, bo zawiera w sobie prawdziwą kopalnię do dziejów kultury Krakowa. Atoli przed laty wielu, stała się rzecz niezwykła, może jedyna w swoim rodzaju, bo oto senator Soczyński postanowił przez danie polskich napisów nadać kodeksowi charakter więcej narodowy. Między innemi operacya taka dotknęła w bezprzykładny sposób miniaturę XXIII. Napis pierwotny niemiecki czy łaciński wymyto na niej tro-

skliwie, o czem świadczy dotąd ślad liter dawnych i kto wie czy w razie użycia reagensu nie można by go dziś jeszcze odczytać, a pan senator, jak przypuszczam, zapomniawszy treści pierwotnej, bez długiego namysłu „wykaligrafiował“ na wstędze napis *MYDLARZE*³⁾. Przypatrzmyż się teraz miniaturze, której reprodukcję podajemy na załączonej tablicy fig. 3: W owalu widzimy tarczę herbową, a na niej srebrną różę pięciolistną na czerwonym polu. Tarczę z gotycka okrojona i narysowaną na tle deski szerokiej, fładrowanej podtrzymują dwie postacie mistrzów cechowych, wyrosłe z bujnych kielichów kwiatów, których łodygi wystrzeliły z gęstwi listowia roślinnego ornamentu, zapelniającego trójkątne narożniki. Między mistrzami za-

¹⁾ Por. L. Lepszy, Cech malarski w Polsce str. 31, gdzie mowa o tem zwyczaju.

²⁾ Czytaj o tem w dziele dr. Alfreda Brandowskiego: Założenie uniwersytetu krakowskiego w r. 1364. Kraków 1872, str. 258 i nast.

³⁾ Napis ten, niefortunnie, został usunięty na rycinie fig. 3.

wisła rozwiana swobodnie w powietrzu banderola z napisem. Przed tym, jakoby obrazem cechowym, ustawiono długą ławę na całą jego szerokość i na niej widnieją porzucone niedbale w stosach lub kasetkach cienkie kartki z odciskiem róży. Z prawej strony tuż u krawędzi wbity do krajanu kartek poręczny nóż z szerokim brzeszczotem.

Kompozycya czysto dekoracyjna, przeprowadzona rysunkowo logicznie i subtelnie. W obec jasności przedstawienia pomysłów w innych miniaturach nazwanie tej miniatury tak niewłaściwie, jak to uczynił senator Soczyński, jest dowolnością, którą nareszcie sprostować się godzi, aczkolwiek już pozyskała w naukowych rozprawach prawo obywatelstwa. Że w początkach XVI stulecia, kiedy malarz stworzył miniaturę, mydło nie było tak cienkie, jak arkusz papieru lub pergamin, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Wątpliwości w rzetelność tytułu podniesione przez s. p. Muczkowskiego poszły w niepamięć, może dlatego, że i jego przypisanie jej złotarzom (Goldschläger) nie było szczęśliwe, bo kartki złota klepanego nie mają żadnej cechy na swej lustrzanej powierzchni, ani też nie mogą być tak znacznej wielkości. Miniaturzysta był artystą, który badał szczerze istotę przedmiotu zanim go odtworzył, więc analogicznie, jak w innych miniaturach, byłby stosownie do postanowień i wskazówek wilkirzów z lat 1449, 1495 i 1506 namalował i świece i ług i owe stosy łoju wraz z kotłami, gdzie go topią z charakterystycznym, z pieczęci znanym, otworem, z którego wypływają tłuszcze roztopione. Z pieczęci mydlarskiej, późnej wprawdzie, bo z r. 1663 przekonywamy się, że godłem cechu mydlarzy były wynurzone z obłoków dwie obnażone ręce, tnące szpagatem tafle mydła; godło więc nie ma najmniejszego związku z godłem na naszej tarczy, którem jest róża czy h. Poraj. Wreszcie na pieczęci czeladzi mydlarskiej z bieżącego wieku mamy formy do odlewania: są to wysokie skrzynki, długie bez wieka, które znów nie nie mają wspólnego z naszymi kasetkami płaskimi i szerokimi. Te właśnie kasetki mogły senatorowi Soczyńskiemu dać pochoch do nieszczęśliwego pomysłu.

Arkusze nasze, rozrzucone na ławie, są koloru białego, a nie, jakim odznacza się mydło, żółtego, mają też kreski białe, równoległe do siebie kładzione, które doskonale naśladują znaki ręcznego papieru powstałe odciskiem równoległych drutów sita, pośrodku znak znak róży, jeden i ten sam, na wszystkich. Cóż mają znaczyć te kasetki i nóż wbity do ławy? Tłómaczenie proste, jest to miara dla formatu i zarazem pudełko na schowanie obciętych nożem arkuszy.

Rzućmy jeszcze okiem na obraz papierni XVI wieku (fig. 1), jaki pozostawił nam mistrz norymberski Jost Amman. W izbie papierniczego młynka stoi sam mistrz przy kadzi napełnionej wodą i w podwójnej płaskiej kasetce, pokrytej sitem, pławi w wodzie rozłożoną pod drutami masę papierową. Chłopiec na podobną płaską kasetkę nałożył stos papierów, by je odnieść na wskazane miejsce. Prasa i walec żębaty, tak zwany holender, do darcia szmat zapełnia plan drugi; przez okna widać koła młyńskie.

Tekst sąsiadujący w kodeksie z naszą miniaturą odnosi się do cechu malarzy, jest to potwierdzenie przywileju Zygmunta Augusta z r. 1570, przez króla Władysława IV r. 1683. Co da się objaśnić w ten sposób, że kontynuator kodeksu w XVII w. wiedział jeszcze, że pergameniści i papiernicy należeli niegdyś do cechu malarskiego.

Badacz francuski Briquet był pierwszym, który zaprzeczył istnieniu papieru bawełnianego. Znaleźnisko skarbów we Faijûm i zbadanie materialne papieru staroarabskiego przez prof. Wiesnera, następnie potwierdzenie wyniku naukowo przyrodniczego ze strony historycznej przez znakomitego orientalistę prof. Karabaczka, dały nam ten pewnik, że papier bawełniany nigdy nie istniał, a także i papier z lyka stał się mytem ¹⁾.

Papier lniany (charta lineea, lineea, bambacina — prawdopodobnie od Bambyke, gdzie była papiernia — bombycina, gossypina, cuttunea, xylina, carta bombacis vel papyri, pergamena graeca etc.) jest wynalazkiem chińskim; Tatarzy tutaj się wyuczili jego fabrykacyi, przenieśli znajomość wyrobu do Samarkandy, od nich przejęli ją około r. 650 Arabowie i rozszerzyli szybko, równocześnie z postępem swego zdobywczego oręża. Najstarsze zabytki kodeksów papierowych pochodzą z drugiej połowy XI wieku. Dokument najstarszy niemiecki na papierze, pochodzi z kwietnia 1228 r., jest to pismo cesarza Fryderyka II, wystosowane z Barletty do klasztoru zakonnicy w Goess, ale ten sam cesarz wzbronił wkrótce, bo r. 1231 używania papieru na dokumenty prawne ²⁾.

Czacki powiada, że w Polsce listy, zbiory nawet przywilejów i akta bywały od r. 1330 na papierze ³⁾. Wiadomość podana przez dr. Franciszka Piekosińskiego ⁴⁾ o rękopisie papierowym z pierwszej połowy XIV wieku, będącym własnością kapituły katedralnej krakowskiej, prawdopodobnie z r. 1339 stwierdza nam pośrednio twierdzenie Czackiego. Dwór królewski Jadwigi i Jagielly używa pergaminu i papieru ⁵⁾. „Mniej znaczące przywileje za Aleksandra wychodziły, lecz rzadko, na papierze, a w urzędzeniu opłat w kancelaryi Piotra Tomickiego, za Zygmunta I widzieć, że gdziekolwiek jest wspomnienie o przywileju, dodają „pro pergameno“, gdziekolwiek listy napominalne, mandaty, nie wspomniano; a to milezenie o materyale do pisanja okazuje, że użyto papieru, którego ceny kancelarya nie zachowała“ ⁶⁾. W archiwum miejskiem krakowskiem już księga „Proscriptionum et Gravaminum“ z lat 1361—1370 jest z grubego papieru czerpanego ze znakiem wodnym, wyobrażającym dwa koła obok siebie zakreślone, a linią

¹⁾ Julius Wiesner, Studien über angebliche Baumbastpapiere (Sitzungsberichte der kais. Akad. der Wissenschaften). Wiedeń 1892, t. CXXVI, rocznik 1892.

²⁾ Wattenbach j. w. str. 141, 143, 147. Dr. Friedrich Leist, Urkundenlehre, str. 44.

³⁾ Tadeusz Czacki, O litewskich i polskich prawach. Wydanie Turowskiego I. 79.

⁴⁾ Dr. Franciszek Piekosiński, Średniowieczne znaki wodne. Wyd. Akad. Umiej. w Krakowie 1893, str. 32.

⁵⁾ Dr. Franciszek Piekosiński, Rachunki dworu króla Władysława Jagielly i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420, w wyd. Akad. Umiej. w Krakowie. Monumenta t. XV, 156, 167, 186.

⁶⁾ 203. Czacki j. w.



Fig. 3. Gudło cechowe papierników krakowskich.

przez średnicę pociągniętą połączone. Księgi papierowe m. Wrocławia sięgają r. 1345¹⁾).

Papier w XIV stuleciu dostawał się do nas według wszelkiego prawdopodobieństwa z zagranicy, tak n. p. przywodzi dr. Fr. Piekosiński w swej iście epokowej w tym przedmiocie pracy: *Znaki wodne w rękopisach polskich wieków średnich*²⁾, że wiele papieru z lat 1384—1428, dostarcza nam jedna z papierń francuskich, jeżeli zaś istnieje w Polsce w tym okresie jakakolwiek papiernia, to niewątpliwie nasładowuje wiernie znaki wodne czyli filigrany zagraniczne³⁾. Nie obojętną dla nas będzie wiadomość, że najstarsza zapiska o klasztornej papierni francuskiej wiąże się z klasztorem benedyktyńskim w Cluny i odnosi do czasów opata Piotra (z 1122—1150)⁴⁾, bo skoro nasze opactwa benedyktyńskie są w ścisłych stosunkach z Francją, to niewykluczoną byłaby możliwość, że w Polsce istniała bardzo wcześnie papiernia klasztorna. Faktem jest, że w XV wieku Duchacy krakowscy a w XVI wieku Cystersi mogińscy posiadają własne papiernie, ażali mieli je wcześniej? — niewiadomo.

Przez Arabów względnie Maurów pouczeni Hiszpanie i Włosi o fabrykacji papieru zdobywają sobie w gałęzi tej produkcji światową sławę. We Włoszech robią papier już w XII wieku⁵⁾. Kupey włoscy rozwożą go po świecie. Miasto Zgorzelice na Śląsku otrzymuje go w latach 1376 do 1426 z Wenecyi i Medyolanu. Bolonia objęła i w papiernictwie sławę dawnych pergamenistów i wyrabia papier w wielkich rozmiarach „*quas imperiales vocant*“. Równocześnie niemal z Włochami zdobywają dla siebie Francya i Burgundya targi zachodnich i północnych Niemiec⁶⁾).

Pierwsza papiernia w Niemczech miała powstać około r. 1320 między Kolonią a Moguncją, później powstają papiernie w Norymberdze (1390 r.), w Rawensburgu (1407) rozgłosna przez ulepszenia fabrykacji przez rodzinę Holbeinów przodków znanych malarzy, zresztą w XV wieku istnieją papiernie w Bazylei, Kulmbachu, Augsburgu, Altbeekern koło Lignicy na Śląsku (1420) i t. p. Najwięcej nas interesuje ze względu na stosunki z Krakowem, Norymberga. Pierwszą papiernię o dwóch kołach i 18 stępach założył tutaj mieszczanin norymberski Ulman Stromer w dniu św. Jana 1390 roku. Pierwszym znakiem wodnym tej papierni, jak prawie wszędzie była głowa wółu z krzyżem, ale co ciekawsze, że papiernie urządzili fabrycznie Włosi Franciscus de Marchia, brat jego Markus i czeladnik Bartłomiej, którzy rok przedtem zawarli ze Stromerem kontrakt, zobowiązując się w nim, że z tej strony gór lombardzkich w krajach niemieckich zachowają o sekrecie wyrabiania papieru i urządzenia papierni jak najściślejszą tajem-

¹⁾ Dr. Franciszek Piekosiński, *Znaki wodne* j. w. str. 11.

²⁾ Mianowicie w części pierwszej publikowanej w *Wiadomościach numizmatyczno—archeologicznych*, I 293.

³⁾ Piekosiński, *Znaki wodne* j. w. str. 4. ⁴⁾ Wattenbach j. w. str. 142.

⁵⁾ Edmund Marabini, *Die Papiermühlen im Gebiete der weiland freien Reichstadt Nürnberg*. Norymberga 1894 t. I 4.

⁶⁾ Wattenbach j. w. str. 144, 146.

nieę. Gdy Stromer co do słowności Włochów nabral wątpliwości, nie omieszkał osadzić ich natychmiast w turnie i był tak ostrożnym, że wszystkich, którzy tylko mieli dostęp do papierni, nawet kobiety, zobowiązał do zachowania tajemnicy pod przysięgą wykonaną w urzędzie miejskim¹⁾. Z wiadomości powyższej wynika, że w Niemczech r. 1390 nie było innej papierni urządzonej fabrycznie, pędzonej kołem młyńskim, a wcześniejsze wiadomości o papierniach niemieckich odnosić się będą raczej do wyrobu ręcznego na małą skalę, dlatego wspomnienia o nich, tak urywkowe i niejasne.

Zatrudnienie papiernika w XV wieku opisuje podobnie, jak pergamenisty mistrz Paweł z Pragi, w księdze Twardowskiego²⁾; sprzedawał on swoje wyroby w ryzach, zapożyczwszy wyraz ten wraz ze sztuką wyrobu papieru od Arabów. Na ryzę szło 20 liber po 25 arkuszy, a 15 ryz szło na jedną belę³⁾. Później bela ma 10 ryz, ryz a liber 20⁴⁾. Na wadze miejskiej krakowskiej ważą przed r. 1432 bele papieru przywiezione przez kupców na targi tutejsze, a kupcom w tymże czasie (1432 r.) nie wolno sprzedawać mniej jak jedną ryzę⁵⁾, drobną sprzedażą trudnili się kramarze. Dwór królewski według rejestru podskarbiego Hinczki płaci r. 1393 za 1 libię papieru 3 grosze, innym razem 3½ grosza⁶⁾.

Wskutek potrzeby wody w wielkiej ilości dla poruszania stępy miazdzącej włókna lub holendra, dla plawienia miazgi, osiadali papiernicy nad brzegami rzek i strumieni i budowali swe młyny poza murami miasta. Okoliczność ta była przyczyną, że w księgach miejskich znajdziemy o nich tylko niewiele śladów.

W r. 1557 wynikł między papiernikami, a ich czeladzią spór, który sprawił, że w sprawę między mistrzami i towarzyszami wnięszala się rada miejska, a stąd przechowała się wiadomość o istnieniu w owym czasie cechu papierniczego⁷⁾. Wilkierz wymieniony, jak i z r. 1581, kiedy Laurentius Linczowsky papirifex de Krzeszowice et Gregorius Hammerschmidt papirifex de Mogila występują wobec rady⁸⁾, dają do zrozumienia, że pa-

¹⁾ Marabini j. w. I 17, 18, 20, 21.

²⁾ Papireista (papronik czesk.) est artifex sciens parare papirum secundum majorem aut minorem subtilitatem; cujus materia, ex qua operatur, est omnis pannus lineus aut laneus putrefactibilis, cui coccione forti donatur albedo cum iunco marino; cujus instrumenta sunt caldaria, furni, antra, iuncus, forme, fusoria et alia. (fol. 189). Centralblatt für Bibliothekswesen t. XVII 147. Wattenbach j. w. str. 146.

³⁾ Wattenbach j. w. str. 146. ⁴⁾ Linde, Słownik.

⁵⁾ Dr. F. Piekosiński, Kod. dypl. m. Krakowa 417, 420.

⁶⁾ Dr. F. Piekosiński, Rachunki dworu j. w. str. 167, 186, 203.

⁷⁾ Dr. F. Piekosiński, Prawa i przywileje m. Krakowa I 595, nazwiska towarzyszy papierniczych tu pomieszczonych są następujące: Kasper Arleth, Stanisław Behm, Melchior Berszcz, Błażej Gamrath, Jerzy Gebfart, Wawrzyniec Kalina, Benedykt Lyszyngier, Wojciech Ławecki, Stanisław Morawszowicz, Andrzej Myller, Augustyn Nickesz, Janek Pisarz, Błażej Raschick, Stanisław Roman, Jan Schainborn, Jerzy Schynder, Maciej Scieszko, Paweł Szyber, Andrzej Trepkowski, Marcin Trunta.

⁸⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 827. Zapewnie o tym samym papierniku mówi w cytowanym dziele (str. 433) Kołaczkowski pod r. 1573.

piernicy chociaż zamieszkują wsi okoliczne Krakowa poddają się jurysdykcji miejskiej. Tak Joachim Lelewel, jak dr. Piekosiński przypuszczają, że już w wiekach średnich istniały w Polsce papiernie i podają ku temu ważne powody, chociaż dokumentu na to rękopiśmiennego, jak dotąd nie posiadamy. Z mojej strony zwrócę tutaj uwagę na ustęp statutu ¹⁾ o rodzaju i liczbie uzbrojenia cechów z r. 1427, który w § 24 powiada:

Tappir. Ir sult haben II ysinhute, VIII flegil, VIII spisse. Wyraz ów „Tappir“ jest do dziś dnia nierozwiązaną zagadką i Bruno Bucher w ostatniem wydawnictwie „Die alten Zunft und Verkehrsordnungen der Stadt Krakau“ (r. 1889) nie umie go rozwiązać i ostatecznie rzuca przypuszczalnie wyraz „Tepichwirker“ ze znakiem zapytania, ale sam pełen słusznej wątpliwości, bo wyraz nie posiada ani etymologicznego, ni też przedmiotowego uprawnienia. Otóż co do mnie uważam jako rzecz niewątpliwą, że pisarz średniowieczny popełnił tutaj najzwyczajniejszy *lapsus calami* i zamiast *Pappir*, względnie *Pappirer* napisał *Tappir*. W dokumentach niemieckich wyraz ten ciągle zmienia swoją pisownię i nazywa się: *pappir*, *bappyr*, *papir*, *pappier*, *papier*²⁾. Jeżeli hipoteza moja jest słuszną, to w takim razie zbroja cechowa złożona z 2 szyszaków, 8 cepów i 8 włóczy mogła starczyć na uzbrojenie hufu cechowego papierników liczącego do 16 ludzi³⁾.

Najdawniejsza papiernia krakowska, o jakiej mamy pewną wiadomość, a która swem założeniem jeszcze w wiek XV sięga, jest papiernia krakowskiego klasztoru OO. Duchaków na Prądniku⁴⁾. Wydzierżawił ją w r. 1510 drukarz Jan Haller i zlecił nad nią zarząd Janowi Ciserowi⁵⁾. W przywileju biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego z r. 1528 znajdują się pomiędzy posagiem pomienionego klasztoru wyliczone 3 młyny w Prądniku, z których jeden, *in quo papyrus conficitur*, pozostaje w dzierżawie wdowy niegdy Jana Hallera, rajcy krakowskiego, za czynszem rocznym 6 grzywien⁶⁾. Położenie papierni określa bliżej notatka z r. 1549, mówiąc, że „na Prądniku w papiernym młynie pod JM. biskupem krakowskim woda zamuliła“⁷⁾. Pomiędzy znakami wodnymi, widocznymi na drukach Hallerowskich, podaje Lelewel także filigran przedstawiający krzyż podwójny, godło klasztoru OO. Duchaków. Filigran ten pojawia się już w r. 1496 w księgach sądu ziemskiego krakowskiego i odtąd znajdujemy go na papierze przez cały wiek XVI w różnych odmianach, naprzód bez tarczy, potem w tar-

¹⁾ Dr. F. Piekosiński, Kod. dypl. m. Krakowa, I 410.

²⁾ Por. dokumenta w dziele cyt. Marabiniego, tomie I.

³⁾ Powtarzamy jeszcze tutaj wiadomość podaną przez Wattenbacha (j. w. str. 146), mianowicie w r. 1474, pisze magister Jan Meilof w Rydze i Gryfi swoje „Summaria codicis“ i nadmienia, że ostatnią część papieru kupił w Wilnie; nie sądzę, aby ona stwierdzała wyrób wileński, ale mówi jedynie o dowozie papieru na targi tamtejsze.

⁴⁾ Dr. F. Piekosiński, Znaki wodne etc. str. 6.

⁵⁾ I Kołaczkowski, Wiadomości dotyczące się przemysłu i handlu str. 434, który bez podania źródła powiada, że Haller papiernię kupił, bezwątpienia chodzi tu o dzierżawę.

⁶⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6. Dr. Stanisław Tomkowicz, Szpital św. Ducha. Kraków 1892, str. 32, 72.

⁷⁾ Żegota Pauli, Manuskrypt Bibl. Jagiell. Nr. 5348.

czy nakrytej koroną, potem znowu w obręczy z koroną lub bez korony ¹⁾ Gatunek papieru miał być wyborny, skoro używa go dwór królewski, jak to widzimy ze znaków wodnych na *Rachunkach Bonerowskich* z r. 1524 lub *Wydatkach na budowę zamku niepołomskiego w r. 1568*. Tą samą zapewne papiernią jest owa w Rakowie, o której mówi Kołaczkowski ²⁾, że egzystowała jeszcze przy końcu XVI wieku i że papier rakowski używano na druki aryańskie w Rakowie, a nadto w krakowskiej tłoczni Skalskiego.

Drugą z kolei co do czasu papiernią w okolicy Krakowa, byłaby według zdania prof. Piekosińskiego papiernia klasztoru Cystersów w Mogile. Najdawniejszy znak wodny tej papierni, jaki jest znany, pochodzi z kroniki klasztoru tego, spisanej przez brata Mikołaja z Krakowa w latach 1504 i 1505. Wyobraża on w tarczy herb Odrowąż, godło założycieli i dziedziców klasztoru, z poza tarczy zaś wystaje pastoral. Herb Odrowąż, jako filigran papierni mogińskiej, występuje w różnych odmianach w pierwszej połowie XVI wieku, raz luźno bez tarczy, drugi raz w tarczy i obręczy, to znowu w tarczy, nad którą wysoki krzyż się wznosi. Od połowy XVI wieku miejsce Odrowąża na filigranach papierni mogińskiej zajmują herby każdorazowych opatów, jakie prof. Piekosiński opisuje w swej pracy ³⁾. Kwestya starożytności obydwóch papierni klasztornych, na podstawie znaków wodnych jest o tyle trudną do rozwiązania, że pierwszym znakiem, z jakim zazwyczaj rozpoczynają swój wyrób papiernie klasztorne, czy cechowe jest najpowszechniejszy i najstarszy symbol św. Łukasza Ewangelisty t. j. głowa wołu z drobnymi odmianami. O papierni mogińskiej wiemy, że w pierwszej połowie XVI wieku dawała klasztorowi 4 ryzy papieru i płaciła gotówką rocznie 10 grzywien, potem, że w r. 1566 opat Białobrzeski wydzierżawił ją niejakiemu Janowi Vajjss i jego żonie Hannie za 100 zł., tudzież 12 grzywien rocznego czynszu, i trzy ryzy papieru rocznie na cały czas ich życia. Później w r. 1569 wypuścił Białobrzeski papiernię mogińską w dożywocie Bartłomiejowi Pielgrzymowi za 200 zł. i 12 grzywien rocznego czynszu, oraz trzy ryzy papieru. Za opactwa też Marcina Białobrzeskiego był papiernikiem w Mogile Grzegorz Hammerschmidt. Za Jana Tarnowskiego opata w drugiej połowie XVII wieku, papiernia została zniesioną ⁴⁾.

Możni Bonarowie posiadali z początkiem XVI stulecia dwie papiernie, jedną na Bonarce pod Krakowem ⁵⁾, drugą w ich pańskiej siedzibie Baliach. Papier Bonerowskich młynów, był za czasów Zygmunta I wyborny, i do dziś dnia mocy swej i połysku nie stracił. Znak na nim wodny herb Bonarowa ⁶⁾, lilia podwójna, podobna do Gozdawy, w różnych odmianach; na niektórych poniżej tarczy litery *I. H.* Po raz pierwszy występuje ta lilia Bonarów na drukach Hochfedera z r. 1503, a papier z tym filigranem przychodzi jeszcze w r. 1590 ⁷⁾. Pod r. 1549 Catharina relicta Hieronymi Be-

¹⁾ Dr. F. Piekosiński, Znaki wodne str. 6, cytat dosłowny. ²⁾ Kołaczkowski j. w. str. 435.

³⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6 cytat dosłowny. ⁴⁾ Monografia opactwa Cystersów w Mogile. Kraków 1867, str. 85, 115. Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6, Kołaczkowski j. w. str. 434.

⁵⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 6. ⁶⁾ P. Popiel, Czynności artystyczne na dworze Zygmunta I w Sprawozd. kom. hist. sztuki I 25. ⁷⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 7.

hem civis crac. protestatur de damnis in Balice: „młyn mączny odarł się, olejarnię rozebrano, w młynie papiernym woda porwała pogródki w Balicach“¹⁾).

Papiernia w Krzeszowicach używa znaku wodnego herbu Topór, którym pieczętuje się ród Tenczyńskich, właścicieli krzeszowickich. Najwcześniejszy ślad jej istnienia znalazł dr. Piekosiński na papierach z r. 1539, a istnieje jeszcze w XVII wieku. Kronika kościelna Tenczynka²⁾, wsi tuż pod bokiem starego zamku osiadłej, powiada pod rokiem 1700, że ku Gwoźdźcowi była tu papiernia, a „starcy pamiętają, jako papiernik był bogatym i kolasą sobie i dobrimi końmi do kościoła przyjeżdżał, ale gwałtowne wylewy wód papiernią zniosły“. Był w tej papierni zawiadowcą w r. 1581 wymieniony już poprzednio papiernik Wawrzyniec Linczowski.

Miała i kapituła katedralna krakowska swą, jak się zdaje własną papiernię, bo w r. 1553 używa papieru z własnem godłem: trzy korony.

Drukarz krakowski Szarfenberg posiadał lub dzierżawił papiernię, już w r. 1561, skoro w tym czasie na swych drukach używa znaku wodnego *Kozła*³⁾. W r. 1566 król Zygmunt August daje przywilej Jakóbowi Szarfenbergerowi, jego żonie Barbarze i jego synowi Krzysztofowi na młyn papierny w Młodziejowicach.

Oprócz wymienionych powyżej młynów papiernianych były wtedy jeszcze w okolicach Krakowa papiernie w Wilczkowicach i Grzebienicach⁴⁾. Zawiadowcami ich byli papiernicy krakowscy, o których tylko nieliczne z powodu ich zamiejskiego życia doszły nas wiadomości⁵⁾.

Godzi się nam wspomnieć jeszcze, że papiernie w XVI wieku były rozpowszechnione już na całym obszarze ziem polskich: w Wilnie znaną jest pod r. 1522, Poznaniu i okolicy 1545, 1593 r.⁶⁾, Dąbrowicy (Firlejów) r. 1548⁷⁾, Warszawie 1564 r., Miechowie, Busku, Lwowie i t. p. z nich niektóre przetrwały aż do XIX wieku⁸⁾. Rozliczne znaki wodne, których bliższego pochodzenia nie znamy dotąd, stwierdzają ich produkcyjną żywotność.

Naszem zadaniem było pomówić w niniejszej rozprawie o krakowskich papiernikach, więc wróćmy na zakończenie jeszcze raz do ich godła cechowego, które widzimy na tarczy i rozsutych kartkach. Papiernicy paryscy rozsypali kartki papieru na tarczy samej i księgę dali w środku⁹⁾, nasi krakowscy porzucili kartki papieru na osobnej ławie, a w godle pomieścili,

¹⁾ Żegota Pauli, Manusk. Bibl. Jag. Nr. 5348, cz. II, k. 319.

²⁾ Ks. Dr. Wincenty Smoczyński, Z kartki dziejów Tęczyna w Kalendarzu krakowskim Józefa Czecha na r. 1888, str. 72.

³⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 7.

⁴⁾ Żegota Pauli, Manusk. Bibl. Jag. Nr. 5348 cz. II, k. 491.

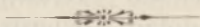
⁵⁾ Wspomnę tu jeszcze o Samuelu papierniku, który r. 1567 oddawał syna swego wedle księgi zapisu chłopców cechu złotych na naukę do złotnika krakowskiego J. Węgrzyna.

⁶⁾ Kołaczkowski j. w. str. 434—437, gdzie obszerniej podane przez niego, choć jak zwykle bez podania źródła wiadomości o papierniach polskich, mogą one być dobrą wskazówką do dalszych w tym względzie poszukiwań.

⁷⁾ Dr. F. Piekosiński j. w. str. 7. ⁸⁾ Kołaczkowski j. w. ⁹⁾ Havard j. w. pod wyrazem papier.

jak i na papierze herb *Różę* czyli *Poraj*. Wytlómaczenie tego godła znajdziemy w znakach wodnych. Papiernicy poczynając swój zawód wzięli, jakżeśmy to powiedzieli, w spadku po pergamenistach, których gwiazda szczęścia i rozwoju po zjawieniu się papieru szybko znikła, ich godło: głowę wołu z aureolą lub krzyżem pośrodku między rogami, które według wywodu uczonego Sotzinanna ¹⁾, jest pierwotnym herbem cechowym bractwa malarskiego św. Łukasza. Zestawienie znaków wodnych dr. F. Piekosińskiego i J. Lelewela w „Bibliograficznych ksiąg dwoje“ tłómaczy nam resztę i wykazuje, jak w XIV wieku, obok aureoli między rogami, pojawia się krzyż, jak krzyż przez pomnożenie ramion przybiera kształt gwiazdy, a gwiazda przeobraża się w koło wodne papierni, a to w *różę* się zamienia (por. fig 2), wreszcie opuściwszy towarzystwo łba wołu usamoistnia się, naśladując już potem ściśle herb *Poraj*. Na znakach wodnych *róża* owa jest według tablic Lelewela od r. 1412 do 1474 pięciolistną, jak na naszej tarczy cechowej, poczem r. 1480 staje się sześćcio lub wielolistną. Wobec tego chwilę powstania nowego godła cechu papierników krakowskich do pierwszej połowy wieku XV odnieść nam należy. Tak więc w stolicy dawnej Polski, gdzie przed pięciu wiekami zabłysła nowym blaskiem prześlawną *Alma mater*, tarcza i opiekunka wiedzy i cywilizacji polskiej, pierwszy u nas powstał cech papierników, aby jako jeden z ważnych, materialnych czynników cywilizacyjnych skutecznie współdziałać w pracy kulturalnej, nad duchowem podniesieniem społeczeństwa polskiego.

¹⁾ W *Serapeum* t. VII 97 (1846) Wattenbach j. w. str. 143.



SĄDOWNICTWO REKTORA KRAKOWSKIEGO

w wiekach średnich.

napisał

Stanisław Estreicher.

Kiedy w roku 1554 kapituła krakowska wysyłała swych posłów na synod prowincjonalny, zwołany do Piotrkowa przez arcybiskupa Dzierzgowskiego, ułożyła dla nich obszerną instrukcję, kończąc ją następującymi skargami: „Scholarowie krakowscy są wielce rozpustni, lekomyślni, knajpiarze, pijacy, oddani szpetnym chuciom, skłonni do bitek i zabójstw, i wywołują tem nienawiść mieszczan krakowskich i innych osób świeckich. Stąd to się dzieje, że ciż studenci bywają często przez świeckich bici, ranieni i zabijani... Rektora uniwersytetu nie słuchają, tak samo kierowników i seniorów burs, władzy nie uznają, a nawet niejednokrotnie zdarzało się, iż spiskowali na życie seniorów burs....“¹⁾. A konkluzją tych skarg jest domaganie się: „ut restituatur vetus disciplina“, aby przywrócono dawną karność.

Tego samego rodzaju skargi lub mało co odmienne, są częste w w. XVI, a upadkowi „dawniej karności“ na uniwersytecie krakowskim przypisywane bywa nieraz powolne chylenie się całego Krakowa do upadku. „Ile razy dochodzą nas skargi o gwałtach lub mordach wydarzonych w Krakowie“, pisze Zygmunt August z Warszawy w r. 1563 do rektora uniwersytetu²⁾, „zawsze prawie posadzają studentów, iż do takowych początek dali i rozruchy wszczynają. Skarg tych takie jest już mnóstwo, iż z oburzeniem w te rozruchy wejrzieć musimy. Teraz podczas sejnu warszawskiego, gdyśmy zajęci byli ważnemi sprawami Rzeczypospolitej, doniesiono nam znowu, iż rozruchy i niesforność studentów prawie całe miasto Kraków pod broń wezwały, z powodu mordów, do których ciż studenci dali przyczynę. Jeżeli więc temu zawczasu nie zaradzimy, obawiać się wypada, iż w mieście tem

¹⁾ Obacz Ulanowski, *Materyały do hist. ustaw. synod. w arch. kom. prawn. I. 426.*

²⁾ Teżże samej treści pismo do miasta wystosowane — ob. Piekosiński, *Leges et priv. I. 254.*

ciagle panować będą rozruchy, które szkodliwy wpływ na Rzeczpospolitą wyrzucić muszą i upadek miast sprowadzić mogą. Mianowicie jest nam to nader bolesne, iż ci zwłaszcza są powodem do owych nieszczęść, których woła rodziców lub przełożonych przeznaczyła na to, aby poświęcając się naukom byli przykładem niewinności, skromności, ludzkości i powolności; lecz którzy zaponniawszy tego zuchwale i zbrojno włóczą się po mieście popełniając gwałty, mordy, rabunki i inne bezprawia: tak, iż z tego wnioskowaliby można, że ś. p. przodkowie nasi nie na to Akademią założyli, aby Rzeczpospolita z niej pożytek odnosila, aby była zakładem rozszerzającym dobre obyczaje i nauki, aby była mieszkaniem i przybytkiem wszelkich umiejętności pożytecznych, wszelkich cnót mianowicie skromności i obyczajności, które to cnoty więcej młodzieży przystoją, aniżeli broń i zabójcze narzędzia przez nich noszone“.

Skarg takich — a nawet jeszcze ostrzejszych i jaskrawszych — jest w XVI wieku bez końca i niewątpliwie w braku karności i posłuszeństwa na uniwersytecie, podobnie zresztą jak ich nie było w całej Rzeczypospolitej, tkwi jedna z przyczyn tego jego upadku, który z końcem XVI wieku następuje. Akta rektorskie z tego czasu — z drugiej połowy XVI wieku — wydane jeszcze nie są, ale niewątpliwie ich ogłoszenie pozwoli potwierdzić istnienie tego stanu wyjątkowego rozsprężenia i rozluźnienia obyczajów, na które wszyscy współcześni tak narzekają. Inaczej ma się rzecz z wiekiem XV i z samym początkiem XVI. I tutaj wprawdzie Akta rectoralia, ogłoszone między r. 1893 a 1897 przez Dr. Wład. Wisłockiego — dają obraz obyczajów grubych, burzliwych, odbiegających mocno od naszych pojęć i zwyczajów, ale za to tem podobniejszych do pojęć i do życia, panującego za granicą na wszystkich współczesnych uniwersytetach zachodniej Europy. Za to nie brak jeszcze wówczas w razie każdego silniejszego wykroczenia odpowiedniej reakcyi, istnieje na uniwersytecie jaka taka władza i powaga, przywracająca za każdym razem naruszoną równowagę prawną, nie słyszy się o bezkarnych ekscesach, którymi wypełnione są czasy późniejsze. Akta rektorskie łącznie z dyplomami fundacyjnymi, organizującymi uniwersytet, dają dość dokładny obraz tych środków i sposobów, które w w. XV służą do uzyskiwania zadosyćuczynienia i poskromienia winnych. Zaginęło wprawdzie najważniejsze źródło mogące służyć do odtworzenia życia prawnego na uniwersytecie średniowiecznym Krakowa — dawne statuta z XV wieku, — na które się akta rektorskie tylekroć razy powołują¹⁾, dalej: nie wszystko nawet, co ze średnich wieków doszło, a do tego przedmiotu się odnosi jest już drukiem ogłoszone i uprzyśtępnione (*Conclusiones Universitatis*), — ale i to, czem dzisiaj rozporządzać możemy, pozwala zrekonstruować w głównych zarysach obraz jurysdykcyi rektora, stosunku jego do innych władz wyższych i niższych, norm karnych, procesowych i prawno-prywatnych, mających zastosowanie w jego sądzie.

¹⁾ Np. zapiska Nr. 1700 (*statutum de judiciis rectoris*), 1742 (*statuta de offensa enormi*), 1825 (*de appellatione ad episcopum*), 2131 (*de emendatione deprecatoria*) etc.

I.

Prawo do autonomii, do własnego sądzenia i rządzenia się członków uniwersytetu, przypadło wszechnicy krakowskiej bez walk i bez wysiłków, jako skutek walki długotrwałej, stoczonej gdzieindziej, w Bolonii, Padwie i Paryżu. Uniwersytet nasz skorzystał z gotowego dorobku cywilizacyjnego innych narodów, które nie odrazu — owszem dopiero po długich póbach i doświadczeniach — doszły do wytworzenia korporacyjnego typu szkoły wyższej, stanowiącej dla siebie odciętą od reszty społeczeństwa całość. Pojęcie uniwersytetu jako korporacji, jako związku autonomicznego i swobodnego, prowadziło zaś konsekwentnie do przyznania naczelnikowi tej korporacji daleko idącej władzy sądowej nad członkami tejże korporacji, ograniczonej tylko o tyle, o ile się to wydawało koniecznem ze względu na ideę zwierzchnictwa władzy państwowej lub duchownej, której w żadnym razie nie można było w zupełności uchylić. Nie było jednakowoż jednostajnego zwyczaju, określającego ułożenie stosunku pomiędzy władzą duchowną i świecką a naczelnikiem korporacji uniwersyteckiej: w każdym uniwersytecie wyrabiał się ten stosunek odmiennie i inną była miara jurysdykcji przyznanej rektorowi. W Bolonii — tak jak się ten stosunek w wieku XIV ostatecznie wykształcił — wykonywał rektor (przyzywając w niektórych razach do pomocy *consiliarios nationum*) jurysdykcję w sprawach cywilnych nad członkami uniwersytetu, a nawet od czasu zatwierdzenia statutów uniwersyteckich przez papieża — sądził sprawy cywilne i wtedy, kiedy członek uniwersytetu występował jako zapozwany a zapożyczającym była osoba zewnątrz stojąca (Savigny III str. 196). W sprawach karnych władza miejska nie chciała nigdy uznać jego władzy sądowej nawet co do scholarzy, chyba tylko co do drobnych przestępstw — ale statuty mu ją przyznawały, co prowadziło do ciągłych wzajemnych kompromisów. W Padwie również nigdy nie oznaczono dokładnie, jak należy przeprowadzić granicę między władzą sądową rektora a jurysdykcją władz miejskich. W Paryżu już przywilej Filipa Augusta z roku 1200 zapewnił scholarzom znaczne przywileje procesowe, przyznając władzom świeckim prawo więzienia członków uniwersytetu tylko przy najcięższych wypadkach (tekst przywileju w *Chartularium Deniflego*, str. 59); w ciągu wieku XIII wyrabia się zaś zwolna coraz to dalej idąca jurysdykcya biskupa nad członkami uniwersytetu i to nie tylko duchownymi, ale i świeckimi. Początkowo jako jego zastępca, później zaś coraz samodzielniej występuje jako dzierżyciel władzy sądowej kanclerz uniwersytetu, mianowany przez biskupa — a dopiero po dłuższej walce z kanclerzem i biskupem udaje się uniwersytetowi zdobyć własną jurysdykcję w całym szeregu spraw natury cywilnej i karnej¹⁾. Niemniej jurysdykcya kościelna konkuruje bardzo silnie i skutecznie nawet w wieku XIV i XV z jurysdykcją rektora paryskiego. Uniwersytety zakładane

¹⁾ Bliższe przedstawienie tego rozwoju podane najdokładniej u Steina *Akad. Gerichtsb.* 1891 str. 32—44.

w Niemczech powstają w odmienny sposób aniżeli włoskie i paryski: fundatorowie ich pragnąc im zapewnić jak największą łatwość rozwoju, uważają za konieczne zapewnić jak największą miarę własnej jurysdykcji i w tym duchu starają się ułożyć lub uzyskać dokumenta erekcyjne. Można przyjąć za regułę, że każdy uniwersytet uzyskuje egzempeję z pod sądów duchownych i państwowych, o ile chodzi o sprawy cywilne jego członków. Co się zaś tyczy spraw karnych, to sprawy karne drobniejsze należą wszędzie do jurysdykcji rektora, zaś sprawy karne cięższe bywają mu zastrzeżone tylko w kilku wyjątkowych uniwersytetach. Zresztą zaś w regule bywają uznane jako należące do kompetencji sądów biskupich względnie świeckich, zależnie od stanu przestępcy¹⁾. W uniwersytecie krakowskim przy jego założeniu nie odbiegnięto bynajmniej pod tym względem od wzorów niemieckich, a odnośne postanowienia dyplomu Kazimierzowego i Jagiełłowego zbliżają się jak najwierniej do zasad przyjętych w Pradze (przed r. 1397), Wiedniu (przed r. 1420), Heidelbergu i gdzieindziej.

Dyplom Kazimierza Wielkiego zawiera bardzo obszerne postanowienia odnoszące się do jurysdykcji rektora, powtórzone w r. 1400 prawie dosłownie przez Władysława Jagiełłę bez względu na to, iż zachodzi w innych kierunkach znaczna różnica między organizacją uniwersytetu, dokonaną przez jednego i drugiego monarchę. Według tych postanowień ma mieć rektor w sprawach cywilnych jurysdykcję zwyczajną i zupełną nad wszystkimi członkami szkoły „*scolares*“, przez co dyplom Jagiełły rozumie wszystkich, „*składających mu przysięgę na posłuszeństwo*“, jakiegokolwiek byliby stanu i zajęcia — a więc zarówno studentów właściwych, jak doktorów, magistrów, bakalarzy, pedeli, księgarzy, służbę. W sprawach tych — pod karą 10 grzywien na rzecz skarbu uniwersyteckiego — nie wolno udawać się członkom uniwersyteckiej korporacji do innych sądów, ani w pierwszej ani w drugiej instancji. Wyrok rektora w sprawach cywilnych nie może nawet być rozpatrywany przez inne sądy w skutek prośby o łaskę ani restytucję in integrum. Można go zaczepić ze względu na jego formalną nieważność lub niesprawiedliwość — tylko odwołując się od niego do konsyliarzy uniwersyteckich. W sprawach karnych lżejszych, jak obrazy słowne i czynne oraz uderzenia ma również sądzić rektor scholarzy, a nie żaden sąd obcy. W sprawach karnych cięższych jak kradzież, cudzołóstwo, nierząd, zabójstwo, podpalenie, cięższe rany i mutilacye, i inne zbrodnie karane gardłem i hańbą — sądzić wprawdzie ma scholarzy nie rektor, — tylko sąd duchowny lub świecki, ale uwięzić winnego i przeprowadzić pierwsze badanie — o ile winny nie został schwycony na gorącym uczynku, może tylko on jeden. Scholarza świeckiego sędzi zaś w tych sprawach wyłącznie sąd królewski albo sędzia wydelegowany przez monarchę w tym celu, a nie żaden inny sąd świecki: stosować ma zaś do niego przepisy „*praw*“ (*leges*), to znaczy w zastosowanie wchodzi wtedy prawo rzymsko-

¹⁾ Kaufmann, Geschichte II. 94, według którego należy sprostować błędne w niektórych szczegółach przedstawienie rzeczy u Steina (str. 57—69) np. co do Kolonii.

kanoniczne, będące podstawą sądownictwa uniwersyteckiego, a nie prawo krajowe lub miejskie. Scholarza — kleryka sędzi w tych razach sąd biskupi, to znaczy oficjał. Wreszcie obaj monarchowie zobowiązują władze miejskie — to jest wójta krakowskiego i kazimierskiego, aby w razie potrzeby użyczyli sądowi rektorskiemu pomocy do przystawienia winnego przed rektora, względnie, gdyby kogoś rektor z uniwersytetu wykluczył, aby władze miejskie na rekwizyceję rektora z miasta go wydalily i nie pozwoliły mieszczanom gościć go i żywić u siebie.

Powyższe postanowienia dyplomów Kazimierza i Jagiełły (Cod. dipl. univ. I. str. 2 i 27) stanowią podstawę, na której się rozwija sądownictwo rektora krakowskiego w w. XV. Postanowienia te były ogólnikowe i wymagały jeszcze bliższego rozwinięcia — którego należałoby szukać w dawnych, nieznanych nam dzisiaj statutach uniwersytetu. Zawarte w tych dyplomach postanowienia wyjmujące część scholarzy z pod jurysdykcyi biskupiej w całym szeregu wypadków, a część drugą z pod jurysdykcyi władz miejskich — otrzymały tem pełniejszą moc od chwili uzyskania potwierdzenia ze strony papieży (Urbana V i Jana XXIII) oraz od chwili submisyi ze strony konsułów i ławników krakowskich, obiecujących szanować rozporządzenie monarsze z r. 1364. W submisyi tej wyrażają reprezentanci Krakowa swoją zgodę nie tylko na to, co monarcha już rozporządził, ale także i na to, co uniwersytet drogą autonomiczną zaprowadzi u siebie na wzór stosunków bolońskich i padewskich: *statuta et pacta in studiis bononiensi et paduano consueta ac rationabiliter Cracoviae statuenda* (Cod. dipl. I. 5). Ustanowienie biskupa krakowskiego, jako konserwatora mającego między innemi czuwać, aby nie krzywdzono nadanych uniwersytetowi pod względem jurysdykcyjnym przywilejów, znajdujące się w przywileju Jagiełły i potwierdzone przez Jana XXIII, wykończyło główne podstawy pod rozwój sądownictwa rektorskiego, a zarazem nadało znaczny wpływ na jego tok biskupom krakowskim. Biskup krakowski, Wojciech Jastrzębiec z Rytwian, korzystając ze swojej władzy kanclerza uniwersytetu i ordynaryusza w dyecezyi w rozporządzeniu z r. 1422 (Cod. dipl. I. 139) objaśnił nieco bliżej kilka punktów z postanowień monarszych i papieskich, dotyczących tego sądownictwa, jak sam powiada dla „uniknięcia nieporządku“, rozporządzając mianowicie, iż najwyższą władzę — *regimen* — w uniwersytecie, a więc i władzę sądowniczą powinien rektor wykonywać łącznie z dziekanami trzech wydziałów: teologicznego, kanonicznego (prawnego) i artystycznego, — oczywiście tylko wtedy, kiedy chodzi o załatwienie spraw ważniejszych: *in omnibus majoribus*. Przeciw ich zarządzeniom nie może być kontradykcyi, ale gdyby byli niezgodni, powinni udać się do biskupa, aby tenże zapośredniczył zgodę — względnie, gdyby to było niemożliwe, ma biskup zatwierdzić decyzję strony licniejszej¹⁾. Sprzeciwienie się tak zatwierdzonej decyzji sprowadza karę ekskomuniki i ekskluzyi z uniwersytetu.

¹⁾ Tak należy rozumieć wyrażenie: *cum parte majori vel duabus*, jak to już słusznie podniósł Czermak, Roczn. Temb. (1897) str. LI.

Dalszemi ustawami, które regulują kwestyę sądownictwa rektorskiego, są dopiero rozporządzenia królewskie z końca XVI-tego i dalszych wieków, między którymi najważniejsze zawdzięcza uniwersytet Zygmuntowi Augustowi (z r. 1570), Batoremu (1574), Janowi Kazimierzowi (1660) i innym. Nie należą już one do omawianego przez nas okresu, podobnie jak statuty Dobrocieskiego lub Walezyńskiego — i mogą być tylko posilkowo uwzględnione. Głównem zaś źródłem obok omówionych dotychczas postanowień będą „Akta rektorskie“.

Akta rektorskie są właśnie obrazem sądownictwa, które się w granicach stworzonych omówionymi przywilejami i rozporządzeniami monarchów, papieży, biskupów krakowskich — rozwija. Rektor z doradcami swoimi zasiada na sądy, a notaryusze uniwersyteccy zapisują ważniejsze czynności sądowe w sądzie jego zdziałane na osobnych arkuszach, które z czasem razem oprawione tworzą „Akta rektorskie“. Pomijając drobne ułamki z czasów dawniejszych, ogłoszone przez prof. B. Ulanowskiego we wstępie do Album studiosorum — dochowały się akta rektorskie dopiero od r. 1469, odkąd ciągną się prawie bez przerwy aż do końca Rzeczypospolitej¹⁾. Materiał, który dotychczas drukiem ogłoszono (1469—1537), dotyczy więc przeważnie średnich wieków, a i te zapiski z początku w. XVI, które się tam znajdują, można zupełnie śmiało zużyć dla objaśnienia stosunków średnio-wiecznych.

II.

Na mocy przywilejów królewskich i papieskich jest rektor uniwersytetu krakowskiego względem wszystkich osób do tegoż należących „sędzią głównym“ i „generalnym“²⁾. Niemniej jurysdykcyja jego jest w pewnych kierunkach ograniczoną, z drugiej zaś strony rozciąga się w niektórych wypadkach do osób nie będących uczestnikami korporacyi uniwersyteckiej.

Ograniczoną jest najpierw jurysdykcyja rektora przez to, iż już przywileje powyżej omówione pozwalają mu sędzić tylko lżejsze sprawy kryminalne, a dla ważniejszych oznaczają jako kompetentny sąd królewski, względnie biskupi. Rzeczywiście Acta Rectoralia zawierają wyroki jedynie tylko w sprawach karnych drobniejszych, spraw gardłowych nie spotykamy w nich żadnych. Udawano się w takich razach przed sąd królewski, względnie biskupi, a w aktach rektorskich spotykamy nieraz wzmianki, iż np. sąd biskupi odsyła sprawę do sądu rektorskiego, po rozpatrzeniu się bowiem w niej doszedł do przekonania, iż chodzi o sprawę drobniejszą³⁾.

Ponieważ przywileje nie rozgraniczają ściśle kompetencyi karnej rektora i biskupa, względnie króla, przeto istnieje u stron ciągła dążność, aby

¹⁾ Ob. Wiślicki, Katal. rękop. N. 3804—3814.

²⁾ A. Rect. Nr. 1382: *iudex causae infrascriptae et totius universitatis generalis, albo n. 1519: iudex principalis.*

³⁾ Acta, nr. 1758, 1822 i częściej.

sprawy swoje wnosić odrazu przed forum wyższe, z pominięciem forum rektorskiego. Aby zapobiedz częstym odsyłaniom spraw przed forum rektora, wydają biskupi krakowscy trzykrotnie w omawianym przez nas okresie przypomnienia, podnoszące powagę władzy rektorskiej. Pierwszy raz Zbigniew Oleśnicki w r. 1448 wystosowuje pismo do rektora Jakóba Krakowianina, stwierdzając, iż wnoszone bywają do niego ciągle skargi o burdy, nadużycia i przestępstwa, popełnione przez kleryków, będących członkami uniwersytetu — biskup zaś nie ma oczywiście czasu ich rozstrzygać. Przekazuje je więc rektorowi, aby tenże za pomocą kar kościelnych i więzienia winnych poskramiał. Nie jest to przelanie na rektora „całej jurysdykcyjnej władzy biskupa“¹⁾ — lecz raczej tylko stwierdzenie faktu, iż jurysdykcya niższa raz na zawsze powierzona jest rektorowi i że forum biskupa nie jest w tych razach odpowiednie.

Po raz drugi spotykamy się z podobnym aktem w r. 1491, kiedy kardynał Fryderyk „in supplementum“ praw i przywilejów uniwersytetu, wydaje rektorowi Maciejowi z Kobyłina upoważnienie do nakładania ekskomuniki i innych kar kościelnych względem nieposłusznych mu członków uniwersytetu (*rebelles et inobedientes*)²⁾. Wreszcie w r. 1512 biskup Jan Konarski idzie jeszcze dalej³⁾, powtarzając bowiem rozporządzenie obu swych poprzedników, pozwala, aby rektorowie zapożywali przed swoje forum nie tylko przestępnych członków uniwersytetu ale także obcych, nie należących właściwie pod ich jurysdykcję, o ile bez ich przypozwania jakaś sprawa przynależna do sądów rektorskich nie może być osądzona. Co więcej pozwala im także, aby obywatele miejskich, goszczących u siebie scholarzy wbrew woli rektora, skarżyli o to przed władzami miejskimi, a gdyby to nie skutkowało, aby zmuszali ich za pomocą cenzur kościelnych do posłuchu. I tu nie mamy do czynienia z rozszerzeniem władzy rektorskiej: biskup wyraźnie powołuje się na tenor statutów uniwersyteckich, z którymi to jego rozporządzenie jest w zgodzie. Raczej należy to uważać za interpretację przepisów, nie zachowywanych często w praktyce, co potwierdzają również akta rektorskie, w których często spotykamy się z nakładaniem kary 10 grzywien przez rektora na strony, pomijające jego forum i udające się wprost do biskupa „in enervationem iurium universitatis“⁴⁾. Że rozporządzenia tej treści, mające na celu ustalenie rozmiarów władzy jurysdykcyjnej rektorskiej i przypilnowanie, aby jej nie pomijano — wychodzą od biskupów krakowskich, to wynika z faktu, iż są oni kanclerzami i konserwatorami praw wszechnicy.

Co do sądownictwa królewskiego nad świeckimi członkami uniwersytetu w sprawach cięższych, to nabiera ono większej aktualności dopiero w połowie w. XVI, kiedy rozpoczyna się ów okres dzikich tumultów i obyczajowego rozpasania studentów krakowskich, dających powód do ciągłych skarg, wnoszonych przed oblicze monarchy zwłaszcza ze strony mieszczan-

¹⁾ Ks. Fijałek, *Studia do dziejów* (Rozprawy ak. um. wyd. filol. XIV. 1899) str. 7.

²⁾ Fijałek j. w. ³⁾ Cod. dipl. IV. 40. ⁴⁾ np. nr. 2311 (z r. 1514).

stwa krakowskiego. Rozporządzenie Zygmunta Augusta z r. 1570 zawiera „planiozem declarationem“, a więc znowu analogicznie jak przywileje biskupów krakowskich z lat 1448, 1491 i 1512 — interpretację niektórych odnoszących postanowień dokumentów fundacyjnych. Monarcha objaśnia zwłaszcza kwestję schwywania scholarza na gorącym uczynku, będącym zbrodnią gardłową i postanawia, iż w takich razach sądzić będzie go sam, o ile będzie obecny w Krakowie (i to w ciągu dui czterech); w przeciwnym zaś razie sądzić będzie tę sprawę starosta z dwoma lub trzema wyznaczonymi przez monarchę dygnitarzami¹⁾. Podobnie Stefan Batory w r. 1579, Jan Kazimierz w r. 1660, Jan III w r. 1682 wydają dalsze znacznie między sobą różniące się dekrety w sprawie wykonywania jurysdykcyi nad scholarzami w cięższych sprawach kryminalnych.

Co do jurysdykcyi w sprawach cywilnych, to przywileje nie ograniczały pod tym względem kompetencyi sądów rektorskich, lecz postanawiały, iż wszystkie sprawy cywilne osób, należących do korporacyi uniwersyteckiej, a więc profesorów, uczniów i służby mają być sądzone przez rektora. Niema wątpliwości, iż w epoce przez nas omawianej przez termin „causae civiles“ rozumiano spory o charakterze prawnoprywatnym i że nie rozciągano go do spraw o charakterze kościelnym, w których uznawano wyłączną kompetencję sądu biskupiego, aczkolwiek o takich sprawach dokumenta fundacyjne milczą. Many w aktach rektorskich cały szereg zapissek, w których sąd rektorski odsyła sprawę do oficyna biskupiego, „ponieważ chodzi o majątek kościelny“, lub „o dochody kościelne“ (nr. 84 z r. 1469 albo nr. 569 z r. 1477²⁾), pomimo że obie strony, albo przynajmniej pozwany, należą do jego jurysdykcyi. Kwestya ta staje się jednak w czasach następnych sporną (Roczniki Temberskiego, str. LXV) i aż do końca istnienia „dawnego porządku“ w Akademii krakowskiej nigdy w stanowczy sposób nie jest rozstrzygnięta.

Rozszerzeniem jurysdykcyi rektorskiej poza granice przywilejów fundacyjnych jest niewątpliwie dekret Zygmunta I. z r. 1539 (Cod. dipl. IV, 169) interpretujący, jak należy rozumieć użyte w przywilejach wyrazy „stationarii“ i „scriptores“. Oba te terminy odnosiły się pierwotnie do osób, trudniących się zawodowo przepisywaniem i sprzedawaniem rękopisów dla uczniów i profesorów uniwersytetu, osób zamieszkałych nawet najczęściej po bursach i należących do stanu studenckiego. Król Zygmunt podciąga natomiast pod ten termin księgarzy i drukarzy krakowskich — i powierza

¹⁾ Muczkowski Mieszkania str. 109 i d. Powodem do wydania tego dekretu są niewątpliwie ciągnące się od r. 1563 nieporozumienia między miastem, uniwersytetem i władzą starościńską o sądownictwo nad studentami w sprawach kryminalnych, (ob. Piekosińskiego Leges et priv. I. 250 z r. 1563). Bliższe dane o tych nieporozumieniach znajdują się w Libri inscriptionum tom 83 (wypisy w papierach po Ż. Paulim).

²⁾ Prawdopodobnie należy tu zaliczyć i zapiski 341, 342, 344, które nie są dość dokładne, aby ocenić właściwy punkt sporny. Ponieważ niema ich dalszego ciągu w aktach, więc jak się zdaje biskup Konarski uznał sprawę za należącą do jurysdykcyi własnej „po zbadaniu przywilejów i statutów uniwersytetu“.

na tej podstawie jurysdykcję nad nimi rektorowi uniwersytetu, podobnie jak w r. 1523 oddał w jego ręce wykonywanie cenzury nad dziełami nowo wychodzącymi (Cod. dipl. IV. 90 i Tomie. VIII. 145). Bliższe zajęcie się tem sądownictwem rektora nad drukarzami krakowskimi wykracza poza granice okresu średniowiecznego — można tu tylko zaznaczyć, iż władze miejskie nie były go skłonne uznawać, i że znowu pod tym względem istnieje — nigdy nie rozstrzygnięty w sposób stanowczy — spór kompetencyjny. Akta rektorskie zawierają niejedną zapiskę świadczącą o wykonywaniu przez rektora sądownictwa w tym kierunku (np. w r. 1540 proces Heleny, wdowy po Floryanie, przeciw Mat. Scharffenbergowi i Wietorowi o przedruk psalterza) — ale miasto tego nie uznawało¹⁾.

Jako rozszerzenie jurysdykcyi rektorskiej należy wreszcie uznać liczne wypadki, w których strony dobrowolnie stają przed sądem rektorskim i upraszają rektora, aby zechciał w charakterze arbitra spór ich rozstrzygnąć (np. zapiska nr. 167 lub 2839), albo w których biskup poleca rektorowi w swoim zastępstwie sprawę rozstrzygnąć (nr. 969, 2496). Jeżeli rektor rozstrzygał sprawę osób nienależących właściwie do jego jurysdykcyi, wymagał uroczystego, przed notaryuszem lub do aktów rektorskich uczynionego poddania się strony pod jego władzę sądową i zrzeczenia się wszelkich możliwych zarzutów z tytułu niekompetencyi sądu.

W tych wszystkich sprawach, o których dotychczas była mowa, rektor wykonywa sądownictwo w pierwszej instancyi — ale obok tego istnieją sprawy, w których przysługuje mu prawo orzekania jako instancya wyższa, apellacyjna. Są to mianowicie wewnętrzne sprawy burs, szkół akademickich i wydziałów, a także po części i kolegiów, w których na mocy odpowiednich statutów seniorowie i prowizorowie burs, rektorowie szkół, prepozytowie kolegiów, dziekanowie fakultetów wykonywują sądownictwo, jako instancya pierwsza. Zachowane statuta burs (np. bursy Długosza lub Jeruzalem)²⁾ zawierają postanowienia o sądownictwie wewnętrznem w bursie, przepisując, iż z pomiędzy spraw wynikających ze stosunków bursy tylko cięższe uszkodzenia (*offensae enormes*) należą już w pierwszej instancyi do sądu rektora. Zresztą wolno jednak zaapellować do rektora od wydanego przez seniora i jego konsyliarzy wyroku — a akta rektorskie pouczają, iż taka apellacya jest rzeczą częstą. Wyrok taki może rektor zatwierdzić (np. nr. 2359), znieść (np. nr. 1785), lub zmienić częściowo np. obostrzyć (nr. 945). Seniorów burs — n. p. za ich przekroczenia przeciw ustanowionemu dla bursy statutowi — sądził rektor na skargę prowizora w I instancyi (Ustawy bursy Jeruzalem, str. 39). Ale nawet w tych wypadkach, gdzie

¹⁾ Ob. np. Informacya, z której się jasnie okazuje, że bibliopolowie i typografowie przy wolnościach akademiei nadanych mają być zachowani (1649).

²⁾ Ustawy bursy Jeruzalem, wydał Karbowiak, str. 25, 31 etc. Obacz także Karbowiak, Mieszkania str. 31. Statut bursy Długosza, wyd. Burzyński, w Czasop. wyd. prawa 1864, str. LXXV. Statut bursy ubogich nakazywał, aby sprawy sądził senior z konsyliarzami, gdyby zaś się nie mogli zgodzić, aby je rozstrzygał prowizor — ale i od jego rozstrzygnięcia jest apellacya do rektora (Akta rekt. nr. 1785).

rektor rozstrzygał sprawy burs w pierwszej instancji, widzimy, iż często zamiast wydawać sam wyrok, deleguje do tego specjalnych sędziów ze swego ramienia (np. nr. 2130). Podobnie jest z wewnętrznymi sprawami wydziałów, gdzie rektor jest również instancją wyższą i może znosić orzeczenie wydziału (np. nr. 2816). Inaczej nieco co do kolegiów. Według statutów Collegium większego wewnętrzne sprawy kolegium załatwia praepositus i confratres bez apellacyi (pod karą grzywny);¹⁾ podobną zasadę stwierdza jedna z zapisek aktów rektorskich (nr. 3057) co do kolegium mniejszego, aczkolwiek w danym razie rektor uznaje się kompetentnym, uznając, iż sprawa, o którą tam chodzi, nie jest sprawą wewnętrzną kolegium. — Poza tem sądzić on ma wedle brzmienia statutu kolegijskiego tylko takie wypadki, gdzie zaszedł „defectus iustitiae“, to znaczy, gdzie sąd kolegijski sprawy nie zdołał osądzić. — W razie gdyby sprawę kolegijską przed rektora wniesiono, powinien ją przed sąd właściwy odesłać (nr. 785, 2923). W praktyce, jak widać z aktów rektorskich, nie zawsze się tego trzymało, spotykamy bowiem orzeczenia rektora wydane w sprawach będących niewątpliwie sprawami wewnętrznymi kolegiów (np. nr. 2610). Wzmagające się rozsprzężenie po kolegiach, z jakim się spotykamy już od początku XVI wieku, doprowadza do wzmoczenia władzy sądowej rektorskiej w obec mieszkańców kolegium. Ustawy Krokiera z r. 1558²⁾ postanawiają co do całego szeregu wykroczeń, iż sądownictwo należy już w pierwszej instancji do rektora — np. obelgi słowne i czynne, noszenie broni, uszkodzenie cielesne.

Wobec tej ustawy, mającej na celu przestrzeganie karności uniwersyteckiej, tem jaskrawiej wygląda fakt, iż w tymże samym czasie (1566) biskup krakowski Filip Padniewski z pominięciem sądu rektorskiego zapożywa do odpowiedzi przed swoim sądem prowizora bursy Jeruzalem, przeprowadzając dochodzenie w sprawach wewnętrznych bursy³⁾. Śledztwo tego rodzaju i wynikająca stąd zmiana statutów bursy — przekraczały niewątpliwie kompetencję biskupią i były zamachem na autonomię uniwersytecką, toteż rektor i zgromadzenie uniwersyteckie przyjęli ten fakt z oburzeniem i protestem, których wyrazem jest uchwała zachowywania nadal dawnego statutu bursy.

III.

Wedle statutu uniwersyteckiego, który wprawdzie pochodzi z w. XVIII, ale oparty jest prawdopodobnie — co się tyczy tego szczegółu — na zwyczaju dawniejszym, rektor obejmując rządy składa w ręce swojego poprzednika uroczystą przysięgę, iż będzie sprawiedliwie wykonywał przez czas swojego urzędowania sądownictwo⁴⁾. Analogiczną przysięgę na posłuszeństwo jego

¹⁾ Archiwum I. 11. ²⁾ Archiwum I. 19. ³⁾ Ustawy (wydal Karbowski) str. 55—7.

⁴⁾ Arch. II. 375. (Statut Walezyńskiego).

władzy sędziowskiej składają wszyscy członkowie uniwersytetu: uczniowie przy zapisie, profesorowie przez zaprzysięgania statutów („statuta jurata“), a także i inne osoby mogące podlegać jego sądom przez specjalną submisję również zaprzysięganą (np. księgarze). Na to zobowiązanie powołują się nieraz akta rektorskie, oznaczając nieposłuszeństwo władzy rektorskiej jako naruszenie własnej przysięgi, a poddanie się jej jako „debitum obedientiae“.

Władza sędziowska spoczywa wprawdzie w rękach rektora, nie wykonywa jej jednak w ważniejszych sprawach sam, lecz dobiera kolegium i wspólnie z niem dopiero wydaje wyrok. Akta rektorskie wspominają przy każdym wyroku, iż rektor radził się i nawet zasięgał zgody „konsyliarzy“, „biegłych w prawie“, „assessorów“, „koadjutorów“, etc. Statut Walezyńskiego oznacza liczbę osób, których rektor może się radzić przy wydawaniu wyroku, na 18 a również oznacza dokładnie, kto może być do nich zaliczony; czy tak samo było w czasach średniowiecznych, dokładnie nie wiadomo.

Niewątpliwie istniała również wówczas godność „konsyliarzy“ rektorskich, z pomiędzy których zobowiązany był rektor dobierać uczestników w wyrokowaniu. Godność taką piastowali przede wszystkim dziekanowie¹⁾, ale także obok nich były osoby odznaczone nią²⁾ prawdopodobnie z wyboru rektora. Zapiska nr. 2968 zdawałaby się wskazywać, iż z każdego wydziału dobierano jednego konsyliarza, skoro zapiska ta mówi o konsyliarzu wydziału teologicznego, kanonicznego, medycznego i artystycznego. Niemniej obok osób piastujących godność konsyliarza, radzi się także rektor nieraz osób przypadkowo obecnych (nr. 3363), albo dobiera sobie dowolnie i konsyliarzy i innych obok nich asesorów (nr. 1560). W każdym razie dla spraw zwykłych, sądzonych po raz pierwszy, nie był rektor skrepowany liczbą konsyliarzy. Sądził najczęściej z pomocą dwóch lub trzech z pomiędzy nich, ale mógł także powołać i więcej, nawet wszystkich (plenum iudicium).

Zamiast rektora mógł sprawować sądownictwo wicerektor w jego zastępstwie (zapiska nr. 634, 635, 1502). Przy sądzeniu sprawy i wydawaniu wyroku musiał być obecny notaryusz uniwersytecki, który pisał wyrok na piśmie i prowadził akta rektorskie z pomocą dobieranych przez siebie uczniów³⁾. Do zapożyczania używa rektor jednego z pedeli swoich („familia rectoris“, „servitores“, „sapientiae“), którzy figurują również w aktach, jako świadkowie dopełniania przez strony pewnych czynności procesowych lub wydania wyroku. Do egzekucyi wyznaczał rektor albo specjalnego egzekutora (zapiska nr. 214, 970, 971) albo też przy egzekucyi wyroków karnych posługiwał się pachołkami miejskimi (np. nr. 2130), gdyż przywileje królewskie nakładały obowiązek na władze miejskie, aby były pomocne

¹⁾ Zapiska nr. 1740: duo gerens officia decanatum facultatis juris canonici et consiliarium rectoris.

²⁾ np. nr. 2923: convocatis decano fac. theol. et consiliariis; nr. 2338: decani et consilarii nr. 1749, nr. 1758, 1325, 455 etc.

³⁾ Wisłocki we wstępie do swej edycji Aktów.

w egzekucyi wyroków rektorskich. Wreszcie do składu sądu można także zaliczyć wyznaczanego przez rektora w niektórych wypadkach: instigatora officii, który popiera oskarżenie w sprawach dochodzonych z urzędu (zap. nr. 1721, 3036, 3040—42).

IV.

Nie znamy tekstu najdawniejszych statutów uniwersyteckich, na które tylekroć razy powołują się akta rektorskie; dochowały się do naszych czasów jedynie tylko sporządzone na ich podstawie statuta późniejsze, nigdy w całości niewykończone — a pochodzące z wieku XVII (Dobrocieski) i XVIII (Waleszyński); są to przeróbki, reformacye zastępujące niektóre tylko części dawnych statutów; i tak brak w nich ustępu IV: de facultate juris consultorum, ustępu V: de facultate medica, ustępu VI: de scholaribus et eorum disciplina, słowem: nie podobna z nich nabyć dokładnego wyobrażenia o treści całego dawnego prawa uniwersyteckiego.

Ale jak nawet z tych okrucich, którymi rozporządzamy, jest rzeczą widoczną, było to prawo urobione na wzór uniwersytetów zagranicznych (zwłaszcza włoskich: bolońskiego i padewskiego — na statuta padewskie odwoływano się w Krakowie i później bardzo często), prawo, które stanowiło mieszaninę pierwiastków rzymsko-kanonicznych i średniowieczno-germańskich. Ponieważ uniwersytet był korporacją o charakterze przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, klerykalnym, przeto Corpus juris canonici (względnie civilis) uważano we wszystkich uniwersytetach europejskich za ustawę obowiązującą jego członków i za podstawę uniwersyteckiego sądownictwa. Nie inaczej orzekają i przywileje wydane dla uniwersytetu krakowskiego. Zwłaszcza zaś brzmienie dokumentu wydanego przez miasto Kraków (z submisją na rzecz przywilejów wszechnicy) jest bardzo charakterystyczne. Zaznaczona jest w nim jeszcze wyraźniej niż gdzieindziej recepcya zwyczajów (statuta et pacta consueata) bolońskich i padewskich w Krakowie, a także zaznaczony fakt, że urządzenia prawne kanoniczne i rzymskie są prawem obowiązującym scholarzy (Cod. dipl. I. 5).

Blіszy rozbiór aktów rektorskich pod względem prawa procesowego, karnego i prywatnego tam spotykanego, jeszcze lepiej uwydatnia ten fakt zmieszania się dwóch odmiennych rodzajów prawa w praktyce sądu rektorskiego. Rektor uzasadniając swoje orzeczenia z prawa pozytywnego, powołuje się na przemiany bądź to na prawo kanoniczne i rzymskie (np. nr. 3312 lub 890 na kodeks Justyniana), bądź to na statuta (nr. 1733, 1550, 1560 etc.) a nadto cały szereg pojęć i zwyczajów prawnych, z jakimi się w tych aktach rektorskich spotykamy, nie da się objaśnić, jak tylko ze zwyczajów i poglądów prawnych świata średniowiecznego, wytworzonych na podstawie germańskiej.

I tak co do procesu w sądzie rektorskim, to oparty on jest na podstawie kanonicznej i różni się dla tego bardzo od współczesnego procesu

w sądzie miejskim lub ziemskim. Statuta uniwersyteckie (ob. zapiska nr. 1560) nakazywały, aby proces przed rektorem odbywał się „*simpliciter et de plano sine strepitu et figura iudicii*“ (Clementina Saepe)¹⁾, to znaczy, wprowadzały proces skrócony — podobnie jak przy wykonywaniu sądownictwa przez konserwatorów praw uniwersyteckich bulle papieskie przepisywały również proces skrócony (Cod. dipl. I. 85). Właściwością tego procesu jest jak wiadomo skrócenie terminów procesowych i przyznanie sędziemu znacznego wpływu na tok postępowania. Co do jego zasad, to nie jest rzeczą ustaloną, czy to ma być proces ustny czy pisemny. Zależy to od stron a czasami nawet od rektora, który w ważniejszych sprawach nakazuje spisać stronom ich skargi i odpowiedzi (np. nr. 1494 lub 1687). Zasada ustności jest w każdym razie równouprawnioną, podczas gdy w owym czasie (wiek XV) w sądach kościelnych została już zepchniętą na plan drugi. Jeżeli sprawa toczy się na piśmie, to naturalnie wyrok zostaje wydany na podstawie pism spornych, co bywa wyraźnie zaznaczane (np. nr. 1382: *debite attentis et perspiciliter intellectis intencionibus*). Władza kierownicza sędziego jest znaczna, rektor może np. zmusić pod grozą ekskomuniki do stawienia się w sądzie, zamknąć stronę odmawiającą składania zeznań (nr. 1502), nałożyć kary pieniężne za drobniejsze nieposłuszeństwa (nr. 2132, 2252, 298, 321), zakazać ekscypcy dilatoryjnych (904). Podział na proces cywilny i karny nie zaznacza się zbyt wyraźnie, gdyż procesy karne przed rektorem są oparte na postępowaniu skargowem — *per accusationem* — i w regule prawnie prywatnem, to znaczy skargę wnosi poszkodowany. Wyjątkowo tylko w kilku wypadkach spotykamy się z wytoczeniem procesu *ex officio*, np. rektor z urzędu ściga profesorów niedbalech w czytaniu lekcji (nr. 214), noszenie broni lub stroju zakazanego (nr. 1732), zgrzeszenie obyczajowe (797), obrazę władzy uniwersyteckiej (nr. 3036—42) i inne tego rodzaju przekroczenia przeciwko podstawom istnienia i organizacji całej korporacji uniwersyteckiej. W takim razie zostaje wyznaczony instigator, i ten wnosi i popiera oskarżenie (*intentio*) przeciw winnemu, tak że zasada akkuzacyjna nie jest złamana. Zastępstwo stron przez prokuratorów procesowych spotykamy w aktach dość często (np. nr. 34¹⁾, aczkolwiek pod koniec w. XV musiała zapasć uchwała zakazująca stawienia się przez prokuratora, gdyż zapiska z r. 1493 (nr. 1616) powołuje się na tego rodzaju postanowienie (*contraveniendo dispositioni statutorum rectoris*). Zakaz stawiania przez prokuratorów spotykamy i na innych uniwersytetach (ob. Stein, str. 72).

Tok procesu trzyma się ściśle form kanonicznych. Rozpoczyna go wniesienie skargi i to na piśmie (*libellus articulatus*, np. nr. 1758) lub ustnie. Skargę tę wręcza się w pierwszym przypadku pozwanemu łącznie z pozwem, w drugim zawiadamia się stronę o skardze ustnie przez bedelę rektorskiego, który powinien dokonać zapozwania głosem donośnym, publicznie (nr. 3199), a następnie zdać o tem sprawę urzędowi rektorskiemu.

¹⁾ C. ult. in Clem. de verb. sign. V. 11 (z r. 1306).

Zapozwany powinien się stawić na terminie w sądzie — sądy rektorskie odbywają się normalnie trzy razy na tydzień, ale w razie potrzeby i częściej — poczem rektor próbuje zgody między stronami (nr. 25, 167, 750, 2504 etc.) Jeśli to się nie uda, i pozwany odmawia zadosyć uczynić pretensyi wyrażonej w skardze, rozpoczyna się spór (*litis contestatio*). Następuje wymiana odpowiedzi: obrony, repliki, bardzo rzadko dupliki, które znowu składa się bądź to ustnie, bądź też strony przynoszą je z sobą na piśmie i nakazują wciągać do aktów (nr. 31). Zazwyczaj rektor nakazuje odpowiedź natychmiastową, ale może wyznaczyć osobny na to termin (nr. 31). Zaniedbanie stawiennictwa sprowadza na stronę wedle uznania rektora przegranie sprawy lub karę pieniężną (nr. 2339), w razie powtórzonego niestawiennictwa rektor może nałożyć ekskomunikę za nieposłuszeństwo (nr. 2340). Postępowanie dowodowe odpowiada również przepisom kanonicznym: spotykamy dowód z przyznania, świadków (badanych przez pytania stron — *interrogatoria*), dokumentów, przysięgi — a sędzia nie posiada swobodnej mocy w ocenianiu dowodu, stąd częstość przysięgi uwalniającej od presumpcyi (nr. 940) i przysięgi uzupełniającej (np. nr. 1737). Świadkiem z urzędu, posyłanym na sądowe oględziny, bywa bedel rektorski (nr. 1735). Wyrok wydaje w drobniejszych sprawach rektor sam, w ważniejszych — co zależy od jego uznania — po naradzie i po osiągnięciu zgody ze swoimi doradcami. Poczem strony składają oświadczenie, iż wyrok przyjmują i zobowiązują się do niego zastosować (nr. 1743). Zobowiązanie to ze strony skazanego zostaje wzmocnione daniem ręczycieli (nr. 1744—7) lub ustanowieniem kary pieniężnej lub jakiegokolwiek innej, która na niego spada, gdyby wyroku nie wykonał. W razie gdyby skazany budził podejrzenie, że się do wyroku nie zastosuje, a ręczycieli nie mógł znaleźć — wolno go nawet zamknąć, „aż do zupełnego zadosyćuczynienia“ (1752). Gdyby strona wyrokowi poddać się nie chciała, to staje się „*rebellis*“, i może być do tego zmuszoną przez osobnego egzekutora — upoważnionego przez wydane mu ze strony rektora „*litterae executoriales*“ (nr. 970—1, 207 etc.), a za przestępstwo rebelii może być wykluczoną z uniwersytetu. Rektor może także dozwoić przeciwnikowi, iż sam zajmie rzeczy, będące własnością pokonanego prawem, aby zabezpieczyć sobie wykonanie wyroku (np. nr. 3096, 635, 32, 1348 etc.)

Postępowanie karne, jak wspomnieliśmy, nie różni się od cywilnego w żadnym ważniejszym punkcie. — Strony zwaśnione: pokrzywdzony i krzywdziciel — pozostają ze sobą zazwyczaj w stosunku gwałtownej nieprzyjaźni i dla tego zachodzi niebezpieczeństwo ciągłych zajęć i zaburzeń pomiędzy nimi. Ażeby temu zapobiedz, przysługuje rektorowi prawo nakazać im już w chwili wniesienia skargi zaniechanie dalszych objawów nieprzyjaźni, co rektor wznacenia ustanawiając „*poenam vallatam*“ czyli zakład bardzo znacznej wysokości jako karę na łamiącego spokój. Taką samą karę ustanawia najczęściej sędzia wyrokujący po wydaniu wyroku i po dopełnionej submisyi przez obie strony (np. nr. 2121). Z tej kary idzie niekiedy polowa na rzecz sędziego (np. nr. 167) lub na rzecz kościoła (nr. 2839), a po-

łowa na rzecz strony dotrzymującej pokoju. Najczęściej jednak połowa kary ma przypaść skarbowi uniwersyteckiemu. Bywa też, iż rektor nakazuje zachowywanie spokoju pod cenzurami kościelnymi (np. nr. 833). W podobny sposób zabezpieczone zostaje wykonywanie ugody, którąby strony — co się często zdarza — dobrowolnie przed rektorem zawarły w skutek jego pokojowej interwencji (*tentamen concordiae*) ob. np. nr. 2861.

W późniejszych zwłaszcza zapiskach spotykamy jeszcze inny sposób zapewnienia wyrokowi, iż będzie wykonany — mianowicie rektor nakłada na winnego karę dupli, jako rygor zapłacenia grzywny, na którą został skazany. Ustawy Krokiera z r. 1558 przewidują nawet ewentualną „*triplex poena*“, gdyby duplum nie poskutkowało — a nawet pozbawienie winnego zajmowanego przezeń beneficjum — zastrzegając w takim razie zasięgnięcie biskupiego pozwolenia (Arch. I. 19).

Wykonanie wyroku rektorskiego, gdy już raz zapadł, może z dwójakiej przyczyny natrafić na przeszkodę: z powodu ulaskawienia i zmiany przez instancję wyższą w razie apellacyi. Ulaskawienie następuje najczęściej z tego powodu, iż za winnym wstawia się ktoś „*bene meritis*“ (nr. 2193, 2196) albo dygnitarz jakiś wyższy. Zazwyczaj rektor ulaskawiając nakazuje składać przyrzeczenie, iż przestępstwo nie zostanie powtórzone — i pod tym warunkiem zawiesza wykonanie kary. W razie powtórzenia przestępstwa, winny płaci duplum — a obok tego stawia za siebie ręczyeli, i ci są solidarnie do ewentualnej zapłaty duplum zobowiązani (nr. 2175). Podobne zasady co do ulaskawienia przyjmują także statuty bursy Jerusalem, o ile chodzi o przestępstwa popełnione w bursie — ob. Ustawy (wyd. Karłowiak) str. 52.

Co do apellacyi, to brak uregulowania wątpliwości dotyczących toku instancyi i ich kompetencyi — stanowi jeden z najczęstszych powodów narzekañ, podnoszonych ze strony uniwersytetu i zatargów stron z urzędem rektorskim. Apellacya od wyroku rektorskiego ani do biskupa ani do konserwatorów praw wszechnicy (nr. 2856) nie jest dopuszczona zarówno przez przywileje jak też i przez statuta uniwersyteckie (zapiska nr. 1825), które grożą za tego rodzaju przekroczenie karą 10 grzywien. Jedynie tylko wtedy, gdyby winny będący klerykiem okazał się nieposłusznym nakazowi rektorskiemu i nie chciał poddać się jego władzy (*rebellis*), należy udać się do biskupa — i żądać, aby tenże zmusił kleryka ewentualnie nawet przez więzienie do posłuszeństwa (nr. 2914), ale oczywiście to nie jest apellacya do jego rozstrzygnięcia. Ordynacya biskupa Wojciecha Jastrzębca z r. 1422 również nie nadaje biskupowi ingerencyi przy rozstrzyganiu spraw sądowych w wyższej instancyi, (o czem powyżej była mowa) — i dopiero później bywa w ten sposób (niewątpliwie) fałszywie interpretowaną.

Zarówno w aktach rektorskich jak i w protokołach sądów biskupich XV wieku ¹⁾ są dowody, że strony niejednokrotnie udają się z apellacją do sądu biskupiego lub nawet do konserwatorów uniwersytetu (nr. 2288), przeciwko czemu rektor za każdym razem z całą stanowczością występuje, na-

¹⁾ np. w papierach po Ż. Paulim odpis wyroku biskupiego z r. 1475.

kładając na nie karę 10 grzywien, przewidzianą przywilejem i statutami (nr. 2856)¹⁾. Przywileje przewidują tylko i dopuszczają apellację od rektora do konsyliarzy uniwersyteckich. Omówiliśmy wyżej, kto się do nich zaliczał. Akta rektorskie dostarczają niejednej wiadomości o wniesieniu tego rodzaju apellacyi. Musi być ona uczyniona albo natychmiast po ogłoszeniu wyroku (*in continenti*), albo też strona musi zażądać terminu do namysłu i ewentualnego jej wniesienia (nr. 3197). Jeżeli strona wnosi apellację na piśmie, to rektor może domagać się uwierzytelnienia jej przez notaryusza i świadków (nr. 1747). Sprawa powtórnie jest sądzoną na podstawie aktów pisemnych rektorskich — drugi raz ustnie się jej nie przeprowadza (1752).

Odwolanie się „*ad consiliarios*“ bywa także w aktach rektorskich oznaczane inaczej i ściślej, jako apellacya *ad „totam universitatem“*²⁾. Drugą instancją nie są bowiem, jakby można błędnie sądzić, sami ci konsyliarze, których sobie rektor dobiera do porady przy wydawaniu wyroku — ale jestto zebranie składające się z rektora, z dziekanów i z innych konsyliarzy — tak iż ci zebrani „są reprezentacją całego uniwersytetu“, „*totam universitatem repraesentant*“. Zwołuje ich rektor za pomocą kartek, których tenor podaje nam jedna z zapisek (1876), pod rygorem posłuszeństwa i złożonej przysięgi. Jeżeli strona czyni rektorowi osobisty zarzut stronnictwa, to zebrani mogą wybrać jednego arbitra do zastąpienia go przy wydaniu drugiego wyroku (1515). Jedna z zapisek (1752) notując fakt apellacyi od wyroku rektora, mówi tylko o zwołaniu przezeń 3 dziekanów: teologicznego, kanonicznego i artystycznego, „*ad quos finaliter pertinet omnes differentias per appellationem devolutas determinare*“. I inne zapiski, wymieniając nieraz skład zebrania, notują dziekanów trzech powyższych fakultetów osobno, a innych uczestników nazywają „*alii consilarii*“ (1325, 1758). Niema więc jednostajności co do dziekana wydziału medycznego — którego również rozporządzenie biskupa Wojciecha z r. 1422 wyklucza od udziału w rządzie uniwersytetu. W każdym razie wyrażenie zapiski nr. 1752, przyznające prawo ostatecznego rozstrzygnięcia tylko rektorowi i trzem dziekanom, aczkolwiek zgodne z rozporządzeniem z r. 1422, jest odosobnione i sprzeciwia się praktyce.

Cheąc w ważniejszych sprawach zapobiedz możliwej apellacyi, zdarza się często, iż rektor odrazu powołuje do ich rozstrzygnięcia „*convocationem repraesentantem totam universitatem*“ (2968) albo „*plenum consilium*“ (1758, 1740, 1690, 1687 etc.) Zależy to od jego uznania, czy sprawę sądzi sam czy z dwoma lub trzema konsyliarzami czy też z ich ogółem. W takich razach od ich wyroku nie można się już oczywiście do żadnej instancyi odwołać.

Deklaracya Zygmunta Augusta z r. 1570³⁾ wprowadza nowe zasady co do toku instancyi, stwarzając trzy wyższe instancye (*consilarii*, *tota*

¹⁾ Hipoteza ks. Fijałka (Rozpr. XIV. 8) o wniesieniu apellacyi „od wyroku rektora do Rzymu“ jest nie dość prawdopodobna.

²⁾ nr. 2288: *ad consiliarios aut alias ad totam Universitatem*.

³⁾ Muczkowski, Mieszkania str. 109.

universitas ¹⁾, episcopus) i obostrzając możliwość apellacyi przez wprowadzenie kaucyi, która przepada w razie odrzucenia zażalenia strony a z każdą instancją jest coraz to wyższa. W ustawach burs i kollegiów znalazł Zygmunt August pierwszy wzór do stworzenia tego rodzaju obostrzenia, spotykanego zresztą bardzo często w prawach średniowiecznych. Ale i to rozporządzenie nie usunęło sporów dotyczących możności appellowania od wyroku rektorskiego, czego dowodem są uchwały z r. 1658 (Arch. II. 393).

V.

Prawo karne i prywatne, o ile je z dzisiejszych źródeł prawa uniwersyteckiego poznać można, jest w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli procesowe, prześiknięte naleciałościami średniowiecznymi, i dla tego błędem jest twierdzenie Wiszniewskiego lub innych dawniejszych pisarzy, jakoby do scholarzy mogło być stosowane tylko prawo rzymskie i kanoniczne. Uniwersytet krakowski nie różni się pod tym względem w niczem od innych uniwersytetów Europy — a dość wziąć do ręki statuta bolońskiego lub padewskiego — albo wreszcie akta rektorów lipskich, aby przekonać się, jaką rolę w wykształceniu urzędów i w wykonywaniu sądownictwa uniwersyteckiego odgrywały tam pierwiastki i pojęcia prawne średniowieczne ²⁾. Przekraczałoby to zakres niniejszej pracy, gdyby tu omawiać wyczerpująco prawo prywatne i karne, wytworzone przez przywileje, statuta i zwyczaje uniwersyteckie. Wystarczy dotknąć przykładowo kilku ważniejszych szczegółów.

Przed urzędem rektorskim zawierany bywa cały szereg najrozmaitszych umów: kontrakty pożyczki, kupna, ręczycielstwa, najmu, usług, wygodzenia, itd. Forma zawarcia umów jest stale jedna i ta sama: są to kontrakty formalistyczne, dochodzące do skutku w sposób właściwy prawom średniowiecznym, przez przybicie (stipulata manu, np. 2175), poddanie się klątwie lub innym karom (sub censuris, np. 1199), przez własnoręczny wpis zobowiązania do aktów rektorskich (np. 916), przez przysięgę. Ręczyciel z poręczenia jest principaliter zobowiązany, w zamian za co dłużnik poddaje się dobrowolnie prywatnemu fantowaniu i aresztowaniu przez ręczyciela, którego zaufanie zawiódł. Np. według zapiski nr. 1464 ręczycielom zostaje przyznane prawo, iż mogą ewentualnie dłużnika zamknąć i uwięzić, gdziekolwiek go spotkają. Zwyczaje średniowieczne przypominają zwyczaj oddawania części ubrania przy zaciągnięciu długu, tym razem długu powstałego przez picie w gospodzie (1191). W chwili powstania wężła obligato-

¹⁾ Póki konkluzye zebrań uniwersyteckich nie są ogłoszone, nie podobna zdać sobie sprawy ze znaczenia, jakie posiada „tota universitas“. Uchwała z r. 1658 twierdzi, iż już od dawna jest ona instancją apellacyjną — ale w aktach rektorskich niema na to dowodu.

²⁾ Niektóre szczegóły — dotyczące urzędów uniwersyteckich i ich związku z pojęciami prawnymi narodów germańskich — wyjaśnił Brunner, *Der Antheil des deutschen Rechtes auf die Entw. der Universitäten*. Berlin, 1896.

ryjnego przed urzędem rektorskim, bedel rektorski dokonywa upomnienia dłużnika, aby pamiętał na czas ze zobowiązania się uiszczyć (np. 2529 lub 2693). Także i forma sporządzania testamentu — pod klątwą na egzekutorów, nie wykonywujących ostatniej woli zmarłego (*supplico obligando sub damnatione*), zapożyczona jest nie z prawa rzymskiego tylko średniowiecznego (nr. 1764).

Prawo karne uniwersyteckie znało dwojakiego rodzaju przewinienia: jedno przeciwko porządkowi i karności szkolnej, drugie mające cechę ogólną, zakazane prawem powszechnem. Do rzędu pierwszych przestępstw, dochodzonych bardzo często przed urzędem rektorskim, należą takie jak noszenie niewłaściwego stroju (np. 1677, 1732, 3197), brody, broni, oddawanie się grom (np. 205, 2956), podszywanie się pod tytuł akademicki (np. 2724), brak poszanowania dla władz uniwersyteckich (1874), niedbalstwo w nauce (2736), pijaństwo nałogowe, włóczenie się po karczmach zwłaszcza po nocy (*noctivagatio*) (1670, 3238), wprowadzanie kobiet do burs (2478) etc. Z przestępstw drugiego rodzaju, należących do jurysdykcji rektora, spotykamy w aktach rektorskich najczęściej sprawy o kradzieże (981, 3262), rany, uszkodzenia członków (2564, 5), obrazy słowne¹⁾ i czyny (3362, 2483), czarnoksiężstwo i herezję (np. 1988 i 2524), — a wobec burzliwości i grubych obyczajów średniowiecza są te przestępstwa objawem niesłychanie częstym i u najwyższych członków hierarchii uniwersyteckiej spotykanym²⁾.

Ze statuty uniwersyteckie (podobnie jak statuty burs — np. Ustawy bursy Jerus. str. 19) zawierały dokładne przepisy, jak należy karać przekroczenia jednego i drugiego rodzaju, na to mamy liczne dowody w wyrokach sądów rektorskich, powołujących się nieraz na brzmienie tych statutów — np. nr. 1742: *statutum de offensa enormi*, nr. 3086: o nieuczeszczaniu do karczmy, nr. 1488: o odwoływaniu obrazy (*verba deprecatoria*), nr. 2085: *de violenta iniectione manuum*, itd. Zapiska nr. 1550 wyraża przekonanie, iż każdy występki jest złym nie tylko sam w sobie, ale także jako złamanie statutów zaprzysiężonych.

System kar, jakimi rozporządza sąd rektorski, opiera się w części na prawie kanonicznem, w części zapożycza swe środki karne z prawa świeckiego, częścią zaś bierze za podstawę stosunek członka uniwersytetu do całej korporacji. Tu należą mianowicie takie kary jak kara pozbawienia awansu (*ascensus*) i beneficjów (ust. Krokiera 1558), wykluczenie z burs (2968) lub od stołu wspólnego (454) a przede wszystkim kara relegacji z uniwersytetu, stosowana w razach najcięższych i pociągająca za sobą infamie³⁾. Do rzędu drugiego rodzaju kar należą kary czysto kościelne, nakładane przez rektora na mocy przywilejów papieskich i monarszych — zwłaszcza

¹⁾ Zwłaszcza ciekawym jest szeroko rozpowszechniony obyczaj rozrzucania paszkwilów i przybijania ich na drzwiach kościołów, murów itd. (*libelli infamatorii*). Interesującym jest obyczaj, iż wierzyciel może zelżyć w ten sposób niewypłatnych dłużników (nr. 2524).

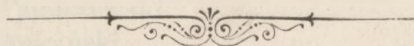
²⁾ Bliżej o tem obecnie zajmująca praca J. Ptasznika, *Obrazki z życia zakonów krak.* oraz artykuł Ż. Paulego w *nrze Czasu* z 6 czerwca 1900.

³⁾ Muczkowski, *Mieszkania* str. 48.

kara ekskomuniki i penitencyi, od których ma rektor również prawo absolverować w razie potrzeby (nr. 2365). Do rzędu kar czysto świeckich, najczęściej stosowanych, należą kary pieniężne na rzecz strony drugiej lub uniwersytetu (najczęściej obie razem nakładane, np. nr. 1742) i kara więzienia. Chłostę stosowano tylko do sług i to w obrębie burs i kolegiów (Arch. I. 20). Relegacyę z miasta, przewidzianą przywilejani, spotykamy niesłychanie rzadko (np. nr. 2030).

Przy uszkodzeniach cielesnych i szkodach materyalnych rektor wymierza dodatkowo obok kary wysokość odszkodowania za kosztą leczenia i zwrot wartości rzeczy zniszczonej (np. 600, 686, 810, 2079). Przy obrazie nakazuje zarazem dopełnić aktu pokory i przeproszenia strony (2065, 2137). Przeprowadzenie dowodu prawdy było przy obwinieniu o obrazę dopuszczalne (1733), spotykamy wreszcie zagrożenie w takich razach przez poenatalionis (3035).

Są to więc środki karne nie nazbyt energiczne. Rektor nie ma prawa poskramiania w sposób tak surowy, do jakiego uciekało się przy łada ekscesie współczesne prawo miejskie lub ziemskie — i nie dziw, że wiek XVI okazuje zupełną słabość tej jurysdykcyi i niemożność opanowania przez nią coraz to rosnącego rozpasania młodzieży.



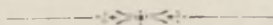
SKŁAD WYDZIAŁU

Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa:

Dr. Klemens Bąkowski, sekretarz
X. Dr. Julian Bukowski
Adam Chmiel, kierownik działu ilustracyjnego
Dr. Stanisław Estreicher
Józef Friedlein
Zygmunt Hendel
Adam Kajzy, podskarbi
Dr. Feliks Kopera, redaktor Biblioteki
Dr. Stanisław Krzyżanowski, redaktor Rocznika
Leonard Lepszy
Władysław Łuszczkiewicz, prezes
Józef Muczkowski, wiceprezes
Artur Müldner
Julian Pagaczewski
Karol Potkański
Władysław Prokesch
Dr. Adolf Sternschuss
Dr. Stanisław Tomkiewicz
Wincenty Wdowiszewski
Stanisław Wyspiański.

T R E Ś Ć.

	strona
1. Stanisław Krzyżanowski. Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje	1—112
2. Stanisław Tomkowicz. Gmach biblioteki Jagiellońskiej	113—176
3. Władysław Abraham. Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie	177—200
4. Karol Potkański. Granice biskupstwa krakowskiego	201—232
5. Leonard Lepszy. Pergameniści i papiernicy krakowscy w ubiegłych wiekach i ich wyroby	233—248
6. Stanisław Estreicher. Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich.	249—267



Okladka niniejszego Rocznika wykonaną została według rysunku p. Stanisława Wyspiańskiego.

